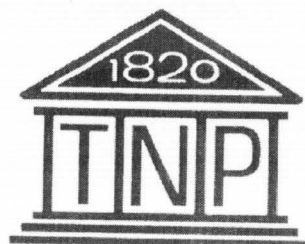
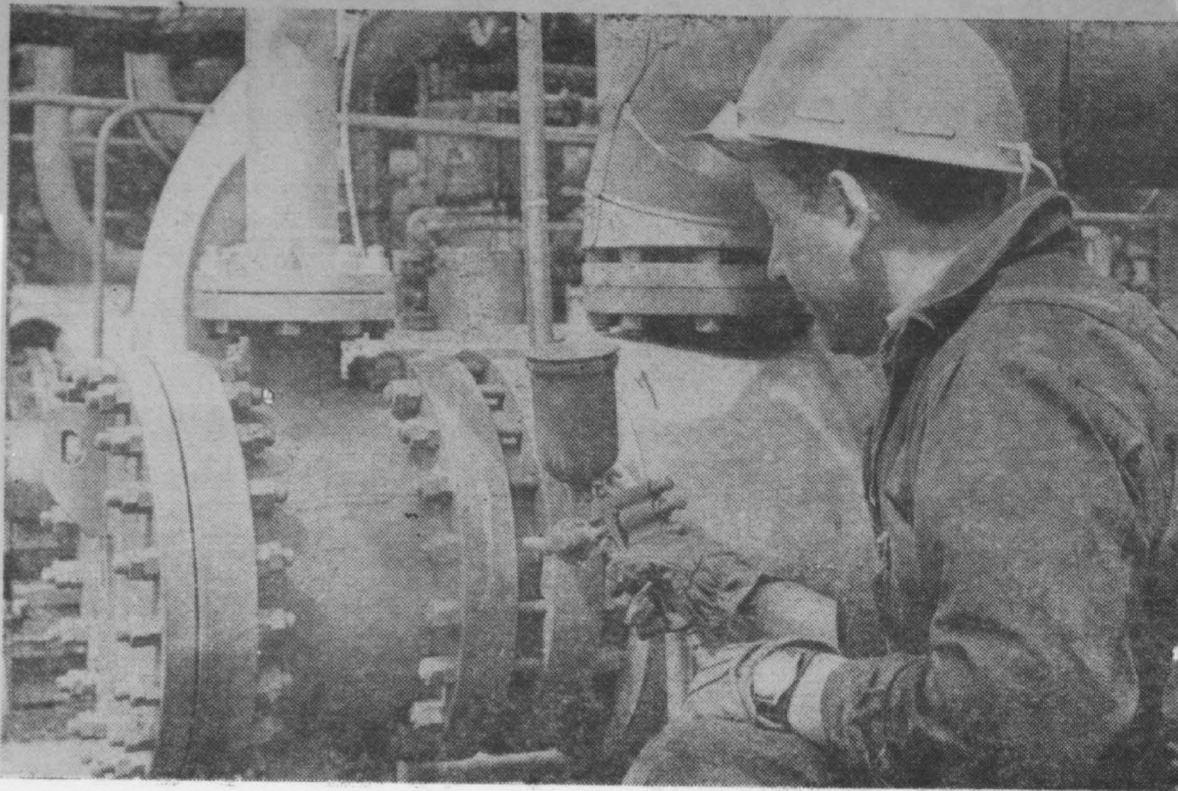


**TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE
BIBLIOTEKA IM. ZIELIŃSKICH**



**PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE
COPYRIGHT RESERVED**

PŁOCK



NOTATKI

PISMO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCKIE

PŁOCK

1/65

1972

DELEGACJA KOMUNISTYCZNEJ PARTII ZWIĄZKU RADZIECKIEGO NA VI ZJAZD PZPR — GOSCIEM PŁOCKA	3
Kazimiera Kawa	
POZJAZDOWE REFLEKSJE DELEGATA NA VI ZJAZD PZPR	6
Zbigniew Urych	
PROBLEMATYKA TECHNICZNO-EKONOMICZNA SPECJALISTYCZNYCH ROBOT IZOKORU W ASPEKTCIE POŁOŻENIA I ROLI PŁOCKA	8
Janusz Bubiec i Andrzej Kotuła	
IZOKOR W LATACH 1968—1971	12
Janusz Mariański	
KONTAKTY SPOŁECZNE MIESZKAŃCÓW WSI PODMIEJSKICH Z UPRZEMYSŁAWIAJĄCYM SIĘ PŁOCKIEM	16
Adam Dobroński	
ZYCIE CODZIENNE PŁOCKA NA PRZEŁOMIE XIX i XX wieku	22
Tadeusz Garlej	
LEKARZE PŁOCKY W WALCE O UPOWSZECHNIENIE BEZPŁATNEJ POMOCY LEKARSKIEJ	26
UROCZYSTOŚĆ W SALI SEJMOWEJ PŁOCKIEGO RATUSZA (S. K.)	28
Stanisław Kostanecki	
OSTATNIE POSIEDZENIE SEJMU KRÓLESTWA POLSKIEGO W 1831 ROKU W PŁOCKU	29
Wojciech Chyliński	
STAN PRAC PRZY WYKONYWANIU W SZCZECINIE KOPII ROMAŃSKICH „DRZWI PŁOCKICH”	33
Kazimierz Askanas	
LUDZIE TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO — PROF. DR WŁODZIMIERZ SZAFRAŃSKI	36
SAGA RODU — STANISŁAWA DOBROWOLSKIEGO — (RECENZJA) F. D.	37
Jan Pilich	
O JĘZYKU PŁOCKA I OKOLICY	39
Franciszek Dorobek	
PROFESOR KLEMENS JĘDRZEJEWSKI — PIĘKNY PRZYKŁAD PRZYWIĄZANIA I TĘSKNOTY DO RODZINNEGO MIASTA	40
Tadeusz Garlej	
W 100-LECIE PŁOCKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO	43
Bolesław Witkowski	
WYNIKI ROCZNEJ DZIAŁALNOŚCI PŁOCKIEGO OBYWATELSKIEGO KOMITETU ODBUDOWY ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE	46
NA ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE	47
ŚLADAMI WIELKIEGO ASTRONOMA (K. M.)	48
UCHWAŁA NR XIX/74/71 MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ W PŁOCKU Z DNIA 22 GRUDNIA 1971 R. W SPRAWIE JUBILEUSZU 90-LECIA PŁOCKIEGO KLUBU WIOŚLARSKIEGO „BUDOWLANI” W PŁOCKU	48

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 1/65
STYCZEŃ — MARZEC
1972

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)
STANISŁAW CHRZANOWSKI
(SEKRETARZ)
TADEUSZ KURPIEWSKI
EDWARD PAPIERSKI
JOZEF PRZYBYLSKI
MARIAN SOŁTYSIAK
BOGDAN ZYMAN

ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PLAC NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

Projekt okładki

EDWARD PAPIERSKI

Zdjęcia

WIESŁAW DYSKIEWICZ
WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI
TOMASZ PAWŁOWSKI
BOGDAN PRÓCHNO
JAN RAKOWSKI
KAZIMIERZ STACHOWICZ

Na okładce:

Jan Kruczyński — pracownik Izokoru z Kierownictwa Grupy Robót w Płocku przy mechanicznym malowaniu urządzeń w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych

Delegacja Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego na VI Zjazd PZPR – gościem Płocka

Niezaprzeczenie wizyta w Płocku delegacji radzieckiej, która uczestniczyła w obradach VI Zjazdu PZPR stanowi w swojej istocie wydarzenie ogromnego znaczenia.

Płock, który na przełomie tysiącleci rozpoczął swój „złoty wiek”, posiada w systemie gospodarczym Polski i całego obozu socjalistycznego specjalne znaczenie. U źródeł tego znaczenia leży przyjaźń i współpraca ze Związkiem Radzieckim. Nowy ilościowy i jakościowy rozwój przestrzenny, gospodarczy, społeczny i urbanistyczny Płocka możliwy był tylko i jedynie w nowych warunkach ustrojowych. Dzięki realizacji ideowo-politycznych i gospodarczo-społecznych celów naszego narodu wespół z narodami ZSRR i innych krajów socjalistycznych, możliwa była tej skali inwestycja, jaka wyrosła na polach Białej-Nowej — Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne.

Świadomość tego faktu jest w Płocku powszechna i stąd się wziął ów nieklamany, szczery i spontaniczny entuzjazm, jakim wi-

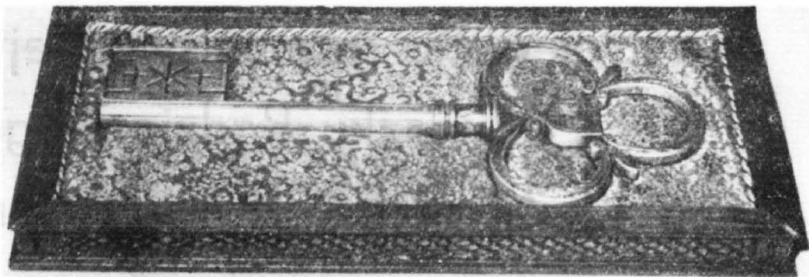
tano, przyjmowano I Sekretarza KC Komunistycznej Partii Białorusi—Piotra Maszerowowa, I Sekretarza Komitetu Krajowego w Krasnojarsku — Władimira Dolgicha, I Sekretarza Komitetu Obwodowego w Dniepropietrowsku — Aleksieja Watczenko i ambasadora ZSRR w Polsce — Stanisława Pilotowicza.

Nic nie miał z teatralnego gestu fakt wręczenia przez Przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej mgr Kazimierza Janiaka symbolicznego klucza do miasta I Sekretarzowi Komunistycznej Partii Białorusi — Piotrowi Maszerowowi. W tym symbolicznym kluczu zawarty jest głęboki sens historycznych przemian. Klucz do miasta — to faktycznie otwarcie bram dla nienotowanego w dziejach Płocka rozwoju; to klucz otwierający serca pełnej, codziennej i powszechnej przyjaźni. Prawdziwie brzmiały słowa podziękowań skierowane przez Delegata na VI Zjazd PZPR i I Sekretarza KMiP PZPR — Henryka Dyrkę do delegacji radzieckiej.

Oficjalne powitanie delegacji radzieckiej na VI Zjazd PZPR na Rynku Staromiejskim przed Ratuszem. Przewodniczący Prezydium MRN w Płocku Kazimierz Janiak wręcza kierownikowi delegacji, zastępcy członka Biura Politycznego KPZR i I sekretarzowi KC Komunistycznej Partii Białorusi — Piotrowi Maszerowowi symboliczny klucz do bram miasta. W środku sekretarz WKW PZPR Kazimierz Rokoszewski



Klucz z brązu, rzeźbiony, srebrzony i oksydowany, długości 30 cm, wykonął płocki rzemieślnik-złotnik Jerzy Stachurski według projektu artysty-plastyka Jerzego Mazusia z Płocka. Szkatułkę z drewna wykonał artysta rzeźbiarz-ludowy płoczanin Maciej Budkiewicz.



I tak historia na użytek swój i na użytek przyszłości rejestrowała pierwszą część wielkiego wydarzenia, jakie działo się przed płockim Ratuszem.

Druga część grała barwami scenerii zmaterializowanego symbolu przyjaźni, współpracy i pracy jakimi są Mazowieckie Zakłady Rafinaryjne i Petrochemiczne. Po serdecznych powitaniach przez młodzież ZMS i I Sekretarza KZ PZPR — Aleksandra Bracha i zapoznaniu gości z makietą kombinatu przez dyrektora naczelnego przedsiębiorstwa, Delegacja wraz z towarzyszącymi jej osobami zwiedziła kombinat. Bezpośrednie zetknięcie się z nowoczesnym warsztatem pracy, z ludźmi tam pracującymi, wyzwala szczere słowa. Piotr Maszerow na kasku inżyniera Janusza Ciepichała wypisuje słowa: „Drogiemu przyjacielowi serdeczny szacunek”. Nie w książce pamiątkowej, nie w sztywnej atmosferze obrzędu, ale tak po prostu, prywatnie na chroniącym głowę kasku, to serdeczne zawołanie zostało napisane i przez wszystkich członków delegacji podpisane. I znów nic z gestu, a wszystko ze szczerego odruchu. W wielkiej hali warsztatowej butadienu i polietylenu z udziałem

około 4 tysięcy robotników kombinatu i przedsiębiorstw budujących kombinat i delegacji większych zakładów pracy w Płocku odbyło się spotkanie przyjaźni polsko-radzieckiej.

Piotr Maszerow w swoim przemówieniu, jakże gorąco przyjętym przez zebranych, zawarł elementy z historii i dnia dzisiejszego, na których opiera się przyjaźń dwu narodów, dwóch państw. Przypomnienie wkładu Polaków w dzieło Rewolucji Październikowej, w postęp i socjalizm jest nawiązaniem do wspólnej drogi proletariatu rosyjskiego i polskiego. Feliks Dzierżyński, Władysław Figielski, Władysław Broniewski, nazwiska które jak pobudka grały walką i pieśnią na nowe czasy. Maszerow wskazał również na więzy produkcyjne, mówiąc „...Polskie wyposażenia mają zakłady chemiczne w Homlu, lamp elektronowych w Brześciu, cukrownie w Żabincie i Słucku oraz zakłady przemysłowe wielu miast Związku Radzieckiego”. W stałych kontaktach między województwem warszawskim i okręgiem mińskim, między zakładami i uczelniami całego ZSRR i Polski, w codziennym trudzie pomnażają się i krzepną więzy współpracy i przyjaźni. Przyjaźń polsko-ra-



W czasie przejazdu z MZRiP do Domu Broniewskiego delegacja kilkakrotnie zatrzymywała się na ulicach miasta, nawiązując bezpośredni serdeczny kontakt ze społeczeństwem (na zdjęciu spotkanie na ul. Bielskiej).



Okolo 4000 osób spotkało się z delegacją radzieką w wielkiej hali warsztatowej Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych, które dotychczas przerobiły 28,5 mln ton ropy płynącej od 1963 r. nieprzerwanie ropociągami „Przyjaźń” z dalekiej radzieckiej ziemi.

dziecka to już nie postulat, nie pusty dźwięk, ale rzeczywistość radzieckiego i polskiego zwykłego dnia. Taki był sens i wymowa tych słów, które padały z ust Piotra Maszerowa w ludnej hali MZRiP.

W imieniu gospodarzy przemówił I Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR, który wraz z Sekretarzem KC PZPR Stanisławem Kanią, przewodniczącym Prezydium WRN Zbigniewem Zielińskim i Ambasadorem PRL w Związku Radzieckim — Zenonem Nowakiem, towarzyszył Delegacji KPZR z Warszawy do Płocka.

Pięknie w formie i bogate w treści przemówienie wygłosił Kazimierz Rokoszewski I Sekretarz WKW PZPR. Słowami Władysława Broniewskiego:

....„Kłaniam się rosyjskiej rewolucji
czapką do ziemi

po polsku,

radzieckiej sprawie,

sprawie ludzkiej

robotnikom, chłopom i wojsku —”

rozpoczął mówić o wkładzie Polaków w Wielką Socjalistyczną Rewolucję Październikową. Wśród 7500 nazwisk, które zdołano ustalić, 3900 osób wywodziło się z woj. warszawskiego

i Warszawy. I znów jak bojowe hasła padają nazwiska Władysława Broniewskiego, Władysława Figielskiego z Soczewki pod Płockiem, Józefa Unszlichta z Mławy. Piękne zwroty poświęcił Kazimierz Rokoszewski Płockowi, mówiąc: Właśnie Płock — rówieśnik państwa polskiego i symbol jego socjalistycznego rozwoju, jest równocześnie symbolem ucieleśnionej przyjaźni naszych narodów, jej rozkwitu i umacniania, dzięki braterskiej i trudnej do przecenienia pomocy radzieckich towarzyszy... Trudno o celniejsze, szersze i piękniejsze słowa.

Wymiana upominków zakończyła to serdeczne i bezpośrednie spotkanie. Na zakończenie wizyty goście zwiedzili Dom Władysława Broniewskiego, po którym delegację oprowadził i wyjaśnień udzielał mgr Kazimierz Janiak — Przewodniczący Prezydium MRN.

Wizyta Delegacji KPZR w Płocku stanowiła nie tylko zewnętrzny wykwit nierozzerwalnej przyjaźni, była nie tylko manifestacją uczuć i postaw społeczeństwa płockiego, lecz przede wszystkim serdecznym uściskiem dłoni dwóch bratnich narodów, zjednoczonych wspólną ideą i wspólnym celem, któremu na imię socjalizm.

F. D.

Pozjazdowe refleksje delegata na VI Zjazd PZPR



Mgr Kazimiera Kawa, delegat na VI Zjazd PZPR, przewodnicząca Komisji popularyzacji nauki i powiązań z młodzieżą TNP, nauczycielka - polonistka, pierwsza kobieta-dyrektor w osiemsetletniej historii najstarszej polskiej szkoły, Malachowianki.

Uczestniczyłam w VI Zjeździe PZPR jako delegat — przedstawicielka 46^o/_o nauczycieli Płocka i powiatu płockiego zrzeszonych w szeregach Partii. XVII Przedjazdowa Konferencja Płockiej Organizacji Partyjnej spośród delegatów, wyłonionych drogą wyborów na środowiskowych zebraniach PZPR, wybrała 30-tu swych reprezentantów na Warszawską Wojewódzką Konferencję Przedjazdową, a ta, z pomiędzy przedstawicieli Płockiej Organizacji, wybrała 6-ciu delegatów na Zjazd: mgra Kazimierza Rokoszewskiego — I sekretarza WKW, mgra inż. Henryka Dyrda — I sekretarza KMIP, Marię Kuźniewską — brygadistkę MPGK, Stefana Gawińskiego — przodującego rolnika ze wsi Słepkovo, inż. Mieczysława Królikowkiego — I sekretarza KZ przy Fabryce Maszyn Żniwnych i piszącą te słowa mgr Kazimierę Kawową — nauczycielkę. W sumie na VI Zjeździe PZPR Płock był reprezentowany przez 8-miu delegatów, gdyż do wyżej wymienionych doszli jeszcze Stefan Kowalski — elektryk, brygadzysta Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych wybrany przez Konferencję Zakładową oraz Stefan Lewandowski — I sekretarz POP „Naftoremon-tu”, wybrany przez Konferencję Przedsiębiorstw Budujących Kombinat. W Prezydium Zjazdu Płock reprezentował Stefan Kowalski.

Celem Zjazdu było opracowanie i przyjęcie programu działania na najbliższe lata oraz wybór naczelných władz partyjnych tzn. członków

i zastępców Komitetu Centralnego oraz członków Komisji Rewizyjnej.

Zjazd trwał 6 dni, ale były to dni ogromnie pracowite. Regulamin Zjazdu po brzegi wypełniał czas delegatów (obradę były zaplanowane od godz. 8 do 18, jednak spotkania zespołów przeciągały się do 21, 22 a nawet 1-szej w nocy). Delegacja Płocka brała czynny udział w pracach Zjazdu, bo aż czworo spośród nas weszło w skład Komisji Zjazdowych: tow. Kazimierz Rokoszewski był członkiem Komisji Wyborczej, tow. Henryk Dyrda — Komisji Statutowej, tow. Mieczysław Królikowski — Komisji Skrutacyjnej, a niżej podpisana — Komisji Mandatowej. Poza tym uczestniczyliśmy w normalnych pracach Zjazdu.

Szczególnie dużo czasu Regulamin przeznaczył na dyskusję nad przyszłym programem działania. Rzecz charakterystyczna, że dyskusja na Zjeździe była dalszym ciągiem ogólnonarodowych rozmów. Wiemy przecież, że cały naród bardzo poważnie i dokładnie analizował wszystkie problemy naszego życia wewnętrznego, o czym świadczyły przedjazdowe spotkania i u nas w Płocku i w całym kraju, relacjonowane na łamach prasy. Z tej powszechnej dyskusji wziął początek i referat Biura Politycznego wygłoszony w pierwszym dniu Zjazdu przez tow. Edwarda Gierka i referat tow. Piotra Jaroszewicza, i wreszcie projekt Uchwały, dostarczony nam w pierwszym dniu Zjazdu, uzupełniony następnie o zgłoszone przez delegatów poprawki i poddany głosowaniu, w wyniku którego stał się Uchwałą VI Zjazdu — inaczej mówiąc — naszym programem działania na najbliższe cztery lata, obowiązującym wszystkich członków Partii.

W czasie Zjazdu uderzyła mnie jedna charakterystyczna rzecz: ogromne poczucie odpowiedzialności delegatów wobec swoich wyborców. Uwidoczniło się to szczególnie mocno w dniu dyskusji w zespołach problemowych. Ponad połowa członków każdego zespołu zgłosiła się do dyskusji. Wszyscy chcieli się wypowiedzieć. Na sali czuło się ogromne podenerwowanie, niepokój o to, czy starczy czasu. Niestety nie starczyło go, mimo że obrady przedłużono do godz. 21. Wydaje się, że należało przewidzieć tę ewentualność i tak zaplanować ten punkt porządku Zjazdu, by wszyscy zgłoszeni mogli się wypowiedzieć. Przecież reprezentowaliśmy najszerze kręgi partyjne, ponad dwumilionową armię członków Partii, którzy nas niejako moralnie zobowiązali do przeniesienia na Zjazd tego wszystkiego, co nurtowało, drażyło umysły i serca nie tylko ich samych, ale ogół Polaków. Czuło się wyraźnie,

że delegaci przykładają ogromną wagę do żywego słowa; wysłuchują głosu innych, ale i sami chcą być wysłuchani. W przerwach słyszało się słowa pełne niepokoju: z czym wróć, co powiem, że zabrakło czasu? W poszczególnych zespołach wypowiedziała się mniej więcej połowa zgłoszonych do dyskusji, pozostali swój głos złożyli do protokołu na piśmie. Dla mnie to właśnie poczucie odpowiedzialności delegatów przed swoimi wyborcami stanowi najcenniejszy dowód, jak cały naród gorąco reagował na żywotne sprawy poszczególnych regionów i kraju.

My delegaci Płocka znaleźliśmy się w zespołach odpowiadających naszym zainteresowaniom zawodowym: M. Kuźniewska w zespole — Problemy Warunków Pracy i Życia Kobiet (głos do protokołu), S. Kowalski w zespole Handlu Zagranicznego (zabrał głos), S. Gawiński w zespole Gospodarki Żywnościowej (głos do protokołu) S. Lewandowski w zespole Budownictwa i Inwestycji (zabierał głos), M. Królikowski w zespole — Kierunki Rozwoju Przemysłu (zabierał głos), a niżej podpisana w zespole — Rozwoju Nauki i Oświaty (zabierałam głos). Tow. H. Dyrda nie brał udziału w obradach tego dnia, gdyż gościł w Płocku Delegację KPZR.

Rzecz jasna, że najlepiej orientuję się w przebiegu dyskusji swojego zespołu. Dyskutancki podnosili sprawy organizacji szkolnictwa i jego bazy lokalowo-materiałowej, kształcenia i wychowania młodzieży, rangi nauczyciela, jego doskonalenia zawodowego i uposażeń itd. Były wypowiedzi ujmujące problemowo zagadnienia oświaty oraz wypowiedzi bardzo szczegółowo-drobiazgowo dotyczące nawet jednej szkoły. Ich wspólną cechą była jednak na pewno troska o to, co zrobić i jak zrobić, by było lepiej, by nasz naród był narodem wykształconym — bo że jest narodem kształcącym się — to dla każdego oczywiste. Przedmiotem troski naukowców-profesorów wyższych uczelni i pracowników instytutów naukowych była wyraźnie ranga polskiej nauki w dzisiejszym świecie. Stąd w dyskusji problem szkolenia kadr naukowych, kontrowersyjne i polemiczne wypowiedzi na temat organizacji szkolnictwa wyższego i wreszcie problem badań naukowych. Żywa i interesująca była to dyskusja. Podobne odbyły się w pozostałych zespołach. Myślę, że analiza tych wypowiedzi dostarczy moc materiałów rzeczowych, konkretnych propozycji, wskazówek i rad.

O bardzo czynnym udziale delegatów w Zjeździe świadczy także duża ilość poprawek zgłoszonych do proponowanych zmian w Statucie i do projektu uchwały zjazdowej (byłam współautorką poprawki do projektu uchwały, która to poprawka, z pewnymi zmianami, została przyjęta). Drugą sprawą najmocniej absorbującą uwagę delegatów był — siłą rzeczy — skład przyszłego Komitetu Centralnego. Ustaleniem listy kandydatów do władz centralnych szczegółowo zajmowała się Komisja Wyborcza. Proponowany przez nią skład został następnie

przedstawiony i omówiony na spotkaniach zespołów wojewódzkich. Delegaci żądali wyjaśnień, szczegółowych danych o proponowanych towarzyszach, zgłaszali swoje uwagi, spostrzeżenia i zastrzeżenia. Wydaje mi się, że i te spotkania i te dyskusje były wyrazem poczucia odpowiedzialności delegatów. Przejawiała się w nich troska o to, by przyszłe władze centralne bezpośrednio i trwale były związane z najszerszymi kręgami partyjnymi, w czym wyrażało się przekonanie, że tylko w ten sposób można będzie w przyszłości uniknąć zjawiska odrywania się kierownictwa Partii od klasy robotniczej.

O składzie Komitetu Centralnego i Komisji Rewizyjnej zdecydowały wyniki wyborów, przy czym regulamin wyborów był taki sam, jak regulamin wyboru delegatów na wszystkich szczeblach naszej organizacji. Lista kandydatów, proponowanych przez Komisję Wyborczą, została o 15% uzupełniona kandydatami zgłoszonymi przez delegacje wojewódzkie. Głos był wówczas nieważny, gdy cała lista została przekreślona, lub gdy wyborca nie skreślił minimum 15% kandydatów. Ten demokratyczny regulamin odwoływał się do partyjnego sumienia kandydatów, a o wyniku wyborów zdecydowała wola Zjazdu.

Powtórzę tu jeszcze raz, że bardzo pracowity był to Zjazd. W pamięci delegatów pozostało na pewno jako wielkie przeżycie, obfitujące w ogrom wrażeń. Widok Sali Kongresowej, wypełniony do ostatniego miejsca, reakcje delegatów na słowa padające z trybuny, sylwetki czołowych działaczy PZPR, delegacje z 70-ciu krajów, reprezentujące wielomilionową armię robotników świata, spotkania i rozmowy z przedstawicielami różnych województw i powiatów, wreszcie zwykła wymiana zadań z przypadkowymi sąsiadami — wszystko to dostarczyło każdemu z nas moc doznań skłaniających do refleksji, wywołało mnóstwo odczuć. Każdy dzień Zjazdu należał do ważnych i każdy był w swoim rodzaju ważny. Gdybym dziś miała wymienić dzień, który wywarł na mnie największe wrażenie — nie potrafiłabym takiego jednoznacznie wskazać. Łatwiej by mi było wymienić ich fragmenty, ale i i tu — obawiam się — nie byłabym w stanie zastosować gradacji.

Bez względu na jednakowym niecierpliwym zainteresowaniem wszyscy oczekiwaliśmy referatu I Sekretarza Edwarda Gierka. Referat ten uderzał nas swoją konkretnością oraz wielością problemów i spraw, a równocześnie umacniał wiarę w siły i możliwości narodu. Każde niemal zdanie podyktowane było gospodarską troską o to, by dźwignąć kraj na najwyższy poziom, podnieść jego rangę w świecie, stworzyć jego obywatelom lepsze warunki bytu. Wypowiedzi tow. E. Gierka i tow. P. Jaroszewicza dałyby się streścić następująco: jakó naród musimy zrobić to i to, w takim a takim terminie, bo tego wymaga dobro nas wszystkich i interes kraju. Odnosiłam wrażenie, że w ta-

kim właśnie odczuciu ogromną rolę odegrało powtarzające się raz po raz słowo „musimy”. Na pewno brzmi ono mocniej, kryje w sobie gwarancję czynu bardziej niż każde inne, no bo jeżeli chcemy do czegoś dojść, coś osiągnąć — po prostu musimy pracować. Nie ulega wątpliwości, że gwarancją realizacji Uchwały VI Zjazdu będzie stopień zaangażowania każdego obywatela w wykonywanie powierzonych mu zadań. Im lepiej, szybciej i solidniej wykonamy swoją robotę — a mówiąc językiem ekonomistów — im większa będzie indywidualna wydajność pracy każdego z nas, tym pewniej osiągniemy cel, jaki stawia przed nami program Partii.

Z ogromnym zainteresowaniem śledzone były także wypowiedzi — w czasie dyskusji plenarnej — sekretarzy komitetów wojewódzkich. Ze szczególną uwagą oczekiwałam wypowiedzi dotyczącej naszego woj. warszawskiego. Wprawdzie — jak powiedział tow. K. Rokoszewski — Polska nie jest federacją województw, ale co na to poradzimy, że ta „najbliższa ojczyzna”, w której żyjemy i pracujemy, jest przedmiotem szczególnego zainteresowania każdego mieszkańca w kwestiach gospodarczo-społecznych, a stwierdzenie mówcy iż nie pozostaniemy w tyle, ale dołożymy jak zawsze wszelkich starań, by sumiennie wykonać przypadają

jące na nas obowiązki i wnieść jak największy wkład w narodowy dorobek, mogło być przez nas delegatów Płocka, zajmującego czołowe miejsce w dochodach woj. warszawskiego, przyjęte ze szczególną satysfakcją.

Obecność na Zjeździe aż 70-ciu delegacji zagranicznych budziła — rzecz zrozumiała — ogólne zainteresowanie. Ciekawość, co nowego w życiu klasy robotniczej i w pracy partyjnej ich krajów, równoważyła się z ciekawością, jak inne partie widzą nasz kraj, nasze dążenia i zamierzenia. W wypowiedzi przedstawiciela każdej obcej delegacji radowało uznanie dla naszych usiłowań, cieszyło zrozumienie i poparcie dla naszych poczynań, bo w tym właśnie najmocniej wyrażała się jedność ludzi pracy całego świata. Pełnym głosem rozbrzmiewały słowa: internacjonalizm proletariacki.

Można by w ten sposób długo jeszcze snuć pozjazdowe refleksje.

Zjazd przeszedł do historii. Nam, delegatom, pozostały niezatarte wrażenia i świadomość, że byliśmy nie tylko świadkami, ale współautorami jeszcze jednej karty w dziejach naszej Partii. Osobiste przeżycie Zjazdu, poznanie jego pracy z autopsji wzbogaciło naszą znajomość życia Partii o nowe doświadczenie i wartości.

ZBIGNIEW URYCH

Problematyka techniczno-ekonomiczna specjalistycznych robót Izokoru w aspekcie położenia i roli Płocka

Tak w budownictwie ogólnym jak i w szczególności przemysłowym zniemienną rolę odgrywają roboty specjalistyczne. Mają one przerebowo stosunkowo niewielki udział w nakładach inwestycyjnych, lecz w sposób istotny wazą w tempie końcowej fazy robót — niejednokrotnie decydują o cyklu budowy obiektu i wynikających stąd konsekwencjach przy budowie obiektów przemysłowych — często w terminie podjęcia produkcji. Do tej kategorii specjalistycznych robót budowlano-montażowych należą — jakże często niedoceniane — roboty termoizolacyjne i antykorozyjne.

Problematyka tych robót nabiera z roku na rok coraz większego znaczenia, co wynika zarówno z warunków określanych dokumentacją dla współczesnego budownictwa, jak również ze świadomości potrzeby i konieczności doceniania efektów tych robót i dla prawidłowego funkcjonowania nowo uruchamianych obiektów i dla wieloletniego okresu eksploatacyjnego.

W zakresie robót termoizolacyjnych jest to problem związany integralnie z końcową fazą procesu inwestycyjnego i terminowością uruchamianych obiektów oraz z zagwarantowaniem bezpiecznej i ekonomicznej eksploatacji — liczonej w tysiącach ton zaoszczędzonego węgla — jaką zapewnia właściwa izolacja termiczna instalacji. W zabezpieczeniach antykorozyjnych jest to podstawowy problem związany z trwałością budowli. Wystarczy powiedzieć, że sumę strat spowodowanych korozją szacuje się w kraju na rząd 8 mld złotych; obliczenia wskazują, że korozja niszczy rocznie 10—15% produkowanej rocznie stali, co w Polsce oznacza ubytek rzędu 1,0—1,5 mln ton.

Zagadnienia izolacji termicznych i antykorozyjnych (tak w inwestycjach, jak i w remontach) były do ubiegłego roku traktowane jako odrębne i prowadzone na terenie całego kraju w sposób nieskoordynowany lub kordynowany w minimalnym stopniu.

Brak właściwej koordynacji tych specjalistycznych robót powodował z jednej strony niedostateczny rozwój potencjału i postępu technicznego, a z drugiej strony — brak możliwości koncentracji na kluczowych obiektach, zaś w budownictwie masowym niski poziom wykonawstwa, wynikający m. in. z braku fachowej kadry.

Doceniając ważność tego zagadnienia Kierownictwo Resortu Budownictwa wyeksponowało od stycznia 1971 r. Zjednoczenie Przedsiębiorstw Instalacji Przemysłowych powierzając mu rolę wiodącą — całkowicie w zakresie robót termoizolacyjnych i częściowo w antykorozyjnych — włączając w skład jednostek tego Zjednoczenia jedno z kluczowych przedsiębiorstw specjalistycznych w tym zakresie: Przedsiębiorstwo Robót Termoizolacyjnych i Antykorozyjnych „Izokor” w Płocku.

W ślad za powyższym na XI Zjeździe Ogólnokrajowej Branży Instalacyjnej (działającej pod patronatem w/w Zjednoczenia) w kwietniu ub. roku — powołana została Podbranża Izolacji Termicznych i Antykorozyjnych, dla prowadzenia której wyznaczono Przedsiębiorstwo „Izokor-Instal”. Z kolei — w ramach tworzonego w drugim półroczu Centralnego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Techniki Instalacyjnej — z dniem 1 października 1971 r. powołano samodzielny Oddział Specjalistyczny w Płocku o profilu określonym zakresem prac izolacyjnych i antykorozyjnych; oddział ten rozpoczął działalność w oparciu o dotychczasowe zaplecze techniczne i badawcze PRTiA „Izokor-Instal”.

Kolejnym przedsięwzięciem, zmierzającym do rozszerzenia zaplecza w działalności branżowej na tym odcinku będzie uruchomienie jeszcze w 1972 r. ośrodka szkoleniowego, pozwalającego na dokształcanie kadry fachowej do prowadzenia robót specjalistycznych, przede wszystkim w zakresie robót termoizolacyjnych i to dla potrzeb budownictwa całego kraju.

Jakie warunki muszą być stworzone dla rozwijania tego rodzaju działalności oraz jakie perspektywy wyrastają przed inicjatorami i organizatorami wymienionych przedsięwzięć, świadczyć może prognoza rozwoju Podbranży Izolacji Termicznych i Antykorozyjnych na lata 1971—75, opracowana w wyniku ankietyzacji zainteresowanych 70 przedsiębiorstw — resortu budownictwa niemal całkowicie oraz rolnictwa, przemysłu węglowego i częściowo chemicznego.

Po przeprowadzeniu odpowiednich prac studialnych do połowy ubiegłego roku uzyskano niżej podany wynik, stanowiący przewidywany bilans wartości przerobowych w 5-leciu (mln zł w cenach 1971 r.) Patrz tabela.

Nadmienić tu należy, że bilansowanie to obejmuje całość robót termoizolacyjnych prowadzonych w budownictwie krajowym, natomiast jeśli chodzi o zabezpieczenie antykorozyjne zewnętrzne (bez ochrony przed korozją, będącą skutkiem działania mediów, biorących udział

w procesach produkcyjnych) wyłącznie w zakresie instalacji przemysłowych.

Wyszczególnienie	1971	1972	1973	1974	1975
Produkcja podstawowa					
— termoizolacja	900	930	1100	1200	1350
— antykorozja	180	200	230	260	290
Produkcja pomocnicza					
— termoizolacja	50	90	160	230	310
— antykorozja	30	35	40	45	50
Produkcja łączna					
— termoizolacja	950	1070	1260	1430	1660
— antykorozja	210	235	270	305	340

Mimo to, całkowita wartość bilansowanych w Podbranży Izolacji Termicznych i Antykorozyjnych robót pod koniec bieżącego 5-lecia osiągnie poziom 2 miliardów złotych.

Podstawową dziedziną, w której obecnie jest szansa kompleksowej koordynacji prac, w szerokim tego słowa pojęciu, jest problematyka robót termoizolacyjnych. Jak z przeprowadzonych badań widać — w których ww zestawienie określa bilansowy — dynamika rozwoju w wyrazie finansowym jest bardzo duża, gdyż w ciągu 5 lat kąt wzrostu osiąga współczynnik 1,6 do 1,9 (tzn. w odniesieniu do 1970 r. prognozowana produkcja wzrasta w produkcji podstawowej o 62%, a łącznie z produkcją pomocniczą o około 90%). Całość robót termoizolacyjnych w kraju na 1975 r. — wg dostępnych danych planistycznych i rozpoznania dokumentacyjnego z pierwszej połowy 1971 roku — określa się na poziomie do 1700 mln zł.; w tym prawie 75% tylko na nowo uruchamianych obiektach chemii i energetyki (wraz z ciepłownictwem). W rozbiciu na poszczególne elementy instalacji podział ten wg przewidywań na 1975 r. szacuje się następująco:

Wyszczególnienie	mln zł	tys. m ³	%
— Urządzenia	900	4.400	50,0
— Rurociągi	600	3.600	40,0
— Inne	180	900	10,0
R a z e m	1680	8.900	100,0

Dla osiągnięcia tego celu muszą być przygotowane odpowiednie środki, a przede wszystkim — kadra.

Założone zostało — co jest zgodne z dyrektywami wynikającymi z VI Zjazdu Partii — że wydajność w robotach termoizolacyjnych wzrośnie w pięcioleciu o około 32%, co musi być oparte na odpowiednio rozwijanym postępie technicznym. Założenia te tym samym określają odpowiednią potrzebę wzrostu zatrudnienia w tej gałęzi budownictwa do około 4700 pracowników tzn. na nabór i przeszkolenie średnio rocznie około 250 do 300 fachowców (nie wliczając dotychczasowej znacznej fluktuacji wśród robotników); oprócz tego oczy-



Srodkowe położenie Płocka w kraju pozwala przypuszczać, że stolica Mazowsza w krótkim czasie stać się może centrum zainteresowania przedsiębiorstw prowadzących roboty izolacyjne. Na zdjęciu obecny zasięg robót Izokoru.

wiście dochodzi konieczność corocznego do kształcania paruset pracowników niedoszko-
 lonych względnie wymagających doskonalenia —
 co powinno mieć miejsce w organizowanym
 ośrodku płockim — w związku z koniecznością
 rozwijania i stosowania postępowych tech-
 nologii w tej dziedzinie.

Dotychczas tradycyjne wyroby izolacyjne,
 dostarczane przez przemysł materiałów budow-
 lanych, produkowane są na nie zmienionej ba-
 zie surowcowej — w większości wełny mine-
 ralnej (żużlowej) — i przekazywane przedsię-
 biorstwom wykonawczym w stanie „luzem”,
 rzadziej w postaci mat. W wyniku takich dostaw
 odbywają się pracochłonne w warunkach
 budowy izolowania ręczne (z reguły przez
 „upychanie”, a raczej wyjątkowo przez owija-
 nie matami), a następnie wykonywanie płasz-
 cza ochronnego „na mokro” (tzn. na zaprawie
 cementowej), względnie z coraz częściej stosowa-
 nymi przy większych przekrojach osłona-
 mi blaszanymi.

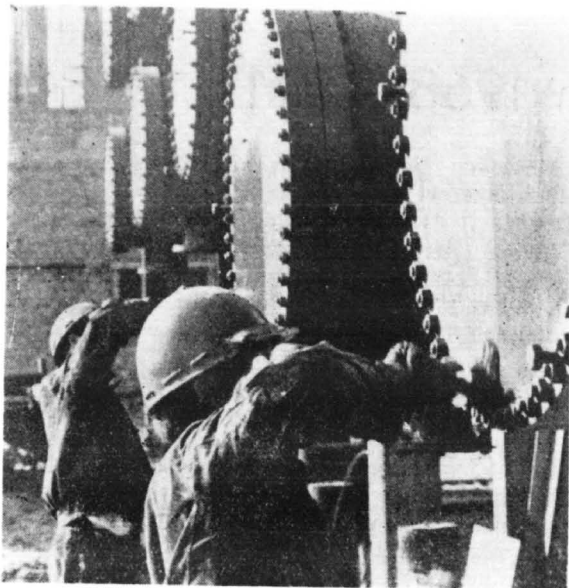
Generalnym wyjściem z tej sytuacji jest
 przerzucenie ciężaru pracochłonnych robót
 izolacyjnych z placów budów i miejsc monta-
 żu (wzgl. remontu) instalacji na zaplecze
 i to jak najgłębiej — możliwie aż do baz wy-
 twórczych; na zakłady produkcji pomocniczej

okresowo, a na stałe — na zakłady produk-
 ujące wyroby izolacyjne.

Niektóre przedsiębiorstwa specjalistyczne —
 „Termoizolacja” w Zabrzu i „Izokor” w Płocku —
 od 1970 r. rozpoczęły próby wykonywania na swym
 zapleczu produkcyjnym, a następnie montowanie
 prefabrykatów izolacyjnych (pod blachą), lecz
 działalność ta dała dotychczas efekty fragmentaryczne —
 i traktować ją należy jako doświadczalną.

To nie jest jednak wyjście, umożliwiające
 rozpowszechnienie do masowego stosowania.

W ostatnim okresie przemysł izolacji budow-
 lanej zapowiedział sukcesywne uruchomienie
 ciągów produkcyjnych — częściowo w oparciu
 o licencje krajów wyżej rozwiniętych (Szwecja)
 — pozwalających, być może jeszcze w dru-
 giej połowie 1972 r. na dostawę gotowych otu-
 lin izolacyjnych (łubek dwupołkowkowych) na
 mniejsze średnice rurociągów. Szczegóły przy-
 gotowywanych w nowej produkcji wyrobów
 izolacyjnych nie są jeszcze dostatecznie znane,
 gdyż należy je traktować jako prototypowe
 tj. wymagające przebadania w określonych
 warunkach eksploatacyjnych — ze sprawdzeniem
 wymagań parametrycznych (wytrzymałość
 mechaniczna, cieplna, na warunki atmo-
 sferyczne itp.).



Przygotowanie konstrukcji do zabezpieczeń antykorozyjnych.

Oprócz samych otulin izolacyjnych (sensu stricto — warstw izolacyjnych pod postacią łubek) istotną sprawą jest równoczesne rozwiązanie płaszczy ochronnych — np. folii z tworzywa sztucznego w miejsce dotychczasowych konwencjonalnych płaszczy „na mokro” względnie z blachy ocynkowanej; rzadko (np. na instalacji butadienu w MZRiP w Płocku) z blachy aluminiowej.

Z dostępnej literatury fachowej, z katalogów firm zagranicznych oraz znanych i częściowo uzyskiwanych (okazowo) wyrobów — zainteresowani specjaliści mieli możliwość stwierdzenia, jakie dane techniczne charakteryzują współczesne wyroby, produkowane przez firmy zagraniczne.

Wyroby takie — np. „Rockwoll” firmy szwedzkiej „Jungers Verkstads” wzgl. TKCF (Triton Kaowoll Ceramic Fibre) firmy angielskiej „Morganite Fibre Ltd” — oferowane przez kontrahentów zagranicznych charakteryzują się m. in. następującymi parametrami:

- różny ciężar objętościowy (dobór od 128 kg/m³);
- duża stabilność w temp. 500—700° (i specj. ponad 1000°C);

- niska przewodność cieplna i całkowita niepalność;
- lekkość, giętkość i sprężystość oraz odporność na drgania.

Płocki Oddział Centralnego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Techniki Instalacyjnej wszedł w porozumienie z CHZ „Minex” w Warszawie, poprzez którą istnieje realna możliwość nie tylko nawiązanie kontaktów z firmą „Morganite Fibres Ltd” (W. Brytania), ale także — zorganizowanie sesji konsultacyjnej ze specjalistami angielskimi w Towarzystwie Naukowym Płockim.

Środkowe położenie Płocka w kraju, w niedalekiej odległości od Warszawy — i lokalizacja PRTiA „Izokor-Instal”, którego dyrektorem jest przewodniczącym Ogólnokrajowej Podbranży Izolacji Termicznych i Antykorozyjnych, organizującej w Płocku branżowy ośrodek szkolenia specjalistycznego — pozwala przypuszczać, że stolica Mazowsza w krótkim



Montaż izolacji ciepłochronnej rurociągu doprowadzającego parę do instalacji butadienu.

czasie stać się może centrum zainteresowania wszystkich przedsiębiorstw budownictwa przemysłowego i ogólnego, prowadzących roboty izolacyjne.

Izokor w latach 1968–1971

Dynamiczny rozwój energetyki i chemii, a co za tym idzie duże zapotrzebowanie na roboty termoizolacyjne i antykorozyjne, zdecydowały o konieczności powołania do życia drugiego w kraju obok istniejącej „Termoizolacji” dużego przedsiębiorstwa zajmującego się izolacjami termicznymi, przeciwpożarowymi i antykorozyjnymi.

Zarządzeniem Nr 141 z dnia 18 grudnia 1967 roku Minister Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych powołuje Przedsiębiorstwo Robót Termoizolacyjnych i Antykorozyjnych „Izokor” z siedzibą w Płocku. Przedsiębiorstwo podporządkowano Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Budowy Elektrowni i Przemysłu. Już w pierwszym roku swojego istnienia przerabia 86,9 mln zł prowadząc w zasadzie roboty na dwóch dużych placach budów tzn. w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku i w Elektrowni w Pątnowie.

Już w 1969 roku wartość wykonanej produkcji podstawowej rośnie do 127,0 mln zł (wzrost o 46%), a bardzo duży rozrzut prowadzonych budów powoduje konieczność powołania terenowych jednostek organizacyjnych pod nazwą Kierownictwa Grupy Robót, w skrócie KGR. I tak powstają KGR Włocławek, Bydgoszcz, Warszawa oraz Południe z siedzibą w Katowicach.

Rok 1970 charakteryzuje dalszy dynamiczny rozwój „Izokoru”. Przerób w tym roku sięga wysokości 158,8 mln zł produkcji podstawowej. Następuje poważne wzmocnienie roli i znaczenia KGR, których przeroby sięgają 20 — 50 mln zł rocznie.

Równoległe z rozwijaniem produkcji podstawowej notujemy w tym czasie załazki produkcji pomocniczej i znaczny już wzrost usług produkcyjnych tak sprzętowych jak i trans-

portowych świadczonych na rzecz prowadzonych budów. Osiągnięta w tym roku wartość produkcji globalnej sięga 199,1 mln zł.

Warto podkreślić, iż w 1970 r. wchodzimy już na dobre na budowy eksportowe, prowadzimy roboty w Czechosłowacji i w NRD, a na robotach tych osiągamy przerób w wysokości 13,4 mln zł.

29 grudnia 1970 r. Zarządzeniem Nr 205 Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych podporządkowano Przedsiębiorstwo Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Instalacji Przemysłowych „Instal”. To nowe ustawienie organizacyjne wprowadza „Izokor-Instal” na wszystkie wielkie budowy przemysłowe. Jednocześnie powierza się „Izokorowi-Instal” rolę wiodącą w zakresie robót termoizolacyjnych w skali resortu. Tak więc rok 1971 to dalszy skok do przodu. Prowadzimy roboty na 61 budowach. Plan produkcji zakłada 220,0 mln zł. Wartość tę przedsiębiorstwo osiąga już 20 listopada, a rok zamyka ostatecznie przerobem 251,3 mln zł. Rozwijamy również produkcję pomocniczą i usługi, których łączna wartość osiąga 41,7 mln zł. Tak więc pełna wartość przerobu roku 1971 wynosi 293,0 mln zł. Realizujemy czyn zjazdowy. Ogólna działalność Przedsiębiorstwa zostaje bardzo wysoko oceniona przez najwyższe czynniki, czego dowodem Dyplom uznania nadany Przedsiębiorstwu przez KC PZPR i Radę Ministrów PRL. Te godne uwagi wyniki produkcyjne osiągamy dzięki pełnemu zaangażowaniu załogi, którą charakteryzuje ofiarność i przywiązanie do przedsiębiorstwa. Dowody tego dawały nasze brygady na takich budowach jak Butadien w Płocku czy Rafineria w Czechowicach.

W ciągu czterech lat działalności przedsiębiorstwa notujemy wzrost załogi z 550 do 1350 osób. Osiągnięcie tak dużego przyrostu

Prezydium uroczystego posiedzenia KSR Izokor w związku z nadaniem Dyplomu uznania przez KC PZPR i Radę Ministrów PRL. Od lewej siedzą: Henryk Dyrda — I sekretarz KMiP PZPR, Marian Hanusz — I sekretarz POP PZPR Izokoru, Kazimierz Janiak — przewodniczący Prez. MRN, Jerzy Olszowski (stoi) — dyrektor naczelny Izokoru, Stanisław Stefanicki — sekretarz KMiP PZPR, Jakub Chojnacki — zastępca przewodniczącego Prez. MRN i Włodzimierz Zajac — kierownik Wydziału Ekonomicznego KMiP PZPR.



KOMITET CENTRALNY
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
RADA MINISTRÓW
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

N A D A J A

ZALODZE PRZEDSIĘBIORSTWA ROBOT-TERMIZOLACYJNYCH I ANTYKOROZYJNYCH "IZOKOR-INSTAL

W PŁOCKU

DYPLOM UZNANIA
ZA WYBITNE OSIĄGNIĘCIA W REALIZACJI
CZYNU ZJAZDOWEGO

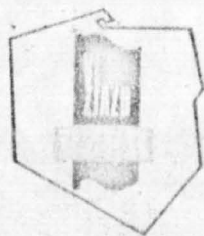
☸ ☸ PODJĘCIEM I WYKONANIEM CZYNU ZJAZDOWEGO
DALIŚCIE NAJSZCZERSZY I NAJWARTOŚCIOWSZY PRZYKŁAD
GŁĘBOKIEGO OBYWATELSKIEGO ZAANGAŻOWANIA I OFIAR-
NOŚCI ORAZ DOWÓD PEŁNEGO POPARCIA UDZIELONEGO
PROGRAMOWI VI ZJAZDU POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII
ROBOTNICZEJ, KTÓREGO CELEM JEST WSZECHSTRONNY
ROZWÓJ NASZEJ SOCJALISTYCZNEJ OJCZYZNY

PREZES RADY MINISTRÓW

1. SEKRETARZ KC I ZR

PIOTR JAROSZEWICZ

EDWARD GIEREK



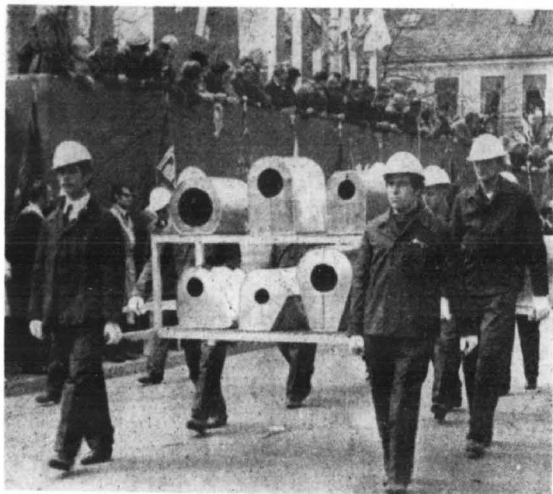
WARSZAWA, W GRUDNIU 1971 ROKU

zatrudnienia nie było rzeczą łatwą, jeżeli zważy się fakt, że do dnia dzisiejszego w Polsce nie kształcą pracowników w zawodach wymaganych naszą specjalizacją. Tak izolarzy jak i malarzy pokryć antykorozyjnymi doszkalano na budowach. Dalszy perspektywiczny i niemniej dynamiczny rozwój przedsiębiorstwa wymaga uregulowania kwestii szkolenia. W roku 1971 nasze starania o uruchomieniu własnej szkoły doprowadziły do decyzji władz miejskich o przekazaniu nam połowy szkoły i warsztatów szkolnych po wyprowadzającym się z Płocka Technikum Mechanizacji Rolnictwa przy ul. Padlewskiego.

Już w bieżącym roku rozpocznie naukę zawodu około 70 uczniów. Jednocześnie na terenie szkoły rozpocznie działanie Ośrodek Szkoleniowy Podbranży Termoizolacyjnej, gdzie na kursach różnych typów będziemy doszkalać personel fizyczny i pracowników techniczno-ekonomicznych. Pierwszy kurs rozpocznie się już w maju br. po wykonaniu niezbędnych prac remontowych i adaptacyjnych w przejmowanej szkole. Ośrodek będzie działał na rzecz Izokoru i wszystkich innych przedsiębiorstw uczestniczących w działalności Podbranży Termoizolacyjnej.

Prowadzenie specjalistycznych robót budowlanych wymaga specjalistycznej dokumentacji. Lukę w tym zagadnieniu wobec braku odpowiednich biur projektowych wypełnia nasza Pracownia Projektowa, która zaczynając skromnie w 1969 r. od poprawek wadliwie zaprojektowanych technologii, dzisiaj wykonuje już poważne dokumentacje np. dla takich budowli jak Elektrownia w Ostrołęce, Cementownia Kujawy i inne. Napór zleceń na specjalistyczne projekty jest tak duży, że docelowo programujemy wzrost zatrudnienia w Pracowni Projektowej do 100 osób.

Specyfika robót wykonywanych przez nasze przedsiębiorstwo, brak tradycji zawodowych, poszukiwanie nowych rozwiązań technologicznych pociągnęły za sobą ruch racjonalizatorski, który w efekcie doprowadził do nowatorskich



Izokorowcy reprezentowali w pochodzie 1-Majowym prefabrykowane elementy izolacyjne

rozwiązań prefabrykowanej izolacji termicznej. Zaszła więc potrzeba budowy zakładu produkcji pomocniczej. Zakład taki prowizorycznie zlokalizowany na Białej wykonaliśmy własnymi siłami.

Produkcja tego zakładu pozwoliła nadrobić czas na oddanych nam z opóźnieniami frontach robót na tak ważnej dla gospodarki narodowej budowie jak Zakłady Azotowe we Włocławku.

W 1971 r. uzyskaliśmy bardzo dogodną lokalizację w Proboszczewicach k/ Płocka, posiadamy już założenia techniczno-ekonomiczne, opracowujemy dokumentację, a w roku 1973 wejdziemy na plac budowy i kosztem 75 mln zł wybudujemy docelowo, prawidłowo zagospodarowane, nowoczesne zaplecze.

Na lata 1973—75 mamy przyznane ze zjednoczenia środki i limity na budowę nowego centrum administracyjnego zlokalizowanego w Płocku przy zbiegu ulic Kobylińskiego i Łukasiewicza. Jedenasto kondygnacyjny budynek z bocznymi pawilonami pomieści zarząd przed-



Czyn społeczny załogi Izokoru. Brygada malarzy Prorowskiego maluje płocki amfiteatr.



*Splyw kajakowy pracowników Izokoru Wisłą z Wyszogrodu do Płocka.
Odpoczynek w Kępie Polskiej.*

siębiorstwa, pracownię projektową i Płocki Oddział Centralnego Ośrodka Bad.-Rozwojowego Techniki Instalacyjnej. Obiekt wzniesiony zostanie kosztem ok. 14 mln zł.

Niebagatelną również sprawą są zagadnienia socjalno-bytowe załogi. Spełniając postulaty pracowników przystąpiliśmy do budowy ośrodka wypoczynkowego w Zaździerzcu pow. Gostynin (n/jeziorem Ciechomiczkiem), którego budowę rozpoczęliśmy wspólnie z Wojskową Akademią Techniczną. Ośrodek ten oddamy do użytku w roku 1974, a wybudujemy go kosztem około 12 mln zł. Ponadto już w roku bieżącym uruchamiamy letni punkt wczasowy w Sianożętach k/Koło brzegu, gdzie w adaptowanym istniejącym budynku oraz kilku domkach campingowych na jednym turnusie będzie wypoczywać około 60 naszych pracowników. Nawiązujemy również kontakty z przedsiębiorstwami w NRD, dzięki którym na zasadach wymiany bezdewizowej nasi pracownicy będą mogli wypoczywać w atrakcyjnych miejscowościach u naszego zachodniego sąsiada.

Od pierwszych dni swojej działalności „Izokor” czynnie włączył się w życie miasta. Utrzymujemy żywy kontakt z ośrodkami kulturalnymi Płocka. Nasi przedstawiciele działają w Płockich Oddziałach NOT i PTE. Załoga „Izokoru” w ramach czynów społecznych świadczy pracę na rzecz miasta. Między innymi pomalowano dwukrotnie amfiteatr, uczestniczono przy

urządzeniu ogródka jordanowskiego, a także podjęto budowę promenady n/Wisłą. Łączna wartość prac wykonywanych w ramach czynów społecznych przekracza 2 mln zł.

Niezależnie od tego przedsiębiorstwo przyjęło na siebie obowiązki zakładu opiekuńczego nad przedszkolem Nr 11 w Płocku wyposażając je w gabinet dentystyczny.

Na terenie przedsiębiorstwa działa Podstawowa Organizacja Partyjna, Rada Robotnicza, Rada Zakładowa, Zakładowy Zarząd ZMS, Koło PTE i Koło PZITB, Klub Techniki i Racjonalizacji, Koło PTTK i TKKFiT oraz Koło Fotograficzne.

POP, Rada Robotnicza, Rada Zakładowa, Zarząd Zakładowy ZMS, Koło PTE i PZITB przez swoich przedstawicieli w Konferencji Samorządu Robotniczego uczestniczą w zarządzaniu Przedsiębiorstwem.

Przedsiębiorstwem kieruje Dyrektor Jerzy Olszowski.

W skład Dyrekcji wchodzi: I Zastępca — nacz. inż. Marian Kośmider, Z-ca d/s środków produkcji mgr inż. Stefan Król, Główny Ekonomista mgr Tadeusz Kwaterski i Główny Księgowy Stefan Kaczycki.

Czynniki społeczno-polityczne reprezentują: I Sekretarz POP tow. Marian Hanusz, Przew. Rady Robotniczej Andrzej Kotula, Przew. Rady Zakładowej Janusz Skórski.

Kontakty społeczne mieszkańców wsi podmiejskich z uprzemysławiającym się Płockiem

Zmiany społeczne na wsi dokonują się w znacznej mierze pod wpływem miasta. Szczególnie wieś podmiejska jest terenem, do którego przenikają idee i wzory działania uważane za typowo miejskie. Miasto, które wytwarza własne wzory życia, własną kulturę, promieniuje na otaczające je strefy wiejskie. Wiejskie społeczności lokalne z jednej strony są terenem rekrutacji i rezerwuarem nowych mieszkań dla miasta, z drugiej strony przejmują cechy miejskiego życia, czyli podlegają procesowi urbanizacji społecznej. Na skutek wielorakich powiązań i oddziaływania miasta w życiu wsi splatają się i ścierają elementy życia wiejskiego i życia miejskiego. W ten sposób miasto staje się jednym ze składników otoczenia zewnętrznego i poprzez styczności i powtarzalne stosunki społeczne wchodzi w zakres środowiska społeczno-mieszkańca wsi¹⁾. Mimo zintensyfikowania w ostatnich latach udziału środków kultury masowej w procesach przekazywania miejskich wzorów i modeli kulturalnych na wieś, w dalszym ciągu zachowały znaczenie bezpośrednie kontakty mieszkańców wsi z miastem. Często kontakt z miastem staje się okazją i przyczyną przejmowania postaw, aspiracji i dążeń nie odbiegających od ogólnie przyjętych i typowych dla mieszkańca miasta, co burzy lub przynajmniej modyfikuje tradycyjne wzory myślenia i działania członków społeczności wiejskiej. Stawia się niekiedy tezę, według której „wzrost kontaktów z ośrodkami wielkomiejskimi w celu dokonania zakupów, skorzystania z urządzeń kulturalnych i innych atrakcji, które zaoferować może tylko wielkie miasto, jest zarówno przejawem, jak i wynikiem procesu urbanizacji wsi, jedną z jej przyczyn i zarazem jednym ze skutków.”²⁾

Wydaje się, że mieszkańcy wsi podmiejskiej w znacznie większym stopniu są zurbanizowani społecznie, mają bardziej wyraźne wyobrażenia o miejskim stylu życia, podlegają bardziej zdecydowanie oddziaływaniu masowej informacji i kultury niż mieszkańcy wsi oddalonych od większych centrów kultury. Zapytamy więc poniżej, jak kształtuje się sieć kontaktów z miastem mieszkańców wsi podmiejskich, jakie treści kultury miejskiej przenikają najszybciej i jakimi drogami, w jakiej formie funkcjonuje w świadomości ludzi obraz życia w mieście i w jakim stopniu jest on wyidealizowany i zniekształcony?

Krótka charakterystyka badanych wsi

Badaniami terenowymi objęto 300 osób wylosowanych z dziesięciu wsi powiatu płockiego (Biała, Biała Nowa, Biała Stara, Draganie Nowe, Draganie Stare, Dziarnowo, Kamionki, Kowalewko, Mańkowo, Srebrna), położonych w strefie bezpośredniego ciężenia do miasta, ale poza zasięgiem zainwestowania miejskiego i administracyjnie podlegających Gromadzkiej Radzie Narodowej w Białej Starej³⁾.

Mieszkańcy tych wsi są związani z miastem siecią więzi ekonomicznych, społecznych i kulturalnych. Wybrane wsie są zlokalizowane w pobliżu trzech dróg asfaltowych, będących w zasięgu Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Rozwój komunikacji stwarza dogodne warunki kontaktów poprzez łatwość przenoszenia się z miejsca na miejsce. Dzięki stosunkowo dobrej komunikacji dystans przestrzenny między miastem a wsią, zwłaszcza w znaczeniu czasu, jaki trzeba zużyć, by ów dystans przebyć, zdecydowanie się zmniejszył, dając niespotykaną dotąd szansę wyrównywania się dystansów kulturalnych między miastem i wsią.

Zlokalizowanie na omawianym terenie wielkiej inwestycji przemysłowej, jaką jest kombinat petrochemiczny, wywołało znaczne zmiany w strukturze społeczno-zawodowej wsi. Nowa inwestycja przemysłowa poprzez zapotrzebowanie na siłę roboczą i stworzenie nowych możliwości pracy wchłonęła osoby poszukujące pracy i spowodowała zanik kategorii ludności zarobkującej u gospodarzy oraz rzemieślników, którzy znaleźli dla siebie pracę w zakładzie przemysłowym. Pozarolnicza aktywizacja zawodowa dotyczy szczególnie wsi położonych blisko MZRiP: Biała, Biała Nowa, Mańkowo, oraz Srebrna i Kowalewko ze względu na duży odsetek pracujących w PGR (Gorzelnia). Wśród ogółu rodzin tylko 38,4% rodzin utrzymuje się wyłącznie z rolnictwa, 37,2% tylko z pracy pozarolniczej, 20,4% z obydwu źródeł zarobkowych i 4,0% ze źródeł niezarobkowych. Gospodarstwa, z których przynajmniej jedna osoba pracuje poza gospodarstwem rolnym, stanowią 31,6%. Dla porównania dodajemy, że w czterech gromadach powiatu płockiego bardziej oddalonych od miasta odsetek gospodarstw, z których ktoś zarabia pozarolniczo, wynosi łącznie 27,0%. We wsiach objętych badaniami zarobkowanie rolników, a zwłaszcza członków rodzin chłopskich,

jest więc dość rozpowszechnione. Pozostają jednak w bezpośrednim zapleczu miasta wsie typowo rolnicze (Dziarnowo, Draganie Stare) z gospodarstwami o znacznej koncentracji obszarowej, nastawione na wyłączną produkcję rolną.

Przeszło połowa (52,7%) zarobkujących poza domem pracuje w kombinacie petrochemicznym i w PBP Petrobudowa, 22,0% znalazło zatrudnienie w różnych zakładach przemysłowych i usługowych na terenie miasta oraz 25,3% w miejscu zamieszkania lub w pobliskiej wsi. Tę ostatnią grupę stanowią zatrudnieni w różnych instytucjach społeczno-administracyjnych na wsi (GRN, Kółka Rolnicze itp.) oraz pracownicy PGR. Wysoki odsetek zatrudnionych w Petrochemii i w Petrobudowie nie tylko jest wynikiem istniejących na wsi nadwyżek siły roboczej, ale także bliskości ośrodka zarobkowania. Jak stwierdził B. Gałęski, w czterech gromadach powiatu płockiego 30% zarobkujących poza domem pracuje przy Petrobudowie i odsetek ten wzrasta, im bliżej ośrodka płockiego położona jest wieś i posiada lepszą komunikację.⁵⁾

Zmiany w strukturze kulturalnej środowisk wiejskich pod wpływem wielkiego zakładu przemysłowego są znacznie powolniejsze niż zmiany w strukturze zawodowej. Pierwsze zmiany można zarejestrować w dziedzinie kultury materialnej. Związane są one ze wzrostem dochodu rodziny wiejskiej. Z chwilą podjęcia pracy pozarolniczej zmienia się zarówno struktura dochodów jak wydatków. W badaniach nad ludnością dwuzawodową w rejonie płockim stwierdzono lepsze wyposażenie w środki trwałego użytku domowego w gospodarstwach chłopów — robotników, natomiast wyposażenie gospodarstw w maszyny rolnicze lepsze jest u rolników.⁶⁾ Rodziny pracujące poza rolnictwem lepiej na ogół są przystosowane do przyjmowania innowacji w zakresie kultury materialnej, a także kultury miejskiej rozumianej jako swoisty miejski styl życia.

Wieś podmiejska znajduje się w strefie dogodnych dojazdów do miasta, co stanowi czynnik ułatwiający wszystkim kategoriom ludności wiejskiej percepcję kultury miejskiej.

Jakie możliwości w zakresie zaspokojenia potrzeb kulturalnych stwarza interesujące nas środowisko wiejskie? Jak przedstawia się sieć usług kulturalnych na wsi podmiejskiej?

Czytelnictwo książek zależy przede wszystkim od rozbudzonych zainteresowań czytelników oraz od sieci placówek bibliotecznych. Na sieć placówek bibliotecznych składają się w badanym terenie: Gromadzka Biblioteka Publiczna w Białej Starej, Biblioteka Techniczna i Ekonomiczna MZRiP w Białej Nowej, 3 biblioteki szkolne, 2 biblioteki kółek rolniczych oraz 6 punktów bibliotecznych. Liczba zarejestrowanych czytelników systematycznie wzrasta w 1963 r. — 500 osób, 1966 r. — 700, w 1967 r. — 817 osób. W 1967 roku ilość wypożyczeń przekroczyła 15.000, co w przeliczeniu na 1 czy-

telnika przypada 18 tomów (w pow. płockim na 1 czytelnika przypada 15,5 tomów). Urząd Pocztowy w Białej rozprowadza 49 miesięczników, 231 tygodników i tylko 17 dzienników. Kiosk „Ruchu” zlokalizowany w pobliżu MZRiP zaopatruje w gazety powracających z pracy robotników. Ze względu na bliskość miasta i częste kontakty z miastem występuje ograniczenie prenumeraty na rzecz doraźnego kupowania gazet podczas pobytu w mieście.

Upowszechnienie się radia na wsi jest uzależnione od elektryfikacji. W 1960 roku na ogólną liczbę 668 bundynków mieszkalnych w grom. Biała Stara zaledwie 316 było wyposażonych w elektryczność (47,3%).⁷⁾ Po 1960 roku zelektryfikowano wsie: Kamionki, Kowalewko i Draganie Nowe. Obecnie we wszystkich badanych wsiach jest elektryczność. Elektryfikacja wsi spowodowała znaczny wzrost liczby radioabonentów.

Dla wszystkich wsi pow. płockiego wskaźnik zaopatrzenia w odbiorniki lampowe i głośnikowe kształtował się na poziomie 109 na 1000 mieszkańców w 1960 r. i 145 w 1966. Częstotliwość korzystania z radia jest jeszcze niewystarczająca. 40,3% zapytanych mieszkańców wsi podmiejskiej oświadczyło, że słucha radia codziennie, 16,3% — kilka razy w tygodniu, 8,3% — tylko w niedzielę, 12,3% — rzadko, 22,1% — wcale, 0,7% — brak danych. Wielu mieszkańców, zwłaszcza starszych w ogóle nie słucha radia, a przeszło 20% słucha programu radiowego przypadkowo, od czasu do czasu. Na podkreślenie zasługuje szybki wzrost liczby telewizorów we wsi podmiejskiej, głównie w rodzinach robotników i chłopo-robotników. (W całym powiecie płockim w 1960 roku wypadało 1,8 telewizorów na 1000 mieszkańców, w roku 1966 — 20).

Klubo-kawiarnie w Białej, Kamionkach i Srebrnej spełniają rolę lokali do urządzania zabaw oraz dają schronienie tej części młodzieży, która szuka możliwości uwolnienia się spod czujnej kurateli rodziców i spędzenia czasu wolnego według swoich upodobań i gustów. Przy klubo-kawiarniach nie prowadzi się żadnej zorganizowanej akcji oświatowo-kulturalnej. Od 1961 roku istnieje w Białej Nowej na terenie kombinatu Dom Kultury z salą kinowo-widowiskową, czytelnią i biblioteką. Z Domu Kultury korzystają głównie mieszkańcy pobliskich hoteli robotniczych i częściowo młodzież z okolicznych wsi.

Mimo wielu korzystnych zmian w zakresie sieci usług kulturalnych na wsi tempo narastania różnych instytucji kulturalnych nie nadąża za rozwojem wielkiego zakładu petrochemicznego i nie nadąża za wzrastającymi szybko potrzebami kulturalnymi ludności. W ślad za zwiększającymi się dochodami ludności, jej aspiracjami, nie zawsze zjawiają się nowe instytucje usługowe, nowe możliwości rozrywki i spędzenia czasu wolnego.

Nasuwa się więc zasadnicze pytanie, czy i w jakim stopniu niedobory kultury wsi pod-

miejskiej wyrównuje bliskość miasta? Czy Płock awansujący z roli ośrodka lokalnego będącego centrum administracyjnym i rzemieślniczo-handlowym do rangi ośrodka przemysłowego, o rozwijanej i unowocześnianej bazie i formach działania instytucji kulturalnych, staje się ośrodkiem życia kulturalnego dla otaczającego miasta zaplecza wiejskiego?

Częstotliwość i charakter kontaktów z miastem

Wsie podmiejskie ze względu na bliskie sąsiedztwo z Płockiem miały możliwość wchodzenia w częste kontakty z miastem. Płock stanowił lokalny rynek zbytu dla nadwyżek artykułów rolniczych. Miasto umożliwiało wymianę dóbr i usług materialnych, zaspokajając potrzeby okolicznej ludności. Kontakty rynkowe umożliwiały obserwację ludzi z miastem, ich sposób zachowania się. Plastyczny obraz drogi chłopa do Płocka celem zbytu własnych produktów rolnych i zakupu artykułów codziennego użytku przedstawił m. in. jeden z pamiętnikarzy rejonu płockiego w konkursie zorganizowanym w 1964 r. przez Komitet Badań Rejonów Przemysławianych PAN (pamiętnik nr 27). Rozwój Płocka w ostatnich latach zwiększył chłonność rynku miejskiego na artykuły produkowane na wsi. Wzrasta działalność rolnika jako producenta dóbr, które łatwo może sprzedać w mieście. Kontakty z miastem mogą być mniej lub więcej zagęszczone i rozgrywać się na jednej lub wielu płaszczyznach. Jak aktualnie kształtuje się częstotliwość kontaktów mieszkańców wsi podmiejskiej z miastem?

Tabela 1.

Kontakty społeczne mieszkańca wsi z miastem

Częstotliwość kontaktów społecznych	Mężczyźni		Kobiety		Ogółem	
	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
Kilka razy w tygodniu	41	26,8	22	15,0	63	21,0
Raz na tydzień	36	23,5	49	33,3	85	28,3
2—3 razy w miesiącu	41	26,8	39	26,6	80	26,7
Raz na miesiąc	25	16,3	24	16,3	49	16,3
Kilka razy w roku	5	3,3	8	5,4	13	4,3
Wcale	4	2,6	5	3,4	9	3,0
Brak danych	1	0,7	—	—	1	0,4
Razem:	153	100,0	147	100,0	300	100,0

Blisko połowa (49,3%) naszych respondentów stwierdziła, że przynajmniej raz w tygodniu wyjeżdża do Płocka poza wyjazdami obowiązkowymi do pracy, a 43,0% trochę rzadziej, tj. 1—3 razy w miesiącu. Niewielki odsetek ludzi starszych nie opuszcza granic swojej wsi z powodu złego stanu zdrowia, braku potrzeb, które mogliby zaspokoić tylko w mieście lub

z powodu stosunkowo słabych związków osobistych ze środowiskiem pozawiejskim. Nasilenie częstotliwości wyjazdów do miasta koreluje wyraźnie ze wzrostem aktywizacji pozarolniczej mieszkańców wsi oraz bliskością i dogodnością komunikacyjną. Dla porównania dodajemy, że odsetek kontaktów z Włocławkiem przynajmniej raz w tygodniu trzech wsi położonych niedaleko od miasta celem zakupu artykułów codziennego użytku i artykułów okazjonalnych wynosił kolejno dla wybranych wsi: 12,8%, 30,4%, 55,5%⁸⁾. Można by stąd wnosić, że kontakty z miastem mieszkańców płockiej wsi podmiejskiej są ożywione. Nie ma bodajże dnia, by ktoś ze wsi nie wyjeżdżał do miasta celem załatwienia konkretnych spraw lub tylko dlatego, żeby zobaczyć miasto, obejrzeć wystawy sklepowe itp.

Kontakty wzajemne mogą przebiegać w formie bezpośredniej i osobistej, jeżeli osoby spotykają się często i znają się nawzajem, bądź w postaci okolicznościowych i powierzchownych styczności, bądź w ramach i za pomocą określonych instytucji społecznych, przy czym w tym ostatnim przypadku kontakty społeczne mają charakter bardziej rzeczowy niż osobisty. Jaka jest podstawa społeczna w nawiązywaniu wzajemnych kontaktów między mieszkańcami badanych wsi a ludnością Płocka? Czy kontakty rynkowe stanowią gros kontaktów społecznych z miastem? Czy życie miejskie poznawane jest najczęściej od strony rynku, sklepu, ulicy?

Tabela 2.

Charakter kontaktów społecznych z miastem

Kontakty społeczne	Mężczyźni		Kobiety		Ogółem		
	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%	
handlowe	Tak	139	90,8	133	90,5	272	90,6
	Nie	11	7,2	13	8,8	24	8,0
	Brak danych	3	2,0	1	0,7	4	1,4
rozrywkowe	Tak	28	18,3	12	8,2	40	13,3
	Nie	122	79,7	135	91,8	257	85,7
	Brak danych	3	2,0	—	—	3	1,0
towarzyskie	Tak	48	31,3	38	25,8	86	28,6
	Nie	102	66,7	107	72,8	209	69,7
	Brak danych	3	2,0	2	1,4	5	1,7
Razem:	153	100,0	147	100,0	300	100,0	

Kontakty z miastem w ogromnej większości dotyczą spraw handlowych. Wyjazdy w celach zbytu produkcji rolniczej i zakupu artykułów przemysłowych i spożywczych wiążą się nie tylko z bliskością przestrzenną miasta i wytworzonym nawykiem wywożenia do miasta „wszystkiego co się da”, ale także z faktem, że

w miejscu zamieszkania nie istnieją możliwości zaspokojenia zasadniczych potrzeb w zakresie artykułów przemysłowych, artykułów konsumpcyjnych trwałego użytku, a nawet artykułów spożywczych. Ludność dokonuje niemalże wszystkich zakupów w Płocku. O częstotliwości kontaktów rynkowych decyduje, jak się wydaje, nie tylko odległość od ośrodka miejskiego, w którym się one realizują, ale również decyduje aktualna sieć instytucji usługowych i handlowych na wsi.

Płock będący ośrodkiem handlowym dla okolicznych stref podmiejskich w mniejszym zakresie pełni funkcję ośrodka usług kulturalnych. Wprawdzie 13,3% badanych zadeklarowało, że wyjeżdża do Płocka w celach rozrywkowych takich jak: kino, cyrk, zawody sportowe, kawiarnie, teatr itp., ale częstotliwość wyjazdów jest bardzo minimalna (kilka razy w roku) i zróżnicowana w zależności od poszczególnych kategorii społecznych ludzi. Większy odsetek mężczyzn niż kobiet korzysta z rozrywek kulturalnych w mieście (o 10%), większy odsetek robotników niż rolników, a największy młodzieży. Wśród przyczyn utrudniających kontakty z miastem na forum kulturalnym wymienia się brak czasu i brak funduszy na cele kulturalne. Działają nadto brak przyzwyczajenia do korzystania z dobrodziejstw kultury miejskiej oraz konkurencja ze strony środków masowej kultury, które do miejsca zamieszkania przybliżają wytwory kultury zurbanizowanej. Większa prężność kulturalna samego miasta Płocka, większy zestaw oferowanych form uczestnictwa kulturalnego, dalsze udogodnienia komunikacyjne, zwiększenie się odsetka ludności luźno związanej z rolnictwem, wzrost wykształcenia, bardziej równomierny udział wszystkich kategorii społecznych ludności w percepcji dóbr kulturalnych — oto niektóre czynniki prowadzące do dalszej intensyfikacji kulturalnych kontaktów z miastem tak w postaci liczbowego wzrostu wskaźników konsumpcji kulturalnej jak i w postaci preferowania coraz doskonalszych form uczestnictwa, upodobań i gustów.

Trzeci kanał kontaktów wiążących wieś z miastem, to czynności i stosunki o charakterze rodzinno — towarzyskim, manifestujące się w formie wzajemnych odwiedzin i spotkań domowych. Wybraliśmy tylko kontakty z miastem najbliższym, choć na skutek migracji, któregoś z członków rodziny zasięg styczności rodzinnych znacznie wykracza poza teren Płocka i obejmuje niemalże cały kraj. Na podstawie analizy rozmiarów i kierunków wychodźstwa z pow. puławskiego wysunięto hipotezę, że część wychodźców z powiatu uprzemysławianego osiedla się w dużych miastach i okęgach przemysłowych, które stwarzają silną konkurencję dla ośrodków uprzemysławianych. Odpływ ludności do ośrodka uprzemysławianego dokonuje się równolegle z odpływem ludności do dalszych i bliższych ośrodków przemysłowych, zwłaszcza posiadających podobnego typu zakłady i nie wpływa na zmniejszenie się

odpływu ludności na inne tereny kraju⁹⁾. Z relacji naszych respondentów wynika, że prawie 30% mieszkańców wsi podmiejskiej odwiedza swoich znajomych i krewnych w Płocku, a znacznie więcej (ok. 70%) przyjmuje ich u siebie na wsi. Odwiedziny w mieście nie są zbyt częste, zaledwie kilka razy w roku, z racji określonych uroczystości rodzinnych lub czysto okazjonalnie np. z racji dostarczania artykułów rolnych do znajomych. Znacznie częściej badani przyjmują u siebie na wsi bliskich i znajomych z Płocka. Częstotliwość kontaktów przedstawia się następująco: raz w tygodniu — 12,0%, jeden do trzech razy w miesiącu — 19,3%, kilka razy w roku — 31,7%, raz na kilka lat — 2,1%, w ogóle nie — 28,6%, brak danych — 6,3%. Kontakty rodzinno-towarzyskie o kierunku miasto-wieś są znacznie szersze niż kontakty o kierunku wieś-miasto. Rodziny miejskie utrzymujące kontakt z wsią rekrutują się głównie z tzw. wychodźców ze wsi. Więż z rodziną i kontakty z macierzystym środowiskiem lokalnym, są szczególnie żywe w pierwszej fazie pobytu w mieście i tracą na sile w miarę upływu lat po opuszczeniu wsi. Transfer znaczne-go odsetka ludności wiejskiej na teren miejski wpłynął na zacieśnienie się kontaktów między miastem a wsią.

Kontakty z miastem w celach handlowych, kulturalnych, towarzysko-rodzinnych nie są jedyną formą więzi z miastem. Istnieją również silne powiązania poprzez codzienne dojazdy do pracy i do szkół. Całokształt rozszerzających się kontaktów rodziny wiejskiej ze światem ponad lokalnym otwiera drogę do penetracji miejskiego stylu życia na wieś, przenikania nowych wartości i treści kultury miejskiej. Pod wpływem codziennych kontaktów i częstej obserwacji życia ludzi w mieście, kształtują się postawy ludności wsi względem mieszkańców miasta i formułują się wyobrażenia o życiu w mieście.

Postawy wobec mieszkańców miasta

Analiza wizji subiektywnej miasta czyli obrazu miasta i jego mieszkańców w świadomości mieszkańców wsi podmiejskiej, uformowanej na podstawie własnych ocen i ocen innych jednostek, może dostarczyć również ciekawych wniosków i wskazać na szereg stereotypowych wyobrażeń i zniekształcających rzeczywistość opinii, będących źródłem uprzedzeń, niechęci, a nawet antagonizmów między ludnością wiejską i miejską. Miasto oddziałuje na ludność wiejską także według tego, jak się ono jej objawia w świadomości i sposobach rozumienia miasta.

J. Turowski ustalił następujące elementy w mitycznym pojmowaniu miasta: „w mieście pracuje się niewiele, albo wcale”; „miasto gromadzi bogactwa i drogie rzeczy, dlatego panuje tam dobrobyt”; „w mieście życie jest wygodne i łatwe”¹⁰⁾. W poglądach mieszkańców wsi podmiejskiej występują jeszcze elementy mitycznego, wyidealizowanego obrazu miasta i za-

fascynowania się jego życiem, choć dotyczy to głównie pokolenia osób starszych. W toku badań zetknięto się z opiniami, według których życie w mieście jest o wiele łatwiejsze, bo „mniej pracują”, „łżejsze życie”, „praca bardzo lekka” itp. Miasto kojarzy się niemal automatycznie z wyzwoleniem od ciężkiej pracy fizycznej. Łatwość i lekkość życia w mieście jest ujmowana w kontekście trudnych warunków życiowych na wsi i ich nikłej atrakcyjności, mniej wypływa z niesprawdzonych opinii o mieście. W miarę dalszego wkraczania na wieś urzędzeń technicznych, tak w gospodarstwie domowym jak i rolnym, a w konsekwencji łatwiejszych warunków życia na wsi, element mitycznego pojmowania miasta będzie stopniowo zanikał. Ludzie z miasta imponują mieszkańcom wsi podmiejskiej szeregiem dodatnich cech, a mianowicie:

- a. są grzeczni, inteligentni, umieją ładnie mówić;
- b. mieszkają w ładnych mieszkaniach i gustownie się ubierają;
- c. prowadzą ożywione życie kulturalne i towarzyskie;
- d. zachowują więź ze wsią.

Ostatnia cecha dotyczy wyłącznie wychodźców ze wsi. Jeżeli „nie są wymagający”, przyjadą i pomogą” itd. mówi się o nich pozytywnie, że nie są „pyszałkami” i „nie gardzą ludźmi ze wsi”. Na tym tle surowo ocenia się wszelkie przejawy akcentowania niższości mieszkańca wsi, pogardliwy stosunek do niego, oceny satyryczne pod adresem chłopskiego pochodzenia i deprecjonowanie mieszkańców wsi jako ewentualnych kandydatów na mieszkańców miasta (np. „że ten ze wsi to cham”, „że ludzie z miasta to coś więcej”, „że już z powrotem pod żadnym warunkiem nie chcą wrócić na wieś”). Stanowisko mieszkańca wsi nacechowane jest krytycyzmem w odniesieniu do zachowań moralno-obyczajowych ludzi z miasta. Wymienia się takie negatywne zachowania jak: pijaństwo, rozwody, zdrady małżeńskie, osłabienie więzi rodzinnej, przejawiającej się w kłótniach, chuli gaństwo, korzystanie z rozrywek nie zawsze moralnych, wreszcie ludzi starszych niepokoi strój młodzieży miejskiej.

Kształtowanie się wyobrażeń o mieście w świadomości mieszkańców wsi ma znaczenie ze względu na istniejącą tendencję do przesiedlania się i przekształcania migracji wahadłowej w migrację definitywną, jak również ze względu na nasilone procesy migracyjne występujące na terenach sąsiadujących z dużym obiektem przemysłowym. Usuwanie ze świadomości społecznej mieszkańców wsi elementów mitycznego pojmowania miasta może mieć wpływ na procesy urbanizacji społecznej wsi, niszczyć bariery psychospołeczne „wyższości — niższości” między mieszkańcami miasta i wsi oraz dając zwiększoną szansę wytwarzania się i pogłębiania wzajemnych więzi i poczucia wspólnoty. Nadto procesy adaptacyjno-integracyjne w środowisku miejskim są częściowo uza-

leżnione od uprzednich postaw wobec miasta i pewnych stereotypowych wyobrażeń, co może ułatwiać lub utrudniać redukcję uprzedzeń i wzajemnych niechęci na gruncie życia miejskiego. W miarę dłuższego i bliższego poznawania się współżycia oraz szerszych kontaktów wzajemnych, oceny i wyobrażenia o życiu w mieście będą się weryfikować, usuwając rozbieżność między subiektywnym obrazem a konkretną rzeczywistością życia miejskiego, zapobiegając stanom głębszych frustracji i ułatwiając wychodźcom ze wsi adaptację w nowym środowisku społecznym.

Przenikanie miejskich wzorów życia na wieś

Większa gęstość społeczna kontaktów z miastem umożliwia szybsze przenikanie i rozprzestrzenianie się miejskich wzorów życia kulturalnego. Jakie innowacje kolportowane z miasta zdobywają sobie najszybciej uznanie i jakimi drogami docierają na wieś podmiejską? Jakie sfery życia wiejskiego są najbardziej podatne na zmienność?

Na podstawie własnych badań i wyników innych badań socjologicznych można sądzić, że proces „wkraczania” tzw. kultury zurbanizowanej na wieś najbardziej jest uchwytany w zakresie stroju, mowy, niektórych form grzecznościowych, form zabawy i spędzania wolnego czasu, umeblowania mieszkania, wyposażenia mieszkań w urządzenia techniczne i kulturalne. Rotacja mody znajduje najszybszy odźwięk w zapleczu podmiejskim, szczególnie wśród młodzieży. Młodzież jest zresztą najbardziej „otwarta” na wpływy miasta, ale równocześnie stanowi element najmniej stały na wsi. Z badań M. Oledzkiego nad tendencją migracyjną wśród uczniów klas siódmych zamieszkałych we wsiach rejonu płockiego wynika, że 75,8% młodych chłopców wybiera zawody pozarolnicze, około 50% chciałoby pracować w przemyśle petrochemicznym i około 60% chciałoby zamieszkać w mieście¹¹). Kontynuowanie nauki, a w dalszej perspektywie ustalizowanie się w mieście w ocenie młodzieży stanowi drogę realizacji jej aspiracji i dążeń życiowych. Pracujący w zakładach przemysłowych i usługowych bardziej niż rolnicy przygotowani są do przyjmowania nowych treści kultury miejskiej. Ich więź ze wsią, jej obyczajami i kulturą ulega osłabieniu.

Płock oddziałuje na dojeżdżających w dużej mierze poprzez zakłady pracy¹²). Ilość kontaktów z miastem ulega ograniczeniu zwłaszcza u pracujących w MZRiP, którzy po pracy wracają do swoich domów. Kontakty kulturalne są w dalszym ciągu udziałem tylko nieznacznej części badanej zbiorowości, a w przypadku rolników są minimalne. Kontakty rodzinne ze względu na jednostronność idącą po linii miastowieś nie dają wszystkich korzyści, jakie mogą płynąć z rozszerzenia się kontaktów z nowym środowiskiem społecznym. Mimo zarysowanych trudności już obecnie zauważa się upodobnienie i dostosowanie się przynajmniej częściowo i ze-

wnętrze do sposobów i wzorów życia miejskiego (tzw. adaptacja zewnętrzna)¹³). Wieś urbanizuje się nie tylko pod względem sposobów ubierania się, form rozrywki, słownictwa, itp., ale i pod względem poglądów i obyczajów. Następuje tzw. adaptacja wewnętrzna, która polega na przejmowaniu postaw i zachowań związanych z miejskim stylem życia i preferowaniem wartości i norm odbiegających od dotychczas tradycyjnie przyjmowanych w środowisku wiejskim. Aktualny stan przekonań i zachowań obyczajowych kształtuje się nie tylko pod wpływem całokształtu przeobrażeń społeczno-ekonomicznych i środków kultury masowej, ale również dzięki oddziaływaniu miasta. Ukazywanie innych, nowych wzorów zachowań moralno-obyczajowych, nawet jeżeli nie są one w pełni aprobowane przez wszystkich mieszkańców wsi, nie pozostaje bez wpływu na ich zachowanie, przynajmniej w sytuacjach konfliktowych. Bliższe określenie sygnalizowanego wpływu wymagałoby dokładnych badań. Wydzielenie zaś skutków, które są rezultatem wyłącznego oddziaływania miasta jako pewnej całości społecznej nie jest rzeczą łatwą i bez bardziej precyzyjnych analiz nie jest możliwe.

Badanie szeregu powiązań o charakterze handlowym, kulturalnym i rodzinno-towarzyskim między miastem a wsią ukazuje w pełniejszym świetle zmiany społeczne zachodzące w najbliższym zapleczu miasta. Wieś podmiejska wydaje się być doskonałym laboratorium do zaobserwowania tych wszystkich zjawisk społecznych, które w skrócie nazywa się urbanizacją społeczną wsi. Pomiar częstotliwości kontaktów społecznych z miastem, ocena ich charakteru i kierunku ewentualnych przemian, kształtujący się na ich tle subiektywny stosunek do miasta i transfer wzorów życia miejskiego na wieś, ukazane w płaszczyźnie poszczególnych rodzin, społeczności lokalnych i całego rejonu, stanowiąc mogą podstawę dla skonstruowania precyzyjnych wskaźników urbanizacji wsi.

Potrzebę tego typu badań w rejonie płockim chcieliśmy w niniejszym artykule zasygnalizować.

Związki między miastem a wsią zintensyfikowane przez lokalizację wielkiego zakładu przemysłowego w mieście i w pewnym sensie pogłębione przez niedorozwój form życia społeczno-kulturalnego na wsi podmiejskiej, domagają się szerszej analizy empirycznej.

PRZYPISY

1. P. Rybicki: Problematyka środowiska miejskiego. Przegląd socjologiczny XIV 1960/63.
2. B. Jałowicki: Proces urbanizacji wsi jako czynnik zmienności układu osadniczego. Rocznik socjologii wsi IV/1965/103.
3. Obserwacje i wnioski na temat kontaktów z miastem mieszkańców wsi ustalono na marginesie szerszych badań nad poglądami i postawami ludności wiejskiej wobec niektórych zagadnień moralno-obyczajowych, zrealizowanych w 1967 roku na próbie reprezentatywnej złożonej z 300 osób.
4. B. Gałęski: Charakterystyka wyników badań struktury społeczno-ekonomicznej wsi w rejonie Płocka. Zeszyty BRU 5/1963/47.
5. B. Gałęski: Charakterystyka wyników... art. cyt. s. 47.
6. D. Gałąj: Chłopi - robotnicy wsi polskiej. Warszawa 1964.
7. Rocznik Statystyczny powiatu płockiego, Płock 1966, s. 225.
8. B. Jałowicki: Proces urbanizacji wsi... art. cyt. s. 104.
9. I. Fierla: Migracje ludności na zapleczu ośrodka uprzemysławianego. Zeszyty BRU 41/1970/237.
10. J. Turowski: Zmiany społeczne wsi a miasto. Lublin 1949, s. 164—165.
11. M. Oledzki: Uwarunkowania tendencji przesiedleńczej wśród pracowników dojeżdżających do Płocka. Biuletyn IGS IX/1966, nr 1, s. 69.
12. M. Oledzki: Dojazdy do pracy. Warszawa 1967, s. 168.
13. K. Przeclawski: Niektóre aspekty wychowawcze procesów urbanizacji. Studia socjologiczne 4/1965 37—55.



Życie codzienne w Płocku na przełomie XIX i XX wieku

W cieniu wielkich problemów gospodarczych, społecznych i politycznych ginie zazwyczaj obraz dnia powszedniego państwa, miasta, regionu. Brak źródeł utrudnia odtworzenie wydarzeń kulturalnych i obyczajowych nawet z końca XIX stulecia. Na trudności takowe napotyka i badacz dziejów Płocka.

W Płocku wychodziły wówczas dwa periodyki: tygodnik urzędowy, oficjalny, w języku rosyjskim, „Płockije Gubernatorskije Wiedomosti” (ukazywały się w soboty) oraz „Echa Płockie i Łomżyńskie. Pismo poświęcone głównie sprawom miejscowym”. (Ukazywały się dwa razy w tygodniu — w środy i soboty). „Wiedomosti” większość kolumn poświęcały przedrukowi ukazów i ogłoszeń administracyjnych, publikując w skromnej objętościowo „części nieoficjalnej” kronikę wypadków, stan zachorowań na choroby zakaźne, wykaz cen i stan zasiewów. „Echa” pisały o swym konkurencji: *„...prócz garstki osób obowiązanych z urzędu do prenumeraty, tudzież spekulantów na dostawy rządowe, licytacji i. t. p. nikt prawie pisma tego nie czyta. Byłoby może inaczej, jeśliby redakcje... starały się ożywić treść pisma przez zamieszczanie artykułów polemicznych o potrzebach ludności guberni”*¹.

W tym względzie „Echa” wydawane przez Adama Grabowskiego (adres redakcji, Płock, Rynek Kanoniczny, drukowane przez K. Miecznikowskiego) stały znacznie wyżej, ale i one przecież nie były wolne od wad. Na pytanie czytelnika redakcja „Ech” odpowiadała: *„Korespondencji z zagranicy nie mamy zatwierdzonych w programie pisma, więc pomieścić nie możemy. Za dużo podkładu politycznego”*². Wiele za to miejsca zajmowały zwykłe plotki, relacje o przelatających nad miastem balonach, czy o spadających gwiazdach.

Niestety również statystycznie rzecz wyglądała źle. Rocznie do Płocka (poczta i księgarnie) przychodziło zaledwie 166 wydawnictw, ale w łącznym, jednorazowym nakładzie 2127 egzemplarzy, nie wliczając ludności okolicznej, jeden numer czasopisma przypadał na ponad trzynastu mieszkańców Płocka³. Wydawnictw rosyjskich było 70 (tylko w 645 egzemplarzach), 57 polskich (ale w 1284 egzemplarzach), 24 niemieckich, 12 francuskich, dwa angielskie i jedno hebrajskie. Wśród periodyków polskich prym wiodły dzienniki warszawskie (411 egzemplarzy), następnie szły tygodniki (357) i miesięczniki (12)— dla kobiet przysyłano do Płocka jednorazowo 119 egzemplarzy, a dla dzieci 47.

Z innego źródła wiemy, że brakowało wówczas w Płocku *„...jakiegokolwiek czytelnika dla użytku ogólnego”*⁴.

Korzystniej prezentowała się baza księgarska z zakładami Gutkowskiego i Bukiego. Pierwszy oferował do sprzedaży między innymi portret Adama Mickiewicza oraz pracę B. Zdziarskiego: *„O najważniejszych sposobach wynagradzania i zabezpieczania starości robotników i oficjalistów wiejskich. „U Bukiego można było natomiast wypożyczyć do domu dzieła Dygasińskiego, Kraszewskiego, Orzeszkowej, Prusa, Reymonta, Sienkiewicza i już Żeromskiego — tyle że nie w pełnym asortymencie, bo rzecz działa się legalnie pod kontrolą żandarmerii rosyjskiej. Katalog na rok 1898 obejmował ponad 2.550 pozycji, w tym i takie rewelacje, jak powieść P. Merouvel: „Bandyta salonowy”*⁵.

U podstaw słabego czytelnictwa leżał system szkolny zaprowadzony przez carat w całym Królestwie i brak jeszcze zorganizowanych, prężnych grup inteligentkich. W kilkanaście lat później, tuż przed wybuchem I wojny światowej, tylko 36% dzieci płockich w wieku szkolnym pobierało oficjalnie naukę. W 1899 roku, z poczetniejszych szkół płockich prosperowały dwa gimnazja — męskie i żeńskie (egzaminatory konkursowe!), seminarium duchowne, szkoła miejska o trzech klasach. Na plus społeczeństwa miasta zaliczyć należy dbałość o edukację dzieci i młodzieży. Ustalono składkę szkolną, wysoką w zależności od położenia finansowego od 30 kopiejek do 50 rubli („Echa” kosztowały 5 kopiejek) i to umożliwiło otwarcie w omawianym roku dwu nowych szkół początkowych.

Elita gimnazjalna zazwyczaj opuszczała miasto szukając lepszego startu w Warszawie, lub poza granicami Kongresówki. Zostający musieli borykać się z niemałymi kłopotami, jak wskazuje na to, trochę dwuznaczne w treści, ogłoszenie: *„Skończony gimnazysta poszukuje kondycji na czas wakacyjny”*⁶.

Istotne, że szkoły mimo carskiej fasady zewnętrznej, żyły często polską treścią. Uczniowie starszych klas gimnazjum założyli Towarzystwo Opieki nad Mową Ojczyzną, czytali Trylogię Sienkiewicza (*„...chcicie, a nielegalnie...”*)⁷ Uczono języka polskiego także w prywatnych domach i dzięki temu gubernia płocka miała jeden z niższych wskaźników analfabetyzmu, a w 1908 roku aż 15,7% (w całym Królestwie zaledwie 7,67%) rekrutów umiało pisać i czy-

tać nie po rosyjsku, lecz w innym (polskim) języku⁸.

Pozostają do zbadania dalsze dziedziny życia kulturalnego Płocka na przełomie XIX i XX wieku. Istniał w mieście teatr zawodowy dający przedstawienia w soboty i niedziele. Ileż budził on kontrowersji!

W repertuarze „Placówka” i „Chata za wsią” przeplatały się z maskaradami teatralnymi. Bywało, że dyrektorzy tej placówki zmieniali się co miesiąc, a wieści o intrygach obiegały cały Płock. Na sali czuć było stęchłą — farbowały obicia foteli — kopcily lampy. „Echa” apelowały: „Zdejmujcie p. p. artyści i artystki, gdy występujecie w rolach chłopskich, swoje pierścionki z brylantami...”⁹ I publiczność była niesforna — „modą płocka jest stałe spóźnianie się na przedstawienia...”¹⁰; odnotowano również wypadki palenia papierosów w trakcie gry aktorów. Gdy brakło własnych sił, teatr płocki udostępniał swą scenę zespołom przyjezdnym. W jednym tylko roku była tu trupa ukraińska, artyści warszawscy z „Mazepą”, dwukrotnie bawiły też „drużyny artystyczne”, oraz ekipa z warszawskiego „Odeonu”. W marcu 1899 roku przybyła do Płocka grupa aktorów moskiewskich z jedenastoma sztukami (między innymi „Otello” i „Hamlet”). Z tej okazji wstrzeźmiłiwe w ocenach „Wiedomości” dały obszerną relację z peanem na cześć gości, którzy nota bene zarobili ponad 2000 rubli. „Echa” skomentowały: „Nie wszystkie sztuki naturalnie wypadły dobrze”.¹¹

Aktorów zawodowych w Płocku wspierał i zespół amatorski grający na rzecz straży pożarnej i zakładów dobroczynnych. W jego repertuarze znalazły się sztuki A. Fredry. Jeszcze większą rolę odgrywał ruch amatorski w życiu muzycznym miasta. Wiązało się to zapewne i z 50-tą rocznicą zgonu Chopina. Dominowały „koncerty muzyczno-wokalne”, lub „muzyczno-deklamacyjne”. Na gościnne występy dwukrotnie w ciągu roku przybywała orkiestra „Harmonia” z Włocławka i pianista A. Michałowski, profesor konserwatorium warszawskiego — jeden wieczór poświęcony był wyłącznie muzyce szopenowskiej. Czynniono próby założenia w Płocku Towarzystwa Muzycznego i wskrzeszenia orkiestry straży pożarnej, założonej w 1880 roku przez K. Wojsławicza — byli już chętni, ale brakowało instrumentów. Tradycje zaś były bogate. W 1874 roku koncertował w Płocku sam Ignacy Paderewski „próbując po raz pierwszy swych sił...”¹². Pamiętano ten fakt i dlatego w 1899 roku przedstawiciele „grodu Konradowego” ofiarowali mistrzowi wieniec.

Zostały jeszcze zabawy. Zimą królowała ślizgawka, a „holendrowanie” urozmaicała muzyka wojskowa i pokazy sztucznych ogni. Noce, zwłaszcza z soboty na niedzielę, rezerwowano na tańce, ale raczej w niewielkim gronie znanych. Balów publicznych w karnawale było zaledwie trzy, z tego dwa organizowało Towa-

rzystwo Wioślarskie i jeden Towarzystwo Dobroczynności. Na początku „nie dopisały panie” i dopiero w ostatki... ale oddajmy głos naocznym świadkom: „Nie było zapust, ale było wesołe zakończenie karnawału. „Oni ostatkami sił nóg swych, a ojcowie może ostatkami trzosiów chcieli zadość uczynić tradycji, „one” do ostatka rzuciły uroki, aby zahipnotyzować ich na post, mamy broniły się do ostatka, aby nie zasnęły na kanapie”. I tylko „Starzy twierdzą, że ongi lepiej i huczniej bywało...”¹³. Malkontentów nie brakowało. Wianki wypadły przecież wspaniale, ale „Publiczność oświecona traktuje rzecz tą naturalnie ze strony tylko teatralnej, bez wnikania w ducha rzeczy”¹⁴. Jeszcze gorzej grzmiano na karciarzy — stąd wniossek, że stanowili oni wcale liczną grupę społeczności płockiej. Chwalono za to „sportowców”, choć nazwa to nieco umowna. Działo w Płocku wspomniane już poprzednio, Towarzystwo Wioślarskie. Liczyło 106 członków, a w programie miało: majówkę (odwołano, bo brak chętnych), wyścig wodny do Dobrzykowa) nie odbył się ze względu na wysoki stan wody na Wiśle), wianki, regaty („biegi były stosunkowo słabe”). W 1899 roku uzyskano zezwolenie na założenie Towarzystwa Kolarzy Płockich. Z myślą o nich otwarto „Nowy-Cyklodrom”, a wł. Apfelbaum polecał rowery, tandemy, trycykle. Na 17 września zaplanowano wyścig kolarski na trasie niespełna 50 kilometrów — czas trwania obliczono na dwie i pół godziny. Ganiiono natomiast cyklistów za jazdę po chodnikach.

Tak wyglądały rozrywki mieszkańców Płocka. Można chyba stwierdzić, że próbowano zorganizować je na poziomie jednej z dziesięciu stolic guberni, ale rzeczywistość była uboższa i raz no raz odzywały się nawyki prowincjonalne. Żałowano pieniędzy na „sprawy ducha” — na przedstawienie trupy Smotryckiego w końcu 1899 roku mało kto przyszedł, bo „...publiczność płocka została w ostatnich czasach mocno wyżyłowana różnymi koncertami i przedstawieniami”¹⁵.

Dziwne bywały zwyczaje płocczan. 14—15 listopada 1899 roku oczekiwano końca świata — „Wielu czuwało w nocy. Jedni z trwożą w modlitwie. W dniu te więcej niż zwykle targowały monopole...”¹⁶

Pito zresztą sporo i na co dzień. Ratunkiem miały być herbaciarnie zakładane przez Kuratorium Trzeźwości, a uatrakcyjnione przez użycie latarni czarnoksiężniczej. Plan przewidywał zbudowanie pięciu takich placówek — szklanka herbaty kosztowała dwie kopiejki. Kawalerzy, jak zwykle, ociągali się z ożenkiem ścigał ich apel „Echa” (nr. 11/1899): „...panowie czy nie wstyd wam tak długo wyczekiwać, aż przyjdzie może chwila, gdy zupełnie skwaśniecie”. Zdarzyły się i odruchy szlachetne, jak owe obwieszczenie S. B., który opuszczając Płock „...żegna swoich znajomych z prośbą o przychylne o nim wspomnienie”¹⁷.

Ludności liczył Płock niespełna 29 tysięcy, w tym 629 szlachty, 1502 chłopów i ponad 25 tysięcy mieszczan (pozostali — 1768) ¹⁸.

A samo miasto?

Gazeta warszawska narzekała na brudy w Płocku, uznając że chodniki dobre są tylko dla akrobatów ¹⁹. Wiele do życzenia przedstawiały i bruki miejskie. Ruch kołowy w mieście nie był duży i gazety zalecały rowerzystom jazdę środkiem ulicy, gdzie było mniej wybojów. Spokój ten zakłócały jednak przemarsze wojska, cyganów i bitników. Osobnym zagadnieniem były kałuże błota i nieczystości. Poparzeniu uległ przechodzień mijający dom, z którego służący wylał na ulicę resztki kwasu siarczanego — „*Styszczyć się nieraz daje o wylewaniu na ulicę przez okno pomysł różnych*” ²⁰. Na Wzgórzu Tumskim wydeptano mnóstwo ścieżek, wycięto wiele krzewów, połamano drzewa. Trudno w takiej sytuacji uwierzyć autorowi artykułu w Encyklopedii Powszechnej z 1901 roku, że „*Piękne ogrody tutejsze, publiczne i prywatne, stanowią ozdobę miasta, wywierają korzystny wpływ na jego mieszkańców*” ²¹. (Może tylko prywatne?) Wątpliwości te odnoszą się zwłaszcza do dzielnic zamieszkałych przez biedotę żydowską. Odwiedzmy jeden z takich domów, które stały: „*...podparte balami ze zrujnowanymi, trzęsącymi się schodami*”. W nich „*Okienko o jednej szybie zaledwie rozprasza ciemności. W tym wstrętnym kącie, bez łóżka i jakiegokolwiek pościeli, leży na barłogu troje dzieci, z których najstarsze ma trzy lata, prócz tych dwoje siedzi na podłodze z podmrażanymi rękoma, o ogromnych głowach i powykrcanych nogach*” ²².

Bywało że dom zamieszkały przez trzydzieści rodzin biedoty był codziennie nachodzony przez właściciela, który „na bieżąco” zbierał komorne. Wieczorem zalegała nad ruderami ciemność, brakowało lamp na oświetlenie bram i sieni. Nie dochodziła tu kanalizacja. Statystyczny mieszkaniec Płocka zużywał dziennie 0,5 wiadra wody z wodociągów. Używano i studni, ale woda stamtąd groziła wybuchem epidemii. W lato kąpać się można było w Wiśle (utońnięcia!), lub w miejskich łaźniach nad rzeką.

Zimą funkcjonował tylko jeden zakład kąpielowy (J. Pękowski) i urządzenia w Hotelu Warszawskim: wanna — 45 kopiejek, prysznic — 20 kopiejek. Wysokie ceny i brak miejsca sprawiał, że 9/10 ludności Płocka nie kąpała się przez okres zimy ²³. Tylko w lutym 1899 roku umarło na ospę dziesięć osób, a w ciągu 1900 roku stwierdzono urzędowo 52 zgony na choroby zakaźne, w tym: 25 na szkarlatynę i 13 na koklusz. ²⁴ Tyle komunikatów oficjalnych — w rzeczywistości liczby były jeszcze wyższe.

Epidemie szalały głównie na ulicy Płońskiej i na tak zwanych Rybakach. „*To są nieustanne wystawy trumienek, zwłaszcza dziecięcych...*” ²⁵

Nie starczało miejsc w szpitalach, które w 1899 roku przyjęły: szpital św. Trójcy miał 44 łóżka, przyjął 484 chorych, szpital św. Aleksiego miał 20 łóżek, przyjął 113 chorych, szpital Izaaka Fogiela miał 25 łóżek, przyjął 156 chorych.

Bazę tę uzupełniał przytułek dla starców, ochronka dla dzieci, przytułek dla Żydów. ²⁶ Było w mieście pięciu, wolno praktykujących lekarzy, jeden lekarz dentysta (!), trzy apteki, dwa składy apteczne. Brakowało nawet akuszerek, nie mówiąc o oddziałach położniczych.

Walkę z nędzą podjęło Towarzystwo Dobroczynności, ale w tym wypadku dobre chęci znacznie przewyższały możliwości. Wymownym tego dowodem jest notatka prasowa o rozdaniu bielizny w przytułku dla starców („własnoręczna praca kilku pań tutejszych”) — starcy dla połowy. ²⁷ „Echa” zamieszczały listy ofiarodawców na protezy dla biednej dziewczyny i suma ofiar przewyższyła koszty przedsięwzięcia (wpłacono między innymi wygrane kartiane), ale to była filantropia dla jednostek. Podobnie ocenić trzeba akcje podarków świątecznych, zakład poprawy dla dziewcząt pod wezwaniem Anioła, tanią kuchnię w okresie zimowym. Szerszy nieco zakres miała zbiórka na kolonie dla biednych, która umożliwiła wysłanie do Ciechocinka osiemnaścioro dzieci. Modne były wszelkiego rodzaju kwesty na rzecz Towarzystwa, a największy dochód przynosił bazar urządzany przed Wielkanocą. Pusty stał natomiast dom zarobkowy dla biednych — szerzyło się żebractwo i to nie tylko wśród dorosłych. Jeden z respondentów „Echa” stwierdził, że „*...nigdzie nie spostrzegł takiej chmary waleśających się bezczynnie dzieci, jak w Płocku*” ²⁸. Nie zapobiegało przecież, bo nie mogło, Towarzystwo Dobroczynności wyrzuceniu nocą w styczniu nagiej żebraczki w wieku lat 50 na ulicę — powód, zalegała z komornym za ką w izbie.

Nędza było pożywką dla zbrodni. „*Nóz ciągle jest w robocie*”, „*Kradzieże wszędzie na porządku dziennym...*” — to tytuły z numerów „Echa”. Sensacją było zamordowanie przez „Czarnego Janka” pani Z., która „*...trudniła się stręzieniem służących, ale pod przykrywką tego zajęcia nie gardziła dostarczaniem towaru żywego.*” ²⁹ Rok 1900 przyniósł kradzież 10 tysięcy rubli w banknotach i 6.300 rubli w złocie z płockiego urzędu pocztowo-telegraficznego („śledztwo w toku.”) ³⁰.

W 1901 roku zbiegło z miejscowego więzienia ośmiu aresztantów. Wybuchy i pożary. 2 marca 1899 roku płonęły koszary Perejesławskiego pułku dragonów przy akompaniamencie eksplodujących naboju. Zdarzały się i alarmy fałszywe, na przykład wskutek wznoszonego przez wiatr tumanu kurzu. Straż ogniowa działała w Płocku od 1875 roku, a w 1899 roku liczyła 182 członków honorowych i 144 rzeczywistych. W ciągu roku wyjeżdżała do czterech

większych pożarów i dziesięciu mniej groźnych.

Największą bolączką był brak koni — obywatele miasta byli zobowiązani do dostarczania dodatkowych koni na wypadek alarmu, ale się z niego nie wywiązali.

Narzekali za to owi obywatele na ciągłą drożyznę i to był temat numer jeden rozmów w Płocku. W ciągu 1899 roku zdrożał chleb, wędliny, zboże, węgiel kamienny. Jedną z przyczyn tego stanu był większy wywóz do Warszawy i Łodzi — przekupnie wydzierali towar chłopom u granic miasta. Czasowe skoki cen notowano w porach śnieżnych zawieruch i deszczowych roztopów, które utrudniały dojazd ze wsi do miasta. Momentem kulminacyjnym był jarmark na św. Bałtomieja (24 sierpnia). Na przełomie sierpnia i września 1899 roku odbyła się w Płocku wielka wystawa gospodarcza, oceniona jednak krytycznie przez prasę warszawską. Miernie prezentowały się i miejscowe firmy handlowe, nie mówiąc o części „fabryk” — na przykład: Fabryka Wyrobów Chirurgicznych i innych stalowych ostrzy A. Wiśniewskiego, sprzedająca także proch i przybory myśliwskie oraz zakładająca dzwoniki elektryczne.³¹

Już w poprzednim artykule na łamach „Notatek Płockich” wspominałem o kłopotach miasta z koleją³². „O lokomotywo, my tak niecierpliwie oczekujemy twojego świstu...”³³ Czekało na nią stały most przez Wisłę.

Po ściągnięciu pływającego, a jeszcze przed ustaleniem się lodu na rzece, następowała pora niemal odcięcia Płocka od centrum Królestwa — prasa z Warszawy dochodziła wówczas z trzydniowym opóźnieniem. Ale już zmieniła się na lepsze — ruszyć miała komunikacja

samochodowa między Płockiem a Łodzią, Warszawą, Kaliszem, Mławą i Rypinem. Dla połączeń z najbliższą okolicą służyć mogły i drożki miejskie z postojem na Placu Kanonicznym. No i statki wiślane. Rok 1899 zaostrzył walkę konkurencyjną ich właścicieli, którzy dbali jedynie o zyski, zapominając o wygodzie pasażerów. Najstarszym statkiem był „Sokrates” — „Coś równie odrapanego, nieporządnego pod każdym względem trudno nawet pomyśleć.”³⁴

Tolerowano na statkach gry hazardowe, zwłaszcza w kostki, magnesem przyciągającym klientów bywał zazwyczaj dwurublowy budzik. W pełni sezonu na trasie: Płock—Warszawa odbywało się pięć rejsów w każdą stronę, a na trasie: Płock—Włocławek dwa.

W takich to okolicznościach pędzili swój żywot płocczanie końca XIX wieku. „Tradycyjnie spokojny Płock, w którym całymi nieraz latami nic się nie działo... ten Płock, gdzie się nie tylko wszyscy znali, ale i spotykali conajmniej raz na dzień...”³⁵

Jest w tym trochę przesady, ale faktycznie czas płynął wolno, a mierzyły go zegary na ratuszu i na dzwonnicy katedralnej. Do 1899 r. działała i „gwizdawka” na budynku monopolo-wo; różnice między trzema „chronometrami” dochodziły do ćwierć godziny;³⁶ zresztą konserwacja zegara ratuszowego kosztowała władze miejskie 90 rubli.

Wiek dwudziesty ze swymi wojnami i ruchami społecznymi wstrząsnął starym Płockiem, odeszło pokolenie pamiętające „tamte czasy” i tak historią stały się wydarzenia ostatnich miesięcy XIX wieku. Pamiętajmy o nich, chociaż wiedza nasza w tym zakresie pełna jest jeszcze luk.

PRZYPISY

1. „Echa Płockie i Łomżyńskie”, dalej cytowane jako „Echa” nr 1/1899 rok.
2. tamże, nr 11/1899 rok.
3. tamże, nr 85/1899 rok.
4. Towarzystwo Opieki nad Mową Ojczystą w: Księga Pamiątkowa Koła Płocczan, Warszawa 1931 r., str. 99.
5. Dodatek 1-szy katalogu Czytelni Polskiej księgarni L. Bukiego w Płocku... Płock 1898 r.
6. „Echa”... nr 45/1899 r.
7. Księga Pamiątkowa..., str. 98 i 267.
8. Archiwum Główne Akt Dawnych. Zespół Generała Gubernatora Warszawskiego, t. 109 092.
9. „Echa”..., nr 4/1899 r.
10. tamże, nr 10/1899 r.
11. „Płockije Gubernskie Wiedomosti”, cytowane dalej jako „Wiedomosti”, nr 14/1899 i „Echa”... nr 29/1899.
12. „Echa”... nr 6/1899 r.
13. tamże, nr 13/1899 r.
14. tamże, nr 50/1899 r.
15. tamże, nr 100/1899 r. Może to świadczyć i o stosunkowo nielicznej warstwie mieszkańców Płocka uczęszczających do teatru.
16. „Echa”..., nr 91/1899 r.
17. op. cit., nr 1/1899 r.
18. „Wiedomosti”..., nr 1/1899 r.
19. „Dziennik Warszawski”, nr z 25.VI.1899 roku.
20. „Echa”..., nr 32/1899 r.
21. S. Ogelbrand. Encyklopedia Powszechna, t. XI, Warszawa 1901 r., str. 548.
22. „Echa” ..., nr 31/1899 r.
23. tamże, nr 91/1899 r.
24. „Wiedomosti”..., numery różne z 1900 roku i nr 18/1899 roku.
25. „Echa”..., nr 31/1899 r.
26. Pamjatnaja kniżka płockij guberni na 1899 god, Płock, 1899 g., str. 62—63.
27. „Echa”..., nr 28/1899 r.
28. tamże, nr 65/1899 r.
29. tamże, nr 64/1899 r.
30. „Wiedomosti”, nr 19/1900 r.
31. „Echa”..., nr 33/1899 r.
32. A. Dobroński, Kartki z dziejów komunikacji płockiej, „Notatki Płockie”, nr 5/59.
33. „Echa”..., nr 90/1899 r.
34. tamże, nr 64/1899 r.
35. J. Wapnowski, Lata szkolne na przełomie (1898—1907) w: Księga Pamiątkowa..., str. 271.
36. „Echa”..., nr 18/1898 r.

Lekarze płockcy w walce o upowszechnienie bezpłatnej pomocy lekarskiej

(w 70-lecie memoriału dra Aleksandra Zaleskiego)

Upowszechnienie bezpłatnej pomocy lekarskiej, jakie nastąpiło obecnie po objęciu opieką wsi (nieubezpieczonych została już niewielka grupka ludności, należąca do tzw. inicjatywy prywatnej), jest ukoronowaniem wysiłków wielu ludzi dobrej woli. Nie zabrakło wśród nich lekarzy płockich. Cechowało ich zawsze zrozumienie niedoli ludzkiej, a zawodu swego nie traktowali naogół jako instrumentu do zdobycia majątku. „Nie zostawił majątku” pisał we wspomnieniu pośmiertnym o d-rze Zygmuncie Perkahlu dr M. Themerson (Kal. Informator Płocki na rok 1902). Lekarze zawsze przyjmowali biednych bezpłatnie, wydawali im lekarstwa lub otwierali na ten cel własne konta w aptekach (np. dr Aleksander Maciesza). Nie odpowiadała im jednak ta forma pomocy, tak jak nie zgadzali się ze zwyczajem wtykania honorarium do ręki w papierku, często zawierającym guzik zamiast monety (list anonimowy lekarza do redakcji *Ech Płockich* i *Łomżyńskich* w Nr 14 z 1900 r.). Chcieli pracować uczciwie bez oglądania się na pieniądze, ale nie chcieli być oszukiwani przez wydrwigoszków. I dlatego tak chętnie przyjęli ideę zorganizowania bezpłatnej pomocy lekarskiej.

Idea ta przyszła z Rosji, gdzie już pod koniec XIX wieku zaprowadzona została „Russkaja Ziemskaja Medycyna”. Rosja wyprzedziła tu i Niemcy i Austrię i Francję, gdzie takiej organizacji nie znano. Tytułem próby wprowadzono ją w r. 1899 także w guberni płockiej. Korzystać z niej mógł w zasadzie każdy: „Zamożny, czy biedny o każdej porze ma prawo szukać pomocy lekarskiej”, pisano w projekcie ustawy. Już jednak po dwóch latach okazało się wiele mankamentów. Zamierzenie szczytne (nic dodać, nic ująć i obecnie), ale do wykonania postawiono za mało lekarzy i innego personelu, za mało szpitali i co najważniejsze za mało środków finansowych.

Zajął się tą sprawą i wysnuł własne wnioski dr Aleksander Zaleski, długoletni lekarz naczelny Szpitala św. Trójcy i prezes Płockiego Towarzystwa Lekarskiego. Wywody swoje poddał publicznej dyskusji na łamach dziennika „Echa Płockie i Łomżyńskie” i w oddzielnie wydanej broszurze pt.: „Sprawa Pomocy Lekarskiej na tle obecnej Organizacji Płockiej”, drukowanej w Płocku u K. Miecznikowskiego w roku 1902.

Oczywiście nie mogło zabezpieczyć tej pomocy 600.000 mieszkańcom guberni 8 lekarzy obwodowych („uczastków”), 4 lekarzy szpitalnych oraz 16 felczerów i akuserek (szpitale zresztą do tej organizacji nie wchodziły). A pomoc przecież miała obejmować porady ambulatoryjne, leczenie szpitalne w „lecznicach” uczestków (po 10 łóżek) oraz odwiedzanie chorych w domach nieraz odległych o kilka wiorst (wiorsta=ok. 1,067 km). Lekarz przy tym miał obsługiwać chorych także w dojazdowych punktach filialnych dwa razy w tygodniu. Nie pomogło późniejsze zwiększenie liczby „uczastków” do 12.

Jakie są potrzeby w tej sprawie? Dr Zaleski wziął pod uwagę cyfry zapożyczone ze statystyki lekarza zakładowego fabryki papieru w Soczewce dra Wychowskiego i doszedł do wniosku, że a) ilość chorych w stosunku rocznym na danym terenie równa się ilości ludności, a b) ilość porad jest dwa razy większa.

Lekarz więc „uczastku”, mający pod opieką 50.000 ludzi musiałby udzielać porad ponad 200 chorym dziennie, a do tego wyjeżdżać na wezwania, odbierać cięższe porody, zajmować się lecznicą itd. A przecież jak wykazała praktyka w rejonie dra Wychowskiego i wtedy tak jak obecnie zasięgano porady (bezpłatnej) i wzywano do domu (bezpłatnie) „często w bardzo lekkich przypadkach”. Oczywiście taka liczba lekarzy absolutnie nie wystarcza. W Niemczech 1 lekarz przypadał wtedy na 2100 „głów”.

Drugim mankamentem tej organizacji służby zdrowia (tego terminu używał czasem i dr Zaleski) było zaniżenie potrzeb łóżkowych. Sprawdzone dawniej unikano szpitali — odstraszal rygor, niedostatki urządzeń, nieodpowiednie żywienie, niedostateczny i źle płatny personel, wysokie opłaty i.. dużo zgonów — ale, jeśli postawić na odpowiednim poziomie i dobrze wyposażać a przede wszystkim upaństwowić na równi ze szkołami, ludność szybko się przekona o wyższości tej formy leczenia. Dr Zaleski wylicza dalej, że na 600.000 ludności guberni płockiej potrzeba 2000 łóżek (a więc 33 na 10.000, podczas gdy obecnie mamy w Polsce 50 na 10.000). Liczby jak na owe czasy astronomiczne. Można je nieco obniżyć, a poza tym dochodzić do nich etapowo. Najpierw więc wypada zwiększyć liczbę obwodów

lekarskich („uczastków”) do 40 i dodać po 5 łóżek w każdej lecznicy na choroby zakaźne, potem utworzyć 6 szpitali powiatowych po 30 łóżek i wreszcie powiększyć szpital gubernialny (św. Trójcy) do 80. Konieczne jest także utworzenie przy każdej lecznicy przytułku dla położnic, a przy każdym szpitalu powiatowym — oddziału dla rodzących.

Oczywiście równolegle zwiększyć też należy liczbę personelu: lekarzy o ponad 100, akuszerów do 40 (przy każdej lecznicy) i przeszkolonych babek wiejskich do 95 (w każdej gminie). Babki te odgrywały dawniej wielką rolę i stałą troską lekarzy było ich odpowiednie dokształcanie (Echa Płockie i Łomżyńskie 1900 rok Nr 10 i 13).

Dr Zaleski proponował także

- 1) utworzenie stanowisk lekarzy higienistów i lekarzy szkolnych,
- 2) zorganizowanie pogotowia do zwalczania chorób zaraźliwych (pogotowie przeciwepidemiczne), które stanowiłoby jednocześnie rezerwę lekarzy na zastępstwa w „uczastkach” i szpitalach,
- 3) utworzenie apteki gubernialnej, która by dostarczała leków „uczastkom” i szpitalom,
- 4) utworzenie przytułków dla nieuleczalnych, sanatoriów dla suchotników i domów wychowawczych dla podrzutków.

Skąd wziąć na to środki finansowe? Dr Zaleski przeprowadza dość drobiazgowo wyliczenia: chodzi o niebagatelną sumę 3 milionów rubli. Uzyskać je można jedynie drogą opodatkowania. W przeliczeniu na jedną rodzinę wyniesie to rocznie 1—2 ruble, a więc 20 do 40 kopiejek na osobę. Jest to oczywiście znacznie więcej niż pobierano dotychczas (3.38 kop.), ale ludność uzyskałaby za to darmową wszechstronną pomoc.

„Komu oddać zarząd nad całą sprawą? „Znowu obserwujemy tu podejście współczesne: konieczny jest współdziałanie organów administracji, instytucji społecznych i lekarzy na każ-

dym szczepību. Lekarzy wybierać ma gremium lekarskie a zatwierdzać Rada Dobroczyńności Publicznej, lekarzy zaś specjalistów powoływać należy drogą konkursów.

Dr Zaleski docenia też wartość statystyki, z której zresztą czerpał materiał do swoich wyliczeń. Prowadzić ją powinni lekarze urzędowi — higieniści powiatowi przy pomocy biura sanitarnego, stanowiącego razem z pogotowiem przeciwepidemicznym odpowiednik współczesnej stacji sanitarno-epidemiologicznej.

A jak się zabezpieczyć przed nadużyciami ze strony ludności? Wystarczy w przypadkach, gdy lekarza wzywa się „dla wygody własnej czy też dla kaprysu”, obciążyć wzywającego opłatą według dotychczasowego systemu płatnej pomocy lekarskiej. I chyba dr Zaleski miał tu więcej racji niż podejście do tej sprawy obecne, które spowodowało obniżenie poziomu usług szczególnie, gdy chodzi o pogotowie ratunkowe i lecznictwo otwarte oraz obniżenie autorytetu lekarza.

Czy memoriał ten odbił się jakimś echem? Owszem, były dyskusje publiczne i na łamach gazety. Zabierali głos lekarze i nielekarze, jawnie i anonimowo (dawniej dość częsty sposób wymiany zdań). Projekt nie został zrealizowany. Dopiero w r. 1914 odbyła się, jak donosi Głos Płocki w Nr 56, narada z udziałem gubernatora, na której postanowiono wprowadzić w życie projekt nieco zmodyfikowany, jednak w ciągu kilku lat po zebraniu stopniowo odpowiedniego kapitału. Miały się na niego złożyć dodatkowe opodatkowania w wysokości 70 kop. na głowę oraz dotacja Skarbu Państwa, stanowiąca około 30% wydatków.

Ale właśnie nadeszła wojna... a potem wybuchła Polska radosna, ale biedna. Projekt zrealizowano dopiero po 70 latach.

Dziś jeszcze podziwiać należy dalekosiężne spojrzenie lekarzy płockich, planujących wszechstronną pomoc lekarską i ich jakże ciągle jeszcze aktualne wnioski — aktualne, bo niezrealizowane w pełni, np, gdy chodzi o zakłady opiekuńcze, których w Polsce ciągle jest za mało.



Uroczystość w Sali Sejmowej płockiego ratusza

Wieczorem 21 stycznia 1972 r., w dwudziestą siódmą rocznicę wyzwolenia Płocka, bezpośrednio po okolicznościowej akademii w kinie „Przedwiośnie”, odbyła się w Sali Sejmowej ratusza płockiego podwójna uroczystość. Wzięli w niej udział gospodarze miasta mgr inż. Henryk Dyrda, I sekretarz KMIP PZPR w Płocku i mgr Kazimierz Janiak, przewodniczący Prezydium MRN w Płocku, a także prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego inż. mgr Jakub Chojnacki oraz licznie zgromadzony miejscowy aktyw społeczny i kulturalny.

Na wstępie radny mgr Jan Wańkiewicz odczytał Uchwałę Nr XVII/71 Miejskiej Rady Narodowej w Płocku z dnia 30 sierpnia 1971 r. o treści następującej:

1. Wmurować w sali konferencyjnej Miejskiej Rady Narodowej tj. w miejscu obrad ostatniego posiedzenia Sejmu Królestwa Polskiego pamiątkową tablicę, upamiętniającą to ważne dla narodu i jego historii zdarzenie.
2. Tablicy pamiątkowej nadać treść następującą: — „W tej sali u schyłku Powstania Listopadowego w dniu 23 września 1831 roku odbył swe ostatnie posiedzenie Sejm Królestwa Polskiego. Sesji przewodniczył prezes Senatu wojewoda Antoni Ostrowski. W obradach uczestniczyli m. in.: marszałek Sejmu Władysław Ostrowski, prezes Rządu Bonawentura Niemojowski, historyk Joachim Lelewel, poeta Bohdan Zaleski, poseł województwa płockiego Stanisław Barzykowski oraz generałowie Józef Bem i Jan Nepomucen Umiński. Tę historyczną solwowaną sesję sejmową — w jej 140-lecie — Miejska Rada Narodowa w Płocku tablicą upamiętnić postanowiła”.

Z kolei przewodniczący Prezydium MRN mgr K. Janiak odśpiewał piękną tablicę, wykonaną z inicjatywy Towarzystwa Naukowego Płockiego przez Kazimierza Zielińskiego, kierownika Zakładu Metalu Wydziału Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Wygłosił przy tym następujące przemówienie:

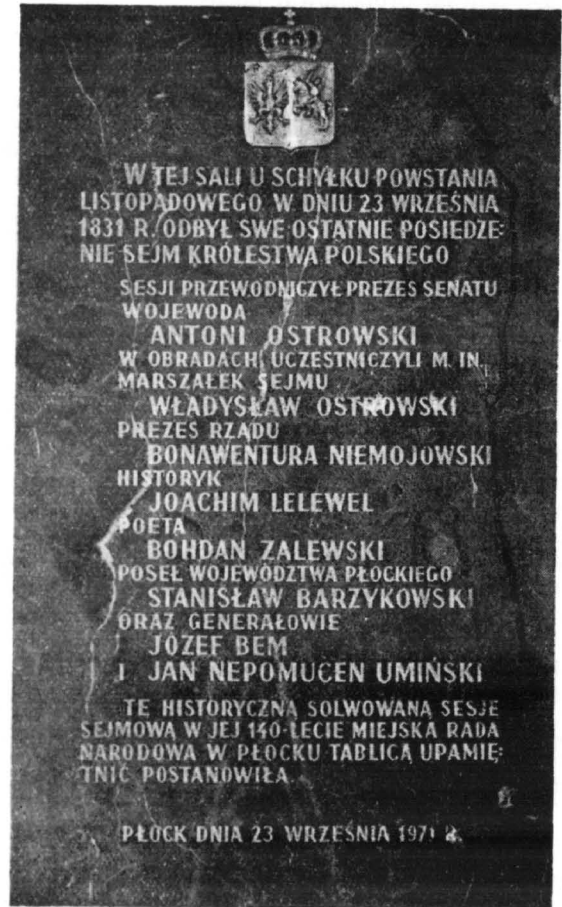
„Odślaniając tę tablicę, pragnę w imieniu społeczeństwa płockiego oddać hołd tym wielkim Polakom — członkom Sejmu Królestwa Polskiego, którzy w obliczu klęski powstania listopadowego, wierząc święcie w odzyskanie niepodległości Polski, ostatnią sesję tego Sejmu tylko odroczyli.

Udali się na Wielką Emigrację, by dalej słowem i czynem walczyć o wolność Ojczyzny.

Spośród nich dwóch szczególnie trwale zapisało się w historii naszego narodu. Byli to Joachim Lelewel i Józef Bem. Cześć ich pamięci!”

Po odświeżeniu tablicy przewodniczący Janiak odczytał uchwałę Prezydium MRN o przyznaniu do-

rocznych płockich nagród za wybitne osiągnięcia w upowszechnianiu kultury i w pomnażaniu dorobku w tej dziedzinie oraz za wyróżniającą się działalność społeczną. Po wręczeniu nagród I sekretarz KMIP PZPR Henryk Dyrda wygłosił przemówienie, w którym omówił najważniejsze sukcesy życia kultural-



Tablica z marmuru (80×125 cm) w Sali Sejmowej ratusza. Autorem jest artysta-rzeźbiarz Kazimierz Zieliński z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

nego w Płocku w roku 1971, wznosił toast za przyszłość płockiej kultury oraz złożył serdeczne gratulacje i życzenia laureatom.

Nagrody otrzymali: artysta grafik Jerzy Mazuś, redaktor Maria Olszewska — współpracownik płockiego oddziału „Trybuny Mazowieckiej”, redaktor Tadeusz Zakrzewski — kierownik redakcji Telewizyjnego Kuchera Mazowieckiego, Leszek Guzowski — kierownik



21 stycznia 1972 r. Sala Sejmowa Ratusza. Laureaci dorocznych nagród m. Płocka w dziedzinie upowszechniania kultury. Od prawej: mgr Jerzy Mazuś (członek TNP), mgr Maria Olszewska, Wiesław Dyśkiewicz (członek TNP), Leszek Guzowski, mgr inż. Ryszard Frankowski (członek TNP), Tadeusz Zakrzewski oraz Zespół „Arabeska” Płockiego Domu Kultury w składzie: Leszek Mierzejewski, Bogdan Rozumek, Wanda Sobieraj, Stefan Słęczkowski, Andrzej Pączkowski i Tomasz Rogowski.

klubu „Marabut”, mgr inż. Ryszard Frankowski — prezes Amatorskiego Klubu Filmowego „Płock”, fotografik z Muzeum Mazowieckiego w Płocku Wiesław Dyśkiewicz oraz amatorski zespół muzyczno-wokalny „Arabeska” z Płockiego Domu Kultury.

Wyróżnieni związali swoją pracę szczególnie z Płockiem i z Mazowszem, ale niektórzy z nich osiągnęli również sukcesy krajowe i zagraniczne.

S.K.

STANISŁAW KOSTANECKI

Ostatnie posiedzenie Sejmu Królestwa Polskiego w 1831 r. w Płocku

Tablica, odsłonięta w dniu 21 stycznia 1972 roku w Sali Sejmowej płockiego ratusza, przypominała społeczeństwu naszego miasta, że 23 września 1971 r. minęło 140 lat od dnia, w którym Sejm Królestwa Polskiego, naczelny organ władzy powstania listopadowego, po raz ostatni obradował w Płocku.

Był to jeden z dramatycznych epizodów chylącego się ku upadkowi powstania, ostatni urzędowy akt działalności sejmu po opuszczeniu przezeń Warszawy. Po krwawych walkach w dniach 6 i 7 września 1831 r. ze szturmującymi miasto wojskami carskimi stolica Polski skapitulowała, jednak wojsko powstańcze nie złożyło broni, lecz udało się na Pragę. Przybyły tam również sejm i rząd. Z Pragi ponad 33 tysiące wojska i tłumy uchodźców cywilnych popłynęły na tereny województwa płockiego. 11 września Sejm wznowił swe obrady w Zakroczymiu. Tu właśnie w związku z możliwością ostatecznej klęski, w dniu 19 września senatorowie i posłowie musieli złożyć

oświadczenie, czy w razie potrzeby pójdą z sejmem, choćby na tułactwo. Część wymówiła się, część oświadczyła gotowość. Jednocześnie z Sejmem w Zakroczymiu podjęli również działalność klubisci z Towarzystwa Patriotycznego.

W tym czasie zostały zerwane układy wojskowych polskich z rosyjskimi, gdyż Polacy odrzucili żądanie feldmarszałka Paskiewicza zdania się na łaskę cara. Wtedy wojska rosyjskie zaczęły się posuwać w kierunku Modlina i Zakroczymia, w związku z czym wojska powstańcze wznowiły swój marsz w kierunku Płocka. Również sejm 20 września opuścił Zakroczymie, udając się do Płocka, dokąd przybył 21 września przed wieczorem.

23 września w godzinach rannych we wsi Słupno pod Płockiem odbyła się pod przewodnictwem naczelnego wodza generała Macieja Rybińskiego narada 40 wyższych dowódców armii powstańczej, zgromadzonej w okolicach Płocka. Rozpatrywano powtórne ultima-

tum Paskiewicza, żądające bezwarunkowej kapitulacji. Po burzliwej dyskusji tylko 7 generałów (a wśród nich Józef Bem i Jan Nepomucen Umiński) i 1 pułkownik byli za dalszym prowadzeniem wojny. Reszta głosowała za kapitulacją.

Wiadomość o wynikach głosowania rady wojennej w Słupnie wywołała wzbурzenie w Płocku: zarówno w sejmie i w rządzie, jak wśród wojskowych i cywilów przybyłych do miasta. Byli wśród nich m. in. działacze Towarzystwa Patriotycznego, bywalcy warszawskiej kawiarni „Honoratka”. Obecnie naradzali się w płockich cukierniach i na płockich ulicach. Był także wśród nich Maurycy Mochnacki, „płomienny trybun rewolucji i ludu warszawskiego”. Był Joachim Lelewel i członkowie jego tajnego komitetu zorganizowanego w Zakroczymiu, zajęci m. in. rozdzielaniem w Płocku tzw. patentów zakroczymskich, mających zapewnić polskim działaczom postępowym pomoc organizacji demokratycznych w zachodniej Europie.

23 września o godz. 11-ej przed południem w sali na pierwszym piętrze płockiego ratusza zebrał się sejm dla zajęcia stanowiska wobec postanowień rady wojennej w Słupnie. Obrady rozpoczęto w mocno przerzedzonym składzie, gdyż z 54 senatorów stało się tylko dwóch, a ze 150 posłów i deputowanych — tylko 41. (Niezbędna do ważności obrad ilość



ANTONI OSTROWSKI (1782—1845). Jako prezes senatu przewodniczył obradom połączonych izb sejmowych w Płocku. Reprezentant ziemiaństwa wyznającego ideologię burżuazyjno-liberalną, pracował nad uprzemysłowieniem kraju. Zatożył miasto Tomaszów Mazowiecki, a w 1824 r. — „Kompanię Fabryczno-Handlową Tomaszowską”. Po wybuchu powstania listopadowego został mianowany generałem i dowódcą Gwardii Narodowej. U schyłku powstania przeciwstawił się planom kapitulacji. Na emigracji odciął się od obozu arystokratycznego w Paryżu i dążył do wznowienia sejmu solwowanego w Płocku. Zmarł we Francji.



BONAWENTURA NIEMOJOWSKI (1787—1835). Jako poseł od 1820 r. na sejm Królestwa Polskiego w okresie przedpowstaniowym był wraz ze swym bratem Wincentym przywódcą opozycji liberalnej, tzw. kaliszian. W okresie powstania: początkowo minister sprawiedliwości, następnie minister spraw wewnętrznych, po 15 sierpnia 1831 r. — wiceprezes, od 8 września prezes Rządu Narodowego. W tym charakterze wspólnie z sejmem, obradującym w Płocku, przeciwdziałał polityce kapitulacyjnej części generalicji. Zmarł w Paryżu, gdzie działał jako prezes Komitetu Tymczasowego Emigracji.

wynosiła 33 osoby). Po kapitulacji Warszawy wielu posłów i senatorów rozjechało się w różnych kierunkach, opuszczając w ten sposób izby powstańczego parlamentu. Uczynili to najliczniej posłowie konserwatywni, w związku z czym lewica sejmowa zyskała korzystniejszy stosunek procentowy i większe możliwości działania. Od kapitulacji Warszawy obradom sejmowym nadawali ton „kaliszanie”, radykałowie oraz posłowie z Ziemi Wschodnich tj. Litwy, Ukrainy, Podola i Wołynia. Ci posłowie „wschodni” powiększyli skład sejmu już w czasie powstania i stanowili w nim najbardziej radykalną i postępową grupę.

Obradom sejmu w dniu 23 września przewodniczył prezydujący w senacie wojewoda Antoni Ostrowski. Obecni byli m. in.: marszałek sejmu Władysław Ostrowski (brat Antoniego), historyk Joachim Lelewel, poeci Bohdan Zaleski i Kantorbery Tymowski, literaci Ksawery Godebski i Eugeniusz Breza, pisarz i wydawca Aleksander Jełowicki, prawnik Jan Olrych Szaniecki, margrabia Aleksander Wielopolski i publicysta Walenty Zwierkowski, Z dziesięciu przedstawicieli województwa płockiego w sejmie stawili się: poseł ostrołęcki Sta-



JÓZEF BOHDAN ZALESKI (1802—1886), jeden z postów z Ziem Wschodnich, najbardziej radykalnej i postępowej grupy w sejmie powstańczym 1831 r. Uczestnik powstania listopadowego, członek Towarzystwa Patriotycznego, współredaktor radykalnej „Nowej Polski”, na emigracji — działacz Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Współtwórca ukraińskiej szkoły poetów, zwany „słowikiem Ukrainy”. Od roku 1824 przebywał w Płocku jako nauczyciel dzieci pułkownika Szembeka. W dniu 25 września 1831 r. w Płocku otrzymał krzyż *Virtuti Militari* za bohaterski udział w bitwach pod Dobrem, Stanisławowem i Grochowem. Zmarł we Francji.

WŁADYSŁAW OSTROWSKI (1790—1869), marszałek sejmku powstańczego 1830/31. Wspólnie z bratem Antonim był jednym z inicjatorów detronizacji cara Mikołaja I jako króla Polski. To o tej detronizacji napisał Mickiewicz w „Reducie Ordonu”: Warszawa jedna mocy twojej się urąga, podnosi na cię rękę i koronę ściąga!... „W prowadzeniu obrad był uczciwy, przytomny, porządny, wstrzymywał swe osobiste przekonania, tłumił skłonności i słabostki, aby nigdy głosowi poselskiemu prawa jego nie pogwałcił”. Był zbliżony do grupy poselskiej kaliszczan. Po przekroczeniu granicy pruskiej wyjechał do Krakowa, ale został przez władze austriackie internowany w Grazu w Austrii, gdzie przebywał przez dwadzieścia kilka lat. Zmarł w Krakowie.

JOACHIM LELEWEL (1786—1861), jeden z najwybitniejszych historyków polskich, działacz polityczny i społeczny. Od 1829 r. poseł na sejm; w czasie powstania — członek Rządu Narodowego, jednocześnie prezes Towarzystwa Patriotycznego, reprezentował ugrupowania demokratyczne i postępowe. Na emigracji dążył do zjednoczenia różnych organizacji wychodźców. Współpracował z lewicowymi działaczami europejskimi m. in. z Marksem i Engelsem. W 1848 r. podpisał Manifest Komunistyczny. Po upadku Wiosny Ludów poświęcił się głównie pracy historyka. Zajmował się również tematyką mazowiecką i płocką, ogłaszając m. in. obszerne i ważne publikacje: „Księgi ustaw polskich i mazowieckich...” Wilno 1824, „Stare pieniądze w r. 1824 w czerwcu blisko Płocka w Trzeboniu wykopane...” Warszawa 1826 r. (Średniowieczny skarb srebrny z Trzebonia zabezpieczyło i wstępnie zbadało Towarzystwo Naukowe Płockie w 1824 r.) oraz „Drzwi kościelne płockie i gnieźnieńskie...” (chodzi o katedralne, romańskie „Drzwi Płockie” z połowy XII w.), Poznań 1857. Na emigracji mieszkał Lelewel głównie w Brukseli. Zmarł w Paryżu.

nisław Barzykowski, poseł przasnyski Wincenty Chełmicki oraz deputowany z miasta Płocka Ignacy Dembowski.

Na początku obrad odczytano pismo prezesa Rządu Narodowego Bonawentury Niemojowskiego z prośbą o dymisję. Niemojowski uzasadniał ją tym, że nie godzi się z postanowieniami rady wojennej w Słupnie, lecz „nie ma sposobu ratowania honoru wojska”. Dymisja została przyjęta. Wtedy sejm wezwał generałów: Józefa Bema i Jana Nepomucena Umińskiego dla złożenia sprawozdania o sytuacji i o możliwościach działania na przyszłość. Bem i Umiński zgodnie stwierdzili, że, jak to ujawniła rada wojenna w Słupnie, większość wyższych dowódców nie chce walczyć dalej. Należy wobec tego zostawić ich na prawym brzegu Wisły, a wojsko pod nowym wodzem naczelnym, nie przerywając działań wojennych, powinno szybko pomaszerować w Krakowskie.

Po wysłuchaniu wypowiedzi Bema i Umińskiego sejm przystąpił do wyboru nowego naczelnego wodza i jednocześnie prezesa rządu, postanowiono bowiem ze względu na szczególnie niebezpieczną sytuację oba te urzędy połączyć w jednym ręku. Zgłoszono tylko dwie kandydatury: Bema i Umińskiego, gdyż trzeci ewentualny kandydat generał Henryk Dembiński,

przeszedłszy Wisłę po moście zbudowanym w pobliżu Płocka przez saperów, działał na czele swego korpusu na lewym brzegu rzeki.

W czasie obrad sejmku na rynku przed ratuszem zgromadził się tłum wojskowych i cywilnych. Oficerowie z różnych jednostek wojskowych wołali w kierunku okien pierwszego piętra ratusza do obradujących: „Dajcie nam wodza, co by nas do boju prowadził!” Sejm większością głosów wybrał generała Umińskiego. Nie wybrano Bema, posiadającego wybitny talent wojskowy, ze względu na jego związki z grupą konserwatystów księcia Czartoryskiego. Był to jednak błąd, gdyż Umiński był dowódcą raczej przeciętnym i nie miał dostatecznej popularności w wojsku.

Po głosowaniu wezwano generała Umińskiego. Gdy wszedł on na salę, sejm powstał. Bracia Ostrowscy, przewodniczący obrad i marszałek sejmku przekazali mu władzę „w tak czułych wyrazach, że się posłowie popłakali”. Umiński jednak przyjął tylko funkcję naczelnego wodza. Wobec tego Sejm stanowisko prezesa rządu oddał z powrotem Bonawenturze Niemojowskiemu.

Uczczony owacją oficerów, zgromadzonych na rynku, nowy wódz naczelny pojechał do wojska, stacjonującego w rejonie Słupno —



JOZEF BEM (1794—1850), generał, wybitny i bohaterski dowódca artylerii powstańczej w bitwach pod Iganiami i Ostrołęką oraz podczas obrony Warszawy. Na emigracji próbował organizować legiony polskie w Belgii, Egipcie i Portugalii. Podczas Wiosny Ludów — we wrześniu 1848 r. dowódca obrony zrewolucjonizowanego Wiednia, później naczelny wódz powstańczej armii węgierskiej — ukochany przez żołnierzy „ojczulek Bem”. Po upadku rewolucji zaciągnął się do armii tureckiej. Zmarł w Aleppo, w Syrii. W 1929 r. sprowadzono jego prochy do Polski i złożono w mauzoleum w jego rodzinnym mieście — Tarnowie. Postać i czyny Bema stały się natchnieniem genialnych poetów: Sandora Petöffiego i Cypriana Norwida.

STANISŁAW BARZYKOWSKI (1792—1872), poseł ostrołęcki z województwa płockiego, wybitny mówca, energiczny kierownik wydziału wojakowego, od stycznia do sierpnia 1831 r. — minister tego resortu w Rządzie Narodowym. Mimo swego wysokiego stanowiska jako prosty żołnierz bił się w szeregach 11 pułku piechoty województwa płockiego pod Wawrem, Grochowem, Iganiami, otrzymując za waleczność srebrny krzyż *Virtuti Militari*. Jeden z najbliższych współpracowników księcia Adama Czartoryskiego. Autor pięciotomowego pamiętnika „wydanego pt. „Historia powstania listopadowego”. Opisał w nim m. in. ostatnie posiedzenie sejmiku Królestwa Polskiego w Płocku. Zmarł w Paryżu.

JAN NEPOMUCEN UMIŃSKI (1780—1851), uczestnik Powstania Kościuszkowskiego i wojen napoleońskich, współzałożyciel tajnych organizacji patriotycznych, za co władze pruskie skazały go w 1824 r. na kilka lat twierdzy, z której zbiegł w 1831 r. do Królestwa. Jako generał dywizji walczył pod Wawrem i w obronie Warszawy. Mianowany wodzem naczelnym, po kilku godzinach zrzekł się swego stanowiska wobec oporu oficerów piechoty, nie chcąc dopuścić do możliwego rozlewu krwi. Po upadku powstania władze pruskie skazały zaocznie na śmierć szereg oficerów powstańczych, będących obywatelami pruskimi, a nazwiiska ich, z nazwiskiem Umińskiego na czele przybito do wzniezionej na placu w Poznaniu szubienicy. Mimo grozących represji społeczeństwo polskie ozdabiało szubienicę kwiatami. Umiński wyemigrował do Francji. Zmarł w Wiesbaden.

Borowiczki. Tu część jazdy przyjęła go z entuzjazmem. Wyraźną wrogosć okazali mu jednak oficerowie piechoty. Wyłonili oni 50-ciosobową delegację, która oświadczyła wysłannikom sejmiku, że nie uznają Umińskiego za wodza. Oficerowie ci podburzyli oddziały piechoty, wmawiając im, że Umińskiego wybrali tylko „krzykacz — klubiści”. W tej sytuacji Umiński, nie chcąc dopuścić do możliwego rozlewu krwi, późnym wieczorem 23 września złożył władzę naczelnego wodza na ręce prezesa rządu Niemojowskiego.

Przedtem jeszcze dobiegły końca długie obrady sejmiku, debatującego na ratuszu płockim nad dalszym swym postępowaniem. Zakończył je marszałek sejmiku Władysław Ostrowski tradycyjną formułą: „T y m c z a s e m s e s j a s o l w u j e s i e”.

Jednak ta sesja sejmowa nie miała już dalszego ciągu. Okazało się później, że w dniu 23 września 1831 roku w Płocku sejm polski w okresie zaborów obradował po raz ostatni.

Bezpośrednio po rezygnacji Umińskiego prezes rządu Niemojowski przesłał pismo do generała Macieja Rybińskiego, przywracające mu stanowisko naczelnego wodza.

Gdy wieść o tych wypadkach rozeszła się po Płocku, na ulicach i placach miasta zgromadziły się tłumy, głośno wyrażające swe niezadowolenie. Nachodzono i błagano generała Dem-

bińskiego, który już wtedy powrócił zza Wisły do Płocka, by sam ogłosił się naczelnym wodzem. Oświadczył on jednak, że tego nie uczyni, chyba by generał Rybiński dobrowolnie złożył władzę. Rozeszły się wtedy pogłoski, że klubiści zamierzają doprowadzić w Płocku do rozruchów. Aby im zapobiec, generał Rybiński wysłał do miasta pułk piechoty pod dowództwem pułkownika Feliksa Breańskiego. Do gwałtowniejszych więc wystąpień nie doszło.

W dniu 25 września sejm i rząd, ubezpieczone przez 4 szwadrony jazdy, opuściły Płock. Przez Sierpc, Rypin i Osiek naczelną władzę narodowe pociągnęły ku granicy pruskiej. Przekroczyły ją 26 września. Przedtem prezes rządu Niemojowski wydał jeszcze odezwę, zastrzegającą na wypadek kapitulacji (gdyby ją naczelnny wódz podpisał), że nie ma ona aprobaty cywilnych władz państwowych.

Ta nieugięta postawa sejmiku i rządu powstańczego wywarła jednak wpływ na postawę wyższego dowództwa. Toteż, gdy w dniu 28 września w Szpetalu Górnym koło Włocławka rada wojenna rozpatrywała ponowne ultimatum Paskiewicza, jeszcze bardziej brutalne, odrzucono je stanowczo. Tym razem tylko 5 uczestników narady wypowiedziało się za bezwarunkową kapitulacją. Wojsko polskie pociągnęło więc ku granicy pruskiej, przekro-

czyło ją w dniu 5 października i poszło na tu-
factwo.

Na emigracji próbowano wznowić działalność sejmku powstańczego w Paryżu. Z różnych stron przybyli do Francji posłowie i senatorowie z trudem osiągnęli wreszcie potrzebny do ważności obrad komplet 33 osób. Reprezentowali oni wszystkie województwa (z wyjątkiem augustowskiego), mające swych przedstawicieli w sejmie powstańczym. Województwo płockie było reprezentowane przez posłów Stanisława Barzykowskiego i Wincentego Chelmskiego. Odbyto szereg posiedzeń, w czasie których dyskutowano celowość i legalność wznowienia obrad na obczyźnie. Jak pisał w swych wspomnieniach Aleksander Jełowicki: „Chcący sejmku... twierdzili, że jesteśmy kontynuacją sejmku w Płocku zalimitowanego”. Przeciwnicy wznowienia oficjalnej działalności sejmku mówili, że rząd francuski nie zgodzi się na taką działalność. Na to Leleweł odpowiedział: „Jak nas rozpędzą, to pójdziemy gdzie indziej, a jak nas z Europy wygonią, to na okęcie będziemy protestować!” Jednak na skutek sprzeciwów konserwatywnej mniejszości zebrania posłów i senatorów, odbywane w latach 1832—1835, nigdy nie zyskały urzędowego charakteru.

WOJCIECH CHYLIŃSKI

Stan prac przy wykonywaniu w Szczecinie kopii romańskich „Drzwi Płockich”

W poprzednim numerze kwartalnika „Notatki Płockie” (nr 5/64, październik—grudzień 1971) w artykule pt.: „Szczecińscy specjaliści w Nowogrodzie Wielkim” opisałem nasz pobyt i pracę nad wykonaniem matrycy romańskich, katedralnych „Drzwi Płockich” z połowy XII wieku, które od około 1400 roku znajdują się w zachodnim portalu nowogrodzkiego soboru św. Zofii.

Poniższa informacja omawiająca bieżący stan prac zespołu naukowo-badawczego Pracowni Konserwacji Zabyków — Oddział w Szczecinie nad wykonaniem kopii „Drzwi Płockich”, podana jest na tle harmonogramu obejmującego całokształt zakresu robót od chwili przywiezienia (listopad 1971) elementów matrycy z Nowogrodu Wielkiego aż do planowanego zakończenia dzieła.

Wstępna działalność skoncentrowana była na sprawach i pracach organizacyjnych. Chodziło tu o ułożenie programu, skompletowanie zespołu przez przyjęcie chemika, którego trzeba było przeszkolić, znalezienie miejsca pod magazynowanie przywiezionych materiałów, zaprojektowanie niezbędnej aparatury, zakup

Obecność i działalność w Płocku w dniach 21—25 września 1831 r. sejmu i rządu, tych najwyższych organów państwowych, sprawiły, że miasto nasze w tych 5 dniach wrześniowych było stolicą Polski. Tak to rozumiał Maurycy Mochnacki, który, usiłując podnieść na duchu zgnębionych kapitulacją Warszawy rodaków, napisał w Zakroczymiu w jednym z numerów „Gazety Narodowej” te słowa: „Gdzie przenocujemy, tam będzie stolica Polski!” Te słowa tchnęły nadzieją na dalszą walkę aż do ostatecznego zwycięstwa. Podobną nadzieję wyrażały słowa marszałka sejmku Władysława Ostrowskiego: „Tymczasem sesja solwuje się”.

A może byłoby dobrze zainicjować, by, gdy nadejdzie 150-ta rocznica ostatniej sesji Sejmu Królestwa Polskiego na ratuszu płockim przybył na uroczystą sesję do Płocka Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, aby uczcić nie tylko godną postawę obywatelską i patriotyczną członków powstańczego sejmku, lecz także ich wiarę w przyszłe zwycięstwo sprawy wolności i sprawiedliwości.



zdjęcie 1

różnych drobiazgów, uzupełnienie zamówień na brakujące surowce itd.

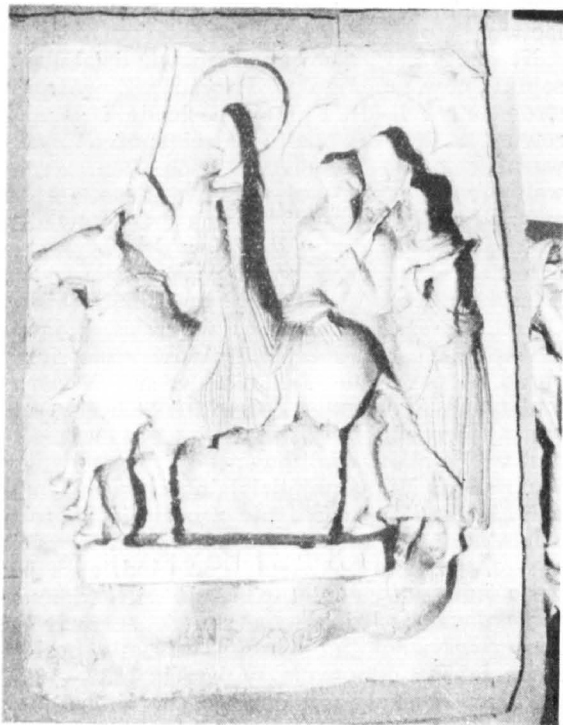
W miarę załatwiania tych spraw stwarzano coraz lepsze warunki dla wykonawstwa.

Dominującym kłopotem było wyszukanie odpowiednio wielkiej hali, która nadawałaby się do montażu Drzwi. Dopiero w końcu stycznia dzięki staraniom Dyrekcji PKZ problem ten został rozwiązany. Dyrekcja Muzeum Narodowego w Szczecinie udostępniła nam pomieszczenie w jednej ze swych sal na górnym piętrze Teatru Współczesnego przy Wałach Chrobrego. W chwili obecnej ekwipujemy tę salę, by uczynić z niej pracownię laboratoryjno-montażową.

Wykonawstwo posiada dwa kierunki działania: jeden związany z realizacją, a drugi z pracami badawczo-projektowanymi. Grupa wykonawcza zajmuje się obecnie wyjątkowo obróbką surowych elementów matrycy, zaś grupa badawcza opracowuje ostateczne ustalenia technologii.

Obróbka elementów polega na uzupełnianiu brakujących powierzchni na obwodach i wykonaniu obrzeży odpowiadających wysokością obramowania, potrzebie nadania płycie nośnej odpowiedniej grubości. Materiałem uzupełniającym te braki jest ten sam elastomer, z jakiego wykonano matrycę.

Na zdjęciu 1 i 2 przedstawione są elementy w stanie surowym i po obróbce, gdzie wyraźnie widać uzupełnienia i obrzeża. Do wykonania tego skomplikowanego zabiegu zaprojektowano specjalną prasę, której widok przedstawiono na zdjęciu 3.

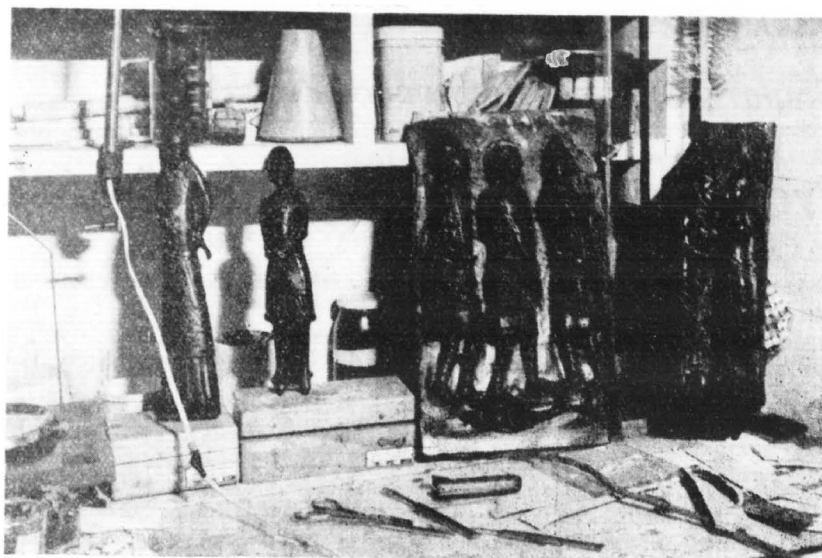


zdjęcie 2

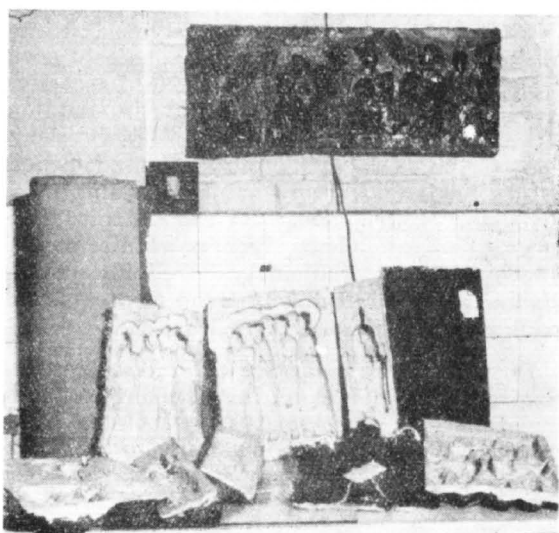
Tego rodzaju obróbka jest ponad oczekiwania pracochłonna. Przy jednym stanowisku (jedna prasa) do wykończenia jednego elementu w ciągu dnia zatrudnionych jest dwóch pracowników. Celem przyspieszenia tej mozolnej



zdjęcie 3



zdjęcie 4



zdjęcie 5

czynności planuje się skonstruowanie już w nowym laboratorium drugiego stanowiska. Wykonanie obróbki prowadzone jest od 1 stycznia br. i trwać będzie do końca kwietnia, co jednak nie zahamuje wykonywania odlewów, które trwać będą od marca do końca maja 1972 r.

Załącza się poza tym fotografię kilku rozrzuconych egzemplarzy kwater w stanie surowym i po obróbce (zdjęcie 5). Prace obejmujące projektowanie i technologię posiadają szczegółowo ustalony odrębny harmonogram. W programie technologii poświęca się najwięcej uwagi obróbce pigmentów, sporządzaniu zacierów i sposobom ich zawieszania w masie podstawowej. Dyspersja pigmentów i efekty kolorystyki są kontrolowane mikroskopowo.

Odlewy wzorcowe poddane zostały w Instytucie Chemii Przemysłowej badaniu wytrzymałości. Zdjęcie 4 przedstawia kilka figur z serii próbnych odlewów.

Takie tematy jak sposób umocowania odlewów na płycie drewnianej, obróbka mechaniczna polegająca na zdejmowaniu nadmiarów masy odlewniczej, projekt Drzwi i jego wykonanie, próby montażu oraz sam montaż odlewu Drzwi zaprogramowano na okres od marca do połowy czerwca. Przewóz i osadzenie w średniowiecznej Katedrze w Płocku projektuje się na trzecią dekadę czerwca 1972 r.

W świetle przytoczonych trudności i z uwagi na program badawczy, mający na celu jak najautentyczniejsze odtworzenie oryginału, dochowanie określonych harmonogramem terminów wymaga maksymalnego wysiłku naszej załogi.

Ludzie Towarzystwa Naukowego Płockiego

Prof. dr Włodzimierz Szafrąński

Urodzony 28 kwietnia 1920 roku w Poznaniu w rodzinie robotniczej, Włodzimierz Szafrąński, interesuje się od najmłodszych lat archeologią, już w piętnastym roku życia dokonał odkrycia grobu kultury pomorskiej, publikując to osiągnięcie na łamach „Z Otchłani Wieków”.

Przyjęty na trzy lata przed maturą przez prof. Józefa Kostrzewskiego i Zdzisława Rajewskiego, mimo tak młodego wieku, w charakterze członka słynnej ekspedycji wykopaliskowej w Biskupinie, pracował przy biskupińskich wykopaliskach w corocznych kampaniach wykopaliskowych, z przerwą wojenną, przez prawie 20 lat, dochodząc do funkcji zastępcy kierownika tych prac.

Po studiach uniwersyteckich w latach 1945—1949, w czasie których pracował jako asystent Muzeum Archeologicznego w Poznaniu pod kierunkiem prof. Kostrzewskiego, Włodzimierz Szafrąński uzyskał w roku 1949 magisterium, w roku 1951 doktorat, w roku 1956 tytuł naukowy zastępcy profesora, w roku 1958 tytuł docenta, a w roku 1971 został profesorem nadzwyczajnym.

Po pracy w Instytucie Badania Starożytności Słowiańskich Uniwersytetu Poznańskiego i w Kierownictwie Badań nad Początkami Państwa Polskiego, młody doktor archeologii został zatrudniony w Instytucie Kultury Materialnej PAN, gdzie obejmując kilka funkcji, między innymi kierownika Pracowni Archeologicznej w Płocku, zajmował kolejno stanowisko kierownika Zakładu Epoki Metali, a od roku 1968 został zastępcą dyrektora IHKM. Pełnił też funkcję członka Rady Naukowej Instytutu.

Niestrudzony w pracy archeologa, uczestniczył aktywnie w prawie trzydziestu kampaniach wykopaliskowych, wykonując przeważnie osobiście pełną dokumentację, własnoręcznie eksplorując badane obiekty.

Autor ponad 120 prac naukowych, w tym 13 w językach obcych, członek wielu Towarzystw Naukowych i ich zarządów, m. in. Associate in „Current Anthropology” w Chicago, Rad Naukowych, wykładowca na uniwersytetach: poznańskim i warszawskim, egzaminator i recenzent w przewodach doktorskich i habilitacyjnych, angażował się stale w badaniach nad wypracowaniem nowoczesnej metodyki prac wykopaliskowych i pogłębianiu metody badań archeologicznych w naradach biskupińskich, jak również za granicą.

Wieloletnia intensywna praca Włodzimierza Szafrąńskiego związała trwale jego nazwisko

z ważnym w dziejach archeologii polskiej okresem dwudziestopięcioletnia Polski Ludowej, z okresem zintensyfikowanych badań i podstawowych zmian w metodologii.

Po studiach w Ecole Pratique des Hautes Etudes w Paryżu pod kierunkiem słynnego religioznawcy Dupont-Sommiera, studiach na Sorbonie i w Musée Guimet, a następnie studiach etruskologii w Università Italiana per Stranieri w Perugii, Włodzimierz Szafrąński wyjechał na trzymiesięczny pobyt do Bagdadu, a następnie odbył kilka innych podróży zagranicznych. Ten etap pobytów za granicą profesora pozwolił mu na dokonanie autopsji wykopalisk quamrańskich na pustyni Judzkiej, na zaznajomienie się ze sztuką paleolityczną grot południowo-francuskich (m. in. Lascaux), archeologia Bliskiego Wschodu (Ur, Babilon, Ktesifon, Chorsabad, Nimrud, Niniwa, Jerycho), Egiptu, Grecji, Rzymu i Rumunii. Studia te nie tylko rozszerzyły zainteresowania Włodzimierza Szafrąńskiego na zagadnienia z archeologii powszechnej, lecz poważnie podbudowały zakres problematyki religioznawczej, stanowiącej od lat główny trzon zainteresowań naukowych profesora.

Do poważnych osiągnięć prof. Włodzimierza Szafrąńskiego należą m. in. wyniki w pracach, związanych z problematyką wspólnoty pierwotnej. Badania te udowodniły proces rozwarstwiania się struktury wspólnot rodowych w ostatnim tysiącleciu pnie na podstawie m. in. analizy skarbów ze schyłku epoki brązowej. Książka o wielkopolskich skarbach z tego okresu oceniona została wysoko w kraju i za granicą (Szwajcaria).

Do cenniejszych prac Włodzimierza Szafrąńskiego należy książka poświęcona badaniom nad średniowiecznym osadnictwem wiejskim w Biskupinie z wyekspozowaniem, jako problematyki wiodącej, pracy ludzkiej, co pozwoliło na wypuklenie kształtowania się stosunków produkcyjnych wielkiej własności ziemskiej w Polsce wczesnofeudalnej.

Ze szczególnym upodobaniem oddaje się Włodzimierz Szafrąński religioznawstwu historycznemu. Opublikowana z tego okresu praca na temat grobu św. Piotra sugeruje, że grób ten ma charakter zastępczego kenotafium, wykonanego w trzy wieki po śmierci apostoła.

Opracowanie przez prof. Szafrąńskiego periodyzacji pradziejów wierzeń religijnych w Polsce jest pierwszą w kraju próbą tego rodzaju. W roku 1971 ukazała się popularno-

naukowa książka, zatytułowana „Religie wczoraj i dziś”, w której część dotycząca dawnych religii Europy jest autorstwa Włodzimierza Szafrąńskiego. Ciekawie przedstawiona strona doktrynalna i kultowa ukazuje wierzenia religijne w uzależnieniu od warunków społeczno-gospodarczych. Praca może być wzorem tego szczególnie trudnego rodzaju twórczości, jaką stanowią prace popularno-naukowe.

Szczególnie piękną kartę w działalności naukowej Włodzimierza Szafrąńskiego stanowią wyniki piętnastoletnich prac archeologicznych w Płocku. Wykopaliska płockie, sugerujące istnienie tu ważnego ośrodka kultu pogańskiego, ukazały mechanizm procesu miastotwórczego, wniosły nowe dane do dziejów techniki okresu początku państwowości polskiej i, co stało się wielką rewelacją archeologiczną, odkryły pięć budowli wczesnopolskiej architektury kamiennej. Są to: preromańskie palatium z końca X wieku, najwcześniejsza w Polsce, obok cieszyńskiej, rotunda o kolistej nawie z pierwszej połowy XI stulecia, monaster z oratorium z tej samej epoki, oparty na planie trójliścia triconchos baptysterialny z drugiej połowy XI wieku i wczesnoromańskie palatium Władysława Hermana.

Mimo wielu innych osiągnięć (np. odkopanie dwu preromańskich budowli w Sandomierzu), ciekawie wyinterpretowane odkrycia płockie, opisane w całym cyklu publikacji, także w językach obcych, stanowią największą pozycję w naukowym dorobku Włodzimierza Szafrą-

skiego, zapisując go trwale w dziejach kultury Płocka i całego kraju.

Stale zamieszkały w Warszawie, lecz często przebywający w Płocku, Włodzimierz Szafrąński zawsze chętnie i z życzliwością bierze udział w pracach Towarzystwa Naukowego Płockiego, w którym przez dwa lata piastował funkcję członka zarządu.

Publikowane przez niego w „Notatkach Płockich” liczne artykuły cieszyły się zawsze szczególnym zainteresowaniem. Wszystkie bez wyjątku wystawy, referaty i odczyty prof. Szafrąńskiego w TNP zyskiwały ogromną frekwencję zarówno dzięki dogłębnie i ciekawie przedstawianej tematyce jak i nieprzeciętnej kulturze intelektualnej i osobistej Włodzimierza Szafrąńskiego, obdarzonego przy tym dużym darem słowa, bezpośredniością wypowiedzi, wręcz pasjonującym sposobem przedstawiania zagadnień.

Osiągnięcia wieloletniej intensywnej pracy naukowej prof. Włodzimierza Szafrąńskiego zostały wyróżnione nie tylko wysokim odznaczeniem państwowym — Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Odznaką Tysiąclecia Polski. Doceniając wielki wkład, jaki uwieczniona sukcesami praca profesora miała dla kultury Płocka i całego Mazowsza, Włodzimierz Szafrąński został odznaczony Medalem za Zasługi dla Płocka i Złotą Odznaką za Zasługi dla Województwa Warszawskiego, a także specjalną nagrodą, przyznaną przez Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Recenzje

Saga Rodu

Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego

Rzecz będzie o książce, którą w listopadzie 1971 r. w stosunkowo dużym nakładzie, bo liczącym 10,290 egzemplarzy, wydał „Czytelnik”. Autorem jej jest członek honorowy Towarzystwa Naukowego Płockiego — Stanisław Ryszard Dobrowolski. Tytuł utworu „Saga rodu”.

Nie zachodzi tu konieczność bliższego informowania o samym twórcy. Zbyt znany jest w kraju i bardzo ściśle związany z Warszawą i Mazowszem. Niewątpliwie nowa powieść Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego stanowi we współczesnej polskiej literaturze ciekawe zjawisko. Bohaterem utworu nie jest jednostka. Jest ród. Ród co prawda nie legitymujący się herbami, chociaż gdzieś tam w początkowych latach Królestwa Kongresowego Józef Dobrowolski był oficerem i w okresie listopadowej rewolucji 1830 roku jednym z głównych organizatorów spisku podchorążych i literatów. Ale nie w tym jeszcze rzecz. Autor

poszukiwał o temat, jeśli mi wiadomo, w naszej literaturze nie dotknięty, nie poruszony. I słusznie więc St. Ryszard Dobrowolski we wstępie do swej „Sagi rodu” pisze: „Jak wiadomo były sagi rodów feudalnych i rodów mieszczańskich, rycerskich, a nawet kupieckich. Czemuż by nie miało być i sagi rodu proletariatu. Właśnie, dlaczego miałyby nie być?”

Piękną w literackiej formie, urzekającą w treści dał autor odpowiedź na to społeczne zapotrzebowanie, wyrażone tak prosto w kwestii: „czemuż by nie miało być i sagi rodu proletariatu?”

Przykład rodu robociarzy Woli i Powiśla, sięgającego swymi korzeniami bliższych i dalszych okolic Warszawy, stanowi świetną lekcję pogładową twórczości w XIX wieku proletariatu Warszawy. Proces ruchliwości społecznej poziomej i pionowej, ujęty w artystyczny kształt i przyporządkowany literackim środkom wyrazu w sposób najbardziej przekonujący przemawia do czytelnika.

Po przeczytaniu „Sagi rodu” prawie dotykalnie czuje się i unaocznia wędrówkę z Grochówki czy Kowal niepotrzebnych tam rąk do pracy.

Te mniej, czy więcej trwale, serdeczne, czy obojętne więzy rodzinne, więzy pracy osadzone w realiach przestrzeni i czasu, dają wszechstronny, jakże żywy obraz tamtych lat, które późniejsze pokolenia znają li tylko ze szkolnych czytanek i z lekcji historii.

Akcja „Sagi rodu” toczy się w ciekawym dla ruchu robotniczego okresie. Narastanie świadomości klasowej wśród proletariatu polskiego, powodowane działalnością „I Proletariatu” i jego przywódcy Ludwika Waryńskiego, dalej brzemiennie w wydarzenia i dalekosiężne w skutkach wypadki Rewolucji 1905 roku przemawiają do nas nie dokumentami, nie naukowym spojrzeniem, ale prawdziwym życiem warszawskiej ulicy, warszawskich działaczy PPS i SDKPiL, warszawskich robotników. Dobrowolski stworzył w „Sadze” artystyczny dokument walki polskiego proletariatu. Pokazał poprzez uczestnictwo w ruchu swojej rodziny, wyobrażenie i charaktery robotników Woli i Powiśla. Nie rosząc sobie pretensji do omówienia całości, należy jednak zwrócić uwagę na kapitalne zagadnienie wszystkich czasów podjęte przez autora, a mianowicie rolę rodziny w życiu jednostki i całej społeczności.

Pełnia i wszechstronność rodzinnego życia, dni szare, dni świąteczne, stosunki sąsiedzkie, miłość, a więc wszystko, całość elementów tworzących tę podstawową komórkę społeczną, przedstawione są przez autora po mistrzowsku. Tak po mistrzowsku. Zagęszczenie drobnych realiów, właściwa skala i odpowiadający rzeczywistości wymiar spraw, tworzą w „Sadze” obraz rodziny najprawdziwszy. Kto przeżył te wieczory wigilijne ze śpiewami kolęd, kto poznał niezapomniany zapach jedzenia tego na niedziele i święta i tego na codzień, kto doświadczył trosk codziennych i nie miał uśmiechu dzieciństwa, ten w „Sadze” znajdzie siebie i swoją rodzinę. Taka była ona naprawdę. I tu chyba leży największa wartość utworu, przydatność jako stereotypu ideowo-moralnego dla współczesności. Wielkim problemem lat naszych jest rodzina. Jaka ona była i być powinna daje chyba na to odpowiedź autor „Sagi rodu”.



Stanisławowi Ryszardowi Dobrowolskiemu Honorowemu Członkowi Towarzystwa Naukowego Płockiego, poecie i pisarzowi w 65 rocznicę urodzin najserdeczniejsze życzenia sukcesów w pracy twórczej dla literatury polskiej

*składa
Towarzystwo Naukowe Płockie*

Dla nas Mazowszan „Saga” jest szczególnie bliska. Jej akcja rozgrywa się w Warszawie i bliższych i dalszych okolicach. Rozgrywa się na ziemi płockiej i płockiej. I dlatego zaliczyć ją należy do cennych „Masowianów”.

F. D.



O języku Płocka i okolicy

SIOSIRZANEK

Forma siostrzanek: siostrzunek zamiast ogólnopolskiego siostrzeniec powstała przez analogię do bratanek i ma zasięg lokalny. Działanie analogii było i jest jednym z ważniejszych źródeł innowacji językowych. W przeszłości powstały formy miejscownika na sianie, o żonie zamiast historycznych na *sienie*, o *zenie*, ponieważ w pozostałych przypadkach było a: siano, siana, sianu lub o: żona, żony. W gwarach pod wpływem formy zółtko powstało bliźniacze biułtko, uczeń przez analogię do dziewczęta mówi chłopczęta, jeśli dekoracja wewnątrz to i zewnątrz. W. Doroszewski przytacza podobne przykłady z nazw literowych autobusów: Zetka od zet (Z) i symetrycznie do niego Petka od pe (P) zamiast Peka.

Działaniem analogii tłumaczyć należy dzisiejsze neologizmy typu: drzewostan, więc trawostan, krzewostan, glebostan; żelazobeton, więc pianobeton, wibrobeton, strunobeton; zegarynka, więc obiadyńka, pogododynka (w Strzelnie pod Poznaniem w pomieszczeniu bez figur geometrycznych widnieje napis: „Męski” i przez analogię — „Żęski”).

Nie wdając się w ocenę wyrazów i ciągów bliźniaczych typu obiadyńka, byłbym za naszym płockim siostrzankiem — synem siostry, podobnie jak za wujkiem, ciocią, stryjkiem choćby dlatego, że wiele dawnych nazw pokrewieństwa zaginęło (świekra, swok), a zamiast nich używa się form opisowych: żony brata syn, matki brata córki syn — może precyzyjnych, ale niewygodnych (moja babka i twoja babka to dwie babki).

NIC NIE RZĄDZIŁO

„Nic nie rządziło, wchodzili oknami” — mówi się u nas zamiast ogólnopolskiego: nie skutkowało, nie pomagało, nie miało znaczenia, wpływu, nie działało. Podobnie: „Wszystko nie będzie rządziło, obrus nie obrus” (zapis w SN).

Po pierwsze obserwuje się dziś skłonność do używania zamiennie zaimka wykluczającego *nikt* i zaimka oznaczającego całość, grupę — wszyscy. Nikt nie słuchał — Wszyscy nie słuchali (Wszystko nie będzie rządziło — Nic nie będzie rządziło). Takie konstrukcje noszą nazwę konwersów od łac. *conversus* — odwrotny. Gdy mówimy: Nikt nie słuchał, używamy dwóch zaprzeczeń jednocześnie, z których zaimek *nikt* wyklucza współuczestnictwo w jakiejś akcji intensyfikując siłę zaprzeczenia.

Ale to samo można powiedzieć włączając całą grupę, która staje się wtedy elementem dominującym: Wszyscy nie słuchali.

Po drugie w języku potocznym często używa się konstrukcji dwóch rzeczowników z przeczeniem: Nie patrzył, tylko szedł, deszcz nie deszcz, błoto nie błoto, tzn. bez względu na pogodę, na istniejące warunki, okoliczności (stąd: „obrus nie obrus”). Są to powtórzenia występujące czasem w języku potocznym, częściej w gwarach. Równoważą one odpowiednie konstrukcje ogólnopolskie, np. zamiast: Szedł, szedł, aż doszedł do wsi — mówimy: szedł długo. Wydaje się, że w rozwoju historycznym konstrukcje z określeniem okolicznikowym są wtórne w stosunku do pierwotnych z powtórzeniem.

W omawianym wypadku zamiast wyliczenia: Ściągał wszystko: książki, zeszyty, obrusy — mówi się „obrus nie obrus”.

I po trzecie wyraz rządzić oznacza panować, władać, kierować, np. rządzić krajem, domem, czyli świadomie coś organizować, aby osiągnąć określone cele. Przejście od rządzić do „nie rządziło” jest więc przejściem od kierowania świadomego do ulegania.

RAŻNIEJ

„Mówi raźniej i wolniej”, czyli szybciej i wolniej (nauczycielka). Przysłówek ten występuje w dwóch postaciach: *raźno*, np. grał raźno, zerwał się raźno oraz *raźniej*: jest mi z tobą raźniej, uczyniło mu się raźniej. Na ogół przysłówki tworzy się za pomocą formantu — e: dobrze, ładnie lub — o: mało, wysoko, tylko wyjątkowo występują oba: smutno — smutnie i gwarowe wierno — wiernie, tymczasowo — tymczasownie. W przysłówku raźniej występuje rdzeń *raz*, który oznaczał pierwotnie cios, uderzenie (razować — rozbijać grudki ziemi broną oraz ziarno we młynie). Od tegoż rdzenia wywodzi się obraz — to, co zostało wyciosane, wyrzeźbione, wystrugane w drzewie, kamieniu — a więc posąg, pomnik. W późniejszym okresie nastąpiła zmiana znaczenia — obraz to podobizna, dzieło sztuki malarskiej (dobrze, że po wojnie zaginął niemiecki landszaft).

Mimo że w języku ogólnopolskim raczej używamy w przytoczonym wypadku „mówi szybciej”, zwrot „mówi raźniej” przyjemnie się słyszy, ponieważ wyraża on nie tylko tempo wypowiedzi, ale także emocjonalne zaangażowanie: ochoczo, z zyciem, z werwą.

Profesor Klemens Jędrzejewski – piękny przykład przywiązania i tęsknoty do Płocka

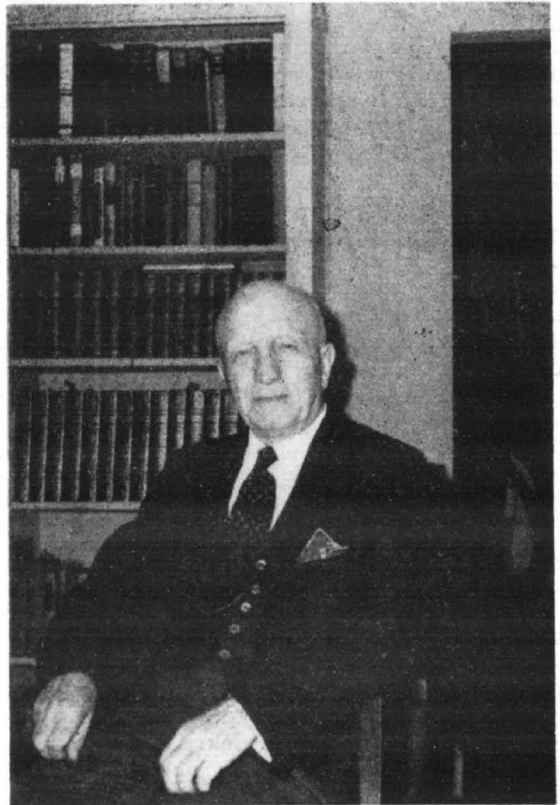
W. środę 17 marca 1971 roku o godzinie 12 w salach ekspozycyjnych Muzeum Mazowieckiego w Płocku otwarta została wystawa darów prof. Klemensa Jędrzejewskiego. Ten wspaniały zbiór, którym wzbogaciła się kultura naszego miasta, zawiera ogółem 19 obiektów. Znajdują się tam m. in. dwa cenne obrazy włoskie z XVI wieku: Madonna z Dzieciątkiem szkoły umbryjsko-toskańskiej o wymiarach 27×53 cm i Święta Anna Samotrzecia w oryginalnej renesansowej ramie, szkoły weneckiej względnie kręgu weneckiego o wymiarach 32×40,5 cm, ponadto „Krajobraz wenecki” Pollentino z XIX wieku, Teniera — „Śpiewak z gitarą” o wymiarach 15,5×23 cm, Salvatore Rosa — Scena batalistyczna, mały obraz o wymiarach 17,8×27 cm oraz Van de Velde — „Spokój” — obraz o wymiarach 28×37 cm.

Oprócz malarstwa dar obejmuje: 2 kandelabry, 2 krzesła z ciekawym gobelinowym, renesansowym pokryciem, wazę marmurową z okuciami metalowymi oraz metaloplastykę o wymiarach 43×53 cm, przedstawiającą „Wjazd panny młodej do rezydencji”.

Ten niewątpliwie bardzo cenny dar, jednoczący wiele elementów już nie o charakterze materialnym, nie jest aktem dobroczynnym. Stanowi przede wszystkim syntezę tych pięknych i szlachetnych wartości jakimi są: miłość do kultury polskiej, nieklamany i niefrazologiczny patriotyzm; patriotyzm akumulowany w ciągu długiego czasu, w latach wielkich prób i doświadczeń.

Klemens Jędrzejewski, syn Władysława i Marii z Kamieńskich, urodził się 25 czerwca 1891 r. w Tallinie. Tutaj spędza dzieciństwo i pierwsze lata młodości. Kończy 5 klas gimnazjum. Włącza się w nurt pracy niepodległościowej i wyjeżdża do Kalisza, gdzie jako eksternista zdaje egzamin z ukończenia 6 klas gimnazjalnych. W latach 1907—1909 uczęszcza do szkoły w Warszawie, utrzymuje się z korepetycji. Jest czynny w dalszym ciągu w ruchu niepodległościowym.

Po złożeniu egzaminu dojrzałości w Gimnazjum Wojciecha Górskiego w Warszawie, udaje się na studia do Krakowa. Wstępuje na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studiuje filozofię, pedagogikę i polonistykę. W 1914 roku, tuż przed wybuchem I wojny światowej, wyjeżdża do Płocka, pragnąc odwiedzić przebywającego na wakacjach młodszego brata Bolesława*). Działania wojenne odcinają go od Krakowa. Musi pozostać w imperium carów. Wraz z bratem opuszcza Płock i udaje się do rodziców w Tallinie. Nie zagrzewa długo miejsca w rodzinnym kręgu. Latem 1915 roku udaje się do Piotrogradu, gdzie rozpoczyna ożywioną działalność



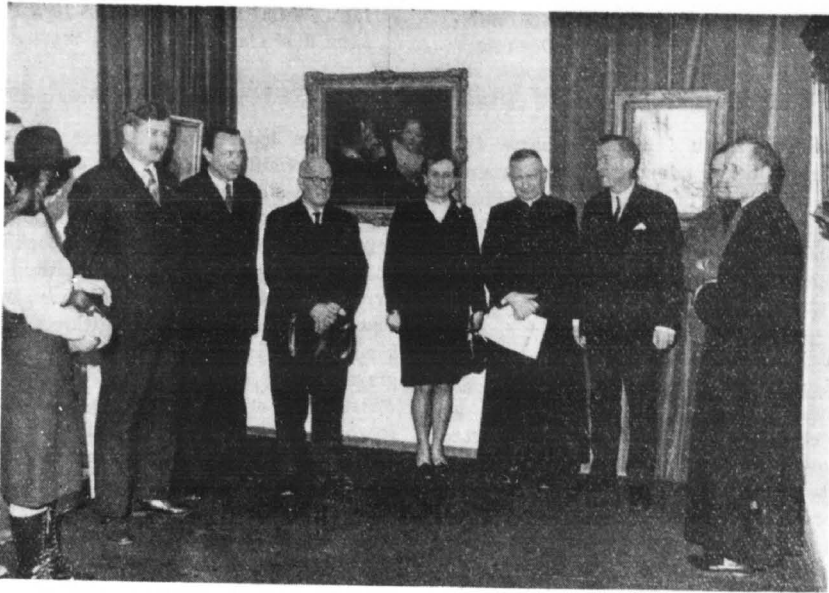
Profesor Klemens Jędrzejewski w swoim mieszkaniu w Nowym Jorku.

wśród tamtejszej Polonii oraz ewakuowanych rodaków z Królestwa. Pracuje jako nauczyciel, jest redaktorem i współredaguje szereg polskich pism: „Sztandar”, „Praca”, „Myśl Narodowa”. W maju 1918 roku wyjeżdża z Piotrogradu do Warszawy.

Koniec I wojny światowej zastaje Klemensa Jędrzejewskiego w stolicy. Powstaje nowe, niepodległe i suwerenne państwo Polskie. W te jesienne, listopadowe dni dla pokolenia „urodzonego w niewoli, okutego w powiciu” zmaterializowało się największe i najpiękniejsze pragnienie dziejowe: wolność ojczyzny. Z odległych pól bitewnych, z miejsc wygnania wracają do swoich domów Polacy. Nieklamana, szczerą i spontaniczną radość jest ogólna. Entuzjazm przepelnia wszystkich. W nastroju twórczego podniecenia w końcu 1918 roku Klemens Jędrzejewski przyjeżdża do Płocka.

Tutaj ściera rozproszoną losami wojny rodzinę. Chce być razem z najbliższymi wśród najbliższych. Z miejsca wchodzi, a właściwie rzuca się w wir pracy społecznej i zawodowej. Przed wszystkim oddaje się

*) Od 1923 r. do dziś członek Towarzystwa Naukowego Płockiego, potem wieloletni członek zarządu Towarzystwa i jego prezes w latach 1945—1949.



17 marca 1971 r. Otwarcie wystawy darów prof. Klemensa Jędrzejewskiego z Nowego Jorku. Na zdjęciu grupa uczestników uroczystości. Od prawej: ks. mgr Tadeusz Zębrowski — dyrektor Archiwum Biblioteki Diecezjalnej, mgr Tadeusz Zaremba — konserwator, inż. mgr Jakub Chojnacki z-ca przewodniczącego Prez. MRN i prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego (otwierający wystawę), ks. dr Lech Grabowski — dyrektor Muzeum Diecezjalnego, mgr Zofia Switalska — z-ca przewodniczącego Prez. MRN, mgr Bolesław Jędrzejewski — adwokat, brat ofiarodawcy, mgr Marian Soltysiak — dyrektor Muzeum Mazowieckiego, Andrzej Jędrzejewski, bratanek ofiarodawcy, mgr Maria Olszewska — redaktor „Trybuny Mazowieckiej”.

całkowicie ruchowi harcerskiemu, pełniąc w nim wiele odpowiedzialnych funkcji do komendanta chorągwi włącznie. Zawodowo pracuje jako wykładowca języka polskiego w Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły.

Sporo w Polsce i w Płocku żyje i mieszka uczniów Klemensa Jędrzejewskiego. Po kilkudziesięciu latach wspominają swego profesora jako wybitnego erudyty i wspaniałego mówcę. Ale praca z młodzieżą to jedna tylko z bardzo poważnych, coprawda, dziedzin pracy. Klemens Jędrzejewski pozostaje nadal wierny swoim zamiłowaniom publicystycznym. Redaguje i współredaguje szereg pism. Wykorzystuje łamy miejscowego dziennika „Kurier Płockiego” dla swojej działalności, jako radny Rady Miejskiej, jako działacz oświatowy i kulturalny. Odczyty, wiecje i zgromadzenia polityczne, konferencje naukowe i popularno-naukowe w różnych organizacjach i stowarzyszeniach wypełniają dni i długie wieczory. Czasu braknie na tak wszechstronną działalność. A była to działalność traktowana poważnie i sumiennie. Działacze tamtych lat nie znali pojęcia „działalności statystycznej” czy „statystycznego uczestnictwa” w szerokim i wartkim nurcie społecznej służby. Stare, rzymskie hasło: *Salus rei publicae suprema lex esto* — poznane na pierwszych lekcjach łaciny, nie stawało się w życiu pięknym ale pustym dźwiękiem. Wypełniały je i praca i miłowanie najszlachetniejszej służby publicznej.

Po dziesięciu latach wyczerpanej pracy zawodowej i społecznej Klemens Jędrzejewski opuszcza Płock i przenosi się najpierw do Warszawy o później w poznańskie, gdzie wyłącznie poświęca się pracy publicystycznej.

Wybuch II wojny światowej zastaje go w Kosowie Huculskim, gdzie przebywał na kuracji. I znów

zawierucha dziejowa bezlitośnie miotać poczęła ludzkimi losami. Klemens Jędrzejewski uszedł przed hitlerowcami do Rumunii. Rozpoczął pracę w Instytucie Socjologii, lecz nie na długo. Po przyłączeniu się Rumunii do państw Osi opuszcza ten kraj, udając się przez Turcję, Indie, Indonezję i Filipiny do Kanady, skąd wraz z uczonymi francuskimi jedzie do Nowego Jorku. Tu, na gościnnej ziemi amerykańskiej, rozpoczyna działalność pedagogiczną. Pracuje jako profesor w szkolnictwie wyższym Stanów Zjednoczonych. W lutym 1971 r. obchodził jubileusz 25-lecia pracy pedagogicznej. Mimo podeszłego wieku, ma ukończone 80 lat, nadal aktywnie pracuje jako profesor i w dalszym ciągu wydaje swoje prace naukowe w języku angielskim.

Klemens Jędrzejewski podzielił tułaczy los wielu, bardzo wielu Polaków. Mimo wyjątkowej sytuacji społecznej, jaką na obczyźnie zdobył, mimo zabezpieczenia sobie dobrych warunków materialnych, mimo działania obiektywnych kategorii czasu, rzeczy, miejsca, ludzi, organizacji i idei, tworzących tkanki społecznego doświadczenia i będących składnikiem wszystkich sytuacji, pozostał Polakiem o gorącym miłością do ojczyzny sercu. Czas, przestrzeń i ogół warunków, odpisujące z narodowej listy tyłu Polaków, ich dzieci i wnuków, rzuconych w obce światła strony, nie tknęły, nie ruszyły Klemensa Jędrzejewskiego.

Zdumiewająca jest samowiedza roli i znaczenie tego człowieka. Najlepiej charakteryzuje to własny utwór — wiersz p. t. „Moja Fala”, w którym w ostatnich dwóch zwrotkach tak mówi:

...„Pytasz mnie siostrzo-falo kim tutaj byłem?

Skorupką rzuconą na dziejowe fale.

Tułaczem bez domu, samotnym pielgrzymem!

*Kim dzisiaj jestem nad tym wód obszarem?
Kropelką Płockiej Wisły w Wielkim Oceanie
Duszą, która się modli „U drzwi Twoich stoję
[Panie”.*

W długim, pełnym znoju i różnych barw życia Klemensa Jędrzejewskiego uderza wielkie przywiązanie, miłość i nieprzeparta tęsknota do Płocka. A przecież okres płocki w dojrzałym wieku uczonego jest najkrótszy. Płock nawet nie jest jego miastem rodzinnym. Gdzież tkwi owa tajemnica wielkiego i szlachetnego uczucia? Wyjaśnia, ale niezupełnie, wiersz „Polsko — Ojczyzno Moja”, w którym autor mówi o Płocku jako o grodzie swych ojców. Faktycznie z ziemi płockiej wywiedli się rodzice Klemensa Jędrzejewskiego. Ale nie ten moment jest rozstrzygający i chyba nie jedyny. Niewątpliwie Płock stanowił i stanowi dla całej rodziny Jędrzejewskich (mam na myśli siostrę i braci Klemensa) miasto rodzinne w wyborze. Aczkolwiek dokonanie tego wyboru nie było przypadkowe, łączyło się bowiem z istniejącą od stuleci i od stuleci funkcjonującą więzią rodzinną. Względna stabilność całej rodziny, która mimo wypadków wojennych ostała się w Płocku, nie jest tu również bez znaczenia. Ale do najważniejszych czynników należy barwa, uczucie, intelekt i społeczne nasycenie dziesięcioletniego płockiego okresu. Młody, bo zaledwie 27-letni, ale z dużym doświadczeniem w pracy społecznej, Klemens Jędrzejewski w warunkach pełnej wolności, wchodzi w wieloraką działalność, najzupełniej zgodną z temperamentem, ideologią a przede wszystkim pragnieniem i wolą twórczego współuczestnictwa w budowie kształtów zbiorowego życia. To pełne wyżycie intelektualne i emocjonalne związało Klemensa Jędrzejewskiego z Płockiem. I w tym chyba należy się dopatrywać duchowej więzi autora wiersza „Do Płocczan” z realiami wczorajszego i dzisiejszego „Grodu Strażniczego”, jak nazywa Jędrzejewski Płock w swoim utworze. Warto więc zapoznać się z treścią wiersza, jako udokumentowanym stosunkiem autora do miasta.

DO PŁOCCZAN

*Byłem z Wami i jestem z Wami, przestrzeń nas
[dzieli, ale duch jednoczy
A duch mocniejszy jest niż wszystkie moce.
On to sprawił, że krwawe przetrwaliście noce,
On to sprawił, że promiennym będzie Ojców dom,
nasz Gród Strażniczy.
Wpatrzony w obszar wód, tam w dali widzę Płocki
[gród.
Wśród fal poszumu słyszę Wisły śpiew,
Słyszę katedry dzwon, królewskich murów zew
Dzieciarni słyszę krzyk i ojców widzę trud.
Mój duch jest gościem Waszym, ja wszędzie jestem
[z Wami.
W warsztacie, w uczelni, w ojców miasta radzie,
W cichej świątyni, w studenckiej gromadzie,*

*Idę z Wami na cmentarz, do tych co ciałem umarli,
Lecz duchem żyją w mych myślach, w mem sercu
[tulaczem.
Jestem z Wami — Płocczanie — Żywi i Umarli.*

Klemens Jędrzejewski interesuje się Płockiem stale i nieprzerwanie. Miasto jest dlań żywym, stale rozwijającym się organizmem, a nie miejscem na mapie, czy rzewną pocztówką z lat szczęśliwych. To współuczestniczenie w biegu historii Płocka, mimo szalone odległości, możliwym stało się dzięki więzom rodzinnym. Brat Klemensa — Bolesław, wieloletni prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego, stanowi rodzinny i społeczny łącznik, dzięki któremu stosunek „pielgrzyma” jak nazywa siebie Klemens Jędrzejewski do miasta jest wciąż żywy i aktualny. Toteż piękna rocznica 150-lecia założenia Towarzystwa Naukowego Płockiego w dawnym członku Towarzystwa wywołała pragnienie uczczenia tego zdarzenia. Przesłał wiersz p. t. „Polsko — Ojczyzno Moja!” umieszczając pod utworem dedykację następującej treści: „Zastużonemu Towarzystwu Naukowemu w chwalebny 150 rocznicę urodzin ofiaruję — Stella Maris — Elborn d. 10/10-1971”.

Niżej publikujemy całość utworu:

POLSKO — OJCZYZNO MOJA!

*Polsko! Ojczyzno Moja, Tyś więcej niż zdrowie
Zdrowie rzecz zmienna, co żyje — umiera
Polsko — Tyś nieśmiertelna.
Twa ziemia potem i krwią przepojona.
To nasze wczoraj, dziś — jutro tajemne
Polsko! Rodzicielko Nasza!
Ani wróg, ani zdrajca Ciebie nie zabiją,
Winę odkupi, odtóg odrobi — bohater pracy,
[żołnierz, męczennik.
Polsko! Tyś niezwykczona!
Płocku, Ojców mych grodzie, dziejowa Strażniczo
Gniazdo Lechitów, kuźnico pokoleń.
Polsko — Płock Twoją dumą i nadzieją.
Katedra, Zamek, rodziny, warsztaty,
Ogniska wiedzy to źródła Twej mocy
Płocku! Tyś jedną wielu serc i wiar.
Żyj Polsko, żyj Płocku w pokoju i trudzie
Idź naprzód ku Prawdzie, ku szczytom wśród
[zór
Polsko moja i nasza Ojczyzno jedyna.*

Postać Klemensa Jędrzejewskiego uczonego i społecznika, gorącego patrioty i ofiarnego obywatela pozostanie na zawsze we wdzięcznej pamięci Płocczan. Będzie przykładem dobrze pojętej służby publicznej.

Trzeba posiadać wielką wyobraźnię, aby w życiu zostawiać nie „jedynie ślady na piasku i kręgi na wodzie”, ale znaki użyteczne. Klemensa Jędrzejewskiego znaki użyteczne to dary dla Muzeum Diecezjalnego, Towarzystwa Naukowego Płockiego i Płockiego Towarzystwa Muzycznego im. W. Lachmana, jednym słowem dary płynące z wielkiego i szlachetnego uczucia dla kultury polskiej.

W 100-lecie Płockiego Towarzystwa Lekarskiego

Dnia 31 stycznia 1972 r. uroczystym zebraniem zainaugurowali lekarze płocki obchody jubileuszowe Płockiego Towarzystwa Lekarskiego, jednego z pierwszych towarzystw tego typu na ziemiach dawnego zaboru rosyjskiego. Sala konferencyjna Towarzystwa Naukowego Płockiego ozdobiona portretami zasłużonych prezesów Towarzystwa Lekarskiego dra Marcina Ehrlicha (założyciela PTL) i dra Aleksandra Macieszy, nadała temu posiedzeniu owej uroczystej oprawy, jaka cechuje stare, szacowne instytucje. Obecni byli przedstawiciele władz miejskich w osobach wiceprzewodniczących mgr Zofii Świtalskiej i inż. mgr Jakuba Chojnackiego oraz kierownika Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium MRN lek. Tadeusza Kalaszczyńskiego. Na zebranie przybył z Warszawy specjalnie zaproszony Wiceminister Zdrowia i Opieki Społecznej doc. dr Józef Grenda, co jeszcze bardziej podniosło rangę jubileuszowego posiedzenia.

Cel zebrania podał w słowie wstępnym dr Czesław Myśliwiec, a jego wypowiedź uzupełnił prezes TNP inż. mgr Jakub Chojnacki.

Sto lat temu po raz pierwszy zebrali się lekarze płocki, aby rozpocząć zorganizowaną pracę, poświęconą krzewieniu oświaty sanitarnej, walce ze zła chorstwem i szarlatanerią, wzajemnemu dokształcaniu oraz „osobistemu zbliżeniu i współzyciu w celach

utrzymania zgody i współdziałania na pożytek nauki i zdrowia publicznego”.

Rozpoczęli więc pracę organiczną. Jak ją wykonywali, będzie to tematem jednej z rozpraw na sesji naukowej w dniu 20 maja 1972 r. Chyba dobrze, jeśli — jak to podkreślił prezes TNP J. Chojnacki — spośród 4 członków reaktywujących Towarzystwo Naukowe Płockie w r. 1906 dwaj byli lekarzami: dr Aleksander Zaleski i dr Aleksander Maciesza. Zresztą praca lekarzy płockich lub pochodzących z Płocka rozślała imię Polski także daleko w świecie. Wystarczy przypomnieć prof. dra Szymona Kosobudzkiego, wybitnego chirurga i współzałożyciela Uniwersytetu w Kurytybie w Brazylii, którego imieniem nazwano jedną z ulic w tym mieście. Stulecie urodzin tego lekarza-społecznika i demokracji uczciły niedawno „Notatki Płokie” (Nr 3/71).

Obecne zebranie miało również charakter roboczy o tematyce w pełni zgodnej z celami, wytkniętymi przez założycieli w r. 1872 (a właściwie w r. 1869, kiedy to opracowano podstawy działalności Towarzystwa). Omawiano sprawy dotyczące reanimacji i resuscytacji, a więc przywracanie czynności serca i oddechu w przypadkach śmierci klinicznej. Referentami byli internista dr med. Czesław Myśliwiec i lekarz-aneztyjolog Barbara Górecka. Temat oczywiście wybiegł



W Prezydium miejsca zajęli (od lewej): mgr Zofia Świtalska — zastępca przewodniczącego Prezydium MRN, inż. inż. Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego, dr med. Czesław Myśliwiec — prezes Płockiego Towarzystwa Lekarskiego, dr med. Tadeusz Garlej — wiceprezes PTL, doc. dr Józef Grenda — wiceminister Zdrowia i Opieki Społecznej, lek. med. Tadeusz Kalaszczyński — kierownik Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej i lek. med. Maria Grad — sekretarz PTL.



Fragment sali obrad.

poza horyzont myślenia założycieli Towarzystwa; chodzi przecież o wyrwanie człowieka z objęć śmierci, a więc ze stanu, na którym dawniej kończyło się działanie lekarza.

Referent dr Myśliwiec przedstawił kolejne fazy postępowania, zwracając uwagę na szybkie rozpoczęcie zewnętrznego masażu serca i sztucznego oddechu oraz walki z kwasicą. Cukier spala się wtedy nie do dwutlenku węgla i wody, lecz do kwasu mlekowego. Trzeba go zobojętniać podawanym dożylnie roztworem sody. Dobór leków w dalszym postępowaniu zależy od danych, uzyskanych z badania elektrokardiograficznego. Akcja trwać powinna tak długo, jak długo są oznaki skuteczności reanimacji, nie krócej jednak niż godzinę.

Ażebym wykazać skuteczność takiego postępowania przedstawił dr Myśliwiec z praktyki Szpitala Płockiego przypadek chorego, któremu przywrócono na ponad dobę pracę serca i oddech, porażone wskutek zawału. Udział w ratowaniu wzięli liczni lekarze i pielęgniarki. Sięgano po pomoc w lekach do Oddziału Chorób Wewnętrznych Przychodni Przemysłowej przy Kombinacie Petrochemicznym. Referent pokazał zebrany elektrokardiogramy serca umierającego, a następnie znów pracującego mniej więcej prawidłowo. Osiągnięcie zaiste zawrotne dla dawnych lekarzy Ehrlicha, Zaleskiego czy Macieszy. W stosunku do możliwości współczesnych jeszcze nader skromne (jeśli je porównać np. z przeszczepianiem serca), a to ze względu na brak odpowiedniej aparatury elektronicznej.

Tematem drugiego referatu była niewydolność oddechowa w kilku odmianach i jej następstwa biochemiczne. Przeciwdziałanie tym następstwom, szybko narastającym w razie zupełnego zatrzymania oddechu oto zadanie anestezjologa. W tym celu intubuje on chorego lub wykonuje tracheostomię, by móc bez przeszkód doprowadzać do płuc powietrze różnymi metodami i przy pomocy różnych urządzeń. Najprostszemu takie urządzenie — to oczywiście własne usta.

W dyskusji poruszano sprawę aparatury przede

wszystkim. Zwracano uwagę na wyścig z czasem (dr med. T. Garlej), albowiem od śmierci klinicznej do śmierci biologicznej, z której już nie ma odwrotu, dzieli chorego zaledwie kilka minut. Konieczne więc jest takie przeszkolenie lekarzy, aby działali w tych wypadkach bez wahania — odruchowo. Konieczne jest też coś więcej. Oto skuteczność reanimacji wzrasta wyraźnie przy działaniu w warunkach klinicznych, a więc przy dobrym wyposażeniu. Konieczność zakupu odpowiedniej aparatury i uruchomienia ośrodka reanimacyjnego podkreślił, wicedyrektor Szpitala lek. Janusz Szaroszyk. W Płocku, gdzie istnieje duże zagrożenie i gdzie ludność wzrasta bardzo szybko, ilość przypadków śmierci klinicznej narastać może z roku na rok.

Dyskutowano także ściśle fachowe strony zagadnienia: stosowanie adrenaliny, środków ganglioplegicznych itp. Odpowiadając na pytania dr Myśliwiec przyznał, że najnowsze zdobycze wiedzy wykazały wadliwość dawnego postępowania, kiedy w pierwszej fazie wstrząsu, charakteryzującej się hiperkatecholaminemią (nadmiarem substancji kurczących naczynia) właśnie stosowano adrenalinę.

W dyskusji zabrał głos również gość lekarzy — wiceminister doc. dr J. Grenda, którego uprzednio oprowadzili i zapoznali z biblioteką TNP prezes J. Chojnacki oraz dyrektor biblioteki mgr Stanisław Kostanecki. Wiceminister, który nie znał Płocka, zaskoczony był bogactwem zbiorów TNP i „wielkim wkładem, jak mówił, płoczan do skarbcza kultury narodowej”, wkładem także lekarzy. Podziw swój potwierdził wiceminister, wpisując w księdkę pamiątkowej TNP (prowadzonej od 1910 r.): „Cześć i chwala Tym, którzy te skarby kulturze naszego Narodu przetrzymali i nadal je gromadzą i z należytym pietyzmem chronią i powiększają”.

Obecne posiedzenie, mówił wiceminister Grenda, wykazało, że lekarze płoccy są dalej „w kursie sprawy”. A przecież działają oni w warunkach, które można porównać do tych, w jakich pracowali pionierzy reanimacji. Obecnie potrzeba nie tylko chęci i umie-



Fragment sali obrad.

jętności, lecz także konieczna jest jeszcze baza. Bazę taką Płock uzyska po oddaniu do użytku nowego szpitala, noszącego imię wybitnego płocczanina prof. dra Marcina Kacprzaka. Szpital powinien być nowoczesnie wyposażony. Na to muszą się znaleźć dewizy. Budowa szpitala będzie prawdopodobnie wydatnie skrócona. Dzisiejsze zaś nawiązanie do tradycji dobrze świadczy o organizatorach obchodu jubileuszowego. Zadania, jakie obecnie stawia się lekarzom po objęciu wsi opieką ZUS, są bardzo duże. Ministerstwo liczy na ich wykonanie.

Przemówienie Wiceministra nagrodzono oklaskami, a prezes Jakub Chojnacki wręczył mu medal 150-lecia TNP i ostatnie wydawnictwa, dotyczące miasta i Towarzystwa Naukowego. Należy sądzić, że bliska współpraca dawnego Towarzystwa a obecnie Koła Płockiego Towarzystwa Lekarskiego ze starszym

i zamożniejszym bratem — Towarzystwem Naukowym Płockim przyniesie wiele korzyści. Zachęca zresztą do tego hasło, wypisane na medalu: „Coniunctis viribus”.

Na zakończenie zebrania prezes dr Myśliwiec zapoznał zebranych z działalnością Zarządu, dotyczącą przygotowań do sesji naukowej, która odbędzie się w najpiękniejszej w Płocku porze roku — w miesiącu maju. Złoży się na nią referat historyczny oraz część fachowa w opracowaniu lekarzy płockich i zaproszonych gości. Zaproszenie takie między innymi przyjął i obiecał przyjechać wraz z grupą asystentów prof. Rużyło, dyrektor Studium Doskonalenia Lekarzy w Warszawie. Przeprowadzono także wymianę korespondencji z Ministerstwem Łączności, w sprawie wydania okolicznościowej karty pocztowej.

Komunikat Komisji Wydawniczej TNP

W lutym 1972 roku ukazał się w sprzedaży pamiątkowy album pt.:
**„Jubileusz 150-lecia Towarzystwa Naukowego Płockiego
1820 – 1970”**

**Format B 5, stron 128, w tym 57 ilustracji. Nakład 1000 egzemplarzy
cena 25,- zł. Do nabycia w księgarniach płockich i w biurze TNP
przy placu Narutowicza 8**

Wyniki rocznej działalności Płockiego Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie

1 lutego 1972 roku minął rok od powołania na plenarnym posiedzeniu Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu Płockiego Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, pierwszego regionalnego komitetu w kraju. Komitet na swym pierwszym zebraniu 4 lutego 1971 roku wyodrębnił pięcioosobowe Prezydium oraz ustalił kierunki działalności. Apel skierowany do mieszkańców Płocka o włączenie się do odbudowy Zamku Królewskiego spotkał się z serdecznym odzewem całego społeczeństwa.

Deklarowanie datków pieniężnych i własnej pracy wzrastało z każdym tygodniem. Podstawowym zadaniem Komitetu w tym okresie było inspirowanie, pobudzanie i koordynowanie wszelkich inicjatyw podejmowanych przez zakłady pracy, rzemieślników, młodzież pracującą, szkolną, studencką, organizacje społeczne, emerytów. Bezpośrednia współpraca została nawiązana z Obywatelskim Komitetem Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, z którego ramienia wiceprzewodniczący prof. dr Stanisław Lorentz wziął udział w posiedzeniu Prezydium Płockiego Komitetu 29 marca 1971 r. dla zapoznania się z jego działalnością oraz wynikami zbiórki udzielając wskazówek w sprawie wzbogacenia działalności popularyzacyjno-propagandowej szczególnie w zakresie historii Zamku Królewskiego, projektów jego rekonstrukcji oraz pokazów w formie przezroczy, filmów, plasz i fotosów połączonych z prelekcjami opracowanymi przez pracowników Muzeum Narodowego w Warszawie. Interesujący odczyt na temat historii Zamku Królewskiego w Warszawie uzupełniony barwnymi przezroczkami wygłosił dla mieszkańców Płocka prof. dr S. Lorentz. W popularyzacji historii Zamku i inspirowaniu zbiórki na jego odbudowę szczególnym zaangażowaniem wyróżnili się pracownicy Muzeum Mazowieckiego i nauczycielstwo płockie. Tygodnik „Petrocho” w ramach akcji „Na Zamek z potrzeby serca” upowszechniał działalność Płockiego Komitetu

oraz informował o wysokości zbiórki z podawaniem ofiarodawców. Również „Trybuna Mazowiecka”, „Notatki Płockie” na swoich łamach oraz płockie radio-węzły w swoich programach informowały o przebiegu zbiórki na fundusz odbudowy Zamku.

Spółceństwo Płocka i powiatu z wielką serdecznością przyjęło apel Płockiego Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Zainteresowanie odbudową zamku i przywrócenie go do dawnej świetności jest powszechne. Świadczy o tym wysokość zebranych środków pieniężnych na koncie bankowym. Cenne są również liczne deklaracje nieodpłatnej pracy. W przededniu rocznicy powołania Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie 25 stycznia 1972 r. na ręce jego przewodniczącego, I sekretarza KW PZPR w Warszawie — Józefa Kępy przekazany został od mieszkańców Płocka dar w wysokości 500.000 zł. Uroczystego aktu wręczenia dokonali przedstawiciele Płockiego Obywatelskiego Komitetu: Henryk Dyrda — I Sekretarz KMiP PZPR, Kazimierz Janiak — Przewodniczący Prez. MRN, Bolesław Witkowski — Przewodniczący MKFJN, Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego i Marian Sołtysiak — dyrektor Muzeum Mazowieckiego. Przyjmując ten dar wraz z życzeniami szybkiej odbudowy Zamku Przewodniczący J. Kępa przekazał gorące podziękowanie i serdeczne gratulacje dla mieszkańców Płocka za dotychczasową ofiarność na rzecz Warszawy. Płoczanin, którym bliska stała się idea odbudowy Zamku, mają podstawy do pełnego zadowolenia i satysfakcji z tak pomyślnych wyników zbiórki wyprzedzającej nawet niektóre miasta wojewódzkie. Zrekonstruowany Zamek będzie nie tylko pomnikiem historii i państwowości polskiej, ale zarazem symbolem społecznego zaangażowania ludzi, środowisk zawodowych i społecznych. W dwugodzinnej rozmowie, w której wzięli udział prof. dr S. Lorentz, prof. dr J. Zachwatowicz i prof. dr A. Gieysztor, omówiono wiele

Spotkanie Prezydium Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie z delegacją miasta Płocka 25 stycznia 1972 r. Siedzą od lewej: Kazimierz Janiak, Józef Kępa, Bolesław Witkowski, Henryk Dyrda, Stanisław Lorentz, Jakub Chojnacki, Aleksander Gieysztor, Marian Sołtysiak.



spraw związanych z odbudową zamku, jak również szeroki krąg spraw warszawskich dotyczących rozbudowy stolicy, jej upiększania oraz angażowanie się jej mieszkańców do czynów społecznych przy porządkowaniu miasta.

Dotychczasowa działalność Płockiego Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie jest dowodem jak wiele można osiągnąć przy pełnym zrozumieniu, społecznym zaangażowaniu

i ofiarności mieszkańców. Zainteresowanie odbudową zamku nie słabnie w Płocku. Zebrane pół miliona złotych nie kończy aktywnej działalności Płockiego Obywatelskiego Komitetu. Pieniądze wpływają dalej na konto bankowe, a dobrowolnymi świadczeniami zostaną objęci również mieszkańcy całego powiatu płockiego.

Przewodniczący MKFJN w Płocku
mgr BOLESŁAW WITKOWSKI

Na Zamek Królewski w Warszawie

W dniu 11 marca 1972 r. Towarzystwo Naukowe Płockie przekazało na rzecz odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie sumę 56.700.— zł. Kwota ta uzyskana została z dokonanej przez biuro Towarzystwa rozprzedaży 1890 biletów po 30.— zł na dwie imprezy artystyczne zorganizowane w dniu 4 marca br. w sali kina „Przedwiośnie”.



Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego inż. mgr Jakub Chojnacki wręcza dyplom dziękczynny kierownikowi artystycznemu Zespołu Estradowego Wojsk Lotniczych „Eskadra” Edwardowi Wieczorkiewiczowi.

Inicjatorem organizacji imprezy był Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Warszawy współdziałając ściśle z Towarzystwem Naukowym Płockim.

W imprezie wziął udział honorowo 30-osobowy Zespół Estradowy Wojsk Lotniczych „Eskadra” z War-



Prezes Towarzystwa Przyjaciół Warszawy prof. dr Stanisław Lorentz wygłasza słowo wstępne na każdym z koncertów.

szawy. Wartość czynu społecznego zespołu wynosi 30 tys. zł. Prace społeczne płocczan przy organizacji imprez: rozprowadzenie biletów bez wynagrodzenia, obsługa porządkowa i techniczna koncertów, scenografia, wynajem sali, zdjęcia fotograficzne, obsługa w stołówce itp. wyniosły łącznie 10 tys. zł.

Przed każdym koncertem po zagajeniu prezesa TNP inż. mgr. Jakuba Chojnackiego do widzów o znaczeniu odbudowy Zamku Królewskiego mówił prof. dr Stanisław Lorentz — Prezes Towarzystwa Przyjaciół Warszawy.

W audycji Telewizyjnego Kuriera Mazowieckiego w dniu 10 marca br. pokazano fragmenty występów zespołu „Eskadra” w Płocku.

Śladami Wielkiego Astronoma



Dyrektor Szkoły Muzycznej w Siedlecach
Konstanty Domagała.

Nawiązując do nadchodzących obchodów, związanych z 500-ną rocznicą urodzin MIKOŁAJA KOPERNIKA, Towarzystwo Naukowe Płockie urządziło w swojej sali im. Tadeusza Gierzyńskiego w dniu 15 grudnia 1971 roku prelekcję popularno-naukową, którą wygłosił członek TNP, mgr Marcin Kamiński. Prelekcja, nosząca tytuł: „Śladami Wielkiego Astronoma” przedstawiła licznie zgromadzonej publiczności rzut historyczny na rozwój nauk astronomicznych

w dziejach ludzkości, z uwypukleniem zasłu genialnego polskiego uczonego, twórcy teorii heliocentrycznej o budowie wszechświata, z nakreśleniem życiorysu Kopernika.

Ewenementem spotkania była bogata część koncertowa w wykonaniu zespołów i solistów Państwowej Szkoły Muzycznej z Siedlec. Kierownictwo artystyczne programu spoczywało w rękach dyrektora siedleckiej Szkoły Muzycznej mgr. Konstantego Domagały, znanego na terenie Płocka działacza społeczno-muzycznego z prowadzenia reprezentacyjnego w województwie warszawskim Zespołu Pieśni i Tańca „Podlasie”, który rokrocznie przybywa do Płocka, biorąc udział w Ogólnopolskich Festiwalach Folklorystycznych.

K. M.

UCHWAŁA Nr XIX/74/71 MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ W PŁOCKU

z dnia 22 grudnia 1971 roku

w sprawie jubileuszu 90-lecia Płockiego Klubu Wioślarskiego „Budowlani” w Płocku

Płocki Klub Wioślarski „Budowlani” — noszący przez długie lata nazwę Płockie Towarzystwo Wioślarskie — powstał w 1882 roku w okresie zaborów, po klęsce Powstania Styczniowego, jako jedno z tych stowarzyszeń społecznych, które mimo trudnych warunków politycznych obok wypełniania statutowych zadań uprawiały także działalność patriotyczną.

Tak właśnie działały w Płocku: Płockie Towarzystwo Lekarskie (zorganizowane w 1869 r.), Stowarzyszenie Spożywców „Zgoda” (założone w 1870 r.), Straż Ogniowa Ochotnicza powstała w 1874 r.), Resursa Miejska (wznowiona w 1878 r.) i Płockie Towarzystwo Wioślarskie, powstałe faktycznie w 1882 r., a formalnie zatwierdzone przez władze carskie w 1885 r., będące jednym z najstarszych w Polsce, a pierwszym w Płocku i na terenie obecnego województwa warszawskiego klubem sportowym.

Prowadziło ono od swych początków działalność nie tylko sportową, lecz także kulturalną i towarzyską, krzepiącą siły fizyczne i duchowe społeczeństwa w myśl zasady „mens sana in corpore sano”.

Pierwsze trzy łodzie płockich wioślarzy nazywały się „Zulus” (na cześć walczącego wtedy o wolność afrykańskiego plemienia Zulusów), „Płocczanka” i „Mamusia”.

Wielu członków Płockiego Towarzystwa Wioślarskiego osiągnęło poważne sukcesy i zdobyło sobie uznanie mieszkańców miasta nie tylko jako sportowcy, lecz także jako społecznicy, jak np.: Wacław Bajer, Bronisław i Stanisław Chudzyńscy, Antoni Gościcki, Wacław Jagodziński, Marian Kozarski, Antoni Maruszewski, Marceł Sobociński, Kazimierz Staszewski, Zygmunt Trzeciak, Honoriusz Wolski, Zbigniew Woźnicki oraz wieloletni obecny prezes Juliusz Jakub Kawiecki, były mistrz Polski.

W swej historii, przymusowo przerywanej w latach zaborów, obu wojen i okupacji hitlerowskiej, Płocki Klub Wioślarski, prowadząc szeroką działalność sportową i wychowawczo-oświatową, wychował ponad 30 mistrzów i wicemistrzów krajowych, wielu zwycięzców wioślarskich regat międzynarodowych, rozślawiając imię Płocka.

Klub zawsze skupiał ofiarnych działaczy społecznych. Obecnie dzięki patronatowi płockich przedsiębiorstw budowlanych poważnie rozbudowano jego materialną bazę sportową.

W ostatnich latach nastąpił szybki rozwój Klubu i dalsze powiększenie jego bazy. Osiągnięcia sportowe Klubu sprawiły, że został on objęty patronatem

i Opieką Polskiego Komitetu Olimpijskiego i przygotowuje załogi wioślarskie na zbliżającą się Olimpiadę w Monachium.

Biorąc pod uwagę:

- 90-letnią tradycję istnienia PKW „Budowlani”, jako najstarszego klubu sportowego w Płocku i w województwie warszawskim;
- zasługi dla miasta Płocka i Mazowsza, wynikające z ogólnopolskich i europejskich sukcesów sportowych Klubu;
- rolę tegoż Klubu, jako ośrodka sportowego, w rozwijającym się dynamicznie Płocku i na Mazowszu, zapewniającego pożyteczne wykorzystanie wolnego czasu młodzieży miasta i regionu —
- działając w porozumieniu z Zarządem Głównym Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, z Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie —
- Wojewódzkim Komitetem Kultury Fizycznej i Turystyki oraz z Warszawskim Okręgowym Związkiem Towarzystw Wioślarskich —

MIEJSKA RADA NARODOWA W PŁOCKU

dla uczczenia 90 rocznicy powstania Płockiego Klubu Wioślarskiego „Budowlani” w Płocku — na podstawie art. 27 ust. 1 w związku z art. 3, ust. 1 i 2 ustawy o radach narodowych z dnia 25 stycznia 1958 r. (Dz. U. Nr 29 z 1963 r. poz. 172) uchwała, co następuje:

§ 1

Uznać, że Płocki Klub Wioślarski „Budowlani” dobrze zasłużył się Ojczyźnie, Mazowszu i Miastu.

§ 2

Ogłosić jako rok jubileuszowy od dnia 1 stycznia 1972 r. do dnia 31 grudnia 1972 r.

§ 3

Nadać Płockiemu Klubowi Wioślarskiemu „Budowlani” w Płocku Medal „X Wieków Płocka”.

§ 4

Odpowiedzialne za wykonanie uchwały jest Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku.

Przewodniczący

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej

(—) mgr KAZIMIERZ JANIĄK

Przewodniczący

Sesji Miejskiej Rady Narodowej

(—) TADEUSZ KOŁODZIEJAK

NADANIE PRAW MIEJSKICH



NOTATKI

PISMO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCKIE

PŁOCK

2/66

1972

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 2/66
SPECJALNY
1972

Zygmunt Grabowski Przew. Prez. PRN w Sierpcu WSTĘP	3
Franciszek Midura SIERPC — 650 ROCZNICA NADANIA PRAW MIEJSKICH	4
Wacław Sułkowski ZARYS DZIEJÓW GOSPODARCZYCH SIERPCHA OD XII DO XIX WIEKU	8
Zbigniew Lubacz DZIAŁALNOŚĆ POLSKIEJ PARTII RO- BOTNICZEJ W POWIECIE SIERPECKIM	14
Jadwiga Kowalska ZYGMUNT WOLSKI — SYLWETKA REWOLUCJONISTY	16
TAJNE NAUCZANIE W POWIECIE SIER- PECKIM (F. M.)	19
Franciszek Midura (senior) LEON BRAMCZEWSKI — SYLWETKA DZIAŁACZA KONSPIRACYJNEGO	22
Bogdan Luczak SKŁADY ANTROPOLOGICZNE NA TLE RUCHÓW MIGRACYJNYCH LUDNOŚCI POWIATU SIERPECKIEGO	25
Lidia Filipka-Wrzosek GWARA OKOLIC SIERPCHA	31
Franciszek Midura SIERPECKI OSRODEK TWÓRCZOŚCI LUDOWEJ. NOWE „ODKRYCIE” WŁA- DYSŁAW WÓJCIK	33
Ryszard Bramczewski POCZĄTKI SIERPECKIEGO SPORTU	37

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)
STANISŁAW CHRZANOWSKI
(SEKRETARZ)
TADEUSZ KURPIEWSKI
EDWARD PAPIERSKI
JOZEF PRZYBYLSKI
MARIAN SOŁTYSIAK
BOGDAN ZYMAN

ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PLAC NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

Projekt okładki
EDWARD PAPIERSKI

Zdjęcia

S. DEPTUSZEWSKI, W. DYSKIEWICZ,
J. SKARZYŃSKA, J. SWIDERSKI,
W. WISNIEWSKI, F. WOLNY

Na okładce:

Pieczczę Rady Miejskiej Sierpca
odciśnięta na dokumencie z dnia 20 grudnia 1565 r.
w kompozycyjnym ujęciu plastyka Edwarda Papier-
skiego

Materiały do niniejszego numeru zostały zebrane
przez Wydział Oświaty i Kultury Prezydium
Powiatowej Rady Narodowej w Sierpcu i Oddział
Towarzystwa Naukowego Płockiego w Sierpcu



W dniu 8 maja 1322 roku książę Wacław nadał prawa miejskie, istniejącej już kilka wieków osadzie targowej Sierpc, leżącej na skrzyżowaniu różnych szlaków handlowych.

Sierpc znany był w wieku XII jako gród kasztelański. Jedną z pierwszych wiadomości stwierdzających istnienie Sierpca jako osady, jest dokument mogilneński pochodzący z 1065 r. Z dokumentu wynika, że król Bolesław Śmiały oddał dochody z Sierpca opactwu benedyktyńców w Mogilnie. Tych kilka faktów świadczy o znamiennej przeszłości Sierpca.

Miejski Kom. Frontu Jedności Narodu i Miejska Rada Narodowa, zgodnie z programem powiatowego Komitetu do spraw obchodów rocznicy w dniu 7 V 1972 r. w 650-lecie nadania praw miejskich, zorganizowały uroczystą Sesję, na którą przybyli: Sekretarz Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej tow. Ryszard Bryk, przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych powiatów oraz tysiące obywateli z miasta i okolic.

Na zorganizowanej Sesji zapoznano szeroko zebranych z historią i perspektywami miasta Sierpca. Wskazano również na patriotyczną postawę mieszczan w różnych okresach czasu, a szczególnie podkreślono walkę społeczeństwa z hitlerowskim okupantem. Żołnierzom i partyzantom, którzy oddali swoje życie w walce o wyzwolenie kraju w latach 1939—1945, społeczeństwo powiatu ufundowało pomnik, odsłonięty w 27 rocznicę zakończenia wojny w dniu 9 V 1972 roku.

Miasto Sierpc dzięki Władzy Ludowej w okresie ostatnich lat ma poważny dorobek społeczno-gospodarczy i przekształca się z ośrodka usługowego dla rolnictwa w miasto przemysłu rolno-spożywczego. W latach 1965—1972 wybudowano tu zakład produkcji pasz „Bacutil”, zakład produkcji płatków owsianych, zmodernizowano młyny państwowe, wybudowano magazyny zbożowe oraz Państwowy Ośrodek Maszynowy. W czerwcu b. r. oddany zostanie do produkcji nowoczesny browar, wytwarzający około 500 hektolitrów piwa rocznie.

W latach minionych wybudowano 2 szkoły średnie i jedną podstawową, do których uczęszcza 2,5 tys. młodzieży, rozbudowano szpital i ukończono przychodnię dla leczenia otwartego. W latach 1972—1975 zostanie wzniesiona słodownia, która produkować będzie 50 tys. ton słoju rocznie oraz dwa zakłady odzieżowe, gdzie znajdzie zatrudnienie 1200 osób, powstanie budynek dla liceum ogólnokształcącego i internat międzyszkolny. Istniejące muzeum sztuki ludowej otrzyma dodatkowy pomieszczenie w miejskim ratuszu. W sąsiedztwie miasta wybudowany zostanie skansen budownictwa mazowieckiego i sztuki ludowej. Zaniechana dotychczas rzeka Sierpienica zostanie uregulowana, a jej zagospodarowane bulwary stanowiąc będą uroczy park miejski.

Okolicznościowa Sesja MFJN i MRN zapoczątkowała uroczystości związane z 650-tą rocznicą nadania praw miejskich, które trwać będą do końca 1972 roku. Punkt kulminacyjny obchodów wyznaczony został na dzień 18 VI 1972 roku.

Informując w wielkim skrócie o powyższym czytelników „Notatek Płockich” pragnę serdecznie w imieniu społeczeństwa podziękować Egzekutywie Wojewódzkiego Komitetu PZPR i Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej za dotychczasową pomoc w rozwoju powiatu i miasta, a mieszkańcom Sierpca — pogratulować pięknego jubileuszu i życzyć coraz szybszego rozwoju miasta, oraz wszelkiej pomyślności w pracy społecznej i zawodowej.

Sierpc, by stał się piękniejszy, wymaga dużego nakładu pracy. Na utrzymanie porządku nie wystarczają nakłady państwa. Konieczna jest bezinteresowna praca wszystkich mieszkańców w ramach czynów społecznych, o którą serdecznie proszę.

W roku bieżącym i latach następnych będziemy pracować, by nasze parki, ulice, skwery, obejścia mieszkań i osiedli były utrzymywane w czystości. To jest konieczne dla zdrowia, dobrej pracy zawodowej i ochrony naszego najbliższego środowiska.

Serdecznie dziękuję zarządowi Towarzystwa Naukowego Płockiego i prezesowi mgr. Jakubowi Chojnackiemu oraz redakcji „Notatek Płockich” za poświęcenie numeru pisma Towarzystwa sprawom Sierpca. Przyczyni się to do uświetnienia naszych uroczystości, jak również do szerokiego spopularyzowania „Notatek Płockich” wśród czytelników naszego miasta. Jednocześnie proszę Towarzystwo Naukowe Płockie o zaktywizowanie prac, które będą pogłębiały wiedzę o przeszłości ziemi sierpeckiej.

**Przewodniczący Prezydium
Powiatowej Rady Narodowej w Sierpcu
ZYGMENT GRABOWSKI**

Sierpc – 650 rocznica nadania praw miejskich

Sierpc nie ma takich widocznych dowodów „starożytności” jakimi legitymują się inne miasta i miejscowości; nie ma ruin średnio-wiecznego zamczyska jak Ciechanów, Czersk, Rawa, Sochaczew, Liw; nie ma Zamkowej Góry, ani śladu grodziska, choć nie ulega wątpliwości, że był ongiś grodem. Nie dokonano tu dotychczas żadnych odkryć archeologicznych, mogących służyć za metrykę powstania miejscowości. Jedno tylko jest pewne: w roku 1972 Sierpc obchodzi jubileusz 650 lat istnienia jako miasto. Istniał jednak przedtem jako osada. Od kiedy? Próba odpowiedzi na to pytanie jest sięganiem w mroki dalekiej przeszłości...

Książę płocki Wacław z rodu Piastów, prawnuk sławnego Konrada I, a rówieśnik Władysława Łokietka, zwany popularnie Wanką, 8 maja 1322 r. wystawił w Gąbinie dokument, mocą którego Sierpc przechodził do rządu miast, otrzymując tzw. prawo średzkie (od Srody Śląskiej). Władysław Jagiełło potwierdził ten przywilej w r. 1389, zmieniając prawo średzkie na magdeburskie.

Jako miasto Sierpc ma 650 lat. Wiek — jak na miasto — niezbyt imponujący. Sierpc istniał wcześniej jako osada, prawdopodobnie imponująco długo, jak wskazują niektóre poszlaki, nie mające, co prawda, charakteru niezbitych dowodów historycznych, pozwalające jednak snuć określone wnioski i przypuszczenia bardzo prawdopodobne. Pójdźmy tymi śladami.

Jednym z niezaprzeczalnych dowodów sędziwości Sierpca jest sama jego nazwa. Do końca prawie XVI wieku nazwa ta brzmi S i e p r c, w dawnej pisowni Syeprecz, Sypreyz lub podobnie. Rzeka przepływająca przez miasto, dzisiejsza Sierpienica, nazywała się wtedy Sieprecica.

Etymologia nazwy „Sierpc” została wyjaśniona przez znawców onomastyki (wiedzy o nazwach i imionach) właśnie dzięki owej starej pisowni — S i e p r c. Nazwa ta, zgodnie z wywodami poznańskiego uczonego Karola Zierhoffera, pochodzi od słowiańskiego imienia W s z e p r a w, przekształcona na S i e p r a w, a następnie na S i e p r e k. Stąd już niedaleko do końcówek formy S i e p r k i S i e p r c.

Imię Wszepraw dawno wyszło z powszedniego użycia (nawet w Sierpcu nie bywa stosowane) i założyciel osady tego imienia musiał żyć dość długo przed rokiem 1322. Jak dawno, tego ustalić dokładniej nikt nie potrafi.

W każdym razie proces przekształcania imienia, a potem nazwy od Wszepraw i „Siepraw” poprzez Sieprek i Sieprk, trwał zapewne dłuższy okres czasu. Nasuwa się tu analogia do nazwy wsi w pobliżu Sierpca — dawniej Miészczek, dzisiaj Mieszczk. (Równocześnie jednak był dawniej Babc, dzisiaj jest Babiec — również w pobliżu Sierpca).

Pierwotna nazwa Wszeprawa i Sieprawa kształtowała się samoczynnie pod wpływem określonych okoliczności o charakterze językowym. Nazwa S i e r p c ustaliła się zapewne dopiero wtedy, gdy wymarli potomkowie założyciela osady Wszeprawa — Sieprka, kiedy zanikła zupełnie świadoma pamięć o pierwotnym założycielu i patronie osady w malowniczej kotlinie rzecznej i na sąsiednich wzgórzach. Wtedy też zanikły patronimiczne ślady nazwy, która oderwała się od imienia Sieprk i zobiektyzowała się niejako przez wymiarę osobowego, końcowego „k” w imieniu Sieprek (Sieprk) na bezosobowo brzmiące „c” w nazwie Sierpc.

Wywód etymologiczny nie jest wszakże jedynym śladem dawności Sierpca. Po raz pierwszy spotyka się w piśmie nazwę S i e p r c w pewnym dokumencie, tzw. falsyfikacie mogilneńskim, wystawionym jakoby przez księcia Bolesława Śmiałego w r. 1065 klasztorowi w Mogilnie (woj. bydgoskie). Na mocy owego podrobionego dokumentu dochody z Sierpca, miały iść na rzecz klasztoru w Mogilnie. Warto tu dodać, że fałszowanie tego rodzaju dokumentów w tamtych czasach nie było czymś niezwykłym (falszerstwa krzyżackie) i trudnym dla benedyktynów, znakomicie obeznanych z gęsim piórem, inkaustem i pergaminem.

Falsyfikat mogilneński świadczy wprawdzie przeciw benedyktynom, ale świadczy równocześnie za Sierpcem, za jego dawnością. Jeżeli bowiem autorzy dokumentu-falsyfikatu, podrobionego prawdopodobnie w XII lub XIII wieku, pragnęli posiadać Sierpc — a właściwie dochody z niego — już w r. 1065, to zdaje się nie ulegać wątpliwości fakt, że w owym czasie musiał on być osadą wartą zabiegów i... fałszerstwa. Na ten sam zresztą dokument powołuje się Ciechanów, niekoniecznie podkreślając jego antydatowanie. Tak więc jesteśmy z metryką Sierpca co najmniej w połowie XI wieku, prawie trzy wieki przed przywilejem księcia płockiego Wacława.



Sierpc — ruiny dawnego kościoła św. Krzyża

O bezspornej dawności Sierpca świadczyć powinien również fakt, że w połowie XII wieku był on grodem kasztelańskim, jak tego dowodzi mapa z „Historii Polski” PAN. Na tej mapie, na Mazowszu północnym jako grody kasztelańskie, obok Płocka i Sierpca, występują: Raciąż, Ciechanów, Wyszogród, Zakroczym, Nasielsk, Pułtusk i dalekowschodnia mazowiecka Wizna. Nie ma na tej mapie, konkurencyjnych, później wobec Sierpca, Mławy ani Płońska. Można stąd wysunąć wniosek, że zanim Sierpc stał się grodem kasztelańskim, musiał być przedtem osadą o znaczeniu zapewne nie tylko wojskowym i obronnym. Był nią już sto lat przedtem.

Innym, bardziej realnym, dowodem starożytności Sierpca jest dzisiejszy jego kościół parafialny, mający w swej budowie pozostałości stylu romańskiego, a wedle miejscowej tra-

dycji wzniesiony na miejscu pogańskiej świątyni na samym początku drugiego milenium, a więc jeszcze przed utworzeniem biskupstwa w Płocku. Gdyby uznać prawdziwość tego podania, to wypływałby stąd oczywisty wniosek, że Sierpc w pierwszym tysiącleciu n. e. był znacznym ośrodkiem kultu pogańskiego, którego oddziaływania i pamięć starano się zatrzeć skutecznie, zastępując pogańską gontynę świątynią katolicą. W tym przypadku początki osady należałoby przenieść co najmniej na wiek X lub IX. Nie byłoby w tym większej przesady, zwłaszcza że jeszcze inne dowody za tym przemawiają.

W samym Sierpcu wprawdzie nie odkryto dotychczas pamiaitek o charakterze przedhistorycznym i archeologicznym zapewne tylko dlatego, że ich nie poszukiwano, a na znalezione przypadkiem laicy nie zwracali uwagi. Lecz



Widok ogólny miasta w początkach XX wieku.

stosunkowo niedaleko od Sierpca, na polach gromady Sławęcín — dzisiaj powiat żuromiński — w okresie międzywojennym młodzież szkolna, inspirowana przez nauczycieli, znajdowała narzędzie kamienne z epoki neolitu, świadczące, że ziemia ta była zamieszkała na parę tysięcy lat pne. Przedmioty te znajdowano i w innych okolicach Sierpca i można je najprawdopodobniej znajdować jeszcze dzisiaj.

Fakt ten nie jest, oczywiście, niczym nadzwyczajnym, ale w związku z tym można snuć przypuszczenie, że Sierpc mógł być ośrodkiem życia gospodarczego (wymiany handlowej) i społeczno-religijnego dla większej okolicy już w czasach przedhistorycznych.

W Grodkowie — 4 km od Sierpca — znaleziono po wojnie skarb monet z okresu wczesnorzymskiego, co niewątpliwie świadczy znowu o kontaktach kupieckich tej okolicy z krajami leżącymi na południe od Polski już przed dwoma przeszło tysiącami lat. Jeśli nawet w Grodkowie, czy w Sierpcu nie było wówczas „ryнку wymiany”, to w każdym razie przez Sierpc prowadziła droga do Prus po bursztyn. Również nazwa wsi Grodkowo zdaje się wskazywać na znaczenie drogi Płock — Sierpc, ubezpieczanej gródkami obronnymi, których w okolicy było zapewne więcej. Droga Płock—Sierpc stanowiła więc najkrótszy szlak do Prus nie tylko dla stołecznego Płocka i miast z drugiej strony Wisły, ale była w pewnym sensie drogą o charakterze międzynarodowym, czego zdaje się dowodzić ów skarb monet z Grodkowa. Była szlakiem niemniej ważnym niż dzisiejsza linia kolejowa Płock — Sierpc — Brodnica. Istnienie tego szlaku nie wyklucza oczywiście częstych niepokojów i napadów na Mazowsze ze strony „dzikich” Prusaków. Wtedy jednak obyczaje wojenne i współzycia sąsiedzkiego były nieco inne niż dzisiaj.

Następny wniosek byłby ten, że Sierpc i inne gródki na szlaku Płock — Prusy (np. gródek w Kaniszynie koło Bieżunia, zniszczony

przez Krzyżaków) stanowiły bazy obronne na pograniczu pruskim i były na nim ostatnimi miejscowościami na etapie Płock — Prusy. Kończył się ten etap gdzieś za Żurominem, gdzie zaczynała się, prowadząc lasami, granica pruska.

Można więc przypuszczać, że jako gród kasztelański, jako miejsce wymiany handlowej i miejscowość kultu religijnego, pogańskiego jak i chrześcijańskiego, Sierpc nie tylko u samych początków historycznych Polski odgrywał znaczną rolę w regionie północno-zachodniego Mazowsza, lecz przysposabiał się niejako do tej roli już w poprzednim okresie — przedhistorycznym, kiedy rozrastał się w dolinie Sierpienicy, w pobliżu jej ujścia do Skrwy, będąc siedzibą mitycznego Wszęprawa i jego potomków. Dla poparcia tej tezy-przypuszczenia można przytoczyć pewnego rodzaju argument *ex post*: w wieku XVI Sierpc był miastem jednym z najludniejszych na północnym Mazowszu: miał sześć kościołów, z których obecnie istnieją tylko trzy. Kościoły św. Wawrzyńca i św. Rocha zostały spalone w czasie niepokojów wojennych pod koniec XVIII i na pocz. XIX w. Nie ma dziś po nich śladu. Po kościele św. Wawrzyńca była do niedawna nazwa ulicy. Z kościoła św. Krzyża, w pobliżu cegielni, pozostał tylko nieznaczny fragment ruin. Jak na małe miasto ta ilość kościołów była chyba nadmierna i świadczyła, że było tu centrum kultu religijnego dla dalszej okolicy. Ilość kościołów wskazywała też na znaczną pobożność Sierpczan, co na Mazowszu było rzeczą zwyczajną, ale i na nieprzeciętną zamożność sierpeckich mieszczan; tym samym więc na znaczną rolę miasta dla okolicy. A przecież miasta w tamtych czasach — i w warunkach, w jakich znajdował się Sierpc — nie porastały nagle w zamożność. Był to proces trwający długie dziesiątki, a może setki lat. Jeszcze w XVII w., w okresie upadku miast w Polsce, według Szymona Starowol-

skiego, Sierpc należał do najludniejszych miast Mazowsza, co nie wydaje się przesadą wobec istnienia w nim sześciu kościołów.

Szczególny napływ ludności do Sierpca kronikarze wiążą z odpustami na święta cudownej Matki Boskiej „na Górze Loret” (przy klasztorze). Można by znów wnioskować, że napływ ludności („consursus magnus” — mówi kronikarz) w pewne dni do miasta pod hasłem religijnym miał tradycje sięgające czasów pogańskich, kiedy na miejscu dzisiejszej fary stała gontyna. Wiadomo przecież, że w tradycji utrzymują się nierzadko zjawiska, powierzchownie tylko zmieniane i przekształcane, przez całe wieki. Wiadomo też, że kościół umiejętnie przekształcał tradycje pogańskie na własne — chrześcijańskie. A w każdej tradycji jest nieco historii.

Istnieje więc niemało poszlak, wskazujących na dawność Sierpca, sięgających prawdopodobnie w daleką epokę przedchrześcijańską Polski i Mazowsza. Można by tu wskazać jeszcze inne dowody sierpeckiej dawności o charakterze topograficznym. Oto np. powiat sierpecki należy do najmniej zalesionych ziem na Mazowszu, zwłaszcza gdy chodzi o lasy starodrzewne. Zalesia się powiat sierpecki intensywniej dopiero w naszych czasach. Największe bliskie kompleksy leśne — lasy szcutowskie, okalewskie i skrwileńskie znajdują się po drugiej stronie Skrwy w Ziemi Dobrzyńskiej. Bezleś-

ność — to również wskaźnik zamieszkiwania okolic Sierpca od dawna. Zdają się na to wskazywać również niektóre nazwy wsi: (Ziemia Dobrzyńska), Gozdowo, Podlesie, Borowo, Borowo, które powstały dawno na miejscu, gdzie były lasy i zarośla leśne, a pamięć po nich przetrwała w nazewnictwie.

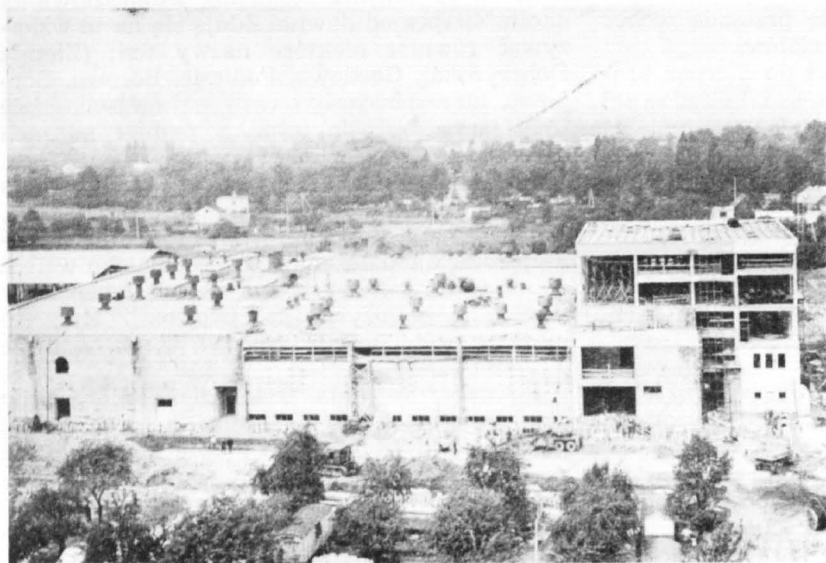
Jeżeli więc historyczne dzieje Sierpca jako osady można odnieść co najmniej do roku 1065, a jako miasta do roku 1322, to przedhistoryczne jego dzieje należałoby odnieść daleko wstecz do czasów, w których żył na pół legendarny Wszepraw, założyciel miejscowości. Były to może czasy, w których żył Krak, a może wcześniej...

Rok 1322 — data podniesienia Sierpca do rzędu miast — nic nie mówię o jego wieku jako miejscowości, mającej duże znaczenie dla regionu. Na linii rozwojowej historii osady i miasta rok 1322 znajduje się może gdzieś po środku między wszeprawowskim początkiem a terażniejszością.

W końcu, trzymając się zasady rozwojowej Sierpca należy dodać, że w terażniejszości, pod koniec XX wieku, zanosi się na jego renesans — już nie z sześcioma kościołami, ale co najmniej z sześciu z a k ł a d a m i p r z e m y s ł o w y m i średniej wielkości. W roku jubileuszowym 1972 Sierpc startuje do nowego okresu rozwojowego. Kończy się budowa dużego browaru. Fak ten ma, mówiąc przenośnie,



Sierpc — dom mieszkalny z XVIII wieku



Budowa browaru w Sierpcu.

symboliczne znaczenie dla dziejów Sierpca, sięgających w zamierchłą przeszłość słowiańską: nasi praprzodkowie kochali się w pienistym płynie, który zwali piwem. Współczesny Sierpc, nawiązując do ciągłości rozwojowej i tradycji — buduje browar i znacznie budować zakłady odzieżowe, a zbuduje jeszcze wiele w epoce swego renesansu w Polsce Ludowej.

Refleksje zawarte w niniejszym artykule nie mają wprawdzie charakteru naukowo-histo-

rycznego, ale nie są wysnute z gołej wyobraźni. Chciałbym się nimi przyczynić nie tylko do wzbogacenia treści jubileuszowych, związanych z 650-leciem istnienia miasta, ale również chciałbym podkreślić, że u Sierpczan ta ilość wieków nie powoduje zawrotu głowy...

Najważniejsze jest to, czym Sierpc i jego mieszkańcy zapiszą karty bieżącego i następnych planów pięcioletnich oraz następnych wieków.

WACŁAW SUŁKOWSKI

Zarys dziejów gospodarczych Sierpca od XII do XIX wieku

Opierając się na badaniach prof. Aleksandra Gieysztor¹⁾, który stwierdza, że ziemie położone między górną Wisłą i Narwią weszły w skład państwa piastowskiego już w I poł. X w. i wymienia grody znajdujące się na tych terenach, należy przyjąć, że Sierpc wyrósł z osady rzemieślniczo-handlowej położonej na podgrodziu.

Jak wiadomo, na podgrodziu skupiała się ludność rzemieślnicza, produkująca początkowo dla potrzeb grodu, później dla okolicznej ludności przybywającej na sądy, czy uroczystości kościelne. Przybywali tam kupcy przywożąc różne towary, jak: przedmioty z metalu, ozdoby, tkaniny itp., zaopatrując się jednocześnie w miejscowe surowce, głównie skóry, воск i miód. Rozwojowi osady położonej przy grodzie sierpeckim sprzyjał fakt, że leżał

on przy trakcie prowadzącym z Prus przez Sierpc, Płock do Krakowa.

W XII w., jak stwierdza Tadeusz Lalik²⁾ w Sierpcu odbywały się tygodniowe targi, co świadczy, że w tym czasie Sierpc odgrywał dość poważną rolę w życiu gospodarczym kraju.

Początkowo wszystkie targi stanowiły regale panującego, z czasem jednak przeszły wskutek nudań w ręce osób prywatnych lub na uposażenie kościoła czy klasztoru, czego przykład mamy w Sierpcu³⁾. Być może, że tygodniowe targi odbywały się w Sierpcu znacznie wcześniej, skoro dokument z 1065 r. wymienia dziedzięcinę targowego oraz inne daniny przyznania klasztorowi benedyktynów w Mogilnie⁴⁾.

Początkowo targi w Sierpcu miały charakter lokalny, ale już w XIII w. handel Sierpca za-

Wjazd do miasta od
strony północnej.



czynął się rozszerzać na ziemię państwa krzyżackiego, a za pośrednictwem Płocka i Dobrzynia sięgał Pomorza. Głównymi produktami obrotu handlowego w tym czasie były: łój, skóry, miód, воск, popiół, drewno i smoła⁵⁾. W końcu XIV w. Sierpc nie zadowalał się bierną rolą w handlu, ale brał czynny udział w pośrednictwie. Bliższe kontakty handlowe utrzymywał przez swych pośredników z miastami nadwiślańskimi a nawet i z Poznaniem. Wiadome jest, że już w pocz. XV w., a może i wcześniej, szafarze zakonu krzyżackiego mieli w Sierpcu swego przedstawiciela handlowego⁶⁾, za którego pośrednictwem zakupywali w Sierpcu znaczne ilości drewna, popiołu oraz innych produktów leśnych, eksportowanych następnie do krajów nadbałtyckich.

Szafarze lokowali w tym handlu znaczne kapitały, uzależniając od siebie dostawców, którzy pobierali z góry zaliczki od przedstawicieli zakonu, w zamian za co zobowiązywali się do dostaw towarów do Gdańska, przeważnie w porze wiosennej. Ceny wyznaczano przy umowie, co było wybitnie korzystne dla nabywcy (zakonu). Ten system handlowy, z pomocą pośredników, utrzymywał się również i po pokoju toruńskim, z tą różnicą, że inicjatywa przeszła z rąk szafarzy zakonu na kupców gdańskich, którzy przez dyspozytora zw. inaczej mediatorem, skupowali miejscowe towary, między innymi zboże. W XVI w. Sierpc utrzymywał również kontakty handlowe z kupcami warszawskimi, którzy nabywali w Sierpcu drewno, wańczos, popiół, produkty rzemieślnicze, głównie sukno, a nawet i piwo, które było szynkowane w Toruniu, Gdańsku i Elblągu.

Wiek XV i połowa w. XVI to złoty wiek w dziejach gospodarczych Sierpca. Miasto bogaciło się na handlu i rozbudowywało dzięki osiedleniu się sukienników, których towary słynące z jakości, znajdowały nabywców na Pomorzu a nawet i w Poznaniu.

W pocz. XVI w. kiedy to z braku wełny, spowodowanym zaniechaniem hodowli owiec,

w związku z wielkim popytem na zboże i eksportem wełny, na rynku wewnętrznym pojawiło się sukno z domieszką sierści innych zwierząt jak: sarny, krowy a nawet i psa, sukiennicy sierpeccy produkujący sukno z czystej wełny uzyskali od Zygmunta III w 1509 r. prawo stempla gwarantującego jakość sukna. Znak stempla sukienników sierpeckich składał się z litery „S” pod koroną i lwa u dołu. (Lew był godłem herbu „prawdzie”, którym pieczętowali się właściciele Sierpca).

Z poł. XVI w. mamy dane dotyczące przewozu sukna sierpeckiego przez komorę celną w Poznaniu, gdzie pod rokiem 1547 zanotowano 58 postawów, w roku 1553 — 114 postawów⁷⁾, przy czym postaw wynosił 20—30 łokci długości. Dane liczbowe z lat 1547 i 1553 nie dają nam pełnego poglądu na eksport sukna sierpeckiego, bowiem była wówczas zasada, że w księdze komory celnej, w rubryce miejscowości, podawano miejsce zamieszkania osoby przewożącej towar, a przecież nie tylko sukiennicy i kupcy przewozili sukno sierpeckie przez komorę w Poznaniu, ale również i kupcy z innych miast. Tak więc rzeczywista liczba postawów sukna sierpeckiego wwożonego do Poznania musiała być znacznie większa.

Obok sukienników sierpeckich dużą rolę w handlu wewnętrznym i zewnętrznym odgrywali piwowarzy. Zachowany wykaz opodatkowania mieszkańców Sierpca z 1534 r. wymienia 29 piwowarów, w tej liczbie jest 7 sukienników i 1 krawiec trudniący się dodatkowo piwowarstwem⁸⁾.

Oprócz sukienników i piwowarów wymienić należy wśród rzemieślników szewców, kuźnierzy i krawców, którzy zaopatrywali w swe wyroby mieszkańców Sierpca i okolicy. Podkreślić trzeba fakt, iż w XV—XIX w. rymarze, szewcy i kuźnierze, w znacznej mierze, sami wyprawiali skóry dla własnego użytku.

Rozwojowi handlu i rzemiosła w Sierpcu sprzyjały targi i jarmarki, których liczba wzrastała z biegiem lat. Przywileje z 1450

i 1489 r. nadawały miastu prawo na odbywanie dwóch jarmarków w roku. W XVI w., o czym świadczy dokument wystawiony w 1576 r. przez Annę Piwo i Piotra Potulickiego, w Sierpcu odbywały się trzy jarmarki: 1) na Św. Łucję, 2) na Św. Wita, 2) na Podwyższenie Krzyża. Oprócz jarmarków odbywały się cotygodniowe targi ustalone w XVI w. na wtorki.

Na targi, a szczególnie na jarmarki zjeżdżali się kupcy nie tylko z okolicznych miasteczek, ale również i z odległych miast Polski, nie rzadko pojawiali się także kupcy z sąsiednich krajów.

W Bibliotece Muzeum Narodowego w Krakowie zachował się rejestr komory celnej w Sierpcu z IV kwartału 1758 r.⁹⁾ W wykazie tym, wymienione są towary przywożone do Sierpca oraz podane nazwiska kupców i nazwy miejscowości, z których pochodzili. Tak więc można stwierdzić, że w tym czasie handlem trudnili się przeważnie Żydzi, przybywający do Sierpca głównie z woj. kieleckiego: z Gniewowa, Przysuchej, Szydłowca, Magierowa, Kozienic, Sandomierza, z woj. krakowskiego: z Józefowa i Andrychowa, z woj. poznańskiego: z Koła, Maciejowa, Kleczewa, z miast mazowieckich: z Płocka, Nasielska, Warszawy, Pniewa, Drobia, Sochaczewa. Raz tylko notowany jest kupiec z Sierpca i Rypina. Notowani są również kupcy z Chorodenki, Buczacza, Lwowa i Pragi.

Jak wynika z wykazów komory celnej, przywożono do Sierpca głównie tkaniny na odzież damską, m. in. sukno, drobną galanterię oraz różne przyprawy jak: pieprz, imbir, koperwas, rodzynki, skórki pomarańczowe, cukier itp. Wyjątkowo wymieniono masło w beczkach, śledzie holenderskie i marynowane jesiotry. Nie wiemy, jakie towary znajdowały najchętniej nabywców w Sierpcu, ponieważ rejestr podaje tylko od jakiej sumy uzyskanej ze sprzedaży pobrano cło, a nie podaje ilości sprzedanego towaru.

Jak już wspominałem wiek XV do poł. XVI to okres rozkwitu gospodarczego Sierpca. W następnych latach daje się zauważyć stopniowy upadek miasta spowodowany pożarami, zarazami i wojnami.

Największy pożar w Sierpcu, który wybuchł w okresie szczytowego rozkwitu miasta w 1530 roku, strawił 2/3 miasta i wywarł decydujący wpływ na upadek znaczenia gospodarczego Sierpca. Następne większe pożary miały miejsce w 1614, 1630, 1648 r. W 1655 r. wojska szwedzkie spaliły niemal całe miasto. Obok pożarów niszczących całe mienie mieszczan, były klęski, zarazy wyludniające miasto i okolice. Szerzące się zarazy aż do połowy XIX wieku odbijały się ujemnie na życiu gospodarczym Sierpca, bowiem powodowały trudności wmiiany towarowej z innymi miastami. W czasie zarazy ludność miast i wsi, unikając wszelkich kontaktów zbiegała w lasy, pola były nie obsiane lub zbożegniło na pniu, jeśli zaraza wystąpiła w okresie siewów czy żniw, czego następ-

stwem były lata głodu wywołujące dalsze epidemie i zubożenie ludności.

Od połowy XVI w. do pocz. XIX w., na skutek klęsk żywiołowych, Sierpc nie mógł podnieść się z upadku. Podjęte w XIX w. próby ożywienia życia gospodarczego w Sierpcu nie dały wielkich rezultatów. Przemysł sukienniczy upadł niemal zupełnie, a gorzelniczobrowarniczy, istniejący w Sierpcu od XV wieku nie tylko się nie rozwijał, ale malał niemal z każdym rokiem. Na upadek przemysłu browarniczego główny wpływ miało wprowadzenie około 1848 r. nowych metod technologicznych i nowoczesnej aparatury, przede wszystkim zastosowanie kotłów parowych. Browarnicy sierpeccy nie dysponując funduszami na wprowadzenie usprawnień w produkcji, nie mogli sprostać konkurencji i zmuszeni byli zamykać swoje drobne zakłady.

Rok	gorzelni	browarów	wiatraków	Akta
1821	4	3	—	KRSW 4684
1825	3	5	—	„ 4685
1830	2	5	—	„ 4685
1829	1	4	—	„ 4687
1842	1	3	1	„ 4687
1845	—	2	1	„ 4688
1866	—	1	1	„ 4690

Z innych gałęzi przemysłu w poł. XIX w. wyliczyć należy fabrykę dywanów ordynaryjnych i płótna Józefa Sosnowskiego (1828)¹⁰⁾, fabrykę mydła założoną w 1830 r. przez Józefa Franka.¹¹⁾ Po 1866 r. uruchomiono drugi browar oraz 4 wytwórnie octu. Jak widzimy przemysł sierpecki nie posiadał zbyt wielu reprezentantów i zaopatrywał raczej rynek wewnętrzny, nie mógł więc wpłynąć na rozwój miasta. Główny trzon stanowili rzemieślnicy, kupcy i kramarze.

Jak wynika z akt Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych¹²⁾ w 1830 r. było zarejestrowanych w Sierpcu 16 kupców, 19 kramarzy i 13 handlarzy, byli to wyłącznie Żydzi.

Biorąc pod uwagę rolniczy charakter okolic Sierpca, zaszewia mała liczba kupców zbożowych (akta wymieniają tylko jednego handlarza zbożem) i zupełny brak kupców czy handlarzy bydła, koni i trzody chłewnej. Na tej podstawie można przypuszczać, że handel płodami rolnymi i żywym inwentarzem odbywał się przy udziale pośredników nie rejestrowanych a pracujących dla większych kupców z innych miast, w tym wypadku Płocka i Warszawy.

W aktach Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych¹³⁾ zachowany jest wykaz rzemieślników sierpeckich z 1830 r., gdzie wymieniono 32 zawody i podano imienny wykaz pracujących w danym zawodzie. Na ogólną liczbę 357 rzemieślników, ludność żydowska reprezentowana jest przez 112 osób w 16 zawodach. Daje się zauważyć, że rzemiosło uprawiane przez starozakonnych wymagało większych na-



Ratusz miejski, zbudowany z 1841 roku

kładów finansowych, ale zapewniało stałe i znaczne dochody. Tak więc przedstawiciele ludności żydowskiej mamy wśród garbarzy, kuśnierzy, kapeluszników, krawców, sukienników, rzemieślników, piekarzy. Niektóre zawody były całkowicie opanowane przez starożytnych, w nielicznych wypadkach przewyższali liczbę rzemieślników polskiego pochodzenia np. na 32 piekarzy, Żydów było 23, na 36 krawców, Żydów 35. Ciekawe jest, że w 1830 roku w Sierpcu było aż 98 szewców w tym 5 Żydów.

Rzemieślnicy sierpeccy wyprodukowane przez siebie towary sprzedawali na targach i jarmarkach. Jednak cotygodniowe targi z sześcioma jarmarkami w ciągu roku okazały się niewystarczające ze względu na wzrost liczby rzemieślników. W I poł. XIX w. jarmarki odbywały się w poniedziałki po Matce Pożej Gromnicznej (4.II), 2) po Św. Grzegorzu (10.III),

3) po Św. Marku (29.IV), 4) po Św. Wicie (12.VI), 5) po podwyższeniu Krzyża (16.IX), 6) po Św. Łucji (16.XII).¹⁴⁾ Dla sierpeckich rzemieślników, targi i jarmarki stanowiły jedyną możliwość sprzedaży wyprodukowanych przedmiotów. Biorąc ten fakt pod uwagę w 1843 r. Komisja Gubernialna, na wniosek Urzędu Muncypalnego, wystąpiła do Komisji Rządowej z propozycją zwiększenia liczby jarmarków i wyznaczenia ich na czwartki. Prośbę tę motywowano niekorzystnym dla rzemieślników faktem jednoczesnego odbywania się (w poniedziałki) jarmarków w najbliższych, sąsiednich miastach i osadach, co poważnie utrudniało zbyt nagromadzonych na sprzedaż towarów. Komisja Gubernialna w swym wystąpieniu podkreśla także, że szukając rynku zbytu na towary, rzemieślnicy narażeni byli na niepotrzebne koszty związane z transportem, jak również odrywając się na dłużej od warsztatów ponosili niepo-

trzebnie straty, co w znacznym stopniu wpływało ujemnie na ogólne życie gospodarcze miasta.

Za zwiększeniem liczby jarmarków w Sierpcu przemawiał fakt budowy dwóch traktów bitych z Warszawy do Sierpca i Torunia. Przyuszczano, że ułatwiona komunikacja z odległymi nawet miastami i zwiększenie liczby jarmarków pobudzi rzemiosło i drobny przemysł do intensywnego wzrostu, co w rezultacie podniesie znaczenie gospodarcze miasta. Zgodnie z życzeniem w kwietniu 1843 r. Sierpc otrzymał przywilej nadany w imieniu Najjaśniejszego Michała Cesarza Wszzechrosji, króla Polski... na odbywanie jarmarków we czwartki: po Wszystkich Świętych (1.XI), po Św. Annie (26.VII), po Trzech Królach (6.I), po Św. Janie Nepomucenie (16.V).¹⁵⁾

Napływ okolicznej ludności i kupców na targi i jarmarki w Sierpcu w poł. XIX w. musiał być znaczny, skoro podjęto kroki celem rozszerzenia placu targowego. Zabiegi właściciela części miasta położonej na prawym brzegu rzeki Sierpienicy, który na rynek chciał oddać bezpłatnie plac, w czym widział dla siebie pewne korzyści finansowe, spełży na niczym, bowiem nowy rynek wyznaczono w 1862 roku na terenie miasta rządowego. W latach 60-tych XIX w. zwiększono również liczbę cotygodniowych targów, które od 1867 r. odbywały się dwa razy w tygodniu tj. we wtorki i piątki.¹⁶⁾

Rozwój gospodarczy miasta dużej mierze uzależniony był od kapitałów, których niestety rzemieślnicy sierpeccy nie posiadali. Częste klęski elementarne, szczególnie pożary, zmuszały wielu miejscowych kupców i rzemieślników do zaciągania pożyczek pod zastaw najczęściej u ludności żydowskiej, która żądała wysokich procentów. System zaciągania pożyczek u osób prywatnych zachował się w Sierpcu niemal do końca XIX w. Istniał wprawdzie w Sierpcu oddział Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, ale udzielano tam pożyczek wyłącznie ziemianom. Gospodarka chłopska pozabawiona w zasadzie pomocy instytucji kas oszczędnościowo-pożyczkowych, z których korzystali zwykle zamożniejsi chłopci, dający lepszą gwarancję spłaty kredytu. Ci stawali się w najcięższych latach szafarzami lichwiarskiego kredytu prywatnego. Mieszczanie podobnie jak chłopci pozbawieni byli jakiegokolwiek pomocy finansowej, w związku z czym Urząd Muncypalny, a następnie magistrat w Sierpcu udzielał pożyczek na budowę domów i rozbudowę zakładów przemysłowych.¹⁷⁾ Fundusze na ten cel czerpano w XIX w. z kaucji złożonej przez urzędników miejskich oraz rewanżów kasy miejskiej. Udzielane pożyczki zabezpieczane były na hipotecę, a spłatę rozkładano na lat dwadzieścia z oprocentowaniem 4 od sta. Jeśli pożyczający dysponował więcej niż jednym domem, lub budował dwa jednocześnie, mógł zaciągnąć tyleż pożyczek obciążając hipotecę każdego domu oddzielnie. Przy budowie

nowego domu przyznawano pożyczki w wysokości 1/3 wartości kosztorysowej.¹⁸⁾

Władze miejskie udzielały pożyczek wyłącznie na budowę domów lub rozbudowę zakładów przemysłowych, natomiast drobni rolnicy i rzemieślnicy potrzebujący z różnych względów pewnych kapitałów musieli nadal korzystać z kredytu prywatnego, który w tym czasie oprocentowano na 9—24⁰/₀. Nic więc dziwnego, że w II poł. XIX w. chcąc przyjść z pomocą mieszkańcom zaczęto zakładać kasy oszczędnościowe, które jednocześnie udzielały pożyczek najbardziej potrzebującym, przy stopie procentowej 4 od sta. W Sierpcu tego typu kasa powstała na przełomie 1862/63 r. a mieściła się w lokalu kasy miejskiej. Wpłaty i wypłaty prowadzone w niedziele w godz. 11—13 z wyjątkiem dni świąt uroczystych.

Mówiąc o życiu gospodarczym Sierpca nie można pominąć rolnictwa, bowiem Sierpc od zarania dziejów był miastem o charakterze rzemieślniczo-rolniczym, a od 1526 do 1792 r. stolicą powiatu wybitnie rolniczego.

W powiecie sierpeckim ziemia jest stosunkowo słaba, wymagająca dużego wkładu pracy, a przy prymitywnej uprawie jaka miała miejsce niemal do końca XIX w. dawała znikome plony.

Ponieważ ziemia dawała znikome dochody, wystarczające jedynie na otrzymanie zazwyczaj licznej rodziny, nic dziwnego, że wielu nawet z zamożniejszej szlachty, handlowało końmi, wołami, miodem, gorzałką i zbożem wszelkim nie tracąc szlachectwa. Ubożsi, szczególnie w XVI w., zaczęli się przenościć do miast szukając oparcia w handlu i rzemiośle. Korzystając z przywileju zwalniającego szlachtę od cła na towary sprowadzane na własny użytek, szlachcic stawał się groźnym konkurentem mieszczan.

Według lustracji z 1564 r. powiat sierpecki liczył 12,7 mil², co czyniło 699,52 km². Na tym terenie znajdowały się dwa miasta, Sierpc i Biezuń oraz 153 wsie, w tym 55 wsi szlachty zagrodowej nie posiadające kmieci, uprawiającej 239 łanów. W pow. sierpeckim liczba zagrodników wynosiła 228, a komorników 181. Ogółem łanów kmiecych w pow. sierpeckim było 442.⁹¹⁾

W 1610 r. łanów kmiecych uprawianych było 442, zagrodników na ziemi 190, komorników 133, łanów pustych 4.²⁰⁾

Porównując dane dotyczące zagrodników z lat 1564 i 1610 widzimy spadek liczby zagrodników, posiadających rolę o 38, co stanowi 16,6⁰/₀ i bez roli o 48=26,5⁰/₀. Stan łanów kmiecych nie uległ zmianie. Należy przypuszczać, że wskutek klęsk elementarnych, znaczna część ludności wiejskiej wyginęła, lub zbiegła do innych powiatów.

W powiecie sierpeckim, podobnie jak na całym Mazowszu Płockim brak było szlachty obszarnej. Średnia własność szlachty folwarcznej wynosiła 3 łany kmiece, zagrodowej 1/2 łana. Wielkość gospodarstw kmiecych wahała się od 0,5 do 0,7 łana.

A Pawiński²¹⁾ w swej pracy omawiającej życie gospodarcze Mazowsza w XVI w. w tabeli: ludność przemysłowo - rzemieślnicza uwzględnia takie rubryki i liczby: dla pow. sierpeckiego: rzemieślników i przekupniów — 133, młynów — 41, karczem — 46, gorzelni — 4. Podana przez Pawińskiego liczba młynów, wydaje się zbyt wysoka, bowiem wykazy poboru za rok 1563 nie notują tylu młynów. Należy przypuszczać, że liczba 41 odnosi się do kół młyńskich, a nie do młynów, gdyż wiele młynów było wyposażonych w 2 lub 3 koła. W tej liczbie umieszczone zostały zapewne i wiatraki.

Wykaz młynów wodnych i wiatraków za rok 1563 w powiecie sierpeckim przedstawiał się następująco:²²⁾

Młynów czynnych cały rok 5 posiadających w sumie 9 kół: Kisielewo, Rachocin, Mieszczk, Studzieniec, Bobrowo.

Czynnych okresowo — 10, kół 22: Sierpc, Biezuń, Kisielewo, Borowo, Rościszewo, Borowo Kościelne, Zielin, Radzimo (?), Żarówka, Chrapunia.

Wiatraków 9: Młotkowo, Zarzecze, Zgagowo, Stropkowo, Zawidz-Żabowo, Grabowo, Białyzewo, Krajewice-Rzeszotary, Szumań.

Anna Żaboklicka w artykule „Rzemiosło wiejskie woj. płockiego” podaje następujące zestawienie zakładów przemysłowych w pow. sierpeckim z 1578 r.: młynów wodnych — 18, wiatraków — 8, foluszy — 1, producentów piwa — 58, producentów gorzalki — 8. W zestawieniu rzemieślników wymienia 111 nie wyspecjalizowanych oraz 3 piekarzy²³⁾.

Podobnie jak Sierpc, tak i powiat sierpecki kilkakrotnie dotknięty był klęskami zaraz oraz pustoszony przez wojny. System gospodarki pańszczyźnianej, prymitywna uprawa roli — trójpolówka, oraz drobne gospodarstwa nie sprzyjały rozwojowi rolnictwa i hodowli.

Do upadku rolnictwa i tak już stojącego na niskim poziomie, w pocz. XIX w. w dużym stopniu przyczyniła się polityka Napoleona, który Ks. Warszawskie uważał za swą bazę przeciw Rosji i nakładał na kraj coraz nowe ciężary.

Przywrócenie poddaństwa w 1818 r. nie wiele mogło przyczynić się do podniesienia gospodarki rolnej, gdyż wskutek zubożenia kraju nie mogło być mowy o racjonalnej uprawie roli. Trójpolówka przetrwała na Mazowszu płockim do poł. XIX w. Wydajność ziemi była niewielka, utrzymująca się od wielu lat na tym samym poziomie. Na gruntach żyzniejszych i w gospodarstwach lepiej prowadzonych otrzymano najwyżej 4 ziarna, na lichej ziemi, a taka właśnie w pow. sierpeckim zajmuje znaczne obszary i przy tradycyjnej uprawie, zbierano ok. dwóch ziarn.

Znaczna poprawa zbiorów daje się zauważyć w latach 1827—57, kiedy to w związku ze stopniowym zarzucaniem uprawy trójpolowej, areal wysiewów zbóż wzrósł dwukrotnie, a zebrane plony trzykrotnie, w uprawach ziemniaków nawet sześciokrotnie. W niektórych folwarkach, gdzie zaczęto stosować nowe metody upraw w poł. XIX w. plon 10-go ziarna nie był rzadkością. Wprowadzanie nowych metod uprawy wymagało znacznych nakładów finansowych, dlatego najpierw wprowadzono je w większych majątkach. Zdobyć pewnego kapitału przez zaciągnięcie pożyczki przez chłopca i zaściankowicza było niemal nieosiągalne, bowiem instytucje kredytowe udzielały w tym czasie pożyczek jedynie właścicielom większych posiadłości, zaś lichwiarze prywatni żądali bardzo wysokich odsetek. Nic więc dziwnego, że drobne gospodarstwa nie mogły przestawić się na nową gospodarke.

Jak widać z przedstawionego wyżej zarysu, szereg czynników hamowało rozwój gospodarczy tak dobrze zapowiadającego się w XV—XVI w. Sierpca. Próby ożywienia życia gospodarczego w Sierpcu w XIX w. nie przyniosły oczekiwanego rezultatu, chociaż należy zarejestrować pewne osiągnięcia. Wybrukowano szereg ulic, przebudowano i wybrukowano groble prowadzącą od kościoła Św. Ducha do klasztoru (1825), zbudowano nowy most na Sierpienicy przy ul. Mostowej (1849), drugi na „Lorencie” (1861), zainstalowano 3 latarnie rewerberowe (1835), wybudowano ratusz (1841) i jatki (1830).

P R Z Y P I S Y

¹⁾ Aleksander Gieysztor, Mazowsze — nazwa i treść pojęcia w ciągu dziejów, 1962 rok Ziemi Mazowieckiej, Płock 1961, s. 64—67.

²⁾ Tadeusz Lalik, Markte des XII Jahrenhundert in Polen, Ergon, vol. III, 1962.

³⁾ Józef Płocha, Najdawniejsze dzieje opactwa Benedyktynów w Mogilnie, Wrocław 1969, s. 95—96.—

⁴⁾ Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski T. I, 3.

⁵⁾ Popiół w owym czasie używany był do produkcji mydła, sukna, potażu oraz służył jako garbnik.

⁶⁾ Marian Małowist, Polityka gospodarcza zakonu krzyżackiego. Pamiętnik VII Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 1948. T. I. s. 54. XX Sattler, Handelsrechnungen des Deutschen Ordens, Leipzig 1887, s. 25.

⁷⁾ Antoni Mączak, Sukiennictwo Wielkopolskie w XIV—XVI w. W-wa 1955 s. 284.

⁸⁾ A. Pawiński, Polska w XVI w. pod względem

geograficznym i statystycznym, Mazowsze, Warszawa, s. 44—47.

⁹⁾ Rkps sygn. 564/9.

¹⁰⁾ ADAD, KRSW. 4685.

¹¹⁾ AGAD, KRSW. 4636.

¹²⁾ AGAD, KRSW. 4686.

¹³⁾ AGAD, KRWS. 4686.

¹⁴⁾ AGAD, KRSW. 4683.

¹⁵⁾ AGAD, KRSW. 4687.

¹⁶⁾ AGAD, KRSW. 4690.

¹⁷⁾ AGAD, KRSW. 4685.

¹⁸⁾ AGAD, KRSW. 4687.

¹⁹⁾ A. Pawiński op. cit. s. 33.

²⁰⁾ AGAD, ASK I. ks. s. 781.

²¹⁾ A. Pawiński op. cit. s. 42.

²²⁾ AGAD, ASK I ks. 43 s. 142—147.

²³⁾ Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, 1953, s. 56.

Działalność Polskiej Partii Robotniczej w powiecie sierpeckim

Opracowanie niniejsze jest próbą przedstawienia procesu organizowania się i działalności polityczno-społecznej i wojskowej PPR na terenie powiatu sierpeckiego. Pragniemy również odświeżyć sylwetki najbardziej aktywnych i zasłużonych działaczy na tym terenie w oparciu o relacje i wspomnienia uczestników tamtych wydarzeń.

Jest to zadanie niełatwe. Wielu wybitnych komunistów, szczególnie aktywnych w swej działalności konspiracyjnej, straciło życie w łochach gestapo i obozach koncentracyjnych. Wiele wydarzeń z tamtego okresu zatarło się w pamięci żyjących jeszcze towarzyszy, uczestników i świadków tamtych dni. W tej sytuacji opracowanie niniejsze nie może pretendować do miana naukowego, bowiem wiele z przedstawionych wydarzeń podajemy na odpowiedzialność autorów relacji, którymi dysponowaliśmy. Po trzydziestu latach nie sposób z całą pewnością odtworzyć zupełnie wiernie i bez żadnych pomyłek szczegółów minionych wydarzeń.

Zdajemy więc sobie sprawę, że obraz działalności PPR w powiecie sierpeckim, przedstawiony w tym opracowaniu, nie będzie pełny i wyczerpujący.

PPR swoimi korzeniami kwi w tradycjach KPP. Niestusne oskarżenie kierownictwa KPP przez KW Międzynarodówki o prowokację i rozwiązanie partii było ciężkim ciosem dla komunistów, którzy przeżyli ten okres. Nie tracili oni jednak nadziei na odbudowę swej marksistowsko-leninowskiej partii. Już w 1939 i 1940 roku wokół radykalnego działacza ruchu ludowego Juliana Wieczorka i Zygmunta Wolskiego zgrupowali się starzy działacze komunistyczni i ludowi. W lutym 1940 roku w Warszawie powstaje Związek Rad Robotniczo-Chłopskich „Sierp i Młot”. Na naszym terenie pierwsze zebranie odbyło się w Bombalicach, a trzecie z kolei w Grąbcu. Do najstarszych działaczy będących na tym zebraniu z udziałem Juliana Wieczorka i Zygmunta Wolskiego należeli: Feliks Peda, Bolesław Lewandowski, zam. w Zawidzu, Lucjan Markowski z Białyszewa, Antoni Sulkowski z Podlesia, Czesław Małkowski i Henryk Kuciński oraz Feliks Majdak.

Komitet Okręgowy „Sierpa i Młota” mieścił się w Płocku i obejmował cztery komitety powiatowe: miasto Płock, powiat Płock, powiat sierpecki, powiat pułtuski.

Przewodniczącym Komitetu Powiatowego w Sierpcu był Michał Paprocki, a członkami oprócz w/w Jan Skudlarski i Jan Pejta. Bolesław Lewandowski przeszedł do Komitetu Okręgowego i był wraz z Czesławem Małkowskim odpowiedzialny za organizację Milicji Ludowej. Bolesław Lewandowski był starym działaczem komunistycznym, członkiem KPP i więźniem sanacji.

Na terenie powiatu sierpeckiego powstało wiele komórek „Sierpa i Młota”. Między innymi w Białyszewie, Zawidzu, Gójsku, Gozdowie, w mieście Sierpcu i innych miejscowościach.

Powiat sierpecki był jednym z bardziej prężnych ośrodków ruchu ludowego i komunistycznego, a wszyscy wymienieni działacze stali się później głównymi filarami w działalności PPR w powiecie sierpeckim, płockim, rypińskim i innych.

25 kwietnia 1942 roku na organizacyjnym posiedzeniu Komitetu Okręgowego PPR w stodole Kalinowskiego koło Bielska byli obecni działacze z powiatu sierpeckiego: Bolesław Lewandowski, Czesław Małkowski, Antoni Sulkowski, Zygmunt Szewczykiewicz.

W kilka dni po napaści wojsk hitlerowskich na ZSRR nastąpiły aresztowania władz centralnych „Sierpa i Młota”. Bolesną stratę poniósł okręg płocki, aresztowano bowiem Juliana Wieczorka (zginął w 1943 r. w Oświęcimiu), znanego również na terenie naszego powiatu. W tym bardzo trudnym okresie odszedł do pracy w Warszawie Zygmunt Wolski, przekazując funkcję sekretarza KO „Sierpa i Młota” Kazimierzowi Germanowi. 21 września 1941 r. odbyło się w Sierpcu w ścisłym gronie aktywistów przy udziale tow. Skudlarskiego, Kwaśniewskiego i Germana zebranie pożegnalne, na którym Wolski zalecił odbudowę istniejącej organizacji politycznej. Jak wiadomo Wolski brał udział w organizacyjnym zebraniu 5 stycznia 1942 r. w Warszawie, na którym proklamowano założenia na nowych zasadach marksistowsko-leninowskiej partii pod nazwą Polska Partia Robotnicza.

Aresztowanie Zygmunta Wolskiego na początku kwietnia 1942 roku opóźniło organizację PPR w okręgu płockim. W powiecie sierpeckim i płockim działały stare grupy „Sierpa i Młota” trzy lub pięciosobowe i one stały się trzonem PPR. Łatwiej było budować komórkę PPR w terenie, niż w ośrodkach miejskich, które były silnie opanowane przez AK.

Datę utworzenia Komitetu Powiatowego PPR w powiecie sierpeckim trudno jest podać

z całą dokładnością, fakt ten miał miejsce zapewne latem 1942 r. I sekretarzem został Feliks Peda a członkami: Antoni Sulkowski, Michał Paprocki, Jan Pejta, Lucjan Markowski.

W Komitecie miejskim PPR sekretarzem był Józef Kwaśniewski, który po aresztowaniu Feliksa Pedy pełnił również funkcję sekretarza Komitetu Powiatowego.

Najważniejszymi zadaniami KP PPR w tym okresie były: Zbieranie informacji o ruchach wojsk hitlerowskich, zbiórki pieniężne i w naturze dla wdów i sierot, kolportowanie odezw do społeczeństwa oraz konspiracyjnej pracy („Trybuna Wolności” i „Głos Mazowsza”, którego ukazało się kilka numerów).

Zacząto organizować komórki PPR we wsiach powiatu sierpeckiego. Należy podkreślić, że Komitety Gminne powstawały niejednokrotnie wcześniej, niż Komitety Powiatowe w całym okręgu ze względu na mniejsze możliwości dekonspiracji. Latem 1942 r. powstały Komitety Gminne w Skoczkwie (sekretarzem Michał Paprocki), Mochowie (Franciszek Jankowski) i Maku (Włodarski).

W 1943 r. powstają komórki w Woli Grąbieckiej (K. Wolski), Koziębrodach (Franciszek Balski), Gójsku (A. Sulkowski). Latem 1944 r. „Marta” Ludwińska i Jakub Krajewski zorganizowali komórkę PPR we wsi Żukowo Strusie (sekretarzem Stanisław Rakowski).

Aktyw PPR z powiatu sierpeckiego służył do organizowania komórek PPR w sąsiednich powiatach. Wielu peperowców z powiatu sierpeckiego było członkami Komitetu Okręgowego PPR w okręgu plocko-ciechanowskim (Kazimierz German z Suska, Lucjan Markowski z Białyszewa, Bolesław Stępniewski, Bolesław Lewandowski z Zawidza). Również aktyw powiatu sierpeckiego stanowił trzon nowej władzy ludowej po wyzwoleniu także w sąsiednich powiatach.

Równocześnie z tworzeniem sieci komórek PPR powstawały oddziały Gwardii Ludowej. Organizatorem GL na terenie miasta Sierpca był Herman Joński, ps. „Biegas”, były członek KZMP, organizator „Sierpa i Młota” oraz Komitetu Miejskiego PPR. Początkowo do oddziału należały 3 osoby, potem 16 osób. Dowódcą GL a później AL na pow. sierpecki był tow. Feliks Soldek ps. „Skiba”. Po wyzwoleniu był komendantem MO w wojew. wrocławskim, gdzie zginął z rąk bandytów NSZ. Oddziały GL powstawały również w niektórych wsiach powiatu sierpeckiego.

W początkowym okresie podstawową formą walki był sabotaż, kolportaż podziemnej prasy, podsycanie biernego oporu i likwidowanie konfidentów i agentów gestapo.

Akcje te w większości przynosiły pozytywne rezultaty, potwierdzały słuszność koncepcji PPR nakazującej bezwzględną walkę z okupantem i dowiodły, że wróg cofa się tylko przed siłą.

Do najbardziej znanych akcji bojowych GL i AL należy zaliczyć:

- wykolejenie pociągu towarowego na trasie Szczutowo — Rypin (marzec 1943 r.);
- zdobycie maszyn do pisania i powielacza oraz zniszczenie dokumentów meldunkowych i kontyngentowych w gminie Koziębrody (styczeń 1944 rok);
- wykonanie wyroku śmierci na niemieckim zarządcy folwarku w Schabajewie. Akcji tej dokonały połączone grupy Jakuba Krajewskiego i Michała Rypińskiego (luty 1944 rok);
- grupa bojowa Lucjana Markowskiego wykonała wyrok na szpiclu niemieckim w Gozdowie oraz zniszczyła urządzenia tartaczne w Sierpcu (luty 1944 rok);
- połączone siły partyzantów radzieckich i oddział AL stoczyły bój w miejscowości Podlesie z wycofującym się oddziałem Wehrmachtu (styczeń 1945 r.);

Rok 1944 rozpoczyna nowy etap walki o narodowe i społeczne wyzwolenie. Krajowa Rada Narodowa — podziemny parlament walczącego narodu — powołuje w dniu 1 stycznia Armię Ludową.

W powiecie sierpeckim, jak już wspominaliśmy, dowodził AL ppr. Feliks Soldek „Skiba”, a jego szefem sztabu był Jan Wiśniewski ps. „Śmieszny”.

Decydującym momentem dla tworzenia AL i Rad Narodowych na terenie powiatu sierpeckiego i okręgu plockiego było zebranie Komitetu Okręgowego PPR 29 stycznia 1944 roku w mieszkaniu Franciszka Balskiego w Osieku-Parcele z udziałem delegata KC PPR ppłk Mariana Baryły ps. „Bartek”. Uczestniczyli również Kazimierz German, Jan Ptański, Jakub Krajewski, Mieczysław Bodalski. Zapadła decyzja o tworzeniu na Północnym Mazowszu Armii Ludowej i konspiracyjnych rad narodowych, a ponadto członkowie KO PPR otrzymali zadanie przeprowadzenia rozmów z przywódcami innych ugrupowań politycznych Polski podziemnej w celu tworzenia szerokiego frontu ludowego i wzajemnej współpracy.

Od początku 1944 roku PPR skupiała się na działaniu zmierzającym do utworzenia konspiracyjnego aparatu władzy.

Dzięki porozumieniu z radykalnymi działaczami ludowymi już w czerwcu 1944 roku powstała konspiracyjna Rada Narodowa w Sierpcu, jako pierwsza w okręgu plocko-ciechanowskim. Pierwsze posiedzenie odbyło się w stodole Leona Pejty. Przewodniczącym został Michał Paprocki.

Chcąc realizować koncepcję utworzenia szerokiego frontu walki z okupantem. Kierownictwo PPR na Północnym Mazowszu przeprowadziło szereg rozmów szczególnie z członkami SL „ROCH” i z innymi organizacjami podziemnymi w celu pozyskania ich dla koncepcji politycznej PPR i KRŃ. Do porozumienia nie doszło ze względu na błędną ocenę sytuacji politycznej przez ludowców. Rozmowy jednak nie

ustały nawet po klęsce powstania warszawskiego.

Częste kontakty oddziałów BCh, a nawet AK z działaczami PPR miały miejsce bez wiedzy dowódców wyższego szczebla. Fakt odbywania powyższych rozmów w atmosferze życzliwości i zaufania był zjawiskiem pozytywnym. Osiągnięto jeden zasadniczy sukces, bowiem na terenie naszego powiatu nie doszło do takich ekscesów jak w Generalnej Guberni, gdzie prawiwa konspiracyjna rozpoczęła walki bratobójcze.

Na terenie powiatu sierpeckiego żołnierze AL i działacze KO PPR kontaktowali się często z partyzantami radzieckimi, kpt. „Białym” Włodzimierzem Bojaryncewem, który żyje i koresponduje z Władysławą Kwaśniewską, z Boryssem Sabienką (zginął w Zalesiu), z mjr Smirnowem Genadajem, który zginął 15.XII.1944 r. w Górkach. Grupa mjr „Siergejewa” przybyła aż z nad Narwi. Ukrywali się w Kózkach koło Rościszewa u Mieczysława Grabowskiego, u Kowalskich i Siemiątkowskich w Bojanowie, w owczarni w majątku w Podlesiu. Inna grupa radziecka przebywała u Wojciechowskiego w Osówce.

Sierpiec wyzwolono 19 stycznia 1945 roku. W więzieniu w klasztorze znaleziono ciała 76 pomordowanych, powiązanych w trójki drutem.

20.I.1945 roku działacze PPR i AL zorganizowali pierwszą władzę w mieście.

Starosta — Henryk Kuciński, burmistrz — Boliszewski, sekretarz miejski PPR — Jerzy Krajewski, nac. poczty — Boczkowski, komendant stacji kolej. — Tyburski, kier. propagandy KP PPR — Katarzyna Aurelia Bodalska,

komendant MO — Chmielewski, komendant obozu dla Niemców — Bretyn.

Ten skład w następnych dniach i tygodniach uległ zmianom. Był to okres bardzo dużej płynności władz powiatowych.

Starano się zabezpieczyć żywność, magazyny i sklepy. Rozpędzono szabrowników i zabezpieczano mienie poniemieckie. Trudności były ogromne. Spośród prawdziwych, zaangażowanych działaczy pozostali tylko nieliczni. Większość została zmobilizowana, bądź ochotniczo wstąpiła w szeregi Ludowego Wojska Polskiego.

Pierwszym komendantem Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego został Bolesław Lewandowski. Potem był ppr. Jankowski.

W pierwszych miesiącach po zakończeniu działań wojennych ożywiło swoją działalność reakcyjne podziemie, kierując broń zarówno przeciwko nowej władzy ludowej jak i chłopom, przejmującym ziemię z reformy rolnej. Pierwsze nadanie ziemi otrzymał w kwietniu 1945 r. rolnik w Rościszewie z rąk Pełnomocnika Rządu do spraw reformy rolnej na województwo warszawskie Mieczysława Bodalskiego.

Walka o utrwalenie władzy ludowej miała trwać jeszcze kilka lat. Pociągnęła za sobą wiele ofiar najbardziej oddanych władzy ludowej ludzi, działaczy partyjnych, funkcjonariuszy MO i władz bezpieczeństwa.

Jednak władza robotników i chłopów zdobywała coraz więcej zwolenników, a reformy społeczno-gospodarcze, dokonane w myśl założeń ideowo-programowych PPR, miały ją utrwalić na zawsze.

JADWIGA KOWALSKA

Zygmunt Wolski — sylwetka rewolucjonisty

Zygmunt Wolski — to radykalny działacz ruchu ludowego w okresie sanacji oraz współorganizator i działacz „Sierpa i Młota”. Całe swoje młode życie, cały swój zapał i wiedzę poświęcił walce o lepszy i sprawiedliwy ustrój społeczny.

Urodzony na wsi — jako syn chłopca — do końca życia pozostał wiernym swym ideałom rewolucyjnym. W 1924 roku w 16-tym roku życia rozpoczyna naukę w Seminarium Nauczycielskim w Skępem, pow. Lipno. Po dwóch latach pobytu w Skępem dalszą naukę kontynuuje w Seminarium Nauczycielskim w Gnieźnie. Szkołę średnią ukończył z wynikiem bardzo dobrym. Pracę w zawodzie nauczycielskim rozpoczyna na Polesiu. Po dwóch latach pracy

w tym zawodzie zostaje zwolniony za aktywne włączenie się i prowadzenie Organizacji Młodzieżowej Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Z zawodem nauczycielskim zmuszony był rozstać się na zawsze. Jednak nie rezygnuje z roli wychowawcy. Włącza się do trudnej pracy społeczno-politycznej. Urodzony i wychowany na wsi, znał nędzę i zacołanie wsi. Postanowił pomóc, wydzwignąć się z zacołania i nędzy tej zbiedzonej i upośledzonej warstwie ludzi.

Działalność Wolskiego przypada na okres wielkiego nasilenia politycznego, mającego na celu przeciwdziałanie sanacji. Był znany nie tylko w powiecie sierpeckim ale i w sąsiednich — jak w pow. płockim, lipnowskim a nawet

w Warszawie, w której częściowo przebywał. Za swoje przekonania polityczne i ideologiczne został bez pracy. Władze sanacyjne w Sierpcu bezskutecznie próbowały go przekupić za cenę zaniechania działalności politycznej. Gdy to się nie udało, postanowiono zastosować wobec niego gwałt i terror.

Zygmunt Wolski organizował „Wici”, w której szeregach znalazła się zbiedzona młodzież wiejska. Wśród tej młodzieży prowadził działalność kulturalno-oświatową, podnosząc jej świadomość na wyższy poziom myślenia. Działalność tę może cechował brak znajomości taktyki postępowania, ale trzeba pamiętać, że w naszym terenie była to dopiero raczkująca walka — bez doświadczeń i tradycji. Przez zespołowy śpiew, kółka teatralne, zespołowe inscenizacje, sport — pozyskiwał młodzież dla „Wici”, dla jej ideałów. Młodzież „Wici” myślała nie gorzej niż młodzież ze środowiska miejskiego OMTUR-u, czy KZM-u. Dzięki Wolskiemu ruch wiciowy nie upadł, jak przewidywano, ale krzepł, rozszerzał się. Urzędnicy sanacyjni i kler, zwalczali ruch wiciowy. Na Wolskiego i jego dom sypały się mandaty. Zawsze znajdowano jakiś powód. Chciano wykończyć psychicznie Zygmunta jak i jego rodzinę.

Dzięki Wolskiemu ożywiła się działalność Stronnictwa Ludowego, nawiązano kontakt z organizacjami robotniczymi PPS, KPP i KZM. Każdy członek SL musiał czytać prasę. Wyznaczono kolporterów prasy, którzy w dni targowe sprzedawali na ulicy „Zielony Sztandar”, „Wyzwolenie”, „Dziennik Popularny”, „Robotnika”, „Oblicze Dnia”. Czytana prasa kształtowała światopogląd, wzbudzała nienawiść do reżymu sanacyjnego.

Wszystkie święta ludowe jak również święto 1-go Maja oraz rocznice o charakterze walk chłopskich przeradzały się w potężne manifestacje, liczące nieraz po parę tysięcy uczestników. Zygmunt Wolski stawał się coraz bardziej popularny, co nie była na rękę władzom sanacyjnym. Czekano okazji, aby go aresztować. Nadażyła się okazja w 1935 r. Na Zjeździe Młodzieży Wiejskiej „Wici”, w Grabcu wygłosił okolicznościowy referat, po czym wywiązała się ożywiona dyskusja. Donos policjanta do władz powiatowych spowodował, że Wolski i Kuciński zostali aresztowani. Oskarżenia byli o nawoływanie do zmiany ustroju. Zasadzono im 8 miesięcy więzienia. Wolski wyroku nie odsiadywał, ponieważ na wniosek obrony został zwolniony, zobowiązując się do podjęcia studiów...

Wolność nie trwała długo. Nie mógł patrzeć obojętnie na wzmagający się ruch radykalny chłopstwa, połączony wspólnym działaniem z klasą robotniczą, przeradzający się w ruch protestacyjny. Tempo działania wzmogło się. Cały swój zapał i wiedzę skierował na pracę polityczno-uświadamiającą. Nie było wiecu, na którym by nie przemawiał. Nie było zebrania Stronnictwa Ludowego czy „Wici”, na którym on by nie był. W domu był tylko gościem.

Gromił tych, co szukali półśrodków walki z sanacją, jak również i tych, co zamierzali pójść na kompromis. Głosił, że chłopstwo wspólnie z klasą robotniczą winno stanąć do walki z sanacją. Po wiecu w Skrwilnie Wolski został powtórnie aresztowany. Razem z poprzednią zaległością przesiedział około dwóch lat. Wyrok odsiadywał w Płocku.

W więzieniu nawiązał kontakt z komunistami. To go jeszcze bardziej ubojowiło. Ale okolicy reżymu śledziło każdy jego krok. Na każdą uroczystość robotniczą czy chłopską miał wyznaczone miejsce w więzieniu, był aresztowany.

Posiane ziarno walki przeciw sanacji przez Zygmunta Wolskiego kiełkowało, krzewiło się. Wzmógł się bunt i odwaga. Pewnego razu podczas uroczystości Święta Ludowego na znak protestu przeciw bezprawiu zebrani okupowali ulicę prowadzącą do więzienia, w którym przebywał Wolski. Wysłano delegację z żądaniem wypuszczenia aresztowanego towarzysza. Po nieudanej interwencji część przybyłych na wiec przemaszserowała wokół klasztoru graniczącego z więzieniem — skandując Wolski. Straż więzienna zmusiła ich do odwrotu, a następnie policja przy użyciu pałek skłoniła do rozejścia się i powrotu do domu. Wiadomość o ostrych zajściach w Sierpcu błyskawicznie dotarła do Bielska pow. płockiego, gdzie odbywały się podobne manifestacje. Rzucono hasło — „Pomóc braciom — bo tam bije policja”. Interweniowała policja, zaprowadzając porządek. Po wyjściu na wolność Zygmunt Wolski obsługuje jeszcze parę zebrzań kół „Wici”, Stronnictwa Ludowego, udzielając rad i wskazówek na przyszłość i wyjeżdża do Warszawy. Otrzymuje pracę na obozowisku Czerwonych Harcerzy w Halinowie jako opiekun i wychowawca tej młodzieży. Tam zetknął się z komunistyczną grupą studencką.

W roku 1938 dostał się do Berezki Kartuskiej, sławetnej twierdzy reżymu sanacyjnego, polskiego obozu poniżenia ludzi, przypominającego obóz Oświęcimia. Wrócił bardzo wynędzniały — niby cień Wolskiego. Gdy w Sierpcu na wiecu stanął na podium z ogoloną głową — powiedział tylko: „Obywatele, skąd przybyłem, gdzie przebywałem, nie mogę tego wam powiedzieć — bo mi nie wolno”. Więcej nie przemawiał. Przemawiali inni. To był sukces sanacji, która odnosiła tryumf swoja tyranią i nagonką na Wolskiego. Wzniesione ręce zebranych ku górze były oznaką ich wierności ideałom, o jakich mówił Wolski na wiecach i zebraniach. Jednak ten zastój myślowy i dretwota trwały krótko. Z chwilą przybywania sił Wolskiemu, powoli mijala zgrzyzota. Zaczął odżywać dawniejszy temperament i zapał do pracy społeczno-politycznej. W 1939 r. wziął czynny udział w przygotowaniu wyborów do Rad Gminnych. Na zebraniach wsi tow. Wolski wraz z aktywem przedstawiał zgubną politykę sanacji i jej kumanie się z hitleryzmem. Dokładne przygotowanie społeczeństwa do wyborów do Rad Gminnych przyniosło duże zwycięstwo opozycji w gm. Białyszewo.

Przeszło połowę głosów zdobyła opozycja na czele z Wolskim. Zbliżał się koniec reżymu sanacyjnego. Nadciągała burza wojenna. Wzmógł się strach i obawa przed kataklizmem. Jednak nie wszyscy rozumieli — co to jest rasizm. Niektórzy nawet byli życzliwie ustosunkowani do Niemców — myśląc, że hitleryzm rozprawi z komunistami. Tylko świadoma część społeczeństwa polskiego stanęła do walki z hitleryzmem, do walki na śmierć i życie. Taki bowiem był obowiązek patriotyczny Polaka.

Wojna zaskoczyła Zygmunta Wolskiego w domu rodziców w Woli Grabieckiej. Wstrząśnięty tym wydarzeniem szybko skontaktował się ze swymi najbliższymi towarzyszami — celem przedsięwzięcia określonego działania. W połowie grudnia 1939 r. spotkał się u Markowskiego w Białyszewie z tow. Julianem Wieczorkiem z Płocka. Z nim omówiono pobieżnie sposób organizacji na zasadach konspiracji — komórki partyjnej od 3—5 członków liczącej. Każda komórka miała łącznika, który miał kontaktować się z wyznaczonym towarzyszem. Była to organizacja „Sierp i Młot”. Omówiono jej działalność, zwrócono uwagę na zachowanie ostrożności. Julian Wieczorek zorganizował jeszcze komórki partyjne w Zawidzu i Koseminie. Był to początek przygotowywania się do walki zbrojnej na naszym terenie. Początkowo kolportowana prasa była uboga, pisana przez kalkę ówtkiem, ale docierała do wszystkich ustalonych punktów.

Na terenie powiatu sierpeckiego powstało wiele komórek „Sierpa i Młota”, jak w Sierpcu, Gozdowie, gm. Biezuń. Zygmunt Wolski działał początkowo na terenie gm. Białyszewo. W pierwszych latach okupacji z Wolskim współpracowali: Kuciński, Wieczorek, German. Wolski wyznaczył Germanowi odcinek trudny i odpowiedzialny — tj. organizowanie robotników rolnych, by potem łatwiej i sprawniej było przeprowadzać sabotaż. Powiat sierpecki był prężnym ośrodkiem ruchu ludowego i komunistycznego. Wielu działaczy z tego okresu stało się później filarami w działalności PPR w powiecie sierpeckim a nawet w płockim i rypińskim.

W połowie roku 1941 — w kilka dni po napaści wojsk hitlerowskich na ZSRR — nastąpiły aresztowania władz centralnych „Sierpa i Młota”. Bolesną stratę poniósł okręg płocki, bowiem aresztowano Juliana Wieczorka (zginął w 1943 r. w Oświęcimiu), znanego również na terenie naszego powiatu. W tym trudnym okresie odszedł do pracy w Warszawie Zygmunt Wolski, przekazując funkcję sekretarza KO „Sierpa i Młota” Kazimierzowi Germanowi ps. „Łysy”.

21 września 1941 r. odbyło się w Sierpcu w ścisłym gronie aktywistów przy udziale Germana, Skudlarskiego i Kwaśniewskiego zebranie pożegnalne, na którym Wolski zalecił odbudowę istniejącej organizacji politycznej. Jak wiadomo w dniu 5.I.1942 r. Wolski brał udział w organizowanym zebraniu w Warsza-

wie, na którym proklamowano założenie na nowych zasadach strategicznych marksistowsko-leninowskiej partii pod nazwą Polska Partia Robotnicza. Był to punkt zwrotny w pracy konspiracyjnej na Północnym Mazowszu a także w pow. sierpeckim. W drodze do Płocka w dniu 3.IV.1942 r. Wolski zostaje aresztowany przy przekroczeniu granicy Generalnej Guberni. Miał przekazać towarzyszom informację o aresztowaniu i przekazać nowe zalecenia. Posiadał przy sobie kenkartę na obce nazwisko, 500 marek i paczkę czystego papieru maszynowego oraz matrycę do powielacza, którą w ostaniej chwili udało mu się zniszczyć. Papier maszynowy i marki rzucały cień podejrzenia na Wolskiego. Próbował przekupić żandarmów, ale nie udało się. Został odstawiony do Gestapo do Płocka. Podczas przesłuchania był okrutnie torturowany. Całymi tygodniami przebywał w ciemnicy. Prądem elektrycznym odjęto mu paznokcie, wieszano w tył za rękę, bito niemilosiernie. Wszystko wytrzymał, nikt z jego przyczyny nie był aresztowany. W zeznaniach podawał zmyślane miejscowości i zmyślane nazwiska. Został rozpoznany dopiero przez podstawionych konfidentów, których wtedy nie brakło. Gestapo przez nadsyłanych konfidentów na rodzinę Wolskiego próbowało rozpracować organizacyjnie aresztowanego. Konfidenti żądali od rodziny przygotowania kaucji, wyjaśniali, że są w stanie ułatwić mu ucieczkę. Rodzina zrozumiała podstęp konfidentów i ci z niczym odchodzili, nie udało im się wykryć zorganizowanego zespołu ludzi. Mimo braku Wolskiego i jemu podobnych — działalność partyzantki wzmogła się, weszła w stadium czynnej walki z okupantem hitlerowskim.

Zygmunt Wolski siedząc w Płocku, porozumiewa się z Piotrowskim i myśli o ucieczce. Jednak do niej nie doszło. W specjalnym wagonie pod eskortą psów i uzbrojonych w karabiny maszynowe Niemców został przewieziony do Działdowa. Jako wielki przestępca nie pracował, siedział w celi i czekał na wyrok. Pod opieką kolegów stopniowo powracał do zdrowia. Prowadził długie rozmowy z Piotrowskim na temat wojny i układu stosunków po wojnie. We wrześniu 1942 r. odbył się sąd doraźny. Wyłowioną pierwszą grupę złożoną z 4-ch więźniów na czele z Wolskim. Zygmunt Wolski otrzymał wyrok śmierci. Został powieszony w Płocku na oczach ludzi spędzonych przymusowo na miejsce straceń. W chwili zarzucenia pętli na szyję krzyknął — Jeszcze Polska... dalej nie zdążył dokończyć...

Mimo że zabrakło Zygmunta Wolskiego, działalność partyjna, rewolucyjna nie zamierała. Wielu działaczy jak np. Antoni Sulkowski z Podlasia — stawiali sprawę rewolucji ponad inne sprawy natury osobistej. Przemierzali długie trasy, organizując komitety powiatowe, miejskie, gminne. Powstały KP PPR w połowie 1942 r. wytyczył sobie następujące zadania: zbieranie informacji o miejscu stacjo-

nowania wojsk hitlerowskich, zbiórki pieniężne i w naturze dla wdów i sierot, kolportowanie odezw do społeczeństwa oraz konspiracyjnej prasy, jak: „Trybuna Wolności”, „Głos Mazowsza”.

Jednocześnie z tworzeniem sieci komórek PPR powstały oddziały Gwardii Ludowej. Dowódcą GL a później AL na powiat Sierpc był tow. Feliks Soldek ps. „Skiba”.

Zbliżał się koniec wojny, koniec okupacji a zarazem w myśl założeń ideowo-programowych PPR — zapowiadane reformy społeczno-gospodarcze w przyszłej Polsce Ludowej. Wielu obecnie żyjących zawdzięcza Wolskiemu świadomość polityczną, poznanie prawdy i obudę.

W krótkich zarysach podałam informacje o Zyg. Wolskim, o jego życiu i działalności. Był wiernym synem Ojczyzny, bez reszty oddany sprawie walki o wyzwolenie narodowe i społeczne. Nie rezygnował nigdy z walki jaką mu narzucono, piętnował tych — co poddawali się losowi. Nie straszne były dla niego wyroki i odsiadki kary. Wiedział, że walczy o słuszną sprawę. Głosił, że przyszłość taka będzie, jaką stworzą ludzie dobrej woli. Wyszedł z ludu i pracował dla ludu. Był działaczem młodzieżowym i aktywistą w szeregu partii. Głęboko wierzył w siłę ZSRR. Walczył o Polskę sprawiedliwą, Polskę socjalistyczną i dla niej oddał życie. Walczył o te ideały, z których my obecnie korzystamy.

Tajne nauczanie w powiecie sierpeckim

Tajne nauczanie w powiecie sierpeckim, podobnie jak w innych powiatach, zaczęło się już we wrześniu w wielu miejscowościach, a podejmowane było samorzutnie przez przebywających tam nauczycieli. Początkowo wielu nauczycielom i społecznikom wydawało się, że nie powinno być większych trudności z rozpoczęciem normalnej pracy w szkole po zakończeniu działań wojennych w Polsce. Oczekiwano nawet, że okupant przyczyni się poprzez swoją administrację do prawidłowego rozpoczęcia roku szkolnego.

Taka nadzieja przyświecała zapewne nauczycielom, którzy na wezwanie landrata (a w rzeczywistości gestapo) w pierwszych tygodniach okupacji zgłaszali się na „konferencję” zwołaną przez władzę okupacyjną. Z „konferencji” tej żaden z nauczycieli nie wrócił. Tak było w powiecie rypińskim. Nauczyciele za wiarę w kłamliwe deklaracje okupanta zapłacili najwyższą ceną — życiem w lasach skrwileńskich. Była to nieopatrność z ich strony trudna dzisiaj do wytłumaczenia. Działała tu zapewne umiejętna propaganda lokalna ze strony przedstawicieli V kolumny hitlerowskiej, znajdujących się niewątpliwie w niektórych powiatach także wśród nauczycieli... Trudno było potem, w warunkach tak niesłychanego terronu, przystępować do pracy w tajnym nauczaniu tym nauczycielom, którzy ocalili z totalnego pogromu: musieli oni przede wszystkim myśleć o ocaleniu życia i zejść na najdalszy podziemny jego margines. Planowy i masowy mord w lasach skrwileńskich i okaleńskich miał przecież objąć ich również. Tym niemniej ci, którzy ocalili, ukrywając się, nie zaprzestawali walki.

W powiecie sierpeckim Niemcy nie zwołali „odprawy” nauczycieli — na szczęście —

bo w razie jej zwołania, rezultat może byłby podobny do tego, jaki był w Rypinie. Pewna ilość nauczycieli zgłosiłaby się po niechybną śmierć, a w najlepszym razie dostałaby się do ewidencji gestapo. Wydaje mi się, że fakt wiary ze strony wielu nauczycieli w niemieckie zapowiedzi był chyba wyrazem niedostatecznego ich uświadomienia, czym grozi hitleryzm. Czytywali gazety, czytywali „Na tropach Smętka”, wiedzieli zapewne o martyrologii polskich nauczycieli i działaczy w Prusach, na Ziemiach Zachodnich i na Śląsku, o prowokacjach hitlerowskich w Polsce, a jednak wierzyli w niemieckie kłamstwa.

W Sierpcu nie zwołali więc Niemcy krwawej „konferencji” być może dlatego, że organizacja hitlerowska nie była tu tak rozbudowana i zajadłe nastawiona przeciw narodowi polskiemu jak gdzieindziej. Mieliśmy więc niekąd lepszy od innych start do tajnego nauczania nie przerażeni klęską masowej eksterminacji na swoim terenie. Start może tym lepszy, że w pow. sierpeckim szukała schronienia garść nauczycieli — zbiegów z innych powiatów, którzy włączyli się do akcji nauczania spontanicznie i zarazem pod naciskiem warunków życiowych. Niejeden z nauczycieli zapewniał sobie i swej rodzinie środki utrzymania przez nauczanie dzieci swego gospodarza i sąsiadów. Również bezczynne spędzenie czasu, nawet w warunkach bezpiecznego ukrywania się oraz zapewnienia środków utrzymania nie byłoby najlepszym sposobem przeczekiwania lat okupacji.

Nauczanie zaczynało się więc spontanicznie i początkowo w sposób niezorganizowany na szerszym terenie, nie mające nic wspólnego z oficjalną nauką szkolną. Próbowano gdzieindziej, co prawda, tego sposobu — oczywiście

cie bez żadnego powodzenia. W powiecie płockim np. na zalecenie Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP większość szkół podjęła we wrześniu 1939 r. pracę w szkołach otwarcie i publicznie. Na szczęście skończyło się po dwu tygodniach na surowym zakazie kontynuowania nauki — i na ujęciu w ewidencję gestapo nazwisk nauczycieli, co nie było bez groźnych następstw.

W Mławie, jak podaje T. Fijałkowski („Pod pseudonimem Wkra”, s. 234) „próby takie skończyły się tragicznie. Za wystąpienie z taką inicjatywą (tj. otwarcia szkół) zostali rozstrzelani w lasach białuckich dnia 8 listopada tegoż roku (1939) nauczyciele szkół mławskich: Henryk Pogorzelski, kierownik szkoły nr 1 oraz Wacław Szwejkowski i Kazimierz Lubowidzki — nauczyciele szkół średnich”. Była to, nieusprawiedliwiona co najmniej, nieostrożność ze strony nauczycieli, nie orientujących się w sytuacji stworzonej przez okupanta i w metodach jego postępowania. Dopiero straszliwe doświadczenie Rypina, Lipna, Mławy przekonały ostatecznie wszystkich, że szkole polskiej w warunkach okupacji została jedyna właściwa droga — podziemie konspiracyjne.

Samorzutna, indywidualna, ale już systematyczna praca tajnej szkoły zaczęła się w początkach 1940 r., kiedy okazało się, że wojna nie skończy się w ciągu paru miesięcy. Związczą po klęsce Francji w czerwcu 1940 roku działacze społeczni i polityczni zdali sobie sprawę z tego, że trzeba wziąć głębszy oddech, nastawić się na planowy i długotrwały wysiłek i ofiarność; że trzeba przystosować również działanie tajnej szkoły do tej konieczności — do pracy w niezwykłych, bo niebezpiecznych warunkach.

Wszyscy nauczyciele zdawali sobie już sprawę z konieczności chronienia się przed zbrodnictwami łapami gestapo, ale równocześnie i z konieczności obowiązku nieustępliwej walki z okupantem. Wśród pozostałych na miejscu nauczycieli przeważały kobiety i one w większości podjęły tajne nauczanie. Kilkudziesięciu nauczycieli przebywało w obozach oficerskich, zostało wywiezionych do obozów koncentracyjnych, uwięzionych lub zamordowanych na miejscu. Pozostali musieli chronić się przed Niemcami, nie przestając działać w konspiracji.

W związku z tajnym nauczaniem nasuwa się nieodparcie pytanie: dlaczego możliwa była tak powszechna akcja konspiracyjna przy małych stosunkowo stratach i ofiarach na tym odcinku ze strony naszego społeczeństwa? Dlaczego Niemcy nie podjęli na szerszą skalę planowej walki eksterminacyjnej z groźnym dla nich zjawiskiem szkoły podziemnej na terenach włączonych do Rzeszy? W powiecie sierpeckim zanotowano w ciągu okupacji tylko jeden wypadek zdenuncjowania nauczycielki, prowadzącej tajne nauczanie w Budach Milewskich, gm. Koziebrody. Szpicel został następnie zlikwidowany przez organizację B. Ch., nauczycielka zaś musiała szukać schronienia na terenie powiatu

płockiego. Sprawa pozornej neutralności niemieckiej wobec tajnego nauczania, mimo wrogosci okazywanej wobec szkoły, zostanie może jeszcze bliżej wyjaśniona.

Podane poniżej informacje o tajnym nauczaniu w powiecie sierpeckim odnoszą się do terenu w jego granicach sprzed 1955 r., obejmujących z powiatu żuromińskiego miasto i gromadę Żuromin oraz gromady: Biezuń, Lutocin i Sławęcina.

Stan liczbowy tajnego nauczania w powiecie sierpeckim, opracowany na podstawie ankiet z 1946 r., nie pokrywa się więc ze stanem opracowanym w 1971 r. w jego obecnych granicach. Nie pokrywa się tym bardziej, że akcja tajnego nauczania w gromadach przyłączonych w 1955 r. do powiatu żuromińskiego, była szeroko rozwinięta (np. komplety szkoły średniej prowadzone przez Stefana Gołębiowskiego w Biezoniu), podczas gdy na terenie gmin przyłączonych do Sierpca z powiatu płockiego — Lelice i Słupia, z lipnowskiego — Ligowo, z rypińskiego — Szczutowo nie ma prawie żadnych śladów tajnego nauczania. Wypada też nadmienić, że w wielu wsiach powiatu sierpeckiego, będących w dawnych i obecnych jego granicach, nie znaleziono również takich śladów. Są to np. wsie stosunkowo duże i aktywne podczas okupacji: Zawidz, Skoczkowo, Grabiec, Mochowo, Krajkowo, Stara Wieś.

W latach 1939—1944 w powiecie sierpeckim — w dawnych jego granicach — pracowało w tajnym nauczaniu około 120 nauczycieli. (Wyłączone są z tej liczby osoby spoza zawodu nauczycielskiego, prowadzące tajne zespoły nauczania). Nauczaniem w tym czasie było objętych około 2.200 dzieci i młodzieży w około 150 kompletach, liczących od 3 do 8 uczniów. Indywidualnie pod kierunkiem nauczycieli uczyło się około 70 uczniów. Ilość uczniów i kompletów w latach 1940—42 była mniejsza, w latach 1943—1944 znacznie większa. Zapewne w przewidywaniu bliskiego zakończenia wojny i celem nadrobienia przez młodzież straconego czasu rodzice skłaniali dzieci do nauki.

Największe nasilenie tajnego nauczania było w samym Sierpcu. Pracowało tu w różnych latach 8 do 12 nauczycieli — głównie kobiet. Prowadziły one 12 do 20 kompletów uczniowskich zarówno na poziomie szkoły powszechnej jak i gimnazjum. Ze spisu uczniów pozostawionego przez Zofię Gałęską i Barbarę Wandłównę — nauczycielki gimnazjum — można wnioskować, że ogólna liczba uczniów w Sierpcu wynosiła około 500 osób. Przez zespoły dwóch wymienionych nauczycielek przeszło 174 uczniów. W tej liczbie było 14 absolwentów gimnazjum, którzy złożyli maturę w r. 1943 i 1944. Egzaminacje maturalne odbywały się w mieszkaniu ob. Kłobukowskiego — właściciela młyna na Włókach — w miejscu ustronnym i względnie bezpiecznym.

Nauczycielki prowadziły równolegle 2 — 3 komplety, pracowały więc w ciągu całego dnia z każdym kompletem w innym miejscu. Na-

uczanie mogło się odbywać systematycznie zarówno dzięki wysiłkowi i ofiarności nauczycielek jak i dzięki współdziałaniu społeczeństwa. Nauczycielki były formalnie „zatrudnione” i zarejestrowane w urzędach pracy. Ich oficjalne miejsca pracy były w szwalni, u fryzjera, w sklepie. Kierownicy tych zakładów byli wtaimniczeni w sprawę i w razie potrzeby usprawiedliwiali ich nieobecność w pracy.

Starsza młodzież szkolna była również zatrudniona i zarejestrowana z urzędu, co chroniło ją przed wywiezieniem do Niemiec. Największa jej grupa miała oparcie w fabryce cukierków Hłowieckiego w Borkowie.

Przedstawicielami TON w Sierpcu byli: Zofia Gałęska i Adam Zwoliński, który pracował w wytwórni wód gazowych i rozlewni piwa Pehlgego.

Na podkreślenie i uznanie zasługuje doskonała organizacja młodzieży starszej w zespołach nauczania. Prowadziła ona sprawnie własną działalność wywiadowczą na terenie miasta bez specjalnej siatki organizacyjnej, a więc bezpiecznie a zarazem skutecznie. Wszelkie informacje potrzebne tajnej szkole i społeczeństwu przeciekały od Niemców i volksdeutscheów za pośrednictwem młodzieży wielu drogami. Ciekawa i sprawna, a zarazem świadoma swej działalności, młodzież miała liczne „chody” w niemieckich urzędach, w zakładach pracy dzięki czemu uniknęła niejednej wyspy i skutecznie ostrzegano zagrożonych.

Przy pomocy młodzieży Z. Gałęska zorganizowała pomoc dla więźniów w miejscowym obozie pracy, do którego przemycano paczki żywnościowe, listy i wiadomości od i do rodzin więźniów. Młodzież uratowała we wrześniu 1939 roku wszystkie książki zostawione w szkołach bez opieki. Ona też w październiku tegoż roku zabrała z ulicy większość książek z biblioteki powiatowej, wyrzuconych przez Niemców pod koła pojazdów.

Poza Sierpcem w ciągu całej okupacji pracowały komplety tajnego nauczania przy dwóch lub więcej nauczycielach: w Raciażu, Kozibrodch, Żurominie, Bieżuniu, Gójsku, Sułocinie. Większość zespołów znajdowała się pod opieką pojedynczych nauczycieli, gdyż tego wymagały względy na bezpieczeństwo. Posługiwano się przedwojennymi programami nauczania i podręcznikami oraz lekturą uratowaną z bibliotek szkolnych i z bibliotek domowych. Brak elementarzy usuwano własnym przemysłem. W Sierpcu wydrukowano w niemieckiej drukarni Horna kilkaset egzemplarzy elementarza opracowanego przez kol. Stanisława Kopyrę, nauczyciela szkoły nr 1 w Sierpcu. Pracę drukarską wykonali potajemnie, w niebezpiecznych warunkach, Leon Bramczewski i Józef Mroczyński — nie nauczyciele, członkowie organizacji konspiracyjnej. Część tych elementarzy przesłano do sąsiednich powiatów.

Poza tym nauczyciele produkowali we własnym zakresie elementarze — nawet ilustro-

wane, np. Irena Cywińska w Sadlowie, Kazimierz Kuligowski w Ługach, Zofia Szulczewska w Dębsku.

Organizacja okręgowa TON na terenie powiatu zaczęła działać w drugiej połowie 1940 roku. Funkcję kierownika powiatowego TON pełnił kol. Stanisław Byber, nauczyciel w Żurominie, ukrywający się w okolicy Żuromina i Bieżunia, wielostronnie zaangażowany w pracy podziemnej. Dwukrotnie aresztowany wyrwał się z rąk żandarmów, a wiele razy szczęśliwie uniknął aresztowania. Łącznikiem między Sierpcem i organizacją okręgową TON (kol. Tadeusz Kuligowski) utrzymywał Franciszek Midura, ukrywający się w Stawiszynie i odbywający częste podróże do Sierpca.

Organizacja tajnego nauczania była związana z działalnością Batalionów Chłopskich, gdyż wielu nauczycieli było czynnych w obydwu. Tajne nauczanie korzystało z licznych usług B. Ch., szczególnie w zakresie łączności, pomocy w transporcie, w organizowaniu bezpieczeństwa, przy zdobywaniu informacji itp. Czynnymi członkami organizacji B. Ch. byli Tadeusz i Kazimierz Kuligowscy na szczeblu podokręgu, Stanisław Byber i Roman Gnyp na szczeblu powiatu jako członkowie TON.

Spośród nie nauczycieli istotne zasługi dla tajnego nauczania mieli: Leon Bramczewski (poprzednio wspomniany) i Kazimierz Grabowski. Pierwszy z nich wykonał druk elementarza, zaopatrywał nauczycieli w formularze urzędowych dokumentów niemieckich, a zespoły tajnego nauczania w materiały piśmienne z niemieckiego magazynu, gdzie był pracownikiem. Służył również informacjami z południowo-zachodniej części powiatu, gdzie miał swoich łączników. Kazimierz Grabowski udzielał u siebie schronienia działaczom zarówno B. Ch. jak i TON, przywoził z Sierpca materiały piśmienne, służył swoim środkami lokomocji (furmanka) na każde żądanie organizacji. W obejściu K. Grabowskiego, na kolonii między Stawiszynem i Sławęcinem, przez dłuższy czas ukrywał się kol. Byber, który utrzymywał tu punkt nasłuchu radiowego i miał swoją „główną kwatere”. U Grabowskiego przez pewien czas w r. 1944 znajdowała oparcie grupa radzieckich partyzantów. Grabowski został aresztowany w listopadzie 1944 r. i zamordowany w plockim więzieniu w przeddzień wyzwolenia. Stanisław Byber, ukrywający się w obejściu Grabowskiego w chwili aresztowania tegoż umknął szczęśliwie, nie wiadomo po raz który, przed aresztowaniem.

W pobieżnym szkicu na temat tajnego nauczania w powiecie sierpeckim trudno ująć nieco dokładniej wszystkie jego aspekty. Wymagałoby to dużo miejsca. Tym razem chodzi o zatrzymanie dla przyszłości niektórych faktów i nazwisk tych, którzy ofiarnie służyli wielkiej sprawie, a którzy już odeszli. Spośród wymienionych tu nie żyją już Zofia Gałęska, Tadeusz Kuligowski, Stanisław Byber, Leon Bramczewski, Kazimierz Kuligowski, Józef

Mroczyński. Nazwisk tych nie powinien pokrywać pył zapomnienia.

Tajne nauczanie w powiecie sierpeckim trwało do chwili wyzwolenia. Po wejściu wojsk radzieckich nauczyciele podjęli natychmiast wysiłki — w jakże trudnych warunkach — nad uruchomieniem szkoły na powierzchni nowego życia, na początku nowego rozdziału w dziejach naszej oświaty.

W r. 1972 Sierpc obchodzi 650 rocznicę swego istnienia jako miasto. W szczęście i półwiekowej historii miał on okresy klęski i pogńębienia, lecz miał także, jak wskazuje jego historia, okresy budzące podziw i uznanie. Tajne nauczanie w czasie okupacji jest niewątpliwie w historii miasta i powiatu jednym z najpiękniejszych jej fragmentów, godnych podkreślenia w dniach jubileuszu naszego miasta. F.M.

FRANCISZEK MIDURA (senior)

Leon Bramczewski — sylwetka działacza konspiracyjnego

Coraz szybciej maleje wśród nas liczba uczestników walki podziemnej okresu okupacji, coraz mniej wokół nas ludzi, którzy w czasach największego okrucieństwa i pogardy nie ulegali terrorowi, lecz ratując największą wartość ludzką — godność, podejmowali walkę z wrogiem zdawałoby się bez żadnych szans powodzenia. Do takich ludzi należał w okupacyjnym Sierpcu Leon Bramczewski.

Leon Bramczewski wypełniał życie solidną pracą, podczas okupacji bardzo ofiarną, nierzadko stojącą na pograniczu wielkiego ryzyka. Należał do ludzi, którzy działając w warunkach bardzo niebezpiecznych wierzyli w powodzenie nawet wtedy, kiedy „nie wiadomo dnia ani godziny”.

Leon Bramczewski od pierwszych dni okupacji był głęboko przekonany i wierzył w klęskę oczekującą faszyzm niemiecki. Należał do ludzi nie poddających się chwilowemu zwątpieniu nawet w momentach najbardziej tragicznych, takich jak klęska wrześniowa, upadek Francji, czy początkowe sukcesy armii hitlerowskich w Związku Radzieckim. Leon Bramczewski nie miał nawet odrobiny tej słabości ludzkiej, którą wybaczymy każdemu — słabości przelotnego zwątpienia.

Na początku okupacji pracował jako robotnik drogowy w pobliżu Sierpca, gdzie mieszkał z rodziną i dwojgiem dzieci. Potem zgłosił się do pracy w niemieckiej księgarni i drukarni oraz składu materiałów piśmiennych, będących pod nadzorem i kierownictwem „powiernika” — Niemca z Prus Wschodnich — H o r n a. Leon był kierownikiem magazynu, mieszczącego się w widnej suterenie z wychodzącymi tuż nad chodnik ulicy Płockiej oknami. Pracował z nim Józef Mroczyński, były pracownik przedwojennej drukarni w Sierpcu, zmarły w 1970 r. Mroczyński był współpracownikiem Leona, wtajemniczonym w jego konspiracyjną działalność na odcinku piśmiennym i potajemnej pracy drukarskiej.

Leon, jak na ówczesne czasy, miał pod opieką prawdziwe skarby — spore ilości papieru, wszelkich materiałów piśmiennych „nur für Deutsche” i pomocy kancelaryjnych będących w ścisłej ewidencji, takich jak wszelkiego rodzaju pieczęcie, powielacze i klisze. Niektóre materiały piśmienne sprzedawano „wyjątkowo” także Polakom ze względów komercyjnych, gdyż odbiorców niemieckich było niewiele, a „powiernik” chętnie dokonywał wymiany towaru za gąski i słoninę. Tu w magazynie znajdowała się również maszyna drukarska, na której wykonywano wszelkie druki urzędowe na rzecz Niemców. Bramczewski i Mroczyński obsługiwali maszynę i robili z niej właściwy użytek... Tu również znajdowało się wyposażenie do wyrobu pieczęci urzędowych na użytek komisarzy.

Niemiecy pracownicy księgarni unikali pracy w magazynie jako zbyt ciężkiej i nieodpowiedniej dla uprzywilejowanej kasty, co sprzyjało działalności Bramczewskiego i Mroczyńskiego. Przy zachowaniu niezbędnych ostrożności w magazynie można było dokonać wielu rzeczy, o których szefowi — Niemcowi zapewne się nie śniło. Trzeba dodać, że Leon odznaczał się nie tylko nieprawdopodobną odwagą w tamtych okolicznościach ale i niezwykłą czujnością.

„Powiernik” miał do niego całkowite zaufanie, co widoczne było z faktu, że na okresy wyjazdowe z Sierpca pozostawiał klucze od magazynu w jego rękach. Dzięki temu ułatwiał Leonowi szeroką akcję obsługiwanego terenu, a w szczególności pełnienia funkcji podziemnej „skrzynki pocztowej” i organizacyjnej między różnymi częściami powiatu i okręgu BCh „Wkra”.

Wynikałby stąd wniosek, że Niemiec w najmniejszym stopniu nie podejrzewał swych pracowników o zdradę interesów III Rzeszy, ani nie miał pojęcia o działalności polskiego podziemia. Postawa magazynierów wobec „po-

wiernika" polegała więc na zachowaniu jak największej czujności i wszystkich pozorów lojalności, co im się przez dłuższy czas znakomicie udawało.

W tajemniczeni, do których należałem, znali proceder „zakupywania” materiałów piśmiennych. Kupowało się więc nieco tych materiałów w sklepie nad magazynem, a dla lepszych pozorów lojalności również parę książek niemieckich, przy czym otrzymywało się kwit w kasie na wpłacone pieniądze. Był to koronny dokument, z którym śmiało można było wchodzić do magazynu — i co najważniejsze — również śmiało ładować niekupiony towar na wóz. W czasie tej akcji Leon ubezpieczał boki, wybrawszy odpowiedni moment dla opuszczenia magazynu z większą ilością paczek. Przypadkowi Niemcy na ulicy (żandarmi) sądzili, że towar jest przeznaczony dla Niemców w terenie. Śmiałość akcji, jak to bywa najczęściej, była najlepszym ubezpieczeniem. Nie wiadomo tylko, w jaki sposób remanent magazynu wychodził zgodnie z księgowością. Pewne jest tylko to, że gospodarka powiernika nie była wzorowa i dzięki temu Leon mógł w jej ramach dokonywać dziwnych sztuk sprzedawania bez pieniędzy sporych ilości różnych materiałów.

Z magazynu wynoszono nie tylko materiały piśmienne, ale i stokroć bardziej niebezpieczne: pieczęcie urzędowe, bloczki druków urzędowych, klisze do powielacza, papier maszynowy dla produkcji „bibuły”. Sądzę, że pieczęci komisarskich dla nielegalnych celów Leon wydał nie mniej niż dla celów legalnych. Posługiwali się nimi konspiratorzy. BCh (Bramczewski był członkiem tej organizacji), AK, AL, a nawet nie należący do żadnej organizacji formalnie, do których i ja się zaliczałem. Przez dłuższy czas — do końca okupacji na terenie powiatu sierpeckiego i sąsiednich kursowała spora ilość dokumentów niemieckich firmowanych pieczęciami z urzędowymi drukarni niemieckiej.

Doskonale rozwijała się akcja zaopatrywania kompletów tajnego nauczania w materiały piśmienne nawet w okolicach dalszych od Sierpca — w Bieczuniu, Żurominie, częściowo w powiecie mławskim i rypińskim. Przewożenie materiałów piśmiennych było stosunkowo bezpieczne. Dopiero rozpowszechnienie polskiego elementarza, drukowanego w niemieckiej drukarni w „Sichelbergu”, wymagało znacznej ostrożności. Kompletu tajnego nauczania odczuwały brak podręczników, szczególnie elementarza, już od r. 1940. Z inicjatywy Zofii Gałęskiej, późniejszej dyrektorki Liceum w Sierpcu, Stanisław Kopyra, nauczyciel szkoły podstawowej nr 1 w Sierpcu, opracował tekst elementarza. Bramczewski i Mroczyński podjęli się drukowania go w swoim magazynie. Wykonali to bez zarzutu na najlepszym papierze bezdrzewnym, nadając książce format albumowy. Wygląd elementarza, jak na konspiracyjne warunki, był luksusowy. Praca przy nim była, oczywiście bardzo ryzykowna. Na maszynie drukarskiej

można było pracować tylko w dni świąteczne, kiedy szef-Niemiec i inni niemieccy pracownicy księgarni byli nieobecni w Sierpcu. Praca odbywała się w jasny dzień, w czasie największego ruchu ulicznego, gdyż hałas uliczny tłumiał zgrzyt maszyny, stojącej tuż przy oknie, wychodzącym na chodnik.

Niemal kłopotu nastroczało przechowanie w ciągu kilku dni kilkuset egzemplarzy elementarza przed wyekspediowaniem w teren, który szybko wchłonął cały nakład (około 500 egzemplarzy). Leon zdołał zachować dla siebie jeden jedyny, który wypożyczyłem od niego przed 10 laty na prośbę pewnej poważnej organizacji w Warszawie. Elementarz nie wrócił — „zginął”.

Leon Bramczewski trwał na swym ekspozycyjnym, a jakże pożytecznym stanowisku, do drugiej połowy 1944 r. Uniknął niebezpieczeństwa, a zapewne i śmierci z rąk Gestapo tylko dzięki nadzwyczajnej czujności i terenowej sprawności łącznościowej. Pewnego letniego dnia w okolicy Bożewa Niemcy wpadli na trop tajnej organizacji, a przy tej sposobności znaleźli komplet blankietów druków urzędowych, oryginalną pieczętkę komisarską i inne dowody konspiracji. Ślady prowadziły prosto do Sierpca. Nim Niemcy zdążyli po nitce trafić do sierpeckiego kłębka, Leona już nie było na miejscu. Uprzedzony nie czekał na groźną wizytę. Udał się na teren gminy Koziebrody i okolic, gdzie przebywał wśród BCh-owców do chwili wyzwolenia. W ciągu półrocznego pobytu na terenie gminy Koziebrody i sąsiednich gmin utrzymywał ciągły kontakt z działaczami BCh, szczególnie ze Stanisławem Bybrem oraz braćmi Kuligowskim — Tadeuszem, Kazimierzem i Karolem, mającymi stały punkt oparcia w Ługach (pow. Żuromin) i odbywającymi częste wędrowki po terenie Zawkrza w sprawach organizacyjnych BCh. Do końca uniknął spotkania z Niemcami, mimo ich poszukiwań. Doczekał się wyzwolenia na terenie Osieka.

Po powrocie do domu 20 stycznia 1945 r. zgłosił się do swej dawnej pracy w Inspektoracie Szkolnym w Sierpcu, gdzie pełnił funkcję księgowego i sekretarza. Szanowany i ceniony za solidność i zyczliwość, pracował tu do roku 1963 — do zlikwidowania działu finansowego w Inspektoracie Szkolnym. Przez ostatnich kilka lat pracował w Prez. PRN — w Wydziale Drogowym, a następnie w Prezydium MRN w Sierpcu.

Leon Bramczewski posiadał sobie właściwe cechy osobowe, które nie ułatwiały mu życia w środowisku, gdzie te walory nie były dostrzegane ani cenione. Był bezkompromisowy; słusznej sprawy bronił nawet wtedy, kiedy nie miał żadnych szans na przyznanie słuszności wobec przypadkowych przeciwników. Nie umiał z pewnością „chodzić koło swoich spraw”. Nie chciał nigdy mówić o swoich niewątpliwych zasługach okupacyjnych, ani tym bardziej wykorzystywać sytuacji dla jakichkolwiek osobistych korzyści. Był ofiarnym żołnierzem Pol-

ski Podziemnej i solidnym — skromnym i pracowitym obywatelem Polski Ludowej — i dlatego, być może, niedocenianym. A przecież zasługi jego w latach 1942—1944 były niewątpliwe i bez przesady — bohaterskie.

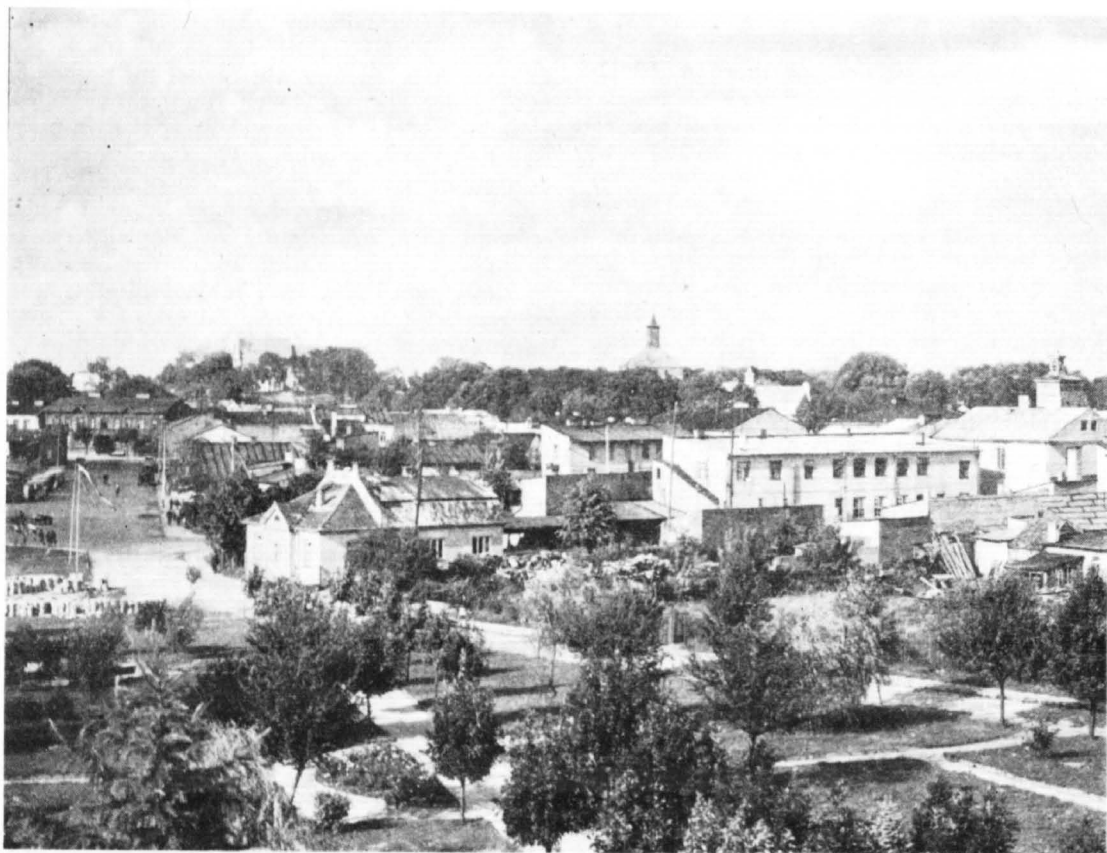
Z przykrością tylko stwierdzić wypada, że ci, którzy powinni byli znać życiorys Leona z urzędu, którzy w jakimś stopniu zobowiązani byli do pamiętania o tym — milczeli. Leon nie doczekał się należytego uznania za swoją działalność okupacyjną i za wierność Krajowi, o który po cichu i skromnie, ale niezwykle wytrwale walczył na odosobnionym posterunku. Nie był przecież przeciętnym „zjadaczem chleba” ale człowiekiem niezwykle ofiarnym i nad wyraz skromnym. Skromny do przesady.

Był zdyscyplinowanym członkiem ZSL, cenionym w organizacji; miał tu wielu szczerych przyjaciół, ceniących jego bezinteresowność i szlachetny charakter. Bardzo rzadko, szczególnie dzisiaj, zdarzają się przypadki, by ktoś, oczywiście wartościowy i zasłużony jako żoł-

nierz i obywatel, będący dla wielu wzorem pracowitości i ofiarności, odchodził na zawsze ze swej społeczności serdecznie i z bólem żegnany — a jednak niedoceniany taką miarą, na jaką zasłużył.

Niektóre prace drukowane na temat walk z okupantem na terenie Zawkrza wymieniają nazwisko Leona Bramczewskiego, lecz należy sądzić, że jest o nim jeszcze sporo do powiedzenia, a niniejsze wspomnienie jest tylko skromnym hołdem wobec pamięci Przyjaciela.

Korzystając z gościnnych łamów „Notatek Płockich” pragnę przekazać nazwisko Leona Bramczewskiego współczesnym i potomnym mieszkańcom Sierpca w tym skromnym wspomnieniu przyjaciela. Rodzinne miasto Leona Bramczewskiego ma niewątpliwie wielu zasłużonych obywateli, o których pamięć przetrwa długo. Leon Bramczewski zasłużył na taką pamięć. Można o nim powiedzieć, że „nie wszystek umarł”. Zostało po nim coś, co nie przemija, o co walczył z pełnym oddaniem i poświęceniem.



Fragment nowoczesnej zabudowy miasta.

Składy antropologiczne na tle ruchów migracyjnych ludności powiatu sierpeckiego

W zakreslonych przez I. Michalskiego (1957) granicach Mazowsza nie ma dotąd prawie żadnych informacji antropologicznych dotyczących powiatu sierpeckiego¹⁾. Badania prowadzone przez antropologów łódzkich w latach 1956—1960 dostarczyły materiałów, które aczkolwiek fragmentaryczne, stwarzają możliwość prześledzenia stanowiska tego powiatu na tle współczesnych struktur antropologicznych Mazowsza Płockiego. Podstawę opracowania stanowi 273 osobników, określonych pod względem taksonomicznym metodą morfologiczno-porównawczą (I. Michalski — 1953; T. Henzel, I. Michalski — 1955). Zestawienie, liczbowe materiału przedstawia tabela 1.

Tabela 1. Zestawienie ilościowe materiału

Płeć	Miejsce urodzenia		Razem
	Miasto Sierpc	Powiat sierpecki	
M	34	125	159
K	43	71	114
Razem	77	196	273

Powiat sierpecki w świetle składów antropologicznych:

a) Składy typologiczne

W wyróżnionym przez I. Michalskiego zachodnim terytorium antropologicznym (1957), powiat sierpecki stanowi wysuniętą na północ część rozległego obszaru charakteryzującego się podstawowym składem typologicznym ludności $AL > AE > AQ$. od południa zespół ten odgraniczony jest przez „soczewkę kutnowską” (por. I. Michalski w 1949) o kolejności typów $AE > AL > AQ$, z zachodu powiatem lipnowskim, natomiast granicę północną trudno jest w tej chwili wyznaczyć, należy przypuszczać, że wszedłby tu jeszcze nieprzebadany dotąd powiat rypiński²⁾. Składy typologiczne i rasowe powiatu sierpeckiego zestawione są w tabeli 2.

Jak wynika z zestawienia, całość materiałów charakteryzuje się składem $AL > AE > AQ$ HL. Układ tego rodzaju najbardziej nawiązuje do stosunków antropologicznych panujących na terenie powiatu sochaczewskiego oraz miasta Płocka (por. I. Michalski — 1949; M. Becker — 1969). Różnice w obu przypadkach zaznaczają się dopiero na piątym miejscu składu. Zastanawiające jest tu duże podobieństwo do mieszkańców Płocka, być może ludność o takim profilu antropologicznym ma większe skłonności do

przebywania w ośrodkach miejskich i stąd wynikałaby ta dość przypadkowa zbieżność składu.

Bardzo ciekawie przedstawia się na omawianym obszarze rozmieszczenie typu alpejskiego (HL). W powiecie sochaczewskim zajmuje on wspólne czwarte miejsce z reliktowym typem bałtyckim (HL=YL) w m. Płocku dochodzi do nich jeszcze dynarski (AH=HL=YL), natomiast w materiale sierpeckim HL zdobywa już prymat, wysuwając się przed AH, przy czym YL stanowi tu już tylko składnik śladowy.

Biorąc pod uwagę skład typologiczny całego materiału, możemy stwierdzić, że powiat sierpecki stanowi część terytorium, którego trzy podstawowe składniki ułożone są w kolejności AL AE AQ, ciągnącego się od powiatów: sochaczewskiego i gostynińskiego. Szczególnie silne nawiązania wykazuje do m. Płocka i pow. sochaczewskiego.

Bardziej rozległe nawiązania antropologiczne wykazują składy rozdzielone na serię męską i żeńską.

Mężczyźni ze względu na większą porównywalność (zarówno I. Michalski jak i M. Becker opracowali tylko materiały męskie), bardziej nadają się do prześledzenia kierunku wpływów antropologicznych na ludność powiatu sierpeckiego.

Charakterystyczna dla „soczewki kutnowskiej” formacja $AE > AL$, przechodzi przez środek powiatu płockiego (gromady: Biellino, Rogozino, Zagoty, Bielski i Lelice), aż do południowej części badanego terytorium. Procentowe zrównanie obydwu typów następuje w części północnej (por. tab. 3).

Podstawowa formacja żeńska charakteryzuje się przewagą $AL > AQ$, a więc jest odrębna niż u mężczyzn. Być może skład antropologiczny kobiet wskazuje na bardziej archaiczny charakter. Według bowiem wszelkiego prawdopodobieństwa, struktury antropologiczne mężczyzn są bardziej uzależnione od procesów migracyjnych. W przypadku typu czuchońskiego (AQ) można zauważyć, iż odsetek jego występowania (dla mężczyzn) wzrasta od powiatów: sieradzkiego i łęczyckiego w kierunku gostynińskiego, gdzie jest najbardziej liczny (12,2%). Udział jego maleje następnie na terenie pow. płockiego i znowu nieznacznie wzrasta w sierpeckim. U kobiet natomiast występuje w znacznej ilości (13,2%) i z tych też względów można zakładać archaiczność składów żeńskich.

Tabela 2. Składy antropologiczne materiału

a) Składy typologiczne

Rasa lub typ	Symbol	Mężczyźni		Kobiety		Całość materiału (M+K)	
		N	%	N	%	N	%
R. nordyczna	(AA)	3	1,9			3	1,1
T. teutoński	(AY)	3	1,9	2	1,8	5	1,8
T. egejski	(AB)	1	0,6			1	0,4
T. północno-zachodni	(AE)	47	29,6	8	7,0	55	20,1
T. dynarski	(AH)	15	9,4	5	4,4	20	7,3
T. subnordyczny	(AL)	37	23,3	56	49,1	93	34,1
T. euromongolski	(AM)	3	1,9	1	0,9	4	1,5
T. euroazjatycki	(AZ)	2	1,3	2	1,8	4	1,5
T. czuchoński	(AQ)	12	7,5	15	13,2	27	9,9
T. atlantycki	(YE)	5	3,1	3	2,6	8	2,9
T. pseudoalpejski	(YH)	7	4,4	8	7,0	15	5,5
T. bałtycki	(YL)	4	2,5	2	1,8	6	2,2
T. sublaponoidalny	(EL)	1	0,6			1	0,4
T. południowo-wschodni	(EQ)	3	1,9			3	1,1
T. subarmenoidalny	(KH)			1	0,9	1	0,4
T. zachodnio-azjatycki	(KL)	2	1,3	1	0,9	3	1,1
T. alpejski	(HL)	13	8,2	10	8,8	23	8,4
T. pseudolitoralny	(HQ)	1	0,6		*	1	0,4
R a z e m		159	100,0	114	100,2	273	100,1
Typ składu typologicznego		AE > AL > AH > HL		AL > AQ > HL > AE = YH		AL > AE > AQ > HL	

b) Składy rasowe

Element	Symbol	Mężczyźni		Kobiety		Całość	
		2N	%	2N	%	2N	%
nordyczny	(a)	126	39,6	89	39,0	215	39,4
kromanionoidalny	(y)	19	6,0	15	6,6	34	6,2
berberyjski	(b)	1	0,3			1	0,2
śródziemnomorski	(e)	56	17,6	11	4,8	67	12,3
orientalny	(k)	2	0,6	2	0,9	4	0,7
armenoidalny	(h)	36	11,3	24	10,5	60	11,0
lapoidalny	(l)	57	17,9	69	30,3	126	23,1
mongoloidalny	(m)	3	0,9	1	0,4	4	0,7
pacyficzny	(z)	2	0,6	2	0,9	4	0,7
wyżynny	(q)	16	5,0	15	6,6	31	5,7
R a z e m		318	99,8	228	100,0	546	100,0
Typ składu rasowego		a > l > e > h > (y)		a > l > h > y = q		a > l > e > h > (y)	

Podsumowując powyższą analizę, możemy stwierdzić, iż powiat sierpecki antropologicznie jest związany z gostyńskim, płockim, częściowo płońskim, szczególnie zaś silne podobieństwo wykazuje do sochaczewskiego. Analiza składów męskich i żeńskich pozwoliła uchwycić pewne powiązania z „soczewką kutnowską”, przy czym powiat płocki stanowi jak gdyby strefę kontaktową wpływów z północy i południa (por. M. Becker — 1969).

b) Składy rasowe.

Formacja rasowa a > l > e > h powiatu sierpeckiego (por. tab. 2) jest również charakterystyczna dla współczesnej ludności Polski

(I. Michalski — 1949). Nie występuje ona jednak jednolicie na terytorium całego kraju. Z interesującego nas obszaru identyczny skład rasowy posiada jeszcze powiat sochaczewski, płocki oraz miasto Płock, nawiązuje zaś do niego seria łączycka i płońska (a > l > e > h = y). Zaznaczyła się natomiast odrębność pow. gostyńskiego — a > l > e > q (por. I. Michalski — 1949; Z. Kapica — 1969) i podobnie ja w składach typologicznych lipnowskiego (a > l > e > y).

Skład rasowy mężczyzn z południowej części powiatu sierpeckiego charakteryzuje przewagę składnika śródziemnomorskiego nad laponoidalnym (e > l), analogicznie więc jak w formacji typologicznej (por. tab. 3).

Tabela 3. Najliczniejsze typy i elementy antropologiczne mężczyzn z południowej części powiatu sierpeckiego (w %) ¹⁾

Skład topologiczny	AE	AL	AH	HL	YE=YH
	29,7	20,8	9,9	70,0	5,0

Skład rasowy	a	e	l	h	y
	38,1	19,3	16,3	11,9	7,4

Podstawowe w „soczewce kutnowskiej” przesunięcie elementów rasowych kontynuowane jest na prawym brzegu Wisły od Wyszogrodu, w kierunku północno-zachodnim, poprzez teren powiatu płockiego (por. M. Becker — 1969). Jest to przypuszczalnie ślad enklawy starego kompleksu neolitycznego ($a > e > l > y$ lub $a > e > l > y = q$, por. Z. Kapica — 1968), na który nasunął się w późniejszym okresie element armenoidalny (h). Wydaje się to tym bardziej prawdopodobne, ze względu na duży (w porównaniu z dalekim miejscem w składzie) odsetek typowych dla starych populacji komponent: kromanionoidalnej — 7,4%, i wyżynnej — 4,0% (6,0% i 5,0% dla całości serii męskiej). Na wzmiankę zasługuje jeszcze żeński skład rasowy o formacji $a > i > h > y = q$. Zwykle dość liczny element śródziemnomorski (e) (u mężczyzn — 17,6%, wystąpił tu w znikomym odsetku — 4,8%). Sprawia to wrażenie, jak gdyby na archaiczne podłoże ($y + q = 13,2$), przyszła późniejsza fala migracyjna bogata w komponentę armenoidalną — h. Nieproporcjonalnie mały procent składnika śródziemnomorskiego — e może być wywołany błędem metodycznym podczas określania materiału, wynikającym z braku pełnych danych dotyczących różnicowania dymorficznego cech taksonomicznych, szczególnie zaś zasięgu wartości granicznych dla poszczególnych typów ³⁾. Z drugiej strony wydaje się być uzależniony selekcją biologiczną, działającą eliminująco na odmienne niż u mężczyzn formy żeńskie. Bardzo możliwa jest również koncepcja, że odmienne składy rasowe uwarunkowane są czynnikiem migracyjnym, analizowana seria pochodzi wyłącznie z badań prowadzonych na terenie miasta Sierpca (por. Z. Kapica — 1967). Zjawiska te przeanalizowane na wystarczająco licznych materiale, w dużym stopniu wytłumaczają przyczyny różnicowości w składach antropologicznych, jakie zwykle obserwuje się podczas opracowywania serii męskich i żeńskich.

Dalsze wgłębianie się w kierunki ekspansji dawnych kultur byłoby ryzykowne, głównym bowiem założeniem niniejszego opracowania było ustalenie współczesnych związków antro-

pologicznych ludności powiatu sierpeckiego z Mazowszem Płockim i najbliższymi regionalnymi graniczącymi.

Składy antropologiczne jako odzwierciedlenie ruchów migracyjnych w powiecie sierpeckim.

Powiat sierpecki zamieszkuje ludność rolnicza, posiadająca słabą tendencję do zmiany miejsca zamieszkania (por. F. Wokroj — 1948). Sam Sierpc choć posiada prawa miejskie od XIV w. (1322 r.), zachował w znacznym stopniu profil rolniczy, rozwijając wytwórczość z nim związaną.

Dane antropologiczne dostarczają faktów, na podstawie których możemy prześledzić jakie formy ludzkie częściej zamieszkują miasto lub wieś. Na zagadnienie to zwrócił uwagę już I. Michalski (1949) a próbę jego opracowania podjął M. Becker (1969) na podstawie materiałów z Płocka.

Mimo słabo zaznaczonego charakteru miejskiego Sierpca, można i tu zauważyć znaczne różnice antropologiczne zachodzące między mieszkańcami miasta i powiatu. Zestawienia porównawcze zamieszczone są w tabelach 4 i 5.

Specyficzne jest rozmieszczenie typu czuchowski (AQ). Odsetek jego w środowisku miejskim (por. tab. 4 i 5 kolumny I i II) zarówno u mężczyzn jak i kobiet jest wielokrotnie większy niż dla mieszkańców powiatu. Zupełnie analogicznie zachowuje się element wyżynny (q) w składach rasowych. Zjawisko to zaobserwował I. Michalski (1949) pisząc „Zastanawiające jest również czemu szereg ośrodków wielkomiejskich (Bydgoszcz, Częstochowa, Kraków, Lublin, Lwów) wykazuje większe niż w sąsiednich powiatach skupienie elementu—q. Czyżby i współcześnie był on spychany, tym razem do roli proletariatu miejskiego?”. Wydaje się, iż pochodne elementu (q) stanowią przetrwały do dnia dzisiejszego stary składnik, dobrze przystosowany do warunków życia w mieście. Jego stosunkowo dawny charakter miejski potwierdza fakt, iż wobec najczęściej dziś realizowanych ruchów migracyjnych w relacji wieś — miasto, nie może pochodzić z powiatu, w związku z jego minimalnym tam występowaniem.

Zupełnie odmienne, choć może nie w tak jaskrawej formie jak w przypadku elementu wyżynnego, przedstawia się rozmieszczenie drugiego z najbardziej archaicznych składników, zasiedlających niegdyś liczne nasze tereny (por. Z. Kapica — 1968) tj. kromanionoidalnego i jego form pochodnych ((por. tablice 4 i 5 kolumny III—IV). O ile takty przemawiają za tym, że komponentna wyżynna (q) stanowi relikto- wą pozostałość w ośrodkach miejskich, to kromanionoidalna (y) zdecydowanie nawiązuje do środowiska wiejskiego. Bardzo wyraźnie ujawniło się to w serii żeńskiej, gdzie w m. Sierpcu nie wyodrębniono ani jednego osobnika o przymiesze kromanionoidalnej, natomiast wśród urodzonych w powiecie odsetek tego składnika wynosi 10,9% (a jego form pochodnych $AY + YE + YH + YL = 21,0\%$). U mężczyzn róż-

¹⁾ Seria wyłoniona z osobników urodzonych w gromadach leżących na południe od m. Sierpca.

Tabela 4. Składy antropologiczne analizowanego materiału przy uwzględnieniu miejsca urodzenia osobników badanych oraz ich rodziców (Mężczyźni)

a) Składy typologiczne

Dane szczegółowe		I		II		III		IV		V	
Rasa lub typ	Symbol	Badani urodzeni w mieście Sierpcu ¹⁾		Przynajmniej jedno z rodziców urodzonych w m. Sierpcu		Badani urodzeni w powiecie sierpeckim		Przynajmniej jedno z rodziców urodzone w powiecie sierpeckim		Badani urodzeni w powiecie sierpeckim, rodzice poza powiatem	
		N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
R. nordyczna	(AA)					3	2,4	3	3,5		
T. teutoński	(AY)					3	2,4	2	2,3	1	2,6
T. egejski	(AB)					1	0,8	1	1,2		
T. półn.-zachodni	(AE)	8	23,5	3	13,6	39	31,2	21	31,4	12	30,8
T. dynarski	(AH)	3	8,8	3	13,6	12	9,6	5	5,8	7	17,9
T. subnordyczny	(AL)	9	26,5	8	36,4	28	22,4	21	24,4	7	17,9
T. pseudomongolski	(AM)					3	2,4	3	3,5		
T. euroazjatycki	(AZ)					2	1,6	2	2,3		
T. czuchoński	(AQ)	7	20,6	4	18,2	5	4,0	4	4,7	1	2,6
T. atlantycki	(YE)					5	4,0	3	3,5	2	5,1
T. pseudoalpejski	(YH)	1	2,9	1	4,5	6	4,8	3	3,5	3	7,7
T. bałtycki	(YL)	2	5,9			2	1,6			2	5,1
T. sublaponaoidalny	(EL)					1	0,8	1	1,2		
T. płd.-wschodni	(EQ)					3	2,4	3	3,5		
T. zach.-azjatycki	(KL)	1	2,9	1	4,5	1	0,8	1	1,2		
T. alpejski	(HL)	3	8,8	2	9,1	10	8,0	6	7,0	4	10,3
T. pseudolitoralny	(HQ)					1	0,8	1	1,2		
R a z e m		34	99,9	22	99,9	125	100,0	86	100,2	39	100,3
Typ składu		AL>AE>AQAL>AQ>AE=AHAE>AL>AHAE>AL>HLAE>AH=AL>HL									

b) Składy rasowe

Element	Symbol	I		II		III		IV		V	
nordyczny	(a)	27	39,7	18	40,9	99	39,6	71	41,3	28	35,9
kromanionoidalny	(y)	3	4,4	1	2,3	16	6,4	8	4,7	8	10,3
berberyjski	(b)					1	0,4	1	0,6		
śródziemnomorski	(e)	8	11,8	3	6,8	48	19,2	34	19,8	14	17,9
orientalny	(e)	1	1,5	1	2,3	1	0,4	1	0,6		
armenoidalny	(h)	7	10,3	6	13,6	29	11,6	15	8,7	14	17,9
laponoidalny	(l)	15	22,1	11	25,0	42	16,8	29	16,9	13	16,7
mongoloidalny	(m)					3	1,2	3	1,7		
pacyficzny	(z)					2	0,8	2	1,2		
wyżynny	(q)	7	10,3	4	9,1	9	3,6	8	4,7	1	1,3
R a z e m		68	100,1	44	100,0	250	100,0	172	100,2	78	100,0
Typ składu		a>l>e>h=q a>l>h>q a>e>l>h a>e>l>h a>e=h>l									

¹⁾ Objasnienia jak w tabeli 5.

nice są mniejsze, jednak i tu wyraźnie dominuje w środowisku wiejskim (m. Sierpc $y = 4.4\%$, $AY + LE + YH + YL = 8.8\%$ analogicznie powiat — 6.4% , 12.8%). Podobnie do komponenty kromanionoidalnej, przejawiają się tendencje środowiskowe składnika śródziemnomorskiego i typu północno-zachodniego (AE). W obu se-

riach (M i K) widać ich wyraźną przewagę wśród ludności rolniczej. Nie jest to przypadek odosobniony zaobserwowany tylko na materiale sierpeckim, ale potwierdza się i w innych seriach opracowanych przez I. Michalskiego (1949) i M. Beckera (1969). Dane porównacze zestawione są w tabeli 6.

Tabela 5. Składy antropologiczne analizowanego materiału przy uwzględnieniu miejsca urodzenia osobników badanych oraz ich rodziców (Kobiety)

a) Składy typologiczne

Dane szczegółowe		I		II		III		IV		V	
Rasa lub typ	Symbol	Badani urodzeni w mieście Sierpcu ¹⁾		Przynajmniej jedno z rodziców urodzonych w m. Sierpcu		Badani urodzeni w powiecie sierpeckim		Przynajmniej jedno z rodziców urodzone w powiecie sierpeckim		Badani urodzeni w powiecie sierpeckim, rodzice poza powiatem	
		N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
T. teutoński	(AY)					2	2,8	2	3,8		
T. północno-zachodni	(AE)	2	4,7	2	6,5	6	8,5	5	9,4	1	5,6
T. dynarski	(AH)					5	7,0	3	5,7	1	11,1
T. subnordyczny	(AL)	23	53,5	15	48,4	33	46,5	27	50,9	6	33,3
T. euromongolski	(AM)					1	1,4	1	1,9		
T. euroazjatycki	(AZ)					2	2,8	2	3,8		
T. czuchoński	(AQ)	11	25,6	8	25,8	4	5,6	2	3,8	2	11,7
T. atlantycki	(YE)					3	4,2	1	1,9	2	11,1
T. pseudoalpejski	(YH)					8	11,3	7	13,2	1	5,6
T. bałtycki	(YL)					2	2,8			2	11,1
T. subarmenoidalny	(KH)					1	1,4	1	1,9		
T. zach.-azjatycki	(KL)	1	2,3	1	3,2						
T. alpejski	(HL)	6	14,0	5	16,1	4	5,6	2	3,8	2	11,1
R a z e m		43	100,1	31	100,0	71	99,9	53	100,1	18	100,0
Typ składu		AL>AQ>HL		AL>AQ>HL		AL>YH>AE		AL>YH>AE		AL>AH=AQ=YE=YL=HL	

b) Składy rasowe

Element	Symbol	I		II		III		IV		V	
nordyczny	(a)	36	41,9	25	40,3	52	37,3	42	39,6	11	30,6
kromanionoidalny	(y)					15	10,9	10	9,4	5	13,9
śródziemnomorski	(e)	2	2,3	2	3,2	9	6,3	6	5,7	3	8,3
orientalny	(k)	1	1,2	1	1,6	1	0,7	1	0,9		
armenoidalny	(h)	6	7,0	5	8,1	18	12,7	13	12,3	5	13,9
laponoidalny	(l)	30	34,9	21	33,9	39	27,5	29	27,4	10	27,8
mongoloidalny	(m)					1	0,7	1	0,9		
pacyficzny	(z)					2	1,4	2	1,9		
wyżynny	(q)	11	12,8	8	12,9	4	2,8	2	1,9	2	5,6
R a z e m		86	100,1	62	100,0	142	100,3	106	100,0	36	100,1
Typ składu		a>l>q>h		a>l>q>h		a>l>h>y		a>l>h>y		a>l>y=h	

¹⁾ W kolumnie I zebrani są wszyscy badani urodzeni w m. Sierpcu; II — powstała przez eliminację osobników, których oboje rodzice urodzili się poza m. Sierpc. Analogiczne zestawienie dla powiatu — kolumny III, IV, V.

Tabela nr 6. Rozmieszczenie elementu śródziemnomorskiego (e) i typu AE w środowisku miejskim i wiejskim (w %)

Typ Element	MIEJSCOWOŚĆ									
	1		2		3		4		5	
	Bgdgoszcz m p	Lódź m p	Częstochowa m p	Radom m p	Płock m p					
Typ AE	22,4	31,0	19,7	23,0	10,7	13,1	16,3	21,0	18,2	25,1
Elem.-e	17,3	18,1	13,5	14,5	7,2	9,2	8,7	13,2	11,8	16,1

¹⁾ Dane od 1—4 pochodzą ze „Struktury Antropologicznej Polski” (tabela 88 i 90).

²⁾ Dane wg. M. Beckera „Struktura antropologiczna pow. płockiego”.

W tabeli użyto skrótów: m. — miasto, p. — powiat.

Jak wynika z powyższego zestawienia, nawet i ośrodki bardziej wielkomiejskie potwierdzają

też o mniejszym nasileniu składnika śródziemnomorskiego (e) i jego pochodnych w mieście niż w sąsiadującym powiecie.

Do tej pory omówiono tendencje środowiskowe trzech elementów antropologicznych, które choć obecnie są mało liczne (z wyjątkiem —e) stanowiły niegdyś podstawę rasową dawnej ludności tych terenów (por. Z. Kapica — 1968). Z występujących obecnie najliczniejszej komponent, nordyczna (a) nie wykazuje żadnych nawiązań do określonego terenu, zaś nieznaczna przewaga laponoidalnej (l) w mieście, może być wywołana aktualnym ruchem migracyjnym do miast, gdzie występowałaby w częstym połączeniu z armenoidalną (h) w postaci typu alpejskiego (HL). Na taką ewentualność wskazuje odsetek występowania HL w stosunkowo licznych materiale płockim (m. Płock

HL=6,7%, powiat — 4,8%, por. M. Becker — 1969).

Ostatni z pozostałych do omówienia składników — armenoidalny (h), uważany jest za wybitnie ciężący w kierunku ośrodka miejskiego (por. I. Michalski — 1949; M. Becker — 1969). W materiale sierpeckim obraz rozmieszczenia komponenty h nie jest jasny, nie wykazuje ona bowiem żadnego zagęszczenia w mieście, lecz występuje mniej więcej równomiernie we wszystkich wyróżnionych grupach (por. tab. 4 i 5, kolumny I—V). Należy przypuszczać, że współcześnie zbyt mało zdecydowany jest charakter miejski Sierpca i stąd mały napływ form armenoidalnych, natomiast jego „staromiejskość” podkreśla zgrupowanie się tam elementu wyżynnego (q). Element armenoidalny zdradza co najwyżej większą

skłonność do wędrówek migracyjnych, co potwierdzałoby jego największy odsetek w grupie, gdzie oboje rodzice badanych przybyli spoza granic powiatu sierpeckiego (por. tabl. 4 i 5, kolumna V).

Przedstawiona analiza nie wyczerpuje w pełni zagadnienia struktur antropologicznych powiatu sierpeckiego. Położenie jego w strefie kontaktowej ludności z terenów północno-wschodnich, która napływała na obszar Mazowsza Półckiego, może dostarczyć szeregu informacji z zakresu etnogenezy badanego regionu. Dotąd bowiem, brak jest również informacji o strukturach antropologicznych powiatów sąsiadujących (Rypin, Żuromin, Działdowo, Mława, Ciechanów), na tle których można byłoby rozpatrzyć zagadkową odrębność antropologiczną powiatu Lubawa.

LITERATURA

- 1) Becker M. — Płock i Radziwie w świetle badań antropologicznych, Notatki Płockie, Nr 4/38, Płock 1966, s. 36—40.
- 2) Becker M. — Struktura antropologiczna powiatu Notatki Płockie nr 3/57 Płock 1970 s. 34—45.
- 3) Henzel T., Michalski I. — Podstawy klasyfikacji człowieka w ujęciu Tadeusza Henzla i Ireneusza Michalskiego, Przegląd Antropologiczny, t. XXI, z. 2, Wrocław 1955, s. 537—667.
- 4) Jasicki Br., Panek St., Sikora P., Stołyhwo E. — Zarys antropologii, PWN, Warszawa 1962.
- 5) Kapica Z. — Rozważania antropologiczno-demograficzne nad ludnością Płocka i Radziwia, Notatki Płockie Nr 3—4 (43—44), Płock 1967, s. 38—50.
- 6) Kapica Z. — Różnicowanie się składów antropologicznych ludności Kujaw w czasie od neolitu do współczesności na podstawie materiałów z terenu powiatu włocławskiego, Przegląd Antropologiczny, t. XXXIV, z. 2, Poznań 1968, s. 325—339.
- 7) Kapica Z. — Wisła jako granica naturalna pomiędzy powiatem gostyńskim a częścią Starego Mazowsza Płockiego, Notatki Płockie, Nr 3/52, Płock 1969, s. 33—43.
- 8) Michalski I. — Dotychczasowy stan badań antropologicznych oraz postulaty na przyszłość, Komisja Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka, Płock 1957.
- 9) Michalski I. — Struktura antropologiczna Polski, Acta anthropologica Universitatis Lodzensis, Łódź 1949.
- 10) Michalski I. — Metoda morfologiczna — w zastosowaniu do określenia taksonomicznego materiału ludzkiego, Przegląd Antropologiczny, t. XIX, Poznań 1953, s. 167—198.
- 11) Michalski I. — Badania antropologiczne w rejonie płockim (szkieł sprawozdawczy), Notatki Płockie, Nr 8, Płock 1958.
- 12) Wokroj F. — Badania antropologiczne przestępców z Mazowsza Północnego, Przegląd Antropologiczny, t. XV, Poznań 1948, s. 217—251.

PRZYPISY

¹⁾ Granica powiatu sierpeckiego oparta jest na starym podziale administracyjnym obowiązującym do 1955 r.

²⁾ Wg. bardzo niekompletnych materiałów F. Wokroja (por. Badania antropologiczne przestępców z Mazowsza Północnego, diagram II), powiat rypiński wy-

kazuje dość znaczne podobieństwo antropologiczne do lipnowskiego.

³⁾ W tym przypadku w analizowanym materiale ewentualnie popełniony błąd jest minimalny, gdyż przynależność kobiet do typu czuchońskiego (AQ) jest całkowicie pewna wobec charakterystycznego zespołu cech morfologicznych.

Gwara okolic Sierpca

Językiem ludzi mieszkających w Sierpcu i okolicach interesowałam się od dawna. Na podstawie licznych notatek, zapisków i wywiadów przeprowadzonych wśród starszych ludzi w Sierpcu, Kisielewie, Jeżewie i Zawidzu ustaliłam charakterystyczne cechy języka gwarowego tych okolic. Gwara powiatu sierpeckiego jest interesująca z tego względu, że przez Sierpc przechodzi granica udźwięcznienia ustalona przez słynnego językoznawcę prof. Kazimierza Nitscha.

Gwara sierpecka jest gwarą typowo mazowiecką, ale wykazującą w niektórych formach wpływ innych gwar, np. chełmińsko-dobrzyńskich.

Zebrany materiał analizuję pod względem fonetycznym, fleksyjnym, słowotwórczym i fonetyki międzywyrazowej.

I. FONETYKA

Gwara sierpecka nie odróżnia *a* jasnego od *a* pochylonego. Niezależnie od dawnej długości czy krótkości samogłoski *a* występuje tam zawsze tylko jedno, a jasne, brzmiące tak samo, jak w dialekcie kulturalnym.

-*a* w wygłosie pojawia się w wyrazach: *wieła*, *tyła*, *trocha* zamiast literackiego *wiele*, *tyle*, *trochę*.

W wołaczach przymiotnika rodzaju żeńskiego w miejscu literackiego -*a* występuje -*o*: *ty mało cichutko!*

Samogłoska *o*- w nagłosie jest najczęściej poprzedzona elementem protetycznym: *łogórek*, *łobłok*, *łogolić*, *łoba* (oba) itp.

W środku wyrazu -*o*- bywa labializowane w pozycji po samogłosce, np. *nałostrzał*, *połostrzyć*, ale także po spółgłosce: *podłorywka*, *podłorać*.

Na miejscu literackiego *o* występuje *e* w pozycjach:

1. po samogłoskach miękkich — *pomnietło*, *pierun*, *biedra*;
2. w formach czasownika „nieść”: *przyniesła*, *zniesła*, *zanieśła*;
3. w wyrazie „prekurator” (*prokurator*).

Samogłoska *u*- otrzymuje w nagłosie element protetyczny, którym jest zawsze *u* niezgłoskotwórcze, np. *łurośla*, *łuciecha*, *łukrop*, *łudał się*, *łuparty* itp. Bardzo często spotyka się *u* jako rezultat obniżenia *i*, *y* przed *ł* w 3 osobie czasu przeszłego form męskich: *zgubiul*, *kurzuł*, *zabrudziuł*, *sprawiul*. Formy z *e* ruchomym nie zawsze w czasie odmiany zachowują się tak, jak w języku literackim, np. *mech* — *mechu*, *bez* — *besu*. *e* ruchome wpro-

wadza się często przed -*r* wygłosowym bezdźwięcznym, np. *liter*, *wiater*, *meter*, a także w wyrazie „sierzchel” (*sierść*), w trudnej do wymówienia grupie spółgłoskowej przed wygłosowym *l*.

W gwarze sierpeckiej można zauważyć wyraźną różnicę między *e* jasnym i *e* pochylonym. Przykłady z *e* jasnym na miejscu *e* pochylonego są nieliczne, a w tych formach, w których się pojawia *e* pochylone, występuje ono konsekwentnie, nie wykazując żadnych oboczności ni wahań. Stopień scieżnienia kontyuantów *e* pochylonego jest duży; w większości wypadków *e* pochylone utożsamia się z *y*: *syr*, *szczyry*, *pyrz*, *tyż*, *totyż*, *dobrygo*, *starszygo* itp. Ogólnie można stwierdzić, że gwara ta wykazuje tendencję do scieżniania *e*. W grupach *św*, *ćw*, *dźw* po zdyspalatalizowanej spółgłosce wargowej występuje obniżony wariant fonemu *i*: *śfynia*, *śfyt*, *ćfykielek*, *śfyta*, *śfyduje*, *śfyder*. Przed *ł* w czasownikach rodzaju męskiego *i*, *y* często przechodzi w *u*, przeważnie w 3 osobie liczby pojedynczej czasu przeszłego: *zgubiul*, *przewaluł*, *załožuł*, *zabrudziuł*, *sprawiul* itp.

W wyrazach zapożyczonych zachowała się grupa -*yja*, -*ija*, np. *Rosyja*, *wilija*, *fijołek*, *lelija*, *łordynaryja*.

Osobliwością jest odmiana rzeczownika żeńskiego z dawną grupą -*yja*: *za Rosyi*, *łordynaryi* itd.

Spółgłoska *m* miękka wymawiana jest asynchronicznie: *milczek*, zamiast *ramnie*, *znamnie*, *wymniataj*, *rumnianek* itp.

Również spółgłoski wargowe miękkie *p'*, *b'*, *f'*, *w'* wymawiane są asynchronicznie. Po spółgłoskach *p*, *b*, *f*, w wyodrębnia się element palatalny w postaci *joty*: *pjiłuje*, *rybjitwa*, *zrobjić*, *wjisi* itp.

Jednym z przejawów wymowy asynchronicznej wargowych spółgłosek spalatalizowanych jest zjawisko stwardnienia *w'* miękkiego po spółgłoskach środkowojęzykowych. Ruch środka języka charakterystyczny dla spółgłoski *w'* nie towarzyszy tu artykulacji wargowej: *śfadenie*, *śfyduje*, *śfynie*, *ćfartka*, *śfyca*, *śfatło*.

Zatrata palatalizacji w grupie *św(i)* jest jednym z przejawów wpływu gwary chełmińsko-dobrzyńskiej na język Sierpca i okolic.

Gwara sierpecka jest gwarą niemazurzącą. Występujące tu niekonsekwencje braku mazurzenia są bądź formami hiperpoprawnymi, bądź też faktami zleksykalizowanymi. Osobliwością jest wymowa *rz* wywodzącego się z dawnego *r* miękkiego jako *z* w wyrazach: *rząd*, *wierzą*. Takie *rz* nie ulega mazurzeniu w żadnej gwarze. Zjawisko to spotyka się jedynie

wyjątkowo w dialektach pogranicznych, przejściowych między mazurzącymi i niemazurzącymi.

II. FLEKSJA

W deklinacji rzeczowników występują pewne różnice w porównaniu z językiem literackim. Jedną z nich jest różnica w rodzaju gramatycznym niektórych rzeczowników, np. rzeczowniki rodzaju nijakiego „gardło”, „biodro” mają postać rodzaju żeńskiego: „gardziel”, „biedra”. *Ma cuś w gardzieli. Biedre se stłukła.* Rzeczowniki „udo”, „winogrono” mają postać rodzaju męskiego — „ud”, „winogrun”: *Udy to una ma. Winogrun rós na ścianie.* Odwrotnie — rzeczownik „brzuch” występuje w tej gwarze jako „brzucho”: *Brzucho go bolalo i poszedł do dochtora.* z

Rzeczownik „biel” łączy się z określeniami rodzaju męskiego: sam biel. Rzeczownik męski „telegram” występuje jako należący do deklinacji żeńskiej — „telegrama”.

W odmianie rzeczowników męskich występuje odmienny niż w języku literackim rozkład końcówek dopełniacza liczby pojedynczej: *rowera, z woza, obłoka, toka, słoneczniku.*

W celowniku liczby pojedynczej występuje kontaminowana końcówka -owiu. Kontaminacja polega tutaj na skrzyżowaniu dwu form: -owi i -u. Na skutek uproszczenia artykulacyjnego głoska *w* jest wymawiana w tej końcówce bez zbliżenia wargowo-zębowego i -owiu przechodzi w -oju, np. *chłopakoju, bratoju, kunioju.*

Zjawisko upowszechnienia tej końcówki można tłumaczyć jej większą wyrazistością. Kończówka ta pełni wyłączną funkcję formy celownika, podczas gdy -u jest wielofunkcyjne (występuje w dopełniaczu i miejscowniku).

Niektóre rzeczowniki wykazują w formach miejscownika formy przeżytkowe, nie odpowiadające współczesnemu systemowi gramatycznemu, np. forma „w boru”. To wykreślenie poza granice ustalonego systemu gramatycznego tłumaczy się tradycyjnym przechowywaniem dawnych form.

Ciekawym zjawiskiem są tak zwane wyrównania w zakresie samych tematów, polegające na przystosowaniu tematu przypadków zależnych do postaci mianownika w takich rzeczownikach, jak: bez, mech (*bez — besu, mech — mechu*). W wyrazie „wiatr” obserwujemy wprowadzenie *e* ruchomego do tematu, w którym nie jest ono uzasadnione historycznie (*wiater — wiatru*).

Znamienną cechą gwary Sierpeca i okolic jest znacznie rzadsze niż w języku literackim występowanie kategorii znaczeniowej męskoosobowej. Niektóre rzeczowniki rodzaju żeńskiego należące do deklinacji spółgłoskowej występują tu w postaci samogłoskowej, np. „wsza”, „mysza” i odwrotnie, rzeczowniki samogłoskowe występować mogą w postaci bezkończówkowej, np. „brzytew”, „dratew”.

Dopełniacz liczby mnogiej w rzeczownikach żeńskich i nijakich ma końcówkę -ów: handla-

rów, jabłunków, pisanków, skwarków, szmatów, koćków, oknów, oczów, jabików itd.

Rzeczowniki typu „cielę” prawie nie istnieją w gwarze sierpeckiej, ponieważ są one wypierane przez formacje słowotwórcze z przyrostkiem -ak: jagniak, cielak, żrebak, prosiak, kaczak, kurczak — zamiast dawniejszych: jagnię, cielę, żrebię, prosię, kaczę, kurczę.

Rzeczowniki „wymię”, „strzemię”, „ciemię”, mają tu postać: wymiono, strzemiono, ciemienie.

W zakresie odmiany czasowników koniugacji I w czasie teraźniejszym, śladem o wiele szerszego niegdyś rozprzestrzenienia formy liczby podwójnej jest końcówka -ma. Powstała ona w wyniku kontaminacji końcówek: liczby podwójnej (-wa) i mnogiej (-my). Występuje tu obok -m. Używa się jej bez różnicy w dwu czy więcej osobach. Występuje w 1 osobie liczby mnogiej czas teraźniejszego: pieczema, kopiema, dekujema, smarujema, siejem, kryjem itp.

Kończówka -my występuje sporadycznie, co tłumaczyć trzeba wpływem języka literackiego. Również występująca w tej gwarze dawna końcówka dualna -ta nie ma tu znaczenia dualnego.

W formach takich, jak: zawieźla, nieśe, nieśla, przyniesła, znieśla, nastąpiło wyrównanie samogłoskowe. Brak tu obecności spowodowanych przegłosem, jakie zachodzą w języku literackim w tych czasownikach. W czasowniku „jadę” a występuje także w dalszych osobach: jadę, jadziesz, jadzcie, jadziem, jazdieta. Czasowniki: mrę, trę, drę, prę, mają formy: umierł, uterł, zderł, zaperł, w czasie przeszłym dokonanym.

Czasowniki zakończone na -ąc mają skłonność do zmian w formach czasu przeszłego. Bardzo rozpowszechnione są formy: wziun, wziena, wzieni, żeni, obcieno, deni, zgieny itd. Brak -ł- w takich czasownikach, jak: znalazem, jatem (znalazłem, jadłem).

Bezokoliczniki, które w języku literackim kończą się na -ić lub -eć, w gwarze okolic Sierpeca są zakończone na -ić, -yć, np. patrzyć, chodzić, leżyć, widzieć, słyszyć, siedzieć. Nastąpiło tu zmieszanie typów: „nosić” i „siedzieć”.

Czasowniki „stać” i „bać się” formy nieściągnięte: o stoić, boić się stojal, bojała się.

W niektórych formach czasownika „trzasnąć” pomija się przyrostek -ną-, głównie w formach czasu przeszłego dla rodzaju żeńskiego i nijakiego: trzasła, trzasło.

III. SŁOWOTWÓRSTWO

Nazwiska córek i synów określa się dopełniaczem liczby mnogiej, nazwisko ojca z dodatkiem słowa „dziewucha” lub „chłopak”, np. Nowaków dziewucha, Władków chłopak.

Częste jest określenie żony za pomocą przymiotnika utworzonego od imienia męża: Wackowa, Walkowa, Stachowa, Kacprowa, Frankowa, Janowa.

Zaimki wskazujące ten, ta, to mają postać toten, tota, toto.

Gwara sierpecka odbiega od języka literackiego również w użyciu przedrostków. Występują tu wyrazy posiadające przedrostki, których nie mają w języku literackim, np. uświęcił, zawczorem, naobkoło, upamiętanie, i odwrotnie: ostaleń, próchniaty, w dłużki, marszczki, nalazłem, przedaj.

IV. FONETYKA MIĘDZYWYRAZOWA

Fonetyka międzywyrazowa opisywanej gwary ma charakter typowo mazowiecki: jeżeli

drugi z wymawianych razem wyrazów zaczyna się od spółgłoski półotwartej *r, i, l, m, n, Ń, j* lub od samogłoski, wówczas poprzedzającą spółgłoskę się ubezdźwięcznia, np. *pot noge, ja tyśz mam, ić na łąkę, přes ucho*. Prawdłowo to obejmuje także niektóre formy pozornie jednolite, w rzeczywistości zaś silnie odczuwane jako złożone: *wiõsem, mukem, powiecmu*. Sierpe leży niedaleko granicy udźwięczniania, nakreślonej przez Kazimierza Nitscha. Na terenie okolic Sierpeca istniała niegdys̄ wymowa udźwięczniająca, która cofnęła się pod wpływem dialektów północno-wschodnich.

Sierpecki ośrodek twórczości ludowej nowe „odkrycie” — Władysław Wójcik

SIERPECKI OŚRODEK RZEŹBY LUDOWEJ zaliczany jest do największych i najlepszych ośrodków tego typu w Polsce. Nie jest to twierdzenie gołosłowne, jeżeli się zważy, że w powiecie sierpeckim tworzy aktualnie 13 rzeźbiarzy, a rzeźba — jak wiadomo — należy do najbardziej skomplikowanych dziedzin sztuki.

Historia sierpeckiego ośrodka jest tym dziwniejsza, że nie posiada żadnych starych tra-

dycji, które w sztuce ludowej wydawały się zawsze niezbędnym elementem. Tradycja tego ośrodka narodziła się wszakże dopiero przed kilkunastu laty, kiedy zaczęła się na dobre mówić o „całkowitym upadku sztuki ludowej”.

Sierpecka rzeźba ludowa rosła na przekór wszystkim teoriom i autorytetom. Rzeźbiarze tutejsi stali się ewenementem na skalę krajową.

Sierpeckie jest nadal prawdziwym „zagłę-



Pracownia Władysława
Wójcika

biem rzeźbiarskim". Mimo śmierci dwóch znanych i znakomitych rzeźbiarzy — Franciszka Hurasa i Mieczysława Ruszkowskiego, członka Związku Polskich Artystów Plastyków, ośrodek sierpecki nie stracił czołowej pozycji w kraju. Do grona starych, uznanych twórców, dochodzą ciągle nowi, utalentowani rzeźbiarze. Jest ich w sumie czternastu. Nie stanowią oni

dawno jeszcze mieszkał tu siódmy rzeźbiarz, Stanisław Wierzbicki, ale wyruszył on „w świat” w poszukiwaniu pracy. Rzeźby jednak — jak się dowiadujemy — nie porzucił.

W niedalekim Raciążu tworzy 88-letni Kazimierz Krajczyński, a z drugiej strony Zawidza w sąsiednich prawie Rumunkach-Chwałach — Wacław Skirzyński.



Rzeźbiarz ludowy z Osówki Władysław Wójcik

jednolitej grupy. Pracują w kilku dość odległych od siebie miejscowościach. Najbardziej znaną „rzeźbiarską” miejscowością w powiecie sierpeckim jest Zawidz Kościelny. Tworzy tu aż sześciu rzeźbiarzy: Wincenty i Jan Krajewscy, Mirosław i Henryk Wierzchowscy, Stanisław Dużyński, Edward Szemborski. Nie-

Drugim rejonem rzeźbiarskim w powiecie są okolice Gójska. Mieszka tu Helena Ptasińska, Czesław Kępczyński, Stanisław Rybacki i Władysław Wójcik. Ponadto rzeźbiarstwem zajmują się także: wnuk Ruszkowskiego, Włodzimierz Kurowski z Sierpeca i Stanisław Matyka z Kurowa.

W gronie tym nowym, chociaż nie młodym już rzeźbiarzem jest Władysław Wójcik, liczący sobie dziś 78 lat. Urodził się we wsi Nowa Wola w powiecie Kozienice, ale od 60 lat mieszka w sierpeckim. Rzeźbić zaczął w wieku dwu-

Z zamiłowania tego nie zdradzał się przed nikim. Rzeźbił z coraz większą pasją i... chował do skrzyni wytwory swej sztuki przed ludzką ciekawością. „Interesowały mnie szczególnie zabawki: ptaszki, zwierzęta, ruchome



Król Kazimierz Wielki wg rzeźbiarza ludowego S. Skiżyńskiego

dziestu kilku lat nie z fantazji, ale „na przekór wszystkim”, kiedy po nieszczęśliwym upadku z drzewa złamał obydwie ręce i po niedanych zabiegach operacyjnych nie bardzo był zdolny do pracy.

karuzele — mówi krzepko wyglądający jeszcze twórca mimo swego podeszłego wieku. Zajmowałem się stolarką i często do mnie zachodziły dzieci, chciałem im więc robić przyjemność, bo zawsze z wielkim zainteresowaniem przygląda-

ły się mojej dłubaniu, A robię najczęściej „z głowy”; czasami tylko zobaczę coś na obrazku... Lubię rzeźby dokładne, wykańczam nawet najdrobniejsze szczegóły. Rzeźbię tak, aby mnie się podobało. Inaczej nie mogłbym robić. Nie lubię takich prostych rzeczy, jak to niektórzy robią. Takie z grubsza tylko ociosane rzeźby

jego myśli, widzę, co jeszcze chciałby mi powiedzieć, co go interesuje, czym żyje w marnościach i na jawie. Dzieło artysty więcej czasami potrafi powiedzieć o swym twórcy, niż on sam. Patrę na artystę i jego „dziwny świat”. Cichy, opanowany a zarazem zawsze jakby trochę przestraszony i niepewny. Ale



„Kolędniczy” dzieło rzeźbiarza ludowego Henryka Wierzchowskiego

zrobić mogą nawet moje wnuki. Moje rzeźby muszą być dobrze wykończane. Robię chętnie wszystko, ale najczęściej smoka, węża, czy innego gada. Lubię jeźdźców na koniach, wojaków w zbroi, świętych jak walczą”.

Mój rozmówca skończył. Mówił z przejęciem, zadowolony, że go pilnie słucham. Przyglądam się teraz jego rzeźbionym fantazjom. Poznaje

jego dzieła? Świat niestworzonych i bogatych fantazji.

Teraz rozumiem dlaczego ludzie z Osówki, kiedy pytałem ich o Wójcika, mówili: — Panie, co on ma za głowę i ręce? Wszystko może wyrzeźbić...

Franciszek Midura

1. Kowalski Marek Arpad, Sierpecki ośrodek rzeźby ludowej. „Polska Sztuka Ludowa” (Kwartalnik Instytut Sztuki PAN) rok 1965 Nr 3.
2. Kowalski Marek Arpad, Śladami świątków (rozdział VII Sierpe) Warszawa 1971, LSW.
3. Maciejewski Jerzy, Sierpeccy rzeźbiarze ludowi, „Barwy” rok 1970, Nr 3.
4. Midura Franciszek, Popularność sztuki ludowej a problem jej oceny, „Notatki Płockie”, rok 1970, Nr 1.
5. Midura Franciszek, Powstanie Oddziału Mazowieckiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych. „Notatki Płockie”, rok 1971, Nr 3.
6. Midura Franciszek, Sylwetki współczesnych twórców ludowych w Sierpeckiem, „Notatki Płockie”, rok 1968, Nr 1.
7. Midura Franciszek, Rzeźbiarze ludowi powiatu sierpeckiego, Praca kulturalno-oświatowa na wsi, Wyd. CPARA, Warszawa 1970 r.
8. Midura Franciszek, Z tradycji — siła!, „Zarzewie”, rok 1971, Nr 26.
9. Olszewska Maria, Świat w drewnie rzeźbiarzy, „Trybuna Mazowiecka”, rok 1971, Nr 312—313.
10. Przedpeński Marian, Współcześni rzeźbiarze ludowi powiatu sierpeckiego, „Polska Sztuka Ludowa”, rok 1962, Nr 2.
11. Sztuka ludowa Mazowsza Płockiego (Katalog wystawy), wstęp A. Sledziwski, rok 1966, Wyd. Muzeum Mazowieckie w Płocku.
12. Sztuka ludowa Północnego Mazowsza (Katalog wystawy, Wstęp A. Sledziwski, Pułtusk, rok 1964.

RYSZARD BRAMCZEWSKI

Początki sierpeckiego sportu

Według relacji najstarszych osób zainteresowanych kulturą fizyczną, początki ruchu sportowego w powiecie sierpeckim sięgają roku 1917¹⁾. W tym roku pierwszy nauczyciel wychowania fizycznego Jan Zalesiewicz wprowadził krokieta. Był on wojskowym, służył przez dłuższy czas w armii rosyjskiej. Krokieta, jest to gra angielska, polegająca na uderzeniu drewnianym młoteczkami kul (również drewniane), które musiały przejść przez wszystkie bramki wysokie na 30 cm zrobione z drutu. Wygrywał zawodnik, który pierwszy doprowadził swoje kule do mety.

Następnie wychowanie fizyczne w Gimnazjum (założonym w 1916 r.) prowadził Kazimierz Borucki, późniejszy komendant policji. Od roku 1920 wychowaniem fizycznym zajmował się Stanisław Haus, który był również właścicielem gmachu szkolnego.

Jednocześnie z powstaniem Gimnazjum założono drużynę harcerską, która często organizowała imprezy sportowe. Drużyną harcerską kierował nauczyciel Franciszek Kołodziejski a wychowanie fizyczne prowadził Henryk Gomulicki.

Najbardziej popularnym sportem począwszy od 1921 roku była piłka nożna. Początkowo

„bawiono” się piłką i grano jedynie towarzysko — „ulica na ulicę”.

Wielkim wielbicielem i zarazem „twórcą” piłki nożnej w Sierpcu był nieodżałowany fanatyk sportu Feliks Szym ski. Zorganizował on pierwszą drużynę piłkarską w naszym mieście. Piłkarze rozgrywali mecze towarzyskie z „Lechem” Rypin, Płockiem, Skępem, Mławą, Ciechanowem, Lipnem, Płońskiem.

Pierwszym trenerem piłkarzy był emigrant z Francji, świetny piłkarz Kazimierz Wojtowicz. Do czołowych futbolistów lat dwudziestych zaliczani byli:

Ignacy Kamiński — bramkarz, Bronisław Lipczyk — bramkarz, Stefan Stawski, Kazimierz Wojtowicz, Kazimierz Jaszczak, Władysław Grzegorzewski, Kazimierz Staniszewski, Jan Nowicki, Waclaw Wochowski, Mieczysław Kordulasiński, Henryk Szałdecki, Witold Ulkowski, Władysław Przybyszewski, Bronisław Majorkowski, Antoni Mroczyński i inni.

Byli to przeważnie pracownicy Fabryki Maszyn Rolnych „Sierpczanka”.

Po meczach wyjazdowych lub rozgrywkach u siebie z innymi miastami drużyna była zasilana piłkarzami Gimnazjum. M. in. występowali wówczas Alfred Chyżyński, Henryk Go-

¹⁾ Wywiad z p. Kołodziejskim Franciszkiem.

rażko, Franciszek Wierzbicki, Eugeniusz Grodek, Falkowski, Sadowski z Płocka, Niepostyn ze Skępego i inni.

Najczęściej rozgrywano mecze z Płońskiem, Rypinem, „Strzelcem” Płock, Dobrzyniem, Żurominem, żydowską drużyną „Makabi” i innymi. Mecze rozgrywane na prowizorycznym boisku koło ruin cerkwi (w miejscu, gdzie stoi obecny gmach PPRN). Gdy na ruinach cerkwi zbudowano starostwo, boisko przeniesiono koło łaźni, a później na targowicę.

Gorzej przedstawiała się sprawa sprzętu sportowego. Słupki do bramek wystawiano tylko na mecze. Sprzęt i kostiumy piłkarze kupowali sami. Buty cerowano parokrotnie, czynności te wykonywali sami piłkarze.

Jak zaznaczono wyżej pierwszym trenerem drużyny a zarazem jej najlepszym zawodnikiem był Kazimierz Wojtowicz.

Podczas jednego z meczów (z Płońskiem) został on silnie uderzony piłką w brzuch i po krótkim leczeniu zmarł. Była to duża strata dla sierpeckiego piłkarstwa.

Na spotkania wyjazdowe drużyna, ciesząca się wówczas sporą renomą i popularnością, wyjeżdżała przeważnie wozami, które ofiarował ogrodnik Mieczysław Wochowski²⁾.

W latach 1924—30 istniała w Sierpcu również żydowska drużyna piłkarska „Makabi”.

Powstanie pierwszego klubu sportowego

Pierwszym klubem sportowym, który powstał na naszym terenie była „Unia”, założona w 1926 roku. Początki działalności „Unii” były bardzo trudne. W Sierpcu nie było nawet dostatecznych warunków do uprawiania sportu. Znaleźli się jednak młodzi zapaleńcy, którzy swój wolny czas poświęcali dla kultury fizycznej. Oczywiście w klubie dominowała najpopularniejsza dyscyplina sportu — piłka nożna.

Drużyną piłkarską opiekował się od początku bardzo troskliwie wspomniany wyżej Feliks Szymski. W klubie nie było funduszków na zakupienie podstawowego sprzętu sportowego i kostiumów dla całej drużyny.

Klub w latach 1926—30 często zmieniał patronat. Opiekowała się nim m. in. Straż Pożarna i Stowarzyszenie Młodzieży Kościelnej.

Pierwszy oficjalny mecz w barwach klubowych rozegrano z Płońskiem. Zakończył się on zwycięstwem „Unii”. Zainteresowanie meczem było ogromne. Na spotkanie przybyło bardzo dużo ludzi interesujących się sportem, czekając z wielkim napięciem na pierwszy występ swych ulubieńców. Obecna była również orkiestra strażacka, która przygrywała w przerwie i po meczu.

Oprócz piłki nożnej przy „Unii” istniała sekcja lekkoatletyczna. Uprawiano w niej prze-

ważnie biegi krótkie i modne wówczas przełaje. Zawody lekkoatletyczne odbywały się w ramach świąt kultury fizycznej i na 3 Maja.

Do czołowych lekkoatletów klubu zaliczani byli:

Eugeniusz Grodek (100 m — 11,9, w dal — 6.15, kula — 11,80), Henryk Gorączko — sprinter, Kozłowski — sprinter, Rutkowski i Baltazar Gadziński (biegi przełajowe).

Jak wspomniałem wyżej, były ogromne kłopoty z bazą sportową. Przez plac, na którym roztawiono bramki przed meczem i treningami — przebiegała dróżka, co utrudniało w dużym stopniu przeprowadzenie treningów.

Pomocy finansowej udzielał sportowcom dziedzic z Sierpca i bogaci Żydzi. Sprzęt częściowo dostarczał p. Rudowski — właściciel młyna, jednocześnie opiekun klubu.

Poza tym czerpano środki z niedzielnych zbiórek, jakie ofiarowali ludzie na rzecz klubu. Spory wkład finansowy włożyła również Fabryka Maszyn Rolniczych „Sierpczanka” (obecny PZGS).

Działalność Szkolnego Koła Sportowego „MAZUR” przy Gimnazjum w latach 1918—30

W latach międzywojennych dużymi osiągnięciami na polu rozwoju kultury fizycznej i sportu poszczycić się mogło Szkolne Koło Sportowe „Mazur”, działające przy Gimnazjum w Sierpcu.

Na czele „Mazura” stał zarząd, w skład którego wchodził m. in. wieloletni skarbnik Wincenty Tułacz — czołowy zawodnik w konkurencjach strzeleckich oraz Henryk Chojnacki — lekkoatleta i pływak.

SKS „Mazur” prowadził swą działalność w kilku sekcjach. Istniały i pracowały takie sekcje jak: lekka atletyka, siatkówka, tenis, pływanie, piłka nożna, strzelectwo i hokej na lodzie.

W „Mazurze” dominowała lekka atletyka. W tradycyjnych wówczas Biegach Przełajowych, które były organizowane 3 Maja startowała lwia część młodzieży licealnej. Bieg odbywał się na jednym dystansie ok. 3.000 m.

Do najlepszych przełajowców zaliczani byli: wielokrotny zwycięzca Teodor Tyburski, Rutkowski i inni. Zwycięzcy otrzymywali cenne nagrody w postaci zegarków, kuponów na garnitury itp. Organizatorem imprez lekkoatletycznych była szkoła, a sędziami nauczyciele wychowania fizycznego. Oprócz biegów przełajowych rozgrywano również i inne konkurencje biegowe oraz skoki i rzuty.

Mocnymi punktami lekkiej atletyki gimnazjalnej a jednocześnie powiatowej byli: w latach 1926—28: Eugeniusz Grodek, świetny miotacz i sprinter, Franciszek Wierzbicki — biegacz na średnich dystansach, Henryk Chojnacki — oszczepnik (ok. 44 m) — skok wzwyż (1,50),

²⁾ Na podstawie danych statystycznych z PIS, Sierpc w roku 1921 liczył 8.466 mieszkańców.



Sierpc współczesny — widok ogólny

tyczka (2,90), Jan Chyczewski — tyczkarz (2,90), Mieczysław Górny — skoczek w dal (6,00 m), kula (12,00 m), Henryk Szałcki — sprinter (100 m — 12,0 sek.), Jerzy Chmielewski — tyczka (2,80 m) i inni.

Pierwsze zawody, w których mierzono czas przy pomocy stoperów, zorganizowano w Sierpcu latem 1927 roku.

W 1929 roku przy Gimnazjum zbudowano w czynie społecznym okólną bieżnię o wymiarach ok. 280 m. Boisko gimnazjalne w latach 1926—30 stało się skupiskiem sportu. Zawody sportowe organizowano tradycyjnie 3 Maja i na zakończenie roku szkolnego.

Utrzymywano kontakty sportowe ze Skępem, Rypinem, Płockiem, Lipnem, w takich dyscyplinach jak piłka nożna, lekka atletyka, siatkówka. Rozgrywano również spotkania piłki ręcznej 11-osobowej i siatkówki z sąsiednimi powiatami (przeważnie ze Seminarium Duchownym ze Skępego).

Przy „Mazurze” istniała również sekcja tenisowa (1928—30 rok). Prowizoryczny kort uczniowie zrobili sami. Do czołowych raket szkoły zaliczano: Marię Paszkównę i Bolesława Kozłowskiego (obecnie przebywa w Anglii).

W sportach zimowych modny był wówczas hokej na lodzie i jazda figurowa. Najlepszym w tych dyscyplinach był nieżyjący już Ryszard Zbierzchowski.

Oprócz wymienionych wyżej sekcji „Mazur” posiadał sekcję pływacką. W 1927 roku pracownicy cyrku przejeżdznego pierwsi zademonstrowali prawidłową „żabkę” (styl klasyczny). Na „Glinkach” organizowano naukę pływania.

Do czołowych pływaków w latach 1927—30 zaliczano m. in. Barbarę Szałcką, Irénę Jab-

łońską, Marię Paszkównę, Henryka Chojnackiego. Istniała również silna sekcja strzelecka. Prym w niej wiodli: Wincenty Tułacz, Jan Górzynski, Bolesław Parzyński.

Jak wspomniano wyżej skupiskiem sportu w Sierpcu było Gimnazjum i szkoły. Wiadomo, że do Gimnazjum uczęszczała młodzież z bogatych domów, a więc ci, których było stać na kupno sprzętu sportowego czy kostiumu.

Przez wiele lat w okresie międzywojennym dyrektorem Gimnazjum był ks. Leon Pomaski. Był on zarazem wielkim miłośnikiem sportu. Pomagał m. in. przy budowie boiska. Dużą rolę w rozwoju sportu na terenie Gimnazjum odegrał jego ówczesny i obecny jeszcze woźny Kazimierz Kwiatkowski. Pomagał on czynnie przy budowie boiska sportowego i bieżni oraz przez wiele lat przechowywał sprzęt sportowy „Mazura”.

Sport i wychowanie fizyczne w szkołach podstawowych

Sport poza KS „Unią” i „Mazurem” rozwijał się również w miarę możliwości w szkołach podstawowych. W 1929 roku zostaje oddana do użytku Szkoła Podstawowa Nr 1 wraz z salą gimnastyczną o wymiarach 16×9 m. Aby salę wyposażać w podstawowy sprzęt sportowy organizowano często zabawy, z których dochód przeznaczono na zagospodarowanie sali.

Nauczycielami wychowania fizycznego w Szkołach Podstawowych Nr 1 byli: w latach 1921—37 Jadwiga Kołodziejka, prowadząca wychowanie fizyczne z dziewczętami oraz w latach 1929—36 Jan Górzynski, Tadeusz Górecki i Maksymilian Świtalski (od 1923 roku).

W latach 1929—30 ze szkoły żydowskiej powstaje Szkoła Podstawowa Nr 2. Nauczycielką

wychowania fizycznego jest wtedy Maria Kornalewska.

W latach międzywojennych sport rozwijał się przeważnie w szkołach poprzez realizowanie programu wychowania fizycznego. Organizowano rozgrywki między szkołami w „dwa ognie”, siatkówkę, piłkę nożną i inne imprezy o charakterze rozrywkowo-sportowym, jak wyścigi w workach itp. Imprezy szkół podstawowych nie przekraczały ram powiatu. Bardzo dobrze rozwijały się sporty zimowe w okresie międzywojennym, szczególnie łyżwiarstwo szybkie i figurowe. Na „Jeziorkach” jeździli wszyscy — starzy i młodzi. Jazda odbywała się przy muzyce. Wyznaczono godziny dla młodych i starszych oddzielnie. Byli również odpowiedzialni za porządek i odśnieżanie.

Sport w powiecie sierpeckim rozwijał się więc przede wszystkim wśród młodzieży gimnazjalnej oraz w Klubie Sportowym „Unia”. Biorąc pod uwagę fakt, że w Gimnazjum uprawiało go przeważnie młodzież wywodząca się

z bogatych domów (własny sprzęt), jak również to, że „Unia” była finansowana przez bogatych mieszkańców Sierpeca oraz ze zbiorów społecznych można stwierdzić, iż uprawianie sportu nie było powszechne. Podobnie zresztą było w całej Polsce. Nie każdy mógł sobie pozwolić na wyczyn sportowy.

W okresie międzywojennym nie było widać troski ze strony Państwa o sport masowy i wyczynowy. Baza sportowa powiatu powstawała w oparciu o dotacje prywatne, a sport wyczynowy (trudno bowiem mówić o masowości) nie posiadał żadnych kontaktów z drużynami spoza sąsiednich powiatów.

Obecnie w oparciu o środki państwowe, sport i wychowanie fizyczne są uprawiane masowo i wyczynowo, tak na wsi, jak i w mieście. Kultura fizyczna jest dzisiaj jednym z istotnych czynników wychowania człowieka, który dzięki niej wyrabiać sobie może wolę i siły niezbędne do spełniania doniosłych i trudnych obowiązków.

KOMUNIKAT

Komisji Wydawniczej TNP

W maju 1972 roku ukazała się w sprzedaży książka

STANISŁAWA KOSTANECKIEGO

pod tytułem

„WŁADYSŁAW BRONIEWSKI i PŁOCK”

Format B-6, stron 88, w tym 28 ilustracji.

Nakład 10.000 egz., cena 10,— zł.

Do nabycia w księgarniach plockich i w biurze TNP, pl. Narutowicza 8, tel. 26-04



NOTATKI

PISMO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCKIE

PŁOCK

3/67

1972

Franciszek Dorobek ODSŁONIĘCIE POMNIKA WŁADYSŁAWA BRONIEWSKIEGO WYRAZEM WDZIĘCZ- NOŚCI WIELKIEMU POECIE I REWOLU- CJONISZCIE	3
Stanisław Ryszard Dobrowolski ZA CO POMNIK?	12
Jan Hilczer FESTIWALE POEZJI IM. WŁADYSŁAWA BRONIEWSKIEGO W PŁOCKU	14
Danuta Kołodziej TURNIEJ CENTRALNY XVIII OGÓLNO- POLSKIEGO KONKURSU RECYTATOR- SKIEGO	19
Leszek Pawłowski POMNIK WŁADYSŁAWA BRONIEWSKIE- GO — DAR ŚLĄSKA DLA MAZOWSZA	21
Jakub Chojnacki KOPIA KATEDRALNYCH „DRZWI PŁOC- KICH” Z POŁOWY XII WIEKU JUŻ WY- KONANA I WYSTAWIONA W SZCZECI- NIE	23
Maria Kieffer-Kostanecka Stanisław Kostanecki JÓZEF WYBICKI W PŁOCKU I NA MA- ZOWSZU PŁOCKIM	25
SESJA NAUKOWA GDAŃSKIEGO TOWA- RZYSTWA NAUKOWEGO POSWIĘCONA JÓZEFOWI WYBICKIEMU (S. K.)	29
Stanisław Kostanecki GŁOS W DYSKUSJI	30
Stanisław Kostanecki O BOLESŁAWIE KRZYWOUSTYM	31
Tadeusz Sliwiński SYNTEZA WYNIKÓW WSTĘPNYCH NA- RODOWEGO SPISU POWSZECHNEGO 1970 W WOJEWÓDZTWIE WARSZAWSKIM	33
Jakub Chojnacki ZBUDUJCIE „DRUGI” I „TRZECI” PŁOCK	40
Jan Pilich O JĘZYKU PŁOCKA I OKOLICY	42
Bogumił Trębala WYJAZDOWE POSIEDZENIE SENATU UNIwersytetu warszawskiego W PŁOCKU	43
Henryk Dankowski Z KRAJOWEJ NARADY PLANOWANIA SPOŁECZNEGO	46
SESJA KOPERNIKAŃSKA W SIEDLCACH (S. K.)	48

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 3/67
KWIECIEŃ—CZERWIEC
1972

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)
STANISŁAW CHRZANOWSKI
(SEKRETARZ)
TADEUSZ KURPIEWSKI
EDWARD PAPIERSKI
JÓZEF PRZYBYLSKI
MARIAN SOŁTYSIAK
BOGDAN ZYMAN

ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PLAC NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

Projekt okładki
EDWARD PAPIERSKI

Zdjęcia

WIESŁAW DYSKIEWICZ
WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI
ALEKSANDER ŁADNO
TOMASZ PAWŁOWSKI
STANISŁAW ROGALSKI
KAZIMIERZ STACHOWICZ
STANISŁAW WLASZEK

Odślonięcie pomnika Władysława Broniewskiego wyrazem wdzięczności wielkiemu poecie i rewolucjonście

Niedziela 25 czerwca 1972 roku była dniem, w którym kraj cały i z nim Płock — miasto rodzinne Władysława Broniewskiego, oddał hołd twórcy „Komuny Paryskiej” i „Mazowsza”, wyraził swoją głęboką wdzięczność pięknej poezji polskiej. Na placu „na kamiuszczkach”, gdzie w latach chłopięcych bawił się z rówieśnikami, gdzie wiosną i latem grywał w piłkę, a zimą jeździł na łyżwach, w pobliżu rodzinnego domu i dębu, odsłonięto pomnik Wielkiego Polaka i Wielkiego Płoczanina.

Wybór miasta i wybór miejsca w mieście dla „artystycznego zaklęcia” w wielkie dzieło sztuki miłości zbiorowej dla pięknych strof poezji Broniewskiego, dla niego samego jako Twórcy, Człowieka i Obywatela, był jedynym. Tutaj w Płocku wbrew prawom, brązowy odlew pozostanie żywy.

Władysław Broniewski kochał swoje miasto rodzinne nader żarliwie i bardzo zazdrośnie. Odwzajemniało się to miasto, czym miało i mogło.

1 października 1950 roku Miejska Rada Narodowa Uchwałą swoją nadała Mu tytuł Honorowego Obywatela m. Płocka jako „Poezie-Rewolucjonście, Bojownikowi o Polskę Ludową — Pokój i Socjalizm, Wiernemu Synowi miasta Płocka”.

W kilka lat później, 14 grudnia 1957 roku Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Naukowego Płockiego „za zasługi na polu literatury polskiej, a szczególnie za twórczość związaną z Mazowszem i Płockiem”, razem z prof. dr Tadeuszem Kotarbińskim, prof. dr Józefem Chałasińskim i prof. dr Mar-

cinem Kacprzakiem wpisało Broniewskiego w poczet swoich honorowych członków.

Dyplomy stwierdzające nadanie godności honorowego członkostwa wręczono w dniu 15 grudnia 1957 roku w auli Liceum im. marszałka Stanisława Małachowskiego, w czasie uroczystości 50-lecia wznowienia pracy TNP. Władysław Broniewski w obchodach udziału wziąć nie mógł. Wręczenie dyplomu nastąpiło na specjalnie ku temu zorganizowanej uroczystości w dniu 11 maja 1958 roku, kiedy to poeta wygłosił tak charakterystyczne dla siebie przemówienie.

Ani przedtem ani potem, na oficjalnych spotkaniach i wieczorach autorskich, tudzież w przyjacielskich gawędach wśród najbliższych, nie słyszano słów, wskazujących na rolę miasta w życiu Broniewskiego. Należy jedynie ubolewać, że nie zarejestrowano tego „płockiego przemówienia” na taśmie. Skrupulatnie zrobione notatki, przejrzone przez autora „Miasta rodzinnego”, stanowią dziś mało znany dokument, tak nieodzowny dla zrozumienia jego twórczości.

11 maja 1958 roku tak mówił do zgromadzonych w sali PSS „Zgoda” wielu pokoleń płocczan:

„Poezja moja pochodzi z Płocka. Zawsze powoduje człowiekiem jakiś genius loci. Tu, w Płocku stoi dom, a przy nim dąb, który ma może 700 lat. Tu się urodziłem. Katedra, Wieża Szlachecka widok za Tumem, Wisła tak bliska sercu, radziwskie podmokłe łąki, kaczeńce, Królewski las, Stupno — oto drogi mego dzieciństwa i mojej młodości.

Szkola. Już w roku 1906 byłem uczniem późniejszej Jagiellonki i tam uczyłem się do siódmej klasy. At-

Komisja w składzie (od lewej): inż. arch. Cz. Korgul, z-ca konserw. wojew. inż. K. Arciszewski, inż. arch. Zb. Sokółowski, przedstaw. KC PZPR T. Łyżwański, Z-ca Kierownika Ośrodka Prop. Partyjnej WKW PZPR K. Więch, z-ca przewodn. Prez. MRN F. Dorobek i Kierownik Ośrodka Prop. Partyjnej K MiP PZPR B. Zyman ustalają miejsce pod pomnik Władysława Broniewskiego.





Gliwice, 21 kwietnia 1972 r. Pomnik Władysława Broniewskiego w Gliwickich Zakładach Urządzeń Technicznych wraz z bezpośrednimi wykonawcami. Od prawej stoją: Kazimierz Woźniak, Horst Jabłonka, Marian Stasiak, Ryszard Drewniak — formierze, Wilhelm Jabłonka — st. mistrz, Marian Czerwiec — st. mistrz, mgr inż. Leszek Pawłowski (w środku) — główny odlewnik, Franciszek Sobel — spawacz, Józef Jarosz, Teodor Zientek, Alfred Froeichlich — ślusarze, Henryk Korzuszek — brygadzysta ślusarzy, niewidoczny Antoni Mieńko — ślusarz

mosfera szkoły dawała mi wiele, stamtąd nabrałem sił duchowych na całe życie. Pamiętam z profesorów polonistów: Czesława Przybyszewskiego, a potem Władysława Gackiego. Byli to światli, kochani ludzie. Kształtowali chłopięce dusze, wskazywali drogi trudne do samodzielnego odnalezienia. Pamiętam dyrektora Gimnazjum, Adama Grabowskiego.

Adam Grabowski powiedział kiedyś: „Wydaje mi się, że ktoś, kto przejdzie za Tumem w pogodny wieczór i zobaczy słońce nad taflą wiślaną, hen ku Dobrzyniowi ten staje się poetą...”

Wiele zawdzięczam nauczycielom. Wiele zawdzięczam kolegom. W Płocku byłem wychowany w atmosferze popowstaniowej, prawdziwego patriotyzmu, bezkompromisowej ofiarności w walce z zaborcą. Byłem członkiem nielegalnych kółek wojskowych, co wyładowało się potem we wstąpieniu do Legionów Józefa Piłsudskiego. Płock, miasto nawskroś klerykałne, specjalnie mnie też nastawiło. Znalazłem się już w czasie mej młodości w grupie antyklerykalnej, przeciwstawiającej się przymusowi spowiedzi. Jakże wielki wpływ wywarł Płock na kształtowanie się mego charakteru i mej poezji.

Zawsze jestem wdzięczny temu miastu, a dziś i Towarzystwu Naukowemu Płockiemu za obdarzenie mnie godnością Honorowego Członka.

Ja o Płocku nigdy nie zapomnę, ja o tym mieście jeszcze napiszę.

Dzięki, dzięki za każde słowo, dobrzy ludzie z dziecięcych wspomnień”.

Częste, oficjalne i prywatne, pobyty Władysława Broniewskiego w Płocku kształtowały coraz szerzej i głębiej proces zazdrośnego anektowania dla miasta i to na zasadzie wyłączości osoby i twórczości poety. Nic więc dziwnego, że wieść o śmierci autora „Wisły” wstrząsnęła Płockiem. Otoczono więc szczególną troską wszystkie pamiętki, wszystkie ślady jakie po sobie w rodzinnym mieście zostawił. Przede wszystkim dom rodzinny poety z wielką pieczołowitością odrestaurowano, przeznaczając jego pomieszczenia na siedzibę Związku Nauczycielstwa i Bibliotekę Pedagogiczną. Na przestrzeni lat dziesięciu obcowało miasto wraz całym krajem z twórczością poety na organizowanych ogólnopolskich festiwalach

poezji im. Władysława Broniewskiego. Stąd wyszła inicjatywa i w tym mieście zorganizowano dwie sesje naukowe, których przedmiotem była twórczość „Wiernego Syna Mazowsza”.

Nienasycona miłość do poety dyktowała coraz nowsze pomysły uczczenia jego pamięci w Płocku. W czasie obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego i X wieków Płocka w 1966 roku zbiegły się dwie inicjatywy w samym mieście¹⁾, którym na przeciw wyszły równoległe zrodzone inicjatywy w Warszawie. I Płock i Warszawa zapragnęły uczcić pamięć Broniewskiego budową pomnika w jego rodzinnym mieście.

Znalazło to wyraz w wystąpieniu członka Biura Politycznego PZPR Ryszarda Strzeleckiego w dniu 26 czerwca 1966 r., kiedy to do zgromadzonych z okazji obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego i X wieków Płocka przed płockim Ratuszem 30 tysięcy uczestników z Mazowsza, Kurpi i Podlasia tak powiedział: „Tu w mieście, gdzie urodził się i które tak gorąco ukochał Władysław Broniewski, stają się rzeczywistością wizje poety zawarte w jego pięknych wierszach. Uświetnił on Płock swoją poezją, w której tak często powraca motyw miasta nad Wisłą i piękno krajobrazów mazowieckich równin i Wisły — „rzeki polskich losów”.

Decyzja budowy pomnika poety podjęta obecnie przez Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu, zasługuje na powszechne uznanie i poparcie. Jest ona wyrazem wdzięczności wielkiemu poecie i rewolucjonście”.

Ideę budowy pomnika podjął Wojewódzki Komitet Frontu Jedności, kreśląc zarazem szeroki program przedsięwzięć artystycznych. Dla wykonania zamierzonych celów powołano Komitet Budowy Pomnika, w skład którego

weszli przedstawiciele centralnych władz Partii i stronnictw politycznych. Realizację przyjętego programu powierzono Komitetowi Wykonawczemu pod patronatem Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Projekt pomnika uzyskano drogą ogólnopolskiego konkursu rzeźbiarskiego, zorganizowanego na wniosek Komitetu Wykonawczego przez Zarząd Główny ZPAP. Podkreślić należy, iż temat wywołał bardzo duże zainteresowanie środowiska plastycznego, czego dowodem była wielka ilość zgłoszonych prac. Komitet wykonawczy Budowy Pomnika wybrał do realizacji projekt przedłożony przez art. rzeźbiarza Gustawa Zemłę wraz z otoczeniem pomnika zaprojektowanym przez artystę plastyka, architekta Józefa Niedźwiedzkiego.

Nagrodzone projekty ekspozowane były w salach Muzeum Mazowieckiego w Płocku, które zorganizowało w związku z wystawą prac konkursowych sondaż opinii zwiedzających Płoczan.

Odlewu w brązie, stanowiącego dar Śląska i Zagłębia dla Mazowsza i Płocka, dokonała w czynie społecznym: załoga Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych²⁾. Akt przekazania pomnika władzom województwa warszawskiego i miasta Płocka w osobach I Sekretarza WKW PZPR Kazimierza Rokoszewskiego, Przewodniczącego Prez. WRN — Zbigniewa Zielińskiego oraz I Sekretarza KMiP PZPR w Płocku Kazimierza Janiaka i Przewodniczącego Prez. MRN Zbigniewa Hibernera przez I Sekretarza KW PZPR w Katowicach Zdzisława Grudnia, nastąpił w Gliwicach w dniu 21 kwietnia 1972 r.

W czasie realizacji pomnika przeprowadzone zostały ogólnopolskie konkursy artystyczne o tematyce związanej z twórczością Władysława Broniewskiego. A więc:

Konkurs na ilustracje do dzieł poety, w którym I nagrodę zdobył Janusz Stanny.

Konkurs na prace graficzne związane z twórczością i działalnością społeczno-polityczną poety. I nagrodę otrzymała praca Antoniego Boratyńskiego.

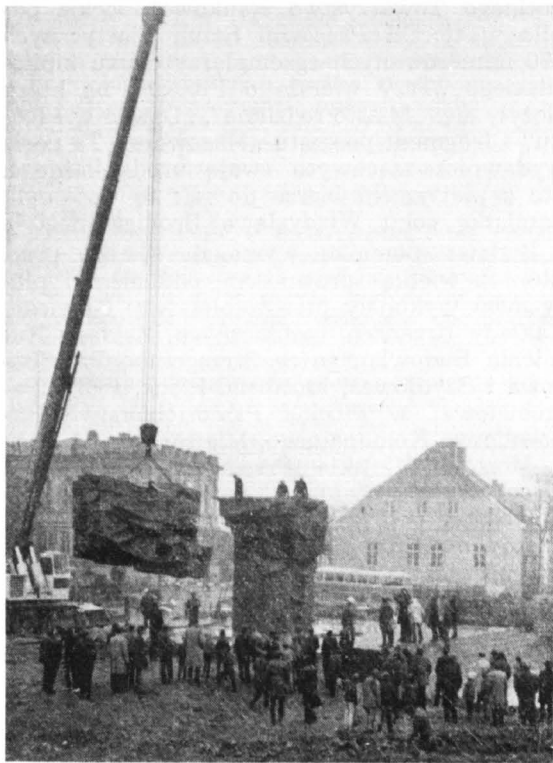
Konkurs muzyczny: otwarty, w którym I nagrodę na chór i kapelę, uzyskał Andrzej Lewandowski i I nagrodę na głos Walerian Gniot. Natomiast w konkursie zamkniętym zwyciężył Marek Stachowski otrzymując II nagrodę.

Konkurs fotograficzny „Wisła” w kategorii amatorskiej, w którym I nagrodę otrzymał Szymon Wdowiak.

Zorganizowano w Płocku zakończenie ogólnopolskiego turnieju recytatorskiego.

Wybito medal okolicznościowy według projektu artysty rzeźbiarza Stanisława Sikory, na podstawie scenariusza opracowanego przez Towarzystwo Naukowe Płockie.

Rok 1972, w którym przypadła 75 rocznica urodzin i 10 rocznica śmierci wielkiego poety, ogłoszono w Polsce jako rok Władysława Broniewskiego. I znów spotkały się inicjatywy płockie, z inicjatywami stolicy, zmierzające do wzbogacenia programu uroczystości³⁾.



Płock, 24 kwietnia 1972 r. Wiele płockich przedsiębiorstw przemysłowych wykonało w czynie społecznym prace przy pomniku i jego otoczeniu. Na zdjęciu: dźwig płockiego Mostostalu przenosi z przyczepy czwartą (ostatnią) część pomnika. Operator dźwigu Kazimierz Firan, odpowiedzialny z ramienia Mostostalu-Płock kierownik bazy Transportowo-Sprzętowej Jan Zurawik i inż. Zbigniew Kłosiewicz. Pomnik montowało 7 pracowników GZUT: mgr inż. Leszek Pawłowski, brygadzysta ślusarzy — Henryk Korzuszek i ślusarze: Teodor Zientek, Antoni Mieńko, Józef Jarosz, Alfred Froehlich oraz spawacz Franciszek Sobel.

Jeszcze w sierpniu 1971 roku Chorągiew Mazowiecka ZHP wydała w nakładzie 3.000 egzemplarzy materiały programowe dla drużyn zachowawczych i harcerskich na rok 1971/72 „Na tropie bohatera” dotyczące kampanii programowej związanej z nadaniem Chorągwi imienia Władysława Broniewskiego⁴⁾.

W 1972 roku, a więc w roku Władysława Broniewskiego, Państwowy Instytut Wydawniczy wydał w nakładzie 30.000 egzemplarzy „Wiersze i poematy”. Staranność wydania, w którym uwzględniono wyniki konkursu Związku Polskich Artystów Plastyków, jeśli idzie o ilustracje, predystynuje ten tom jako druk bibliofilski. Piękne wydanie tego tomu nie tylko oddaje hołd wielkiemu poecie, ale inauguruje równocześnie cykl wydawniczy najlepszych pozycji prozatorskich i poetyckich w 30-lecie powojennym.

Towarzystwo Naukowe Płockie wydało, jako z kolei trzecie wydanie, pracę Stanisława Kostaneckiego pt. „Władysław Broniewski i Płock” w największym dotąd nakładzie 10.000 egzemplarzy.

Niezależnie od wznowienia pracy St. Kosta-
neckiego Towarzystwo Naukowe Płockie od-
biło w tłoczni Pracowni Sztuk Plastycznych
990 numerowanych egzemplarzy druku biblio-
filskiego „Trzy wiersze o Płocku”, na który
złożyły się: „Miasto rodzinne”, „Dzwon w Płocku”
i fragment poematu „Mazowsze”. Ta perła
wydawnicza zachwyca swoją urodą każdego,
kto z pietyzmem bierze do rąk tę wspianą
pamiętkę roku Władysława Broniewskiego⁵).

Budowa pomnika wymagała szeregu prac,
które z wielką sprawnością, oddaniem i pie-
tyzmem wykonały przedsiębiorstwa: Gliwickie
Zakłady Urządzeń Technicznych, Zakłady Ka-
mienia Budowlanego ze Strzegomia, Przedbo-
rowa i Szydłowca, Mostostal-Płock, PBP „Pe-
trobudowa” w Płocku, Przedsiębiorstwo Bu-
downictwa Komunalnego, Miejski Zarząd Dróg
i Mostów, Miejskie Przedsiębiorstwo Robót
Ogrodniczych, Zakład Energetyczny i wiele
innych. Z pełnym oddaniem i poświęceniem
koordynował te prace Wydział Budownictwa
Urbanistyki i Architektury Prezydium Miejs-
kiej Rady Narodowej. Dzięki wspólnemu wy-
silkowi i ofiarności władz politycznych i ad-
ministracyjnych miasta dokonano nowego
ukształtowania otoczenia placu, na którym sta-
nął pomnik. Harmonijnym ciągiem zieleni po-
łączono Dom i Dąb Poety oraz aleję Broniew-
skiego z bryłą pomnika. Przeprowadzono ro-
boty drogowe i elewacyjne. Przygotowano pod
każdym względem (noclegi, wyżywienie, deko-
racje, informacje, druki itp.) miasto dla przy-
jęcia gości, którzy z odległego Śląska i nie-
dalekiej Łodzi, z bliższych i dalszych miast
i miasteczek Mazowsza, Kurpiów i Podlasia
ściągali na uroczystość już w sobotę 24 czer-
wca 1972 r. Centralną uroczystością było odsłone-
nięcie pomnika poety w niedzielę 25 czerwca
1972 r. w Płocku.

Na uroczystość przybyli: Przewodniczący Ra-
dy Państwa Henryk Jabłoński, Wicepremier
Rządu Józef Tejchma, Przewodniczący Ogólno-
polskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu —
Janusz Groszkowski, Sekretarz KC PZPR —
Jan Szydłak, Sekretarz KC PZPR Stanisław
Kania, I Sekretarz KW PZPR w Warszawie —
Józef Kępa, Przewodniczący Stołecznej Ra-
dy Narodowej — Jerzy Majewski, I Sekretarz
WKW PZPR — Kazimierz Rokoszewski, Prze-
wodniczący Prezydium Warszawskiej Woje-
wódzkiej Rady Narodowej — Zbigniew Zie-
liński, I Zastępca Przewodniczącego Komisji
Planowania przy Urzędzie Rady Ministrów —
Józef Pińkowski, Sekretarz WKW PZPR
w Katowicach — Józef Grygel, Wiceminister
Przemysłu Ciężkiego — Ryszard Trzcionka,
Minister Łączności — Edward Kowalczyk,
Wiceprzewodniczący Prez. WRN w Katowi-
cach — Mirosław Wierzbicki oraz władze
miasta Płocka.

W uroczystościach wziął udział ambasador
ZSRR w Polsce — Stanisław Pilotowicz, pisa-
rze radzieccy: Siemon Kirsanow i Mats Traat,
Prezes Związku Literatów Polskich — Jaro-
sław Iwaszkiewicz, poeta Stanisław Ryszard

Dobrowolski, rodzina poety, żona Wanda Bro-
niewska i siostra Janina Broniewska.

Punktualnie o godzinie 10-tej wmaszerowała
na plac kompania honorowa WP wraz z pocz-
tami sztandarowymi. Po odegraniu hymnu na-
rodowego uroczystość otworzył I Sekretarz
WKW PZPR — Kazimierz Rokoszewski na-
stępującymi słowami:

„Obywatele Płocka! Szanowni Goście! Drodzy Mło-
dzi Przyjaciele! Harcerze!

Mam zaszczyt dokonać otwarcia uroczystości bliskiej
sercu każdego Polaka — w mazowieckim grodzie
Płocku tyle lat liczącym co Polska, mieście gdzie
urodził się twórca proletariackiej, głęboko patrio-
tycznej i przyjaźń narodów głoszącej poezji.

WŁADYSŁAWOWI BRONIEWSKIEMU, żołnierzo-
wi robotniczej sprawy, piewcy rewolucyjnej pieśni
w rodzinnym mieście Płocku odstawiamy pomnik
stworzony wizją artysty, talentem hutniczego trudu,
a powstały z woli i wdzięczności ludzi rodzinnego
Mazowsza, Śląska i Zagłębia, Warszawy i Łodzi,
których pracowitość, patriotyzm i internacjonalizm
uwiecznił i najpiękniej oddał w strofach swojej poezji.
Zebrani tak licznie, obecnością swoją wyrażamy na-
szą pamięć i głęboką wdzięczność poecie, który
w swojej wielkości jest jednocześnie tak ludzki
i prosty, że chce się powiedzieć: poeta — człowiek,
poeta naszych myśli i dążeń, naszych aspiracji na-
rodowych i socjalistycznych dokonań.

Poezja polska, jej nurt narodowy, wywodzący się
z naszych głębokich cech humanistycznych, patrio-
tyczna, przepojona ideałami wolności i sprawiedli-
wości społecznej — wniosła do skarbcza kultury
ogólnoludzkiej wartości bezcenne i wiecznie trwałe.
To On kłaniał się rewolucji rosyjskiej „czapka do
ziemi, po polsku”, w jego wierszach zawarta jest
tragedia września i wola zwycięstwa nad faszyzmem,
to On z dumą i radością strofami swej poezji opiewał
pracę górników, hutników Śląska i Zagłębia, budow-
niczych Warszawy, stoczniovców Wybrzeża, robotni-
czej Łodzi. Broniewskiemu zawdzięczamy tak piękne
pejzaże ziemi Jego dzieciństwa i młodości, naszą mi-
łość do równiny mazowieckiej.

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI jest w naszej lite-
raturze postacią szczególną, wcieleniem walki i zwy-
cięstwa, trudu klasy robotniczej, obecny swą twó-
rczością w realizacji testamentu pokoleń polskich re-
wolucjonistów, w kształtowaniu postaw godnych
socjalistycznej Polski. Poezja Broniewskiego porwała
polskich komunistów i PPR-owców do szturmów na
kapitalizm i faszyzm, zapalała pokolenia żarliwych
ZWM-owców, ZMP-owców do przeobrażenia Ojczy-
zny, jej odbudowy, umacniania władzy ludowej. Głę-
bią swej proletariackiej treści, pięknem ojczystej
mowy wszczepiała w serca i umysły nasze socjalizm,
czylnia go zrozumiałym.

W miarę, jak pod kierownictwem PZPR, umacnia
się w naszym kraju ustrój socjalistyczny, a zwłaszcza
w kontekście przemian, jakie zaszły w życiu nas
wszystkich po VII i VIII Plenum KC, w miarę reali-
zacji uchwał VI Zjazdu, w których zawarta jest
wizja rozwojowa naszej Ojczyzny — Polski Ludowej —
poezja Broniewskiego przemawia ze spotęgowaną
siłą. Treścią wierszy, przepojonych szacunkiem do
pracy, przemawia do nas wszystkich, a zwłaszcza do
młodych, wzywa: śmiało do dzieła, trud jest po-
trzebny, dobrze służy Polsce, jest niezbędna dla przy-
śpieszenia rozwoju naszego kraju.

MŁODZI PRZYJACIELE!

Uczcie się miłości do Ojczyzny, szacunku dla klasy
robotniczej, uczcie się Polski, partii na poezji poety,
którego imię przyjmie dziś Chorągiew Mazowiecka
Związku Harcerstwa Polskiego.

Stawiając pomnik WŁADYSŁAWOWI BRONIEW-
SKIEMU składamy Mu hołd i wyrażamy wdzięczność

za Jego wiersze, które pomogły nam walczyć i przetrwać, a dziś budować i żyć, za żarliwą miłość do Polski w tych wierszach zawartą, za pieśń pochwały pracy i trudu". (b)

Przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński wygłosił o życiu, twórczości i walce poety, przemówienie następującej treści:

„Obywatele miasta łączącego w harmonijny, jednolity kształt wielowiekową historyczną przeszłość z socjalistycznym rozwojem teraźniejszości i przyszłości!

Obywatele Płocka, niegdys siedziby jednego z największych Piastów, dziś stolicy polskiej petrochemii.

Młodzieży Mazowsza, prawy spadkobierco długiego szeregu pokoleń, szczytując się doniosłym wkładem do ogólnonarodowej skarbnicy kultury, w obronę i wszechstronny rozwój Ojczyzny!

Uczcie dziś pragniemy wielkiego syna tej ziemi, dokonać odsłonięcia pierwszego pomnika współczesnego poety w Polsce Ludowej. I gdy w takiej chwili mówić o nim wypada — cisnie się na usta długi szereg przymiotników, które by określić Go miały, przywołać na pamięć Jego życie i dzieło. Ale im więcej ich gromadzimy, tym bardziej czujemy, że są one zbyt ubogie, zbyt schematyczne, miast przybliżyć oddalają postać, którą przedstawić pragniemy. A dzieje się tak zapewne dlatego, że poezja w ogóle, a w szczególności taka, jaką zostawił nam Władysław Broniewski — to mowa serca do serc skierowana. I aby o niej bez obawy wulgaryzacji mówić — trzeba by samemu poetą być, tak jak On władał słowem ojczystym, tak w nim związać myśli i uczucie, by sięgało najgłębiej, trafiało najcelniej.

I tylko bezpośrednio odwołanie się do Jego twórczości daje pojęcie o miejscu Broniewskiego w życiu narodu.

Poezji swej stawiał zadanie wielkie, odpowiedzialne, na miarę czasów, w których żyć mu przyszło, na miarę Jego bezgranicznej miłości rodzinnego kraju, Jego oddania ludowi, który nade wszystko ukochał. Jego bezkompromisowej nienawiści do wszelkiej krzywdy i niesprawiedliwości. Znał tak dobrze jak mało kto piękno najsztubniejszych lirycznych wzruszeń i czar poetyckiego słowa. „Czuję zapach lip i zapach wiślanej wody” — pisał.

Czasem wyrwie się z Jego piersi pytanie treścią tragiczną nabrzmiałe:

„Któż wie, jak trudno, któż wie, jak boleśnie sercem jak bębniem grzmieć przed ludzką armią?”

Ale wiedział, że tak trzeba, że tak czynić musi, jeśli chce być sobie, swej życiowej idei wierny. I żądał od swej poezji: „bądź jak sztandar rozwiany wśród walki, bądź jak w wichrze wzniesiona pochodnia”!

Z wiarą najgłębszą w nieubłaganą konieczność heroicznej walki o wyzwolenie ludu, z wiarą w jego bliskie zwycięstwo zespolił całą swą twórczość, całe swoje życie.

Z własnej woli stał się — używając Jego określenia — „robotnikiem słowa”, robotnikiem walczącym, rewolucyjnym, a poezja Jego najwyższej rangi składnikiem bojowego arsenału polskiego proletariatu.

Droga z inteligentnego płockiego domu do szeregów rewolucyjnej awangardy klasy robotniczej nie była wówczas, gdy dojrzał Broniewski, łatwa.

Nikt Mu jej nie wytoczył, nie rozjaśniało mu jej światło teoretycznej wiedzy, ale posiadał już na samym początku swej życiowej drogi najcenniejszy dar natury — gorące serce poety, przepelnione wyniesionym z rodzinnego środowiska patriotyzmem. Ono to stało się dlań busolą niezawodną, gdy szukać musiał wyjścia z matni ideowego kryzysu, w jakiej się znalazł, widząc inne niż oczekiwał rezultaty swej młodzieńczej ofiary, składanej w imię najszczytniejszych ideałów niepodległej i sprawiedliwej Ojczyzny.

Gdy w 1915 roku 17-letni Władysław Broniewski kierowany najszlachetniejszymi pobudkami, porzucił naukę w płockim gimnazjum, by zaciągnąć się do legionów, jest pełen romantycznej wiary, że włącza się przez to w walkę o pełne narodowe i społeczne wyzwolenie ludu polskiego, ufny, że ci, co Mu w rękę

włożyli manlicherowski karabin, w ludzie tym widzą nie narzędzie, lecz cel swego działania.

„Byłem wówczas jak szczeniak ślepy, na świat patrzył za mnie manlicher” — powie później z goryczą. I gdy koniec wojennych trudów zwrócił go cywilnemu życiu, gdy po maturze rozpoczął studia na Uniwersytecie Warszawskim, rozumiał coraz lepiej i głębiej, że pokój jest tylko połowiczny, bo nie może być pokoju klasowego w nowym państwie polskim, całkiem innym niż to co sobie wyśnił w młodzieńczych marzeniach.

Trzeba więc zdusić w sobie rozpacz i ból zawodu, rozstać z niedawnymi przyjaciółmi — mocniej stanąć po lewej stronie barykady wielkiego klasowego konfliktu i walczyć dalej: równie mężnie i ofiarnie jak dotychczas, ale z jasną wytkniętą perspektywą, a wtedy znajdzie odpowiedź na pytanie, jak ująć przed klęską, jak odnaleźć radość i młodość.

W szeregach Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, a później — po rozłamie w 1923 r. — w znajdującej się pod ideowym kierownictwem KPP — Organizacji Młodzieży Socjalistycznej „Życie” dojrzeła nowa kształt patriotyzmu Broniewskiego, poety świadomego, że radość, młodość i piękno, nie skażone cierpieniem i nędzą, przynieść może Jego umiłowanemu Mazowszu, Jego Polsce. Jego narodowi tylko socjalizm, idea ludzi pracy i walki

I z tej świadomości wynikają dlań zadania, których realizacji pozostanie oddać bez reszty wierny. Poczucie własnej odpowiedzialności i roli społecznej nakazują Mu stać się żołnierzem proletariackiej sprawy, z wierszy swych uczynić „broń szybkostrzelną”, nieubłaganie godzącą we wrogów, dającą rewolucjonistom poczucie siły, zagrzewającą do walki.

A w tym nowym, ciężkim, długoletnim boju odnalazł swą radość życia i optymizm romantycznej a zarazem realistycznej wizji przyszłości.

Widział ją w trudzie i walce górnika, w ideowej postawie biednego krawca z Muranowa, w ciemnych zaułkach robotniczych dzielnic Warszawy i Łodzi, i w szumie nadwiślańskich drzew, i nawet w celi więziennej, gdy w rozmowie z współtowarzyszami więźniami mówi o kraju zwycięskiego socjalizmu, o płonących piecach Magnitogorska.

Wprawdzie Polska wolna, prawdziwie niepodległa, Polska ludu pracującego, to już dlań oddał nie dalekie, mgliste marzenie, ale cel realny i bliski, tym bliższy im bardziej zacięta, im bardziej konsekwentna będzie rewolucyjna walka proletariatu, im większy w nią będzie wkład każdego, kto zrozumiał istotny sens naszego historycznego procesu.

We wstępie do wydanego w 1925 r. wraz ze Stanisławem Standem i Władysławem Wandurskim tomu „Trzy salwy”, znajdujemy jasne, otwarte wyznanie wiary trzech poetów: „Musimy wypowiedzieć to, czego inni ludzie warsztatu wypowiedzieć nie mogą. W bezlitosnej walce proletariatu z burżuazją stoimy zdecydowanie po lewej stronie barykady. Gniew, wiara w zwycięstwo i radość, radość walki — każą nam pisać. Niech słowa nasze padną jak salwy w ulice śródmieścia, niech odegrzmia echem w dzielnicach fabrycznych. Walczymy o nowy ład społeczny. Walka ta jest treścią naszej twórczości”.

I jest oczywiste, że treść ta znalazła najlepszy wyraz artystyczny w twórczości tego z nich, który reprezentował najwyższe opanowanie poetyckiej sztuki, w najkrótszym zestawie słów zakląć umiał największy ładunek myśli i uczucia. On też najgłębiej odczuł rosnącą wciąż hegemoniczną rolę klasy robotniczej w narodzie ukazując ją w poetyckich obrazach swych rewolucyjnych poematów. I właśnie dlatego nazywając Go słusznie „heroldem rewolucji” musimy widzieć w Nim najbardziej narodowego z naszych wybitnych poetów.

Był nim gdy w „Elegii o śmierci Ludwika Waryńskiego” pisał o tęsknocie wielkiego rewolucjonisty do ojczystego kraju, gdy w tragicznym uniesieniu rzucał Dąbrowskiemu Zagłębiu pytanie: „powiedz, ziemio surowa, komu ty jesteś ojczyzną?”, gdy hold oddawał walczącemu o wolność ludowi Hiszpanii, gdy myślał swą wciąż wracał do Płocka, miasta swego dzieciństwa, gdy w obliczu śmiertelnej grozy hitlerowskiego

najzadu pisał w imieniu wszystkich polskich rewolucjonistów swój słynny wiersz „Bagnet na broń”.

Przez cały ten czas zmagani wyzwoleńczego ludu w Drugiej Rzeczypospolitej była Jego poezja, tak jak tego pragnął „sztandarem rozwianym wśród walki”, prowadziła do boju, spełniała trudną do przecenienia funkcję wychowawczą, szczególnie dla młodego pokolenia rewolucjonistów.

Recytowana jawnie i na konspiracyjnych zebraniach ukazywała wymowniej, niż to uczynić mogły najlepsze referaty, krzywdę uciemiężonych, wzbudzała gniew przeciw tym, co tarasowali drogę postępu, dodawała sił do wytrwania w walce, spletała w jedno „troskę i pieśń”, pieśń tragiczną i najbardziej optymistyczną zarazem, bo jasno oświetlającą trakt proletariackiego marszu ku własnemu wyzwoleniu, ku lepszej przyszłości całego narodu.

Był Broniewski sobie i swej życiowej idei wierny w latach wojennej tułaczki żołnierskiej, mimo wszystkich bolesnych przeżyć, tragicznych doświadczeń narodu i osobistych goryczy wciąż pełen optymizmu, że pokonany zostanie najgroźniejszy wróg ludzkości — hitlerowski faszyzm i nowe powstanie życie polskiego wolnego narodu, gdy lud, któremu oddał skarby swego talentu, obejmie władzę nad Wisłą, rzeką Jego dzieciństwa, Jego tęsknot i marzeń.

I był najprawdziwiej narodowy, bo proletariacki, gdy w 1945 r. wracał do wyzwolającej się ojczyzny:

*„Na północy jest zwalony dom,
będzie — wolność, prawo i praca.
Czas ująć w dłonie pług, pióro i tom,
czas dom budować, czas wracać”.*

Dzielił z rewolucyjną awangardą klasy robotniczej jej troski i radości w latach walki wyzwoleniczej, dzielił z nią radość wolności, ukazywał piękno ogromnego trudu odbudowy. Nie było jeszcze czasu na wytchnienie, trzeba było zagrzewać do dalszej walki, innej nie dawna, ale nie mniej odpowiedzialnej, nie mniej trudnej.

Ta sama co dawniej kierowała nim idea, ta sama wiara w przewodnią w narodzie rolę klasy robotniczej, gdy opiewał ogólnonarodowe znaczenie współzawodnictwa pracy, gdy w majestatyczny pomnik swych strof zakładał orok górniczego trudu, gdy żarem swego uczucia hartował nowe zastępy bojowników o coraz wspanialszy kształt ojczystego kraju.

I znów był wielkim wychowawcą. Nie da się wychowawczego znaczenia poety ująć w wymiary liczb i grafiki schematów, ale był przecież współtwórcą charakterów pokolenia ZMP-owców, bezsporny jest więc Jego udział w budowie każdego domu odradzającej się z gruzów stolicy, w wyrosły na podkarkowskich polach gigant Nowej Huty, w nauczycielską troskę o rozwój powszechnej oświaty, w entuzjazm uczonych, którzy w warunkach urągających najprymitywniejszym wymaganiom tworzyli bazę dla dalszego rozwoju nauki, w każdą cegłę wznoszącego się ponad wojennymi zgłiszczami wciąż potężniejszego gmachu nowej, ludowej Rzeczypospolitej. Nikt inny bowiem nie rozumiał i nie czuł lepiej niż On, że najtrwalsza i najdonioślejsza jest ta artystyczna twórczość, która uskrzydla duszę narodu, wzmacnia jego siły, w świadomego budowniczego przyszłości przemienia człowieka, mimo wszystkich jego niedoskonałości, potknięć czy błędów. Wiedział Broniewski, że perspektywy toczącego się procesu historycznego pojąć i odczuć można tylko wówczas, gdy bierze się w nim bezpośredni, aktywny udział. I do ostatnich swoich chwil mógł powtarzać:

*„... i ramię w ramię idę z moim narodem,
Ja z murarzami, inżynierami — przodem”.*

Szedł przodem w walce i trudzie chorąży budowniczych nowej, ludowej Polski, coraz częściej zwracając się ku jej naturalnemu pięknu, ku Wiśle, nad którą się wychował, ku prostym ludzkim troskom, jakich i Jemu nie szczędził los. Zmieniały się tematy wierszy, ale ich ładunek ideowy pozostał niezmienny. To tylko przeobrażenia umiłowanego kraju pozwa-

ły poecie spoglądać inaczej rozkochanymi oczyma na życie, na nadwiślańskie topole, na świat cały, któremu przychylić pragnął nieba pokoju, sprawiedliwości i pracy.

Chyła się przed Nim dzisiaj partyjne sztandary, bo partyjna w swej najgłębszej istocie była poezja Broniewskiego. O partyjności twórcy decyduje bowiem artystyczna i społeczna wymowa Jego dzieła, Jego oddźwięk w sercach i umysłach, Jego funkcja w kształtowaniu postaw ludzkich.

Byłoby też najoczywistszym błędem, gdybyśmy widzieli tę rolę Broniewskiego tylko w przeszłości. I choć mówimy o poecie, którego serce bić przestało przed 10 laty, pióro się wzdraga przed słowem: „testament”. Cały swój talent oddał klasie robotniczej, zespolił swą twórczość z walką przewodniczącej, zespolił o nowe oblicze własnego kraju i świata, a wciąż odczytywane na nowo Jego dzieło ukazuje nam ten sam niezmiennie obraz człowieka — bojownika o wieczny postęp, o prawdę i piękno. To tylko odcinkowe zadania stojące przed współczesnym Polakiem się zmieniają, on sam musi mieć wciąż ten sam hart nieugiętego wojownika, tę samą pasję twórczą, ta sama musi nim kierować wiecznie żywa idea socjalizmu.

I jeśli by nawet mówić o testamencie wielkiego syna mazowieckiej ziemi, sprowadza się on do jednego: czytać Jego poezję, a ona sama przemówi i uszlachetni nas, rozświetli duszę, przepoi ją radością walki o świat, w którym słowo „człowiek” rzeczywistości, zawsze i wszędzie brzmieć będzie dumnie.

I gdy dziś, w dniu odsłonięcia pomnika Władysława Broniewskiego, w pokorze przed bogactwem Jego życiowego dorobku, miast własnymi nieudolnymi charakteryzować Go słowami — uciec się musimy do wymowy Jego własnej poezji, pozwólmy dojść jeszcze do głosu innemu wielkiemu poecie.

Julian Tuwim na 50-lecie urodzin Broniewskiego pisał o Nim, iż „posiadł niezwykłą tajemnicę nasycaenia życia i walki poezją, a poezji życiem i walką, jak nikt inny w jego pokoleniu i jak paru zaledwie poetów najdawniejszych”. I dlatego właśnie miał rację w wierszu „Mój los”, kończąc go zwrotem do towarzyszy: „Będę z wami, kiedy już nie nie napiszę”.

Jest wciąż z nami — używając słów Tuwima — „poeta internacjonalista i poeta arcykowski”, słusznie więc Jemu pierwszemu ze współczesnych, arcykowskimu poecie, stawia pomnik wdzięczna Ojczyzna.

Mazowiecka Chorągiew Harcerska przyjmuje dziś Jego imię. Niechże więc weźmą sobie do serc młodzieńczych mazowieccy harcerze Jego umiłowanie ziemi rodzinnej, Jego odwagę myśli i czynu.

Niech wyciągną dla siebie wnioski z Jego nieustannego pragnienia służyć ojczyźnie. Niech powtarzają za nim:

*„Jeszcze spod ziemi rękę bym podniósł uszłą,
żeby to robić, żeby podnieść,
żeby to polskie rość”.*

Tego im życze gorąco dla własnego ich dobra, dla dobra Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” ?).

W imieniu delegacji przybyłej z województwa katowickiego zabrał głos walcownik z Sosnowca — Zdzisław Kaleta, wskazując na głęboką cześć, jaką społeczeństwo Śląska i Zagłębia otacza wielkiego syna Mazowsza. Przypomniał strofy poświęcone pracy górnika i hutnika, a szczególnie wiersz „Zagłębie Dąbrowskie”.

„Nikt piękniej o nas nie pisał — dlatego zaciągniemy wobec Broniewskiego dług. Wyrazem hołdu dla poety będzie wzniesienie w stolicy Zagłębia pomnika ku Jego czci. Ale rewolucyjny testament klasa robotnicza Śląska i Zagłębia wypełnia przede wszystkim w some właściwy sposób: rzetelną, solidną pracą. Luznie naszego województwa nie szczędzą trudu, ręk i serc, aby w sposób czynny i dynamiczny przeisto-



*Płock, 25 czerwca 1972 r.
Uroczysty akt odsłonięcia
pomnika Władysława Broniewskiego w Płocku, którego dokonuje Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński*

czyć w czyn program VI Zjazdu Partii. Dokładamy wszelkich wysiłków, aby pracować jeszcze lepiej i wydajniej, przysparzać krajowi coraz więcej dóbr materialnych w czym widzimy realizację myśli i pragnień wielkich Polaków, którzy uczyli nas walki i patriotyzmu" — zakończył swoje przemówienie Zdzisław Kaleta *).

Po przemówieniach nastąpił uroczysty akt odsłonięcia pomnika Władysława Broniewskiego. Do pomnika podeszli Przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński, żona poety Wanda Broniewska, Prezes Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich — Jarosław Iwaszkiewicz, tkaczka łódzka — Stanisława Olszewska, Mazowszanka — Maria Papierzyńska, górnik — Michał Matys, robotnik budowlany z Warszawy — Włodzimierz Ulidek, robotnik z Petrochemii — Stanisław Szwed, harcerka — Maria Kołodziejska i Elżbieta Staniak.

Po opuszczeniu biało-czerwonej wstęgi rozbrzmiały dźwięki i słowa „Międzynarodówki”. Po chwili zgromadzeni słuchają w skupieniu utrwalonego na taśmie głosu poety, który deklamuje swój poemat „Mazowsze”. U stóp pomnika delegacje władz partyjnych, administracyjnych, FJN, organizacji społecznych, szkół i młodzieży składają wiązanki kwiecica. Następuje chwila poświęcona poezji, pieśni

i muzyce. Artyści scen warszawskich deklamują poezje Władysława Broniewskiego. Chór chłopięcy Kurczewskiego z Poznania i Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze” wykonują pieśni: „Piękna nasza Polska cała” i „Pieśń o kraju”. Piotr Paleczny zaś wykonał na fortepianie „Poloneza As-dur” i Mazurka Chopina.

Po występach artystycznych następuje akt nadania Chorągwi Mazowieckiej ZHP imienia Władysława Broniewskiego. Przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej odczytuje tekst uchwały PWRN, która brzmi:

UCHWAŁA Nr 87/723/72

**PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ
W WARSZAWIE**

z dnia 13 czerwca 1972 r.

Związek Harcerstwa Polskiego jest pierwszą w życiu młodego pokolenia organizacją ideowo-wychowawczą.

Mazowiecka Chorągiew ZHP skupia w swoich szeregach 170 tysięcy dzieci i młodzieży i zasłużyła sobie na duże uznanie i szacunek społeczeństwa, spełniając dobrze swój podstawowy obowiązek w dziele wychowania młodzieży w umiłowaniu Ludowej Ojczyzny i służenia jej całym sercem i umysłem. Pracą i nauką harcerze Mazowsza, Kurpiów i Podlasia dowiedli godnej postawy.

W codziennej pracy dla szkoły i Środowiska, w „Czynie 25-lecia”, „Naszej Biało-Czerwonej”, „Równym starcie”, Chorągiew Mazowiecka wycho-



Przewodniczący Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej Zbigniew Zieliński w czasie dekoracji sztandaru harcerskiego i aktu nadania Chorągwi Mazowieckiej ZHP imienia Władysława Broniewskiego

wuje młodzież w zrozumieniu programu socjalistycznego rozwoju Ludowej Ojczyzny i uczy podejmowania obywatelskich obowiązków.

Za ten wkład pracy drużyn harcerskich i zuchowych na terenie województwa warszawskiego, za ideowe wychowanie młodzieży, za wysiłek włożony przez harcerzy w poznawaniu patriotycznych i rewolucyjnych ideałów zawartych w twórczości Władysława Broniewskiego — Syna Ziemi Mazowieckiej, Poety i Rewolucjonisty — w 75 rocznicę urodzin i dziesiątą rocznicę Jego śmierci — Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, działając na podstawie art. 55 ust. 4 ustawy z dnia 25 stycznia 1952 r. o radach narodowych (tekst jednolity Dz. U. z 1963 r. Nr 29, poz. 172).

n a d a j e

§ 1

Mazowieckiej Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego imię WŁADYSŁAWA BRONIEWSKIEGO.

§ 2

Uchwała o nadaniu Mazowieckiej Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego imienia Władysława Broniewskiego wchodzi w życie z dniem 25 czerwca 1972 r.

**Sekretarz Prezydium
Wojew. Rady Narodowej
w Warszawie**

(—) TADEUSZ PALARCZYK

**Przewodniczący Prezydium
Wojew. Rady Narodowej
w Warszawie**

(—) ZBIGNIEW ZIELIŃSKI

Następnie dekoruje symbolicznie sztandar harcerski szarfą.

Po prezentacji dekorowanego sztandaru harcerka z Płocka — Alina Wańkiewiczówna recytuje wiersz „Rozmowa z poetą”.

Uroczystość na placu Obrońców Warszawy, gdzie stanął pomnik Władysława Broniewskiego, zakończyły recytacje poezji poety, wykonane przez studentów Wyższej Szkoły Aktorskiej w Warszawie i pieśni „Cześć partii”, i „Ukochany kraj” — śpiewane przez chóry i zebranych.

Mimo niepogody, zimna i nieustającego deszczu, Płocczanie i goście wytrwali, uczestnicząc do końca w tej niepowtarzalnej uroczystości. Szarość dnia rozjaśniały i rozgrzewały wielobarwne stroje „Mazowsza”, Chóru Chłopięcego Kurczewskiego, zespołu Płockiego Domu Kultury Dzieci i Młodzieży, harcerskich zwartych szeregów i pióropusze licznie przybyłych górników.

Oczywiście bogaty program imprez artystycznych, przewidziany w pięknym płockim amfiteatrze nie mógł być realizowany, przeszkodził temu niesłabnący deszcz.

• W godzinach przedpołudniowych na Zamku Książąt Mazowieckich, gdzie ma siedzibę Okręgowe Muzeum Mazowieckie, spotkali się do stojni goście z gospodarzami miasta. Po zwiedzeniu Muzeum i wręczeniu medali pamiątkowych do zebranych przemówił Józef Pińkowski, I zastępca przewodniczącego Komisji Planowania, który jako Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Budowy Pomnika Władysława Broniewskiego podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do wzniesienia w Płocku pomnika Synowi Płocka i Mazowsza oraz uświetnili uroczystość jego odsłonięcia. Przemówienie wygłosili: Jarosław Iwaszkiewicz i S. I. Kirsanow — poeta radziecki.

Poeta Stefan Gołębiowski odczytał wiersz napisany specjalnie z okazji płockiej uroczystości. A oto tekst utworu:

STEFAN GOŁĘBIEWSKI

Bieżuń, 22 czerwca 1972 r.

WŁADYSŁAW WIELKI

*Przetworzony w samym sobie,
na wszystkie sposoby kanciasty
w hutniczym ogniu przetworzony
w natchnionym kształcie zastygł.*

*Do ziemi cięży. Z poezji wyniósł
romantycznych skrzydeł dramata
jednym walczy, wlatuje, drugie
niewidzialne z siebie wytamał.*

*Z trudu i znoju powstał. Twarz
wydobył z górniczego Zagłębia
i jak lont płonie wyraz: GOTOWE
do nowych rewolucyjnych przemian.*

*To mówi na wzniesieniu Płocka
skąd wyszedł i przez Mazowsze
ruszył z drzewami jak Orfeusz.
Nikt po nim dalej nie poszedł.(?)*

Odsłonięcie pomnika na Placu Obrońców Warszawy stanowi najpiękniej utrwalaony hold,

pamięć i miłość Polski, Mazowsza i Płocka do poety. Dzięki wspaniałej wizji artysty zaczerpniętej rękami Śląskich hutników w brąz, miasto rodzinne twórcy „Wisły”, będąc od lat Jego miastem, określane będzie przez ciągnących pod pomnik Polaków „miastem Broniewskiego” wypisane jako hasło powitania przy wjeździe do miasta, powtarzać będą wszyscy, chowający do serca piękno jego panoramy i czar poezji Broniewskiego, który w tym mieście się urodził.

Odsłonięcie pomnika nie zakończyło utrwalania śladów twórcy „Dzwonu w Płocku”. Czekają jeszcze na realizację wiele inicjatyw, które powstały dawno wcześniej przed odsłonięciem pomnika i które powstaną później. Odkrywanie i utrwalanie śladów po Wielkim Płockaninie stanowi jakże zaszczytny obowiązek współczesnego i przyszłych pokoleń „równiny mazowieckiej”¹⁰⁾.

Odsłonięcie pomnika nie „zakłóciło” w brąz bardzo intymnego stosunku płocczan do osoby poety i jego twórczości.

Najlepiej może tę bezpośrednią serdeczność wyrazić wiersz Stanisława Kostaneckiego, napisany z okazji odsłonięcia pomnika. Wiersz nosi tytuł „To tu...” Warto przytoczyć jego fragmenty:

*Tu byłeś dzieckiem, synkiem, Władziem,
tu rwałeś czarne morwy w sadzie,
tu trud dzieliła i pieczęcoty
matka pomiędzy swe sieroty.*

*Tu byłeś malcem, bratem, wnukiem,
tu wojowałeś procą, łukiem
i poprzez ogród biegleś bosy,
udając ptaków, zwierząt głosy!*

*Tu miałaś skrytą w gąszczu ławkę,
stąd biegleś, nucąc, na ślizgawkę,
gdzie cię czekała śliczna Ona,
twoja pierwsza miłość wymarzona.*

*Tu lekcje swoje odrabiałeś
tutaj czytałeś, tu dumiałeś....*

Dziś na płockim placu stoi Broniewski wielki swoją twórczością i tak bliski ludziom



Przed pomnikiem Władysława Broniewskiego. Stoją od lewej: robotnik budowlany z Warszawy — Włodzimierz Ulidak, tkaczka łódzka — Stanisława Olszewska, robotnik z Petrochemii — Stanisław Szwed, prezes ZG Literatów Polskich — Jarosław Iwaszkiewicz, żona poety, — Wanda Broniewska, Przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński, Mazowszanka — Maria Papierzyńska, z-ca kierownika Wydz. Kultury PWRN — Elżbieta Staniak, górnik — Michał Matys, harcerka — Maria Kołodziejka.

swoją do nich miłością. Stoi nie na cokole wysokim, ale wprost na ziemi, którą chłopięcymi stopami naczył. Stoi w mieście, które gorąco do końca swoich dni kochał.

PRZYPISY

¹⁾ Już w 1966 roku poseł na Sejm i Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego Tadeusz Gierzyński — wielki i serdeczny przyjaciel Broniewskiego, lansował w Płocku i w Warszawie idee budowy pomnika. Pierwszy raz wyraził to publicznie w Płocku wobec zebranych działaczy kultury na zebraniu w KMiP PZPR, prowadzonym przez Sekretarza Propagandy WKW PZPR tow. K. Rokoszewskiego, z okazji organizacji imprez obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego i X wieków Płocka.

Dzięki Tadeuszowi Gierzyńskiemu tak ściśle i tak blisko związał się Wł. Broniewski z Płockiem. Z bezpośredniej inspiracji Tadeusza Gierzyńskiego nadano Wł. Broniewskiemu tytuł Honorowego Obywatela m. Płocka i Honorowego Członka TNP. Na dzień przed swoją śmiercią Wł. Broniewski wysłał do T. Gierzyńskiego depezę, której ten otrzymać nie mógł, gdyż był wówczas w Londynie.

W Prezydium Miejskiej Rady Narodowej idee pomnika wysuwał równoległe do koncepcji T. Gierzyńskiego, ówczesny z-ca przewodniczącego PMRN Franciszek Dorobek. Został również opracowany projekt uchwały, konsultowany z I sekretarzem KMiP PZPR — Igorem Łopatyńskim.

²⁾ Pomnik Władysława Broniewskiego w Płocku jest wysoki na 10 metrów, waży 20 ton, składa się z 180 elementów. Odlew w brązie wykonały Gliwickie Zakłady Urządzeń Technicznych w terminie zaledwie półrocznym. Jest to 29 z kolei pomnik wykonany w tych zakładach i drugi co do wysokości. Do Płocka pomnik przywiezła siedmioosobowa brygada na specjalnych niskich przyczepach w czterech elementach.

³⁾ Przewodniczący Komisji Oświaty i Kultury Miejskiej Rady Narodowej w Płocku Franciszek Dorobek w liście przesłanym w maju 1971 r. na ręce ówczesnego Przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie — Józefa Pińkowskiego, między innymi proponował podjęcie uchwały przez Sejm PRL w sprawie „Roku Władysława Broniewskiego”, wybitcie pamiątkowego medalu w związku z odsłonięciem pomnika oraz wydanie zbiorcze wszystkich dzieł poety.

⁴⁾ „Kraś” Nr 3 sierpień—wrzesień 1971 Na tropie bohatera. Wyd. Komenda Chorągwi Mazowieckiej ZHP — Warszawa, ul. Konopnickiej 6. Broszura — str. 79.

⁵⁾ „Trzy wiersze o Płocku” — Wydawca: Towarzystwo Naukowe Płockie. Opracowanie graficzne — Leon Urbański.

⁶⁾ Tekst przemówienia według „Trybuny Mazowieckiej” Nr 151 (2980) z 26 czerwca 1972 r. R. XIX.

⁷⁾ Tekst przemówienia według „Trybuny Mazowieckiej” Nr 151 (2980) z 26 czerwca 1972 r. R. XIX.

⁸⁾ Fragment przemówienia według „Trybuny Robotniczej” Nr 150 (8826) z 26 czerwca 1972 r.

⁹⁾ Wiersz Stefana Gołębiowskiego zamieściła „Trybuna Mazowiecka” w Nr 152 (2981) R. XIX z 27 czerwca 1972 r. pod tytułem „Pamięci Władysława Broniewskiego”.

¹⁰⁾ W protokóle Komisji Oświaty i Kultury Miejskiej Rady Narodowej w Płocku z dnia 12 października 1971 r. w punkcie 3 czytamy: Ob. Franciszek Dorobek — przedstawił informację o życiu Władysława Broniewskiego i obchodach związanych z 75 rocznicą urodzin i 10-lecia zgonu poety, a następnie zaproponował przyjęcie wniosków:

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku zwróci się do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Płocku w celu powołania wspólnego Komitetu Budowy „Szlaku Władysława Broniewskiego”. Szlakiem Broniewskiego należy objąć istniejący trakt: od wylotu ulicy Norbertańskiej i ulicy Bolesława Limanowskiego przez Grabówkę do Borowiczek.

Budowa „Szlaku Władysława Broniewskiego” wykonana winna być w czynnie społecznym, przy uwzględnieniu partycypacji Przedsiębiorstw Eksploatacji Rurociągu Naftowego „Przyjaźń”, Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, Cukrowni „Borowiczki” oraz innych przedsiębiorstw i instytucji. Projektantom „Szlaku Władysława Broniewskiego” zalecić należy włączenie do projektu elementów plastycznych oraz zagospodarowania lotnych piaszków przez zalesienie.

Wezwać Spółdzielnię im. Władysława Broniewskiego do ufundowania nowej tablicy pamiątkowej na froncie Domu Władysława Broniewskiego.

STANISŁAW RYSZARD DOBROWOLSKI

Za co pomnik?

Pisał niegdyś autor „Opowieści o życiu i śmierci Karola Waltera-Świerczewskiego robotnika i generała”:

*Nie o każdym śpiewają pieśń,
nie każdemu stawiają pomnik,
pieśni nieraz historia przekreśli,
pomnik zburzą potomni.*

*Trzeba wykuć swój tańcuch lat,
każdy rok — hartowane ogniwo,
trzeba nieść go w trudzie przez świat,
życie piękne, tę prawdę żywą,*

*tym tańcuchem ziemskie kolisko
opasać jak narzeczoną, —
kto tak żyje, temu sądzono
zakrzepnąć w ogromnym błysku,*

*temu być, jak gwiazda polarna
dla idących w oddali gdzieś,
temu być, jak czasza ofiarna,
temu siał płododajne ziarna,
i o takim śpiewają pieśń.*

A kim był on sam, on — Władysław Broniewski? Kim był, że mu w dziesięć lat po śmierci stawiają pomnik w jego rodzinnym mieście Płocku? Kim był on i czym było dzieło jego życia, że wiersze piszą o nim poeci?

I otóż — rzecz warta uwagi — chcąc odpowiedzieć na dopiero co postawione pytania, wystarczyłoby zacytować przytoczony wstęp do jego „Opowieści o życiu i śmierci Karola Waltera-Świerczewskiego robotnika i generała” — no i odpowiedź gotowa.

Bo czyż to, co pisał Broniewski z myślą o wspaniałym żołnierzu-patriocie i rewolucjonście, nie pasuje jak ulał do niego samego, do jego charakterystyki?

Przyznaję, ilekroć czytam ów wstęp do poematu Broniewskiego o Walterze-Świerczewskim, zawsze budzi się we mnie wątpliwość: o kim on właściwie myślał pisząc te strofy?

No, bo i zastanówmy się przez dłuższą chwilę nad życiem i dziełem Broniewskiego.

Urodzony i wychowany w żarliwie patriotycznej atmosferze domu rodzinnego — rodziny żywiącej się tradycjami powstań narodowych, od najmłodszych lat, gdy już zdolny był do mniej lub więcej samodzielnego myślenia, przemyśliwa nad tym, jaką drogą trzeba iść, by się wybić na niepodległość. Gdy ma 8—10 lat, dobiegają go echa rewolucyjnych wstrząsów 1905—1907 roku. Od najwcześniejszej młodości, niemal od dzieciństwa radykalizuje. Jednym z pisarzy, który — nie wolno tego przeczyć — wywarł na niego ogromny wpływ, był (obok wielkich romantyków i poety 1863 roku, Mieczysława Romanowskiego) Stefan Żeromski. Wcześniej poznaje, co to areszt.

A potem? Potem była wielka wojna i związane z nią patriotyczne nadzieje (wojna ludów, o którą modlił się Mickiewicz), i bohaterski — tak, bohaterski — udział w walce zbrojnej o niepodległość narodu. Legiony Piłsudskiego. Wojsko Polskie. Walki 1918—1920 roku, no i — okres w jego życiu o decydującym znaczeniu — wewnętrzne, dramatyczne rozterki ideowe.

Po wojnie, jak w Mickiewiczowskich „Dziadach” Gustaw przeobraża się w Konrada, tak we Władysławie Broniewskim, w jego świadomości ideowej Czarowic przeobraża się w Barykę. „Trzy salwy” to Broniewskiego „marsz na Belweder”.

Teraz — i już na zawsze, do końca życia — Władysław Broniewski z tak charakterystyczną dla niego, młodzieńczą pasją, z ogromną żarliwością wiąże się i swoje losy z rewolucyjnym ruchem robotniczym, staje w szeregach bojowników o socjalizm.

I znów — miast łatwej kariery, do której szeroko otwierało mu drzwi uczestnictwo w Legionach — rewizje, więzienie, szykany.

A potem? Potem była druga wielka wojna. Czy mówić, co wtedy? Po co?

Jedno tylko: wśród poniewierki po świecie rozpacz z powodu bezprzykładnej klęski 1939 roku nie zabija w nim żołnierskiej wiary, żywej nadziei.

Byleby w garści karabin, taki, co w boju nie chybi...

I nie tylko żołnierskiej:

...Chę, żeby Hejnał Mariacki szumiał czerwonym sztandarem.

No i w końcu przyszły takie dni triumfalne, kiedy Hejnał Mariacki zaszumiał jemu i nam wszystkim czerwonym sztandarem.

Gdy się uważnie wczytać w zacytowany na początku wstęp do poematu Broniewskiego o generale Walterze i również uważnie przypatrzeć drodze życiowej twórcy poematu, dostrzeżemy, że to najbardziej typowa droga najlepszych spośród postępowych inteligentów epoki Władysława Broniewskiego.

Tacy oni byli i takie właśnie — z rozmaitymi oczywiście modyfikacjami, w rozmaitych wariantach — były ich losy. Były to losy najpiękniejszych, można powiedzieć, wzorcowych Polaków (z inteligencji) tamtej zamykającej się już doby. Do nich należał właśnie twórca „Dymów nad miastem” oraz „Troski i pieśni”, „Mazowsza” i „Wisły”.

Buntujący się przeciwko swojej klasie, spóźniony najpierw romantyk, gorący patriota, męzny żołnierz, a później świadomy dziejowej roli proletariatu bojownik o nowy, lepszy, piękniejszy kształt życia zbiorowego, pisarz, któremu bliskie było wszystko, co tchnie miłością, prawdą, żarliwą miłością do człowieka, do narodu, do ludzkości, miętny agitator i subtelny, finezyjny liryk — oto paroma kreskami nakreślony portret autora „Komuny paryskiej” i wierszy poświęconych córce Ance.

W jego rysach, w jego charakterze, w jego gestach wielu ludzi odnajdywało siebie, swoje sprawy, swoje myśli i wzruszenia. W Polsce Ludowej miliony jej obywateli odnajdowało w utworach tego arcy-polskiego poety swoje nadzieje, swoje marzenia o szczęśliwym jutrze.

O tych utworach wypada tu parę rzeczy powiedzieć. Po pierwsze — rzecz istotnego znaczenia — było w nich wiele ze znajomej wszystkim nuty. Nie znaczy to, by nosiły one cechy epigoństwa. Nie, wprost przeciwnie, mówi się o nowatorskich wartościach twórczości Broniewskiego — tak, o jego sui generis nowatorstwie. A przecież nie o nowatorstwie w duchu tzw. „awangardy”. Nie.

Nowatorstwo poety Władysława Broniewskiego to sprawa szczególna: to język poetycki, do którego weszły nowe pojęcia, nowe słowa dotąd poezji polskiej nieznane: strajk, rewizja, policja, prokurator, towarzysz (partyjny), proletariat, szpicel, tajniak etc. etc.

W tych pojęciach, w tych słowach kryła się ideologia marksistowska utworów, z tymi pojęciami, z tymi słowami wkraczał do poezji naszej nowoczesny, zorganizowany proletariat ze swoimi dążeniami, swoimi celami i zadaniami — ze swoimi tendencjami rozwojowymi.

Było to nieco inne nowatorstwo niż to, które samo siebie określało jako „awangardę”, a więc coś przodującego, czy też jako „futuryzm, czyli coś, do czego należy przyszłość.

A przyszłość, okazało się, należała do rzekomego „tradycjonalisty”, czy też „paseisty”, jak próbowali określać „awangardziści” tych, co w swojej twórczej działalności pragnęli być ogniwem łańcucha — od Jana Kochanowskiego po... kogoś tam w dalekiej, dalekiej przeszłości, w trudnej do przewidzenia odległej dali dziejowej, gdy nadejdzie kres naszej cywilizacji.

O niejednym z owych krzykliwych ludzi przyszłości, poetów dnia jutrzejszego, futurystów, „arcymistrzów” sprzed paru dziesiątków lat całkiem już głucho — pies z kulawą nogą, jak się mawia, nie myśli im i ich utworom poświęcić trochę uwagi, a głęboko ludzkie w treści, te polityczne i te najbardziej „osobiste”, wiersze „paseisty” porywają i wzruszają wciąż i wciąż żyją w umysłach niezliczonych czytelników.

Bo...

Sam Broniewski powiedział, dlaczego

*... jestem w Polsce, i ramię w ramię
idę z moim narodem.
Ja z murarzami, z inżynierami —
przodem!*

*Czemuż to — przodem? Bo ten, kto pierwszy,
jak drogocenne narzędzie,
niósł słowo walki — ten pionier z wierszy —
jest, córko, w Polsce i będzie.*

Jest i będzie. I nie mylił się. Świadomy swojej roli społecznej poeta mógł to powiedzieć bez obawy, że zabrzmie to fałszywą nutą pretensjonalności, romantycznej stylizacji.

Alé nie powiedział wszystkiego. Nie powiedział, że jest i będzie nie tylko dlatego, iż szedł w jednym szeregu z murarzami i z inżynierami, budowniczymi fundamentów nowego gmachu ojczyzny, ale i dlatego — a może przede wszystkim właśnie dlatego — że dawał wyraz najprostszym myślom i najprostszym uczuciom ludzi — najprostszym uczuciom miłości do dziecka, do żony, do kraju lat młodości i do narodu, do ojczyzny i świata.

A jest w jego wierszach prawda, którą każdy, kto je czyta, czuje — prawda najprawdziwsza, bo między jego życiem i twórczością — w tym wielka siła sugestii tych wierszy — nie było najmniejszego, żadnego rozdźwięku.

Władysław Broniewski? Można go całego, bez reszty, odczytać w jego wierszach.

Czytałem około czterdziestu lat temu wypowiedź pewnego literata, który twierdził, że twórczość poetycka jest swoistą formą mistyfikacji.

Znałem tego literata i znałem jego wiersze. Były na pewno — nigdy nie miałem co do tego wątpliwości — swoistą formą mistyfikacji. No i co?... No i właśnie nic. Nic, dosłownie nic nie pozostało w świadomości powszechnej po mistrzu-mistyfikatorze.

A Broniewski?

*Nie o każdym śpiewają pieśń,
nie każdemu stawiają pomnik...*

Władysławowi Broniewskiemu wdzięczny mu za jego dzieło naród stawia pomnik w jego rodzinnym, ukochanym przez niego mieście. Czy można jeszcze pytać: za co?

JAN HILCZER

Festiwale poezji im. Władysława Broniewskiego w Płocku

*„Com Ci obiecał spełnię —
wiersz mój odniosę ludziom”.*

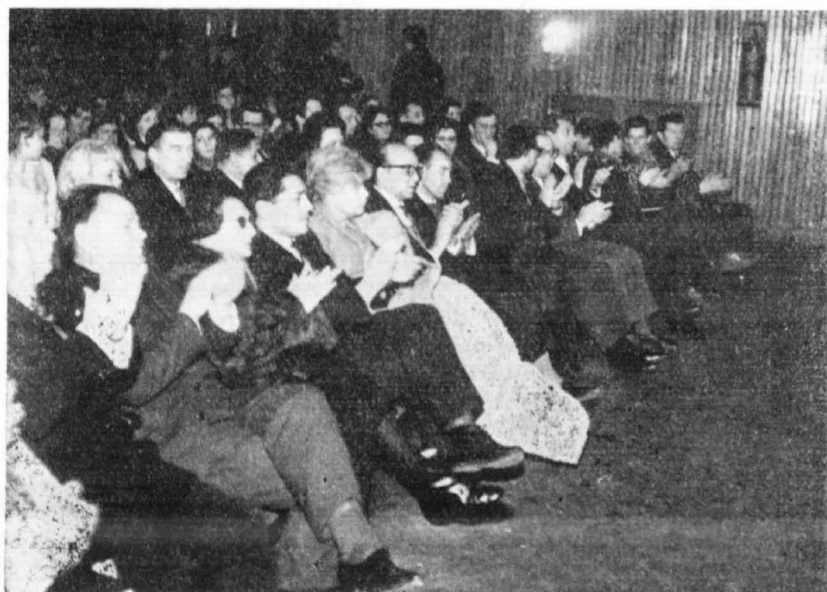
10 lutego 1962 roku przestało bić serce Wielkiego Poety Rewolucjonisty i Wielkiego Człowieka — Władysława Broniewskiego.

Płock to rodzinne miasto Poety — tu się urodził i wychował. Tu urodziła się jego poezja. Uważał zawsze Płock i jego okolice za swą „najbliższą ojczyznę”. Z Tumskiej spoglądał góry na ukochaną rzekę Wisłę lub dumiał pod ulubionym dębem.

Płock i stare przyjaźnie przyciągały go ciągle jak magnes, toteż często i chętnie tu przyjeżdżał, odwiedzał starych i nowych znajomych i recytował swe wiersze. Robotnikom, chłopom, młodzieży. Wnikał w ich serca i pozostawał w nich na zawsze. Kochali go wszyscy, toteż jego śmierć tak bolesna dla całego narodu, dla nas mieszkańców Płocka była szczególnie dotkliwym ciosem.

Wiadomość o śmierci dotarła do Płocka 10 lutego o godzinie 22. Rankiem następnego dnia 11 lutego 1962 r. 3 osoby: Kazimierz Askanas, Franciszek Dorobek i Zygmunt Michnicki udali się osobiście samochodem do domu Broniewskiego, aby tam w imieniu miasta i własnym złożyć wdowie Wandzie Broniewskiej kondolencje. Przy trumnie poety zaciągnęli wartę honorową robotnicy budującego się Kombinatoru Petrochemicznego.

Już w kilka dni po Jego śmierci obywatele i przyjaciele, młodzież i zakłady pracy zaczęły zgłaszać wnioski o trwałe uczczenie pamięci Wielkiego Poety — Syna miasta Płocka. Był to początek narodzin sztanदारowej ogólnopolskiej imprezy kulturalnej—Ogólnopolskiego Festiwalu Poezji im. Wł. Broniewskiego w Płocku. Wynikiem licznych wniosków mieszkańców Płocka była uchwała Prezydium Miejskiej Rady Narodowej podjęta już 23 lutego 1962 roku; cytowana poniżej w pełnym jej brzmieniu:



Płock 10 i 11 lutego 1967 r.
Festiwal Polskiej Poezji
Współczesnej im. Władysława
Broniewskiego. Na
zdjęciu od lewej: Franciszek
Dorobek, Stanisław
Ryszard Dobrowolski, żona
poety — Wanda Broniewska
i Adam Stolarzewicz

UCHWAŁA Nr I/1/62
MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ
W PŁOCKU

z dnia 23 lutego 1962 roku
w sprawie uczczenia i utrwalenia pamięci
Władysława Broniewskiego

Dnia 10 lutego 1962 roku zmarł w Warszawie Władysław Broniewski Wielki Poeta — Rewolucjonista.

Władysław Broniewski urodził się w Płocku, tutaj pobierał naukę w Gimnazjum im. Władysława Jagiełły.

W twórczości swojej oraz osobistymi kontaktami ze społeczeństwem w Płocku zawsze dawał wyraz serdecznej łączności z rodzinnym miastem. Miejska Rada Narodowa z okazji 25-lecia twórczości poetyckiej Uchwałą z dnia 1 października 1950 roku nadała Władysławowi Broniewskiemu tytuł Honorowego Obywatela miasta Płocka.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa Naukowego Płockiego, Uchwałą z dnia 14 grudnia 1957 roku podjętą w 50-lecie wznowienia swej działalności zaliczyło Władysława Broniewskiego w poczet Członków Honorowych Towarzystwa Naukowego Płockiego. W dniu 14 lutego 1962 roku 400 osobowa delegacja społeczeństwa miasta Płocka towarzyszyła swemu wielkiemu Ziolkowi w Jego ostatniej drodze na Cmentarz Wojskowy na Powązkach w Alei Zasłużonych.

W dniu 19 lutego 1962 roku Płock oddał zbiorowy hołd Władysławowi Broniewskiemu na Żałobnej Akademii poświęconej twórczości Wielkiego Poety.

W związku z licznymi wnioskami napływającymi do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej od Obywateli Radnych, organizacji społecznych, załóg robotniczych, młodzieży szkolnej i społeczeństwa w sprawie uczczenia i utrwalenia pamięci Wielkiego Poety — Syna Płocka — Miejska Rada Narodowa uroczystie postanawia:

§ 1

Na frontowej ścianie domu przy ulicy Kościuszki, w którym urodził się poeta, wmurować tablicę pamiątkową z napisem:

*W tym domu urodził się i mieszkał
w latach 1897—1915*

Władysław Broniewski

Wielki Poeta — Rewolucjonista

Honorowy Obywatel miasta Płocka

Płock — 1962

Miejska Rada Narodowa

§ 2

Alei powiązanej z ogrodem domu rodzinnego Poety, biegnącej wzdłuż osi: Przyczółek Mostowy — Plac Obrońców Warszawy, na górnym tarasie Skarpy nadać nazwę: Aleja Władysława Broniewskiego.

§ 3

Otoczyć szczególną opieką, jako zabytek kultury narodowej, dom rodzinny Poety przy ul. Kościuszki 24.

Ze szczególną troską chronić zabytek przyrody „Dąb” — tak często ewokowany w dawnych i nowych utworach Władysława Broniewskiego.

§ 4

Jednej z nowo wzniesionych szkół budowanych w m. Płocku, w dniu oddania do użytku nadać nazwę: Szkoła im. Władysława Broniewskiego w Płocku.

§ 5

Zorganizować w Muzeum Płockim salę im. Władysława Broniewskiego skupiającą pamiątki po zmarłym Poecie.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej wystąpi z apelem do społeczeństwa o przekazanie do Muzeum wszelkich pamiątek związanych z osobą Władysława Broniewskiego.

§ 6

Czyni się odpowiedzialnym za wykonanie Uchwały Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Sekretarz

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej

(—) STANISŁAW MALINOWSKI

Przewodniczący

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej

(—) HENRYK BIAŁCZYŃSKI

Na powyższej Nadzwyczajnej Sesji obecni byli: Kierownik Wydziału Kultury Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej tow. Wincenty Kraško i sekretarz Związku Literatów Polskich Jan Maria Gizges.

Projekt powyższej Uchwały przedstawił Z-ca Przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku — mgr Franciszek Dorobek, który równocześnie złożył sprawozdanie z udziału miasta w pogrzebie Władysława Broniewskiego.

Uchwała została wcielona w życie. Na domu rodzinnym Poety odsłonięto tablicę pamiątkową, zespół ciągów spacerowych nad Wisłą i Aleją nazwano Jego imieniem. Jego imieniem nazwano też Szkołę Podstawową w Radziwiu i Spółdzielnię Pracy. Rada Pedagogiczna i młodzież Liceum im. Wł. Jagiełły uczciły pamięć swego wychowanka tablicą pamiątkową wmurowaną na frontonie szkoły. Dom rodzinny Poety poddano kapitalnemu remontowi i modernizacji, umieszczając tam Bibliotekę Pedagogiczną i Klub Nauczyciela i tu zorganizowano salę poświęconą pamięci Poety.

Mgr Franciszek Dorobek był wówczas zastępcą przewodniczącego Prezydium Miejskiej

Rady Narodowej. Był, co ważniejsze, osobistym przyjacielem Poety. Z wykształcenia humanista o niezwyklej wprost wrażliwości na poezję, odczuł śmierć przyjaciela jak utratę kogoś najbliższego. Był ciągle jeszcze pod wrażeniem wielogodzinnych rozmów i dyskusji z Broniewskim, jego pragnień i dążeń.

Największym pragnieniem Poety było dotrzeć do ludzi ze swoim wierszem. I dlatego mgr Franciszek Dorobek nie miał spokojnych dni, gdyż wydawało mu się, że solidne i szybkie zrealizowanie uchwały Prezydium nie jest jeszcze tym, czego potrzebują ludzie, a o czym marzył Władysław Broniewski.

W toku dyskusji ze znanymi płockimi działaczami i przyjaciółmi narodziła się ta najprostsza i najskuteczniejsza myśl: zorganizować z poezji Broniewskiego imprezę ogólnopolską, dotrzeć jego wierszem wszędzie: do ucznia, chłopca, studenta, żołnierza, robotnika. Tak narodziła się koncepcja „Małych” konkursów recytatorskich, które zaczęły lata 1963 i 1964 i dały początek Ogólnopolskiemu Festiwalowi Poezji im. Władysława Broniewskiego. Początek tej koncepcji zrealizował miejski i powiatowy Konkurs Poezji Broniewskiego w roku 1963, a następnie Konkurs województwa warszawskiego w roku 1964.

W roku 1965 na III Konkursie Poezji im. Wł. Broniewskiego ostatecznie ukształtował się ogólnopolski charakter tej imprezy. Jej największą zaletą było to, że nie był to festiwal jednorazowy, nie był to po prostu fajerwerk poezji, lecz systematyczne przygotowanie prowadzone we wszystkich środowiskach społecznych i zawodowych na terenie całego kraju. Konkurs centralny w Płocku poprzedzały wstępne turnieje środowiskowe (gromadzkie, zakładowe, szkolne itp.), co gwarantowało powodzenie głównego celu — masowości. Dopiero bowiem laureaci konkursów miejskich, powiatowych lub wojewódzkich mogli się ubiegać o udział w konkursie centralnym. Znaczeniem o kapitalnej wprost randze był punkt 6 regulaminu festiwalu, który mówił: turnieje środowiskowe i centralny przeprowadzane będą w następujących kategoriach:

- amatorów (robotnicy, chłopcy, inteligencja pracująca, wolne zawody, żołnierze),
- młodzieży szkolnej (uczniowie szkół średnich ogólnokształcących, zawodowych oraz liceów pedagogicznych),
- młodzieży akademickiej (studentów wyższych uczelni, w tej liczbie również studentów I roku szkół aktorskich oraz słuchaczy studiów nauczycielskich).

Oprócz masowości w imprezie został więc zapewniony udział w niej niemal wszystkich środowisk społecznych. Ustalono także stałe i popularne już w Polsce trofeum indywidualne i zbiorowe dla zwycięzców. Trzeba bowiem w tym miejscu zaznaczyć, że od roku 1965 biorą w Festiwalu Poezji udział obok recytatorów — teatry poezji z całego kraju.

Tak więc za pierwszą nagrodę został uznany Złoty Liść Dębu, II — Srebrny Liść Dębu, III — Brązowy Liść Dębu.

Projekt bardzo popularnego znaczka opracowała płocka plastyczka — mgr Zofia Samusik-Zaremba.

Trzeci z kolei Centralny Konkurs Recytatorski Poezji im. Wł. Broniewskiego odbywał się w Płocku w dniach 7—9 luty 1965 r. i był zarazem pierwszym ogólnopolskim Festiwałem Teatrów Poezji.

W konkursie recytatorskim występowało 31 recytatorów z terenu całego kraju. Lauretami zostali:

— w pionie szkolnym: Złoty Liść Dębu — Aleksander Bednarski (Nowa Huta), Srebrny Liść Dębu — Grzegorz Warchoł (Kraków), Brązowy Liść Dębu — Józef Sadowski (Bydgoszcz);

— w pionie amatorskim: Złoty Liść Dębu — Włodzimierz Piaseczny (Swinoujście), Srebrny Liść Dębu — Stanisław Świdorski (Nowogard), Brązowy Liść Dębu — Teresa Wasilewska (Toruń).

W pionie Teatrów Poezji: Złoty Liść Dębu zdobył teatr Młodzieżowego Domu Kultury w Łodzi za program pt. „Łódź moje miasto”, Srebrny Liść Dębu — teatr PDK w Koziennicach (woj. kieleckie) za program pt. „Waższe imiona”, Brązowy Liść Dębu — teatr WDK — zespół „Meluzyna” z Rzeszowa za program pt. „Komuna Paryska”.

Przytoczona przez autora przydługa lista zwycięzców obu konkursów ma na celu ukazanie jak szerokim terytorialnie zasięgiem objął festiwal nasz kraj. Od Bałtyku do Tatr. Można więc śmiało powiedzieć, że organizatorzy Festiwalu z mgr. Franciszkiem Dorobkiem na czele z powodzeniem zrealizowali swoją pierwotną koncepcję objęcia zasięgiem Festiwalu — całego kraju.

Rok 1966 — to kolejny etap dalszego udoskonalenia koncepcji festiwalu. Impreza ta zaczyna w całym kraju zataczać coraz to szersze kręgi. W czwartym toku swego trwania Festiwal jest już reprezentowany przez 12 województw.

Został powołany pierwszy Komitet Organizacyjny Festiwalu — niewielki, lecz reprezentowany przez najlepszych działaczy naszego miasta. Byli to: Franciszek Dorobek — Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, oraz członkowie: Jan Wańkiewicz, Jan Przyszlak, Stanisław Kostanecki, Marian Szymczyk, Jerzy Wasiński. Patronat nad Festiwałem objął Minister Kultury i Sztuki Lucjan Motyka.

Było już łącznie z całego kraju 61 recytatorów, w tym 25 amatorów, 20 uczniów, 13 studentów i 3 aktorów.

Złote Liście Dębu zdobyli:

— w kategorii młodzieży szkolnej — Anna Romantowska z Białegostoku; w kategorii młodzieży akademickiej — Regina Koreywo — Warszawa, Krzysztof Mroziewicz — Warszawa; w kategorii amatorów — Włodzimierz Piaseczny ze Swinoujścia.

Zakończono Festiwal Poezji Broniewskiego 10 lutego w sali kina „Przedwiośnie” uroczystym wieczorem połączonym z koncertem laureatów. Na wieczorze byli obecni: żona Poety — Wanda Broniewska, przyjaciel — Stanisław Ryszard Dobrowolski, oraz przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki i władz wojewódzkich — administracyjnych i politycznych. Warto podkreślić fakt, że zarówno eliminacje Festiwalu Poezji w r. 1966 w dniach 8—9 luty, jak i koncert galowy, odbywały się przy pełnej frekwencji. Festiwal Poezji im. Wł. Broniewskiego zdobył serca ludzi i wszedł na trwałe do tradycji kulturalnej naszego miasta.

Rok 1967 przyniósł ze sobą jedynie nieznaczne zmiany organizacyjne Festiwalu. Sama jego nazwa brzmiała: Festiwal Polskiej Poezji Współczesnej im. Wł. Broniewskiego pod protektoratem Ministra Kultury i Sztuki Lucjana Motyki. Płock 10 i 11 luty 1967 r.

Był to piąty — jubileuszowy festiwal, toteż powołano liczny komitet honorowy, w skład którego zaproszeni zostali tak wybitni pisarze polscy, jak: Jarosław Iwaszkiewicz, Lucjan Rudnicki, Stanisław Dobrowolski, Leon Pasternak. Artyści tacy jak: Jan Kreczmar, Ryszarda Hanin, Wojciech Siemion i inni. Komitet Honorowy liczył w sumie 25 osób. Równocześnie powołany został równolegle 14-osobowy Komitet Organizacyjny, którego przewodniczącym został Stanisław Ryszard Dobrowolski, a zastępstwo sprawował mgr Franciszek Dorobek — z-ca Przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

Nowością organizacyjną jubileuszowego V Festiwalu była zorganizowana sesja popularno-naukowa w Liceum Ogólnokształcącym im. Wł. Jagielly w dniu 11 lutego 1967 r.

Tematy sesji:

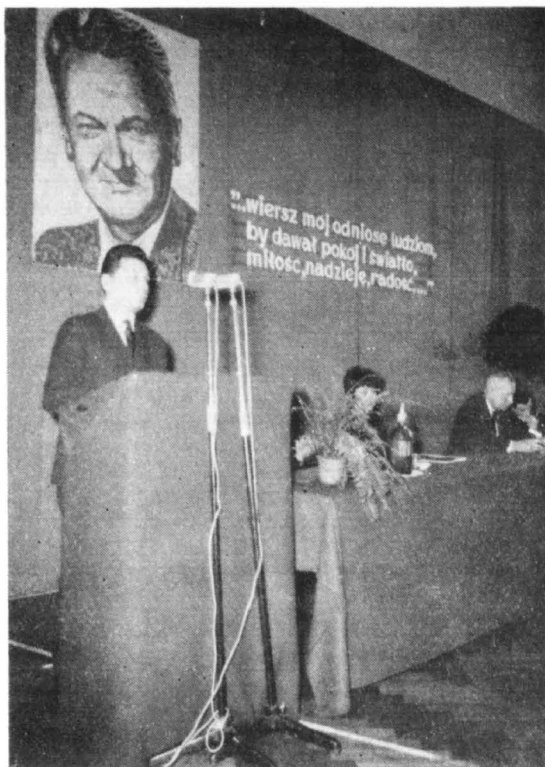
1. Prof. dr Jan Zygmunt Jakubowski — „Potrzeba badań nad twórczością Władysława Broniewskiego”; 2. mgr Feliksa Lichodziejewska — „Program poetycki Władysława Broniewskiego”; 3. mgr Roch Sulima — „Poezja Władysława Broniewskiego wobec tradycji ludowej”.

Sesje popularno-naukowe były kolejnym nadzwyczajnym udanym akcentem festiwalu, pogłębiającym jego treść formainą, szczególnie istotną dla licznej rzeszy wykonawców i interpretatorów poezji Broniewskiego.

Rok 1968 nie przyniósł większych zmian w słusznej koncepcji organizacji festiwalu. Nazwa została utrzymana, zmienił się nieco skład komitetu honorowego i organizacyjnego. Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego znów został literat Stanisław Ryszard Dobrowolski, a zastępcą Franciszek Dorobek — główny organizator i motor wszelkich poczynań.

Festiwal trwał w dniach 10—11 luty 1968 r. Znów odbyła się udana sesja popularno-naukowa z interesującymi tematami:

1. Seweryn Pollak — „O przekładach poetyckich Broniewskiego”.



Sesja popularno-naukowa w Liceum Ogólnokształcącym im. Wł. Jagielly w Płocku w dniu 11 lutego 1967 r., poświęcona twórczości Władysława Broniewskiego. Sesji przewodniczył ówczesny prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego — Tadeusz Gierzyński

2. mgr Jan Witan — „Prostota doskonałości peryklejskiej” (o poezji Wł. Broniewskiego i jej powinnowactwach z wyboru).

3. mgr Jadwiga Zacharska — „O liryce osobistej Broniewskiego”.

W koncertach poetyckich wystąpili tym razem artyści zawodowi tacy jak: Janusz Zakrzeński, Michał Pawlicki, Leon Pietraszkiewicz, Maciej Maciejewski, Tadeusz Pluciński i inni.

Wprowadzono też nowość organizacyjną. Mianowicie spotkania poetyckie, które dotychczas odbywały się na terenie miasta i powiatu płockiego poszerzono na tereny powiatu gostyńskiego i sierpeckiego. Teraz już Festiwal trwał równocześnie w trzech powiatach.

W dniach 7—9 lutego 1969 roku w Płocku odbywał się VII Festiwal. Został on nazwany Festiwalem Polskiej Poezji Zaangażowanej im. Władysława Broniewskiego.

Uroczysty koncert galowy odbył się z udziałem najlepszych recytatorów i teatrów poezji 9 lutego o godz. 16 przy pełnym komplecie uczestników w sali kina „Przedwiośnie”.

Warto zauważyć, że w latach 1967—1968 organizatorzy zrezygnowali z formy punktowania najlepszych recytatorów i teatrów poezji.

Rok 1970 przywrócił formę nagradzania najlepszych liśćmi dębu.

Festiwal odbył się w dwóch pionach: recytatorskich i teatrach poezji.

W słusznej trosce o terytorialne powiększenie samego Festiwalu organizatorzy umiejscowili VIII Festiwal Ogólnopolski Poezji im. Wł. Broniewskiego (tak teraz brzmiała nazwa) w trzech miastach.

W dniu 3 lutego w Sierpcu odbył się Ogólnopolski Konkurs Recytatorów. Jury pod przewodnictwem poety Lecha Śliwonika Złoty Liść Dębu przyznało Wawrzyńcowi Szuszkiewiczowi z Krakowa, Srebrny Liść Dębu — Irene Skwarek z Katowic, Brązowy Liść Dębu — Jackowi Jasikowi z Lublina.

W dniu 7 lutego w Gostyninie odbywał się przegląd 13 najlepszych z kraju Teatrów Poezji. Jury z aktorem Wojciechem Siemionem na czele przyznało:

Złoty Liść Dębu — Teatrowi Poezji z Nowej Huty.

Srebrny Liść Dębu — Teatrowi „Problemy” z Łodzi.

Brązowy Liść Dębu — Teatrowi „Bademus” z Rzeszowa.

Tak Sierpc jak i Gostynin entuzjastycznie przyjęły ogólnopolskie przeglądy na swoim terenie, a władze lokalne dołożyły wszelkich starań, aby całość organizacyjnie zabezpieczyć.

Jeszcze jedno novum tego Festiwalu to wielki kiermasz polskiej poezji współczesnej w kinie „Przedwiośnie”, na którym 11 najwybitniejszych poetów podpisywało swoje wydawnictwa.

Finalnym akcentem Festiwalu był Koncert Galowy w dniu 8 lutego w sali kina „Przedwiośnie”. Koncert Galowy w wykonaniu najlepszych artystów scen warszawskich oraz laureatów konkursu recytatorskiego reżyserowała Wanda Pađwa. Nosił on piękny tytuł „Idę z moim narodem”.

Tysiąc ludzi wraz z wieloma zaproszonymi gośćmi, żoną poety — Wandą, i Ministrem Kultury i Sztuki Lucjanem Motyką, głęboko przeżyło ten piękny poetycki wieczór. W tym samym czasie w Okręgowym Muzeum Mazowieckim z wielkim powodzeniem „szedł” montaż poetycki „Anka”.

IX Festiwal Poezji im. Władysława Broniewskiego odbywał się w Płocku w 1971 r. w dniach 5—7 lutego. Rekordowa ilość uczestników z całego kraju (76 osób) walczyła o czołowe trofea Festiwalu.

W dniu 5 lutego w Sierpcu Jury pod przewodnictwem Lecha Śliwonika postanowiło przyznać:

Złoty Liść Dębu — Danucie Śliwie z Radzyna (woj. warszawskie), Srebrny Liść Dębu — Marii Kwoss z Leszna Wielkopolskiego (woj. poznańskie), Brązowy Liść Dębu — Marii Skowrońskiej z Poznania.

Dla uczestników Festiwalu zostało zorganizowane w Domu Poety przy ul. Kościuszki Seminarium Szkoleniowe.

Najlepsze 4 teatry poezji reprezentowały swój program ukazując nowe, bogate w treści i formy, sposoby wyrazu żywego słowa.

7 lutego Festiwal zakończył przepiękny koncert galowy z udziałem laureatów i wybitnych artystów takich jak: Helena Norowicz, Joanna Rawik, Jerzy Derfel, Ignacy Gogolewski, Zygmunt Listkiewicz, Zbigniew Zapasiewicz oraz Harcerski Zespół „Gawęda”. Płock znów oddał głęboki hołd Wielkiemu Poecie.

Opisano tu jedynie historię ogólnopolskich Festiwali Poezji im. Wł. Broniewskiego, którą niewiele zna. Ogromny rozmiar merytoryczny i zasięg organizacyjny zmusił autora do wybrania jedynie najbardziej istotnych faktów i podania ich czytelnikom. Brakło miejsca, aby wymienić, co za sobą kryją podane fakty. A kryją one ogromny wprost wysiłek dziesiątków ludzi. Ludzi bez reszty poświęconych poezji, umiłowaniu piękna i głębokich wzruszeń. To ich wysiłkiem nasze miasto Płock rozślawia swe imię nie tylko jako nowoczesny ośrodek przemysłowy lecz również jako poważny liczący się w kraju ośrodek kulturotwórczy.

W 10 rocznicę śmierci Poety całe społeczeństwo naszego kraju, Mazowsza i miasta postanowiło ufundować Broniewskiemu pomnik. Główne obchody Jubileuszu zostały w tym roku przełożone na miesiąc maj. Był to Ogólnopolski Konkurs Recytatorski i sesje literackie. Były koncerty i występy aktorów. Trwałą formą uczczenia pamięci Poety były również edycje Jego dzieł. Państwowy Instytut Wydawniczy wydał Jego „Wiersze i Poematy”, „Książka i Wiedza” opublikowała tom wierszy rewolucyjnych Broniewskiego, Towarzystwo Naukowe Płockie — druk specjalny pt. „Trzy wiersze o Płocku” Władysława Broniewskiego. Miłośnicy Jego twórczości otrzymają dwie monografie: „Twórczość Wł. Broniewskiego” — Feliksy Lichodziejewskiej, „Władysław Broniewski” — Karwackiej i „Władysław Broniewski i Płock” Stanisława Kostaneckiego — wydaną przez Towarzystwo Naukowe Płockie.

Reżyser Jan Łomnicki zrealizował film dokumentalny o Władysławie Broniewskim. Związek Kompozytorów Polskich ogłosił konkurs na utwór wokalny do Jego tekstów poetyckich.

10 tysięcy harcerek i harcerzy złożyło uroczyste przyrzeczenie pod Jego pomnikiem, a Chorągiew Mazowiecka otrzymała imię Poety. Stał się Broniewski na Tumskim Wzgórzu, twarzą zwrócony do Wisły.

W zadumie patrząc na swoje miasto i rzekę zdawać się będzie mówić:

„Com Ci obiecał, spełnię —
wiersz mój odniosę ludziom”.

Turniej centralny XVIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego

W dniach 3—6 maja 1972 r. odbył się w Płocku Turniej Centralny XVIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego.

W 75-tą rocznicę urodzin i 10-tą rocznicę śmierci Władysława Broniewskiego organizatorzy Konkursu (Towarzystwo Kultury Teatralnej, Wydział Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku) postanowili wyeksponować poezję tego Wielkiego Płocczanina, piewcy piękna Mazowsza. Dlatego też nie przez przypadek recytatorzy z całej Polski, zwycięzcy eliminacji wojewódzkich, wyznaczili sobie w tym roku spotkanie w Płocku, aby walczyć o palmę pierwszeństwa.

Do programu tegorocznego Konkursu wprowadzono swego rodzaju novum. Tradycyjną formę przesłuchań zastąpiono tematycznymi koncertami, co niewątpliwie miało duży wpływ na uatrakcyjnienie Turnieju.

Koncert inauguracyjny Turniej Centralny XVIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego zatytułowany „Wiersz mój odniosę ludziom” odbył się w Towarzystwie Naukowym Płockim i został w całości poświęcony twórczości Władysława Broniewskiego. Pozostałe koncerty: „Z lat, które minęły”, „Z różnych szuflad”, „Z podglebia”, „Powstaje człowiek”, „W kręgu klasyków”, „Dzień powszedni”, „Model człowieka” i „Współczesna poezja polska” odbyły się w Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia im. K. Szymanowskiego.

Jury Konkursu pod przewodnictwem reżysera Józefa Grudy nie miało łatwego zadania przy wyborze najlepszych recytatorów, o czym świadczą przyznane obok nagród liczne wyróżnienia.

W kategorii szkolnej przyznano następujące nagrody: I miejsce zajęła Józefa Majtyka z Krakowa, II miejsce ex aequo Renata Jasińska z Zielonej Góry i Waldemar Wysokiński z Brzegu i dwa trzecie miejsca: Jolanta Ducka z Dzierżoniowa i Mariola Mamona z Krasnego Stawu. W kategorii ogólnej pierwszej nagrody nie przyznano. Drugie miejsce zajął Bronisław Duda ze Szczecina, trzecie zaś wspólnie Antoni Kawka z Tomaszowa Mazowieckiego i Małgorzata Rogula z Koźła.

Między wyróżnionymi znaleźli się również reprezentant Płocka — Andrzej Rutkowski, uczeń Liceum Ogólnokształcącego im. Wł. Jagiełły, oraz występujący w koncercie inauguracyjnym w Towarzystwie Naukowym Płockim Lech Wierzbowski z Białobrzegów, któremu przyznano nagrodę ufundowaną przez Przewodniczącego PMRN w Płocku za najlepszą interpretację poezji Władysława Broniewskiego.

Ogłoszenie wyników Turnieju odbyło się na spotkaniu w Sali Sejmowej Ratusza, z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki, władz wojewódzkich, oraz miejskich władz partyjnych i administracyjnych. Wręczenia nagród i wyróżnień dokonał wiceminister kultury i sztuki Tadeusz Kaczmarek.

31 maja 1972 r. — Sala Towarzystwa Naukowego Płockiego. Inauguracja Turnieju Centralnego XVIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Od lewej: Zbigniew Hübner — przewodniczący Prezyd. MRN w Płocku, Stanisław Ryszard Dobrowolski — członek honorowy TNP, Jakub Chojnacki — prezes TNP i Maria Łękaśka z Ministerstwa Kultury i Sztuki — członek jury.



ogólnopolski
w Płocku

Symposium „Literatura, recytacja” w Towarzystwie Naukowym Płockim. Na zdjęciu od lewej: Lech Sliwonik — sekretarz Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Teatralnej i Tadeusz Mocarski — redaktor miesięcznika „Poezja”.



Po części oficjalnej recytatorzy i zaproszeni goście obejrżeli interesujący spektakl Zb. Herberta „Obrona Templariuszy” w wykonaniu krakowskiego aktora Tadeusza Malaka.

W trakcie Turnieju odbyło się wiele imprez towarzyszących przesłuchaniom. W Płockim Domu Kultury otwarto pokonkursową wystawę fotograficzną „Wisła”, w Towarzystwie Naukowym Płockim odbyło się sympozjum pn. „Literatura i recytacja”, w płockich szkołach, klubach i świetlicach odbyły się spotkania autorskie, w których m. in. brał udział honorowy członek TNP i serdeczny przyjaciel Wł. Broniewskiego — Stanisław Ryszard Dobrowski.

Dla uczestników finału Konkursu Recytatorskiego zorganizowano spotkanie z młodzieżą Kombinatów połączone z wieczorkiem tanecznym (w Domu Kultury Budowniczych Kombinatów) i koncert muzyki dawnej w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze.

Czterodniowe zmagania recytatorów zakończył Koncert galowy w kinie „Przedwiośnie”, w którym obok W. Warskiej i A. Kurylewicza wystąpili laureaci tegorocznego Turnieju Centralnego. W uroczystościach zamykających XVIII Ogólnopolski Konkurs Recytatorski uczestniczył minister kultury i sztuki Stanisław Wroński.



Wystawa pt. „Władysław Broniewski i Płock” zorganizowana w 1967 r. przez Towarzystwo Naukowe Płockie i Muzeum Mazowieckie w domu rodzinnym poety.

Pomnik Władysława Broniewskiego

— dar Śląska dla Mazowsza

W czerwcu 1971 r. działacze partyjno-gospodarczy województwa warszawskiego zwrócili się z prośbą do władz województwa katowickiego o wykonanie w czynie społecznym pomnika wielkiego syna narodu polskiego, wybitnego poety rewolucjonisty i piewcy piękna ziemi mazowieckiej — Władysława Broniewskiego. Apel Mazowsza przyjęty został z gorącym entuzjazmem przez robotników Śląska i Zagłębia.

Projekt pomnika, którego fundatorami była wielotysięczna rzesza hutników polskich, wykonał znany rzeźbiarz, autor Pomnika Powstańców Śląskich dla Katowic doc. Gustaw Zemła z Warszawy. Prymat nad wykonaniem pomnika objął Podsekretarz Stanu Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego, Naczelny Dyrektor Zjednoczenia Hutnictwa, Żelaza i Stali inż. Ryszard Trzcionka. Wykonawstwa pomnika z brązu podjęły się Gliwickie Zakłady Urządzeń Technicznych.

Odlewnia Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych ma bardzo odległe tradycje. Powstała w 1798 r. przy Starej Hucie nosiła nazwę — „Pracownia Odlewnicza Huty Królewskiej” i pierwsza na kontynencie europejskim spopularyzowała żelazne wyroby artystyczne. Odlewano w niej głównie medale, biżuterię i małe formy artystyczne.

W ponurych latach okupacji hitlerowskiej na terenie Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych istniał obóz przejściowy — filia obozu oświęcimskiego.

Po wyzwoleniu ożyły stare rzemieślnicze tradycje. W oparciu o doświadczoną kadrę formierzy i czeleryków wyrosła i wyspecjalizowała się nowa grupa rzemieślników, która obecnie osiągnęła wiek od 25 do 50 lat.

W 1947 r. powstał pierwszy pomnik — Pomnik Wdzięczności Armii Radzieckiej dla Katowic i od tej pory gliwicy odlewnicy niemal co roku wykonywali coraz większe i coraz piękniejsze dzieła między innymi: Cmentarz-Mauzoleum Żołnierzy Radzieckich dla Warszawy wykonany w 1954 roku; Pomnik Adama Mickiewicza dla Gliwic, Chorzowa i Poznania; Pomnik Pomordowanej Ludności Żydowskiej dla Lublina wykonany w 1963 r.; Pomnik Bohaterów Warszawy „Nike” wykonany w 1964 r.; Pomnik Powstańców Wielkopolskich dla Poznania wykonany w 1965 r. Pomnik Powstańców Śląskich dla Katowic wykonany w 1967 r. — największa w Europie rzeźba z brązu o ciężarze 62 tony; Pomnik Wdzięczności Armii Radzieckiej dla Częstochowy wykonany w 1968 r.; Pomnik Walki i Mę-

czeństwa dla Bydgoszczy wykonany w 1969 r.; Pomnik Ludwika Stura dla Bratysławy — Czechosłowacja wykonany w 1971 r.

Dotychczas powstało w Gliwickich Zakładach Urządzeń Technicznych 29 pomników. Władysław Broniewski jest drugim co do wielkości pomnikiem wykonanym w Zakładzie. Ciężar jego wynosi 20 ton, wysokość 10 m, rozpiętość ok. 7 m. Odlany został ze 180 części, o powierzchni około 0,6 do 0,8 m² każda. Pod względem objętości bryły jest największym pomnikiem wykonanym dotychczas w Gliwickich Zakładach Urządzeń Technicznych, ponieważ jest większy od największego skrzydła Pomnika Powstańców Śląskich w Katowicach.

Prace odlewnicze przy wykonawstwie Pomnika Władysława Broniewskiego rozpoczęto 15 listopada 1971 r., a prace montażowe w miesiąc później.

19 kwietnia po pięciu miesiącach intensywnej pracy około 20-osobowej grupy robotników, techników i inżynierów, monument stanął w całej swej okazałości na placu w Gliwickich Zakładach Urządzeń Technicznych.

21 kwietnia w tychże Zakładach odbyła się podniosła uroczystość przekazania pomnika Władysława Broniewskiego Mazowszu. Przybyli na nią członkowie władz partyjnych i państwowych woj. warszawskiego i woj. katowickiego oraz Płocka — rodzinnego miasta poety.

23 kwietnia we wczesnych godzinach rannych wyruszyła z pomnikiem, transportowanym w 4-ch częściach montażowych, kolumna samochodów Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego w Katowicach. Kolumnie towarzyszyła grupa montażowa Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych. Po 15 godzinach jazdy pomnik został przywieziony do Płocka.

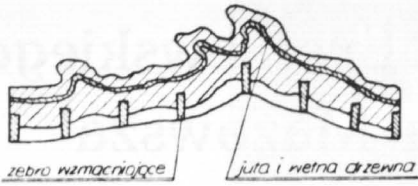
Dzięki pomocy płockiego Mostostalu montaż w Płocku przebiegał sprawnie i został zakończony 28 kwietnia 1972 r.

Technologia wykonania pomnika

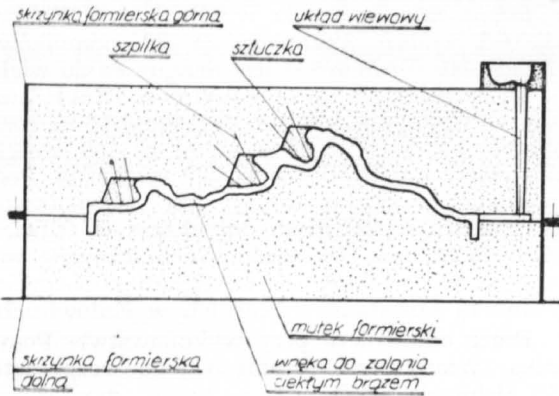
Po wykonaniu przez autora pomnika w glinie w skali 1:1 przeprowadza się podział rzeźby przez odlewników na elementy, biorąc pod uwagę technologię formowania, odlewania i montażu. Linie podziału wyznacza się tak, aby nie uszkodzić rzeźby. Następnie sztuczkatorzy techniką negatyw - pozytyw wykonują gipsowe modele odlewnicze (rys. nr 1).

Z modeli gipsowych wykonuje się formy odlewnicze, które powstają z młku formierskiego o bardzo małej ziarnistości.

1 Przekrój modelu gipsowego elementu pomnika



2 Schematyczny przekrój formy gotowej do zalania ciekłym brązem



Wykonanie formy na odlew artystyczny pociąga za sobą konieczność stosowania zupełnie innych metod niż przy formowaniu części przeznaczonych do budowy maszyn. Metodę

stosowania przy ich wykonaniu nazywamy „metodą sztuczkową”, polega ona bowiem na częstym stosowaniu tzw. „sztuczek” tj. części formy w postaci niedużych brył, ubitych na modelu i wyjmowanych z formy przed wyjęciem modelu. Sztuczki po wyjęciu modelu ponownie osadza się w formie, a kształt ich, układ w formie i sposób wykonania powinny zapewnić dostateczną sztywność całości formy. Po wykonaniu dwóch połówek formy w taki sposób, aby uzyskać grubość odlewu 6—8 mm oraz wykonaniu układu wlewowego składamy formy i zalewamy ciekłym brązem (rys. 2).

Każdy odlew elementu pomnika zakończony jest kołnierzą (rys. 3) które służą do montażu.

Montaż pomnika

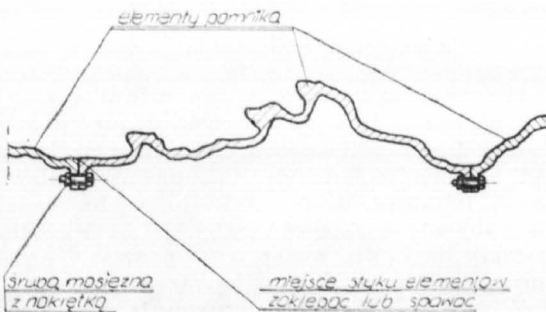
Po wybicciu odlewów z form, przeprowadza się oczyszczanie, a następnie cyzelowanie, tj. ręczne i mechaniczne wykańczanie odlewów. Po takim przygotowaniu poszczególnych elementów następuje montaż.

Montaż polega na łączeniu poszczególnych elementów pomnika przy pomocy śrub mosiężnych (rys. 4). Miejsca styku elementów zaklepuje się lub spawa w zależności od potrzeb.

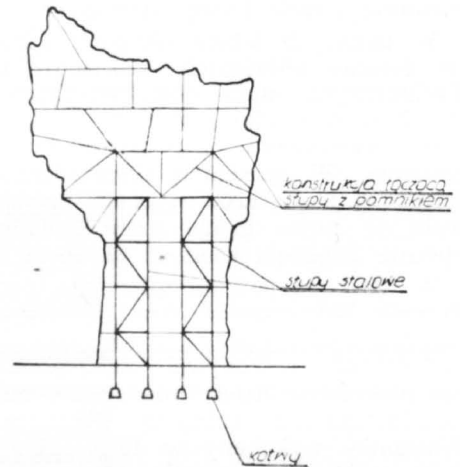
3 Przekrój odlewu elementu pomnika



4 Łączenie poszczególnych elementów pomnika



5 Schemat zamontowania pomnika w Broniewskiego na Pl. Obronców W-wy w Płocku



Po zakończeniu montażu i cyzelowania przeprowadza się patynowanie, następnie ponowne czyszczenie powierzchni i powlekanie jej woskiem pszczelim. Po wyschnięciu wosku rzeźbę poleruje się. Tak przygotowany pomnik ustawia się na miejscu przeznaczenia (rys. 5).

Kopia katedralnych „Drzwi Płockich” z połowy XII wieku już wykonana i wystawiona w Szczecinie

Czytelnikom naszego kwartalnika jest wiadome z publikowanych w nim artykułów na temat wykonania dla katedry w Płocku kopii brązowych drzwi — bezcennego dzieła sztuki romańskiej, iż negatyw (formy, matryce) w stanie surowym wykonano w Nowogrodzie Wielkim w dniach od 25 września do 1 listopada 1971 r. (patrz artykuły mgr inż. Wojciecha Chylińskiego¹).

Dyrektor PP „Pracownie Konserwacji Zabytków” Oddział w Szczecinie mgr inż. Franciszek Działak powiadomił Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego, iż Laboratorium Naukowo-Badawcze Pracowni Konserwacji Zabytków w Szczecinie wykonało już kopię (reprodukcję) romańskich Drzwi Płockich.

Odlewu dokonał zespół pracowników tegoż Laboratorium w składzie: mgr inż. Wojciech Chyliński — kierownik, Wiswaldis Prieditis — główny chemik, Hanna Smolińska (Toczkievicz) i Tadeusz Drozdowski. Przy wykonaniu negatywu współpracował art. rzeźbiarz Henryk Tomoń.

W okresie od 22 lipca do 1 sierpnia 1972 r. Drzwi Płockie — dzieło sztuki konserwatorskiej szczecińskich fachowców zostało wystawione w Muzeum Narodowym w Szczecinie.

Równocześnie otrzymaliśmy dziennik „Kurier Szczeciński”²) z artykułem Anny Krajewskiej pt.: „Brawo, szczecińscy chemicy! Romańska rzeźba z... tworzywa sztucznych”. Artykuł ilustrowany fotografią odlewu w Muzeum, rozpoczyna się słowami:

„Mieszkańcom Szczecina, a także szczególnie liczny w tym roku na Pomorzu Zachodnim turystom polecamy nie lada atrakcję: w siedzibie Muzeum Narodowego eksponowana jest właśnie unikalna kopia monumentalnej rzeźby sprzed 800 lat, tzw. Drzwi Płockich. Unikalna kopia? Brzmi to jak paradoks — podstawową cechą wszelkich kopii jest przecież ich powtarzalność, tuzinkowość. A jednak — to, co możemy obejrzeć na pierwszym piętrze gmachu przy Wałach Chrobrego 3 jest rzeczywiście, w sensie technicznym, prototypem. I to prototypem godnym najwyższej uwagi artystów, naukowców i wszystkich zwiedzających — najprawdopodobniej owa kopia otworzy nowy rozdział w dziejach kultury masowej, rozdział, w którym imitowanie wyrobów dłuta nie będzie niczym niezwykłym...”

★

W sprawie sposobu znalezienia się tego skarbu sztuki romańskiej w Nowogrodzie

Wielkim — jednej ze stolic Rusi średniowiecznej — w nauce europejskiej istnieje szereg hipotez. Jesteśmy zdania, że najbardziej prawdopodobną i naukowo uzasadnioną hipotezą, jest pogląd Joachima Lelewela, wyrażony w jego książce napisanej na emigracji w Brukseli w 1850 r. — „Drzwi kościelne płockie i gnieźnieńskie z lat 1133, 1155”³). Zasadnicza treść tej hipotezy jest następująca:

Romańskie drzwi brązowe, wykonane w latach 1152—1154 w Magdeburgu, znajdujące się ponad 200 lat w katedrze płockiej, zostały darowane około 1400 roku przez kapitułę katedralną bądź książąt mazowieckich (może nawet z inspiracji króla Władysława Jagiełły, który bywał wiele razy w Płocku u swej siostry Aleksandry, żony księcia płockiego Ziemowita IV), celem pozyskania prawosławnych Nowogrodzian dla katolicyzmu. W tym czasie brat Jagiełły i Aleksandry Szymon (Semen) Lingwen Olgierdowicz (zastępca dowódcy wojsk litewsko-ruskich w bitwie pod Grunwaldem) był księciem Nowogrodu Wielkiego⁴).

Drzwi zamówił Aleksander z Malonne, biskup płocki w latach 1129—1156, do zbudowanej przez siebie ówczesnie największej w Polsce katedry romańskiej (1130—1144) pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP. Biskup krakowski Wincenty Kadłubek w swej Kronice Polski porównywał tę katedrę do „świątyni Salomona”, gdyż miłe mu były „okazałość dzieła, świetność kształtu...”, „piękna i ozdobna”, „tak znakomity kościół”, który biskup Aleksander „od fundamentu rozpoczął i wystawił”⁵).

Biskup ten wslawił się także mecenatem artystycznym, stworzył bowiem w Płocku ważny ośrodek sztuki, kultury i rękodziela artystycznego. Zbudował również opactwo kanoników regularnych w Czerwińsku (1145—1155) i kolegiatę NMP w Tumie pod Łęczycą (1141—1161).

Najwybitniejszy polski znawca sztuki średniowiecznej prof. dr Michał Walicki (1904—1966) w miesięczniku „Arkady” w 1939 r. w artykule „Ofiara złota” nazwał ten unikalny zabytek najwspanialszym klejnotem artystycznym katedry i m. in. napisał:⁶)

„Nie z Chersonezu tedy, ani ze szwedzkiej Sigtuny, lecz z Płocka wywodzą się drzwi nowogrodzkie, jedno z najcenniejszych dzieł wczesno-średniowiecznego odlewnictwa. Z rozmysłu nie zatrzymuję się nad samym zabytkiem, którego ogromną wartość zabytkową i artystyczną oceniła już od dawna literatura

naukowa — począwszy od pierwszych prac Adelunga, Lelewela, Tołstoja i Kondakowa — kończąc na wnikliwych studiach Almgrena, Gębarowicza, Morelowskiego, Goldschmidta, Pohoreckiego, Anisimowa. Przypominając istnienie tego dzieła sztuki, o tak ogromnym dla Polski znaczeniu, mam na myśli konieczność podjęcia próby jego wykupu przez rząd Polski od rządu Sowieców i przyzoboczenia nim na nowo przastarego tumu na Mazowszu... by rozproszone po świecie pomniki dawnej polskiej kultury i pracy skupić na nowo... czyż nie są warte ofiary złota niesamowite w swym uroku, bezcenne dla polskiej kultury, brązowe drzwi kościoła Panny Marii Większej na Mazowszu?"

Projekt profesora Walickiego dotyczący wykupu oryginału za złoto został zrealizowany — z inicjatywy Towarzystwa Naukowego Płockiego podjętej w jubileuszowym roku 150-lecia jego założenia — w innej formie, umożliwionej postępowaniem techniki reprodukcji — konserwatorskiej i nowym przyjaznym układem stosunków polsko-radzieckich — także w dziedzinie nauki i kultury, wyrazem czego była zgoda Ministerstwa Kultury ZSRR na wykonanie negatywu z oryginału Drzwi Płockich w Nowogrodzie Wielkim ⁷⁾.

Myśl wyrażona przez prof. Walickiego w 1939 r. — już znacznie wcześniej nurtowała społeczeństwo płockie. Świadczy o tym list nieznanego nam z nazwiska czytelnika czasopisma „Echa Płockie i Łomżyńskie” w 1901 r. ⁸⁾. Oto list i odpowiedź redakcji:

„O wykupno starożytnych wrot”.

Od jednego z czytelników otrzymujemy list następujący:

„Przebudowa katedry płockiej odsłoniła nam wiele nieznanych dotąd rzeczy. Widzimy na froncie, jakie okazały by się dawniej wrota, jaki piękny miały kształt, harmonizujący dobrze z całością budowy. Wiadomo, że przastare wrota były z żelaza kutego, roboty ozdobnej z napisami łacińskimi i słowiańskimi... dziś zdobią wejście do soboru św. Zofii w Nowogrodzie.

„Za pośrednictwem organu miejscowego chciałbym poruszyć myśl, czy nie można za umówioną sumę wykupić owe starożytne wrota i wrócić je na miejsce odwiecznego przeznaczenia”.

„(Przyp. redakcji). Nie przesądzając sprawy, czy możliwym okaże się wykupienie starożytnej dla miasta pamiątki, chętnie podnosimy samą myśl, aby ci, którzy by mogli i chcieli porozumieć się w tym względzie ze sferami miarodajnymi, spróbowali podnieść tę projekt. Myśl sama jest zapewne wyrazem życzeń całego ogółu płockiego, który chętnie powitałby w murach starożytnego miasta tę starodawną pamiątkę”.

Płock, dnia 26 lipca 1972 r.

JAKUB CHOJNACKI

prezes

Towarzystwa Naukowego Płockiego

ŹRÓDŁA I PRZYPISY

1. Wojciech Chyliński: „Szczeciński specjaliści w Nowogrodzie Wielkim”, Notatki Płockie 5/64, październik — grudzień 1971, str. 19—23 i „Stan prac przy wykonywaniu w Szczecinie kopii romańskich Drzwi Płockich”, Notatki Płockie 1/65, styczeń — marzec 1972, str. 33—35.
2. Kurier Szczeciński nr 172 z 24 lipca 1972 r.
3. Joachim Lelewel: „Drzwi kościelne płockie i gnieźnieńskie z lat 1133, 1155”. Nakładem I. K. Zupańskiego, Poznań 1857, str. 6, 7, 28—31.
4. Stefan M. Kuczyński: „Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409—1411”. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej — Warszawa — 1966, str. 226, tak o nim pisze: „Pułkami smoleńskimi, mściwławskimi i być może ochotnikami z Nowogrodu Wielkiego ²⁹⁰⁾ — dowodził książę Semen — Lingwen, brat królewski... Zastępcą Wiłolda był, według wszelkiego prawdopodobieństwa, słynny ze swych talentów wojskowych i najdostojniejszy po w. księciu godnością, jako brat Jagiełły i książę Nowogrodu wspomniany już Semen — Lingwen, z którym żaden z obecnych na wyprawie Gedyminowiczów nie mógł się równać sławą i doświadczeniem bojowym”. Przypis 230: „Lingwen był w owym czasie księciem — dowódcą wojsk w Nowogrodzie W. Ponieważ republika nowogrodzka od dwu już wieków odpierała agresję Krzyżaków inflanckich, jest bardzo prawdopodobne, że przy boku Lingwena znalazł się chociaż niewielki oddział ochotników nowogrodzkich. Wojna z Zakonem była bowiem zawsze popularna w Pskowie i Nowogrodzie W.”.
5. Wincenty Kadłubek (1150—1223): „Kronika Polska”, Kraków 1862, str. 135.
6. Michał Walicki: „Ofiara złota — ars aur gemisque prior”. Miesięcznik „Arkady” nr 1 — styczeń 1939, str. 25—27.
7. Zobacz pismo z 28 stycznia 1971 r. Ambasady PRL w Moskwie do Prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego. „Romańskich Drzwi Płockich ciąg dalszy”, Notatki Płockie 1/60, styczeń — marzec 1971, str. 11—12.
8. „Echa Płockie i Łomżyńskie” nr 90 z 9 listopada 1901 r. str. 2.

P. S.

a) Państwowy Instytut Sztuki. Biuletyn Historii Sztuki nr 1, Warszawa 1952, str. 10:

Prof. Tadeusz Dobrzeński — „Joachim Lelewel jako historyk sztuki w świetle badań Drzwi Płockich i Gnieźnieńskich”.

Rozważając sprawy i rzeczy Polski, usiłowałem rozpoznać różnicę onych spraw innych ludów, aby wydobyć własny narodowy żywioł odróżniający go od cudzoziemskiego, usiłowałem widzieć Polskę nie wydosobnioną, ale w związku położeniu i postępie powszechnych ludów i mocarstw europejskich. (J. Lelewel).

„Wśród rzeczy Polski znalazł Lelewel dzieła sztuki średniowiecznej: drzwi płockie i gnieźnieńskie, którym poświęcił specjalną rozprawę. Wprawdzie jest ona z bogatego i wszechstronnego dorobku pisarskiego Lelewela zaledwie drobnym fragmentem, stanowi jednak przykład konsekwentnego zastosowania metody naukowej, która szczególnie zainteresuje historyka sztuki polskiej. Praca Lelewela kryje w sobie cenny dokument budzących się w XIX w. pierwszych naukowych zainteresowań naszą dawną sztuką. Wydobycie z przeszłości takich cennych przejawów jest nader pożyteczne dla naszych badań nad sztuką. Ponadto Lelewel dał pierwsze w literaturze polskiej wyczerpujące opracowanie zabytków, z których gnieźnieński budzi dziś jeszcze niesłabnące zainteresowanie...”

b) **Muzeum Narodowe w Warszawie. „Sztuka warszawska od średniowiecza do połowy XX wieku”**, katalog Wystawy Jubileuszowej zorganizowanej w stulecie powstania Muzeum 1862—1962. Warszawa, maj — wrzesień 1962, str. XVII: „Dzieje średniowiecznej sztuki polskiej na obszarze Mazowsza, ziemi wchodzącej w skład państwa Mieszka i Bolesława Chrobrego, rozpoczynają się w czasach powstania i utrwalenia się rozdrobnienia dzielnicowego. Bolesław Krzywousty szczególnie upodobał sobie siedzibę w Płocku, podobnie zresztą jak i jego ojciec Władysław Herman, który zapisał się w historii architektury romańskiej, wznosząc w okresie 1086—1102 r. grodowy kościół św. Idziego w Inowłodzu nad Pilicą. Płock był także stolicą biskupstwa, którą w 1129 r. objął Aleksander, przybysz z diecezji leodyjskiej, w bardzo trudnej dla Mazowsza sytuacji — wkrótce po niszczeniu tej ziemi najeździe pomorskim. Płock wraz z katedrą został wówczas zburzony. Ów Aleksander, przybył z kraju nadmozańskiego będącego w X—XII w. przodującym ośrodkiem europejskiej kultury, przystąpił do budowy katedry. W krótkim czasie stanął największy rozmiarami w Polsce romański kościół katedralny, konsekrowany w 1144 r.

Budowla ta najdłużej przetrwała w swej romańskiej postaci, ponieważ dopiero od 1534 r. uległa przebudowie renesansowej, podczas gdy wszystkie pozostałe romańskie katedry — wrocławska, krakowska, gnieźnieńska, poznańska — znacznie wcześniej, bo już od XIII w. zaczęły kolejno ustępować miejsca gotyckim budowlom. Katedra płocka stała się powodem wielkiego uznania współczesnych dla zasług biskupa — budowniczego, zanotowanych także w późniejszym piśmiennictwie. Gorące pochwały dla Aleksandra skreślił w swojej kronice Wincenty Kadłubek, a później Długosz w *Historii Polski*. Katedra płocka stała się ważnym ogniwem w rozwoju architektury polskiej, które oddziało na powstanie katedry wrocławskiej, wznoszonej przez Waltera, brata Aleksandra, oraz kolegiaty w Turmie pod Łęczycą, konsekrowanej w 1161 r. Z katedrą płocką wiąże się niezwykle cenny zabytek romańskiej metaloplastyki — drzwi brązowe, odlane w Magdeburgu w latach 1152—56, a więc nieco wcześniej od szpizowych drzwi katedry gnieźnieńskiej. Wśród licznych scen religijnych znajduje się zaopatrzone objaśniającym napisem łacińskim przedstawienie biskupa Aleksandra w pontyfikalnym stroju w asyście dwóch diakonów...”

**MARIA KIEFFER - KOSTANECKA
i STANISŁAW KOSTANECKI**

Józef Wybicki w Płocku i na Mazowszu Płockim

Obchody Roku Józefa Wybickiego ożywiły zainteresowanie życiem i działalnością twórcy hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła” w wielu regionach naszego kraju. Również w Płocku i na Mazowszu Płockim, gdzie Wybicki przebywał i działał w dniach od 25 grudnia 1806 r. do 4 stycznia 1807 r., a powtórnie: od 20 marca do 23 czerwca 1807 r. Był to krótki okres czasu, ale obfitujący w ważne wydarzenia, chlubny dla Wybickiego, a bardzo pożyteczny dla kraju.

Do Płocka wysłał Wybickiego Napoleon. Od dnia 3 listopada 1806 r., gdy w zdobytym Berlinie jemu i generałowi Dąbrowskiemu powierzył zorganizowanie powstania na ziemiach polskich pod zaborem pruskim, cesarz Francuzów często korzystał z talentów i energii Wybickiego. M. in. zlecił mu zorganizowanie departamentów: poznańskiego, kaliskiego, bydgoskiego i warszawskiego, a także specjalne zadanie w zakresie zaopatrzenia armii francuskiej i współdziałających z nią dywizji polskich. Wybicki z powierzonych mu zadań wywiązał się znakomicie, zyskując sobie uznanie i zaufanie cesarza.

W grudniu 1806 r. zwycięzca spod Jeny kontynuował swe działania wojenne przeciw ostatkom sił pruskich oraz przeciw wojskom rosyjskim. W związku z tym 23 grudnia o godz. 1 po północy opuścił Warszawę i stanął kwaterą w Okuninie nad Narwią koło Nowego Dworu. Wezwał tam Wybickiego, który tak opisał prze-

bieg wydarzeń¹⁾: „...Przybyłem w nocy... Stał w chałupce młynarza z generałem Berthier... Rano wszystko było w poruszaniu, nikt mnie nie chciał meldować, zdało się, iż pan rzucał na wszystkie strony pioruny, rozdroże nadzwyczajne w tej porze czyniły zły humor. Postawiłem się po kostki w błocie w sionce przed jego pokojem; wyszedł zaszępiły, lecz skoro mnie postrzegł, z wypogodzoną, szczerze wyznawam, twarzą, zapytał się: co tu robię...” „Przybyłem — odpowiedziałem — na rozkaz W. C. Mości”. Na to on: „Ale, ale trzeba żebyś Waćpan zaraz stąd jechał do Płocka i tam departament uorganizował i jak najlepszego ducha zaszczępił”.

Wypełniając polecenie Napoleona, otrzymane 24 grudnia, Wybicki, zaopatrzywszy się w odpowiednie pismo francuskiego gubernatora Warszawy Ludwika Gouvion, pośpieszył do Płocka, dokąd przybył już 25 grudnia w nocy. Był to pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia. Do śpiewanych w tym czasie w Płocku kolęd miały się dołączyć dźwięki pieśni legionów „Jeszcze Polska nie zginęła”. W zaborze pruskim: w Warszawie, w Poznaniu i w Płocku była ona znana Polakom już wcześniej, jeszcze przed przybyciem Wybickiego.

W Płocku Wybicki poinformował prezydenta kamery pruskiej, że przybył jako przedstawiciel władzy polskiej wydelegowany przez Napoleona, po czym ten 60-letni mężczyzna z młodzieńczym zapałem i energią przystąpił do wy-



Józef Wybicki w roku 1807 wg portretu Bacciarelli

konania swoich zadań. Mimo, że nie spał w ciągu dwóch nocy, już 26 grudnia wysłał dla wojska do Zakroczymia 2 galary, na które załadowano: 1500 korcy owsa, 200 korcy mąki, 20 beczek śledzi, po kilka beczek wina, piwa, octu, 480 funtów cukru, tyleż kawy, chleb. Wysłał ponadto drogą lądową 60 wołów.

Płock ożywił się. Generał Stanisław Woyczyński zaczął organizować wojsko polskie na terenie departamentu płockiego. Ściągnięto do Płocka okoliczną szlachtę, przede wszystkim tych, którzy brali udział w insurekcji 1794 r. na Mazowszu. Wśród nich znaleźli się przedstawiciele rodziny Zielińskich, licznie rozrodzonej w okolicy. Szlachta była zadowolona ze zbliżającego się końca panowania pruskiego. M. in. odczuwała ona dotkliwie wojenny kryzys finansowy Prus. Banki berlińskie wypowiedziały kredyt, a srebro znikło z obiegu. Wśród chłopów ożyły nadzieje na zniesienie pańszczyzny. Zapał panował również wśród mieszkańców miast, którym dokuczyla, podobnie jak wszystkim, drobiazgowa biurokracja pruska.

29 XII zwołane zostało zebranie w gmachu kamery płockiej. Wybicki kazał zdjąć portrety królów pruskich. W sali posiedzeń regencji stawili się wszyscy urzędnicy pruscy z prezydentem Reckiem na czele oraz około 100 Polaków, już uzbrojonych. Przemówienie do zebranych wygłosił Wybicki, oznajmiwszy zaprowadzenie władzy polskiej. Obecni na sali usly-

szeli m. in.: „Współobywatele! Napoleon ten podziw świata, ten postrach i pogrom niesprawiedliwych tronów, niewyciężonym orężem swoim ostatni już wyziew wypiera z pierśi naszej... Już nie ma potęgi pruskiej, a Polska znowu być zacznie... Już odtąd Polak urzędnik do Polaka ojczystym językiem przemawiać będzie.” Do Prusaków zwrócił się Wybicki po francusku, zwalniając ich z obowiązków urzędowych i zapewniając bezpieczeństwo pod warunkiem spokojnego zachowania się. Następnie kamera została przemianowana na Izbę Najwyższą Administracji wojenno-ekonomicznej, której prezesem został Aleksander Zieliński (1755—1822), podkomorzy nurski, a dyrektorem — Hieronim Ciemniwski, spokrewniony z Zielińskim, generał-major pospolitego ruszenia. Obaj znani byli jeszcze jako działacze Sejmu Wielkiego. Ciemniwski był jednocześnie wyznaczony do odbierania następców i szeregowych w województwie płockim. Z regencji utworzono Izbę Sprawiedliwości, prezesem której został Mikołaj Glinka (1754—1825), podkomorzy rożański, mianowany później w tym samym roku sędzią pokoju w Pułtusk. Reszta stanowisk w b. kamerze i regencji została również obsadzona przez szlachtę. Franciszek Zboiński, ostatni kasztelan płocki jeszcze z końca XVIII w. został prezesem kasy ofiar dobrowolnych na wojsko. Władze miejskie Płocka również zmieniły obsadę: burmistrzem został Piotr Jędrzejewicz, były wiceburmistrz za czasów pruskich. Stanowiska okolicznych landratów przejęła szlachta.

Doskonały organizator, pochłonięty ideą odrodzenia państwa polskiego, uczciwy i bezinteresowny — Wybicki nie mógł realizować w ówczesnych warunkach społecznego programu o nowych założeniach, dzięki któremu można by rozwiązać np. trudną i zaniedbaną sprawę chłopską na Mazowszu Płockim. Dlatego też organizacja nowych władz na ziemiach zaboru pruskiego oparta została tradycyjnie na szlachie. Chłopów nawoływano znowu do podporządkowania się panom, a mieszczan — do zachowania spokoju.

Wybicki zakończył swoją misję po 9 dniach i dnia 4 stycznia 1807 r. wyjechał z Płocka do Warszawy.

Nie była to pierwsza bytność Wybickiego na Mazowszu Płockim. Poznał on je częściowo już dawniej, w latach 1776—1780, w okresie współpracy z b. kanclerzem Andrzejem Zamoyskim. 29-letni Wybicki został wtedy „prawą ręką” Zamoyskiego, któremu sejm powierzył opracowanie kodeksu sądowego. Zarówno b. kanclerz jak i jego główny pomocnik dążyli do tego, by projekt kodeksu był w miarę możliwości postępowy. W szczególności chodziło im o poprawę położenia chłopów. W związku z tym Wybicki jeździł do rezydencji Zamoyskiego w Bieżuniu, położonym przy trakcie między Płockiem i Mławą. Poznał wtedy dokładnie dobra bieżuńskie, w których Zamoyski przeprowadził oczyszczanie swych poddanych. Wybicki, widząc tam gospodarkę wzorową

i włóścian, wolnych od pańszczyzny, zamożnych i zadowolonych, stawiał w swych „Listach patriotycznych” dobra bieżące jako wzór do naśladowania innym właścicielom ziemskim. Nie przeczuwał wtedy, że po trzydziestu latach powróci na Mazowsze Płockie z władzą, której wykonanie zjedna mu tytuł „księcia płockiego”. Stało się to w następujących okolicznościach.

Niezwykle ciężkim okresem dla Płocka i Mazowsza była zima i wiosna 1807 r. Bitwa pod Iławą pruską 8.II.1807 r. nie przyniosła pomyslnego rezultatu dla kampanii napoleońskiej, której groziło załamanie się. W Płocku zjawilo się wtedy dużo rannych żołnierzy spod Iławy, którzy opowiadali o wielkiej rzezi w czasie bitwy: zginęło wtedy ok. 40.000 ludzi.

Po bitwie pod Iławą działania wojenne osłabły. Wznowiono je późną wiosną. W związku z tym na Płock i departament płocki spadły wielkie obowiązki i ciężary w zakresie przygotowania zaopatrzenia dla armii napoleońskiej i dywizji polskich. W magazynach, które objęli komisarze francuscy, nie było już zapasów. Francuzi przeprowadzali rekwizycje po wsiach, konie karmiono słomą zrywana z dachów wiejskich budynków. W gospodarce żywnościowej zapanował chaos, pojawił się głód. Mniejsze miasta, jak Pułtusk, Maków, wyludniły się do połowy. Położenie stało się krytyczne, brakowało żywności i szpitali dla żołnierzy, brakowało też dostaw dla wojska.

W tej sytuacji Napoleon zwrócił się do polskiej Komisji Rządzącej (tymczasowego rządu), by wysłała do Płocka jednego ze swych członków w charakterze nadzwyczajnego pełnomocnika rządowego z nieograniczoną władzą nad terenami na prawym brzegu Wisły. Na to odpowiedzialne stanowisko Komisja jednogłośnie wybrała Wybickiego. Nominację w dniu 18 marca podpisał prezes Komisji, Stanisław Malachowski.

Po raz drugi przyjechał Wybicki do Płocka 20 marca 1807 r. i pracował tam przez 3 miesiące. Misja jego była tym razem dłuższa i znacznie trudniejsza. Podjął się ogromnej pracy nad wyżywieniem armii napoleońskiej pomimo biedy i wyniszczenia na Mazowszu, gdy pomoc z innych części kraju, zbyt oddalonych lub zajętych przez zaborców była niemożliwa. Dzięki swemu zapałowi, patriotyzmowi i poświęceniu pokonywał przeszkody. Nazywano go wtedy „księciem płockim”, gdyż miał rozległe pełnomocnictwa i władzę. Umiał ich używać dla dobra kraju, lecz nigdy nie nadużył dla siebie. Od razu po przyjeździe do Płocka zorientował się, że okolice, szczególnie od Włocławka do Torunia są zupełnie spustoszone. Dwoił się i troił, spod ziemi wydobywał nowe zapasy, przejmował dawne magazyny pruskie i zakładał nowe, np. w Lipnie i w Mławie, kołatał o wozy i konie, potrzebne do transportu, które opóźniały przybycie z powodu ciężkich dróg lub też były rekwirowane po drodze przez Francuzów. Pilnował przy tym, aby nie było bezprawnych rekwizycji i upo-

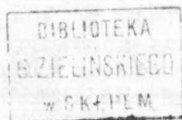
SAMSON

OPERA

Z FRANCUZKIEGO WYTŁOMACZONA

przez J. W.

1781.



Opera „Samson” Woltera. Przekład Józefa Wybickiego z 1781 r. Jedyne egzemplarz w kraju ze zbiorów Biblioteki im. Zielińskich TNP

minał się w sztabie cesarskim o pieniądze na zapłacenie dostaw. Założył w Płocku kasę centralną dla zakupów i rozliczeń dostaw dla wojska. Dla rannych i chorych żołnierzy z pomocniczej dywizji gen. Zajączka, wspomagającej Francuzów, zorganizował w pobliżu Płocka: w Tokarach i Dobrzykowie szpitale, dostarczał również pomoc dla rannych w Mławie.

Wszystkie urzędy płockie z prezesem Zielińskim i burmistrzem Jędrzejewiczem na czele pomagały Wybickiemu i pracowały dla wojska. Oprócz żywności trzeba było dostarczać ekwipunek dla wojska i szpitali, jak łóżka, pościel, bieliznę, kotły do gotowania, talerze, kubki, łyżki, wiadra i siekiery. Fundusze z ofiar publicznych, zbieranych przez Zboińskiego, szły również na te niezbędne zakupy, kobiety szyły i ofiarowywały koszule dla żołnierzy. Rzemieślnicy płocky mieli pełne ręce roboty. Jędrzejewicz zawarł w kwietniu 1807 r. z Żydem płockim Wolfem Sarną umowę o sporządzenie kołder dla wojska gen. Zajączka. Piekarze płocky wypiekali 6000 bochenków chleba dziennie dla walczącej armii. 10 młynów płockich na Wiśle, oraz młyny w okolicy: w Biskupicach, Cierszewie, Parzeniu, Srebrnej, Kobiernikach, Białce — pracowały dzień i noc, aby zemleć ziarno na mąkę. Za piękny j-j gatunek Wybicki zbierał pochwały, mazowiecki chleb wypiekany

z tej mąki smakował bardzo żołnierzom francuskim. O rozmiarach aprowizacji, jaką musiał dostarczać departament płocki, świadczyło sprawozdanie Izby Administracyjnej w Płocku z dnia 21.III.1807 r. Dla korpusu marszałka Davout wysyłano co tydzień z Płocka 80.000 porcji chleba i tyleż wódki, 12.000 racji owsa, siana i słomy. Dywizja gen. Zajączka otrzymywała codziennie 25.000 porcji chleba i mięsa, 4.000 racji owsa, siana i słomy. Dla robotników pracujących przy fortyfikacjach w Modlinie, Serocku, Zakrocymie i Wyszogrodzie wysyłano codziennie 3.000 porcji chleba i mięsa. Prócz tego na utrzymanie wojska i szpitali w Płocku dziennie szło 3.000 porcji chleba i mięsa, 300 racji owsa, siana i słomy. Ponieważ marszałek Massena zabrał na zaopatrzenie swoich korpusów powiaty: mławski, przasnyski i wyszogrodzki — dla Płocka została bardzo mała baza żywnościowa, obejmująca powiat lipnowski, już zniszczony przez pochody wojsk, oraz część powiatu pułtuskiego, w którym mieszkańcy głodowali. Wszędzie brakowało żywności, a chłopcy bali się wychodzić z ziarnem do siewu i z bydłem, gdyż natychmiast zabierali wszystko żołnierze. Wybicki jeździł do sztabu do Napoleona i ciągle przedstawiał opłakany stan departamentu płockiego, lecz Napoleon nie chciał o tym słuchać i żądał dalszych dostaw dla armii.

W obszernej korespondencji, jaką prowadził Wybicki m. i. z Komisją Rządzącą i jej prezesem Stanisławem Małachowskim odmalowane są: smutne położenie Mazowsza Płockiego oraz nieustanna troska i zaangażowanie się „księcia płockiego”. Pisał on w marcu: „trawie nocy bezsenne w niespokojności, aby chleb miało wojsko, co nas zbawia”. „Wszystkie wojska, można mówić, departament płocki zaległy” — a tymczasem gen. Zajączek pisał do niego: „Zmiłuj się, daj nam jeść”. Wybicki przejawiał też niejednokrotnie dowody troski o samo miasto, o szkołę w gmachu pojezuickim, pisząc do Komisji Rządzającej w Warszawie: „umierającym tu z głodu kanonikom i różnym duchownym kazałem... kompetencję wypłacić. JW Prezes Komisji Edukacyjnej raczy przyjąć w przyjemną nowinę iż profesorom miesięczne wypłaciłem... Kolegium zaś zapowietrzone, zawalone gruzami, odarte — oswobodziłem z lazaretu, moje konie posłałem gruzy wywozić, złażalem barbarzyństwo, odświeżam izby: już dwóch profesorów wprowadziłem i w dni dziesięć najdalej otworzę za pozwoleniem JW Prezesa szkoły”. Prezes Stanisław Kostka Potocki dziękował później Wybickiemu za tę opiekę nad szkołą płocką.

Miasto miało również kłopoty z dzielnicą żydowską, w której znajdowały się liche, drewniane domki, grożące pożarem. Prusacy już wcześniej kazali je rozebrać. Musiał to potwierdzić Wybicki, gdy osobiście sprawdził stan tych budowli, mimo próśb żydowskiej starszyny, aby odroczyć tę decyzję z powodu krytycznego położenia. „Lud nasz żydowski zniszczony jest teraz niemal zupełnie przez

przechody wojska, inkwaterunki i składki” — tak przedstawiali sytuację Żydzi płocky.

Chlubne świadectwo wystawił Wybicki Płockowi w swych listach: „Ile to miasto dziś cierpi i jak wiele czyni wszelako dla sprawy publicznej, gorliwości jego uwielbić nie mogę”. Jak wyglądały okolice Płocka, można się również dowiedzieć z tej korespondencji, np. z maja: „Nieszczęścia tutejszego obywatelstwa codziennie wzrastają. Już są okolice bezludne, w dżicz zamienione, gdzie ziarno siewu wiosennego rzuconym w ziemię nie zostało, a inwentarza śladu nie zostało. Są drugie, gdzie jeszcze jest mieszkaniiec, ale zagrożony głodem, chorobą i śmiercią... Postawiony bywam kilka razy na dzień w najtkliwszym położeniu pasowania się z czuciem nędzy współbraci i potrzeb publicznych. Już wcale podatki nie wchodzi do kasy centralnej i zamiast uiszczenia się w przystawieniu zastępców szeregowych, koni, etc. niemal każdy przynosi łyżę i zaświadczenia Izby swe wykonawczej iż nic do dania nie pozostało”.

Cierpieli również nędzę urzędnicy pruscy w Płocku. Początkowo mieli nadzieję, że Prusy wygrają wojnę — lecz gdy przyszła wiadomość, że Francuzi i Polacy 25 maja zdobyli Gdańsk — zrezygnowani Prusacy zaczęli wyjeżdżać z Płocka.

Mimo tak ciężkiego położenia obchodzono w Płocku uroczystości rocznicę 3 Maja. W katedrze wygłosił patriotyczne kazanie profesor szkoły płockiej, ks. Wojciech Szweykowski. Wybicki i Zieliński wydali proszony obiad, lecz nie wznoszono już bramy triumfalnej i zaniechano iluminacji miasta. Zamiast tego, wysłano zebraną składkę na lazaret wojska polskiego w Mławie. Do jaśniejszych momentów w życiu miasta można było zaliczyć powitanie w Płocku dobrze się prezentującego oddziału wojskowego pod dowództwem pułkownika Walentego Kwaśniewskiego, bohatera kampanii nadnarwiańskiej w 1794 r.

Zwycięska dla Napoleona bitwa pod Friedlandem 14.VI. zakończyła uciążliwe dla Mazowsza Północnego półroczne działania wojenne. Wybicki po wykonaniu zadania wyjechał z Płocka 23.VI., a 26.VI. został zawarty pokój w Tylży między Napoleonem a carem rosyjskim i królem pruskim. W jego wyniku powołano do życia Księstwo Warszawskie, załazek, jak się spodziewali Polacy, odbudowy całego Królestwa Polskiego. W tym owocu wojskowego zwycięstwa znaczny był udział Józefa Wybickiego, co lapidarnie wyraził Napoleon, mówiąc: „bez Wybickiego nie miałbym co jeść”. Sam zaś Wybicki myślał nie tylko o tym, żeby poprzez należyte zaopatrzenie armii napoleońskiej pomóc jej do zwycięstwa nad zaborcami Polski. Myślał także jeszcze w toku działań wojennych o przyszłym rozwoju Ojczyzny, a w szczególności miast polskich. Pisał o tym w liście z dnia 19 czerwca 1807 r. do Administracji Departamentu Płockiego, relacjonując swój pobyt w kwaterze głównej Napoleona: „Poda-

łem mu... raport o Płocku jako mieście portowym, wystawując potrzebę kończenia planu zeszłego rządu, odebrałem wyraźny nakaz kończenia..." List ten zawierał też wezwanie: „Nie dajmy się zawstydząć uzurpatorom naszym, którzy nam tyle wzorów rządności pokazali. Dowiedzmy, że Polak istotnie kraj swój kocha i ma dość dzielności duszy potrzebom jego zaradzić”.

Epizod płocki w biografii Józefa Wybickiego, to piękny przykład, jak słowa te mogą wyglądać w praktyce.

BIBLIOGRAFIA

Józef Wybicki: Życie moje. Kraków 1927. Wyd. Biblioteki Narodowej.

Archiwum Wybickiego. Zebrał i wydał A. M. Skalkowski. Gdańsk 1948—1950.

Sesja naukowa Gdańskiego Towarzystwa Naukowego poświęcona Józefowi Wybickiemu

Z okazji 225-jej rocznicy urodzin Józefa Wybickiego, 150-jej rocznicy jego śmierci i 175 rocznicy napisania przez niego „Pieśni Legionów Polskich” — późniejszego naszego hymnu narodowego — Gdańskie Towarzystwo Naukowe, w 59-tym roku swego istnienia zorganizowało w dniach 2—4 czerwca 1972 r. sesję naukową poświęconą gen. Józefowi Wybickiemu. Uczestniczyło w niej prawie 200 osób, m. in. pracownicy nauki z wielu ośrodków krajowych, a także działacze z terenów, z którymi Wybicki był związany. Z Płocka uczestniczyli w sesji inż. mgr Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego oraz mgr Stanisław Kostanecki — dyrektor Biblioteki im. Zielińskich TNP.

Otwarcia sesji w zabytkowym Ratuszu Staromiejskim dokonał prezes Gdańskiego Towarzystwa Naukowego prof. dr Robert Szewalski. Władze partyjne i państwowe reprezentowali: I sekretarz KW PZPR Tadeusz Bejm, sekretarz KW Tadeusz Fiszbach, przewodniczący Prezydium WRN Henryk Sliwowski, wiceprzewodniczący tegoż Prezydium Łukasz Bałcer oraz przewodniczący WK FJN Florian Wichłacz.

Pierwszym referentem był prof. Emanuel Rostworowski z Krakowa, który w referacie pt. „Droga Józefa Wybickiego od konfederacji barskiej do obiadów czwartkowych” przedstawił jego ewolucję ideową i polityczną od udziału w walce zbrojnej przeciw Stanisławowi Augustowi do współpracy z nim i byłym kanclerzem Andrzejem Zamoyskim na polu reformy prawa polskiego.

Drugi referat pt. „Współpraca Józefa Wybickiego z Komisją Edukacji Narodowej” wygłosił prof. Łukasz Kurdybacha z Warszawy. Przedstawił on działalność Wybickiego jako wizytatora Komisji na Litwie i przypomniał, że popierał on gorąco dzieło reformy szkolnictwa, bez której naprawa Rzeczypospolitej byłaby niepełna i nieskuteczna, gdyż „od sposobu myślenia młodzieży zawisł los Ojczyzny”.

Z kolei docent Waław Odyniec z Uniwersytetu Gdańskiego w referacie pt. „Środowisko młodego Wybickiego” przedstawił materiały dotyczące: rodziny Wybickiego, jego „kraju lat dziecińczych”, jego szkolnych czasów i pierwszych kroków w zawodzie prawnika.

W czwartym referacie pt. „Józef Wybicki — literat” — doc. Edmund Rabowicz z Uniwersytetu Gdańskiego wyróżnił w twórczości Wybickiego 3 fazy: I (lata 1776—1786) twórczości powiązanej z działalnością prawniczą, edukacyjną i społeczno-ekonomiczną, II (lata 1786—1801) twórczości podporządkowanej ideologii politycznej, oraz III (lata 1802—1806) twórczości o motywach moralno-filozoficznych.

3 czerwca, w drugim dniu sesji prof. Jan Pachonński z Krakowa wygłosił referat pt. „Józef Wybicki w okresie legionowym 1794—1806”. Podkreślił w nim, że to właśnie Wybicki przeforsował Jana Henryka Dąbrowskiego na organizatora polskiej siły zbrojnej na emigracji. Przypomniał też szczegółowo okoliczności powstania Pieśni Legionów, napisanej przez

Wybickiego i odśpiewanej po raz pierwszy przez niego i chór legionistów w dniu 20 lipca 1797 r. w Reggio we Włoszech. Melodia Pieśni została oparta na mazurku podlaskim.

Z kolei doc. Władysław Zajewski z Gdańska w referacie pt. „Józef Wybicki w okresie Księstwa Warszawskiego” przedstawił rozległą działalność Wybickiego na ziemiach polskich w latach 1806—1812.

Następnie doc. Stanisław Gierszewski z Gdańska wygłosił referat pt. „Wybickiego myśl gospodarcza”, a dr Kazimiera Augustowska z Gdańska uzupełniła jego wywody referatem pt. „Poglądy i działalność Józefa Wybickiego w dziedzinie geograficznej i gospodarczej”.

W dalszej części obrad komunikaty naukowe wygłosili: 1. prof. Zdzisław Grot (Poznań): „Związki Józefa Wybickiego z Poznaniem”, 2. doc. Jerzy Młynarczyk (Gdańsk): „Udział Józefa Wybickiego w pracach nad kodeksem im. Stanisława Augusta”, 3. mgr Anna Polakowska (Poznań): „Z działalności teatralnej Józefa Wybickiego”, 4. mgr Stanisław Kostanecki (Płock): „Józef Wybicki w Płocku i na Mazowszu Płockim” (drukowany poniżej), 5. doc. Władysław A. Walczak (Poznań): „Nieznany list Józefa Wybickiego z 1813 roku”, 6. prof. dr Andrzej Bukowski (Gdańsk): „Spór o datę śmierci Józefa Wybickiego”.

Po referatach i komunikatach odbywała się dyskusja. Była ona bardzo ożywiona i przyniosła dużo ciekawych i wartościowych materiałów i spostrzeżeń. Sesję podsumował przewodniczący jej komitetu organizacyjnego prof. dr Andrzej Bukowski. Jemu i na jego ręce Gdańskiemu Towarzystwu Naukowemu podziękowali zebrani gorącymi oklaskami, wyrażając uznanie dla włożonego trudu, staropolskiej gościnności i sprawnej organizacji.

W związku z sesją Gdańska Biblioteka PAN zorganizowała interesującą wystawę poświęconą Józefowi Wybickiemu, zawierającą szereg cennych i rzadkich pozycji.

4 czerwca w trzecim dniu obchodów uczestnicy sesji wyjechali autobusami do Będolina, Kościerzyny i Skarszew. We wsi Będomin zwiedzili dworek, w którym urodził się Józef Wybicki. Mieści się tam szkoła i stała wystawa poświęcona twórcy hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła”. Wśród eksponatów niektóre dotyczyły działalności Wybickiego w Płocku i na Mazowszu Płockim. W najbliższej przyszłości szkoła będomińska zostanie przeniesiona do budującej się obecnie siedziby, a w dworku będzie zorganizowane Muzeum Wybickiego.

Z Będolina uczestnicy sesji udali się do Kościerzyny, miasta powiatowego. Tu w dniu 22 lipca 1972 r. ma być położony kamień węgielny pod pomnik twórcy hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła”. W miejscowym kinie odbyła się akademie okolicznościowa, połączona z krótką sesją popularno-naukową, w czasie której prelegenci z sesji gdańskiej mówili o działalności i twórczości Józefa Wybickiego, a kościerzynski chór amatorski odśpiewał „Jeszcze Polska nie

zginęła”, pieśni Moniuszki oraz utwory nie żyjącego już organizatora chóru.

W miasteczku Skarszewy powtórzyła się uroczystość kościelna z tą m. in. różnicą, że zamiast chóru wykonała „Mazurka Dąbrowskiego” orkiestra strażacka. Uczestnicy sesji zwiedzili ruiny zamku zakonu joannitów z XIV wieku, zabytkowy kościół oraz wystawę poświęconą dziejom Skarszew. W późnych godzinach wieczornych nastąpił powrót do Gdańska.

★

Plon sesji gdańskiej jest bogaty. W oczach jej uczestników zarysował się portret Józefa Wybickiego pełniejszy i bardziej realistyczny, niż w dotychczasowych ujęciach. Częstkę tej wiedzy w sposób popularny przekazano społeczeństwu Będolina, Kościelzyny i Skarszew, mieszkańcom stron rodzinnych Józefa Wybickiego. Obrady sesji spopularyzowały telewizja i prasa Wybrzeża, która opublikowała spra-

wozdania z obrad oraz niektóre artykuły okolicznościowe napisane przez uczestników sesji. Trwalszą pozycją, przeznaczoną dla szerokiego kręgu odbiorców jest książka prof. Jana Pachonkiego pt. „Jeszcze Polska nie zginęła”, którą Gdańskie Towarzystwo Naukowe zdążyło opublikować na dzień otwarcia sesji. Ponadto ma być wydrukowana książka sesji, zawierająca 8 referatów, 6 komunikatów i pełne teksty licznych głosów w dyskusji. Jako podsumowanie warto tu zacytować wypowiedź docenta Władysława Zajewskiego w „Dzienniku Bałtyckim” z 25 i 26 czerwca 1972 r., który określił gdańską sesję jako „chyba najpoważniejszą naukową debatę nad życiem i działalnością Józefa Wybickiego w polskiej humanistyce”. Warto też dodać, że udział Płocka w tej debacie został zanotowany przez prasę Wybrzeża i kilkakrotnie podkreślony w końcowych wypowiedziach organizatorów sesji.

S. K.

STANISŁAW KOSTANECKI (Płock)

Głos w dyskusji

I

Słuchając hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła”, oddziwiamy urok jego melodii. Porównując go z zagranicznymi hymnami narodowymi granymi w czasie międzypaństwowych wizyt na najwyższym szczeblu czy w czasie międzynarodowych zawodów sportowych, stwierdzamy z zadowoleniem, że pod względem muzycznym należy on do najpiękniejszych hymnów narodowych świata. Pod względem tekstowym również

Słowa Pieśni Legionów wytrzymują porównanie z „Marsylianką”, o której wartości bojowej powiedział Napoleon, że znaczy ona więcej niż sto dział. Pod względem siły uczucia, którą przelewa ona w słuchaczy — jest ona nawet o pół tonu wyższa, niż „Marsylianka”. Wszak hymn francuski wzywał do walki miliony Francuzów czujących pod stopami ziemię ojczystą. Zwycięstwo w tych warunkach było dla nich łatwiej osiągalne, niż dla kilkunastu tysięcy żołnierzy polskich, walczących na obcej ziemi o wolność własną. A jednak legioniści czerpali wiarę w zwycięstwo z „Mazurka Dąbrowskiego”.

„Marsylianka” ma swój potężny wyraz plastyczny w postaci płaskorzeźby François Rude’a na Łuku Triumfalnym w Paryżu. Oby nasz hymn narodowy i jego twórca z okazji Roku Wybickiego doczekał się podobnego pomnika!

II

Chciałbym podkreślić, że dobrze się stało, iż jeden cały referat obecnej Sesji Naukowej poświęcono „Środowisku młodego Wybickiego”. Jest to problem

w dotychczasowych pracach o nim zbyt mało zaznaczony. A niewątpliwie środowisko rodzinne i regionalne w jakiś sposób ukształtowało Józefa Wybickiego jako człowieka, twórcę i działacza. Można się tu powołać na opinię Zygmunta Krasińskiego wyrażoną w słowach:

„Młodość, mistrzu, to rzeźbiarka,
co wykuwa żywot cały...”

Na terenie Płocka problem powyższy wystąpił z całą wyrazistością w życiu i twórczości Władysława Broniewskiego, tak silnie związanych z jego „rodzinnym miastem”. Broniewski niejednokrotnie z całym naciskiem w swych utworach i innych wypowiedziach ważność tego zagadnienia przedstawiał:

„Uczyli mnie polskiej mowy
ludzie stąd...”

„Piękne jesteś Mazowsze,
skąd wzięłam skrzydła do Iotu...”

O sprawach tych pisałem szerzej w swej pracy pt. „Władysław Broniewski i Płock”, której trzecie wydanie opublikowało Towarzystwo Naukowe Płockie w Roku Broniewskiego na krótko przed odsłonięciem jego pomnika w Płocku.

Wybicki niewiele wypowiedzi na ten temat w swej twórczości zostawił, ale i w jego wspomnieniach pt. „Życie moje” znalazły się takie fragmenty:

„Wychowany w zaciszu niewinnego domu pod okiem cnotliwych i rządných rodziców żyłem, jak dziś czuję, prawdziwie w wieku patriarchów...”

„Zbliżanie się moje do brzegów bałtyckich miało swoje najczulsze rozkosze. Widzieć miałem po kilkuletnim tułaniu się gniazdo moje i ukochaną matkę”.

○ Bolesławie Krzywoustym

(w związku z najnowszymi badaniami w katedrze plockiej)

Pod koniec marca 1972 r. otworzono i zbadano zamurowaną kryptę pod kaplicą królewską w katedrze plockiej. Jak wiadomo, w wymienionej kaplicy znajduje się okazały marmurowy sarkofag, poświęcony pamięci Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. Łaciński napis na nim głosi m. in. że wymienieni władcy Polski spoczywają w tej świątyni. Celem badań, prowadzonych pod kierunkiem prof. dr. Włodzimierza Szafrąńskiego, wicedyrektora Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, członka Towarzystwa Naukowego Plockiego, było upewnienie się, czy napis na symbolicznym sarkofagu (pustym od samego początku), odpowiada rzeczywistości, tj. czy szczątki obu Piastów znajdują się w krypcie pod kaplicą.

Po otwarciu krypty natknięto się najpierw na szczątki zbutwiałej skrzyni i pewną ilość kości. Nie poprzestano na tym i w murowanej komorze grobowej, znajdującej się bezpośrednio pod sarkofagiem, odnaleziono trumnę, w której znajdowały się szczątki ludzkie, a w szczególności 5 czaszek. Jedna z nich miała deformację w postaci asymetrii twarzy, polegającej na silnym lewostronnym jej skręceniu, co odpowiadałoby znanemu przydomkowi Bolesława III: „Krzywousty”. Podjęte na miejscu w Płocku i kontynuowane w Warszawie badania archeologów i antropologów nie zostały jeszcze zakończone. W związku z tym nie ogłoszono dotąd oficjalnego komunikatu naukowego.

Została natomiast opublikowana w czasopiśmie polskim na początku lipca wstępna informacja Polskiej Agencji Prasowej,¹⁾ w której sugerowano, że wymieniona czaszka jest prawdopodobnie czaszką Bolesława Krzywoustego, co pozwoli m. in. odtworzyć rysy jego twarzy metodą profesora Gerasimowa, radzieckiego antropologa i rzeźbiarza.

Po tej informacji krakowski korespondent PAP zwrócił się o wypowiedź w tej sprawie do kilku krakowskich pracowników nauki. Treść tej wypowiedzi w formie drugiego komunikatu PAP opublikowano w krajowych czasopiśmie w połowie lipca.²⁾ W „Trybunie Mazowieckiej” ukazał się on pod sensacyjnym tytułem: „Czy Krzywousty był garbaty?” Na pytania korespondenta dwaj historycy krakowscy: profesorowie Karol Buczek (PAN) i Józef Mitkowski (Uniwersytet Jagielloński) udzielili odpowiedzi, kwestionujących możliwość uznania zdeformowanej czaszki z katedry plockiej za czaszkę Bolesława Krzywoustego. Z kolei stanowisko obu profesorów określiła jako nadmiernie sceptyczne znana mediewistka prof. Zofia Budkowa w artykule pt. „Spór o krzywoustą czaszkę”, opublikowanym w „Tygodniku Powszechnym” z dnia 30 lipca.³⁾

Jeden z zarzutów profesorów Buczka i Mitkowskiego określał jako wątpliwy fakt pochowania Krzywoustego w Płocku, gdyż podał to jako pierwszy Długosz w swej kronice dopiero w przeszło 3 wieki po śmierci Bolesława III. Prof. Budkowa zbija ten zarzut w sposób następujący:

„Jeżeli (Długosz) wyznaczył mu grób w Płocku, musiał mieć po temu jakieś nieznanne nam wskazówki: albo wiarygodną miejscową tradycję albo zapiskę w zaginionym roczniku mazowieckim, z którego, jak to już dawno zauważono, zaczerpnął niejedną niepodważaną, a skądinąd nieznaną informację. Wiadomo też, że był dociekliwy i o ile mógł, sprawdzał osobiście znalezione w swych źródłach wiadomości”.

Trzeba jeszcze dodać, że Rocznik Świętokrzyski młodszy (z XV wieku) podaje, że Bolesław Krzy-

wousty zmarł w 1138 r. w Sochaczewie.⁴⁾ Inne znane źródła nie wymieniają miejsca jego zgonu, nie potwierdzają go, ale też mu nie zaprzeczają. Według Oswalda Balzera Bolesław Krzywousty zmarł 28 października 1138 roku.⁵⁾ Z mazowieckiego Sochaczewa do mazowieckiego Płocka było znacznie bliżej, niż do małopolskiego Krakowa. Przewieziono więc zwłoki Krzywoustego do Płocka, gdzie był pochowany Władysław Herman. Podkreślane często przez Długosza synowskie uczucia Bolesława pozwalają domniemywać, że chciał on być pochowany w miejscu wiecznego spoczynku swojego ojca.

Następny zarzut w komunikacie korespondenta PAP z Krakowa podkreślał, że nie ma pewności, czy przydomek „Krzywousty” nie jest późniejszym wymysłem, skoro brak go we współczesnych zapiskach o Bolesławie III, m. in. w Kronice Galla Anonima. Zarzut uzasadniono tym, że „młodszy Rocznik Świętokrzyski używa w odniesieniu do Bolesława tylko określenia „Krzyw”, co według słownika polsko-śląskiego (recte Kroniki polsko-śląskiej. S. K.) i kroniki Piotra Włostowica miało być następstwem garbu, nie zaś krzywych ust”. Również ten zarzut wydaje się być nieporozumieniem. W młodszym Roczniku Świętokrzyskim jest wymieniony przydomek Bolesława dwukrotnie, lecz nie „Krzyw”, tylko: „Crzywousti” i „Crivousty”.⁶⁾ Kronika polsko-śląska używa słowa „curvus”, co znaczy „krzywy”, lecz nie konieczne „garbaty”. Łacińska kronika o Piotrze Włostowicu, napisana w 1506—1515 r. prawdopodobnie na podstawie łacińskiego utworu z XIII/XIV wieku, podaje, że Bolesław III był nazywany „Curvus”, ponieważ był „forte gibbosus”, co można przetłumaczyć jako „bardzo zgarbiony” (mogło to być skutkiem częstej w ciągu prawie całego życia jazdy konnej). Zaraz potem taż kronika dodaje: „albo, jak inni powiadają, był nazywany Bolesławem Krzywoustym, ponieważ miał krzywe usta”.⁷⁾ Zarówno jedno jak i drugie mogło być prawdą. Oprócz krzywych ust Bolesław mógł mieć także pochyłą sylwetkę, charakterystyczną dla jeźdźców na koniach (np. obecnie dżokejów). Profesor Budkowa w cytowanym wyżej artykule pisze jednak, że „przydomek Krzywousty zjawia się w źródłach pochodzących z XIII wieku, choć nie zachowanych w oryginale, najwcześniejszy chyba w Roczniku Kapituły poznańskiej... Jest nieprawdopodobne, aby go jakiś rocznikarz czy kronikarz wymyślił.”

Trzeba tu dodać, że Gall-Anonim nazywał Krzywoustego Bolesławem III, zapewne podkreślając w ten sposób ciągłość panowania dynastii Piastów i fakt, że był on następcą dwóch swoich imienników, koronowanych królów Polski: Bolesława Chrobrego i Bolesława Śmiałego. A ponadto nadworny kronikarz i panegirysta obawiałby się chyba gniewu swego władcy, gdyby wspomniał o defekcie jego twarzy. Zresztą i Gall-Anonim i Długosz opowiadają wielokrotnie o przejawach tak niezwyklej tężyzny i sprawności fizycznej Bolesława, że wprost nieprawdopodobne się wydaje, by takich czynów mógł dokonać i znieść trudy wojenne — człowiek garbaty. Długosz zresztą pisze wyraźnie, że Bolesław był „silny fizycznie, dobrze zbudowany...”⁸⁾

Profesorowie Buczek i Mitkowski wyrazili ponadto wątpliwość, skąd wiadomo, że to czaszka Bolesława Krzywoustego, skoro znaleziono ją bez insygniów władzy i do tego w jakiejś zbiorowej trumnie.

Otóż, insygnia zostały prawdopodobnie zrabowane podczas któregoś z licznych w XII i XIII wieku napadów na Płock: Pomorzan, Prusów, Jaćwingów, Litwinów i Rusinów. Natomiast o umieszczeniu w zbio-

rowej trumnie osób pochowanych w katedrze płockiej — historyk i kanonik płocki dr Wawrzyniec Wszerec (ok. 1538—1614) zapisał taką informację w związku z przebudową katedry przez Andrzeja Noskowskiego, biskupa płockiego w latach 1547—1567: „...biskup... kości Bolesława III (Krzywoustego) i Władysława Hermana, który był ojcem Krzywoustego, królów polskich, niezliczonej liczby książąt i kapłanów, w zbudowanej w tym celu trumnie przy wejściu do chóru większego (prezbiterium), gdyż jego ściany, dach i posadzkę przebudowywał, złożył”⁹.

W wiele lat potem, kierując się zapiską d-ra Wszereca, na polecenie biskupa płockiego, Adama Prażmowskiego, (pierwszego prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego w latach 1820—1830), w dniu 22 lipca 1825 r. „odkryto grób czyli pieczarę z muru sklepioną... widzieć się dała trumna, a raczej skrzynia obszerna z drzewa po części zbutwiałego. po bokach klamrami żelaznymi spojona...” Fragment ten jest wyjęty z publikacji „Groby królów polskich w Płocku”, wydanej w Warszawie w 1827 r. przez członka Towarzystwa Naukowego Płockiego — prawnika i historyka, oraz naocznego świadka, Wincencego Hipolita Gawareckiego. W dalszym ciągu opisu czynności ekshumacyjnych zanotował on m. in.: „Z grobu wyjęto pięć głów, kości większych i pomniejszych do trzydziści sztuk... Kości te były koloru ciemno-żółtego, a dwie głowy i kilka kości kolor fiołetowy przybrały, i te muszą być najdawniejsze”¹⁰.

Wymienione szczątki przełożono do nowej, dębowej trumny i w dniu 12 września 1825 r. po szczególnie uroczystym powtórny pogrzebie (podobnie w 1869 r. urządzono powtórny uroczysty pogrzeb szczątkom króla Kazimierza Wielkiego w Krakowie) z zachowaniem ceremoniału monarszego i podkreśleniem charakteru patriotycznego przeniesiono do krypty pod kaplicą, zwaną obecnie królewską. Otwór krypty zamurowano. Nad nią w dniu pogrzebu stał już pusty sarkofag z czarnego marmuru, wykonany według projektu Zygmunta Vogla, ozdobiony białym orłem z alabastru. (Według tego orła zostały wykonane wizerunki orła noszone na czapkach przez żołnierzy sformowanego w Związku Radzieckim Ludowego Wojska Polskiego). Na sarkofagu złożono zrobione specjalnie ze złoczonego brązu insygnia królewskie: koronę, berło i miecz.

Pierwszy pogrzeb Bolesława Krzywoustego był jeszcze bardziej wspaniały. Pisze o nim Długosz w swych Żywotach biskupów płockich, znanych nam ze skróconego przekazu wspomnianego wyżej Wa-

wrzyńca Wszereca.¹¹) Królewskim splendorem tego pogrzebu biskup Aleksander z Malonne uczcił nie tylko wybitnego władcę i znakomitego wodza, lecz także współbudowniczego katedry płockiej, która niewątpliwie dzięki wielkiej pomocy materialnej Bolesława Krzywoustego była wznoszona w tak szybkim tempie i w tak imponujących rozmiarach. Współcześni kronikarze chwalili Krzywoustego za bogate dary dla klasztorów w Saint-Gilles, Zwiefalten, Hildesheim i innych. O ileż hojniejszy musiał być dla katedry płockiej! Jeśli drugą katedrę wawelską nazywa się katedrą Władysława Hermana, to drugą katedrę płocką można również nazywać katedrą nie tylko Aleksandra z Malonne, lecz także Bolesława Krzywoustego. Można przypuszczać, że nawet myśl o ozdobieniu katedry płockiej brązowymi drzwiami jest również wspólnym pomysłem Aleksandra z Malonne i Krzywoustego, który, bywając niejednokrotnie za granicą, osobiście oglądał takie drzwi, m. in. z okazji swej pielgrzymki w 1135 r. do Hildesheim.¹²) Wracając z tej pielgrzymki do Polski, przejeżdżał m. in. przez Magdeburg, gdzie z rozkazu cesarza Lotara był witany w uroczystej procesji z biciem w dzwony, a więc z ceremoniałem przystępującym tylko udzielnym władcom. Widzieli go zapewne wtedy i podziwiali Riquin i Waismuth, mieszkańcy Magdeburga, w kilkanaście lat później wykonawcy brązowych Drzwi dla katedry płockiej.

*

Jak z powyższych uwag wynika, ma swoje uzasadnienie domniemanie sformułowane w pierwszym komunikacie PAP, że „krzywousta czaszka”, wydobytą w marcu 1972 r. z trumny pod kaplicą królewską w katedrze płockiej, jest czaszką Bolesława Krzywoustego. Czy jest nią napewno, mogą na to dać odpowiedź antropolodzy, archeolodzy i inni pracownicy nauki, prowadzący nad nią badania. Na wynik tych badań czeka z wielkim zainteresowaniem społeczeństwo polskie,¹³) a w szczególności mieszkańcy Płocka,¹⁴) którzy Bolesława Krzywoustego, „największego rycerza Polski Średniowiecznej” — uważają za najwybitniejszego Płoczanina. Pamiętają o nim nie tylko jako o zwycięzcy w 47 bitwach, lecz także jako o współtwórcy i obrońcy tych granic na zachodzie i północy Polski Piastowskiej, które są obecnie granicami Polski Ludowej. Dlatego m. in. pragną oni i projektują w niedalekiej przyszłości wzniesić pomnik Bolesławowi Krzywoustemu w jego rodzinnym mieście.¹⁵)

PRZYPISY

1) W katedrze płockiej szczątki Bolesława Krzywoustego? Trybuna Ludu 1972 nr 187 z 6 lipca, s. 4.

2) Czy Krzywousty był garbaty? Trybuna Mazowiecka 1972 nr 168 z 15—16 lipca, s. 6.

3) Tygodnik Powszechny 1972 nr 31, s. 8.

4) Monumenta Poloniae Historica t. III. Lwów 1878, s. 68—69.

5) O. Balzer. Genealogia Piastów. Kraków 1898, s. 119—120.

6) Monumenta Pol. Hist. t. III s. 68—69.

7) Jak wyżej s. 765.

8) Długosz. Roczniki. Warszawa 1969. Księga IV, s. 411.

9) W. H. Gawarecki. Groby królów polskich w Płocku. Warszawa 1827.

10) Jak wyżej.

11) Monumenta Pol. Hist. T. VI. Kraków 1893, s. 602.

12) K. Małczyński. Bolesław Krzywousty. Kraków 1947 s. 179.

13) F. Z. W. Piastowska zagadka. WTK. Tygodnik Katolików 1972, nr 32 z 6 sierpnia, s. 1, 5.

14) St. Chrzanowski. Naukowa weryfikacja czy odkrycie? Tygodnik Płocki, nr 11, s. 1 i nr 12, s. 2 oraz Wojciech Jaj: Rozmowa o odkryciach w katedrze płockiej (z Lechem Grabowskim i St. Kostaneckim). Polskie Radio Program I i Głos Mazowsza w dniu 15 lipca 1972 r.

15) O projekcie wzniesienia pomnika Bolesława Krzywoustego w Płocku pisze z okazji oświecenia pomnika Władysława Broniewskiego inż. mgr Jakub Chojnacki prezes Tow. Naukowego Płockiego w przedmowie do trzeciego wydania książki Stanisława Kostaneckiego: Władysław Broniewski i Płock. Płock 1972.

Synteza wyników wstępnych Narodowego Spisu Powszechnego 1970 w województwie warszawskim

WSTĘP

Wyniki wstępne NSP 1970 uzyskano w drodze zestawień zbiorczych sporządzonych na kolejnych szczeblach (poczynając od obwodu spisowego).

Wyniki te opublikowane zostały przez WUS w kwietniu ubiegłego roku w dwóch zeszytach: „Ludność. Zasoby mieszkaniowe. Indywidualne gospodarstwa rolne” i „Ludność według płci i wieku”, zawierających uwagi metodologiczne i część tabelaryczną.

W grudniu ubiegłego roku WUS wydał natomiast „Uwagi analityczne do wyników wstępnych NSP 1970”. Ponadto w oparciu o niektóre dane NSP i dane uzyskane w drodze specjalnego badania ankietowego wydano 28 zeszytów powiatowych pt. „Statystyczna charakterystyka miejscowości w gromadach”.

Wyniki ostateczne NSP dla województwa warszawskiego znajdują się w końcowej fazie opracowania. W stosunku do danych ostatecznych wyniki wstępne charakteryzowały się:

- przyspieszonym terminem opracowania (kilka tygodni po spisie),
- zawężonym zakresem tematycznym,
- nieostatecznym charakterem danych, które w toku szczegółowego opracowania podstawowych materiałów spisowych mogą ulec pewnym zmianom,
- dużą szczegółowością przekrojów terytorialnych, która nie zostanie powtórzona przy opracowywaniu wyników ostatecznych.

Pomimo tego, że wyniki wstępne ze względu na duże tempo i ręczny sposób ich zbierania zawierają niewiele informacji, to jednak ich zakres tematyczny jest znacznie szerszy od wyników prezentowanych w 1960 r., jak również od wyników publikowanych w tym zakresie przez inne kraje.

Są to przede wszystkim informacje charakteryzujące zbiorowości badane w spisie w aspekcie ilościowym. Ilość informacji charakteryzujących strukturę tych zbiorowości została z konieczności ograniczona.

Publikacje: „Ludność. Zasoby mieszkaniowe. Indywidualne gospodarstwa rolne” i „Ludność według płci i wieku” zawierają dane w przekrojach terytorialnych powiatów, gromad i miast. Pozostawione w archiwach terenowych organów statystyki państwowej kopie zestawień zbiorczych NSP, dają możliwość wysumowania podstawowych danych spisowych również w in-

nych funkcjonalnych przekrojach terytorialnych takich, jak: miejscowości, jednostki urbanistyczne, rejony szkolne itp.

W analizie wyników wstępnych większość informacji zestawiono w przekroju podregionów.

Wybrane informacje, charakteryzujące stan i zmiany badanych zbiorowości w stosunku do 1960 ew. 1950 r. (poprzednie spisy powszechne) oraz w nawiązaniu do analogicznych danych dla kraju, a także wnioski jakie stąd wynikają dla dalszego rozwoju województwa przedstawiają się w ujęciu syntetycznym następująco:

LUDNOŚĆ

Stan i ruch ludności

Według wstępnych danych NSP w grudniu 1970 r. na terenie województwa zamieszkiwało 2514,1 tys. ludności, tj. o 199,0 tys. (o 8,6%) więcej niż w 1960 r. W latach 1951—1960 przyrost ludności był wyższy i wynosił 284 tys. osób (dynamika wzrostu w stosunku do stanu z 1950 r. — 14,0%).

Niższa dynamika wzrostu ludności w latach sześćdziesiątych wynika ze zmniejszenia się przyrostu naturalnego, spowodowanego zmniejszeniem się liczby urodzeń. Ujemne saldo migracji ludności wyniosło 69,2 tys. osób i było mniejsze niż w latach pięćdziesiątych o 18,1 tys. osób.

Zmniejszenie dynamiki przyrostu ludności jest zjawiskiem ogólnokrajowym, aczkolwiek w kraju przyrost ludności zarówno w latach pięćdziesiątych, jak i sześćdziesiątych był nieco wyższy niż w województwie i wynosił odpowiednio: 19,1% i 9,4%.

Szacunki liczby ludności dokonywane w okresie międzypisowym, oparte na wynikach spisu 1960 i danych ewidencji ludności wskazywały, że na koniec 1970 r. w województwie powinno zamieszkiwać 2573,1 tys. osób, czyli o 59,0 tys. więcej niż wykazał spis (z czego na wsi — o 56,4 tys., zaś w miastach — o 2,6 tys.). Różnica ta wynika z niedokładności w ewidencjonowaniu zmian miejsca zamieszkania w wewnętrznym ruchu wędrownym ludności.

Od 1963 r. osoby zmieniające miejsce stałego zamieszkania zobowiązane są tylko do meldowania się w nowym miejscu zamieszkania, zaś obowiązek wymeldowania tych osób z poprzedniego miejsca zamieszkania spoczywa na organach ewidencji ludności. Obowiązku

tego organy ewidencji ludności — co zostało stwierdzone w wyniku wyrzykowych kontroli — nie zawsze dopełniają. W województwie warszawskim dodatkowym czynnikiem powodującym rozbieżności między danymi ewidencji ludności i spisu jest to, że na skutek ograniczeń meldunkowych obowiązujących w Warszawie i niektórych miastach województwa, część ludności przeniosła się tam na stały pobyt bez zameldowania, pozostając w dalszym ciągu zameldowana w poprzednim miejscu zamieszkania.

W ciągu 10 lat ludność miast zwiększyła się o 161,8 tys. osób, co stanowi 81,3% ogólnego przyrostu ludności w tym okresie, zaś ludność wsi wzrosła o 37,2 tys. osób. Dynamika przyrostu ludności w miastach (22,2%) była w województwie wyższa niż przeciętnie w kraju (19,6%).

W przekroju podregionalnym największy bezwzględny przyrost ludności miał miejsce — tak jak w poprzednich latach — w podregionie warszawskim — 119,2 tys. osób, tj. 59,8% całego przyrostu ludności w województwie. Pod względem dynamiki wzrostu na pierwsze miejsce wysunął się jednak podregion płocki (12,2%), na co wpłynął przede wszystkim duży przyrost ludności w samym Płocku (70% ogólnego przyrostu w podregionie).

Wysoki przyrost ludności w rejonie Płocka — spowodowany migracją — wystąpił tylko w gromadzie Stara Biała (41,3%).

W powiatach: Łosice, Sokołów Podlaski, Węgrów zaznaczył się spadek ludności z tym, że w powiatach Łosice i Sokołów spadek ten wystąpił również w stosunku do 1950 r.

W strukturze ludności według wieku w latach 1961—1970 z ważniejszych zmian należy odnotować największe liczebnie ((o 136,7 tys. osób, tj. o 25,0%) zmniejszenie się ludności w wieku 0—9 lat, największy procentowo (o 77,0%) wzrost liczebności w grupie 15—19 lat, i stosunkowo wysoki (o 103,8 tys. osób, tj. o 40,0%) w wieku powyżej 60 lat.

Średni wiek ludności województwa wyniósł w 1970 r. 27,8 roku, tj. o 0,3 więcej niż przeciętnie w kraju i wzrósł w stosunku do 1960 r. o 1,2 (w kraju o 1,5 roku).

W rezultacie zmian w grupach wieku ludności wzrósł udział ludności w wieku produkcyjnym z 53,3% w 1960 r. do 55,0% w 1970 i w wieku poprodukcyjnym z 9,0 do 11,9%, natomiast zmalał udział ludności w wieku przedprodukcyjnym z 37,7% do 33,0%.

W grupie ludności w wieku przedprodukcyjnym największy spadek ludności w stosunku do 1960 r. wystąpił w wieku przedszkolnym (o 28,9%) i w wieku żłobkowym (o 20,6%). W wieku szkolnictwa podstawowego (8 roczników) spadek wyniósł 4,7%, a w pozostałych 3 rocznikach miał miejsce wzrost o 77,4%.

W grupie ludności w wieku produkcyjnym występują dwie fale wzrostu: wieku 40—49 lat — o 32,4% i wieku 18—29 lat — o 26,3%, natomiast wiek 30—39 lat i 50—64 lata wykazuje nieznaczny spadek.

W liczebnym wroście grupy ludności w wieku poprodukcyjnym wyraźnie zaznacza się wpływ przedłużenia się życia ludności.

Przy zakładanym obniżaniu wieku przechodzenia ludności na emeryturę trzeba się liczyć z tym, że nie wpłynie to zasadniczo na zmniejszenie się liczby ludności w wieku produkcyjnym, natomiast przyrost ludności w wieku poprodukcyjnym może być znaczny.

W strukturze ludności według płci w stosunku do 1960 r. nastąpiło zmniejszenie się wskaźnika feminizacji (liczba kobiet przypadająca na 100 mężczyzn) ze 106,7 do 105,8.

Z punktu widzenia prognozy demograficznej istotne są zmiany w grupie kobiet w wieku rozrodczym (35 roczników w wieku 15—49 lat). Otóż grupa ta wzrosła znacznie — o 17,6% oraz nastąpiło jej odmłodzenie (wzrósł w niej udział kobiet w wieku 15—24 lata). Stąd wniosek, że w najbliższym dziesięcioleciu należy oczekiwać wzrostu urodzeń.

Ludność według źródeł utrzymania

Rozwój przemysłu i innych pozarolniczych działów gospodarki w województwie oraz wzrost dojazdów do pracy w Warszawie spowodowały dalsze istotne zmiany w strukturze zawodowej ludności. Udział ludności pozarolniczej — wynoszący w 1950 r. 38,0%, a w 1960 roku 46,9% — wzrósł do 57,5%. Dynamika wzrostu ludności pozarolniczej w województwie warszawskim — podobnie jak w innych województwach o zbliżonym poziomie rozwoju, była wyższa niż średnia w kraju. Liczba tej ludności wzrosła w województwie od 1950 r. o 87,1%, podczas gdy w kraju — o 76,4%. Odpowiednie wskaźniki dla lat 1951—1960 wynoszą: województwo — 40,6%, Polska — 39,2%, zaś dla lat 1961—1970 — województwo — 33,1%, Polska — 26,7%. Zatem w latach 1961—1970 nastąpiło wprawdzie zmniejszenie się dynamiki wzrostu ludności pozarolniczej, to jednak różnica między tempem wzrostu tej ludności w województwie i w kraju była wyższa niż w latach 1951—1960.

Bezwzględny przyrost ludności pozarolniczej w latach 1961—1970 wyniósł 360 tys. osób i był o 160 tys. większy niż ogólny przyrost ludności w województwie.

Rozpiętości między powiatami pod względem odsetka ludności pozarolniczej są duże. Najniższy odsetek ma powiat Łosice (22,0%), najwyższy (nie licząc miast wydzielonych z powiatów) — Pruszków. Stopniowo następuje jednak zmniejszanie się tych rozpiętości. W 1950 r. powiat Łosice miał 8,3% ludności utrzymującej się z pracy poza rolnictwem, a powiat Pruszków — 73,0%, w 1960 r. odpowiednio: 12,8 i 78,8%.

Z ogólnego przyrostu ludności pozarolniczej na wieś przypada 196,1 tys. osób czyli 54,5%. W poprzednim dziesięcioleciu przyrost ludności pozarolniczej był mniejszy na wsi niż w mieście. W rezultacie tego odsetek ludności pozarolniczej na wsi zwiększył się z 17,6% w 1950 r.

i 23,1% w 1960 r. do 31,9% w 1970 r. W 6 powiatach i 94 gromadach ludność pozarolnicza na wsi stanowi już obecnie więcej niż 50%, a w 16 gromadach więcej niż 75% ogółu ludności.

W minionym dziesięcioleciu zaznaczył się wzmoczony spadek liczby ludności utrzymującej się z rolnictwa. Ludność ta zmniejszyła się o 160,8 tys. osób, tj. o 13,1%. W latach 1951—1960 ubytek ludności rolniczej wynosił 29,9 tys. osób, tj. 2,4% stanu z 1950 r. W kraju w latach 1961—1970 ubytek ludności rolniczej wyniósł 14,7%.

Ludność rolnicza zmniejszyła się we wszystkich powiatach województwa warszawskiego. Największy spadek tej ludności wystąpił w powiatach: Otwock (o 23,2%), Ostrów Mazowiecka (o 27,7%), Grodzisk Mazowiecki (o 22,0%), Wyszaków (o 21,1%), Wołomin (o 20,9%), najmniejszy zaś w powiatach: Przasnysz (o 7,0%), Płock (o 8,0%), Maków Mazowiecki (o 8,2%), Pułtusk (o 8,4%), Ostrołęka i Sierpc (o 9,1%). W pierwszej grupie występują powiaty o mniej intensywnym rolnictwie, większym uprzemysłowieniu lub dogodnych warunkach dojazdów do pracy, w drugiej zaś powiaty dalej położone od centrów przemysłowych i posiadające korzystniejsze warunki glebowe.

Cechą charakterystyczną jest to, że stosunkowo niewielki spadek liczby ludności rolniczej wystąpił w powiecie płockim. Ponadto z 9 gromad w województwie, w których miał miejsce wzrost liczby ludności rolniczej to gromady podwarszawskie: Jabłonna pow. Nowy Dwór Mazowiecki, Zalesie Górne pow. Piaseczno oraz Błonie, Opacz i Święcice pow. Pruszków.

Odrębną grupę pod względem cech społeczno-zawodowych, wydzieloną w spisach powszechnych jest ludność utrzymująca się z niezarobkowych źródeł utrzymania (emeryci, renciści, osoby pobierające stypendia, place ucznia itp.).

W ostatnim dziesięcioleciu grupa ta wzrosła do 147,6 tys. czyli o 49,1% i stanowi 5,9% ogólnej liczby ludności.

Aktywność zawodowa ludności

W latach 1961—1970 nastąpił znaczny wzrost ludności czynnej zawodowo w województwie, gdyż z 1147,6 tys. osób do 1332,8 tys., tj. o 185, tys. (o 16,1).

Wzrost ten spowodowany został zwiększeniem się liczby czynnych zawodowo poza rolnictwem — o 231 tys. osób (o 53,5%) oraz zmniejszeniem się liczby czynnych zawodowo w rolnictwie — o 45,8 tys. osób (o 6,4%).

Największy przyrost ludności czynnej zawodowo poza rolnictwem miał miejsce w podregionie płockim (o 78,3%) i ostrołęckim (o 68,0%), w podregionie warszawskim dynamika wzrostu czynnych zawodowo poza rolnictwem wyniosła 46,5%, czyli poniżej przeciętnej wojewódzkiej. Spadek czynnych zawodowo w rolnictwie kształtował się od 8,3%

w podregionie warszawskim do 1,8% w podregionie ciechanowskim.

Równoległe nastąpiło zmniejszenie się liczby ludności utrzymywanej przez osoby pracujące — o 34,7 tys. osób, tj. o 3,2%, na co składał się wzrost tej kategorii ludności poza rolnictwem o 70,9 tys. i spadek w rolnictwie o 115,6 tys. osób.

W rezultacie wyżej podanych zmian wzrósł współczynnik aktywności zawodowej ludności: poza rolnictwem z 39,7% w 1960 r. do 45,8% w 1970 r. i w rolnictwie odpowiednio — 58,3% do 62,7% oraz zmniejszyła się liczba osób utrzymywanych przypadających na 100 osób czynnych zawodowo: poza rolnictwem ze 120,9 do 91,1, a w rolnictwie z 71,8 do 60,4. Zmiany te wywarły korzystny wpływ na sytuację materialną ludności.

Gospodarstwa domowe i zbiorcze

Liczba gospodarstw domowych (zespołów osób wspólnie mieszkających i utrzymujących się) wzrosła od 1960 r. o 46,0 tys., tj. o 7,1%. Równocześnie przeciętna liczba osób przypadających na 1 gospodarstwo domowe wzrosła z 3,51 do 3,55. Przeciętnie w kraju liczba osób przypadających na 1 gospodarstwo domowe zmniejszyła się z 3,47 do 3,45.

Liczba ludności w gospodarstwach zbiorowych wynosiła w 1970 r. 41,9 tys. osób, tj. 1,7% ogólnej liczby ludności w województwie i wzrosła od 1960 r. o 39,2%.

Ludność w indywidualnych gospodarstwach rolnych

W wynikach wstępnych NSP wyodrębniono gospodarstwa domowe z użytkownikiem indywidualnego gospodarstwa rolnego. Przyjęto przy tym założenie, że w skład gospodarstwa domowego może wchodzić tylko jeden użytkownik gospodarstwa rolnego. Liczba gospodarstw domowych z użytkownikiem gospodarstwa rolnego równa się zatem liczbie indywidualnych gospodarstw rolnych.

Według danych NSP 1970 ludność w gospodarstwach domowych — w skład których wchodzi użytkownik gospodarstwa rolnego — stanowiła w województwie 1400,5 tys. osób, tj. 56,7% osób zamieszkałych w gospodarstwach domowych i zmniejszyła się w stosunku do 1960 r. o 68,7 tys., tj. o 5,2%. Liczba ludności w gospodarstwach domowych z użytkownikiem gospodarstwa rolnego nie pokrywa się z liczbą ludności utrzymującej się z rolnictwa.

Część ludności utrzymującej się z pracy poza rolnictwem pozostaje bowiem we wspólnych gospodarstwach domowych z użytkownikiem gospodarstwa rolnego.

W okresie ostatniego dziesięciolecia liczba osób utrzymujących się z rolnictwa zmniejszyła się o 160,8 tys., a liczba ludności związanej z gospodarstwem rolnym — o 68,7 tys.

W latach 1961—1970 — zgodnie z ogólną tendencją — aktywność zawodowa ludności

związanej z gospodarstwem rolnym wzrosła z 55,9% do 61,2%. W materiałach opracowanych w oparciu o spis, ludność aktywną zawodowo — związaną z gospodarstwem rolnym podzielono na dwie grupy:

— pracującą w swoim gospodarstwie rolnym głównie i dodatkowo,

— pracującą poza swoim gospodarstwem rolnym.

Pozwoliło to na bliższe niż można by uzyskać w oparciu o informacje o źródłach utrzymania, określenie sytuacji w zakresie zatrudnienia w rolnictwie indywidualnym. Sytuacja ta staje się bowiem coraz bardziej złożona, ponieważ coraz większy jest udział tych osób, które pozostają we wspólnym gospodarstwie domowym z użytkownikiem gospodarstwa rolnego, traktując swoją pracę w tym gospodarstwie jako pracę dodatkową, lub pracując wyłącznie poza tym gospodarstwem, jednakże w okresach spiętrzenia prac w rolnictwie, mogą pomagać w tych pracach.

Jak wykazują wyniki spisu, ogólna liczba osób czynnych zawodowo związanych z gospodarstwem rolnym wzrosła w stosunku do 1960 r. o 4,4%, liczba pracujących w swoim gospodarstwie rolnym ogółem zmniejszyła się o 0,8%, z tego traktujących tę pracę jako główną — o 8,4%, natomiast liczba osób pracujących w gospodarstwie rolnym tylko dodatkowo wzrosła o 121,2%, a pracujących wyłącznie poza swoim gospodarstwem — o 50,4%. Struktura poszczególnych kategorii osób czynnych zawodowo pozostających we wspólnym gospodarstwie domowym z użytkownikiem gospodarstwa rolnego ukształtowała się następująco: czynni zawodowo w swoim gospodarstwie rolnym ogółem — 85,5%, z tego głównie 74,3%, dodatkowo — 11,2%, poza swoim gospodarstwem rolnym — 14,5%.

Najwyższy odsetek pracujących w swoim gospodarstwie rolnym tylko dodatkowo oraz pracujących wyłącznie poza swoim gospodarstwem jest oczywiście w podregionie warszawskim i wynosi odpowiednio 15,1 i 22,1%. Dynamika wzrostu tych kategorii osób jest jednak w tym podregionie najniższa ze wszystkich podregionów.

Największe znaczenie mają jednak zmiany w liczbie osób traktujących pracę w gospodarstwie rolnym jako główną. Spadek liczby tych osób w stosunku do 1960 r. był największy w podregionie warszawskim, gdzie wyniósł 11,1%, najmniejszy zaś w podregionie plockim — 4,1%. Spośród powiatów liczba tej ludności wzrosła tylko w powiecie płońskim. W pozostałych powiatach zaznaczył się jej spadek, przy czym największy miał miejsce w powiatach: Grodzisk Mazowiecki (o 19,1%), Mińsk Mazowiecki (o 16,4%), Wyszków i Gostynin (o 13,0%), Siedlce (o 12,3%), Mława i Ostrołęka (o 11,7%), Ryki (o 11,6%), Wołomin (o 11,5%), Garwolin (o 11,2%).

Zwraca uwagę to, że w podanym zestawieniu znajdują się powiaty o mniej intensywnej produkcji rolnej.

Liczba ludności pracującej głównie w swoim gospodarstwie rolnym na 100 ha użytków rolnych wyniosła w 1970 r. 35,1 osób (w kraju 38,2) i zmniejszyła się w ciągu dziesięciu lat o 3,8 osób (w kraju o 3,9).

Przy założeniu, że pracujący dodatkowo w gospodarstwie rolnym, stanowią 1/2 osoby pracującej głównie, wówczas zatrudnienie na 100 ha użytków rolnych kształtuje się na poziomie 37,8 osoby (w kraju 43,2) spadek jest również mniejszy i wynosi — 2,3 osoby.

Przy takim przeliczeniu województwo warszawskie zajmuje (pod względem liczby zatrudnionych w indywidualnych gospodarstwach rolnych) na 100 ha użytków rolnych 8 miejsce w kraju w rzędzie takich województw, jak opolskie (40,9 osoby), wrocławskie (36,7), poznańskie (34,9), za województwami sąsiednimi takimi, jak lubelskie (49,0 osób), łódzkie (44,6), kieleckie (53,4).

Pod względem liczby zatrudnionych w indywidualnych gospodarstwach rolnych na 100 ha użytków rolnych zarówno głównie, jak i dodatkowo — pierwsze miejsce zajmuje podregion warszawski (39,3 i 9,5 osoby), a następnie kolejno: siedlecki (37,0 i 3,9), ostrołęcki (36,1 i 3,5), plocki (32,8 i 3,7) i ciechanowski (32,3 i 2,9).

MIESZKANIA

Zasoby mieszkaniowe

NSP 1970 wykazał, że w województwie warszawskim znajduje się 613,9 tys. zamieszkałych mieszkań, tj. o 8,5% więcej niż w 1960 r. i 1623,8 tys. izb, tj. o 36,2% więcej, z czego w miastach — 238,1 mieszkań (wzrost o 25,1%) i 616,9 tys. izb (wzrost o 50,1%), a na wsi 375,8 tys. mieszkań (poziom z roku w 1960 r.) i 1006,9 tys. izb, (wzrost o 28,9%). Wskaźniki wzrostu mieszkań w stosunku do 1960 r. są w województwie niższe niż przeciętne w kraju (15,3%), na co zarzutował niższy wzrost w miastach (w kraju 26,8%) i brak wzrostu na wsi (w kraju 3,5% wzrostu). Natomiast dynamika wzrostu izb jest w województwie nieco wyższa (w kraju 35,0%), na co wpłynął wyższy wzrost izb w miastach (w kraju 40,6%). Wzrost izb na wsi był w kraju nieco wyższy i wyniósł 29,0%.

W przedstawionych danych zaskakujący jest brak przyrostu mieszkań na wsi. Z danych sprawozdawczych wynika, że w latach 1961—1970 oddano na wsi do użytku 48,7 tys. mieszkań. Według przypuszczeń na niewykazanie przez spis wzrostu mieszkań złożyły się dwie przyczyny: restytucyjny charakter znacznej części budownictwa mieszkaniowego oraz statystyczny ubytek mieszkań związany z migracją ludności (jesli w budynku złożonym z 2 izb przedzielonych sienią mieszkały 2 gospodarstwa domowe, to spisane zostały tam 2 mieszkania, jeśli pozostało w nim jedno gospodarstwo domowe, to zgodnie z kryteriami stosowanymi w spisie cały budynek stanowił jedno mieszkanie). Potwierdzeniem tej tezy

wyduje się być to, że liczba gospodarstw domowych na wsi wzrosła w województwie w stosunku do 1960 r. tylko o 0,5% oraz to, że w poszczególnych podregionach i powiatach dynamika mieszkań i gospodarstw domowych jest bardzo zbliżona do siebie.

Najwyższą dynamikę wzrostu mieszkań w miastach osiągnął podregion płocki (41,8%), na co złożył się głównie duży przyrost mieszkań w samym Płocku (o 66,5%, 74,4% przyrostu całego podregionu).

W pozostałych podregionach wzrost liczby mieszkań kształtował się od 17,7% w podregionie warszawskim do 27,4% w ostrołęckim. Na wsi przyrost mieszkań wystąpił jedynie w podregionie warszawskim (o 5,8%) i płockim (o 1,0%). W pozostałych podregionach miał miejsce ubytek mieszkań, największy w podregionie siedleckim (o 8,8%).

Po raz pierwszy w spisie 1970 zostały zebrane informacje o zasobach mieszkaniowych niezamieszkałych. Z informacji tych wynika, że w województwie było niezamieszkałych 14,8 tys. mieszkań (2,4% ogólnych zasobów) i 37,2 tys. izb (2,2%), z czego blisko 3/4 na wsi. Niezamieszkanie mieszkań spowodowane było głównie niezasiedleniem nowych budynków, sezonowym użytkowaniem i zmianą lokatorów.

Warunki mieszkaniowe ludności

Dane NSP 1970 wskazują że:

- w latach 1961—1970 nastąpiła znaczna poprawa warunków mieszkaniowych ludności;
- poprawa ta jest większa w województwie warszawskim, niż przeciętnie w kraju oraz na wsi niż w mieście,
- różnice dzielące województwo od przeciętnych w kraju i wieś od miasta pozostały jeszcze dość znaczne.

W województwie warszawskim na 1 izbę przypadało w 1970 r. 1,52 osoby, z czego w miastach — 1,40, a na wsi — 1,60. W stosunku do 1960 r. zagęszczenie na 1 izbę zmniejszyło się o 0,39 osoby, z czego w miastach — o 0,32 a na wsi o 0,41. Odpowiednie dane dla kraju przedstawiają się następująco: na 1 izbę przypadało w 1970 r. 1,37 osoby,

z tego w miastach 1,31, na wsi — 1,43. W stosunku do 1960 r. zagęszczenie zmniejszyło się — ogółem o 0,29, z tego w miastach — o 0,22, na wsi — o 0,37.

Należy jednak stwierdzić, że niektóre województwa zrobiły większy niż warszawskie postęp w poprawie wskaźników zagęszczenia izb. W związku z tym lokata województwa warszawskiego pod względem liczby osób przypadających na 1 izbę pogorszyła się — w miastach spadek z 18 na 20 miejsce, a na wsi z 13 na 15 miejsce.

Wewnątrz województwa charakterystyczne jest znaczne zmniejszanie się różnic w zagęszczaniu izb.

Jeśli w 1960 r. różnice między powiatami pod względem zagęszczenia izb w miastach wynosiły 0,38 osoby na izbę, to w 1970 r. wynoszą już tylko o 0,23 osoby na izbę. Podobnie na wsi rozpiętość zmniejszyła się z 0,65 osoby na izbę do 0,45.

W miastach największy stopień poprawy (0,35 osoby na izbę) i najkorzystniejsza sytuacja w 1970 r. (1,37 osoby na izbę) ukształtowała się w podregionie warszawskim.

Na największą poprawę (0,45 osoby na izbę) miała miejsce w podregionie ciechanowskim i ostrołęckim. Najniższy wskaźnik zagęszczenia w 1970 r. występuje w podregionie siedleckim (1,53 osoby na izbę).

Powierzchnia użytkowa mieszkań spisana została w NSP 1970 po raz pierwszy w Polsce. Przeciętna powierzchnia użytkowa mieszkań na osobę wynosi w województwie — w miastach — 11,6 m², na wsi — 11,5 m², wobec 12,9 m² w kraju. Pod względem przeciętnej powierzchni na osobę w miastach znajdujemy się na 18—19 miejscu łącznie z województwem lubelskim, a na wsi — na 16 (przedostatnim).

Zróżnicowanie pod względem przeciętnej powierzchni użytkowej mieszkań przypadającej na 1 osobę jest w województwie niewielkie. Przeciętna powierzchnia w miastach różni się między powiatami o 1,9 m². Na wsi wyróżnia się jedynie podregion siedlecki, w którym przeciętna powierzchnia na 1 mieszkańca wynosi 13,2 m².

Udział i wzrost liczby mieszkań wyposażonych w podstawowe instalacje w województwie na tle kraju przedstawia się następująco:

Wyszczególnienie	1960		1970			
	wodo- ciąg	ustęp spłuki- wany	wodo- ciąg	ustęp spłuki- wany	wodo- ciąg	ustęp spłuki- wany
	w % ogółu mieszkań				1960 = 100	
Polska	29,9	18,9	46,8	33,3	180,7	202,9
miasta	55,4	35,6	74,6	55,6	171,0	198,1
wieś	3,6	1,7	11,7	5,1	334,0	304,2
Województwo	8,5	6,5	22,0	18,0	279,4	301,7
miasta	21,7	16,6	46,9	39,0	269,7	294,3
wieś	1,9	1,3	6,3	4,6	337,3	348,3

Postęp w wyposażeniu mieszkań w instalacje wodociągowe i kanalizacyjne jest — jak na 1 dziesięciolecie — bardzo duży, zwłaszcza w województwie. Tym niemniej do rozwiązania problemu wyposażenia mieszkań w podstawowe instalacje nawet w miastach — jest jeszcze w województwie daleko, przy obecnym tempie 3-go dziesięciolecia.

Występuje bardzo duże zróżnicowanie powiatów pod względem stopnia wyposażenia mieszkań w urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne. W miastach stopień wyposażenia jest tym wyższy im większe są miasta. Udział mieszkań posiadających bieżącą wodę — poza 14 najmniejszymi miastami — kształtuje się powyżej 20%. W 13 miastach występuje ponad 50% mieszkań posiadających bieżącą wodę. Wyposażenie w ustęp splukiwany jest z reguły nieco niższe.

Na wsi wyposażenie mieszkań w bieżącą wodę i ustęp splukiwany jest jeszcze zjawiskiem rzadkim. Jedynie w 12 gromadach województwa ponad 20% mieszkań wyposażonych jest w wodociąg.

W ramach wyników wstępnych NSP opracowane zostały również informacje o wyposażeniu mieszkań w gaz, lecz tylko w odniesieniu do gazu z sieci. Pod względem wypo-

sażenia mieszkań w ten rodzaj instalacji województwo bardzo odbiega od poziomu krajowego. Gaz z sieci w miastach posiada bowiem w kraju 48,2% mieszkań, podczas gdy w województwie zaledwie — 2,8%. Stopień wyposażenia w gaz z sieci mieszkań na wsi tak w kraju, jak i w województwie nie ma praktycznego znaczenia, kształtuje się bowiem poniżej 1%.

Sytuację mieszkaniową ludności poza omówionymi wskaźnikami określa również porównanie liczby mieszkań z liczbą gospodarstw domowych. W województwie w 1970 r. liczba gospodarstw domowych była wyższa od liczby mieszkań o 81,6 tys., z czego w miastach — o 36,6 tys. i na wsi — o 45,3 tys.

W stosunku do 1960 r. nadwyżka liczby gospodarstw domowych nad liczbą mieszkań zmniejszyła się o 2 tys. Nadwyżkę tą można traktować jako orientacyjną wielkość niezaspokojonych potrzeb mieszkaniowych.

Dla przedstawienia omawianego problemu można posługiwać się również porównaniem liczby gospodarstw domowych przypadających na 100 mieszkań.

Porównanie takie dla województwa na tle kraju przedstawia się następująco:

Wyszczególnienie	Liczba gospodarstw domowych na 100 mieszkań					
	ogółem		miasta		wieś	
	1960	1970	1960	1970	1960	1970
Polska	117,5	113,0	122,2	116,6	112,6	110,4
Województwo	114,8	113,3	121,2	115,3	111,5	112,0

Jak wynika z powyższego zestawienia, sprawa wspólnych mieszkań w kraju i województwie przedstawia się podobnie i nie uległa w ciągu 10 lat zasadniczym zmianom.

Dla określenia społecznego odczucia uciążliwości wspólnych mieszkań do podanych wskaźników trzeba przyjąć poprawkę, że uciążliwość tą odczuwają zarówno gospodarstwa domowe oczekujące na własne mieszkanie, jak i te które wspólnie z nimi zamieszkują.

W kilku miastach w województwie występuje szczególnie wysoka nadwyżka liczby gospodarstw domowych nad liczbą mieszkań. Dotyczy to takich miast, jak: Ząbki, gdzie na 100 mieszkań przypada 140,5 gospodarstw domowych, Łosice — 133,3, Kobyłka — 132,2. Inne wskaźniki nie świadczą jednak o szczególnych trudnościach mieszkaniowych w tych miastach.

Indywidualne gospodarstwa rolne

Spisem powszechnym 1970 objętych zostało 350,1 tys. gospodarstw domowych z użytkownikiem gospodarstwa rolnego, co jest równo-

znaczne z liczbą spisanych indywidualnych gospodarstw rolnych.

Liczba gospodarstw spisanych w NSP jest mniejsza od liczby gospodarstw spisanych w ramach czerwcowego spisu rolniczego 1970 r. — o 55,5 tys., tj. o 13,7%.

Powyższe różnice wynikają częściowo z nieobjęcia spisem powszechnym gospodarstw położonych na wsi o powierzchni poniżej 0,10 ha (w czerwcowym spisie 1970 ujęto 3,9 tys. takich gospodarstw). Podstawową przyczyną tych różnic była jednak odmienna zasada spisywania gospodarstw. Spisem czerwcowym obejmuje się wszystkie gospodarstwa znajdujące się w ewidencji gromadzkich (miejskich) rad narodowych. Spisem powszechnym objęte były natomiast tylko gospodarstwa, których użytkownicy ujawnili fakt ich posiadania. Mogły nie zostać zatem spisane niektóre gospodarstwa, których użytkownicy mieszkają w innej miejscowości niż siedziba gospodarstwa. Nie spisane zostały również jako gospodarstwa grunty stanowiące część gospodarstw, wyodrębnione w ewidencji celem zmniejszenia progresji podatkowej, uniknięcia lub zmniejszenia obowiązkowych dostaw itp.

Według rozpoznania WUS, liczba gospodarstw objętych spisem powszechnym jest bliższa liczby faktycznych gospodarstw rolnych, rozumianych jako samodzielne jednostki organizacyjno-produkcyjne, niż wykazywane w spisach czerwcowych.

Liczba indywidualnych gospodarstw rolnych spisanych w NSP 1970 jest mniejsza o 30,5 tys. (o 8,0%) niż w 1960 r. W kraju w tym okresie liczba gospodarstw zmniejszyła się o 5,4%. Zmniejszenie się liczby indywidualnych gospodarstw jest zjawiskiem nowym w rolnictwie na terenie województwa. Dotychczas bowiem dominował proces rozdrabniania gospodarstw. Jeszcze w latach 1951—1960 przybyło (według spisów powszechnych) 41 tys. gospodarstw.

Ubytek liczby gospodarstw w stosunku do 1960 r. zaznaczył się we wszystkich powiatach, z wyjątkiem sochaczewskiego. Największy ubytek miał miejsce w podregionie warszawskim (o 10,1%), a najmniejszy w podregionie plockim — (o 3,7%).

Ogólna powierzchnia indywidualnych gospodarstw

rolnych spisanych w ramach NSP 1970 wyniosła 2165,5 tys. ha, tj. o 6,2 tys. ha (o 0,03%) więcej niż ujęto w spisie powszechnym 1960 r., zaś powierzchnia użytków rolnych — 1787,8 tys. ha, tj. o 27,0 tys. ha (o 1,5%) więcej. W kraju w stosunku do 1960 wystąpił spadek powierzchni indywidualnych gospodarstw rolnych.

Wzrost powierzchni indywidualnych gospodarstw rolnych otrzymany na podstawie danych ze spisów powszechnych (analogiczna tendencja wynika również z innych źródeł) nie oznacza faktycznego wzrostu, a jest wynikiem ujawnienia gruntów nie objętych ewidencją w poprzednich latach, w trakcie przeprowadzania gleboznawczej klasyfikacji gruntów.

Posługując się liczbami uzyskanymi ze spisów powszechnych stwierdza się zmiany w strukturze obszarowej oraz wzrost przeciętnej powierzchni indywidualnych gospodarstw rolnych.

Zmiany w strukturze obszarowej przedstawiają się następująco:

Lata	Indywidualne gospodarstwa rolne			
	ogółem	o powierzchni ogólnej w ha		
		0,1—0,5	0,5—2,0	2,0 i więcej
1960	100	7,1	14,1	78,8
1970	100	6,8	12,7	80,5

Przeciętna powierzchnia jednego gospodarstwa wykazuje wzrost z 5,67 ha w 1960 do 6,19 ha w 1970, tj. o 9,2% i zwiększyła się w 24 powiatach oraz we wszystkich podregionach, przy czym najczęściej w podregionie siedleckim (o 14,5%) i ostrołęckim (o 13,9%).

WNIOSKI

- Dane NSP 1970 wskazują na szereg zjawisk zarówno demograficznych, jak również w zakresie sytuacji mieszkaniowej i indywidualnych gospodarstw rolnych. Zjawiska te dotychczas nie były brane pod uwagę w ogóle lub w niedostatecznym stopniu w planowaniu rozwoju gospodarki, w zarządzaniu itp. Niektóre zjawiska zarysowały się po raz pierwszy, jak np. zmniejszenie się liczby indywidualnych gospodarstw rolnych.
- Do zjawisk demograficznych, które wymagają nowego spojrzenia na opracowane już programy rozwoju gospodarczego województwa zaliczyłbym:

- znacznie szybszy wzrost ludności utrzymującej się z pracy poza rolnictwem niż ludności miejskiej. Dysproporcje jakie zarysowują się między dynamiką tych dwóch zbiorowości (zakładam, że większość przyrostu ludności pozarolniczej

związana jest ze wzrostem zatrudnienia w miastach) wskazują na konieczność ponownego rozpatrzenia założonego w planach tempa rozwoju miast;

- spadek liczby ludności zatrudnionej w rolnictwie. Bilanse zatrudnienia opracowywane w latach sześćdziesiątych zakładały niezmiennosc zatrudnienia w rolnictwie. Utrzymanie bez zmian stanu zatrudnienia w rolnictwie zakłada również program rozwoju województwa do 1975 r. Wydaje się, że tendencja spadku liczby ludności rolniczej będzie się przejawiać nadal. Należałoby dać temu wyraz w bilansach planistycznych zatrudnienia;
- pojawienie się dużych obszarów wiejskich o przewadze ludności nierolniczej. Należałoby sprawdzić czy zjawisko to zostało należycie uwzględnione w planach rozwoju usług, komunikacji itp. Inne niż na terenach typowo rolniczych powinny być tam również funkcje administracji, ich struktura etatowa itp.
- Dane ludnościowe uzyskane ze spisu wykazały małą trafność opracowywanych dotychczas prognoz demograficznych. Z uwagą na dużą ruchliwość ludności i zmienność struktury jej wieku należy z dużą uwagą podejść do opracowania nowej prog-

nozy demograficznej i wynikających z niej wniosków dla różnych dziedzin gospodarki, spraw socjalnych itp.

4. Szybszy w województwie niż przeciętnie w kraju dotychczasowy wzrost ludności miejskiej i gorsze warunki mieszkaniowe tej ludności są ważnym argumentem dla dalszego większego niż przeciętnie w kraju tempa wzrostu budownictwa mieszkaniowego i uzbrojenia komunalnego miasta. Założony w programie rozwoju województwa do 1975 r. wzrost budownictwa mieszkaniowego na poziomie ogólnokrajowym oznacza, że nastąpi względne pogorszenie się sytuacji mieszkaniowej w województwie.
5. Duże rozbieżności jakie wystąpiły między

danymi ze spisu a danymi — dotyczącymi tych samych zagadnień — pochodzącymi ze sprawozdawczości lub opartymi na szacunkach wymagają zweryfikowania niektórych dotychczasowych metod ewidencji zasobności gospodarczych i społecznych, metodologii sprawozdawczości i szacunków. W szczególności konieczne wydaje się:

- 1) zwiększenie dokładności ewidencji zmian miejsca zamieszkania ludności, co można osiągnąć przez lepszą kontrolę pracy organów ewidencji;
- 2) wyeliminowanie fikcyjnych gospodarstw rolnych. Zniesienie obowiązkowych dostaw i spłaszczenie progresji podatkowej stwarza ku temu korzystne warunki.

JAKUB CHOJNACKI

Zbudujcie „drugi” i „trzeci” Płock

W czołówce „Tygodnika Płockiego” (nr 4 z 28 maja 1972 r.) ukazał się artykuł pt.: „Zbudujcie „drugi Płock”, zaczynający się słowami: „Takie serdeczne życzenia kierują do wszystkich budowlanych mieszkańcy naszego miasta w dniu ich święta. Perspektywa zbudowania drugiego Płocka jest realna z uwagi na wzrastający potencjał przedsięwzięcia budowlanych...”

Nie można się jednak zgodzić z powyższym stanowiskiem autora i jego życzeniami, gdyż

zadawała się on zaspokojeniem połowy potrzeb, jakie zaistnieją w Płocku do 1985 r. i zmniejsza przez to skalę problemów, jakie stają przed płockimi władzami i przedsiębiorstwami. Teza „Drugi Płock” nawiązuje do znanej przedwyborczej wypowiedzi Edwarda Gierka w Katowicach: „...wymagać będzie podwojenia w ciągu mniej więcej 15 lat obecnego zasobu mieszkaniowego, czyli — mówiąc obrazowo — zbudowania jeszcze jednej Polski”. (Trybuna Ludu nr 52 z 22.II.1972 r.)



Fragment Spółdzielczego Osiedla Tysiąclecia. Aby zapewnić w 1985 r. każdemu płoczaninowi dobre mieszkanie należy w latach 1971—1985 zbudować 80 tys. izb.

To jest słuszne. Specyfika Płocka wymaga jednak większych nakładów. Płock bowiem z uwagi na wielomiliardowe inwestycje (największe w Polsce na jednego mieszkańca miasta od 1961 r.) i tworzenie wielu tysięcy nowych miejsc pracy rozwija się daleko szybciej, aniżeli inne miasta. Wskaźnik wzrostu ludności Płocka wśród 79 polskich miast „wydzielonych” (wyłączonych z województw i miast stanowiących powiaty) był w latach 1961—1970 najwyższy. Wyniósł 68%, podczas gdy następane z kolei miasta, to: Koszalin — 45%, Tychy — 43%, Białystok — 38%,... Warszawa — 15%, ...Łódź — 7%. W tym stanie rzeczy odnośnie Płocka program radykalnej poprawy sytuacji mieszkaniowej zakładać musi w stosunku do stanu na koniec 1970 r. (3.577 budynków, 17.330 mieszkań o 45.549 izbach) po uwzględnieniu wyburzeń — zbudowania jeszcze „dwóch Płocków”.

Na zorganizowanej 25 kwietnia 1970 r. przez Towarzystwo Naukowe Płockie sesji naukowej na temat: „Płock w Polsce Ludowej 1945—1970 — przeszłość, teraźniejszość i przyszłość” w swoim referacie m. in. mówiłem:

„Głównym celem bowiem naszego działania winna być dalsza poprawa warunków życia ludności. A właśnie nieprodukcyjne inwestycje stwarzają warunki dla pełniejszego zaspokajania potrzeb ludności Płocka i regionu płockiego.

W dążeniu do zapewnienia w 1985 r. każdej rodzinie dobrego mieszkania, tj. samodzielnego i w którym liczba osób byłaby mniejsza lub równa liczbie izb (zagęszczenie 1 osoba na izbę o przeciętnej wielkości 17,5 m²) o wysokim wyposażeniu technicznym (c. o., ubikacja i łazienka w mieszkaniu) oraz biorąc pod uwagę wyburzenia zużytego fizycznie starego zasobu mieszkaniowego (1% rocznie) oraz wyburzenia inwestycyjne — trzeba wybudować w okresie 3 najbliższych pięcioletek ok. 80.000 izb we wszystkich rodzajach budownictwa, czyli obecnie istniejący stan zabudowy winien ulec potrójnieniu. Czy będzie to jednak możliwe technicznie i ekonomicznie? Zobacz: wydawnictwo TNP, 1970 r. — „Płock w Polsce Ludowej 1945—1970”, str. 93).

Wówczas przed wydarzeniami grudniowymi, ten program, wydawał się wątpliwym. Dzisiaj już nie.

Z założeń rozwoju miasta, określonych zatwierdzonym w 1968 r. planem regionalnym Mazowsza, wynika, że ludność Płocka w 1985 r. wzrośnie do 120.000 mieszkańców. W gospodarce uspołecznionej pracować wtedy będzie

62.000 osób, w tym 27.000 w przemyśle (11.300 w przemyśle chemicznym, 7.500 w przemyśle metalowo-maszynowym, 3.200 w rolno-spożywczym itp.).

Tworzenie jednego miejsca w przemyśle skutkuje wzrost liczby ludności przeciętnie o 4,5 mieszkańców.

Aby zrealizować na odcinku płockim uchwałę V Plenum KC PZPR zawierającą program kompleksowego rozwiązania problemu mieszkaniowego, należy w Płocku zbudować w latach 1971—1985 wspomniane już 80.000 izb (w tym 10—12% to budownictwo indywidualne) a mianowicie w latach:

1971 - 75 — 23.000 izb (w projekcie planu zatwierdzono tylko 16.995 izb, w tym 1.886 — to bud. indywidualne).

1976 - 80 — 27.000 izb

1981 - 85 — 30.000 izb

80.000 izb

W końcu 1985 r. 120.000 płoczan mieszkać winno w co najmniej 120.000 izbach. (Zaludnienie 1 osoba na izbę). Wymaga to ogromnego wzrostu budownictwa w mieście. Musimy przy tym nadrabiać zaległości i zaspokajając potrzeby narosłe w latach ubiegłych, a jednocześnie dostosować się do rzeczywistego przyrostu ludności miasta, przemieszczeń ludzi do Płocka, struktury wieku ludności (społeczeństwo płockie jest młode — w dniu V Spisu Powszechnego przeciętny wiek płoczanina wynosił 25 lat) i przyrostu nowych gospodarstw domowych w wyniku zawierania małżeństw (wyż matrymonialny). Źródłem nowych potrzeb mieszkaniowych są bowiem przede wszystkim nowe zakładane rodziny (a nie przyrost naturalny). Także wymiana starych, zużytych technicznie zasobów mieszkaniowych, ich wyburzenie stanowi wielki problem.

Nie wybudowanie w okresie lat 1961—1970 3.694 izb w bud. uspołecznionym, a więc około 1.300 mieszkań, wpłynęło na niezaspokojenie potrzeb wielu rodzin znajdujących się w trudnych warunkach mieszkaniowych, w lokalach przeludnionych i młodych małżeństw. Jeśli obecnie w kraju krytykuje się politykę zmniejszania 5-letniego planu budownictwa mieszkaniowego — to właśnie Płock jest rażącym przykładem nie liczenia się z prawomocnymi uchwałami władzy terenowej.

Oto realizacja uchwał sesji MRN z 1961 i 1966 r. w sprawie planów pięcioletnich:

w izbach	1961 — 1965			1966 — 1970		
	plan	wyk.	%	plan	wyk.	%
bud. uspoł.	12.333	10.963	89	12.440	10.179	82
bud. indywid.	1.187	1.624	136	2.556	2.061	81
Ogółem:	13.525	12.587	93	14.996	12.240	82

Tempo budownictwa mieszkaniowego za miast rosnać w Płocku mało. W 1970 r. — ilość 1.333 izb zbudowanych w bud. społecznym była najniższa w całym dziesięcioleciu. Wybudowano tak mało, mimo że wycinek planu 5-letniego na ten rok przewidywał budowę 2.936 izb, zmniejszoną z kolei o 55% operatywnym planem rocznym 1970. Oczywiście ten mimi-plan budowlani wykonali w 100%. Trudno o bardziej konkretną ilustrację regresu, którego skutki tak dotkliwie płoczanie odczuwają. (Już w 1964 r. można było w bud. społ. zbudować 2.926 izb, w 1965 r. — 3.001 izb).

Nie należy się więc dziwić, że Płock wśród 79 miast wydzielonych znalazł się na przysiółwiowym „szarym końcu”. Z liczbą 1,46 osób na izbę (na koniec 1970 r.) zajmuje 5-te miejsce od końca (na pierwszym miejscu Rybnik — 1,12 osoby, Polska (miasta wszystkie) — 1,31 osoby, woj. warszawskie (miasta) — 1,40 osoby). Natomiast w aspekcie drugiego ważnego miernika sytuacji mieszkaniowej, tj. ilość metrów kwadratowych powierzchni użytkowej mieszkania na osobę, Płock z liczbą 10,9 m² — zajmuje trzecie miejsce od końca na pierwszym miejscu Rybnik — 16,1 m² na osobę, Polska — (miasta wszystkie) — 12,8 m², woj. warszawskie (miasta — 11,6 m²). Podobnie niekorzystnie przedstawia się u nas ilość mieszkań na 1000 ludności: Płock — 242 miesz-

kania, Polska (miasta wszystkie) — 266 mieszkań.

Nie wykonanie 5-letnich planów budownictwa mieszkaniowego w Płocku spowodowało powiększenie deficytu mieszkań do liczby 3.192 (20.522 gospodarstw domowych i 17.330 mieszkań). Deficyt ten na koniec 1960 r. wynosił 2.839 mieszkań. Oznacza to, że na koniec 1970 r. na 100 mieszkań było 118 gospodarstw domowych.

Gdyby uchwalone przez MRN plany pięcioletnie w zakresie budownictwa mieszkaniowego zostały zrealizowane, to mielibyśmy w Płocku (na koniec 1970 r.) 13 bloków mieszkalnych po 100 mieszkań więcej, a miernik zaludnienia mieszkań byłby daleko lepszy i równałby się z przeciętną wojewódzką.

Problemy, które tu zasygnalizowałem, były w ostatnich latach omawiane w kwartalniku „Notatki Płockie” oraz w innych wydawnictwach Towarzystwa Naukowego Płockiego, opracowanych z podaniem źródeł (przede wszystkim GUS).

Sumując: Wykonanie Uchwały V Plenum KC PZPR w sprawie radykalnej poprawy warunków mieszkaniowych odnośnie naszego prastarego, tysiącletniego a równocześnie młodego Grodu, który w 1985 r. liczyć ma już 120.000 tysięcy mieszkańców, stawia nas wobec konieczności budowy „dwóch jeszcze Płocków”, a nie tylko „drugiego Płocka”.

JAN PILICH

O języku Płocka i okolicy

PRZYCZYŃCA

W dawnej polszczyźnie było więcej wyrazów z formantem — ca: pożyczca, zastawca, przyczyńca. Mechanizm wypierania jednego wyrazu przez drugi można przedstawić w następujący sposób:

1. przyczyńca
2. przyczyńca — sprawca
3. sprawca.

Najpierw w języku istniał wyraz przyczyńca, obok którego pojawił się drugi — sprawca. Używało się ich zamiennie. Z czasem zakres użycia rzeczownika przyczyńca malał, a sprawcy wzrastał, co doprowadziło do zaniku tego pierwszego. Pozostaje on nadal w zasobie leksykalnym języka i może być użyty jako archaizm.

Podobnie działa w naszych czasach mechanizm zanikania i aktualizowania się innych wyrazów:

- | | | |
|-----------|------------|--------|
| buchalter | trotuar | szofer |
| buchalter | — księgowy | |
| trotuar | — chodnik | |

szofer — kierowca

księgowy chodnik kierowca.

Wyraz przyczyńca spotyka się w okolicach Płocka: „On był tego przyczyńcą”, ale zakres jego użycia maleje pod wpływem języka ogólnopolskiego.

DLA WINOGRON

W języku ogólnopolskim przyimek „dla” ma szeroki zakres użycia, m. in. tworzy się z nim wyrażenia oznaczające cel, skutek: wystrzelił dla postrachu; wyrażenia ograniczające zakres: dla możliwych i skrzywdzonych itd.

Ponadto trzeba dodać, że jest on we współczesnej polszczyźnie żywoty, ekspansywny i często spotyka się konstrukcje niepoprawne: Bilety zachować dla kontroli (napis w kinie); Dla jakich celów służą pomieszczenia szkolne? Trzeba wykorzystać dla pracy z całą młodzieżą szkolną.

W Płocku używa się tego przyimka jeszcze w innym znaczeniu: „Dla winogron bym nie stała”, tzn. nie stałabym, ażeby kupić winogron (mówi ktoś w sklepie).

Na Mazowszu używa się przyimka dla najczęściej w trzech znaczeniach:

po:

Każ mu iść do wilczycy dla mleka;

Ja wyszłam z kubelkami dla wody;

z powodu:

Drzwi dla gorąca stały otworem;

ażeby:

Pojechali do kościoła dla ochrzczenia dziecka.

Przyimek dla ma na Mazowszu zasięg terytorialny i można by wyznaczyć jego granice, co wiąże się także z występowaniem na określonym terenie zjawisk składniowych. Jeśli porównamy zdanie: „Dla winogron bym nie stała” z ewentualnym jego odpowiednikiem: Nie stałabym, ażebym kupić winogron, widzimy, że pierwsze z nich jest zdaniem pojedynczym, drugie złożonym.

W Polsce są atlasy leksykalne i fonetyczne, nie ma natomiast atlasów z zakresu składni w których by był uwidoczniiony zasięg zjawisk składniowych (tzw. izosyntagmy).

BOGUMIŁ TRĘBAŁA

Wyjazdowe posiedzenie Senatu Uniwersytetu Warszawskiego w Płocku

17 maja 1972 r. odbyło się pierwsze w historii szkolnictwa wyższego wyjazdowe posiedzenie Senatu Uniwersytetu Warszawskiego. Było to posiedzenie na terenie Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych.

W programie majowego posiedzenia Senatu znajdowała się między innymi prezentacja Wydziału Biologii UW, a w tym i prezentacja Terenowej Stacji Badawczej UW Biologicznego Oczyszczania Ścieków Przemysłu Chemicznego, działającej piąty rok w MZRiP. To właśnie było główną przyczyną przyjazdu Senatu i Rady Wydziału UW do MZRiP. Była to jednocześnie próba szukania nowych form integracji nauki i przemysłu.

SŁOWO O DOTYCHCZASOWEJ WSPÓLPRACY

Poważne zagadnienie w dużych zakładach przemysłowych stanowi właściwe oczyszczanie ścieków. Stosowane są tu różne metody, ale tzw. pełne oczyszczanie obejmuje w swej ostatniej fazie urządzenia do ich biologicznego oczyszczania. Technologia biologicznego oczyszczania ścieków sanitarnych jest już dobrze opanowana — badane są nadal problemy konstrukcyjno-ekonomiczne. Występują natomiast duże trudności przy biologicznym oczyszczaniu ścieków przemysłowych, co jest dziedziną raczej nową. Trudności te wynikają z dużej różnorodności związków chemicznych występujących w ściekach przemysłowych, przy czym wiele z nich bywa trującymi dla biocenozy. Problem pogłębia się w zakładach sukcesywnie rozbudowywanych, gdy wprowadzane nowe technologie produkcji zmieniają dotychczasowy skład ścieków. Równocześnie wprowadzenie nowych konstrukcji urządzeń do biologicznego oczyszczania ścieków wymaga opracowań badawczych.

Nie można sobie pozwolić na ryzyko eksperymentów w skali technicznej, dlatego musimy prowadzić badania wyprzedzające w skali modelowej. I tu właśnie leży sedno dobrze układającej się współpracy między terenową stacją UW a Kombinatem.

Współpraca z Instytutem (Katedrą) Mikrobiologii UW datuje się od 1964 r., kiedy to wspólnie z „Biprowod” Warszawa ówczesna Katedra prowadziła badania nad oczyszczaniem ścieków syntetycznych (mieszanka ok. 40 związków spodziewanych w MZRiP).

W 1968 r. zostało zawarte tzw. trójstronne porozumienie (umowa), zgodnie z którym na terenie MZRiP powstała stała Stacja Badawcza Biologicznego Oczyszczania Ścieków Instytutu Mikrobiologii UW. MZRiP zapewniają lokal, część aparatury i odczynników dla Stacji oraz odpłatnie hotel robotniczy dla



Wizyta Senatu Uniwersytetu Warszawskiego w
Towarzystwie Naukowym Płockim

pracowników Instytutu w Płocku. UW zapewnia pracowników tej placówki, część aparatury, wyposażenie meblowe i nadzór naukowo-badawczy. Stacja liczy 3 osoby stałego personelu, 4 pracowników pólato-wych, 3–5 osób okresowo współpracujących. Program prac badawczych jest ustalany wspólnie na do-rocznych naradach. Placówka służy również celom dydaktycznym Instytutu.

Z dotychczasowego dorobku Stacji należy wymie-nić:



Dyrektor „Biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego mgr Stanisław Kostanecki prezentuje „białe kruki” biblioteki członkom Senatu Uniwersytetu Warszawskiego.

1. Badania nad ogólnym procesem oczyszczania ścieków MZRiP w reaktorze osadu czynnego. Osad czynny jest zespołem mikroorganizmów współżyjących w formach kłaczkowych i żywiących się zanieczyszczeniem ze ścieków. Przeprowadzono badania zarówno w skali półtechnicznej jak i na jednym z reaktorów technicznych, a także na modelach laboratoryjnych.
2. Badania nad dopuszczalnym obciążeniem osadu czynnego różnymi składnikami ścieków występującymi w MZRiP. Badania prowadzone są na modelach laboratoryjnych i potwierdzane obserwacjami z awarii na reaktorach technicznych. Przebadano następujące składniki:
 - dopuszczalne stężenie i ładunek kumenu,
 - wpływ wód kumenowych na osad czynny — wody te charakterystyczne dla wytwórni kumenu, zawierają ponadto inne węglowodory aromatyczne i zanieczyszczenia fenolowe,
 - dopuszczalne stężenia i ładunek wodoronadtlenku kumenu,
 - dopuszczalne dawki acetonu, furfurołu i tlenku etylenu oraz wielkość pH dla osadu czynnego w reaktorach,
 - działanie smoly fenolowej na pracę osadu czynnego — samej oraz we współdziałaniu z acetonem i furfurolem,
 - wpływ miedzi i jej kumulację w osadzie czynnym. Badano siarczan jak i wersanian miedzi — stwierdzając jednakową toksyczność w obu wypadkach (w przeliczeniu na jon Cu),
 - działanie glikolu i wieloglikolu na osad czynny. Badania rozpoczęte w 1971 r. trwają do chwili obecnej. Problem glikoli w ściekach jest obok związków popirolitycznych obecnie najbardziej niewralgicznym dla oczyszczalni.

3. Weryfikacja i adaptacja metod analitycznych oznaczeń dla potrzeb biologicznej oczyszczalni ścieków.

W tym:

- program analiz kontrolnych.
4. Biologiczne oczyszczanie ścieków w nowych typach urządzeń.
 - przebadano pracę osadu czynnego w modelu komory z napowietrzaniem rotorem powierzchniowym (wg wzoru obecnie budowanego II^obiol),

— prowadzone są doświadczenia nad oczyszczaniem ścieków na modelach złoża płytowo-zanurzeniowego, nowego konstrukcyjnego rozwiązania.

5. Badania nad sztuczną przyspieszoną syntezą osadu czynnego. O ile przy pierwszym uruchamianiu reaktora hodowla adaptacyjna osadu czynnego trwała ponad kwartał, obecnie korzystając z doświadczeń laboratoryjnych Stacji osiągamy osad zdolny do pracy po tygodniu od daty awaryjnego zatrucia.
6. Badania nad likwidacją nadmiernego osadu czynnego metodą długotrwałego napowietrzania. Badania trwają już drugi rok. Doświadczenia laboratoryjne wykazały skuteczność metody, doświadczenia na skalę techniczną również. Do opracowania projektu procesowego zbierane są doświadczenia wskaźniki ekonomiczne: rozstrzygnięcia wymaga konkurencyjność tej metody w porównaniu ze spalaniem.
7. Badania nad wpływem czynników biogennych na przebieg biologicznego oczyszczania ścieków. Obserwacjami objęto potas, azot i fosfor.

Zakończone cykle badawcze dostarczane są do MZRiP w formie końcowych sprawozdań, jak również są przygotowywane do publikacji w czasopiśmie technicznych. Wnioski z badań nawet nie zakończonych są na bieżąco wykorzystywane do korygowania pracy oczyszczalni biologicznej przez aktualizację instrukcji technologicznych i doraźne polecenia.

Rozbudowa kombinatu rokuje długoletnią jeszcze, oby nadal tak owocną współpracę.

PRZEBIEG POSIEDZENIA

Senat w liczbie około 40 naukowców oraz członkowie Rady Wydziału Biologii UW (25 naukowców) zostali najpierw zapoznani ogólnie z Kombinatem. Przewodnikami tej części programu byli: Z-ca dyrektora d/s badawczych Ośrodka Badawczo-Rozwojowego przy MZRiP mgr inż. Ludwik Chrapkowski, kierownik Wydz. Ściekowego w MZRiP inż. Bogumił Trębała, oraz jego zastępca mgr inż. Władysław Skalny.

Największe zainteresowanie budziły urządzenia do biologicznego oczyszczania ścieków, oraz Stacja Badawcza w Laboratorium Ściekowym, gdzie rolę gospodarzy pełnili kierowniczka Stacji UW mgr Hanna Boszczyk i kierownik Laboratorium MZRiP mgr Ka-



Na dziedzińcu Towarzystwa Naukowego Płockiego stoją od lewej: doc. dr Janusz Faliński — botanik (płoczanin), doc. dr Stefan Słomkiewicz — pedagog, mgr inż. Zbigniew Hibner — przew. PMRN w Płocku, prof. dr Irena Dobrzycka — anglista, prof. dr Zygmunt Rybicki — rektor U. W., prof. dr Zbigniew Salwa — prawnik, prof. dr Mariusz Maruszecki — psycholog, prof. dr Janusz Gill — biolog, inż. mgr Jakub Chojnacki — prezes TNP, prof. dr Andrzej Stelmachowski — prawnik i prof. dr Marian Wersalski — prawnik.

zimierz Jakubowski. Duże zainteresowanie uczestników wywołały też i obiekty produkcyjne, szczególnie DRW II i Butadien.

O godz. 11 rozpoczęło się właściwe posiedzenie Senatu, któremu przewodniczył Jego Magnificencja Rektor UW prof. dr Zygmunt Rybicki. W imieniu gospodarzy powitał przybyłych gości i uczestników Senatu dyrektor Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych mgr inż. Henryk Dyrda. Poruszył on w swej wypowiedzi potrzebę rozszerzenia kontaktów UW — MZRIp na inne dziedziny. Można oczekiwać, że będzie to równie owocne jak współpraca w dziedzinie mikrobiologii. Podkreślił duże zainteresowanie owocami tej współpracy zarówno ze strony Zakładów, jak i władz, czego dowodem jest obecność na posiedzeniu I-go sekretarza KMiP PZPR w Płocku mgr. Kazimierz Janiak, przewodniczącego MRN mgr inż. Zbigniewa Hibnera, przedstawicieli MPChem. i ZPRiP. Potwierdzili to w swych wypowiedziach mgr Janiak i mgr Hibner. Mgr Janiak uwypuklił w swej wypowiedzi ogólny poważny problem jakim jest ochrona środowiska.

Po przedłożeniu przez Rektora sprawozdania z działalności władz uczelni od ostatniego posiedzenia Senatu, zabrała głos i czasowo przewodniczyła obradom Dziekan Wydziału Biologii prof. dr Alina Skiergiełło, przedstawiając działalność i osiągnięcia swego Wydziału. Do omówienia problemów lokalowych Wydziału poprosiła inicjatora i pierwszego kierownika naukowego Stacji Terenowej w Płocku prof. dr Władysława Kunickiego-Goldfingera. W jego relacji jaszkrawo zarysowany został problem ciasnoty w Wydziale, zwłaszcza kłopoty Instytutu Mikrobiologii i znaczenie dla UW tych kilkudziesięciu m kw. powierzchni zajmowanej przez Płocką Stację w MZRIp.

Obecny dyrektor Instytutu Mikrobiologii UM prof. dr Kazimierz Matusiak omówił dorobek naukowy Instytutu ze szczególnym podkreśleniem prac nad oczyszczaniem ścieków przemysłowych ZA Puławy metodą hodowli glonów oraz w MZRIp. Bardzo ciekawa była wypowiedź (w dyskusji) prof. dr Witolda Kowalskiego, który przypomina, że właśnie na Wydziale Geologii UW zostały sporządzone mapy inżyniersko-geologiczne okolic Płocka, które stanowiły podstawę do decyzji o obecnej lokalizacji Kombinatu. Wyrzcił zadowolenie, że prognozy geologiczne okazały się w tym wypadku nadzwyczaj trafne. Poruszył również sprawę usuwisk skarpy płockiej, spotęgowanych obecnie przez cofkę zalewu Włocławskiego. O problemach ochrony środowiska mówiło się zresztą dużo.

Rektor Rybicki w swym wystąpieniu na podsumowanie dyskusji zapowiedział utworzenie na Uni-

wersytecie międzywydziałowej komisji ochrony środowiska, w skład której oprócz przedstawicieli Wydziałów Prawa, Biologii, Geologii i Instytutu Geografii wejdą przedstawiciele innych związanych nawet pośrednio kierunków.

Część techniczna posiedzenia Senatu zakończona została ogólnym potwierdzeniem możliwości poszerzenia współpracy UW zarówno z MZRIp, jak i z placówkami miejskimi, a zwłaszcza na forum Towarzystwa Naukowego Płockiego, którego prezes inż. mgr Jakub Chojnacki brał udział w posiedzeniu. Współpraca Towarzystwa z Uniwersytetem datuje się zresztą nie od dziś.

Zagadnienia personalne były przedmiotem obrad Senatu w drugiej części po przerwie. Członkowie Rady Wydziału Biologii, którzy nie brali udziału w dalszych obradach, zwiedzali w tym czasie zabytki Płocka, oprowadzani przez prezesa koła przewodników płockich Jana Zebrowskiego.

SPOTKANIE W TOWARZYSTWIE NAUKOWYM PŁOCKIM

Po zakończeniu obrad w MZRIp członkowie Senatu i Rady Wydziału Biologii UW byli podejmowani w Towarzystwie Naukowym Płockim przez prezesa TNP inż. mgr. Jakuba Chojnackiego i dyrektora Biblioteki im. Zielińskich mgr. Stanisława Kostaneckiego. Po przedstawieniu przez prezesa historii TNP i powiązań z UW zabrał głos mgr Kostanecki prezentując co ciekawsze pozycje z biblioteki. Zademontrował m. in. inkunabuł Boskiej Komedi Dantego z 1487 roku, pierwsze wydanie dzieła Kopernika „O obrotach ciał niebieskich” z 1543 roku, pierwszą mapę księżycą, sporządzoną w 1645 roku, dzieło o raketach napisane przez Siemienowicza, wydane po łacinie w 1650 roku (tłumaczenie na język polski dopiero niedawno bo w 1963 roku). Pokazał też pierwsze drukowane sprawozdanie z działalności TNP za 1821 rok. Wśród członków — opiekunów TNP wymienionych w tym sprawozdaniu figuruje pierwszy Rektor Uniwersytetu Warszawskiego, były nauczyciel Szkoły Wojew. Płockiej prof. Wojciech Szwejkowski.

Spotkanie było interesujące. Rektor prof. dr Zygmunt Rybicki zaproponował, aby przy TNP zorganizować podyplonowe studium doskonalenia nauczycieli pod auspicjami Uniwersytetu Warszawskiego, na wzór Seminarium doktoranckiego prowadzonego również w TNP pod opieką Uniwersytetu Warszawskiego. Spotkanie zakończyło się wpisem Rektora Rybickiego i przedstawicieli Senatu UW do księgi pamiątkowej Towarzystwa.

Z krajowej narady planowania społecznego

Z inicjatywy Zespołu Planowania Społecznego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów ostatnia Krajowa Narada Planowania Społecznego odbyła się w dniach 18—20 maja w Płocku, w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego. Jej organizacją zajęły się z ramienia Prezydiów Rad Narodowych województwa warszawskiego i m. Płocka — Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego w Płocku.

Na naradę przybyło z całego kraju około 80 pracowników działów planowania społecznego wojewódzkich komisji planowania gospodarczego i wojewódzkich pracowni planowania regionalnego, przedstawiciele zainteresowanych resortów oraz Dyrekcja Zespołu Planowania Społecznego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z grupą specjalistów tegoż Zespołu. Naradę tę zaszczylicili również swoją obecnością Gospodarze Miasta oraz przedstawiciele Prezydium WRN w Warszawie, a mianowicie: I Sekretarz Komitetu Miejskiego i Powiatowego PZPR — mgr Kazimierz Janiak, Przewodniczący Prezydium MRN w Płocku — mgr inż. Zbigniew Hibner, jego zastępca — inż. mgr Jakub Chojnacki, Przewodniczący WKPG — mgr Zdzisław Żalobka i jego zastępca — mgr Andrzej Smoczyński.

Naradę z upoważnienia Dyrekcji Zespołu Planowania Społecznego prowadził główny specjalista, Henryk Dankowski. W krótkim zagajeniu podkreślił on wyjątkową rolę i funkcję, jakie nowe Kierownictwo Partii i Rządu wyznaczyło planowaniu społecznemu w obecnym okresie rozwoju społeczno-gospodarczego kraju.

Potwierdzeniem tego jest właśnie — między innymi — powołanie specjalnego Zespołu w Komisji Planowania dla tych spraw a odpowiednie dokumenty

planistyczne przyjmują nazwę z dodatkiem „społeczno-gospodarczy rozwój” a nie jak bywało dotychczas — tylko „gospodarczy”. Witając Gospodarzy Miasta oraz Prezydium WRN, wyjaśnił jednocześnie, dlaczego tę pierwszą naradę, poświęconą planowaniu społecznemu w najszerszym tego słowa znaczeniu zorganizowano właśnie w Płocku. Przesądziły o tym nie tylko: spuścizna naukowa wielkiego uczonego i szermierza spraw społecznych Ludwika Krzywickiego, oraz niestrudzona walka o te sprawy poety. Władysława Broniewskiego, ale także: żywa, współczesna troska władz o codzienne sprawy ludności miasta oraz znana w kraju aktywność społeczna i dynamiczna rozwoju kulturalnego tego największego miasta województwa warszawskiego. Bez przesady rzecz można, że dwudniowe obrady toczyły się właśnie w atmosferze poszukiwań optymalnych rozwiązań tych spraw w skali całego kraju.

Znalazły one odbicie w powitalnym przemówieniu I Sekretarza K. Janiaka. Mówił o tym w bardzo żywym i plastycznie ujętym referacie Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego, zwłaszcza gdy kreślił w wyobraźni uczestników narady perspektywę rozwiązywania najbardziej trudnych problemów dla Płocka, jakimi są: zatrudnienie kobiet, budownictwo mieszkaniowe, zaspokojenie potrzeb socjalnych wspólnie z miejscowymi zakładami przemysłowymi, zwłaszcza z „Petrochemią”. Wyeksponował je również — sprawy socjalne i kulturalne — w następnym referacie Przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Warszawie Z. Żalobka, na tle kompleksu spraw społecznych i gospodarczych w całym województwie. Szczególną uwagę zwrócił na zagadnienia dotyczące służby zdrowia, kształcenia



18. V. 1972 r. Z-ca przewodniczącego Prezydium MRN Jakub Chojnacki wygłasza referat: „O podstawowych problemach rozwoju Płocka”. Siedzą od lewej: Zbigniew Hibner, Antoni Rajkiewicz, Henryk Dankowski — główny specjalista prowadzący krajową naradę, Kazimierz Janiak, Zdzisław Żalobka i Andrzej Smoczyński.



Fragment sali obrad.

zawodowego i młodzieży wchodzącej w wiek zdolności do pracy zawodowej.

Centralnym punktem obrad były referaty dyrektora Zespołu, prof. dr A. Rajkiewicza o zakresie planowania społecznego oraz zastępcy dyrektora Zespołu, dr Zdzisławy Czyżowskiej o prognozowaniu i opracowywaniu planów perspektywicznych w sferze planowania społecznego. Oba referaty miały charakter roboczy.

Uczestnicy narady musieli być zorientowani zarówno w przedmiocie sprawy jak i w zakresie swego działania w wojewódzkich komisjach planowania regionalnego.

Prof. dr A. Rajkiewicz w swoim referacie, szczególnie scharakteryzował sferę zaspokajania potrzeb społecznych, społeczny fundusz spożycia — poziom i strukturę spożycia oraz różne formy zabezpieczenia społecznego, podkreślił konieczność niwelowania różnych dysproporcji we wszystkich układach: społecznych, zawodowych i przestrzennych, infrastrukturę społeczną (pojęcie, formy itp.), problemy socjodemograficzne, diagnozę — cele i warunki realizacji planowania społecznego, zarysowujące się sugestywnie w przygotowywanym raporcie Komitetu Ekspertów o stanie oświaty w Polsce, problemy wchodzące w zakres: kultury, ochrony zdrowia, opieki społecznej, rekreacji, turystyki i wypoczynku.

W następnym referacie problemowym dr Czyżowska omówiła teoretyczne przesłanki prognozowania oraz różne metody praktycznych opracowań prognostycznych w różnych obszarach planowanej działalności, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień perspektywicznej polityki społecznej. W pracach różnych komisji i zespołów prognostycznych — obok pracowników naukowych i ekspertów — biorą również udział specjalności zainteresowanych opracowywanymi prognozami resortów branżowych i Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

Wiele czasu poświęcił referentka systemowi tych opracowań w zakresie: budownictwa mieszkaniowego, zagadnień demograficznych, rozwoju oświaty, działalności kulturalnej, ochrony zdrowia, opieki społecznej oraz wstępnemu etapowi prac w dziedzinie rekreacji, turystyki, wypoczynku i szeroko pojętego zagospodarowania czasu wolnego od pracy. W przed-

stawieniu różnych problemów, które z kolei powinny znaleźć się w grupie podstawowych zadań planu perspektywicznego, przestrzega się zasady hierarchicznej kolejności ich rozwiązań.

Naczelnik Wydziału Zespołu Planowania Społecznego, mgr J. Krasowski, omówił przewidywane zmiany w trybie opracowywania rocznego planu społecznego na rok 1973.

Poruszone w wygłoszonych referatach problemy wywołały ożywioną dyskusję. W drugim dniu obrad trwała ona do późnych godzin wieczorowych. Zabierający głos w dyskusji ze szczególną wnikliwością i troską o prawidłowe kształtowanie planowanej polityki społecznej poruszali podstawowe problemy z zakresu: ochrony zdrowia, opieki nad dziećmi, kształcenia kadr kwalifikowanych w powiązaniu z możliwościami ich zatrudnienia, niewłaściwego wykorzystywania środków finansowych SFBSi, rozwoju turystyki, rewizji normatywów urbanistycznych w kierunku uwzględnienia budownictwa obiektów społecznych i kulturalnych jako niezbędnych inwestycji towarzyszących w nowoczesnych osiedlach, dokonania inwentaryzacji infrastruktury społecznej itp.

Dużo czasu poświęcili także dyskutanci wewnętrznej organizacji pracy w terenowych komisjach planowania, wzajemnych kontaktów i wzajemnej wymiany doświadczeń.

W czasie przerwy w obradach uczestnicy konferencji złożyli wianuszek kwiatów pod pomnikiem Ludwika Krzywickiego, zwiedzili uroczę zakątki i zabytki historyczne m. Płocka oraz nowoczesne zakłady „Petrochemii”.

W trzecim dniu obrad jej uczestnicy zapoznali się z infrastrukturą społeczną na trasie Płock—Wyszogród — Chodaków — Zelazowa Wola — Julinek — Zalew Zegrzyński, po czym w godzinach południowych opuścili gościnną Ziemię Mazowiecką. Opuścili ją z niezatartymi wrażeniami, dynamicznego rozwoju Płocka, bogatsi o nowy zasób informacji, wymianę doświadczeń i poglądów wzmocnieni w swych dotychczasowych przekonaniach, że wzrasta ranga ich pracy zawodowej polegającej na zaspokajaniu potrzeb kulturalnych i społecznych społeczeństwa, że są coraz bardziej potrzebni, że ich wysiłki sprzyjają ogólnemu rozwojowi kraju.

Sesja Kopernikańska w Siedlcach

10 czerwca 1972 r. odbyła się w Siedlcach uroczysta sesja popularno-naukowa, zorganizowana dla uczczenia przypadającej w przyszłym roku 500-ej rocznicy urodzin Kopernika. Zorganizowały ją Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu, Wojewódzki Komitet Obchodów Kopernikowskich oraz Wyższa Szkoła Nauczycielska w Siedlcach. W sesji uczestniczyło około 150 osób: przedstawiciele władz partyjnych i państwowych z sekretarzem KMiP PZPR Lucjanem Grzechowiakiem i przewodniczącym Prezydium MRN Marianem Krupą, kurator Okręgu Szkolnego Czesław Dyja, wykładowcy WSN w Siedlcach z rektorem doc. Józefem Kozłowskim oraz działacze społeczno-kulturalni Siedlec i województwa warszawskiego. Delegację z Płocka stanowili: mgr Danuta Kołodziej, zastępca kierownika Wydziału Kultury Prezydium MRN oraz z Towarzystwa Naukowego Płockiego: wiceprezes mgr Kazimierz Askanas, kierownik Biura TNP Barbara Daniłow i dyrektor Biblioteki im. Zielińskich mgr Stanisław Kostanecki.

Uroczystości w gmachu WSN rozpoczęto odświeżeniem popiersia Kopernika, dzieła rzeźbiarza Franciszka Strynkiewicza. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prof. Stanisław Berezowski, przewodniczący Wojew. Komitetu Obchodów Kopernikańskich oraz rektor WSN doc. Kozłowski.

Na sali obrad zostały wygłoszone przemówienia powitalne oraz odczytane depechy z życzeniami od Przewodniczącego Rady Państwa prof. Henryka Jabłońskiego, ministrów resortów nauki i oświaty oraz rektora Uniwersytetu Warszawskiego.

Referaty wygłosili: prof. Stanisław Herbst — „Zy-



Popiersie Mikołaja Kopernika — dzieło rzeźbiarza Franciszka Strynkiewicza, odświeżone w dniu 10 czerwca 1972 w gmachu Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Siedlcach.

MIKOŁAJA KOPERNIKA

ZALOZYCIELA DZISIEJSZEJ ASTRONOMII,

W 300 LAT OD JEGO SKONU I OBJAWIENIA
JEGO URĘADU

SPOMNIENIE JUBILEUSZOWE.

W WARSZAWIE

W Drukarni J. Unger, ulica Senatorska N. 473 L. B

1844.

Karta tytułowa pracy Adriana Krzyżanowskiego — nauczyciela Szkoły Wojewódzkiej Płockiej, późniejszego profesora Uniwersytetu Warszawskiego, jednego z pierwszych obrońców polskości Kopernika.

cie kulturalne na Mazowszu w XVI i XVII wieku”, doc. Bogusław Gerlach — „Przemiany gospodarcze na Mazowszu w dobie Kopernika” — doc. Maciej Bieliński — „Współczesne zagadnienia astronomii kopernikańskiej”, doc. Brunon Piekara — „Związki teorii Kopernika ze współczesną fizyką”. Wykład doc. Bielińskiego był ilustrowany kolorowym filmem, przedstawiającym szczegółowo wyprawę statku kosmicznego Apollo 15 na księżyc.

Uczestnicy sesji obejrzeli także interesującą wystawę urządzoną w gmachu Szkoły m. in. rzeźby — projekty pomnika Kopernika we Fromborku, fotografie wykonane przez studentów WSN w Siedlcach w czasie ich „Wyprawy szlakiem Kopernika”, rysunki uczniów szkół siedleckich na temat: „Kopernik — Kosmos — Współczesność”, kolekcję znaczków pocztowych na tenże temat oraz niektóre druki związane z Kopernikiem. Część tych ostatnich pochodziła ze zbiorów Biblioteki im. Zielińskich TNP i obejmowała m. in. rzadkie broszury kopernikańskie z pierwszej połowy XIX w. Adriana Krzyżanowskiego, nauczyciela Szkoły Wojewódzkiej Płockiej, a później profesora Uniwersytetu Warszawskiego. Jak wiadomo, Krzyżanowski był jednym z pierwszych obrońców polskości Kopernika przed zakusami Niemców, pragnących go dla siebie zaanektować.

W przeddzień uroczystej sesji odbyła się dnia 9 czerwca studencka sesja popularno-naukowa z wykładem doc. Brunona Piekary i z 5 referatami studentów WSN. Sesję zorganizowała Rada Studenckiego Kręgu Instruktorskiego ZHP przy WSN w Siedlcach.

Bezpośrednio po sesji w dniu 10 czerwca odbyło się wmurowanie aktu erekcyjnego pod drugi dom studenta dla WSN w Siedlcach. Czynności tej dokonał przybyły w godzinach popołudniowych mgr Józef Pińkowski — I zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, przewodniczący Społecznej Rady WSN. Wziął on następnie udział wraz z zastępcą przewodniczącego Prezydium WRN — Bolesławem Rekiem w posiedzeniu tej Rady, na którym omówiono plany rozwojowe i naukowo-badawcze uczelni.

S. K.



chory



u cyrulika

1872—1972

Sto lat Płockiego Towarzystwa Lekarskiego

NOTATKI

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCKIE

PŁOCK

4/88

1972

NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 4/68
LIPIEC—WRZESIEŃ
1972

Tadeusz Garlej JUBILEUSZOWA SESJA NAUKOWA W 100-LECIE PŁOCKIEGO TOWARZY- STWA LEKARSKIEGO	3
Tadeusz Garlej PŁOCKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE — OSIĄGNIĘCIA NAUKOWE I ZASŁU- GI SPOŁECZNE	12
WYKAZ PUBLIKACJI LEKARZY CSRODKA PŁOCKIEGO I PŁONSKIEGO	22
KOMUNIKAT ZARZĄDU KOŁA PŁOC- KIEGO PTL	24
Jakub Chojnacki PŁOCK W LATACH 1971—1975	25
Adam Wojtalewicz Z GEOGRAFII PŁOCKA I REGIONU PŁOCKIEGO	41
Tadeusz Garlej CZY „PETROCHEMIA” NAS ZATRU- WA?	47
Jakub Chojnacki KOPIA „DRZWI PŁOCKICH” WYSTA- WIONA W MUZEUM HISTORYCZNYM M. ST. WARSZAWY	48
Jakub Chojnacki PŁOCCZANIE W MAGDEBURGU — NA TROPACH „DRZWI PŁOCKICH”	50
Franciszek Dorobek SPRAWA TEATRU W PŁOCKU	52
PREZES TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO LAUREATEM NAGRODY „TRYBUNY LUDU”	54
Stanisław Kostanecki O JÓZEFIE CONRADZIE KORZENIOW- SKIM	55

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)
STANISŁAW CHRZANOWSKI
(SEKRETARZ)
TADEUSZ KURPIEWSKI
EDWARD PAPIERSKI
JÓZEF PRZYBYLSKI
MARIAN SOŁTYSIAK
BOGDAN ZYMAN

ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PLAC NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

Rysunek na okładce:

JERZY MAZUS

Zdjęcia:

WIESŁAW DYŚKIEWICZ
WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI
MARIA MONASTERSKA
TOMASZ PAWŁOWSKI
KAZIMIERZ STACHOWICZ

Jubileuszowa Sesja Naukowa w 100-lecie Płockiego Towarzystwa Lekarskiego

Obchody jubileuszowe 100-lecia Płockiego Towarzystwa Lekarskiego, zainaugurowane 31.1.1972 r. osiągnęły swój punkt kulminacyjny 20.5.1972 r., kiedy to w sali zebrań Domu Rzemiosła w Płocku odbyła się Jubileuszowa Sesja Naukowa. Poświęcona ona była omówieniu dorobku naukowego i zasług społecznych lekarzy płockich w okresie minionego stulecia, przedstawienia dorobku współczesnego oraz zapoznaniu szerokiego ogółu lekarzy z nowymi osiągnięciami w zakresie endokrynologii.

Komitet Honorowy stanowili przedstawiciele władz miejskich i powiatowych tak politycznych jak administracyjnych, prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego oraz senior lekarzy płockich:

Przewodniczący — mgr inż. Zbigniew Hibner — Przewodniczący Prezydium MRN w Płocku.

Członkowie: mgr inż. Jakub Chojnacki — Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego, mgr Kazimierz Janiak — I Sekretarz KMiP PZPR, dr Czesław Kawecki — senior lekarzy płockich, Stanisław Krzysztofik — prezes PK SD, Roman Siekierski — prezes PK ZSL, mgr Zofia Switalska — Zastępca Przewodni-

czącego Prezydium MRN w Płocku, Stanisław Tyter — Przewodniczący Prezydium PRN w Płocku.

Właściwa organizacja jednak spoczywała na barkach Zarządu Koła a przede wszystkim prezesa dra med. Czesława Mysliwca, wiceprezesa dra med. Tadeusza Garleja i sekretarza dr Marii Grad. Patronował im i pomagał w załatwieniu wielu spraw prezes TNP inż. mgr Jakub Chojnacki.

Porządek dzienny przewidywał:

I

1. Otwarcie Sesji.
2. Wręczenie Koła Płockiemu PTL Medalu „X Wieków Płocka”.
3. Dr med. Tadeusz Garlej: 100 lat Płockiego Towarzystwa Lekarskiego.

Przerwa 15 minut

II

4. Doc. dr med. Janusz Nauman: Wytrzeszcz naciekowy.
5. Dr med. Eugeniusz Butruk: Zależność tarczycowo-nadnerczowa.

20.V.1972. Dom Rzemiosła. Za stołem prezydialnym od lewej: mgr Zofia Switalska — zastępca Przewodniczącego Prezydium MRN, mgr Kazimierz Janiak — I sekretarz KMiP PZPR, dr med. Tadeusz Garlej — wiceprezes PTL, senior lekarzy płockich — Czesław Kawecki i inż. mgr Jakub Chojnacki — Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego.



6. Dr med. Czesław Myśliwiec: Wpływ zmieniającej się struktury społeczno-ekonomicznej ludności Płocka na historię naturalną choroby zawałowej serca.
7. Dr med. Jan Dzieniszewski: Rytm kortyzolemii w hepatitis epidemica.

Przerwa 15 minut

III

8. Lek. med. Stefan Przedpelski: Operacyjne leczenie ostrego zapalenia pęcherzyka żółciowego u ludzi starych.
9. Dr med. Bohdan Milewski: Zachowanie się magnezu w marskości wątroby.
10. Lek. med. Janusz Szaroszyk: Analiza leczenia 300 przypadków przedziurawienia wrzodu żołądka i dwunastnicy w latach 1956—71.
11. Dr med. Tadeusz Garlej: Zmiany w składzie krwinek białych i ekg u ludności Płocka.
12. Lek. med. Władysław Jabłczyński: Analiza umieralności niemowląt na podstawie materiału oddziału położniczego Szpitala Miejskiego w Płocku.
13. Dyskusja.

Na posiedzenie przybyło ponad 150 osób (według listy 153 osoby, jednak część osób nie wpisała się do listy obecności) w głównej mierze lekarze medycyny. Byli jednak także lekarze dentyści, lekarze weterynarii, farmaceutyci oraz chemicy i biolodzy, zatrudnieni w laboratoriach analitycznych Płockiej Organizacji Ochrony Zdrowia. Przybyli także przedstawiciele sąsiednich powiatów.

Polskie Towarzystwo Lekarskie reprezentował prezes Oddziału Wojewódzkiego PTL dr med. i fil. Lucjan Dobrowolski a Centrum Medyczne Kształcenia Podyplomowego — doc. dr med. Janusz Nauman z gronem pracowników naukowych Kliniki Gastroenterologii i Prze-



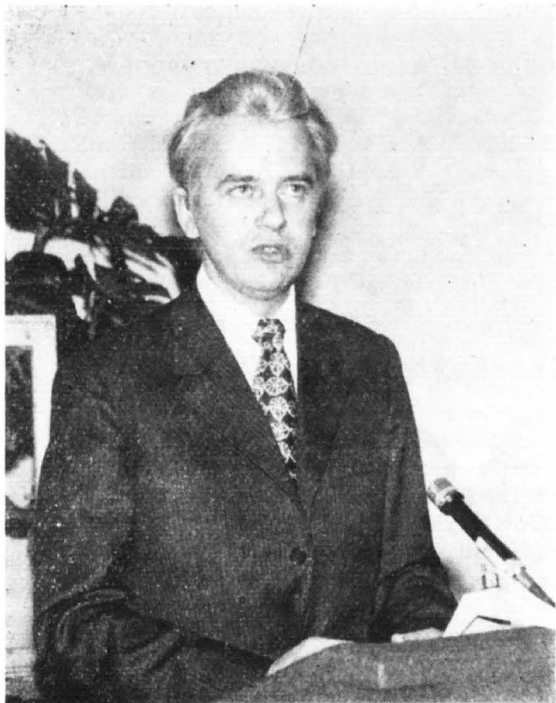
Od lewej dr med. Cz. Myśliwiec — prezes Koła Płockiego PTL, dr Ryszard Pawiński — dyrektor Szpitala Miejskiego w Płocku i dr Maria Grad — sekretarz Koła Płockiego PTL

miany Materii. Naukowcy ci wzięli udział w charakterze prelegentów. List z życzeniami owocnych obrad przysłał Dyrektor Instytutu Kardiologii A. M. w Warszawie prof. dr med. Zdzisław Askanas.

Przybył także Kierownik Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej PWRN dr med. Waław Kliszcz. Obowiązki służbowe nie pozwoliły przybyć tak Ministrowi doc. dr med. Marianowi Sliwińskiemu jak i Podsekretarzowi Stanu doc. dr med. Józefowi Grendzie. Obaj przysłali życzenia.



Fragment sali obrad



Mówi doc. dr med. Janusz Nauman — adiunkt Kliniki Gastroenterologii i Przemiany Materii Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego w Warszawie.

Sesję otworzył prezes Koła dr med. Czesław Myśliwiec, oto jego przemówienie:

W imieniu Zarządu Koła Płockiego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego najserdeczniej witam wszystkich przybyłych na dzisiejszą Uroczystą Jubileuszową Sesję Naukową w 100-lecie powstania Płockiego Towarzystwa Lekarskiego.

Szczególnie miło i serdecznie witam:

I sekretarza KMiP PZPR tow. mgra Kazimierza Janiaka.

Kierownika Wydziału Zdrowia i Opieki Spo-

lecznej Prezydium WRN dra med. Wacława Kliszca,

Prezesa PK SD mgra Stanisława Krzysztofika,

Prezesa PK ZSL ob. Romana Siekierskiego, Prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego mgr. inż. Jakuba Chojnackiego,

Zastępcę Przewodniczącego Prezydium MRN, mgra Zofię Switalską,

Pracowników naukowych Kliniki Gastroenterologii Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego w Warszawie z doc. dr med. Januszem Naumanem.

Prezesa Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego dra med. i fil. Lucjana Dobrowolskiego.

! SZANOWNI I MILI GOSCIE!

KOLEZANKI I KOLEDZY, CZŁONKOWIE POLSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO!

31 stycznia bieżącego roku odbyło się w gościnnej sali Towarzystwa Naukowego Płockiego zebranie naukowe lekarzy Płocka i powiatu płockiego, które zainaugurowało obchody jubileuszowe Płockiego Towarzystwa Lekarskiego. Tego dnia bowiem 1872 roku poraz pierwszy zebrali się lekarze płoccy, aby przystąpić do pracy zorganizowanej, aby krzewić oświatę sanitarną, aby walczyć ze znachorstwem i szarlatanerią, aby wzajemnie się dokształcać, aby w zgodzie i jedności współdziałać na pożytek nauki i zdrowia publicznego.

Zadania, jakie postawili przed sobą założyciele Płockiego Towarzystwa Lekarskiego w trudnym okresie zaboru i niewoli narodowej są do dziś aktualne i zobowiązujące wszystkich polskich lekarzy. Zarówno bowiem oświata sanitarna, wzajemne dokształcanie jak i współdziałanie na pożytek zdrowia publicznego jeden mają wspólny mianownik: humanizm w najbardziej ogólnym jak i szczegółowym tego słowa znaczeniu. Humanizm chwili obecnej, szczególnie jak go interpretują współ-



Lewa strona sali w czasie wygłaszania referatów.



Fragment sali obrad

cześni pisarze i publicyści i jaki jest stopniowo wprowadzany w życie w krajach o ustroju socjalistycznym, jest jak najbardziej odległy od humanizmu w przeszłości.

Człowiek jednak ma te same nieustające tęsknoty, dążenia i wątpliwości. Cierpi wciąż tak samo i chce od lekarza tego samego co dawniej: pomocy w chorobie, ulgi w cierpieniu i zawsze pociechy, podtrzymania na duchu. Dlatego humanizm lekarski — mówi prof. Kacprzak — musi być różny od wszystkich innych, swoisty, właściwy tylko ludziom, którzy stykają się z człowiekiem chorym lub chorobą zagrożonym, ludziom, którzy w swoich rękach dźwierzają zdrowie i życie ludzkie.

Po drugiej wojnie światowej dokonały się w Polsce duże zmiany ustrojowe. Zbliżyliśmy się znacznie do ideału sprawiedliwości społecznej, dającej wszystkim równe szanse życiowe i możliwości korzystania z dóbr materialnych i kulturalnych. Ukoronowaniem tych zmian było z dniem 1.01.1972 roku powszechne ubezpieczenie 6,5 milionów mieszkańców wsi.

Jesteśmy naoczniymi świadkami i bierzemy czynny udział w realizacji celów i marzeń założycieli Płockiego Towarzystwa Lekarskiego: dra Marcina Ehrlicha, dra Aleksandra Zaleskiego i innych wielkich lekarzy z Płockiem związanych, jak dr Aleksander Maciesza, prof. Marcin Kacprzak i inni.

Dlatego chylimy czoła dzisiaj przed tymi, którzy już 100 lat temu wytyczali cele, a które my dopiero realizujemy. Wyrazem czci, pamięci i szacunku dla wielkich płockich lekarzy było złożenie przez nas w dniu wczorajszym wiązanek majowych kwiatów na ich grobach na cmentarzu miejscowym.

Wyrazem tej czci i pamięci jest obecna Jubileuszowa Sesja Naukowa, która tak licznie zgromadziła płockich lekarzy, którą tak licznie zaszczytili swoją obecnością Szanowni i Mili Goście.

Uroczystą Jubileuszową Sesję Naukową Płockiego Towarzystwa Lekarskiego ogłaszam za otwartą.

Po zajęciu miejsc w prezydium Sesji pierwszy zabrał głos Przewodniczący MRN w Płocku mgr inż. Zbigniew Hibner, który odczytał Uchwałę Nr XX/82/72 Miejskiej Rady Narodowej

z dnia 5 kwietnia 1972 r. o uznaniu bieżącego roku Rokiem Jubileuszowym Płockiego Towarzystwa Lekarskiego i o nadaniu Mu Medalu „X Wieków Płocka”.

Oto tekst Uchwały:

UCHWAŁA Nr XX/82/72

MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ W PŁOCKU

z dnia 5 kwietnia 1972 roku

w sprawie jubileuszu stulecia powstania Towarzystwa Lekarskiego w Płocku i nadania Kołu Płockiemu Polskiego Towarzystwa Lekarskiego Medalu „X Wieków Płocka”

Biorąc za podstawę stuletnią działalność Towarzystwa Lekarskiego w Płocku, osiągnięcia naukowe jego członków, zasługi dla miasta i Mazowsza Płockiego w dziele zwalczania chorób i organizacji pomocy lekarskiej, przejęcie tradycji lat ubiegłych przez Koło Płockie Polskiego Towarzystwa Lekarskiego i należyte ich kontynuowanie w dynamicznie rozwijającym się mieście — Miejska Rada Narodowa działając na zasadzie art. 27 ust 1 w związku z art. 3 ust. 1 i 2 ustawy o radach narodowych z dnia 25 stycznia 1958 r. (Dz. U. Nr 29 z 1963 roku, poz. 172) — postanawia:

§ 1

Uznać, że istniejące uprzednio Płockie Towarzystwo Lekarskie, działające obecnie jako Koło Płockie Polskiego Towarzystwa Lekarskiego dobrze zasłużyło się Ojczyźnie, Mazowszu i Miastu.

§ 2

Ogłosić jako rok jubileuszowy okres od dnia 1 stycznia do 31 grudnia 1972 roku.

§ 3

Nadać Kołu Płockiemu Polskiego Towarzystwa Lekarskiego Medal „X Wieków Płocka” i wręczyć go na Sesji Jubileuszowej w dniu 20 maja 1972 roku.

§ 4

Odpowiedzialne za wykonanie uchwały — Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku.

Przewodniczący Prezydium MRN

(—) mgr inż. ZBIGNIEW HIBNER

Przewodniczący Sesji MRN

(—) TADEUSZ KOŁODZIEJAK

Po odczytaniu Uchwały Przewodniczący Prezydium MRN wręczył Medal prezesowi drowi Myśliwcowi, dziękując w imieniu swoim i Władz Polityczno-Administracyjnych za ofiarną pracę lekarzy płockich. Następnie

z upoważnienia wiceministra Marcinkowskiego, któremu obowiązki nie pozwoliły wyjechać z Warszawy, przeprosił zebranych za jego nieobecność i przekazał jego serdeczne życzenia. Życzenia złożyli także Kierownik Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej PWRN dr Waclaw Kliszcz, Prezes Oddziału Wojewódzkiego PTL dr Dobrowolski i Prezes TNP mgr Chojnacki. Dr med. Waclaw Kliszcz życzył zebrany jak najlepszych rezultatów dzisiejszej Sesji i dalszej owocnej pracy. Prezes dr med. i fil. Lucjan Dobrowolski zwrócił uwagę na liczne jubileusze obchodzone niedawno w towarzystwach lekarskich, z których pierwsze wileńskie powstało w r. 1805. Przypominał też początki pracy obecnego Koła Płockiego PTL i prezesów doc. dra Jasińskiego, dra med. Stanisława Michałowskiego, po którym funkcję tę objął obecny prezes — przewodniczący dzisiejszej Sesji — dr Czesław Myśliwiec. Prezes TNP mgr inż. Jakub Chojnacki powiedział:

PANIE PREZESIE!
SZANOWNI GOŚCIE!
DRODZY CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA!

Wybitny Płoczanin, członek honorowy Towarzystwa Naukowego Płockiego, prof. dr med. Marcin Kacprzak napisanej w 1936 roku książce o warunkach bytowania ludności wsi płockiej dał motto:

*„Ziemi, z której pochodzę,
Ludziom, wśród których wzrosłem”.*

Tę piękną dewizę za swoje hasło przyjmuje wiele osób i wiele towarzystw. Tej również idei poświęcili się w okresie stulecia istnienia Płockiego Towarzystwa Lekarskiego jego członkowie w swej pracy społecznej i zawodowej, wypełniając jak najlepiej starożytną ale i dziś aktualną maksymę: „Salus aegroti suprema lex”.

Jest mi niezmiernie miło, że mogę tu na Sesji Jubileuszowej w imieniu Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego złożyć Wam serdeczne gratulacje. Czynie to z tym większą przyjemnością, że losy Towarzystwa Nauko-

wego często spletały się z Towarzystwem Lekarskim. Pragnę przypomnieć, że kiedy po długoletniej przerwie w 1906 roku wznowiało działalność Towarzystwo Naukowe, to na jego stulecie, wśród czterech podpisów członków — założycieli, dwa były podpisami lekarzy: dra Aleksandra Macieszy i dra Aleksandra Zaleskiego, przy czym prezes Towarzystwa Naukowego dr Maciesza był w latach 1926—1945 równocześnie i prezesem Płockiego Towarzystwa Lekarskiego. Obecnie wśród prawie 400 członków Towarzystwa Naukowego jest 19 lekarzy medycyny, 6 lekarzy stomatologii, 8 magistrów farmacji i 5 lekarzy weterynarii, którzy kiedyś również należeli do Towarzystwa Lekarskiego.

Płockie Towarzystwo Lekarskie dobrze służy ziemi i ludziom miasta i jego regionu. Dała temu wyraz uroczysta Uchwała Miejskiej Rady Narodowej dnia 5 kwietnia 1972 roku.

Płockie Towarzystwo Lekarskie, działające obecnie jako Koło Płockie Polskiego Towarzystwa Lekarskiego

„Vivat, floreat, crescat!!!”

Przemówienia powitalne uzupełniło odczytanie przez prezesa dra Myśliwicę listów i depesz, nadesłanych z okazji Jubileuszu.

Oto treść niektórych:

Warszawa 17 maja 1972 r.

MINISTER ZDROWIA I OPIEKI SPOŁECZNEJ

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na Uroczystą Jubileuszową Sesję Naukową poświęconą 100 rocznicy założenia Płockiego Towarzystwa Lekarskiego. Nie mogąc przybyć osobiście, przesyłam gorące życzenia owocnych obrad.

Minister

(—) M. ŚLIWIŃSKI

*

Nie mogąc osobiście uczestniczyć w uroczystej Jubileuszowej Sesji Naukowej, pragnę tą drogą złożyć uczestnikom życzenia owocnych obrad i życzyć dalszego rozwoju Towarzystwa i dalszych pięknych osiągnięć.

Podsekretarz Stanu

(—) Doc. dr med. JÓZEF GRENDA



Prawa strona sali.

Warszawa, dn. 13.5.1972

**INSTYTUT KARDIOLOGII
AKADEMII MEDYCZNEJ
W WARSZAWIE**

Dziękuję uprzejmie za nadesłanie mi zaproszenia do wzięcia udziału w Uroczystej Jubileuszowej Sesji Naukowej Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, Koła Płockiego, poświęconej 100 Rocznicy założenia Płockiego Towarzystwa Lekarskiego.

Ze względu jednak na późny termin otrzymania zaproszenia i niedysponowania już w dniu 20 maja wolnym czasem, z prawdziwą przykrością nie będę mógł wziąć udziału w posiedzeniu.

Życząc pomyślnych obrad oraz dalszej efektywnej działalności Koła Płockiemu Polskiego Towarzystwa Lekarskiego

pozostaje z poważaniem

**Dyrektor Instytutu Kardiologii
Akademii Medycznej w Warszawie**

(—) Prof. dr med. ZDZISŁAW ASKANAS

*

Z okazji 100 Rocznicy Płockiego Towarzystwa Lekarskiego przesyłamy uczestnikom Sesji Naukowej serdeczne koleżeńskie pozdrowienia i gorące życzenia owocnych obrad.

**Zarząd Główny
Polskiego Towarzystwa Lekarskiego**

*

Dziękuję za przesłane mi zaproszenie na uroczystą Jubileuszową Sesję Naukową, poświęconą 100 rocznicy założenia Płockiego Towarzystwa Lekarskiego.

Z okazji Waszego Jubileuszu składam na ręce Zarządu Koła Płockiego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego życzenia dalszych owocnych osiągnięć dla lecznictwa polskiego.

JOZEF PINKOWSKI

Następnie wiceprezes Koła dr med. Tadeusz Garlej wygłosił referat pod tytułem „Płockie Towarzystwo Lekarskie — dorobek naukowy i zasługi społeczne”. Odczyt ilustrowany był przezroczami, pokazującymi portrety i nagrobki prezesów Towarzystwa oraz niektórych sławniejszych lekarzy płockich i pozapłockich. Ponadto na sali rozwieszono fotografie z napisami, stanowiącymi cytaty z artykułów prasy płockiej na przestrzeni stu lat. Odczyt ten wywołał bardzo duże zainteresowanie wszystkich obecnych na sali, którzy przeważnie zupełnie nie znali historii medycyny płockiej. To też nagrodzony został długimi oklaskami.

Po 15-minutowej przerwie zebrani przystąpili do drugiej roboczej części Sesji. Przewodniczyli tu na zmianę wiceprezes Koła dr Garlej i w części końcowej prezes dr Myśliwiec.

Część naukowa Sesji poświęcona była omówieniu kilku problemów:

1. nowe ujęcie niektórych zagadnień regulacji hormonalnej na osi podwzgórze — przysadka mózgowa — tarczyca — nadnercza,
2. wpływ przemysłowienia Płocka na zdrowie jego mieszkańców,
3. doświadczenia płockie w leczeniu niektórych ostrych spraw chorobowych jamy brzusznej oraz dodatkowo
4. sprawie poprawy opieki nad ciężarnymi i obniżenia umieralności noworodków.

Problematyka pierwsza poruszona została w referatach gości warszawskich — pracowników naukowych Kliniki Gastrologii i Prze-

nlany Materii. Wywody ich przyjmowane były z dużym zainteresowaniem także przez nielekarzy a to dzięki przystępnej, jasnej formie wykładu, popartej odpowiednimi ilustracjami.

Jako pierwszy zabrał głos doc. dr med. Janusz Nauman, który omówił zagadnienie wytrzeszczu naciekowego w przebiegu choroby Graves-Basedowa. Wyróżnia on wytrzeszcz

- a) nienaciekowy,
- b) naciekowy.

Pierwszy jest wynikiem skurczu mięśni Müllera, który unosi górną powiekę a czasem także skurcz powieki dolnej. Jest to więc wytrzeszcz pozorny, czasem zresztą asymetryczny. Występuje także w wolu prostym. Przyczyną jego są zaburzenia czynnościowe (nerwicowe). Wytrzeszcz ten ustępuje zwykle po kilku miesiącach leczenia. Szczególnie dobre usługi oddają tu tzw. betablokiery, do których należy Propranolol.

Postać nienaciekowa przejść może w naciekową. Ta ostatnia jest patognomiczna dla choroby Graves-Basedowa. Nacieczenie tkanki pozagałkowej powodować może nie tylko wytrzeszcz ale i obrzęk i objawy jaskrowe. Przyczyną są tu substancje o charakterze przeciwciał, powstające prawdopodobnie w wyniku autoimmunizacji. Są to LATS, który uruchamia produkcję jakiegoś mediatora, wywołującego nacieki, i hipotetyczny EPS.

Wobec tego że przyczyną jest autoimmunogenezja, w leczeniu stosuje się leki immunosupresyjne i kortykosterydy nadnerczowe i to w dużych dawkach. Stosowanie samych tyreostatyków może niekiedy tylko pogarszać wytrzeszcz i doprowadzić do owrzodzeń rogówki, ropienia i utraty oka, szczególnie przy próbach osiągnięcia szybkiej eutyreozy.

Dr med. Eugeniusz Butruk omówił w swoim referacie związek między tarczycą a nadnerczami. Zwrócono bowiem uwagę na objawy chorobowe nadczynności tarczycy, bardzo zbliżone do tych, jakie występują w cisawicy lub miastonii, a więc astenia, przebarwienie skóry itp. Z badań doświadczalnych na zwierzętach wynika, że tyreoidectomia powoduje zanik kory nadnerczy, a więc istnieje sprzężenie między tymi narządami. Prawdopodobnie hipertyreozą zwiększa zapotrzebowanie na hormony kory nadnerczy, które zresztą produkowane są w dużej mierze w formie nieczynnej. Jednak rezerwa nadnerczy jest duża, dlatego do wyczerpania się ich dochodzi rzadko i objawy niedoczynności występują tylko sporadycznie.

Trzeci referat, dotyczący problematyki endokrynologicznej (a czwarty w kolejności) wygłosił dr Jan Dzieniszewski, który przedstawił zebranym zachowanie się dobowego rytmu kortyzolemii w nagminnym zapaleniu wątroby. Prawidłowo nadnercza wydzielają najwięcej kortyzolu w godzinach rannych. W ciągu dnia sekrecja spada, w nocy podnosi się stopniowo ponownie. W zapaleniu wątroby rytm ten zostaje zachowany, jednak wysokość sekrecji zmniejsza się;

- a) w pierwszym tygodniu jest prawidłowa,
- b) w trzecim tygodniu krzywa przebiega nisko i płasko,
- c) w szóstym tygodniu zaczyna wracać do normy.

Dowodzi to, że choroba powoduje obniżenie sprawności nadnerczy w III tygodniu i podawanie kortyzonu w tym okresie jest i uzasadnione i skuteczne.

Czwarty referent warszawski (szósty w kolejności) dr med. Bohdan Milewski przedstawił zachowanie się magnezu w marskości wątroby. Choroba ta w Polsce dość rzadka, często występuje we Francji, gdzie pije się bardzo dużo wina (alkoholizm przewlekły jest główną jej przyczyną). W jej przebiegu występuje niedobór magnezu tak w osoczu jak w krwinkach, przy czym spadek ten jest bardzo wyraźny w marskości niewrównanej. Jego niedobór daje objawy podobne do hipokalcemii — powoduje osłabienie siły mięśniowej, drżenie, zaburzenia snu itp. Do zaburzeń składu elektrolitowego krwi dochodzi szczególnie łatwo po stosowaniu środków moczopędnych i nakłuciach brzucha a także w razie wymiotów i biegunek. Duży wpływ ma także aldosteronizm wtórny. Przy prowadzeniu chorych z marskością wątroby trzeba więc zwracać uwagę baczna na poziom elektrolitów a szczególnie magnezu. Poziom ten na ogół koreluje z albuminami, nie wykazuje zaś żadnej równoległości do bilirubiny, która często jest frakcjonowana jako wykładnik stanu wątroby. W leczeniu stosuje się wysokie dawki kortyzonu, który daje poprawę.

Problem wpływu unrzemysłowienia Płocka na zdrowie jego mieszkańców poruszyli dwaj referenci: dr med. Czesław Myśliwiec i dr med. Tadeusz Garlej.

Pierwszy z nich (przemawiający jako trzeci w kolejności) omówił zmiany w występowaniu choroby zawałowej w okresie od początku budowy Kombinatu Petrochemicznego do 1967. W okresie tym wzrosła wybitnie liczba ludności (imigracja), zmienił się styl życia i wa-

runki ekonomiczne. Pokazano to na odpowiednich zestawieniach tabelarycznych. Wzrosła też liczba lekarzy, natomiast liczba łóżek szpitalnych została ta sama. Liczba ostrych zawałów serca wzrosła również, ale znacznie więcej niż liczba ludności. Przy tym udział ludności miejscowej okazał się znacznie wyższy (74%) niż ludności napływowej. Widać z tego, że gwałtowne zmiany w spokojnym życiu Płocka zwiększyły znacznie zapadalność na tę chorobę. Stwierdza się przy tym jej przesuwanie ku młodszym rocznikom. Zawały występują najczęściej u pracowników umysłowych, otyłych, dobrze się odżywiających, mających mało ruchu, palących papierosy (palili dużo co drugi chory), wykazujących poza tym podwyższony poziom cholesterolu we krwi. Gdy chodzi o obraz kliniczny choroby to nie wykazywał on u nas odchyień.

Drugi referent dr med. Tadeusz Garlej, przemawiający jako ósmy z kolei (przedostatni), przedstawił krótko zmiany, jakie stwierdza się we krwi i w obrazie elektrokardiograficznym u ludności Płocka w porównaniu z ludnością mieszkającą i pracującą poza Płockiem. Okazuje się, że krew płoczan wykazuje wyższy odsetek (ponad 40%) limfocytów i gorzej reaguje na ostre zapalenia (leukocytoza rzadziej wzrasta ponad 15.000) a w ekg stwierdza się o wiele częściej zaburzenia przewodzenia śródkomorowego. Te ostatnie są stosunkowo rzadkie u rolników, częste u mieszkańców miast, w Płocku jednak najczęstsze. Rozwinięcie tego tematu stanowi artykuł: „Czy Petrochemia nas zatrzuwa?”, zamieszczony w tym samym numerze „Notatek” na str. 47.

Doświadczenia płockie w leczeniu ostrych spraw zapalnych brzucha omówili chirurdzy dr Stefan Przedpełski i dr Janusz Szaroszyk.

Dr Przedpełski, który przedstawił bogaty materiał 550 przypadków ostrych zapaleń pęcherzyka żółciowego u ludzi starych, jest zwolennikiem wczesnego leczenia operacyjnego, ponieważ brak jest dobrej metody leczenia zachowawczego, a nie zawsze cofanie się obja-



Fragment sali obrad



Fragment sali obrad

wów klinicznych świadczy o cofaniu się zmian anatomicznych. Ponadto u ludzi starych występują różne dodatkowe obciążenia a w IV dobie często występują powikłania. Autor sądzi, że 3 doby obserwacji wystarczą zupełnie. Gdy chodzi o zmiany anatomiczne, stwierdzone podczas operacji, to są to przede wszystkim wodniaki i ropniaki, powstałe w wyniku zatkania przewodu pęcherzykowego. W leczeniu nie stosuje się przetok, lecz postępuje radykalnie, zawsze przeprowadza się kontrolę dróg żółciowych i drenaż. Śmiertelność wynosi 3,5 procent.

Inne ostre sprawy brzuszne to przedziurawienia wrzodu żołądka. Trzysta takich przypadków przedstawił dr Szarozzyk. Dotyczą one prawie wyłącznie mężczyzn (tylko 3% kobiet) do szpitala trafiają szybko (w ciągu kilku godzin). Błędy w rozpoznaniu (około 10%) bywają dwojakie:

- a) rozpoznaje się przedziurawienia żołądka a znajduje się inną sprawę chorobową albo
- b) rozpoznaje się co innego a po otwarciu brzucha stwierdza się przedziurawienie.

Najwłaściwszą metodą jest tu nie zeszylenie lecz wycięcie żołądka sposobem Rydygiera lub Hofmeister-Finstereera i takie leczenie zastosowano w 53%. Niestety często stan chorego zmusza do zastosowania tylko zeszylenia (46%). Wadą tego ostatniego jest możliwość powstania zwichnięć, nawrotów i zrakowaceń. W dwóch przypadkach zastosowano wagotomię. Potrzebne są do tego odpowiednie warunki a niebezpieczeństwo tkwi w możliwości infekcji śródpiersia. Często są też nawroty. U chorych nie zgadzających się na zabieg stosuje się postępowanie Taylora (dwa przypadki). Zmarło 15 osób (5%), jest to więc śmiertelność niższa niż średnia w Polsce. Wynika ona z tego, że chorzy dostarczani są do szpitala wcześniej, więc w lepszym stanie ogólnym. Po zaszyciu jest ona większa, ale dlatego że tę metodę wybiera się u ciężko chorych, nie od niej więc zależy większa liczba zgonów.

Jako ostatni przemawiał dr Władysław Jabłczyński, który przedstawił tablice, zawierające

dane statystyczne, dotyczące umieralności niemowląt. Pod tym względem pomimo olbrzymich osiągnięć województwo nasze poszczycić się może niestety, ostatnim miejscem w Polsce. Dotyczy to zresztą wielu spraw. Żyje ono w cieniu Warszawy. Prelegent zwraca uwagę przede wszystkim na dużą śmiertelność wcześniaków, co rzutuje wybitnie na całą statystykę. Porody przedwczesne są częste u ciężarnych z anemią, zapaleniem miedniczek nerkowych, nadciśnieniem tętniczym. Poprawa więc zależy będzie od właściwego prowadzenia tych chorych. I o to apeluje prelegent.

Dyskusję rozpoczął prezes Oddziału Wojewódzkiego PTL dr med. i fil. Lucjan Dobrowolski, którego jako geriatrę zainteresowały szczególnie prace dra Przedpeńskiego i dra Milewskiego. Zapytywał więc dra Przedpeńskiego, czy stanowisko chirurgów co do wczesnego leczenia operacyjnego ludzi starych jest jednolite. Z wywodów bowiem jego wynika, że jest to najwłaściwsze postępowanie. Rola magnezu interesuje go szczególnie ze względu na jego wpływ na powstawanie miażdżycy i choroby nowotworowej. Ostatnio zwraca się uwagę na zubożenie gleby nawozonej sztucznie w magnez. Pojawiły się też preparaty lecznicze, zawierające ten pierwiastek jak np. Aspargin.

Dr Młodzikowa zapytywała dra Myśliwca o wiek tzw. imigrantów w Płocku. Wydaje się jej, że są to przeważnie ludzie młodzi, a więc zapadalność na chorobę zawałową z tego powodu jest tu znacznie niższa, niż u starszej przeważnie ludności stałej.

Odpowiadając na postawione pytania dr Milewski przyznał, że zespoły niedoboru magnezu są ciągle dyskutowane. Nie zawsze jednak są one tak wyraźnie udowodnione jak w marskości wątroby. Gdy chodzi o sprawę wczesnego operowania ostrych zapaleń pęcherzyka żółciowego, to dr Przedpeński ma rację. Odwlekanie jest błędem. Co prawda świta obecnie nadzieja leczenia kamicy cholesterolowej przy pomocy kwasów żółciowych rozpuszczających cholesterol. Bardzo zachęcające są tu donie-

sienia z Kliniki Mayo w Ameryce, gdzie na kamice choruje około 15 milionów ludzi.

Ze swej strony dr Milewski wyraża zastrzeżenia co do wysokiego odsetka perforacji u wrzodowców, jaki podał dr Szaroszyk.

Dr Przedpełski odpowiadając dr Dobrowolskiemu uważa, że każda kamica musi się skończyć operacyjnie, bo po pierwszym ataku przychodzi zwykle następny. Dlatego leczenie wczesne jest najwłaściwsze. Co prawda stanowisko chirurgów polskich nie jest jednolite, ale niektórzy (np. doc. Dowgiałło) traktują ostre zapalenie pęcherzyka jak zapalenie wyrostka robaczkowego.

Co do zastrzeżeń dra Milewskiego wyjaśnił dr Szaroszyk, że wynikły one prawdopodobnie z nieporozumienia, gdyż podany przez niego odsetek perforacji dotyczy liczby wrzodowców leczonych operacyjnie a nie ogółu wrzodowców. Statystyki podają tu różne wielkości — płockie są tu raczej niskie.

Do dyskusji włączyli się także nie lekarze. Pierwszy sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR tow. Janiak zwrócił szczególną uwagę na referaty dra Myśliwca i dra Garleja, wykazały one bowiem, jaką cenę zaczyna płacić nasze miasto za industrializację. Proces uprzemysłowienia jest konieczny, ale cenę należy obniżyć. Niestety popełniono tu wiele błędów — preferowano osiągnięcia techniczne i ekonomiczne, nie zwracając uwagi na skutki bytowe, na ochronę środowiska. Owszem na początku opracowano pełny plan zabezpieczenia miasta — miano stworzyć strefę ochronną, jednak go nie zrealizowano ze względu na źle pojętą oszczędność. W dodatku zaczynają zmieniać zdanie co do wartości ochronnej strefy leśnej projektanci. Należy więc kontynuować prace w rodzaju referatów dra Myśliwca i Garleja, władze miejskie zaś ze swej strony będą wpływać na przemysł, aby więcej dbał o ochronę płockiego środowiska.

Następny mówca nie lekarz mgr Stanisław Kostanecki, dyrektor Biblioteki im. Zielińskich w Towarzystwie Naukowym Płockim, podał kilka dodatkowych faktów, wskazujących na zębny wpływ zanieczyszczenia wody i atmosfery przez przemysł. Można to poprawić.

Przykładem tego jest Londyn, gdzie udało się zwiększyć nasłonecznienie przez odpowiednią walkę z zapyłaniem. Nawiązując do szkicu historycznego dra Garleja mgr Kostanecki przytoczył inne fakty ofiarnej pracy płockich lekarzy. Przypomnił więc postać dr. Lubelskiego, który w okresie powstania listopadowego tak ofiarnie i skutecznie zwalczał cholera wśród żołnierzy polskich i jeńców rosyjskich, że zyskał sobie uznanie nie tylko u swoich ale i u dowództwa rosyjskiego. Podobną postacią był także dr Adam Beczkowicz, który w mrocznym okresie okupacji leczył ukrytego w grobowcu partyzanta, narażając każdego dnia swoje własne życie.

Ostatni zabrał głos w dyskusji dr Myśliwiec, który odpowiadając na pytanie dr Młodzikowej zgodził się, że tzw. „imigranci” płocky to przeważnie ludzie młodzi, ale i u nich w stosunku do innych w tym samym wieku zapadalność na chorobę zawałową jest wyższa.

Następnie w związku z wyczerpaniem listy mówców prezes Koła dr Myśliwiec przypomniał w ogólnych zarysach poruszane problemy i nasuwające się wnioski i na zakończenie popowiedział:

„Chcę na koniec najserdeczniej podziękować za udział w naszym posiedzeniu wszystkim Miłym Gościom, Przedstawicielom życia politycznego i administracyjnego Płocka i województwa. Dziękuję pięknie Panom Referentom z Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego. Dziękuję za wytrwanie do końca wszystkim Koleżankom i Kolegom.

Myślę, że będę wyrazicielem wszystkich lekarzy, uczestników Sesji Jubileuszowej i innych pracowników ochrony zdrowia, gdy zapewnię nasze Władze Płockie i Wojewódzkie, że wszystko, cośmy tu słyszeli, w miarę możliwości stosować będziemy u naszych chorych, aby działać dla poprawy zdrowia publicznego zgodnie z celami i nakazem założycieli Płockiego Towarzystwa Lekarskiego.

Uroczystą Jubileuszową Sesję Naukową ogłaszam za zamkniętą”.

Na zakończenie odbył się wspólny obiad uczestników w hotelu „Petropol”.

W rozmowach znajdowały żywy oddźwięk



Fragment sali obrad



Na pierwszym planie po prawej dr Stanisław Michałowski — poprzedni prezes Koła Płockiego PTL.

poruszane na Sesji problemy. Wszyscy byli zgodni w tym, że

- a) bardzo duża frekwencja, uwaga, z jaką słuchano wywodów prelegentów, żywa i bardzo rzeczowa dyskusja wskazują, że Sesja w pełni spełniła swe zadania,
- b) wskazane jest częstsze organizowanie takich spotkań, oraz

c) wiele pożytku przynieść może nawiązanie bliższych kontaktów naukowych lekarzy płockich z warszawskimi klinikami.

Istnieją po temu aktualnie dobre warunki, gdyż jak to powiedział kierownik Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej PWRN dr Kliszcz, zawarto odpowiednie porozumienie z Akademią Medyczną. Dzisiejsza Sesja zaś wykazała że lekarze płoccy są odpowiednim partnerem.

TADEUSZ GARLEJ

Płockie Towarzystwo Lekarskie — osiągnięcia naukowe i zasługi społeczne

Płockie Towarzystwo Lekarskie a właściwie zgodnie z pierwotnym brzmieniem urzędowym — Towarzystwo Lekarzy gub. Płockiej — zaczęło się organizować już w r. 1869, kiedy to ukazała się „Normalna Ustawa Towarzystw Lekarskich Gubernialnych” (K. Gurbski: Pierwsze roczne sprawozdanie z czynności Towarzystwa Lekarzy gub. Płockiej. Gaz. Lek. T. XV, str. 97 i 273. Była to wtedy pierwsza organizacja społeczna w Płocku — w Płocku zgnębionym po upadku powstania styczniowego, którego ostatnim akordem była salwa plutonu egzekucyjnego, rozstrzelującego Zygmunta Padlewskiego. Z niewiadomych przyczyn Towarzystwo ukonstytuowało się dopiero 31.1.1872 roku i tę datę uważamy za datę jego powstania. W zebraniu organizacyjnym wzięło udział 15 lekarzy — 22 osoby zgłosiły swój akces listownie, w tym 5 aptekarzy.

Powstało więc ono w 50 lat po Towarzystwie Warszawskim. Równocześnie mniej więcej zaczęło swą pracę Towarzystwo Lekarskie w Radomiu (r. 1871), a nieco później — w Lublinie i Kaliszu (r. 1877 — cyt. za B. i J. Makowiec. Wiad. eLk. 1968, Nr 21 str. 1995). Tak więc jest ono w zasadzie jedną z najstarszych organizacji lekarskich prowincjonalnych, jeśli nie liczyć Kamieńca Podolskiego (r. 1859), któ-

ry nie leżał w zasadzie na terenach rdzennie polskich.

Skupiało ono lekarzy miasta Płocka i siedmiu powiatów, wchodzących w skład guberni a mianowicie: płockiego, sierpeckiego, lipnowskiego, rypińskiego, mławskiego, ciechanowskiego i przasnyskiego (Płońsk nie był wtedy miastem powiatowym). Lekarze ci pełnili opiekę nad powyżej 600.000 ludności. Było ich 37, a ponadto 17 aptekarzy i kilku lekarzy weterynarii.

Dlaczego powstało i jakie postawiło sobie cele? Lekarze w tym czasie żyli w rozproszeniu ze względu na odległość i trudności komunikacyjne „skupiając się zresztą raczej w Płocku i miastach powiatowych. Kontakty były utrudnione, zebrania dla władz raczej podejrzane. A przecież wymiana myśli i doświadczeń była konieczna, tym bardziej, że poziom wiedzy nie zawsze był wysoki. Świadczy o tym chociażby wypadek opisany w Medycynie a następnie przytoczony przez Korespondenta Płockiego 1877 Nr 11. Zmarłą na zakażenie pógowe kobietę ekshumowano urzędowo po 3 dniach, uważając że może być w letargu. Zwłoki pojono winem i lekami przez 3 dni, oczywiście bezskutecznie.

To właśnie miał na uwadze młody podówczas dr Marcin Ehrlich, który akurat pełnił obowiązki inspektora lekarskiego na teren guberni. On to wystąpił z inicjatywą utworzenia Towarzystwa na wzór warszawski (Echa Płockie i Łomża. 1899 Nr 40). Jako cele podano: „poznanie guberni pod względem sanitarnym, badanie warunków pojawienia się chorób epidemicznych i epizootii, zbieranie statystyki chorób i śmiertelności, wzajemne udzielanie sobie spostrzeżeń z praktyki lekarskiej i wypadków leczenia, troskliwe śledzenie za postępem wiedzy oraz ścisłe zespolenie sił dla korzyści nauki i publicznego zdrowia”.

Organizacja nie odbiegała od form, jakie przyjmowano w innych towarzystwach. Dowiadujemy się o niej z „Przewodnika dla członków Towarzystwa”, wydanego w r. 1891.

Do Towarzystwa mogli należeć lekarze, lekarze weterynarii i farmaceuci (aptekarze). Wyróżniano członków rzeczywistych, honorowych korespondentów i wspierających. Zbierano się co miesiąc na posiedzenie zwykłe i raz na rok — na posiedzenie sprawozdawcze. Co 3 lata wybierano nowy zarząd. „Przewodnik” zawierał też przepisy deontologiczne, które obowiązywały wszystkich członków. Dewizą członków miało być: „Honeste, urbaniter et collegialiter”. W razie wykroczeń interweniował prezes, sąd honorowy lub zebranie ogólne, które mogło wykluczyć winnego z Towarzystwa. Ustalono też cennik usług lekarskich.



Dr Marcin Ehrlich, pierwszy prezes Towarzystwa — zmarł w r. 1899. „Zdolny lekarz i chirurg. Założył Tow. Lek. w Płocku, któremu też przewodniczył aż do ostatnich chwil, gdy jeszcze mógł chodzić i pracować”. (Echa Płockie i Łomża. 1899. Nr 40).



Dr Jan Walery Jędrzejewicz z Płońska — zmarł w r. 1887. „Najwybitniejszy polski astronom — amator.” (J. J. Gadomski. Problemy. 1955. Nr 11. str. 772).

Początek pracy nie był łatwy. Już po 2 latach wskutek nieznanych bliżej nieporozumień ustąpił pierwszy prezes dr Ehrlich a 7 członków opuściło Towarzystwo. (Koresp. Płocki 1877 Nr 51). Pozostałych 25 członków wybrało nowy zarząd z dr. Władysławem Ostrowskim inspektorem gubernialnym, jako prezesem. Do zarządu weszli też dr Jan Walery Jędrzejewicz z Płońska, dr Wokulski i dr Tymoteusz Sępniewski. Praca ruszyła całą parą a liczba członków w ciągu 3 lat wzrosła do 70. Wsparło ją też Warszawskie Towarzystwo Lekarskie, które ofiarowało płockim kolegom pewną ilość książek (Medycyna 1876. IV. 334 i 538).

Czym się zajmowano? Zgodnie z celami, podanymi w „Ustawie” doształcano się wzajemnie, omawiano warunki sanitarne, panujące w Płocku i w terenie, pracowano naukowo. Sfera zainteresowań była rozległa: poza czysto fachowymi przyczynkami i spostrzeżeniami (dr Ehrlich, Kurowski, Perkahl i inni) zajmowano się astronomią i meteorologią (dr Jędrzejewicz), elektrycznością (dr Jędrzejewicz i Sępniewski), czynnościami psychicznymi (dr Wokulski), naturą życia i miłości (dr Ehrlich). Omawiano też wpływ Goethego na biologię i filozofię przyrody (dr Sępniewski) i rolę kobiety w życiu społecznym (dr Sępniewski). Ponadto opracowywano „topografię i ogólną florę guberni” oraz stan sanitarny



Dr Stanisław Siennicki — zmarł w r. 1886. „Poświęcenie tego lekarza w czasie epidemii było wprost bajecznym i dotychczas zostało legendowym”, to też na jego pogrzebie „lud wszystkich wyznań i stanów płakał jak dzieci po ojcu”. (Echa Płockie i Łomż. 1899. Nr 59.)

miasta i terenu (dr Ostrowski). Protokoły posiedzeń ogłaszano w Gazecie Lekarskiej.

Wychodząc poza własne Koło organizowano kursy dla felczerów (Koresp. Płocki 1877 Nr 34) oraz dla „babek”. Charakterystyczne jest, że lekarze byli naogół negatywnie ustosunkowani do felczerów, tolerowali natomiast „babki wiejskie”, które chcieli dokształcać (Koresp. Płocki 1876 Nr 43 i 1882 Nr 64). W pierwszych widzieli szarlatanów (Echa Płockie i Łomż. 1898 Nr 11 i Nr 28), w „babkach”, których zakres był ograniczony — pomoc.

Dentystów nie było wtedy w Płocku. Zastępowali ich „artyści” (Koresp. Płocki 1878 Nr 98). Dopiero w r. 1883 zanotowano przybycie pierwszego dentysty Maurycego Oppenheima (Koresp. Płocki 1883 Nr 34). W r. 1908 ogłaszało się już dwóch: J. Chrostowski i R. Merson (Głos Płocki 1908 Nr 56).

Doceniano oczywiście oświatę zdrowotną, wydając popularne broszury np. o tyfusie i środkach zaradczych w tej chorobie, o odrze (dr Wokulski), grzybach trujących (dr Ostrowski), pisano o higienie osobistej i społecznej („Listy ze Starego Rynku” w Korespondencje Płockim 1876 do 1883) itd. Jednak „działalność Towarzystwa nie rozwinęła się szerzej na gruncie społecznym”, jak to określili Echa Płockie i Łomż. na 30-lecie jego pracy (1902 Nr 11).

Szczególnie ciekawą postacią tego okresu był dr Jan Walery Jędrzejewicz, którego życie opisał w r. 1938 dr Wincenty Fiecko. W małym podówczas Płońsku urządził sobie obserwatorium astronomiczne, w którym badał

gwiazdy podwójne i komety. Swoje systematyczne obserwacje podawał także zagranicę, gdzie zamieszczano je w czasopismach astronomicznych (Astronomische Nachrichten). Jest wymieniany w katalogach międzynarodowych (Katalog gwiazd podwójnych S. W. Burnhama). Uważany jest za „najwybitniejszego astronoma amatora” (J. Gadomski. Problemy. 1955. Nr 11 str. 772). Bogate wiadomości z tej dziedziny pozwoliły mu napisać pierwszy w kraju podręcznik pod tytułem „Kosmografia”, wydany w r. 1886 i wznowiany jeszcze w r. 1907. W sumie napisał 34 prace, w tym kilka z zakresu medycyny. Przy pracy tej jakoś zapomniał o życiu rodzinnym, potem szybko się zdecydował, ale już po 3 latach małżeństwa zmarł na tyfus w wieku lat 57.

Lekarze zresztą wtedy umierali naogół wcześniej. Jak pisał Koresp. Płocki w r. 1887 Nr 95, tylko 10% lekarzy dochodziło do 50 roku życia, do 80 zaś tylko 6 do 8%. „Cokolwiek tylko smutniejsze cyfry spotykamy



Dr Aleksander Zaleski, prezes Płockiego Towarzystwa Lekarskiego w latach 1902—1926. „Życie jego było czynem obywatelskim na ołtarzu dobra wspólnego złożonym.” (Mazowsze Płockie i Kujawy. 1926. Nr 5. str. 88.)

w klasie największych nędzarzy”. Zrozumiałym więc wydarzeniem roku 1888 był jubileusz 60-lecia pracy w zawodzie lekarza dra Ignacego Nieznańskiego i 50-lecia dra Adama Bućkiewicza.

Ciekawą postacią był także dr Tymoteusz Stępniewski, który zajmował się i astronomią (bardzo wtedy modną) i poezją i socjologią. Widocznie mówił wykwintnie, kiedy go po jed-

nym z odczytów o roli kobiety nazwano „pagnęciwą piękną” (Koresp. Płocki 1876 Nr 18).

Podkreślić należy żywy początkowo udział w pracach Towarzystwa weterynarzy (np. M. Zalewski) oraz aptekarzy, którzy przeważnie pełnili funkcję skarbnika. Jeden z nich Jan Szymański wytrwał na tym stanowisku od 1876 do 1902 r., jego zastępcą zaś A. Gościński do r. 1913.

I ten okres pracy skończył się szybko i od r. 1880 do 1892 działalność Towarzystwa praktycznie uległa zawieszeniu (Echa Płockie i Łomż. 1902 Nr 11), nie płacono składek. Wskrzesi je ponownie dr Marcin Ehrlich, który systematyczną pracę rozpoczął od wydania cytowanego już uprzednio Przewodnika („Rukowództwo dla członów Obszczastwa Wraczej Gub. Płockoj”), drukowanego w Płocku w r. 1892. Wsparł też Towarzystwo płoczanin prof. Romuald Płaskowski, który ofiarował mu swą bibliotekę.

O ile pierwszy okres nazwać można okresem pracy nieukierunkowanej, o tyle obecnie



Dr Mieczysław Themerson — zmarł w r. 1930. „Zamiatany lekarz, wnikliwy diagnosta, uczony, społecznik i artysta — pisarz o nieprzeciętnym talencie”. (Mazowsze Płockie i Kujawy. 1930. Nr 1—2)



Dr Leon Rutkowski z Płońska zmarł w r. 1917. „Uznanie, jakie zyskał u ludności, spowodowało, że stał się jakby zakonspirowanym dyktatorem powiatu.” (W Fiecko. Medycyna. 1 1937. Nr 15)

Towarzystwo weszło odrazu w wir dyskusji na temat właściwej dla naszych kierunków, społecznej pomocy lekarskiej (Echa Płockie i Łomż. 1898 Nr 6, 11, 16, 20, 21, 28, 66, 76). W r. 1899 wprowadzono bowiem za przykładem Rosji, gdzie istniała „Russkaja Ziemskaja Medycyna”, organizację pomocy Lekarskiej.

Zamierzenie szczytne i na owe czasy bardzo postępowe (nie znano takiej instytucji w krajach zachodniej Europy). Fakt ten jakoś uchodził uwadze wielu badaczy. Nawet dr Marcin Kacprzak mówiąc o wpływie carskiej medycyny na polską nie wspomina o tym w swej ostatniej publikacji (Pol. Arch. Med. Wewn. 1968 Nr 5).

Przed wprowadzeniem w życie tej organizacji i potem zabierali głos publiczny lekarze i nielekarze, jawnie i anonimowo, a wszyscy z myślą o wprowadzeniu naprawdę powszechnej bezpłatnej pomocy. Pobieranie pieniędzy od chorych, a więc przez to już pokrzywdzonych przez los niebardzo się godziło z ideałem lekarza. Wzorem filantropa był tutaj zawsze dr Stanisław Siennicki, zmarły w roku 1865. „Lekarz sławny, mógł być bardzo bogaty a był zawsze biedny, tak biedny, że częstokroć nie miał za co zjeść obiadu i umarł biedny” — pisały o nim Echa Płockie i Łomż. w r. 1899 „Poświęcenie tego lekarza w czasie epidemii było wprost bajecznym i dotychczas zostało legiendowem”. To też na jego pogrzebie „lud wszystkich wyznań i stanów płakał jak dzieci po ojcu”. Filantropem był także dr Adam Bućkiewicz, który na własną rękę uwłaszczył chłopów w swojej wiosce (Koresp. Płocki 1888 Nr 95) a potem dr Aleksander Maciesza, który otworzył swoje konto w aptece na leki dla ubogich (Jedność 1945 Nr 50).

Najbardziej wszechstronne opracowanie stanowi publikacja o charakterze memoriału prezesa dra Aleksandra Zaleskiego pt. „Sprawa



Dr Aleksander Maciesza, prezes Płockiego Towarzystwa Lekarskiego w latach 1926—1945. Zmarł w r. 1945. „...Najczęściej nie tylko leczyl biednych bezpłatnie, lecz dawał darmo lekarstwa. W aptece miał na ten cel specjalne konto”. (Jedność. 1945. Nr 50)

Pomocy Lekarskiej na tle obecnej Organizacji Płockiej”, drukowana w Echach Płockich i Łomży w r. 1902 a ponadto wydana w formie broszury (Płock 1902. Druk. K. Miecznikowskiego). Obliczane przez niego potrzeby niewiele odbiegają od liczb, realizowanych

obecnie (patrz Notatki Płockie 1972 Nr 1 str. 26). Dr Zaleski był cenionym chirurgiem, ale trochę raptus.

„Prędko mówi, prędko biega,
A gdy komu co dolega,
To rźnie, piłuje, kraje —

Ludziom zdrowie daje” — mówiono o nim we fraszce z r. 1908 (Głos Płocki Nr 22). Był następnie długoletnim dyrektorem Szpitala św. Trójcy, o który staczał homeryckie boje z późniejszymi władzami miejskimi.

Lekarze zajmowali się ponadto sprawami sanitarnymi, higieną miasta i wsi, fabryki i szkoły, higieną osobistą i komunalną; opracowywano broszury z oświaty zdrowotnej, założono Towarzystwo Higieniczne, stanowiące filię Towarzystwa Warszawskiego, organizowano narady i wystawy, poświęcone temu problemowi, stawiano wnioski odnośnie tworzenia „przytułków dla położnic”, dla starców i kalek, dla podrzutków, ochronek i kolonii letnich dla dzieci (w Ciechocinku), ogródków jordanowskich itd.

Nie poruszano wtedy jeszcze sprawy pogotowia ratunkowego. Każdy lekarz był obowiązany udzielać pomocy zawsze, kiedy zasądził potrzebę. Gdy zaś chodzi o niektóre zabiegi lecznicze (bańki, pijawki, upusty krwi, opatrunki), to wykonywali je felczerzy i fryzjerzy, pełniący dyżury w swoich zakładach (Echa Płockie i Włocławskie 1905 Nr 23).

Przybyło wtedy do płocka wielu młodych lekarzy, wśród nich zaś dr Aleksander Maciesza, który od razu objął funkcję bibliotekarza i pierwsza kobieta-lekarz dr Estera Golde (Echa Płockie i Łomża. 1900 Nr 6). Pracowała ona tu jednak krótko, ale na jej miejsce przyszły inne: dr Zofia Paperna a potem dr Maria Betherówna, uprzednio lekarz miejski Niezawy (pierwsza kobieta w Polsce na takim stanowisku — Głos Płocki 1911 Nr 95). Lekarki te włączyły się także do pracy krzewienia oświaty zdrowotnej (rzecz zrozumiała) u kobiet. Do leka-



*Lekarze Płockiej Kasy Chorych:
Siedzą od lewej: dr W. Piasecki, dr Br. Mazowiecki, dr A. Beczkowicz (lekarz naczelny), dr Fajnberg, dr Wł. Frankowski.
Stoją od lewej: dr A. Szurzec, dr W. Kirszenstajn, dr W. Jaworski, dr W. Winogron i dr L. Ossowski.*

rzy najbardziej czynnych należeli poza dr Ehrlichem i Zaleskim dr Zygmunt Perkahl, najpierw sekretarz, następnie po śmierci Ehrlicha przez 3 lata prezes Towarzystwa, dr Franciszek Wychowski, przez pewien czas lekarz zakładowy fabryki papieru w Soczewce, dr Mieczysław Themerson bardzo aktywny i zdolny popularyzator a przy tym literat (wydał tom nowel chińskich pt. Manza, pisał sztuki teatralne i powieści), dr Jan Gołębiowski „przyjaciół dzieci”, jak napisano o nim na tablicy wmurowanej w katedrze, dr Kamil Bereza przez kilka lat wiceprezes i dr Jan Chmieliński — sekretarz Towarzystwa, dr Jan Żenczykowski i inni.

W r. 1905 spora grupa lekarzy wyjechała do Mandżurii na wojnę rosyjsko-japońską. Byli wśród nich dr Hirszfeld, Themerson, Mazowiecki, Przyłuski, Gumowski z Sierpca i inni. Wrócili w następnym roku. (Płoczanin, 1906, Nr 2).

Szczególnie godną w tym okresie postacią był dr Leon Rutkowski. Urodzony w Turowie pow. płockim i wychowanek płockiego gimnazjum po uzyskaniu dyplomu osiadł w Płońsku, gdzie rozwinął szeroką działalność lekarską i naukową. Zajmował się warunkami życia ludności, badał odżywianie i stan fizyczny różnych grup ludności a to doprowadziło go do antropologii. Badał też licznie rozsiane w tych okolicach cmentarzyska. Jego opracowanie antropologiczne tego terenu należy do najlepszych w Polsce. W uznaniu zasług powołany został przez Krakowską Akademię Umiejętności do grona swych współpracowników (W. Fiećko. O życiu i działalności dra Leona Rutkowskiego. Medycyna. 1937. Nr 15). Jako szczerzy patriota brał żywy udział w pracach konspiracyjnych a uznanie, jakie zyskał u ludności, spowodowało, że stał się „jakby zakonspirowanym dyktatorem powiatu” (Fiećko). Był dwukrotnie więziony, na szczęście krótko. Wiadomość o jego śmierci (na dur płamisty) w r. 1917 poruszyła wszystkich. Pracę jego w dziedzinie antropologii kontynuował następnie dr Maciesza.

W r. 1912 przeniesiono siedzibę Towarzystwa do Szpitala św. Trójcy, zakupując przy tym umeblowanie kosztem 115 rubli. Delegaci Towarzystwa brali udział w I Zjeździe Higienistów Polskich we Lwowie a następnie — Ciecchocinku oraz na II Zjeździe Lekarzy prowincjonalnych w Lublinie.

Okres I Wojny Światowej zahamował oczywiście pracę organizacyjną (pozostało zresztą w Płocku zaledwie 8 lekarzy), pobudził do działania jednostki bardziej aktywne. Takim był właśnie dr Maciesza. Człowiek bardzo pracowity, wyczułony na krzywdę ludzką zdobył sobie wielkie uznanie wśród społeczeństwa. Był posłem do I Dumy Państwowej (do drugiej go nie wybrano ze względu na jego poglądy), potem w okresie wojny został przewodniczącym Rady Miejskiej a następnie burmistrzem m. Płocka. Wierny swojemu hasłu: „Głodni nie mogą czekać” zorganizował przede



Dr Władysław Kosmaciński — zmarł w r. 1929. „Dewizą jego było: nie położyłem żadnych zasług, spełniałem tylko obowiązek”. (Mazowsze Płockie i Kujawy, 1929. Nr 6 — 8)

wszystkim „Kropkę Mleka”, wydającą do 43.000 litrów mleka rocznie, kuchnię wydającą bezpłatnie do 24.000 obiadów, dostawy ziemniaków przez Radę Miejską („sprawa kartoflana”) itd. Z innych lekarzy dr Waśniewski zajął się szkołami, które otoczył opieką jako lekarz szkolny. A stan dzieci nie był dobry: były brudne (80%), anemiczne, chorowały na oczy, uszy, skrofule, kości (Kurier Płocki 1915. Nr 126). Wszyscy lekarze płocky obniżyli na czas wojny honoraria do połowy, a biednych leczyli darmo (Kurier Płocki 1915. Nr 63). W r. 1920 wszyscy oddali się do dyspozycji władz.

Pierwsze lata po odzyskaniu niepodległości w r. 1918 to okres kształtowania się państwowości polskiej ale jednocześnie rozpanoszonego partyjniactwa i warcholstwa. W życiu lekarzy płockich to okres walki z chorobami zakaźnymi, staraniami o dożywianie głodującej ludności, a przede wszystkim dzieci, o utrzymanie Szpitala św. Trójcy, w którym brakowało opału, żywności, leków a nawet pieniędzy na pobory personelu. Pracownicy grozili strajkiem (Dziennik Płocki 1922. Nr 22 i 29).

Omawiano to na zebraniach, zabierano głos na łamach miejscowej prasy. Dr Zaleski, który zaangażował się politycznie, gromił rządy płockiego Magistratu za złą gospodarkę (Dziennik Płocki 1922 nr 2), występował wielokrotnie w sprawie Szpitala św. Trójcy i reformy szpitali płockich (Dziennik Płocki 1922 Nr 22 i 1923 Nr 31 i 38). Jak pisał „Magistrat zabiera dochody a na utrzymanie Szpitala daje minimalne sumki” (Dziennik Płocki 1923 Nr 153).

Zresztą inflacja powodowała takie paradoksy, że przesłanie dłużnej należności za leczenie w r. 1919 w wysokości 35 marek (za 7 dni) kosztowało w r. 1923 100 marek (wartość znaczka na kopercie (Dziennik Płocki 1923 Nr 38). On i inni korespondenci tej gazety popierali decyzję Ministerstwa Zdrowia o autonomii Szpitala (Dziennik Płocki 1923 Nr 153). Dr Jan Gołębiowski i dr Bronisław Mazowiecki organizowali Płocką Stację Opieki nad Dziećmi (Dziennik Płocki 1922 Nr 40). Dr Maciesza, który odsunął się od działalności publicznej, dawał podbudowę teoretyczną, gdy chodzi o organizację krzewienia zasad zdrowotnych (Pamiętnik II Zjazdu Higienistów Polskich w roku 1918), zasad wprowadzania w życie przepisów sanitarnych (Humanitaryzm czy przymus polityczny jako zasada wykonania prawodawstwa sanitarnego. Warszawa 1918), pracy naukowej lekarza na prowincji (Nauka Polska 1923 t. 4) itd.

W r. 1921 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zatwierdziło statut Towarzystwa za Nr 73 D. Odłączyli się wtedy weterynarze i aptekarze. Prezesem był dalej dr Zaleski. W tym czasie powstały też izby lekarskie (delegatem do Izby Warszawskiej został dr Zaleski) i Związek Lekarzy Państwa Polskiego. Prezesem Oddziału tego Związku został dr Władysław Kosmaciński, szwagier dra Macieszy (oba mieli za żony córki dra Ehrlicha). 15.1.1923 utworzono też Kasę Chorych, która potem miała przejść ewolucję do Ubezpieczalni Społecznej.

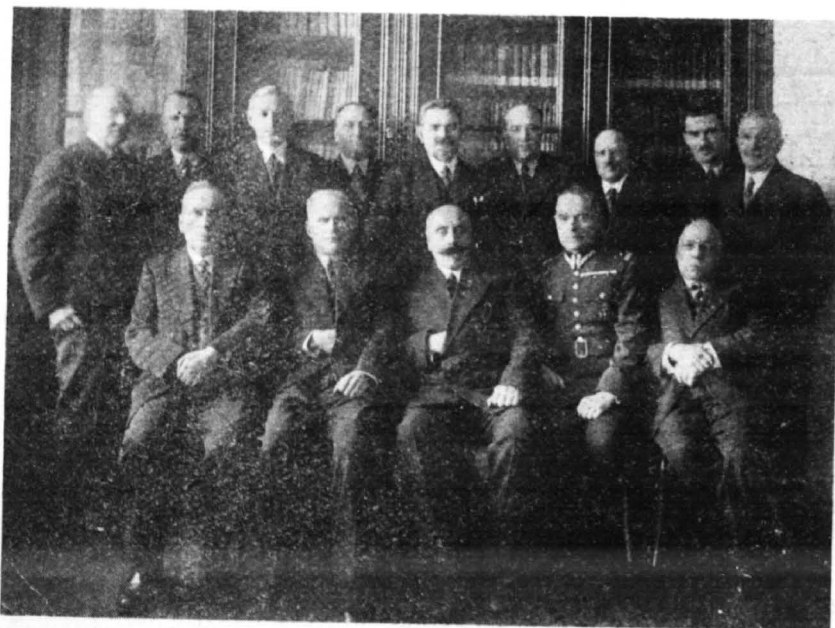
Jedną z mniej przyjemnych spraw był zażegnanie, zresztą załatwiony ugodowo, między lekarzami a aptekarzami, którym zarzucano leczenie chorych na własną rękę (zebranie 27.6, 2.10, 9.10 i 16.10 1922 r. według zapisków Macieszy). Z drugiej strony społeczeństwo atakowało podobnie jak w r. 1910 (Głos Płocki 1910 Nr 18) ten punkt zasad deontologicznych „Prze-

wodnika dla członków Towarzystwa”, który nie zezwalał na obejmowanie w leczenie chorego, znajdującego się pod opieką innego lekarza (Dziennik Płocki 1923 Nr 13).

W następnych latach okresu międzywojennego niewiele słychać w prasie o Towarzystwie Lekarskim. Pracę jego przyćmiło Towarzystwo Naukowe, które w całości prawie pochłonęło nowego, po śmierci dra Zaleskiego w r. 1926, prezesa Macieszę. Pracował naukowo, kontynuując między innymi badania antropologiczne, zapoczątkowane przez dra Rutkowskiego. Olbrzymią jego pracę scharakteryzuje najlepiej podanie ilości jego publikacji: ponad 100 prac drukowanych i ponad 11 w rękopisie. Niektóre z nich to prace badawcze (z antropologii i okulistyki), inne dotyczą profilaktyki leczniczej, jeszcze inne — stanu sanitarnego i higieny (w tym program wykładów higieny w gimnazjum), zagadnień regionalizmu; są prace biograficzne a także dotyczące dziejów fotografii w Polsce. A przecież dla nie znających go bliżej był to skromny lekarz szkolny gimnazjum im. Wł. Jagiełły i okulista, prowadzący poradnię przeciwjagliczą.

Zebrania w tym okresie odbywały się rzadko — w mieszkaniu prezesa — Dalaj-Lamy, jak go przedstawił w swojej szopce mec. Kazimierz Mayzner. Od r. 1933 łączono je z zebraniem lekarzy szpitalnych. Na łamach prasy zabierano głos raczej sporadycznie. Płock nie miał wtedy warunków do rozwoju. Zdegradowany do roli miasta powiatowego i to pozbawionego przemysłu wegetował na pograniczu snu zimowego i czuwania. Jednostki zdolniejsze opuszczały miasto, działalność ich rozkwitała gdzieindziej (dr Stanisław Kopczyński, dr Ludwik Krzywicki, dr Marcin Kacprzak).

Do wybitniejszych lekarzy w tym czasie należeli obok wspomnianego już dra Kosmacińskiego — dr Bronisław Mazowiecki, który związał się zresztą z Akcją Katolicką i zwal-



Grupa lekarzy — członków Płockiego Towarzystwa Lekarskiego. Siedzą od lewej doktorzy: Mazowiecki, Piasecki, Maciesza, Ossowski, Feinberg, Stoją od lewej: Kirszensztajn, Winogron, Kawecki, Bresler, Szurzec, Wojciechowski, Kadysz, Majde, Beczkowicz



Dr Jan Gumowski z Sierpca.
*„Zasłużony działacz społeczny, oddaje się pracy
 lekarskiej i naukowej”. (Mazowsze Płockie i Ku-
 jawy. 1927. Nr 10.)*

czał nowe tendencje do regulacji urodzin, dr Wacław Piasecki — internista i długoletni po Zaleskim dyrektor Szpitala św. Trójcy, równocześnie jedyny w Płocku rentgenolog, zresztą po części ofiara promieni X, dr Adam Bezkowicz — który po Zaleskim objął ordynaturę oddziału chirurgicznego, dr Antoni Szurzec — ginekolog, w pewnym okresie także ordynator i dyrektor Szpitala, dr Netzer — propagator teorii Cgino-Knausa, okulista dr Ossowski (obydwaj ostatni — lekarze wojskowi). Do wybitniejszych lekarzy pracujących poza Płockiem należeli dr Wincenty Fiečko — autor biografii dra Jędrzejewicza i Rutkowskiego, delegat szpitali w Ubezpieczalni Społecznej i dr Jan Gumowski — zasłużony działacz społeczny w Sierpcu, pracujący również naukowo (Mazowsze Płockie i Kujawy. 1927 Nr 10, str. 92).

Należy podkreślić zgodne naogół współzycie lekarzy polskich i żydowskich. W razie śmierci Polak wygłaszał przemówienie nad grobem i pisał wspomnienie pośmiertne o Żydzie, Żyd o Polaku (np. dr M. Themerson po zgonie dra Kosmacińskiego — Mazowsze Płockie i Kujawy 1929. Nr 6--8).

Jednym z ważniejszych wydarzeń tego okresu był Zjazd Psychiatrów Polskich w Płocku i Gostyninie w r. 1935. Zjazd ten organizował (między innymi) i witał w imieniu obu Towarzystw Naukowego i Lekarskiego dr Maciesza jako ich prezes (Kurier Mazow. 1935 Nr 9).

II Wojna Światowa rozproszyła lekarzy płockich. Wielu z nich zamordowano (dr Kadysz,

Fejnberg, Widawski, Ossowski), niektórzy zmarli w obozach (dr Majde), innych losy rzuciły w obce strony (dr Winogron, Bresler, Marienstrass). Niemcy aresztowali początkowo prawie wszystkich pozostałych lekarzy, ale na interwencję „kreisarza” dr Niderehe — zwolnili (informacja mgr Zofii Zielińskiej). Ci, co ocaleli i pozostali na miejscu, ciężko walczyli o własny byt i niesli ofiarną pomoc ludności. Należał do nich dr Seweryn Zieliński. Prowadzony przez niego oddział chorób zakaźnych dawał schronienie niejednokrotnie ludziom, zagrożonym przez Gestapo (Niemcy bali się panicznie chorób zakaźnych). Przy okazji prowadzenia wywiadów epidemiologicznych w terenie nawiązywał on kontakty z działającymi w podziemiu konspiratorami. Osoby „spalone” przerzucał przez granicę poprzez punkt, utworzony przez mgra Stokalskiego w Młodzieszynie. Wśród niewielu lekarzy pozostał też na miejscu dr Maciesza. Niestety zmarł wkrótce po odzyskaniu wolności w r. 1945. Z nim zakończyło swą działalność Płockie Towarzystwo



Doc. dr med. Mieczysław Jasiński, prezes Koła Płockiego Pol. Towarzystwa Lekarskiego w latach 1952—1963. W ostatnim roku już prezes honorowy. W Płocku znalazł przystań życiową i tu pozostał na zawsze. Zmarł w r. 1963.

Lekarskie. Odżyło dopiero po 7 latach, ale już jako Koło Płockie Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Należy dodać, że w ramach akcji likwidowania kultury polskiej zniszczyli okupanci cały dorobek Towarzystwa Lekarskiego wraz z liczącą około 6000 tomów biblioteką oraz archiwum.



Dr Seweryn Zieliński — obecnie na emeryturze. W czasie wojny prowadzony przez niego oddział zakaźny dawał niejednokrotnie schronienie ludziom, zagrożonym przez Gestapo. Długoletni lekarz miejski i kierownik Wydz. Zdr. i Op. Społ. Prez. MRN w Płocku

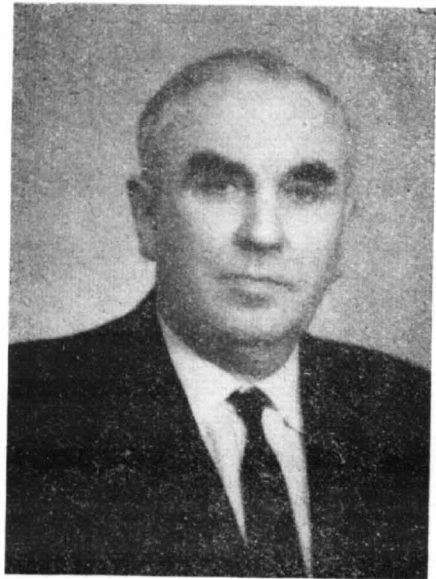
Pierwsze lata po okupacji znów narzuciły lekarzom płockim wiele problemów do rozwiązania. Ocalało ich mało, a roboty było wbrót. Zamiast 26 lekarzy było ich teraz wraz z nowo osiedlonymi tylko 17, z czego część w wieku emerytalnym lub chorych (Jedność Mazowiecka 1948 Nr 26). Szybko jednak rozpoczęły pracę najważniejsze placówki. Dyrekturę Szpitala św. Trójcy objął dr Witold Gloksin. Ordynatorami byli: internista dr Wacław Piasecki, chirurg dr Adam Beczkowicz, ginekolog dr Prawko a następnie dr Stanisław Szmytkiewicz, dermatolog — dr Seweryn Zieliński (Jedność Mazow. 19 1947 Nr 8/86). Otwarto ambulatorium PCK z drem Szymańskim jako kierownikiem, Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem, którą poprowadził dr Franciszek Małkiewicz, jednocześnie lekarz powiatowy (Jedność Mazowiecka 1945 Nr 23), Ośrodek Zdrowia z drem Władysławem Frankowskim na czele, uruchomiono pracownię rentgenowską, którą zajęła się dr Smigielska (Jedność 1945 Nr 28).

A zadania rosły: 200 łóżek Szpitala nie wystarczało, trzeba było tworzyć nowe oddziały — płucny, który poprowadził zmarły przed kilku laty dr Eugeniusz Mianowski, wytrawny ftyzjatra, laryngologiczny z drem Stanisławem Michałowskim jako ordynatorem, okulistyczny, który objął przybyły do Płocka doc. dr Mieczysław Jasiński itd. Trzeba było wydać zarządzenie o usuwaniu ciąż, będących wynikiem gwałtu (Jedność 1945 Nr 25) i o zabezpiecze-

niu pomocy położniczej niezamożnym kobietom (Jedność 1945 Nr 73) itd.

Oczywiście były i skargi to na warunki, panujące w Szpitalu (Jedność 1945 Nr 25, Jedność Mazow. 1946 Nr 46), to na lekarzy Ubezpieczalni Społecznej (Jedność Mazow. 1946 Nr 59). Nie mogło być inaczej, gdy szpital zwiększał ilość łóżek na tej samej powierzchni, a lekarz miał na zbadanie i udzielenie pomocy porady choremu około 4 minut (Jedność Mazow. 1948 Nr 26). Zresztą model organizacyjny służby zdrowia nie odpowiadał zupełnie nowym warunkom społeczno-ustrojowym. Szpital został szybko upaństwowiony, gdyż Rada Fundacyjna nie mogła podoląć trudnościom, a całe leczenie stopniowo przyjęło obecną formę organizacyjną.

Na pracę w Towarzystwie Lekarskim nie starczało czasu. Lekarze zabierali czasem głos publiczny (dr Gloksin w Jedn. Mazow. 1947



Dr med. Stanisław Michałowski, prezes Koła Płockiego PTL w latach 1963—1967

Nr 8/8, dr Wł. Frankowski w Jedn. Mazow. 1948 Nr 63), opracowywali wnioski i zarządzenia wykonawcze.

Koło Płockie Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, które powstało w r. 1952, skupiało początkowo lekarzy płockich, gostynińskich, sierpeckich i płońskich. Obejmowało więc sporą część dawnej guberni (na obszarze województwa warszawskiego). Trudności komunikacyjne nie ułatwiały pracy (np. brak bezpośredniego połączenia między Płońskiem a Płockiem). Zwiększenie zaś liczby lekarzy spowodowało stopniowe odrywanie się powiatów, które tworzyły własne koła (najpierw Płońsk, potem Sierpc i Gostynin). Prezesem został doc. dr med. Mieczysław Jasiński, którego losy rzucały w różne strony, az wreszcie po habili-

tacji w Lublinie osiadł w Płocku. Funkcję tę pełnił do r. 1963, w końcowym okresie już jako prezes honorowy. Po nim (zmarł w r. 1963) prezesem został dr Stanisław Michałow-ski, który w r. 1967 przekazał tę godność dr Czesławowi Myśliwcowi.

Zebrania odbywały się kilka razy w roku, referaty dotyczyły różnych dziedzin medycyny, Polskie Towarzystwo Lekarskie bowiem posta-wiło sobie za cel dokształcanie lekarzy. Góro-wały jednak tematy internistyczne i chirurg-iczne. W ciągu ostatnich 10 lat wygłoszono ich ponad 100. Wyświetlano poza tym filmy naukowe oraz organizowano dyskusje „okrąg-łego stołu” np. 8.6.1966. Ogłoszono także aru-kiem wiele prac o charakterze kazuistycznym i pogładowym a nawet badawczym. Były one dziełem zasłużonych płockich chirurgów dra Stefana Przedpeńskiego i Jerzego Chwiałkow-skiego, do których dołączył się ostatnio dr Ja-nusz Szaroszyk (w sumie 15 publikacji). Auto-rem 2 prac (1 doktorska) jest obecny prezes Koła dr med. Czesław Myśliwiec.

Rozkwitła także praca w Płońsku, który ja-koś miał szczęście do lekarzy. Duży rozgłos uzyskała w r. 1949 udana (jedna z niewielu w tym czasie) operacja wyjęcia zatoru-jeźdźca z rozwidlenia aorty (dr Eustachy Słobodzian i dr Igor Działkowski). Tu pracowali i publi-kowali swoje artykuły chirurdzy dr Dział-kowski i dr Bolesław Szepieniec oraz autor niniejszego artykułu, który poza kilkunastu publikacjami wydał jeden z pierwszych po wojnie podręczników analityki lekarskiej (Me-tody badań laboratoryjnych. PZWL Warszawa. 1951) a po utworzeniu Koła Płockiego PTL został jego prezesem. Koło to należało w pew-nym okresie do najbardziej czynnych w woje-wództwie. Sprawozdania z jego posiedzeń dru-kowały wielokrotnie Wiadomości Lekarskie (1957 Nr 8, 10, 18 i 1958 Nr 10 i 11).

Wydawnie i wzorowo pracuje obecnie Koło w Sierpcu, gdzie prezesem jest od kilku lat dr Stefan Kośmider. Niestety nie udało mi się zebrać informacji o pracy innych kół z te-renu dawnej guberni płockiej. Należy wspom-nieć jednak także o 3 pracach z Państwowego Sanatorium Przeciwgruźliczego w Kruku pióra dr Marii Leśniewskiej, drukowanej w „Gruź-licy”.

Tak przedstawiają się pokrótce dzieje Płockiego Towarzystwa i jego kontynuatora Koła Płockiego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Dzieje te to jednocześnie historia lekarzy płockich, którzy tu działali, organizowali pracę po każdej wojnie, walczyli o upowszechnienie bezpłatnej pomocy lekarskiej, o byt szpitala, o lepsze jutro.

Alc czy Towarzystwo spełniwszy swoją rolę (po osiągnięciu obecnego etapu naszej służby zdrowia) powinno zniknąć z powierzchni ży-cia? Wiemy przecież, że Koło Płockie PTL nie kontynuuje w pełni tej pracy. Płock był i jest



Dr med. Tadeusz Garlej wiceprezes, a od dnia 14. VI. 1972 r. prezes Koła płockiego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego

stolicą Mazowsza Płockiego. Obecnie rozrósł się i jego rola zmieniła się wyraźnie. W sy-tuacji tej narzuca się słuszny chyba wniosek: należy rozszerzyć także rolę Koła, które po-winno stać się oddziałem, obejmującym swym zasięgiem powiaty, tworzące dawną gubernię. Dla zadokumentowania zaś historycznego trwa-nia wrócić powinniśmy do dawnej nazwy przy-najmniej w podtytule: dawniej Płockie Towa-rzystwo Lekarskie.

*

Wobec zupełnego zniszczenia archiwum Towarzyst-wa w pracy swej korzystałem przede wszystkim z wiadomości czerpanych z czasopism miejscowych — znajdujących się w Bibliotece im. Zielińskich TNP — takich jak Korespondent Płocki, Echo Płockie i Łomżyńskie, Płoczanin, Głos Płocki, Kurier Płocki, Dziennik Płocki, Głos Mazowiecki, Mazowsze i Ku-jawy, Jedność Mazowiecka oraz Trybuna Mazowiecka i Petro-Echo.

Część informacyjna pochodzi ponadto z Kalendarzy-Infomatorów Płockich, dużych publikacji dra Zales-kiego, Macieszy, Fiećko, nie publikowanych zapisków dra Macieszy oraz Monografii Płocka pióra Antoniego Juliana Nowowiejskiego, arcybiskupa płockiego, za-męczonego przez hitlerowców. Niektóre życiorysy znalazłem w Encyklopedii Biograficznej, wychodzącej obecnie.

Najbardziej skąpe w drukowane wiadomości okresy międzywojenny, wojenny i z pierwszych lat po dru-giej wojnie światowej uzupełnili niektórzy pamię-tający te czasy informatorzy, jak Ignacy Sikorski, obchodzący niedawno jubileusz 50-letniego człon-kostwa w Towarzystwie Naukowym Płockim, dr Czesław Kawecki, uczestnik Rewolucji Październiko-wej i obecnie senior lekarzy płockich oraz dr Sewe-ryn Zielińskich i jego żona mgr Zofia Zielińska. Po-nadto korzystałem z osobistych notatek i wspomnień Jana Plisko, ongiś redaktora Jedności Mazowieckiej, poety i publicyisty.

Podjęte do opracowania niniejszej pracy dał mi prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego inż. mgr Jakub Chojnacki.

Wszystkim składam serdeczne podziękowanie.

Wykaz publikacji lekarzy ośrodka plockiego i płońskiego

okres powojenny
(od roku 1945 do chwili obecnej)

Ośrodek Płocki – Koło Płockie Polskiego Towarzystwa Lekarskiego

Dr JERZY CHWIAŁKOWSKI —
razem z d-rem STEFANEM PRZEDPELSKIM

- 1) Mechaniczna niedrożność po wycięciu żołądka.
Pol. Tyg. Lek. 1955. Nr 40.
- 2) Znieczulenie miejscowe w operacyjnym leczeniu ostrej niedrożności jelit.
Pol. Przegl. Chirurg. 1955. Nr 12.
- 3) Leczenie przedziurawienia wrzodu żołądka i dwunastnicy.
Pol. Przegl. Chirurg. 1957. Nr 4.
- 4) Podtorebkowy krwiak wątroby.
Pol. Przegl. Chirurg. 1963. Nr 4.
- 5) Własne doświadczenia w leczeniu ostrego zapalenia pęcherzyka żółciowego.
Pol. Tyg. Lek. 1965. Nr 4.
- 6) Leczenie zamkniętych uszkodzeń dwunastnicy.
Pol. Przegl. Chirurg. 1968. Nr 8.
- 7) Skręt pęcherzyka żółciowego.
Pol. Przegl. Chirurg. 1970. Nr 3.
- 8) Zamknięte obrażenia żołądka.
Pol. Przegl. Chirurg. 1970. Nr 3.
- 9) Razem z S. Przedpelskim i J. Szaroszykiem.
Zamknięte urazy trzustki. (w druku).

Dr WŁADYSŁAW FRANKOWSKI:

- 1) W obronie rzeczywistości.
W Służbie Zdrowia 1947. Nr 4, str. 16—17.
- 2) Zagadnienia istotne.
W Służbie Zdrowia. 1948. Nr 8, str. 241—243.
- 3) Wspomnienie pośmiertne o d-rze Szurzeczu.
Jedność Mazow. 1948. Nr 52.
- 4) Walka z gruźlicą w Płocku.
Jedność Mazow. 1948. Nr 63.

Dr TADEUSZ GARLEJ:

- 1) Niektóre zagadnienia zdrowotne w świetle praktyki prywatnej lekarza.
Notatki Płockie. 1970. Nr 5/59, str. 38.
- 2) Zmiany w składzie osłatkowym krwinek białych u mieszkańców Płocka i okolicy. (w druku).
- 3) Zaburzenia przewodzenia śródkomorowego u mieszkańców Płocka i okolicy. (w druku).
- 4) W 100-lecie Płockiego Towarzystwa Lekarskiego. Sprawozdanie z posiedzenia Koła Płockiego PTL w dniu 31.I.1972 r.
Notatki Płockie. 1972. Nr 1/65 str. 26.
- 5) Lekarzy płoccy w walce o upowszechnienie bezpłatnej pomocy lekarskiej.
Notatki Płockie. 1972. Nr 1/65 str. 26.

6) Czy „Petrochemia” nas zatrzuwa?
Notatki Płockie 1972. Nr 4/68.

7) Płockie Towarzystwo Lekarskie — osiągnięcia naukowe i zasługi społeczne.
Notatki Płockie 1972. Nr 4/68.

Dr WITOLD GLOKSIN:

1) Szpital św. Trójcy w Płocku.
Jedność Mazow. 1947. Nr 8/86.

Dr MARIA LESNIEWSKA: (z Sanatorium Przeciwgruźliczego w Kruku)

- 1) Gruźlica dużych oskrzeli.
Gruźlica. 1958. Nr 1 str. 27.
- 2) Współistnienie raka i gruźlicy płuc.
Gruźlica. 1959. Nr 6 str. 519.
- 3) Kilka uwag o kierowaniu chorych z gruźlicą płuc do leczenia sanatoryjnego.
Gruźlica. 1960. Nr 6 str. 477.

Dr EUGENIUSZ MIANOWSKI:

1) Upłynnić wykorzystane książki.
Służba Zdrowia. 1954. Nr 1, str. 3.

Dr med. CZESŁAW MYŚLIWIEC:

- 1) Wpływ palenia tytoniu na układ oddechowy. Rozdział w książce p. t. Osobnicze i społeczne aspekty niewydolności oddechowej pod red. E. Rużyły.
- 2) Wpływ zmieniającej się struktury społeczno-ekonomicznej ludności Płocka na historię naturalną choroby zawałowej serca. Praca doktorska.

Doc. dr med. WACŁAW PIASECKI: (pracownik naukowy Akademii Medycznej w Łodzi oraz lekarz płocki)

- 1) O nowym sposobie rozpoznawczym i leczniczym Lewenfisha w schorzeniach ucha środkowego u niemowląt.
Otolaryng. Pol. 1948. Nr 4, str. 542—574.
- 2) razem z J. Borsukiem i S. Kmitą: Zmiany w górnych drogach oddechowych u robotników, zatrudnionych w przędzalniach bawełny.
Otolaryng. Pol. 1948. Nr 2/3, str. 376/407.

- 3) Przypadek włókniaka młodzieńczego. Otolaryng. Pol. 1950. Nr 1, str. 321—327.
- 4) Badanie mikroskopowe migdała gardłowego dzieci. Otolaryng. Pol. 1950. Nr 3/4, str. 355—359.
- 5) Przypadek choroby Rendu-Oslera (razem z J. Kubaćkim). Przegl. Lek. 1950. Nr 17.
- 6) Zmiany w górnych drogach oddechowych pracujących kobiet ciężarnych. Otolaryng. Pol. 1950. Nr 3/4, str. 333—344.
- 7) Przypadek niedorozwoju piramidy skalistej. Otolaryng. Pol. 1950, Nr 3/4, str. 411—421.
- 8) Uraz słuchowy u robotników pracujących w hasie. Medycyna Pracy. 1951. Nr 1/2, str. 1—9.
- 9) Podstawowa przemiana materii w zaburzeniach drożności nosa. Otolaryng. Pol. 1952. Nr 3, str. 217—236 i Nr 4, str. 333—344.
- 10) Patogenoza ozeny i jej leczenie. Otolaryng. Pol. 1954. Nr 4, str. 341—355.
- 11) Obserwacje nad leczeniem gruźlicy krtani hydrazym kwasu izonikotynowego. Gruźlica. 1955. Nr 10, str. 711—716.
- 8) razem z J. Chwiałkowskim: Leczenie przedziurawienia wrzodu żołądka i dwunastnicy. Pol. Przegl. Chirurg. 1957. Nr 4.
- 9) razem z J. Chwiałkowskim: Podtorebkowy krwiak wątroby. Pol. Przegl. Chirurg. 1965. Nr 4.
- 10) razem z J. Chwiałkowskim: Własne doświadczenia w leczeniu ostrego zapalenia pęcherzyka żółciowego. Pol. Tyg. Lek. 1965. Nr 4.
- 11) razem z J. Chwiałkowskim: Leczenie zamkniętych uszkodzeń dwunastnicy. Pol. Przegl. Chirurg. 1968. Nr 8.
- 12) razem z J. Chwiałkowskim: Skręt pęcherzyka żółciowego. Pol. Przegl. Chirurg. 1970. Nr 3.
- 13) razem z J. Chwiałkowskim: Zamknięte obrażenia żołądka. Pol. Przegl. Chirurg. 1970. Nr 3.
- 14) razem z J. Szaroszykiem: Hemobilia pochodzenia nowotworowego. Pol. Przegl. Chirurg. 1971. Nr 5.
- 15) razem z J. Chwiałkowskim i J. Szaroszykiem: Zamknięte urazy trzustki. (w druku).

Dr STEFAN PRZEDPELSKI

- 1) Leczenie zranień klatki piersiowej. Pol. Przegl. Chirurg. 1947 Nr 1.
- 2) Leczenie krwotoków z wrzodu żołądka i dwunastnicy. Pol. Tyg. Lek. 1952. Nr 44.
- 3) Przypadek t. zw. samoistnego pęknięcia śledziony. Pol. Przegl. Chirurg. 1953. Nr 9.
- 4) Chirurgiczne leczenie schorzeń dróg żółciowych po 50 roku życia. Pol. Tyg. Lek. 1954. Nr 1.
- 5) Skręt sieci. Pol. Tyg. Lek. 1955. N 27.
- 6) razem z J. Chwiałkowskim: Mechaniczna niedrożność po wycięciu żołądka. Pol. Tyg. Lek. 1955. Nr 40.
- 7) razem z J. Chwiałkowskim: Znieczulenie miejscowe w operacyjnym leczeniu ostrej niedrożności jelit. Pol. Przegl. Chirurg. 1955, Nr 12.

Dr med. TEODOR SŁOMIŃSKI:

- 1) Gruźlica krtani u rocznego dziecka. Otolaryng. Polska. 1949.
- 2) Próby leczenia twardzieli calciferolem. Praca doktorska. Otolaryng. Polska. 1950.
- 3) Krwawienia z nosa u żołnierzy. Lekarz Wojskowy. 1952.
- 4) Postępowanie w ropniach okołomigdałkowych u żołnierzy. Lekarz Wojskowy. 1953.
- 5) Śmiertelność mieszkańców Wyszogrodu w świetle ksiąg Stanu Cywilnego z lat 1808—1810. Notatki Płockie. 1971. Nr 3.

Dr JANUSZ SZAROSZYK

- 1) razem z S. Przedpełskim: Hemobilia pochodzenia nowotworowego. Pol. Przegl. Chirurg. 1971. Nr 5.
- 2) razem z S. Przedpełskim i J. Chwiałkowskim: Zamknięte urazy trzustki. (w druku).

Ośrodek Płoński – Koło Płońskie Polskiego Towarzystwa Lekarskiego

Dr IGOR DZIACZKOWSKI

- 1) Sposób ułatwiający zdejmowanie opatrunków gipsowych. Pol. Tyg. Lek. 1949, Nr 33—35, str. 1046—1047.
- 2) Zagadnienie zwalczania bólu w chirurgii. Służba Zdrowia. 1951. Nr 25, str. 6.
- 3) Zwalczanie bólu porodowego na drodze psychoprofilaktyki. Służba Zdrowia. 1951. Nr 41, str. 2.
- 4) Zbawienny wynalazek w chirurgii. Służba Zdrowia. 1951. Nr 42, str. 2.
- 5) Metody zwalczania bólu w chirurgii, stosowane w Szpitalu Powiatowym w Płońsku. Służba Zdrowia. 1952. Nr 1—2 str. 6.
- 6) Rola czynnika nerwowego w procesie zapalnym. Służba Zdrowia. 1952. Nr 15—16 str. 2.
- 7) Lekarze radzieccy o konieczności znieczulania połączonego. Służba Zdrowia. 1952. Nr 17, str. 4.
- 8) Stosowanie znieczulenia połączonego zmniejsza występowanie tzw. choroby pooperacyjnej. Służba Zdrowia. 1952. Nr 18, str. 2.
- 9) Mycie rąk sposobem Spasokukockiego-Kociergina. Służba Zdrowia. 1952. Nr 22, str. 4.
- 10) Zwalczanie bólu operacyjnego kluczowym problemem chirurgii. Służba Zdrowia. 1952. Nr 29, str. 2.
- 11) Wczesne wstawianie po operacjach w świetle obserwacji własnych. Służba Zdrowia. 1952. Nr 29, str. 5.

- 12) Akademię Sergiusz Iwanowicz Spasokukockij. Służba Zdrowia. 1952. Nr 46, str. 6.
- 13) W sprawie chirurgii. Służba Zdrowia. 1952. Nr 47, str. 4.
- 14) Technika stosowania kroplówek dożylnych. Pielęgn. Pol. 1951. Nr 9, str. 23.
- 15) Okresy i objawy uśpienia chirurgicznego. Pielęgn. Pol. 1952. Nr 6, str. 18—19.
- 16) Technika operacyjna stosowana w Szpitalu Powiatowym w Płońsku w przypadkach choroby wrzodowej. Pol. Tyg. Lek. 1952. Nr 36, str. 1103—1105.
- 17) O konieczności znieczulania połączonego. Pol. Tyg. Lek. 1952. Nr 46, str. 1406—1511.
- 18) Chirurgia dla chorych a nie chorzy dla chirurgii. Służba Zdrowia. 1953. Nr 6, str. 2.
- 19) Wczesne wstawanie po operacjach brzusznych w świetle spostrzeżeń własnych. Pol. Tyg. Lek. 1953. Nr 12, str. 445—450.
- 20) Technika szycia chirurgicznego. PZWL. Warszawa, I wydanie 1953. II wydanie 1956.
- 10) Oznaczenie cukru sposobem Solomosa a „skrótowy Hagedorn”. Pol. Tyg. Lek. 1957, str. 1520.
- 11) Audiatur et altera pars — czekamy na krytykę ale nie szeptaną. Służba Zdrowia. 1954 Nr 37, str. 4.
- 12) Czy prote badania laboratoryjne nie mają już racji bytu? Wiad. Lek. 1961. Nr 8, str. 615.
- 13) Dietetyka — dział terapii dziwnie zaniedbany. Szpitalnictwa Polskie. 1963. Nr 5, str. 275.
- 14) Odczyny białkowe w przypadku paraproteinemii. Wiad. Lek. 1966. Nr 2, str. 135.
- 15) Pęknięcie aorty i krwotok mózgowy jako wspólna przyczyna zgonu. Wiad. Lek. 1966. Nr 4, str. 321.
- 16) Przebieg kłaczkowania białek surowicy krwi w zależności od stężenia jonów wodorowych. Pol. Arch. Med. Wewn. 1966, Nr 5 (11), str. 505.
- 17) Opadanie krwinek po inkubacji osocza i jego wartość diagnostyczna. Pol. Arch. Med. Wewn. 1968. Nr 1 (1) str. 48.
- 18) Zachowanie się niektórych odczynów i frakcji białkowych w surowicy krwi matek i noworodków. Wiad. Lek. 1967. Nr 24, str. 2201.
- 19) Udział białek pogranicza albuminowo-globulinowego w procesach zapalnych. Wiad. Lek. 1968. Nr 4, str. 245.

Dr TADEUSZ GARLEJ:

- 1) Nowsze badania „in vitro” nad jajami ssaków. Kosmos. 1938. T. LXIII. Zeszyt IV.
- 2) Badania nad wydzielaniem kwasu solnego w żołądku. Wpływ chlorku wapnia w śniadaniu próbnym na kwasotę treści żołądkowej. Przegl. Lek. 1948. Nr 16—19, str. 399.
- 3) Niezwykłe objawy uboczne po lędźwiowej blokadzie nowokainowej. Pol. Tyg. Lek. 1948. Nr 35, str. 1041.
- 4) Metody badań laboratoryjnych. PZWL. Warszawa. 1951.
- 5) Wartość zgłębnikowania żołądka jako metody diagnostycznej. Pol. Tyg. Lek. 1951. Nr 21—22, str. 705.
- 6) Objawy uboczne i powikłania po wstrzyknięciu prokainy i blokady prokainowej. Pol. Tyg. Lek. 1953. Nr 32, str. 1114.
- 7) Uproszczona metoda oznaczania widma białkowego surowicy. Wiad. Lek. 1956, Nr 19, str. 879.
- 8) razem z dr Bolesławem Szepieńcem: Leczenie zatoru rozwidlenia tętnicy głównej. Pol. Tyg. Lek. 1955. Nr 40, str. 1315.
- 9) W sprawie historii choroby. Wiad. Lek. 1955. Nr 40, str. 371.

Dr EUSTACHY SŁOBODZIAN:

- 1) Przypadek operowanego zatoru rozwidlenia aorty. Pol. Przegl. Chirurg. 1950, Nr 3, str. 528.
- 2) Przypadek zatoru rozwidlenia tętnicy głównej (operowany przez jamę brzuszną). Pol. Tyg. Lek. 1953. Nr 6, str. 224—227.

Dr BOLESŁAW SZEPIENIEC:

- 1) Przyczynę do patogenezy „białej żółci”. Pol. Przegl. Chirurg. 1952. Nr 4, str. 587.
- 2) Skręt kątnicy. Pol. Przegl. Chirurg. 1955. Nr 2, str. 119.
- 3) O ciąży pozamacicznej śródmiąszkowej (razem z dr M. Kobuszewską-Faryną). Patol. Pol. 1955. Nr 3, str. 205.
- 4) Leczenie zatoru rozwidlenia tętnicy głównej (razem z T. Garlejem). Pol. Tyg. Lek. 1955. Nr 40, str. 1315.
- 5) Samoistne wewnętrzne przetoki żółciowo-żółciowe. Pol. Przegl. Chirurg. 1957. Nr 2, str. 157—162.

KOMUNIKAT ZARZĄDU KOŁA PŁOCKIEGO PTL

W związku z wyjazdem z Płocka dra med. Czesława Myśliwca, który przeniósł się na stałe do Radomia, odbyło się w dniu 14.VI.1972 r. zebranie sprawozdawczo-wyborcze, na którym wybrano nowy Zarząd Koła. W jego skład weszli:

- 1) dr med. Tadeusz Garlej — jako prezes,
- 2) dr Janusz Szarozzyk — wiceprezes,
- 3) dr Maria Grad — sekretarz,

4) dr Czesław Hajduk — skarbnik i
5) dr Zofia Kozłowicz — członek Zarządu.
Ponadto wybrano Komisję Rewizyjną w składzie:

- 1) dr Stefan Przedpełski — przewodniczący,
- 2) dr Jan Pirożyński — członek i
- 3) dr med. Teodor Słomiński — członek Komisji.

Płock w latach 1971—1975

W dniu 8 czerwca 1972 r. Sejm — po długotrwałych dyskusjach — podjął uchwałę o pięcioletnim planie społeczno-gospodarczego rozwoju naszej Ojczyzny w latach 1971—1975.

Także i terenowe Rady Narodowe podejmują odpowiednie uchwały odnośnie swego regionu.

Na tle dotychczasowego rozwoju kraju oraz krytycznej oceny stanu gospodarki — sprecyzowano cele społeczne na obecną pięcioletkę i środki ich realizacji.

Podkreśla się obecnie, że rozwój gospodarczy Polski nie jest celem samym w sobie.

Uzyskiwanie wysokich mierników wzrostu produkcji przemysłu uspołecznionego, obrotów handlu zagranicznego, inwestycji czy przyrostu dochodu narodowego nabiera społecznego znaczenia dopiero wtedy, gdy wymienionym zjawiskom towarzyszy powszechnie odczuwalna przez całe społeczeństwo poprawa standardu życia. Wszak to jest treścią podstawowego prawa socjalizmu.

Dlatego obecnie — po wydarzeniach grudniowych — punktem wyjścia dla działalności gospodarczej muszą być określone, konkretne potrzeby społeczne — tak indywidualne, jak i zbiorowe. Zaspokajanie tych potrzeb — to bezpośredni cel rozwoju gospodarki socjalistycznej, wyznaczający kierunki i dynamikę przemian w życiu ludności miast i wsi.

A więc cele społeczne nie mogą już stanowić wypadkowej założeń gospodarczych, a wręcz odwrotnie: celowi, jakim jest podwyższenie poziomu życia człowieka, podporządkowany został program rozwoju gospodarczego.

Ta nowa strategia społeczno-gospodarcza przyznaje programowi zaspokajania społecznych potrzeb społeczeństwa wiodącą rolę w rozwoju kraju. Stąd inna jest obecnie polityka płac i dochodów ludności, świadczeń społecznych, troska o poprawę zaopatrzenia rynku itp.

Na naradzie aktywu partyjnego województwa katowickiego Edward Gierek m. in. powiedział: ¹⁾

„Podstawowe zadania planu pięcioletniego na lata 1971—1975 widzimy w znacznie szybszym wzroście przeciętnej płacy realnej zatrudnionych w gospodarce socjalistycznej niż miało to miejsce w minionym 10-leciu. W latach 1961—70 średnioroczny wzrost płac realnych wynosił 1,7%. Chcielibyśmy to tempo wzrostu płac realnych podwoić w tym pięcioletciu. Budujemy plan tak, aby zapewnić odpowiednią rezerwę na zrealizowanie tego zadania nawet w sytuacji, kiedy mogą wystąpić niekorzystne warunki realizacji (z którymi trzeba się zawsze liczyć...),

Zaś na krajowej naradzie gospodarczej premier Piotr Jaroszewicz ujął nowe założenia rozwoju społeczno-gospodarczego wysuwając na czoło: ²⁾

„Po pierwsze — osiągnięcie społecznie odczuwalnej poprawy warunków życiowych ludności zarówno w zakresie spożycia indywidualnego jak też budownictwa mieszkaniowego oraz usług socjalno-kulturalnych.

Po drugie — przyspieszenie dynamiki rozwoju gospodarczego kraju z równoczesnym zapewnieniem racjonalnego zatrudnienia najwyższego po wojnie przyrostu ludności w wieku produkcyjnym. Aby osiągnąć te cele trzeba przede wszystkim lepiej wykorzystywać posiadane zdolności produkcyjne, wydatnie poprawić gospodarkę surowcami i materiałami oraz włączyć w coraz większym stopniu osiągnięcia nauki i techniki do działalności gospodarczej”...

Z wypowiedzi wynika, iż w planowaniu gospodarczym wiele musiało się zmienić. Wystąpiły nowe akcenty i wyznaczono nowe priorytety.

W pierwszej części uchwały Sejmu sprecyzowano nową politykę rozwoju społeczno-gospodarczego Polski następująco: ³⁾

- „Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — uznając, że podstawowym celem gospodarki socjalistycznej jest zapewnienie stałego i odczuwalnego wzrostu poziomu materialnych, socjalnych i kulturalnych warunków życia całego społeczeństwa,
- przyjmując, że realizacja tego celu wymaga dalszego umacniania socjalistycznych stosunków produkcji, rozwijania potencjału ekonomicznego kraju, usprawnienia procesów gospodarowania,
- stwierdzając, iż główne kierunki społeczno-gospodarczego rozwoju kraju do 1975 roku wytyczone przez VI Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przyjęte w platformie wyborczej Frontu Jedności Narodu, zostały przez ogół społeczeństwa zaaprobowane powszechnym udziałem w wyborach,
- uwzględniając dotychczasowe osiągnięcia i rezultaty polityki społeczno-gospodarczej zapoczątkowanej w 1971 roku, podejmuje niniejszą uchwałę o pięcioletnim planie społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w latach 1971—1975.

Podstawowym celem pięcioletniego planu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w latach 1971—1975 jest:

- zapewnienie wszechstronnego rozwoju socjalistycznego społeczeństwa ze szczególnym uwzględnieniem poprawy poziomu życiowego, socjalnego i kulturalnego ludności,

- osiągnięcie wydatnego wzrostu pieniężnych dochodów ludności, realizowanego przez zwiększenie płac realnych pracowników zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej o 18% oraz zwiększenie w zbliżonym tempie dochodów realnych ludności rolniczej, przeznaczonych na konsumpcję, a także przez poważne zwiększenie socjalnych świadczeń pieniężnych Państwa,
- zapewnienie pełnego, a zarazem racjonalnego zatrudnienia dla całego przyrostu ludności w wieku zdolności do pracy, ocenianego na około 1,8 miliona osób,
- szerokie unowocześnienie gospodarki narodowej, dynamizowanie i przyspieszenie jej rozwoju oraz usuwanie istniejących napięć i dysproporcji,
- stwarzanie podstaw pod dalszy, szybki i efektywny rozwój społeczno-ekonomiczny kraju..."

*

Na Sesji Miejskiej Rady Narodowej w dniu 28 czerwca 1972 r. podjęto „Uchwałę Nr XXI/83/72 o pięcioletnim planie rozwoju społeczno-gospodarczego miasta Płocka na lata 1971—1975” 4).

Uchwała w § 1 postanawia:

„Jako główne cele pięcioletniego planu rozwoju społeczno-gospodarczego miasta Płocka do roku 1975 określa się:

- a) systematyczne osiąganie powszechnej odczuwalnej poprawy warunków bytowych, socjalnych i kulturalnych ludności,
- b) osiąganie harmonijnego rozwoju wszystkich dziedzin gospodarki miejskiej, właściwego w stosunku do rozwoju przemysłu,
- c) przyspieszenie rozwoju gospodarczego w przemyśle, budownictwie, transporcie i obrocie towarowym oraz konsekwentne utrzymywanie wysokiej dynamiki rozwoju”.

Wyznaczenie tych głównych kierunków zostało umożliwione istniejącym już stanem zagospodarowania miasta na koniec 1970 r. Wykształcił się bowiem już znaczny ośrodek produkcyjny, którego ranga gospodarcza i kulturalna na Mazowszu jak również i w kraju stale rośnie.

Wyrazem tego jest fakt, iż w latach 1966—1970:

- płocki przemysł dał produkcję towarową o wartości 54,7 mld zł tj. prawie 4-krotnie więcej niż w latach 1961—1965, a w samym tylko 1970 r. produkcja globalna płockich zakładów przemysłowych osiąga wartość 12 mld zł (tj. 23% produkcji przemysłu województwa warszawskiego — z przeznaczeniem 15% na eksport);
- nakłady inwestycyjne wyniosły 10,5 mld zł, tj. o 57% więcej niż w latach 1961—1965, co spowodowało, że wartość środków trwałych wyniosła w r. 1970 ponad 300.000 zł brutto podczas gdy w kraju — 105.000 zł;
- płockie przedsiębiorstwa budowlano-montażowe osiągnęły produkcję wartości 5,4 mld zł, tj. o 71% więcej niż w latach 1961—1965;

- zatrudnienie zwiększono o 7.573 osób;
- oddano do użytku 12.240 izb, w tym 10.179 w ramach budownictwa uspołecznionego;
- uruchomiono pierwszą dzienną wyższą uczelnię techniczną — Filię Politechniki Warszawskiej;
- oddano do użytku nowe inwestycje komunalne jak: ujęcie uzdatnianie wody, 20 km magistralnych sieci kanalizacyjnych, bazę Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego i inne;
- wybudowano nowe obiekty handlowo-gastronomiczne i hurtowo-magazynowe i osiągnięto wartość obrotów w uspołecznionym handlu detalicznym zamykającym się w kwocie 5,9 mld zł.

Pomimo niewątpliwych osiągnięć na wielu odcinkach sytuacja społeczno-gospodarcza miasta, szczególnie w niektórych dziedzinach gospodarki miejskiej jest nadal trudna i złożona. W ubiegłej pięcioletce — mimo poważnych nakładów na inwestycje nieprzemysłowe — nie udało się osiągnąć takiego rozwoju miasta, który odpowiadałby ogromnemu rozwojowi przemysłu, a co gorsza w niektórych dziedzinach istniejące już dysproporcje uległy dalszemu pogłębieniu.

Ludność i zatrudnienie

Wg danych V Narodowego Spisu Powszechnego w dniu 8 grudnia 1970 r. ludność Płocka liczyła 72.165 osób 5), a mianowicie: 36.253 mężczyzn i 35.912 kobiet (wyniki wstępne Spisu podawały liczbę 71.727), w tym w gospodarstwach zbiorowych 4.801 osób (tj. w hotelach robotniczych, internatach, domach studenckich, domach opieki, zgromadzeniach klasztornych itp.).

Ludność utrzymująca się z pracy liczyła 65.110 osób, w tym poza rolnictwem 61.435.

Pracujących poza rolnictwem było 31.301 (19.468 mężczyzn i 11.833 kobiet), a utrzymywanych przez nich 30.134.

Z pracy w rolnictwie utrzymywało się 3.675 osób. Z tej liczby pracujących było 1.492 (629 mężczyzn i 863 kobiet) i utrzymywanych 2.183.

Z niezarobkowego źródła utrzymywało się 7.055 osób. 5.133 (2.110 mężczyzn i 3.023 kobiet) żyło z tych dochodów oraz 1.922 osoby były przez nich utrzymywane.

Na 100 osób przypadało 46,1 czynnych zawodowo.

Gospodarstw domowych 6) było 20.873 (wyniki wstępne podawały — 20.522). Obejmowały one 66.727 osób. 3.519 — to gospodarstwa jednoosobowe, 3.689 — dwuosobowe, 4.613 — trzyosobowe, 5.343 — czterosobowe, 2.421 — pięciosobowe, 821 — sześćosobowe oraz 467 gospodarstw domowych 7 i więcej osobowych.

Przeciętna liczba na 1 gospodarstwo domowe wynosiła 3,20 osób.

Czynnych zawodowo i utrzymywanych przez nich w/g działów gospodarki narodowej pokazuje poniższa tablica. 7)

Wyszczególnienie	Ogółem												
	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
Czynni zawodowo (A+B)													
razem	33248	12728	6193	1637	30	2890	2885	1448	38	2010	178	1144	2067
w tym kobiety	12882	3899	1029	918	14	734	2188	584	21	1508	116	933	938
A. W gosp. uspołecznionym													
razem	31122	12368	6103	454	30	2879	2821	1345	38	1960	174	1144	1806
w tym kobiety	11783	3816	1029	166	14	734	2145	566	21	1488	114	933	757
1. Prac. fizycznych razem	18392	9036	4245	150	9	1896	908	913	4	550	62	331	288
w tym kobiety	5002	2359	342	33	3	229	623	334	2	457	35	240	145
2. Prac. umysłowych razem	12423	3327	1858	302	21	983	1685	432	34	1410	112	813	1446
w tym kobiety	6519	1252	687	131	11	505	1315	232	19	1031	79	693	564
3. Pracuj. w op. o „umowę agencyjną” razem	307	5		2	2		228						72
w tym kobiety	262	5		2			207						48
B. W gosp. nieuspoł. razem													
razem	2117	360	90	1183		11	64	103		50	4		252
w tym kobiety	1094	83		752			43	18		20	2		176
1. Prac. fizycznych razem	429	117	42	56		1	14	11		25			163
w tym kobiety	240	29		31			10	4		19			147
2. Prac. umysłowych razem	86	3					2	5		23			53
w tym kobiety	25	1					2	5					17
3. Prac na rach. własny razem	1239	226	48	789		10	42	85		2	4		33
w tym kobiety	532	43		443			27	7		1	2		9
4. Pomag. pr. na r-k własny							6	2					3
razem	363	14		338			4	2					3
w tym kobiety	297	10		278									3
C. Nie ustalona forma gosp.	9												
w tym kobiety	5												

Kobiet w wieku 15 lat i więcej⁸⁾ było 27.319, w tym 11.588 posiadało dzieci do lat 16. 5.514 kobiet posiadało po jednym dziecku, 4.547 — po dwoje, 1.149 — po troje i 378 kobiet — po czworo i więcej.

Struktura wieku ludności — w dniu Spi-su — przedstawiała się następująco:⁹⁾

poniżej 15 lat — 17.791 (w tym 8.593 kobiet) = 24,7⁰/o,

od 15 do 59 lat — 47.402 (w tym 22.934 kobiet) = 65,7⁰/o,

60 lat i więcej — 6.927 (w tym 4.373 kobiet) = 9,6⁰/o.

W/g prognoz demograficznych liczba ludności m. Płocka na koniec 1975 r. wyniesie 86.000 mieszkańców, co oznaczać będzie wzrost o 13.835 osób (ok. 3.500 z przyrostu naturalnego, a 10.335 z migracji).

Równocześnie poważnym zmianom ulegnie struktura ludności w/g grup wieku (w wiek produkcyjny wejdą liczne roczniki młodzieży z „wyżu demograficznego”).

Zmiany te ilustruje poniższe zestawienie:

Ludność	1970	1975 plan	Przyrost
Ogółem osób	72.165 = 100,0 ⁰ /o	86.000 = 100,0 ⁰ /o	+ 13.835
z tego w wieku:			
— przedprodukcyjnym	22.900 = 31,7 ⁰ /o	23.200 = 27,0 ⁰ /o	+ 300
— produkcyjnym (m. 18—64, k. 18—59 lat)	43.365 = 60,1 ⁰ /o	53.900 = 62,6 ⁰ /o	+ 10.535
poprodukcyjnym	5.900 = 8,2 ⁰ /o	8.900 = 10,4 ⁰ /o	+ 3.000

Zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej osiągnie na koniec 1975 r. — 48.000 osób, tj. wzrośnie o ponad 11.000. W dwóch podstawowych działach gospodarki narodowej: przemyśle i budownictwie pracować będzie ponad 32.000 zatrudnionych, tj. 67⁰/o ogółu pracujących.

Największy przyrost zatrudnienia w przemyśle kluczowym zakłada się w MZRI P (o 1.000 osób) i w FMZ (o 600).

Jednocześnie w 1975 r. w Zakładzie Dzieciarskim „Cotex” zatrudnionych będzie już prawie 1.500 pracowników, w tym 80⁰/o kobiet, co pozwoli rozwiązać narosły w ostatnich latach problem zatrudnienia poważnej liczby kobiet poszukujących pracy.

Mimo wejścia w wiek produkcyjny dużej liczby mieszkańców miasta przyjmuje się, że wielkość dojeżdżających codziennie do pracy w Płocku utrzyma się na obecnym poziomie, tj. ok. 6.000 pracujących.

Polityka zatrudnienia zmierzać będzie

- do zapewnienia pełnego i racjonalnego zatrudnienia absolwentów szkół, przy jednoczesnym efektywnym wykorzystaniu kwalifikacji zawodowych pracowników już zatrudnionych,
- do zabezpieczenia pełnego pokrycia potrzeb kadrowych zakładów zwiększających zmianowość oraz nowo uruchamianych i rozbudowywanych,
- do optymalnego zatrudnienia kobiet oraz rozwijania ich zatrudnienia w niepełnym wymiarze czasu pracy.

Obrót towarowy

Na inwestycje w tej dziedzinie przezn. czy się w pionie spółdzielczości 49,2 mln zł (w tym 29,3 mln zł w PSS „Zgoda”, 10,2 mln zł —

Spółdzielnia Ogrodnicza „Witamina”), zaś w pionie Rady Narodowej — 6,1 mln zł. Z sumy tej Miejski Handel Detaliczny kosztem 4,8 mln zł wybuduje w latach 1974—1975 przechowalnię owoców, warzyw i ziemniaków. „Zgoda” rozpocznie w 1974 r. budowę wielkiej piekarni (20 ton/dobę) wydatkując na ten cel do 1975 r. 20 mln zł (koszt ogółem wyniesie 35 mln zł; oddanie do użytku w 1976 r.), oraz rozpocznie w 1975 r. również budowę dużej wytwórni wód gazowych (24.000 hl/rok).

Spółdzielnia Ogrodnicza „Witamina” kosztem 9,2 mln zł wybuduje w latach 1972—73 przechowalnię owoców i warzyw.

Poza tym — „Centrala Rybna” zbuduje na Kostrogaju kosztem ok. 60 mln zł magazyn i chłodnię (w planie centralnym).

Zakłada się, że obroty w uspołecznionym handlu detalicznym wzrosną w 1975 r. o 56⁰/o i wyniosą 2.083,2 mln zł. Oznacza to wyraźne zwiększenie ilościowe zaopatrzenia ludności, prowadzące do zmian w strukturze spożycia.

Zakłady żywienia zbiorowego zwiększone o 5 — z 470 miejscami konsumpcyjnymi osiągną w 1975 r. obroty wartości 140 mln zł, co stanowi zwiększenie o 45⁰/o (w por. do 1970 r.).

Sieć detaliczna handlu uspołecznionego obejmować będzie na koniec 5-latki 251 sklepów o powierzchni użytkowej 31.619 m² (wzrost o 40 sklepów i 8.404 m² powierzchni użytkowej).

Odkładana od wielu lat budowa kombinatu szklarniowego i dużej chłodni dla zakładów przemysłu spożywczego — również i w bieżącej 5-latce nie będzie realizowana.

Usługi

W planie 5-letnim założono zwiększenie tempa rozwoju usług oraz szeroko zakrojone dzia-

lanie na rzecz usprawnienia organizacyjnego działalności usługowej i poprawy jakości.

Najbardziej dynamicznie rozwijane będą usługi podstawowe dla ludności, a więc naprawa sprzętu, usługi pralnicze, usługi remontowo-budowlane i o charakterze osobistym. Wartość tych usług wyniesie w 1975 r. 97,4 mln zł (wzrost o 176%).

W ramach usług podstawowych niepokojąco przedstawia się sprawa usług motoryzacyjnych. Nie zapewniono nakładów na budowę dużej stacji TOS-u — inwestycji dla Płocka niezbędnej.

Poza usługami w jednostkach uspołecznionych intensywnie również będą rozwijane usługi świadczone przez zakłady rzemieślnicze, których liczba wzrośnie z 293 (koniec 1970 r.) do około 350. Przewiduje się, że wartość tych usług w r. 1975 wzrośnie o ponad 50%.

Wartość usług odpłatnych i prowadzonych przez Wydziały Prezydium MRN dla ludności we wszystkich działach gospodarki narodowej wyniesie w 1975 r. 168,8 mln zł (wzrost o 42%).

Pokazuje to poniższe zestawienie:

Lp.	Wyszczególnienie	Jedn. miary	1970	1975 plan	%
1.	Przemysł	mln zł	55,2	97,4	176
2.	Obrót towarowy	„	0,9	1,4	156
3.	Gosp. Kom. i Mieszk.	„	48,4	53,3	110
4.	Oświata	„	5,5	5,9	107
5.	Zdrowie	„	3,5	4,8	137
6.	Kultura	„	5,4	6,0	111
Ogółem			118,9	168,8	142

Transport i łączność

W 1972 r. oddano do użytku nowy budynek Poczty Głównej (przy ul. Bielskiej). W zakresie rozwoju i poprawy usług pocztowo-telekomunikacyjnych nastąpi w bieżącym pięcioletniu dalszy wzrost placówek pocztowych oraz zostanie zmodernizowana i kosztem 8 mln zł rozbudowana o 2000 numerów centrala telefoniczna, co pozwoli na poprawę telefonizacji miasta, a zwłaszcza jego nowych dzielnic.

Dla większego gospodarczego wykorzystania Wisły Żegluga Warszawska — Ekspozytura Rejonowa w Płocku wydatkuje w latach 1971—1973 około 55 mln. zł na modernizację i rozbudowę portu w Radziwiu. Wybudowane zostaną m. in. zasobnie na 15.000 ton (węgiel, ruda) i magazyn dla drobnicy. Przeladunki portu rzeczno-głównego wyniosą w 1975 r. 700.000 ton, przede wszystkim węgla na eksport i rudy z importu dla hutnictwa.

Okręgowy Zarząd Wodny w latach 1971—73 kosztem 3 mln. zł wykona roboty ubezpieczające brzeg Wisły w Płocku (bulwar).

Gospodarka mieszkaniowa

Realizacja planu budownictwa mieszkaniowego w Płocku nie poprawi wiele sytuacji mieszkaniowej w 1975 r. Jest ono za małe. Władze miasta w specjalnym memoriale uzasadniły potrzebę budowy — w tej pięcioletce — 23.000 izb.

Władze wojewódzkie zatwierdziły ilość niższą nie likwidującą ostrego kryzysu, w jakim Płock znalazł się w końcu 1970 r.

Dotychczas bowiem budownictwo mieszkaniowe, towarzyszące ogromnemu rozwojowi przemysłu płockiego, nie nadążyło za inwestycjami produkcyjnymi w ogóle, a za wielkim przemysłem chemicznym w szczególności.

Nie wybudowano w latach 1961—1970 3.636 izb w budownictwie uspołecznionym, a więc około 1.300 mieszkań (w stosunku do uchwalonych przez sesję MRN planów pięcioletnich: w 1961 i 1966 r.). Wpłynęło to na niezłatwienie spraw mieszkaniowych wielu rodzin, m. in. młodych małżeństw, znajdujących się w trudnych warunkach mieszkaniowych. Nowo zakładane rodziny — to główne źródło nowych potrzeb mieszkaniowych. Jeśli obecnie w kraju krytykuje się politykę zmniejszania 5-letnich planów budownictwa mieszkaniowego — to właśnie Płock jest rażącym przykładem nieliczenia się z uchwałami Rady Narodowej.

Nie więc dziwnego, że Płock wśród 79 miast wydzielonych (wyłączonych z województw i powiatów) w kraju znalazł się na „szarym końcu” z przeciętną liczbą osób na izbę i ilością metrów kwadr. powierzchni użytkowej mieszkań na osobę.

Wydawnictwo Głównego Urzędu Statystycznego (kwiecień 1971 r.) pt. „Ludność, zasoby mieszkaniowe, indywidualne gospodarstwa rolne” podaje nam sytuację mieszkaniową Płocka i innych miast w Polsce wg stanu w dniu Spisu (8 grudnia 1970 r.).

A oto po 5 miast o najlepszej i najgorszej sytuacji mieszkaniowej spośród 79 miast wydzielonych.

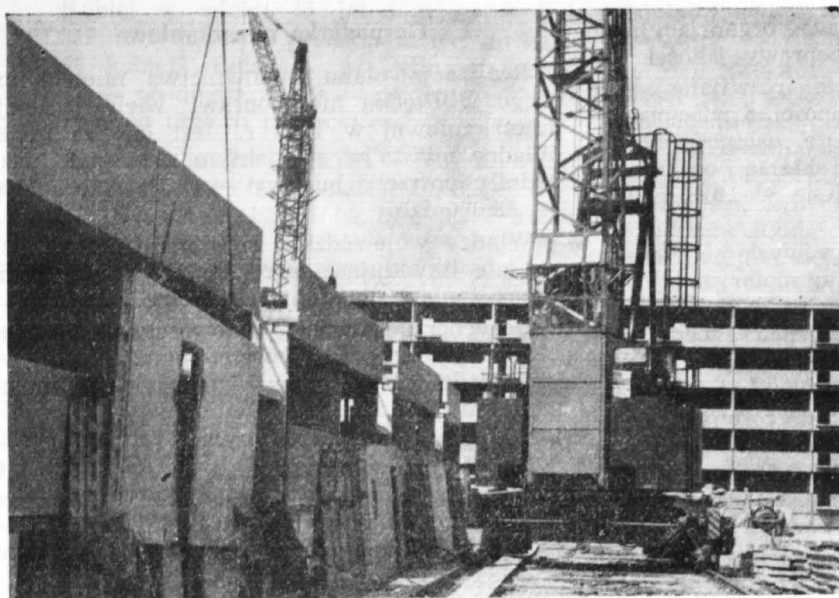
1. Rybnik	— 1,12	osoby/izbę
2. Opole	— 1,13	„
3. Zakopane	— 1,14	„
4. Zabrze	— 1,15	„
5. Gliwice	— 1,15	„

75. PŁOCK	— 1,46	„
76. Inowrocław	— 1,47	„
77. Kielce	— 1,48	„
78. Tomaszów Maz.	— 1,48	„
79. Radom	— 1,61	„
Polska — miasta (wszystkie)	— 1,31	„

Jak widać wskaźnik dla Płocka jest o 12% gorszy od przeciętnej krajowej w miastach.

A jak wygląda sytuacja w drugim ważnym mierniku, tj. liczbie metrów kw. powierzchni użytkowej mieszkania na osobę?

Według tego samego źródła Płock zajmuje liczbą 10,9 m² powierzchni użytkowej miesz-



Budowane przez PBP „Petrobudowę” osiedle Łukasiewicza, którego inwestorem jest Płocka Spółdzielnia Mieszkaniowa. Na 47 hektarach kosztem ok. 1 miliarda zł. wybuduje się w latach 1971—1976 dla 16.000 mieszkańców — 50 budynków 5-kondygnacyjnych i 6 budynków 11-kondygnacyjnych, a poza tym szkołę, żłobek, 2 przedszkola, aptekę, przychodnię zdrowia, 14 pawilonów handlowych i usługowych, garaże na 600 samochodów itp.

kań na osobę — trzecie miejsce od końca w Polsce (wskaźnik o 15% gorszy od przeciętnej krajowej miast).

Oto dane liczbowe:

1. Rybnik	— 16,1 m ²
2. Cieszyn	— 15,6 „
3. Opole	— 15,5 „
4. Racibórz	— 15,4 „
5. Gliwice	— 15,0 „

75. Włocławek	— 11,2 „
76. Białystok	— 11,1 „
77. PŁOCK	— 10,9 „
78. Lublin	— 10,8 „
79. Radom	— 10,5 „
Polska — miasta (wszystkie)	— 12,8 „

Podobnie niekorzystnie dla Płocka w stosunku do kraju kształtuje się liczba mieszkań na 1000 ludności: Płock — 240 mieszkań (72.165 ludności i 17.330 mieszkań), a Polska — miasta (wszystkie) — 266 mieszkań (17.007.000 ludności i 4.520.100 mieszkań).

Na tak niekorzystny układ niektórych mierników mieszkaniowych miał wpływ także i szczególnie wysoki wskaźnik wzrostu ludności.¹⁰⁾ Wśród 79 miast wydzielonych w kraju ów wzrost był w Płocku w latach 1961—1970 najwyższy i wynosił — 167,5 (tzn. przyrost rzeczywisty ludności wyniósł 67,5%). Następne z kolei miasta to: Koszalin — 145, Tychy — 143, Białystok — 138, Kielce, Olsztyn, Zielona Góra, Nysa — 135 itd.

Uchwalony przez Sesję plan budownictwa mieszkaniowego w Płocku w latach 1971—1975 przedstawia umieszczona niżej tabela.

Wniosek władz miejskich o zwiększenie planu budownictwa mieszkaniowego do 23.000 izb jest realny, gdyż ma pokrycie w mocach przerobowych plockich przedsiębiorstw budowlanych. Np. potencjał „wielkiej płyty” na Osiedlu Łukasiewicza w tej pięcioletce nie będzie wykorzystany w wielkości około 4.000 izb. Płocka Spółdzielnia Mieszkaniowa pragnie wybudować 14.457 izb (4.035 mieszkań). Powoliłoby jej to zakończyć w 1976 r. budowę Osiedla Łukasiewicza.

w izbach

Lp.	Inwestor	Wykonanie 1966—1970	Ogółem 1971—1975	z tego w latach					Wskaźnik wzrostu
				1971	1972	1973	1974	1975	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
	Ogółem	12.240	17.761	2.860	4.379	2.385	3.537	4.970	145,1
	z tego:								
1	Miejska Rada Narod.	528	778	—	383	80	155	160	147,3
2	Zakłady pracy	2.033	4.537	162	486	940	1.446	1.503	223,2
3	Spółdzielczość Mieszkaniowa	7.618	10.560	2.202	3.155	1.045	1.566	2.592	138,6
4	Budownictwo indywidualne	2.061	1.886	496	355	320	350	715	91,5

Proponowana przez Prezydium MRN budowa 23.000 izb w latach 1971—1975 oraz 57.000 izb w latach 1976—1985 pozwoliłaby na radykalną poprawę warunków mieszkaniowych płocczan. W 1985 r. 120.000 płocczan dysponowałoby 120.000 izb (zaludnienie 1 osoba na izbę). W ten sposób zrealizowanoby „prawo do mieszkania”,¹¹⁾ które „należy rozumieć jako prawo członków społeczeństwa, rodzin i jednostek, do warunków zapewniających im prawidłowy rozwój biologiczny i kulturalny na poziomie uznanym w danym etapie za niezbędny i możliwy do ogólnej realizacji. Prawo do mieszkania należy do grupy praw społeczno-gospodarczych, jest typem prawa obywatelskiego, podobnie jak prawo do pracy i wypoczynku. Prawo do mieszkania ma charakter rozwojowy, dostosowany do rosnących potrzeb indywidualnych i rosnących możliwości ekonomicznych społeczeństwa. W związku z tym treść i formy realizacji prawa do mieszkania ulegają przekształceniom”.

Na ogromną wagę mieszkania w kulturze człowieka zwrócił niedawno uwagę prof. dr Edward Lipiński pisząc:¹²⁾ „Być może nie jest nietrafny pogląd, że kultura socjalizmu, jeżeli ma wyzwolić człowieka z opresji kapitalizmu, będzie kulturą mieszkania...”

Dla poprawy stanu technicznego i warunków eksploatacji istniejących zasobów mieszkaniowych przeznaczony się w latach 1971—1975 na remonty kapitalne budynków mieszkalnych kwotę 72,5 mln. zł, tj. o 25,8 mln. zł więcej niż w latach 1966—1970. (Uwaga: porównując liczby należy pamiętać o wzroście — ok. 20% — cen w budownictwie).

Gospodarka komunalna

Inwestycje komunalne mają duży wpływ na pomyślną realizację programu poprawy warunków bytowych ludności. Bezpośrednio, gdyż od zagospodarowania i wyposażenia Płocka zależy standard życia społeczności miejskiej. Pośrednio — ponieważ warunkują rozwój budownictwa mieszkaniowego i przemysłu. A więc chodzi tu o znaczną część infrastruktury społecznej i technicznej miasta.

Stąd też gospodarka komunalna łącznie z gospodarką mieszkaniową — to podstawowy dział gospodarki miasta.

Nakłady inwestycyjne — nadzwyczaj skromne — na ten dział obrazuje poniższa tablica:

	w milionach zł		%
	1966—70	1971—75 plan	
1. ulice	9,0	46,5	516
2. wodociągi	39,9	21,4	54
3. kanalizacja	29,1	23,8	92
4. oczyszcz. ścieków	—	59,6	—
5. c. o.	45,2	19,8	44
6. cmentarz	2,8	—	—
7. pozostałe	40,3	13,2	33
Razem	166,3	187,3	113

Główne zadania muszą być skoncentrowane w pięciu podstawowych dziedzinach tj. na:

1. zabezpieczeniu miasta w niezbędne ilości wody, ciepła, sprawne urządzenia kanalizacyjne, prawidłowy układ komunikacyjny,
2. przygotowaniu i uzbrojeniu terenów pod przyszłe budownictwo mieszkaniowe, w tym i pod domy indywidualne,
3. dalszym wyburzaniem ruder, rozbiórcę substandardowych budynków mieszkalnych,
4. likwidacji zaniedbania miasta, dalszej modernizacji i porządkowaniu zasobów mieszkaniowych w starym budownictwie, ze szczególną uwagą na ostateczne uporządkowanie podwórek i likwidacji antysanitarnych warunków życia,
5. zagospodarowaniu nowych terenów zielonych miasta ogólnodostępnych i troska o ich piękno.

Realizacja II nitki wodociągowej przy jednoczesnej modernizacji starego ujęcia i uzdatniania wody umożliwi pełne zaspokojenie potrzeb w poborze wody.

Zbudowanie kolektorów kanalizacyjnych „F” i „C” pozwoli na pewne złagodzenie trudności w tym zakresie, a zwłaszcza odciążą kolektory kanalizacyjne odbierające ścieki i wody odpadowe z osiedli Tysiąclecia i Dobrzyńska.

Przekazanie w 1974 r. do użytku oczyszczalni ścieków zdecydowanie poprawi sytuację wodną Wisły.

Zmiany zajdą również w układzie komunikacyjnym. Najważniejszą z inwestycji drogowych będzie budowa II jezdni alei Kobylińskiego i Jachowicza z węzłami przy ulicach Łukasiewicza, Bielskiej i Obrońców Stalina oraz rozpoczęcie budowy przebiecia al. Jachowicza do ul. Wyszogrodzkiej. Chodzi o usprawnienie ruchu drogowego i zmniejszenie dysproporcji powstałych w latach 1961—1970 (w 1971 r. na ulicach Płocka zarejestrowano 61 wypadków drogowych, zginęło 9 osób).

W związku z odroczeniem budowy drugiego mostu drogowego przez Wisłę, Prezydium MRN wystąpiło z wnioskiem do Ministra Komunikacji o konieczną modernizację i poszerzenie o 3 metry jezdni istniejącego mostu drogowo-kolejowego. Roboty winny być wykonane najpóźniej w latach 1974—75 kosztem ok. 50 mln. zł, z których 20 mln. zł zadeklarowało dostarczyć Ministerstwo Komunikacji. Most ten stał się „wąskim gardłem” ruchu drogowego w Płocku.

Miejski Zarząd Dróg i Mostów otrzyma bazę, która w latach przyszłych pozwoli na przechodzenie od remontu istniejących ulic do budowy nowych.

Dla pełnego pokrycia potrzeb cieplnych miasta należy w bieżącej pięcioletce zrealizować budowę II nitki cieplnej.



Metodą gospodarności — poprzez dalsze adaptacje pomieszczeń biurowych hotel miejski powiększy się o 64 łóżka

Dotychczas nie udało się zabezpieczyć nakładów na budowę co najmniej jednego wiaduktu i całej ulicy Lasockiego i Mickiewicza.

Niezmiernie ważnym problemem jest przygotowanie terenów pod budownictwo mieszkaniowe następnej pięciolatki.

Aby przedsiębiorstwa budowlane mogły wejść na nowe tereny mieszkaniowe w 1976 r. — już od przyszłego roku trzeba rozpocząć prace związane z podkladami geodezyjnymi i badaniami geologicznymi oraz przystąpić do uzbrojenia terenu w wodociągi, kanalizację, ciepło i gaz.

W uchwalonym planie na te cele miasto nie posiada żadnych środków.

Historycznym problemem jest zabezpieczenie wysokiej Skarpy Wiślanej i likwidacja — po „zimie stulecia” 12 groźnych osuwisk. Wykonawca: Płockie Przedsiębiorstwo Robót Mostowych przerobi ok. 20 mln zł ze specjalnych środków Ministerstwa Finansów.

Hotel Miejski powiększy się ze 106 do 170 łóżek — drogą gospodarności — poprzez adaptację lokali biurowych na ten cel.

Będzie modernizowane i rozwijane oświetlenie ulic, przede wszystkim peryferyjnych.

W czynach społecznych kontynuować się będzie opóźnioną budowę parku krajobrazowego — promenady na wysokiej Skarpie Wiślanej.

Z ważniejszych inwestycji w zakresie gospodarki komunalnej miasto otrzyma:

- 13,3 km sieci wodociągowej,
- 10,6 km sieci kanalizacyjnej,
- 8 km sieci ciepłej,
- ok. 10 km sieci gazowniczej,
- oczyszczalnię ścieków (w 1974 r.),

- 6 nowych ulic o długości 5,6 km; ulica do os. „Skarpa B”, Mała Obwodnica, Targowa, II pasmo al. Kobylińskiego i Jachowicza, Gałczyńskiego i Przemysłowa. W 1975 roku rozpocznie się budowę ulic: Lasockiego — Mickiewicza i przebiecie al. Jachowicza do ul. Wyszogrodzkiej (z wiaduktem),
- bazę Miejskiego Zarządu Dróg i Mostów (6,9 mln zł — 1973—74),
- rozlewnię gazu płynnego — 3.300 ton rocznie (9,7 mln zł — 1972—74),
- zmodernizowaną starą stację uzdatniania wody (w 1973 r.),
- cmentarz komunalny przy ul. Bielskiej na Kostrogaju (koniec 1972 r.).

W bieżącej pięciolatce powiększy się z 8 do 12,5 ha i rozbuduje kosztem 10 mln zł (częściowo w czynach społecznych) unikalnie położony na Wiślanej Skarpie Miejski Ogród Zoologiczny, jeden z 10 w kraju. Powstanie pawilon dydaktyczny: akwarium i herpetarium w latach 1972—74.

Nauka

Na inwestycje w tej dziedzinie zaplanowano kwotę 113,5 mln zł.

Wydarzeniem historycznym była inauguracja w dniu 15 września 1967 r. — pierwszej w naszym mieście dziennej technicznej uczelni akademickiej — Filii Politechniki Warszawskiej. W 1971 r. w Sali Sejmowej Ratusza wręczono pierwsze dyplomy inżynierskie.

W obecnej pięciolatce założono dalszy rozwój tej uczelni, na której w 1975 r. studiować będzie około 1.200 studentów.

Dla potrzeb Politechniki i studentów zostaną wybudowane kosztem 87,7 mln zł gmachy dydaktyczne i budynek administracyjny przy

ul. Łukasiewicza. Na os. „Skarpa B” powstanie w latach 1972—1973 kosztem 8,6 mln zł Dom Studenta. W latach 1974—75 wydatkuje się na budowę gmachu Oddziału Chemii 17,2 mln zł (koszt ogółem ok. 30 mln zł).

Największa w woj. warszawskim Biblioteka im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego uchwałą Nr 32 Rady Ministrów z dnia 10 lutego 1971 r. (M. P. nr 11 z dn. 23.2.71, poz. 89) otrzymała status biblioteki naukowej. Dotychczasowe pomieszczenia Biblioteki np. pracownia—czytelnia o 12 miejscach stały się absolutnie niewystarczające. Stąd też w czerwcu 1972 r. — dzięki dotacji Wojewódzkiej Rady Narodowej w kwocie 900.000 zł — rozpoczęto generalny remont budynku „Domu Pod Opatrznością” (pl. Narutowicza 2), stanowiącego od 1931 r. własność Towarzystwa Naukowego Płockiego. Pod koniec 1973 r. Biblioteka (z wyjątkiem starodruków) zostanie przeniesiona do nowych pomieszczeń.

Dalej rozwijać się będą Ośrodki Badawczo-Rozwojowe Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych i Fabryki Maszyn Zniwnych.

Stacja Naukowa Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN (d. Zakładu Badań Rejonów Przemysłowych) — mieszcząca się w siedzibie TNP — dalej będzie prowadzić badania naukowe głównie z zakresu socjologii i ekonomii, ze szczególnym uwzględnieniem zmian zachodzących w społecznościach wiejskich i gospodarstwach chłopskich.

Archiwum Państwowe — Oddział Terenowy w Płocku posiadający unikalne i najcenniejsze w woj. warszawskim zbiory archiwalne z XIX i XX wieku — do dziejów Płocka i Mazowsza Płockiego — mieszczące się w bardzo złych warunkach lokalowych — winno uzyskać właściwe pomieszczenia niezbędne dla zachowania zbiorów i prawidłowego funkcjonowania placówki jako instytucji naukowo-badawczej i kulturalnej.

Oświata i wychowanie

Lata tej pięcioletki będą nadzwyczaj ważne dla dalszego rozwoju oświaty i trudne z uwagi na wielkie i złożone zadania. W roku szkolnym 1972—73 zakończy prace Komitet Ekspertów. Przepada do na obchody 200 rocznicy powstania Komisji Edukacji Narodowej. Komitet przedłoży Sejmowi projekt ustawy o systemie — modelu edukacji narodowej.

Przyjęcie przez Sejm tego dokumentu zapoczątkuje trudny etap prac nad reformą naszego szkolnictwa, a m. in. nad powołaniem powszechnej szkoły średniej.

Mimo licznych w Płocku szkół, mimo stworzenia możliwości kształcenia się i dokształcania — ogólny poziom wykształcenia jest niski.

Wg danych ostatniego Spisu Powszechnego 55% mieszkańców Płocka w wieku 15 lat i więcej ukończyła tylko szkołę podstawową lub jej część, bądź są bez wykształcenia. (Pozostałe miasta wydzielone woj. warszawskiego: Otwock — 57,1⁰%, Pruszków — 52,6⁰%,

Siedlice — 57⁰%, Żyrardów — 63,7⁰%. Powiat płocki — 86,3⁰%. Całe województwo: 75,6⁰%, miasta (wszystkie) — 59,3⁰%, wieś — 85,2⁰%). Liczby Spisu wołają o alarm! Ustawy*, przepisy mamy dobre, hasła również (np: „Polska krajem ludzi kształcących się”, ale i tu „Potrzebna jest rygorystyczna egzekucja praw. Potrzebne dokładne, i nie liczące się z ubocznym względami, wykonywanie władzy”¹³), gdyż żadne nawet najlepsze prawo nie działa automatycznie. Stan rzeczy — w dniu 8.XII. 1970 — obrazuje tablica:¹⁴)

Ludność w wieku 15 lat i więcej według wykształcenia

Lp.	Wykształcenie	Razem	w tym kobiety	%
1.	Wyższe	2.247	776	4,1
2.	Pomaturalne	1.112	735	2,0
3.	Niepełne wyższe	663	290	1,2
4.	Srednie	10.388	5.511	19,1
5.	Zasadnicze zawodowe	6.568	2.042	12,1
6.	Niepełne średnie	3.318	1.985	6,1
7.	Podstawowe	20.790	10.278	38,2
8.	Niepełne podstawowe	7.321	4.377	13,5
9.	Samoucy umiejący tylko czytać oraz nie umiejący czytać ani pisać	1.498	1.131	2,8
10.	Nie ustalony poziom wykształcenia	469	194	0,9
	Ogółem	54.374	27.319	100,0

* — Ustawa Sejmowa z dnia 15 lipca 1961 r. (Dz. Ustaw Nr 32 z 21.VII.1961, poz. 160) „o rozwoju systemu oświaty i wychowania” postanawia w art. 9 ust. 1. „Nauka w szkole podstawowej jest obowiązkowa. Ust. 2. Obowiązek szkolny rozpoczyna się z początkiem roku szkolnego w tym roku kalendarzowym, w którym dziecko kończy 7 lat i trwa do ukończenia szkoły podstawowej, najdłużej jednak do końca roku szkolnego w tym roku kalendarzowym, w którym uczeń kończy 17 lat”.

Na inwestycje w oświacie przeznaczono w obecnej pięcioletce 61,2 mln zł. Z tej sumy wydatkuje się na:

1. Szkołę podstawową na os. Dobrzyńska — 5,4 mln zł (obiekt wartości 11,0 mln zł przekazano do użytku w 1971 r.),
2. Szkołę podstawową na os. Łukasiewicza — 12 mln zł (w latach 1973—1974),
3. Szkołę podstawową przy ul. Łukasiewicza — 12,7 mln zł (w latach 1973—1974),
4. Szkołę podstawową na os. „Skarpa B” — 9,7 mln zł (w latach 1974—1975),
5. Zasadniczą szkołę specjalną — 3 mln zł (rozpoczęcie budowy w 1975 r.),
6. Technikum Budowlane — 3 mln zł (rozpoczęcie budowy w 1975 r.),
7. Salę gimnastyczną przy Zasadniczej Szkole Zawodowej — 3,6 mln zł (w latach 1972—1973),
8. Przedszkole na os. Dobrzyńska — 2,8 mln złotych (obiekt wartości 3,8 mln zł przekazano do użytku w 1971 r.),



Miejski Ogród Zoologiczny — jeden z 10 w Polsce — znacznie zwiększył stan swego posiadania. N/z: żyrafy afrykańskie: Rafunia (3½ lat) i Srednik (2½ lat)

9. Przedszkole na os. Tysiąclecia — 4,5 mln zł (w latach 1972—73),
10. Przedszkole na os. Łukasiewicza — 4,5 mln złotych (w latach 1973—1974).

W latach 1971—1973 kosztem ok. 10 mln zł z centralnych środków Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów — przeprowadzi się generalny remont najstarszego, zabytkowego XIII-wiecznego skrzydła Liceum Ogólnokształcącego im. Marszałka Stanisława Małachowskiego. Z okazji roku nauki polskiej w 1973 r. — na XIV-wiecznej wieży tegoż Liceum urządzone będzie obserwatorium astronomiczne im. M. Kopernika¹⁵).

W tej sięgającej tradycją roku 1180 szkole, w 1973 r. — z okazji 200-lecia jej istnienia jako szkoły państwowej — z okazji jubileuszu Komisji Edukacji Narodowej (1773—1973) — odbędą się uroczystości ogólnopolskie¹⁶).

W Liceum Ogólnokształcącym im. Władysława Jagielly w latach 1972—73 wykonany będzie kapitalny remont (pierwszy od budowy szkoły w latach 1912—13) i rozbudowa kosztem 5 mln zł.

W szkolnictwie ponadpodstawowym zakłada się zwiększenie liczby uczniów, jako że w szkołach ogólnokształcących i zawodowych znajduje miejsce oprócz większości absolwentów plockich szkół zawodowych również młodzież z sąsiednich powiatów.

W liceach ogólnokształcących uczyć się będzie niż w 1975 r. 2.700 uczniów, tj. 14% więcej niż w roku 1970, zaś w szkołach zawodowych, zasadniczych i technicach 9.600 uczniów, tj. 6% więcej.

Lata 1971—1975 przyniosą pewną poprawę w wychowaniu przedszkolnym. O ile w latach 1966—1970 wybudowano tylko 1 przedszkole, to w obecnej pięcioletniej liczba przedszkoli zwiększy się o 4: przy ul. Miodowej, na os. Tysiąclecia i Łukasiewicza oraz zakładowe „Cotexu”, tj. łącznie o 480 miejsc.

Nie będzie to zbyt wiele, jeśli potrzebne jest 20 miejsc na każde 100 zatrudnionych kobiet.

Ochrona zdrowia

Na ten dział gospodarki miasta przeznaczono 71,9 mln zł.

Największą i najpoważniejszą inwestycją w zakresie służby zdrowia jest dokończenie budowy nowego Szpitala im. prof. dr Marcina Kacprzaka na Winiarach. Na ten cel przeznaczono w pięcioletce 37,6 mln zł (w latach 1971—1973) z ogólnego kosztu 163,9 mln zł. Oddanie tego ważnego obiektu (2 pawilony: zakaźny i gruźliczy oddano w 1968 r.) spowoduje wzrost liczby łóżek do 934.

Osiągnięcie poprawy materialnej bazy plockich szpitali ogólnych — to zasadniczy kierunek działania w tym pięcioletciu!

W lecznictwie otwartym w ramach środków partycypacyjnych powstaną dwie nowe przychodnie lekarskie: w 1974 r. na os. Kolegialna kosztem 9,3 mln zł i na os. Łukasiewicza w 1975 r. za 6 mln zł. Ze środków remontowych zakładów pracy powstanie przy ul. Kolegialnej (po dawnej szkole podstawowej nr 1) Międzyzakładowa Przychodnia Lekarska dla pracowników zatrudnionych poza Kombinatem (koszt ok. 11 mln zł). W 1971 r. oddano do użytku Spółdzielczą Przychodnię Lekarską przy ulicy Gagarina.

Jednocześnie będzie się kontynuować starania o przyznanie środków na remont kapitalny szpitala starego przy ul. Kościuszki, aby uzyskać warunki leczenia zbliżone do warunków leczenia w szpitalu nowym.

Zdecydowanej poprawie ulegnie sytuacja w żłobkach. W obecnym 5-leciu przybędą 4 nowe żłobki o 320 miejscach na osiedlach: Tysiąclecia w 1972 r. za 4,6 mln zł, Łukasiewicza w 1975 r. za 6,8 mln zł i os. Kolegialna w 1975 r. za 6 mln zł oraz żłobek zakładowy „Cotexu” (pod koniec pięcioletki). W sumie w 1975 r. będziemy dysponować w Płocku 6 żłobkami o 480 miejscach.

W ten sposób zostanie choć w części zmniejszona wyjątkowa dysproporcja, jaka istnieje na tym polu w Płocku dysponującym tylko 2 żłobkami ze 160 miejscami na 3.484 dzieci w wieku „żłobkowym” (0—2 lat).

Planowany obecnie znaczny przyrost miejsc w żłobkach — to wyraz nowej polityki społecznej państwa i wykonanie decyzji Prezydium Rządu, który celem zapewnienia właści-

W budynku d. szkoły podstawowej Nr 1 przy ul. Kolegialnej 19 ze środków remontowych zakładów pracy powstanie kosztem 11 mln zł. Międzyzakładowa Przychodnia Lekarska



wej opieki dzieciom kobiet pracujących postanowił, co następuje: 17)

„1. Dla zakładów pracy ustanawia się normatywny wskaźnik do planowania sieci żłobków w wysokości 4 miejsce w żłobku na każde 100 zatrudnionych lub przewidzianych do zatrudnienia kobiet”...

Dotychczas obowiązany wskaźnik urbanistyczny (na 10.000 mieszkańców 1 żłobek o 75 miejscach) nie był wogóle przestrzegany.

Kultura i sztuka

W latach 1971—75 miastu przybędzie szereg ważnych obiektów.

W listopadzie 1972 r. otwarte zostanie Muzeum Mazowieckie (Okręgowe) — w swej nowej siedzibie na Zamku Książąt Mazowieckich. Ta najważniejsza inwestycja kulturalna kosztować będzie ok. 25 mln zł z funduszy Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Zgodnie z propozycjami Towarzystwa Naukowego — zmieniono pierwotnie ustaloną koncepcję i — dokonano przebudowy w kierunku przywrócenia Zamkowi cech obronnych, charakterystycznych dla polskiej średniowiecznej sztuki wojskowej i udostępnieniem Zamku masowemu ruchowi turystycznemu.

Należy dalej dążyć do przywrócenia pierwotnej wysokości Baszty Szlacheckiej (niegdyś zwanej „Wysoką”) i urzędzenia na jej szczycie miejsca widokowego dla turystów zwiedzających ten pomnik kultury tysiąclecia.

Winnymi również być zrekonstruowane krenelaże na zachowanych XIV-wiecznych murach zamkowych.

Na dokończenie budowy, rozpoczętego w 1968 r. — Domu Kultury w „Nowym Centrum” Płocka przeznaczono 21,8 mln zł (koszt ogólny 37 mln zł). Obiekt o pow. 6.148 m² i 28.919 m³ kubatury z salą widowiskową na 600 miejsc — oddany zostanie do użytku w końcu 1973 r.

Na spółdzielczym osiedlu „Tysiąclecia” zbudowany został kosztem 12 mln zł Spółdzielczy Dom Kultury z piękną salą widowiskową. Funkcjonować zacznie w końcu 1972 r., zaś w 1973 r. przekazany zostanie do użytku „Dom Technika” na promenadzie na Skarpie przy ul. Wieczorka.

W czynach społecznych powinno się wykonać powiększenie Amfiteatru do 6.000 miejsc siedzących (II etap budowy).

Kultura fizyczna

W tym dziale gospodarki miasta zaniechanie działania i opóźnienia inwestycyjne są największe. Brak w 75-tysięcznym mieście krytego basenu kąpielowego, hali sportowej, nie mówiąc już o sztucznym lodowisku — mówią same za siebie.

Wszystkie plany realizacji inwestycji sportowych przez MZRiP — z przyczyn subiektywnych — nie zostały wykonane.

Obecna pięciolatka przynosi pewne zmiany w tej dziedzinie. Ze środków ZMRiP kończy się budowę stadionu z widownią na 15.000 osób przy ul. Łukasiewicza i wybuduje się halę sportową. Fabryka Maszyn Żniwnych zmodernizuje stadion Masovii, budując tam również halę sportową.

W ramach czynów społecznych w latach 1972—1974 wybudowane zastaną dwa kryte baseny kąpielowe: jeden na os. Dobrzyńska, drugi w Międzyszkolnym Parku Sportowym przy Liceum Wł. Jagielly (koszt ok. 20 mln zł, 2 pływalnie: wycyzynowa 15 x 25 m i nauki pływania 10 x 15 m z nowoczesną halą basenową, oszkloną, otwieraną w lecie, co umożliwi korzystanie z basenu przez cały rok).

Również w czynach społecznych buduje się halę sportową „Petrobudowy”, a w najbliższym czasie rozpocznie realizację hali Stocznia Rzeczna dla swego Klubu „Żeglarz”.

Oddanie do użytku tych wszystkich obiektów sportowych pozwoli na podniesienie poziomu i rozwój sportu masowego, a przy okazji i wyczynowego. Siłą sportu jest bowiem jego powszechność.

Ranga Płocka jako ośrodka turystycznego rośnie z każdym rokiem. Nie rozwija się natomiast należycie baza. Tereny jezior gostynińskich już nie zaspokajają coraz większych potrzeb mieszkańców Płocka. W obecnym pięcioletciu przyjęto nowy kierunek rozwoju bazy rekreacyjno-wypoczynkowej, a mianowicie: na prawym brzegu Wisły tj. w okolicach Słupna, Wykowa, Biskupic i Brwilna (ujście Skrzywa do Wisły). Na ten cel przeznaczono środki w wysokości 5 mln złotych z Centralnego Funduszu Sportu i Turystyki.

Przemysł

Do podstawowych zadań płockiego przemysłu w latach 1971—1975 należy:

- utrzymanie wysokiej dynamiki rozwoju produkcji,
- rozwijanie i unowocześnianie produkcji, także na eksport łącznie z dalszym polepszaniem jego opłacalności.

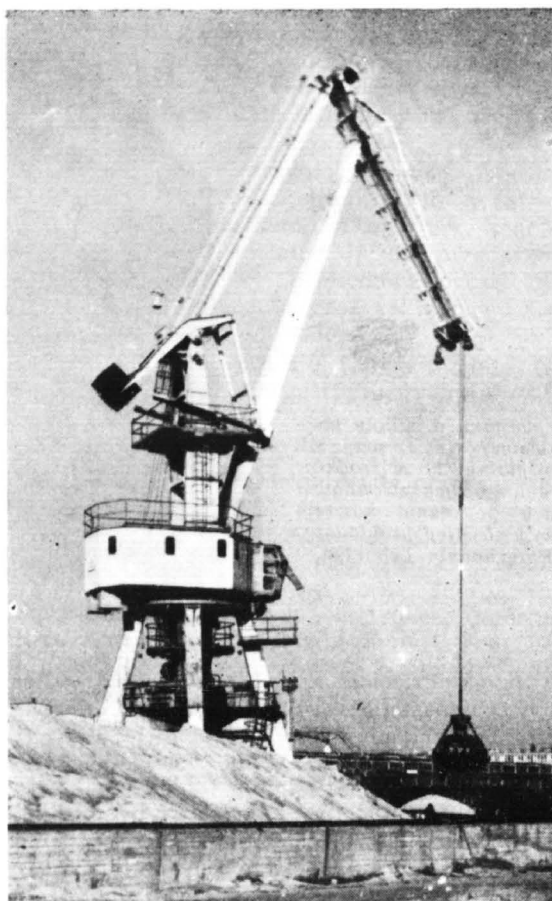
Wartość produkcji globalnej przemysłu uspołecznionego wg cen porównywalnych z 1.1.1971 r. wyniesie w 1975 r. 20,4 mld zł, a wartość sprzedaży wyrobów własnej produkcji i usług — 26,2 mld zł. Płocki przemysł będzie więc wytwarzał w 1975 r. ok. 27% produkcji globalnej i 31% produkcji sprzedanej całego województwa.

Największy udział w produkcji płockiego przemysłu przypadają będzie na MZRiP (wartość sprzedaży i usług w roku 1975 wyniesie 20,8 mld zł), których podstawowe wielkości są następujące:

Lata	Przerób ropy w tys. ton	Wartość produk. wg cen zbytu w mln zł	Nakłady inwestycyjne w mln zł	
			Ogółem	w tym w rob. bud.-mont.
1971	6.637,8	12.268	1.990	987
1972	8.260,0	14.812	2.043	998
1973	8.850,0	15.120	3.009	1.464
1974	9.000,0	15.772	3.043	1.497
1975	10.575,0	20.223	3.495	1.515
Ogółem	43.322,8	78.195	13.580	6.461

Zródło: dane MZRiP wg stanu w dniu 15.VIII. 1972 r. Nakłady inwestycyjne na budowę kombinatu są większe od sumy ustalonej uchwałą MRN (12.330,2 mln zł), gdyż w międzyczasie zostały podwyższone.

MZRiP zostaną rozbudowane — dla umożliwienia przerobu 12 mln ton topy rocznie. Największe nowe inwestycje to — III i IV Destylacja Rurowo-Wieżowa, III i IV Reforming, II Krawing Katalityczny, IV, V i VI Oksydacja asfaltów, I Polietylen, Ekstrakcja aromatów, Paraksylen, Polipropylen, Klaus III i IV, Od-



Inwestycje Żeglugi Warszawskiej w porcie w Radziwiu spowodują wzrost gospodarczego wykorzystania Wisły.

Niz: dźwig zdolny do przetadowania w ciągu 16 godzin 1.500 ton rudy z barek wiślonych do wagonów kolejowych lub miatu węglowego z wagonów na barki. Port posiada trzy takie dźwigi.

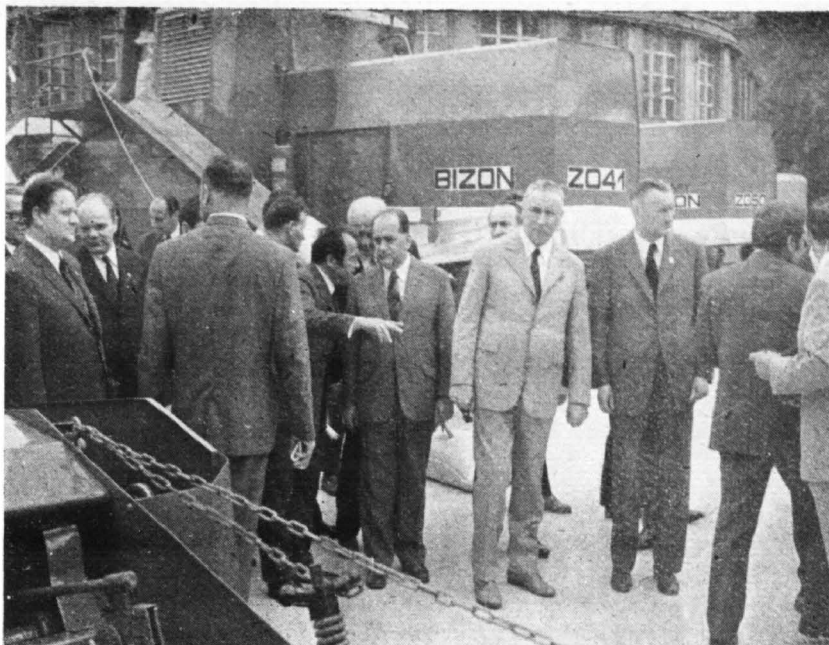
siarczanie gazów (Merox), V blok energetyczny o zdolności 420 ton pary/godz. i mocy 55 megawatów oraz podjęcie budowy VI bloku. Rozbudowa elektrociepłowni zabezpieczy większy pobór ciepła dla budynków w mieście.

Przemysł planowany terenowo osiągnie w 1975 r. wartość sprzedaży w wysokości 564,4 mln zł, tj. wzrośnie w stosunku do wykonania 1970 r. o 57%, przy jednoczesnym wzroście zatrudnienia o 33%.

Do roku 1975 nastąpi wzrost produkcji eksportowej płockiego przemysłu, głównie w grupie maszyn i urządzeń (FMZ i Stocznia Rzeczna) przy stabilności eksportu artykułów rolno-spożywczych (Zakłady Mięsne, Płockie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego) i malejącym w 1975 r. eksportem surowców i paliw w MZRiP.

Inwestycje i budownictwo

W uchwale Sejmu z dnia 8 czerwca 1972 r. czytamy: „Podstawowym zadaniem planu in-



Edward Gierek, Piotr Jaroszewicz, Mieczysław Jagielski, Jan Szydłak obok plockich „Bizonów” wystawionych na Międzynarodowych Targach Poznańskich w 1972 r. „Poważnym osiągnięciem polskich robotników, konstruktorów i technologów z Płocka jest nowy kombajn zbożowy, „Bizon”. Wykazał on wysoką sprawność i przydatność w najtrudniejszych warunkach sprzętu wylegniętego wilgotnego zboża. Obecnie chodzi o to, aby znacznie powiększyć produkcję tej dobrej maszyny rolniczej i śmiało rozwiązywać dalsze zadania”. — z przemówienia premiera Piotra Jaroszewicza na Centralnych Dożynkach w Bydgoszczy (Trybuna Ludu Nr 247 z 4. IX. 1972 r.). Właśnie znacznemu powiększeniu produkcji „Bizonów” — chlubię polskiego przemysłu maszynowego, poświęcona była wizyta Tadeusza Wrzaszczyka — Ministra Przemysłu Maszynowego w plockiej Fabryce Maszyn Żniwnych w dniu 12 X 1972 r. Minister odwiedził także Towarzystwo Naukowe Płockie

westycyjnego w latach 1971—1975 jest dalsza rozbudowa zdolności produkcyjnych i usługowych w przemyśle, rolnictwie, transporcie i łączności, rozwój budownictwa mieszkaniowego i gospodarki komunalnej oraz bazy technicznej nauki, kultury i zdrowia”.

Inwestycje — to do niedawna bardzo słaby dział gospodarki narodowej, trudny element planu gospodarczego. Sytuacja na inwestycyjnym froncie rozstrzyga o pomyślnym wykonaniu założeń planów rozwoju kraju. Przekraczanie kosztów i terminów — to zamrażanie środków inwestycyjnych, które miały bezpośredni wpływ na ograniczenie spożycia, na standard życiowy społeczeństwa. Stąd konieczność usprawnienia procesu inwestycyjnego we wszystkich jego ogniwach, przede wszystkim skracanie czasu budowy i osiąganie projektowych zdolności produkcyjnych. Inwestycje mogą kosztować więcej, ale pod warunkiem, iż przyniosą narodowi szybszy i większy dochód.

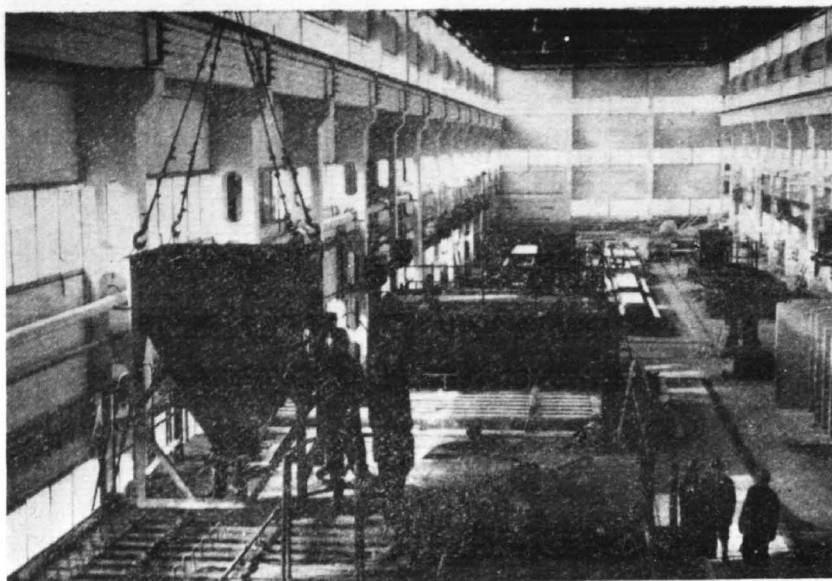
W latach 1971—1975 globalna suma nakładów inwestycyjnych w gospodarce narodowej w Polsce wyniesie 1.454 mld zł, (w tym 785,6 mld zł w robotach budowlano-montażowych). Z sumy tej na gospodarke uspołecznioną przypada 1.305,5 mld zł, a na gospodarke nieuspołecznioną — 148,5 mld zł (w tym ok. 112 mld złotych — to nakłady indywidualnych gospo-

darstw rolnych, a ok. 34 mld zł to indywidualne budownictwo mieszkaniowe ludności).

Na inwestycje w gospodarce uspołecznionej w Płocku (uchwała nie podaje nakładów na inwestycje w gospodarce nieuspołecznionej) przeznaczono ogółem 16.303,5 mln zł (w tym 8.998,6 mln zł w rob. bud.-mont.). Oznacza to, iż 1,24% nakładów inwestycyjnych gospodarki uspołecznionej w Polsce — pochłoną inwestycje w naszym mieście.

Na inwestycje planu centralnego przeznaczono w pięcioletce (tablica wymienia tylko inwestorów od 20 mln zł wzwyż):

Lp.	Inwestor	mln zł	w tym rob. bud.-mont.
	Razem	15.024,9	7.879,1
	w tym:		
1	Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne	12.330,2	6.702,3
2	Zakłady Przemysłu Dziewiąrskiego „COTEX”	910,0	245,0
3	Fabryka Maszyn Żniwnych	811,1	356,1
4	Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Petrobudowa”	145,0	120,0
5	Naftoremont	116,0	37,0
6	Zakłady Mięsne	100,0	70,0



Wnętrze hali produkcyjnej „wielkiej płyty” (24×102 m) wytwórni OWT — 67 (system unifikacji mazowieckiego taniego budownictwa, opartego na wielkiej płycie) dla produkcji prefabrykatów o kubaturze 14.145 m³ rocznie, co zabezpiecza budowę 3.000 izb. Kierownik budowy mgr inż. Mieczysław Lewandowski i mgr inż. Marek Majzner.

Dokumentacja została opracowana przez Biuro Projektów ZREMB w Warszawie przy współudziale Zespołu Projektowego PBP „Petrobudowy”, a realizacja odbywała się równoległe z projektowaniem.

Dodatkowo uruchomiono produkcję prefabrykatów stanów zerowych, kablin sanitarnych i seryjną produkcję działowych ścianek gipsowych.

W ten sposób powstała prawdziwa „płocka fabryka domów”, w której powstają wszystkie niezbędne w budownictwie mieszkaniowym elementy budowlane, jak: fundamenty, ściany, stropy, schody oraz całkowicie wykończone i wyposażone kabiny sanitarne.

Wytwórnia „wielkiej płyty” przy ul. Tysiąclecia wybudowana w ciągu 18 miesięcy (w latach 1969—1970) kosztem 30 mln zł stanowi przykład dobrej roboty „Petrobudowy” w budownictwie.

Lp.	Inwestor	mln zł	W tym rob. bud.-mont.
7	Zegluga Warszawska	80,0	65,2
8	Zakład Energetyczny	63,3	43,0
9	Płockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Uprzemysłowionego	62,2	35,7
10	Centrala Rybna	60,0	37,2
11	Płockie Zakł. Drobiarskie	53,2	35,0
12	Płockie Przedsiębiorstwo Transportowo-Sprzętowe Budownictwa	52,8	3,5
13	Stocznia Rzeczna	43,6	22,9
14	Mostostal	30,0	10,0
15	Zakł. Stolarki Budowlanej	29,5	22,3
16	Dyrekcja Okręgowa Poczty i Telekomunikacji	28,8	10,6
17	Izokor	24,0	21,0
18	Płockie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego	20,1	8,8

Na rozbudowę sił wytwórczych płockiego przemysłu uchwalono nakłady inwestycyjne w wysokości 14.249,3 mln zł, głównie na rozwój MZRiP, budowę „Cotexu”, rozbudowę i modernizację Fabryki Maszyn Żniwnych w związku ze zwiększaniem produkcji rewelacyjnej ma-

szyny rolniczej: samobieżnego kombajnu zbożowego „Bizon” — wielkiego osiągnięcia płockiej kadry technicznej i płockiego przemysłu maszynowego.

Także poważny rozwój i modernizacja nastąpi w Zakładach Mięsnych i Płockich Zakładach Drobiarskich (zakład wylęgu drobiu do 8 mln sztuk piskląt).

Na inwestycje planu terenowego w Płocku przeznaczono 1.215,1 mln zł, z tego na inwestycje Rady Narodowej przypada 515,2 mln zł, (z czego aż 215,8 mln zł miasto musi zabezpieczyć z partycypacji zakładów pracy), w tym 417,8 mln zł w rob. bud.-montażowych, a na inwestycje spółdzielczości 699,9 mln zł (z czego 632,2 mln zł przypada na budownictwo mieszkaniowe spółdzielcze), w tym 641,6 mln zł — to rob. bud.-mont.

W inwestycjach grupy A Rady Narodowej na poszczególne działy przypadają następujące kwoty: w przemyśle 15,6 mln zł, w transporcie 1,8 mln zł, w obrocie towarowym 6,1 mln zł, w kulturze 21,8 mln zł, w nauce 113,5 mln zł, w oświacie 61,2 mln zł, w zdrowiu 71,9 mln zł, w gospodarce mieszkaniowej 35,0 mln zł, w gospodarce komunalnej 187,3 mln zł, w sporcie 1 mln zł.

Nakłady inwestycyjne grupy „B” zamykają się kwotą 63,5 mln zł (w tym 60,1 mln zł



Hala produkcyjna prefabrykowanych kabin sanitarnych dla budownictwa mieszkaniowego. Wybudowana w 1971 r. przez PBP „Petrobudowa” kosztem 3,5 mln zł o zdolności produkcyjnej 1.000 kabin rocznie.

Zbudowano ją wg projektu opracowanego przez Zespół Projektowy pracowników „Petrobudowy” w skład którego wchodził: mgr inż. Antoni Rogucki, mgr inż. Zbigniew Michalski, mgr inż. Tadeusz Kulas, inż. Stanisław Blokus, inż. Jan Landowski.

Zastosowanie kabin pozwoliło skrócić cykl budowy budynków mieszkalnych o 1 miesiąc i poprawiło jakość ich wykończenia.

w rob. bud.-mont.), z czego na czyny społeczne przypada 47,9 mln zł. Centralny Fundusz Turystyki i Wypoczynku — 5 mln zł, Toto-Lotek 2,5 mln zł, Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów 2,9 mln zł i fundusz warsztatów szkolnych 5,2 mln zł.

W związku z założonym programem robót z planu inwestycyjnego i z planu remontów przyjmuje się, że globalna wartość produkcji budowlano-montażowej w gospodarce uspołecznionej miasta wyniesie w latach 1971—1975 ok. 9,0 mld zł, tj. o 75% więcej od wykonania w poprzedniej 5-lacie.

W celu pełnego zabezpieczenia osiągnięcia przez budownictwo wymaganej mocy przerobowej będzie się dążyć do wzmocnienia bazy materialnej przedsiębiorstw budowlanych. I tak nastąpi:

- modernizacja zaplecza wielkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Petrobudowa”,
- budowa zaplecza dla Płockiego Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych,
- budowa bazy dla Płockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Uprzemysłowionego (b. Płockie Przedsiębiorstwo Budowlane i Płockie Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych),
- i dla Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego (b. Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane).

W celu zaspokojenia potrzeb budownictwa mieszkaniowego przyszłej pięciolatki należy wybudować nowy „poligon-wytwórnię” dla Płockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Uprzemysłowionego.

Oto najważniejsze zadania do wykonania w latach 1971—1975. Niestety nie na wszystkie ważne potrzeby starczyło środków.

Stąd też w § 12 Uchwały Miejska Rada Narodowa zobowiązała Prezydium do kontynuowania starań o przyznanie dalszych nakładów na zadania niezbędne do realizacji w obecnej 5-lacie, na które aktualnie brak środków, głównie na:

- 1) zwiększony zakres budownictwa mieszkaniowego spółdzielczego o 4.000 izb i Miejskiej Rady Narodowej o co najmniej 1.000 izb,
- 2) remont starego szpitala, budowę Szkoły medycznej wraz z internatem i 2 budynków mieszkalnych,
- 3) co najmniej 2 wiadukty nad torami kolejowymi i stacją TOS-u,
- 4) uzbrojenie terenów pod przyszłe budownictwo mieszkaniowe,
- 5) wykup terenów pod budownictwo jednorodzinne,
- 6) budowę specjalnej szkoły podstawowej,
- 7) przesunięcie na wcześniejsze lata budowy Zawodowej Szkoły Specjalnej,
- 8) budowę bazy kolumny sanitarnej,
- 9) budowę bazy dla Zakładu Oczyszczania Miasta,
- 10) rozpoczęcie prac w zakresie budowy sztucznego jeziora w Radziwiu,
- 11) budowę lub modernizację ulic na osiedlach domków jednorodzinnych szczególnie tam, gdzie społeczne komitety wybudowały wodociągi i kanalizację,
- 12) remonty (25 mln rocznie).

Ponadto należy poczynić starania o wprowadzenie do planu (ze środków centralnych) budowy Izby Wyrzeźwień oraz od lat odkładanego kombinatu szklarniowego (na terenie pow. plockiego).

*

Obecnie uchwalony przez MRN plan pięcioletni — to już szósty z kolei plan wieloletni, a trzeci kolejny pięcioletni II etapu rozwoju Płocka w Polsce Ludowej (od 1961 r.).

Dwóch pierwszych planów pięcioletnich, uchwalonych w 1961 i 1966 r. — w zakresie inwestycji nieprzemysłowych nie wykonano.

I tak w planie 1961—1965 na inwestycje te przeznaczono 1.214,7 mln zł, a wykonanie tylko 908,4 mln zł, tj. 75%¹⁸⁾, zaś w następnej pięcioletce (1966—1970) planowano nakłady w kwocie 1.742,2 mln zł, a zrealizowano 1.556,3 mln, tj. 89,3%¹⁹⁾.

Łącznie za okres lat 1961—1970 nie wykonano inwestycji nieprzemysłowych prawie za pół miliarda złotych (492,2 mln zł).

A przecież chodziło tu o inwestycje mające bezpośredni wpływ na warunki życia ludności, na inwestycje służące zaspokajaniu życiowych potrzeb ludności Płocka i jego regionu.

W budownictwie mieszkaniowym nie wykonanie — w stosunku do uchwalonych planów pięcioletnich — 1.300 mieszkań spowodowało, że warunki mieszkaniowe (na koniec 1970 r.) plockzan mierzone ilością osób na izbę (1,46) i ilością m² pow. użytkowej (10,9 m²) mieszkania plasują nas na piątym i trzecim miejscu od końca wśród 79 miast wydzielonych w kraju.

Podobne opóźnienia wystąpiły w innych inwestycjach, jak budowa żłobków i przedszkoli oraz w komunalnych (ulice), sportowych, zdrowia itp.

Dekada lat 1961—1970 charakteryzowała się polityką wypierania przez inwestycje przemysłowe planu centralnego, nie mających bezpośredniego wpływu na poprawę warunków życia ludności — ważnych inwestycji koniecznych dla prawidłowego funkcjonowania miasta, w którym przyrost rzeczywisty ludności w tym okresie był procentowo najwyższy w Polsce.

Wypadki grudniowe wykazały, jak negatywne mogą być skutki oderwania polityki gospodarczej od potrzeb społecznych narodu. Przypomniały one — mówił Edward Gierek na VI Zjeździe PZPR, że „w centrum uwagi rządzącej w państwie socjalistycznym partii marksistowsko-leninowskiej zawsze muszą się znajdować sprawy ludzi pracy. Wysiłek społeczny w budowie socjalizmu powinien przynosić systematycznie odczuwalną poprawę materialnych i kulturalnych warunków życia mas”.

Należy wierzyć, że zgodnie z nową polityką społeczną inwestycje nieprzemysłowe, zaspokajające potrzeby społeczeństwa, traktować się będzie priorytetowo i uchwalony przez Miejską Radę Narodową rzeczowy plan pięcioletni zostanie wykonany. Wówczas stopień zadowolenia społecznego będzie inny, niż to było w ubiegłych latach.

„Przeszłość powinna być przyszłości mistrzynią”. (Oskar Kolberg).

PRZYPISY I ŹRÓDŁA:

1. Edward Gierek. Przemówienie na naradzie aktywu partyjnego województwa katowickiego. Trybuna Ludu Nr 157 z 6.VI.1971.
2. Piotr Jaroszewicz. Referat na krajowej naradzie gospodarczej „Główne kierunki polityki inwestycyjnej i budownictwa mieszkaniowego w latach 1971—75”. Trybuna Ludu Nr 170 z 19.VI.1971.
3. Uchwała Sejmu PRL z dnia 8 czerwca 1972 r. o pięcioletnim planie społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w latach 1971—1975. Dziennik Ustaw Nr 22 z 14.VI.1972, poz. 157.
4. Uchwała Nr IX/32/66 Miejskiej Rady Narodowej z 6.XII.1966 r. nosiła tytuł: „w sprawie Pięcioletniego Planu Rozwoju Gospodarczego miasta Płocka na lata 1966—1970”.
5. „Struktura demograficzna i zawodowa ludności, gospodarstwa domowe” — woj. warszawskie — część II, GUS-Biuro Spisów V NSP, wyniki ostateczne, Warszawa, kwiecień 1972 — zeszyt Nr 2A, str. 26 i 150.
6. tamże, str. 468.
7. tamże, str. 216—217.
8. tamże, str. 86—87.
9. tamże, część I, str. 12.
10. Jakub Chojnacki. Płock 1971 w liczbach. Wyd. Towarzystwo Naukowe Płockie, Płock 1971, str. 61—63.
11. Adam Andrzejewski, Michał Kaczorowski i Witold Nieciński. „Rola mieszkania na tle przemian struktury gospodarczej”. Sprawy Mieszkaniowe, zeszyt 2/29 1971, str. 18.
12. A. G. Kultura mieszkaniowa. Życie Gospodarcze Nr 31 z 30.VII.1972.
13. Kazimierz Kąkol. Siła motoryczna — obywatelskie postawy. Trybuna Ludu Nr 113 z 23.IV.1972.
14. jak w poz. 5. Str. 416—417.
15. Uchwała Nr 35/210/70 Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku z dnia 25 października 1970 r. Notatki Płockie 3/62, kwiecień—czerwiec 1971, str. 37.
16. Pismo Ministra Oświaty i Wychowania z 28.VII.1972 Nr KO-072-3/1/72 do Przewodniczącego Prezydium MRN w Płocku.
17. Decyzja Nr 57/72 Prezydium Rządu z dnia 15 maja 1972 r. w sprawie określenia normatywnych wskaźników przy planowaniu sieci żłobków dla zakładów pracy.
18. Jakub Chojnacki. Inwestycje nieprzemysłowe w Płocku i ich wykonanie w latach 1961—1965. Notatki Płockie Nr 6/40, październik—grudzień 1966, str. 4—15.
19. Jerzy Obszyński. Inwestycje nieprzemysłowe w Płocku i ich wykonanie w latach 1966—1970. Notatki Płockie Nr 5/64, październik—grudzień 1971, str. 30—39.

Z geografii Płocka i regionu płockiego

Krajobraz okolic Płocka odznacza się dużym i niepowtarzalnym urozmaiceniem. Oprócz pięknie i ciekawie położonej doliny Wisły, jezior, moren czołowych i dennych występują jeszcze ozy — formy zaliczone do jednych z najciekawszych pod względem morfologicznym. Właśnie celem niniejszego opracowania jest przedstawienie formy — ozu maszewskiego, który może nie jest imponujący pod względem długości i wysokości ale za to typowy jako forma o dużym znaczeniu glacialnym.

Na zainteresowanie formą ozu wpłynęło i to, że jest on systematycznie niszczony i z czasem zupełnie zniknie z powierzchni ziemi. Przedsiębiorstwa budowlane jak również i ludność okoliczna wybierają stąd materiał piaszczysty i żwirowy potrzebny do budownictwa. Jednocześnie dokonują zupełnie nieświadomie wyrównania formy i jej likwidacji w krajobrazie polodowcowym. Należy więc w dokumentacji geograficznej Towarzystwa Naukowego Płockiego zarejestrować istniejącą obecnie formę i podać jej morfologiczny opis, gdyż czas i działalność człowieka w środowisku spowoduje jej całkowite zniwelowanie.

Oz — maszewski w okolicach Płocka

Utwory pochodzenia lodowcowego spotykamy na obszarze Niziu Polskiego. Powstały one w czasie zlodowacenia bałtyckiego i decydują o krajobrazie tej części Polski. W związku z tym środkowa i północna część Polski jest typowym przykładem działalności wód i lodowca. Tu

właśnie rzeźba jest młoda, na niej zarys poszczególnych form jest wyraźny.

Przybyły lodowiec w okolicy dzisiejszego Mazowsza i okolic Płocka dał cykl nowych form zachowanych do dziś jak: ozy w okolicach Maszewa, Łącka, Proboszczewic, jeziora łąckiego i zdworskiego oraz stworzył podstawy do rzeźby późniejszej — peryglacialnej. Charakterystyczne są tu ślady wietrzenia mrozowego i osobliwego ruchu mas. Powstał więc tu zespół form peryglacialnych, jak np: niecki korazyjne, suche doliny w okolicach Maszewa, Proboszczewic oraz wysoka krawędź nadwiślańska wraz z parowami.

W czasie wędrówek po okolicach Płocka i Łącka pow. gostynińskiego przeprowadzono rekonesans form glacialnych ze szczególnym uwzględnieniem cech: morfologicznych, strukturalnych ozu maszewskiego w okolicach Płocka.

Do najciekawszych form akumulacji wodnolodowcowej zaliczyć można oz — odróżniający się od innych utworów lodowcowych cechami morfologicznymi i strukturalnymi. Najbardziej typowe ozy mają charakterystyczny wygląd: są wąskie, długie, o ostro zarysowanych zboczach i swoim wyglądem podobne do nasypów kolejowych, o przebiegu krętym jak rzeka.

W budowie bierze udział różnorodny materiał: il, glina, głązy, żwir i piasek. Większość jednak wałów zbudowanych jest z piasku drobno, średnio i grubo-ziarnistego z dużą ilością dobrze otoczonych kamieni o różnym petrograficznym składzie.



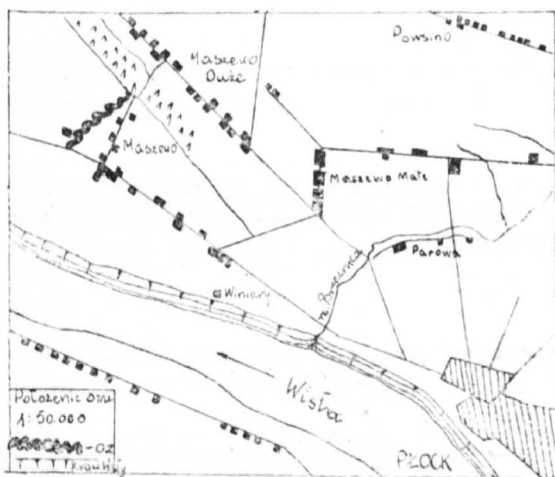
Forma i struktura ozu

Ozy można odróżnić od moren czołowych po wydłużonym kształcie, dobrze warstwowanym i przemytym materiale. W ozie jest stosunkowo mniej kamieni niż w morenie i są one zaokrąglone. Materiał budujący moreny czołowe i boczne nie jest warstwowany, jedynie w tych miejscach, gdzie w budowie brała udział woda.

W badaniach nad morfologią ozu maszewskiego uderza jego charakterystyczna i niezwykła zmienność. Powierzchnie stokowe i grzbietowe ulegają zmianie na bardzo krótkich odcinkach. Tak np. wąski grzbiet ozowy na jednym odcinku ma zupełnie ostry wierzchołek i jest obustronnie symetryczny o stromych zboczach, ale już po 10—20 m możemy obserwować jak na płaskim, szerokim grzbiecie zjawiają się drugorzędne wzniesienia i obniżenia posiadające stoki wygięte i łagodne. Taka różnorodność formy i charakteru budowy pozwoliła na opracowanie cech: morfologicznych i strukturalnych ozu maszewskiego.

Położenie ozu

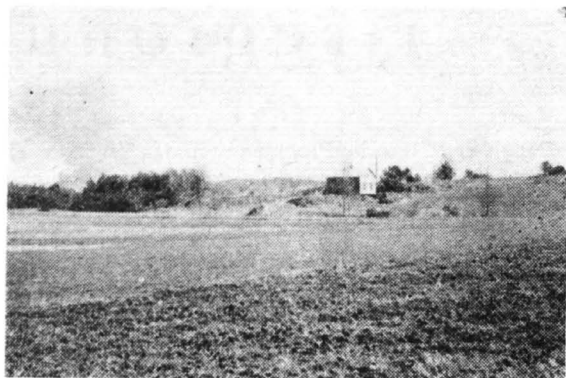
Omawiany teren położony jest między 52°33' a 51°33' szerokości geograficznej północnej oraz 19°36' a 19°39' długości geograficznej wschodniej. Obszar ten administracyjnie należy do województwa warszawskiego, powiatu płockiego i położony jest po prawej stronie Wisły. Opisywany teren to północna część Wysoczyzny Płockiej należącej do grupy północnych wysoczyzn bezjeziornych Bruzdy Środkowej Polski. Południowy brzeg Wisły to Kotlina Warszawska.



Ogólna sytuacja położenia ozu

Oz Maszewski leży po prawej stronie Wisły w odległości 6,5 km na północny zachód od Płocka. Wał ozowy wcięty jest w doskonale płaską zdenudowaną morenę denną pozbawioną urzeźbienia poza głębokim wcięciem doliny Brzeźnicy, licznymi parowami oraz wkraczającymi w nią suchymi dolinami nieckami korozyjnymi.

Równina moreny dennej jest zasadniczym elementem krajobrazu polodowcowego okolic Płocka. Występuje ona również po obu stronach rynny ozowej zajmując znaczną

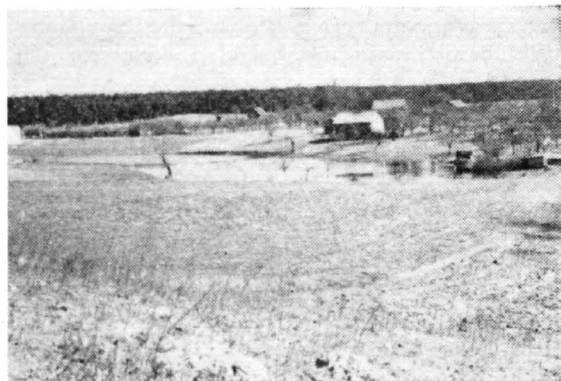


Równina moreny dennej po zachodniej stronie ozu

powierzchnię obszaru erozyjnie denudacyjną trasy górnej po prawej stronie Wisły. Poziom moreny dennej waha się od 98 do 113 m. n.p.m. Nachylenie formy od 0° do 2,5°, przy czym dominują nachylenia bardzo małe od 0°—1°.

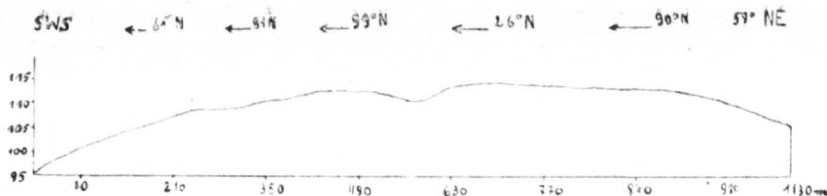
Materiałem budującym morenę denną jest piasek mniej lub bardziej gliniasty, zawierający glazy narzutowe.

Rynna ozowa ma ogólny kierunek z południowego zachodu na północny wschód, tworząc podłużny układ zagłębień bezodpływowych. Można powiedzieć, że jest ona zróżnicowana pod względem szerokości, wysokości bezwzględnych, wykształcenia dna i zboczy oraz przebiegu w stosunku do ozu. Zagłębienia bez-



Forma ozu i oczka

odpływowe znajdujące się w rynnie ozowej są wypełnione wodą (oczka) na ogół płytkie do 1m głębokości, o powierzchni do kilkudziesięciu m². Rorry te są przeważnie w stadium zarastania



Profil podłużny ozu maszewskiego

tworząc cienką warstwę torfu lub gleby próchnicznej zajętej pod pola uprawne. Powstanie zagłębień bezodpływowych wiąże się z procesem wytapiania brył martwego lodu. Wytapianie to odbywało się już w okresie polodowcowym i zmieniło pierwotny kształt akumulacyjnej powierzchni polodowcowej.

Suchą doliną jest największą tego rodzaju formą na omawianym terenie, wyraźnie rysuje się na tle równiny maszewskiej, ma podobny przebieg i kierunek jaki ma oz. Długość doliny wynosi 1450 m, posiada dość charakterystyczne i strome zbocze, co w profilu poprzecznym zaznacza się asymetrią stoków. Łagodniejszy i dłuższy jest stok zachodni z wystawą na ESE, a więc chłodniejszą. Na ogół spotykane są doliny z ciepłą wystawą dłuższych stoków, znane są jednak doliny asymetryczne o odwrotnej ekspozycji. Nachylenie stoków doliny w znacznym stopniu maleje w miarę postępowania od odcinka ujściowego w stronę czoła doliny. Na stoku zachodnim wahania wynoszą od 15° – 40° , na wschodnim od 19° – 50° . W czołowym odcinku doliny dno jest płaskie, a szerokość jego wynosi 200 m.

W części południowej w dno dolinne wcięty jest młody parów erozyjny, który w połowie długości doliny zanika. Dolina zawieszona jest na 3,6 m ponad terasę zalewową Wisły, a u wylotu jej powstał stożek napływowy, utworzony z materiału naniesionego w czasie gwałtownych deszczów i burz. Cechy morfologiczne doliny nasuwają przypuszczenia, że powstała ona w wyniku układu wodnego, charakterystycznego dla peryglacialnego środowiska klimatycznego. Wypukłe lub proste stoki przypuszczalnie świadczą o wydajnej działalności erozyjnej i szerokim froncie wody płynącej, co współcześnie nie jest możliwe, a jedynie tego rodzaju warunki istniały w okresie peryglacialnym.

Niecki korozyjne występują po zachodniej i wschodniej stronie ozu i łączą się z suchą doliną w jej części czołowej. Są to krótkie nieckowate zagłębienia otwarte ku dołowi o długości od 380 do 500 m i szerokości 200 m. Profil poprzeczny jest łagodny, stoki stopniowo przechodzą we wklęsłe dno.

Bardzo wyrównany spadek dna wynosi od 1° – 2° , stoki nachylone są raczej łagodnie od 2° – 4° . Formy te na równinie moreny dennej są wyraźnie i łatwo rozpoznawalne w terenie na skutek nieznacznych rozmiarów ale o dość ostrych zarysach.

Cechy morfologiczne ozu

Oz Maszewski ciągnie się na przestrzeni 1130 metrów w dnie rynny, którą charakteryzują zagłębienia bezodpływowe wypełnione wodą.

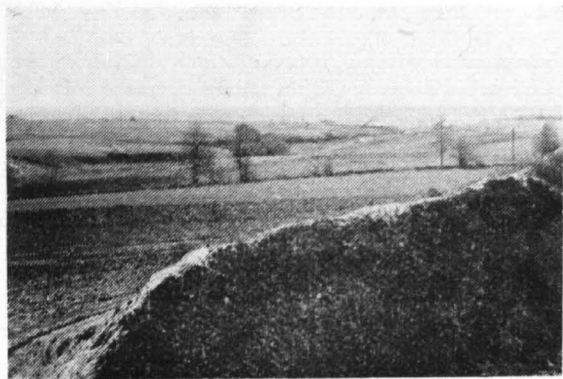
Ogólny kierunek ozu przebiega z SW-NE. Przebieg wału charakteryzuje się bardzo niespokojną morfologią. Począwszy od południowego zachodu oz łagodnie podnosi się ku wschodowi i stąd odchyła się lekkim łukiem ku północy. Następnie w odcinku środkowym kieruje się na NNE, gdzie skręca na północny wschód. W części tej łagodnie zrasta się z równiną moreny dennej. Swym kształtem przypomina meandrującą rzekę.

Początek jego zaczyna się od drogi biegnącej z Maszewa do Płocka. W części tej wyraźnie widać lekkie rozgałęzienie osi morfologicznej ozu. W miejscu tym jest wykształcony w sposób zupełnie zdecydowany o charakterystycznym rozszerzeniu, łagodnych zboczach i szerokim grzbiecie. Dalej oz ciągnie się wyraźnie zwartym wałem. Przy końcu północnym szeroki dotąd kopulasty grzbiet o łagodnych stokach przechodzi w północno-wschodni, wąski o stromych zboczach, łącząc się ze zdenudowną równiną. Oz wyraźnie i wszędzie odcina się bardzo ostro od przyległych terenów. Chociaż nie należy do form imponujących wielkością i długością, jest jednak typowy.

Szerokość podstawy ozu — wynosi średnio 70 m, natomiast część północno-wschodnia wału jest najwęższa i liczy do 65 m. Maksimum szerokości obserwujemy w południowo-zachodnim końcu ozu — 100 m. Przez cały ciąg ozu dostrzec można co kilkanaście metrów ciągle zmiany zachodzące w szerokości jego podstawy, przypuszczać należy, że pierwotna jego szerokość była inna, mniejsza, lecz wskutek tzw. procesów stokowych ozu uległa częściowo zatarciu i rozszerzeniu.

Wysokość ozu podobnie jest zmienna jak szerokość, co daje się zaobserwować już z daleka. Wysokość względna wału jest raczej wyrównana pomijając małe różnice. W części SN wynosi w najniższym punkcie 4 m, a w najwyższym 10 m. Maksimum sięgające do 12 m spotyka się po stronie północno-wschodniej. Średnia wysokość względna linii grzbietu wynosi od 8–10 m. Wysokość bezwzględna ozu wynosi 114 m npm, a równina przylegająca do ozu jest na wysokości 102 m npm.

S t o k i. Średnie nachylenia zboczy wahają się od 15° — 25° . Największe spadki występują po stronie zachodniej w odcinku północno-wschodnim uzyskując średnie wartości 25—



Sucha dolina w kierunku Wisły

30° . Maksymalne wartości tej części dochodzą do 43° , przy wysokości względnej ozu 10—12 m.

Grzbiet w tym miejscu jest wąski i spada stromo w kierunku zachodnim, szerokość podstawy wynosi 76 m i szerokość grzbietu 10 m. Stwierdzić należy, że największe stromizny znajdują się najczęściej tuż przy samym grzbiecie. Natomiast mniejsze nachylenie spotyka się również u podstawy ozu na skutek nagromadzonego tu materiału denudacyjnego.

Jak wykazują zestawienia profilów kąt nachylenia zboczy na poszczególnych odcinkach jest różnorodny, zależy od charakteru zboczy. Można więc stwierdzić, że oz Maszewski należy do ozów asymetrycznych zarówno co do nachylenia zboczy jak i wysokości względnych. Jeżeli chodzi o odcinki ozu, które otoczone są rowami przyozowymi, to odpowiadają większej wysokości i większym spadkom, a także szerokość w tych miejscach osiąga minimum.

Częściowo w łagodniejszych odcinkach stoki ozu zajęte są pod uprawę przez miejscową ludność, co wpływa na proces niszczenia i osiadania formy.

G r z b i e t. Szerokość grzbietu ulega na krótkich odcinkach podobnej zmianie jakie zaobserwowano przy stokach ozu. Najbardziej charakterystyczne wielkości grzbietu są na ogół małe i wynoszą średnio 5—10 m, niekiedy 13 m, w odcinku południowo-zachodnim. Minimalne szerokości grzbietu występują w odcinku północno-wschodnim i wynosi 4 m, a nawet i mniej.

Linia grzbietowa przebiega falisto tworząc parę niewielkich kulminacji 113—114 m n.p.m. Wzniesienia te oddzielone są od siebie dość równą linią grzbietu, utrzymującą się na wysokości 109—111 m n.p.m.

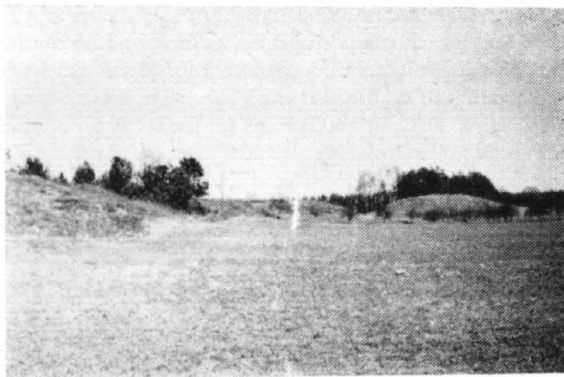
Oz Maszewski został częściowo zniszczony na skutek kopanych tu w czasei I wojny światowej rowów strzeleckich oraz dla przeprowadzenia drogi w swej środkowej części. Obecnie ulega dalszemu zniszczeniu wskutek eksploatacji żwiru z trzech dużych żwirowni przez instytucje budowlane, jak również przez miejscową ludność do budowy domów i dróg.

Struktura ozu

Analiza materiału ozowego pozwala wejrzeć w jego ciekawą strukturę wewnętrzną. Od góry choć może nie wszędzie zalega warstwą różnej grubości tłusta lub chuda glina morenowa przeważnie od 40 cm do 1,2 m. W strukturze gliny obserwuje się różną zawartość piasku, kamieni, a także i bryły tłustego łu. Osady fluwioglacjalne wód lodowcowych leżą pod cienkim płaszczem gliny, posiadają warstwy o różnym charakterze. Najczęściej spotykane jest tu warstwowanie płaskie i krzyżowe — odkr. Nr 1. W osadach przeważa piasek i żwir. Miejscami widoczne są gniazda warstwowanych, drobnych głazików oraz poziomy większych głazowisk.

Na całej długości formy ozowej idąc od południowego-zachodu ku północnemu-wschodowi, można obserwować zbliżone azymuty biegów oraz różne kąty nachylenia warstw, $149/13^{\circ}$ NE, $158/15^{\circ}$ NE, $125/10^{\circ}$ NE, $90/4^{\circ}$ N, $105/3^{\circ}$ NNE.

Warstwowany materiał piaszczysto-żwirowy uległ częściowo zdzlokowaniu na skutek kilku osunięć w rodzaju „uskoków”. Można je wiązać z jakimś nietrwałym podłożem, a mianowicie z lodem, który osiadł pod ozem i stopniowo topniejąc, wywołał szereg większych i mniejszych osunięć. Jeśli chodzi o wartość kąta upa-



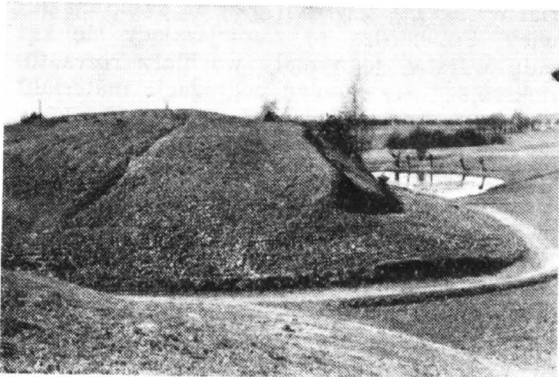
Stok ozu po stronie wschodniej

du warstw osadów fluwioglacjalnych w ozie, to spotyka się dość szeroką skalę. Do najczęściej spotykanych należą od 5° do 18° , a w pewnych wypadkach wynosi 36° .

Spotyka się warstwowanie zaburzone, posiadające charakterystyczne wygięcia w kształcie

klinów spowodowane, jak można przypuszczać, nasuwającym się na nie górnym materiałem.

Linia kontaktu gliny i warstw fluwioglacjalnych jest wyraźnie podkreślona i tworzy w niektórych miejscach wyraźną zgodność z kierunkiem upadu warstw piasku.



Grzbiet ozu od strony zachodniej

Między materiałem warstwowanym spotyka się materiał gruby niewarstwowany z większymi otoczkami od 3—20 cm średnicy. Głębiej już występuje materiał drobniejszy, który zawiera również drobniejsze otoczki. Głazy znajdujące się w górnej części ozu tworzą gniazda lub poziomy gładzowisk, często występują też pojedynczo, jednak serie te nie posiadają warstwowania. Blżej podstawy ozu zaznacza się warstwowanie o innym charakterze niż warstwowanie osady wód lodowcowych. W stronie odkrywek przeważa luźny, niewarstwowany, drobny żółty piasek. Głębiej materiał ten jest mocno zbity i posiada kolor czerwony. Zaznaczają się w nim gliniaste, wąskie smugi. W dalszych badaniach przeprowadzono analizę stopnia segregacji i zaokrąglenia materiału wód lodowcowych. Stwierdzono, że cały materiał pierzasty jest różnoziarnisty, a więc dobrze przemity i posegregowany.

Po przeanalizowaniu krzywych granulometrycznych dowiadujemy się o przesortowaniu materiału i przebiegu natężenia siły prądu. Wobec powyższego należy stwierdzić, że segregacja materiału i kierunek przebiegu osi kamieni w ozie maszewskim potwierdzają osłabienie prądu wodnego z południowego-zachodu ku północnemu-wschodowi, co ma ścisły związek z kątem nachylenia warstw.

Przebieg procesów

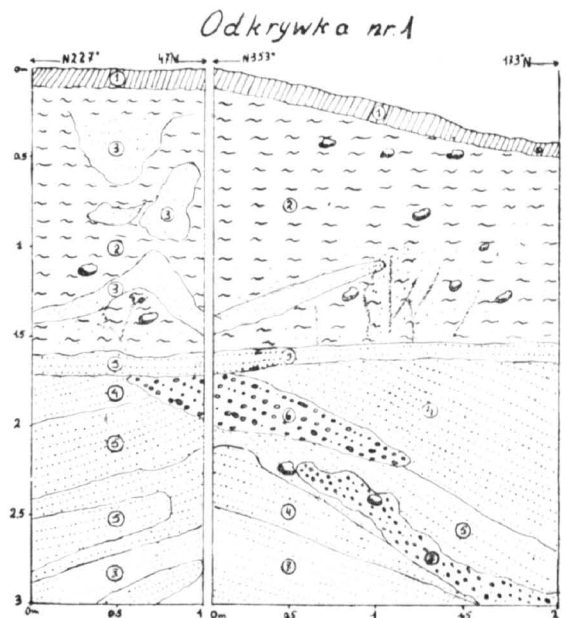
a) akumulacji bezpośredniej

Układ materiału oraz szczegółowa jego analiza pozwala zorientować się w charakterze procesów, które doprowadziły w konsekwencji do wytwarzania danej formy. Jak już powiedziano na powierzchni ozu do głębokości 1,2 m zalega tłusta, miejscami chuda glina, która częściowo straciła swą pierwotną spoistość, barwę oraz strukturę. W niej to spotyka się pewien procent

zawartości kamieni oraz stopień jej spłaszczenia. Pozostałość gliny na powierzchni ozu świadczy o bezpośredniej akumulacji lodowca, który niósł materiał niejednakowy pod względem składu. Zawartość głazów i piasków w glinie może wskazywać na niejednorodny charakter materiału, po którym posuwał się lodowiec. Wreszcie różny stopień spiaszczenia gliny oraz zawartości w niej głazów wskazuje, że teren, na którym istniał proces akumulacji znajdował się w znacznej odległości od mareny czołowej. Tak więc ślady bezpośredniej akumulacji lodowca są wyraźnie widoczne w postaci glin z głazami i wkładkami piasku.

b) akumulacja pośrednia

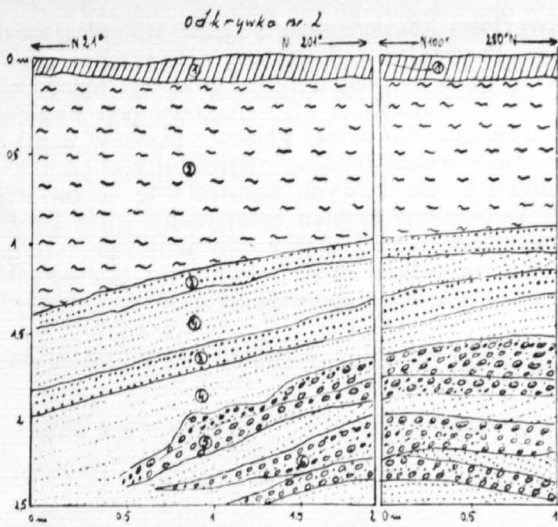
Akumulacja pośrednia — wodna, była głównym czynnikiem w wykształceniu formy ozowej. Materiał budujący oz maszewski jest warstwowany z wyjątkiem warstw stropowych.



1-cienka warstwa gleby, 2-glina tłusta z głazkami północnymi do 7 cm średnicy. 3-smugi i pakiety piasku jasnożółtego niewarstwowanego, 5-piasek jasny warstwowany do 0,2 mm średnicy, 4 — piasek szary warstwowany średnioziarnisty, 6 — soczewki szarego żwiru warstwowanego do 0,90 cm średnicy 8 — soczewka żwiru niewarstwowanego do 1,5 cm średnicy. Spąg odkrywki budują piaski (7) jasnoszare skośnie warstwowane, drobnoziarniste. Bieg i upad warstw 158° / 15° NE

Siłą budującą formę i porządkującą materiał była woda, płynąca z różnym nasileniem. Układ materiału warstwowanego wód fluwioglacjalnych informuje o kierunku spływania wody w ozie Maszewskim z SW — NE.

Partie fluwioglacjalne odznaczają się dużą zmiennością w warstwowaniu materiałów, zależnie od ilości i szybkości płynącej wody. Od tego czynnika z kolei zależy rodzaj faz sedymentacyjnych. Dla ustalania różnych faz osad-



1 — gleba o miąższości 11 cm, 2 — glina tusta koloru brązowego do głębokości ponad 1 m, 3 — piasek skośnie warstwowany średnioziarnisty, poprzedzielany jasnym piaskiem, 4 — warstwowanym, drobnoziarnistym, 5-6 — szare żwirki warstwowane, drobne do 0,6 cm, które tworzą podłoże soczewki. Bieg i upad warstw $145^{\circ}/10^{\circ}NE$

dzenia materiału wzięto pod uwagę ułożenie materiału, wielkość frakcji w poszczególnych odkrywkach badanej formy. Kryteria te posłużyły za podstawę do określenia faz sedimentacyjnych poszczególnych warstw i ich zespołów w badanym ozie. Pozwoliły one również ustalić charakter przebiegu faz akumulacyjnych ozu.

Wnioski końcowe dotyczące morfogenezy i wieku formy

Cechy morfologiczne, materiał petrograficzny oraz cechy strukturalne wskazują na to, że

badana forma jest ozem. Oz maszewski podobnie jak i inne jest formą wypukłą w kształcie wału o przebiegu przypominającym częściowo meandrującą rzekę. Posiada on też, chociaż nieznacznie falistość linii grzbietowej oraz asymetryczne nachylenia stoków. Wyniki pomiarów biegu i upadku warstw wskazują na to, że materiał w ozie maszewskim posiada układ ciągłej ławicy. Potwierdza to zmniejszający się kąt upadu warstw, jego mały wachlarz rozrzutu, zwiększający się stopień segregacji materiału oraz warstw wskaźnika zaokrąglenia głazików. Pokrycie formy materiałem akumulacji bezpośredniej dowodzi niewątpliwie inglacialnego lub może subglacialnego pochodzenia ozu. Częściowo wyjaśnia to przypuszczenie zjawisko „uskoków” zaobserwowanych w odkrywkach. Może ono świadczyć o istnieniu lodu pod ozem, a więc o jego tunelowym powstaniu. Poza tym materiał akumulacji bezpośredniej zalegający na powierzchni ozu również potwierdza powyższe przypuszczenie. W pewnym też stopniu do ustalenia chronologii zjawisk umożliwia obecność spotykanych „uskoków”. Najpierw tworzy się oz. Następnie na skutek ocieplenia się klimatu, topniał lód górny, pozostawiając na nim płaszcz gliny morenowej. W dalszej kolejności uległ wytopieniu lód martwy, pozostały w rynnach ozowej i pod ozem, który spowodował dyzlokację w pierwotnym ułożeniu warstw, zaś w rynnach przyozowych po wschodniej jak i zachodniej stronie mamy dziś obniżenie wypełnione wodą — „oczka”.

Określając wiek formy można przypuszczać, że oz maszewski powstał drogą oscylacji jeziora lodowcowego, który przybył z Pojezierza dobrzyńskiego na trasę płocką. Wiąże to się z ostatnim zlodowaceniem bałtyckim, skąd jeziora lodowcowe spłynęły aż do Płocka, pozostawiając tu na terasach Wisły pagórki morenowe, ozy i jeziora.

LITERATURA

1. Błachowski Roman — Morfologia ozów śremskich. Pozn. Tow. Przyj. Nauk. T. I. 1936 z. 1.
2. Błachowski Roman — Kilka uwag o rynnach i nieckach jeziornych towarzyszącym ozom. Czasop. Geogr. T. 14 1936 z. 1.
3. Biske G. S. — Ozy Karelii. Akademia Nauk SSSR 1955.
4. Dylkowa Anna — O metodzie badań strukturalnych w morfologii glacialnej L. T. N. Wyd. III, Nr 11 Łódź 1952.
5. Dylkowa Anna — O czytaniu odkrywek w utworach akumulacji lodowcowej. Geogr. w Szkole 1952 nr 1 (20).
6. Dylkowa Anna — Metody sedimentologiczne i próby ich stosowania w geomorfologii. Przegl. Geogr. 25 1953.
7. Dylkow Jan — O peryglacialnym charakterze rzeźby środkowej Polski. L. T. N. Łódź 1955.
8. Dylkow Jan — Peryglacialne osady stokowe rytmicznie warstwowane. Biul. Peryglacialny Łódź 1955 nr 2.
9. Dorywalski M. — Zastosowanie wskaźnika zaokrąglenia do badań peryglacialnych. Biul. Peryglacialny 1954.
10. Flint R. F. — The origin of the Irish „Eskers”. The Geogr. Rev. Oktober 1930.
11. Galon R. — O fazach postoju lądolodu na obszarach Pomorza. Spraw. Tow. Nauk w Toruniu 1950.
12. Galon R. — Z zagadnień geomorfologii czwartorzędu Niżu Polskiego. Przegl. Geogr. T. 25 1953 z. 2.
13. Gołąb Józef — Zasady zdjęć geologicznych, Katowice 1951.
14. Gregory J. W. — The English „Eskers” their structure and Distribution Geolog. Magaz. 1922.
15. Halicki B. — Rola lodu gruntowego w kształtowaniu pleistocenijskich form peryglacialnych. Acta Geol. Pol. vol 2/4 1952.
16. Jewtuchowicz St. — Struktura sandru L. T. N. 1955 rok.
17. Jewtuchowicz St. — Struktura drumlinów w okolicach Zbójna L. T. N. 1956.
18. Kolski J. — O erozji w dorzeczu Wisły. Wszechświat T. 22. 1903.

19. Kalniet Anna — Zagadnienie genezy i wieku tzw. oczek lodowcowych. *Wiadomości Muz. Ziemi T. 6.* 1952 z. 2.
20. Klatka Tadeusz — Suche doliny piaskodenne na przedpołu Łysogór. *Biul. Perygl. Nr 2.* 1955.
21. Lencewicz St. — Dyluwium i morfologia środkowego Powiśla. *Prace. Państw. Instyt. Geol. T. 2* 1927.
22. Lencewicz St. — O wieku środkowego Powiśla. *Posiedz. Nauk Państw. Inst. Geolog. z. 3:* 1922.
23. Malicki Roman — O poglądach na powstawanie orów. *Czasop. Geolog. T. 7* 1929.
24. Pietkiewicz St. — Podział morfologiczny Polski Póln. i Środkowej. *Czasop. Geogr. T. 7* 1929.
25. Roszkówna L. — Oz chełmiński. *Stud. Soc. Scien. Torunensis vol. 1 sec.* 1951.
26. Zaborski — Ozy między Grójcem a Odrzywołem *Przeg. Geog. Tę* 1926.

TADEUSZ GARLEJ

Czy „Petrochemia” nas zatrzuwa?

Utarło się w Płocku przekonanie, że wszelkim dolegliwościom męczącym płocczan (ból głowy i w piersiach, kaszel, bóle żołądka, bezsenność itp.) winien jest Kombinat Petrochemiczny. Czy naprawdę?

Jeśli tak, to wciągu tych kilku lat musiały wybitnie wzrosnąć liczby zatruczeń ostrych i przewlekłych. W rzeczywistości jest trochę inaczej. W r. 1970 leczono na Oddziale Chorób Wewn. i Zawod. Obwod. Przychodni Przemysłowej oraz na oddziałach internistycznym i pediatrycznym Szpitala Miejskiego w Płocku 95 ostrych zatruczeń, z czego na dzieci przypada 18. Z pozostałych stanowią:

— zatrucia lekami	54,
— zatrucia przemysłowe	11,
— inne	30.

Wcale więc nie dominują tu zatrucia, o które można by oskarżać Kombinat.

A jak jest z zatruczeniami przewlekłymi? Na Oddziale obserwowano w r. 1970 — 11 osób, podejrzanych o zatrucia przewlekłe. W jednym tylko przypadku potwierdzono podejrzenie. W bardzo wielu jednak przypadkach wykrywa się nadmierne wydalanie w moczu fenolu, ołowiu, rtęci.

Czy są jakieś oznaki toksycznego wpływu na całą ludność Płocka? Patrząc na te gęste, tłuste dymy, wydobywające się kominów „Petrochemii”, można by mieć duże obawy. Oczywiście, jeśli nie ma wyraźnych zatruczeń wśród pracowników, to skąd będą u innych ludzi?

Otóż pewne objawy tego wpływu są i to bardzo wyraźne. Zwróciły uwagę autora zmiany w składzie krwi. Badania porównawcze przeprowadzone w O.P.P. oraz na oddziałach szpitalnych w Płocku i Gostyninie jakoteż w laboratoriach Przychodni Obwodowej i ośrodków

zdrowia w Bielsku i Bodzanowie wykazały, że u ludzi zamieszkałych w Płocku oraz dojeżdżających do pracy w Płocku występują:

- 1) nieznaczna obniżka liczby białych krwinek oraz
- 2) dochodząca do 42% średniej wartości zwykła limfocytów a obniżka monocytów i
- 3) słabsze odczyny szpikowe w ostrych sprawach zapalnych.

Zmieniły się wskutek tego wartości „prawidłowe” dla płocczan. Brak wiadomości o tym wprowadzał dotąd wiele zamieszania w interpretacji otrzymanyh wyników krwi.

Czy są to objawy zatrucia? Nie. Nowe wartości „normy” dla Płocka powstały w wyniku adaptacji mieszkańców do zmienionych warunków życia. Zmiany takie odbywają się stopniowo w całej Europie. I tak jeśli w r. 1950 jako prawidłowe uważano 20 do 30% limfocytów, to obecnie według świeższych badań jest ich prawidłowo 25 do 40% a nawet według niektórych autorów około 36%. I tyle jest we krwi osób mieszkających i pracujących poza Płockiem. Ciekawe, że pracownicy biurowo-administracyjni Kombinatoru wykazują wartości procentowe nieco niższe niż pracownicy produkcyjni. Czyżby pomagało zamykanie okien? A może filtracja przez szpary okienne?

Czy więc „Petrochemia” nas zatrzuwa? Konieczność adaptowania się organizmu do zanieczyszczeń powietrza jest też pewnym objawem zatrucia. Nie jest jednak zatruciem sensu stricto, bo nie ma tu choroby. Ale czy obniżone odczyny szpikowe nie stanowią ograniczenia naszej obrony, a więc nie spowodują zwiększenia podatności na choroby? Można się tego obawiać.

Kopia „Drzwi Płockich” wystawiona w Muzeum Historycznym miasta stołecznego Warszawy

Po ekspozycji kopii Drzwi Płockich w dniach od 22 lipca do 1 sierpnia 1972 r. w Muzeum Narodowym Szczecina (vide artykuł: „Kopia katedralnych „Drzwi Płockich” z połowy XII wieku już wykonana i wystawiona w Szczecinie” — Notatki Płockie Nr 3/67, kwiecień—czerwiec 1972, str. 23—25) Dyrekcja Pracowni Konserwacji Zabytków podjęła decyzję wystawienia tego wspaniałego eksponatu w Muzeum Historycznym m. st. Warszawy, co też nastąpiło w dniach od 7 do 31 sierpnia br. Z kolei w dniu 1 września Drzwi przewieziono do Płocka i zmagazynowano w Muzeum Mazowieckim — na Zamku Książąt Mazowieckich, gdzie szczecińscy wykonawcy poddają je ostatnim zabiegom „kosmetycznym” i oczekują na odpowiednią adaptację romańskiego portalu.

Odbyta w dniu 7 sierpnia 1972 r. w Ośrodku Informacji Konserwatorskiej PKZ w Warszawie konferencja prasowa spowodowała ukazanie się w prasie szeregu artykułów. Najważniejsze z nich (w prasie centralnej): „Słowo Powszechne” (Nr 176 z 25.VII.72) „800-letnie „Drzwi Płockie” znów ozdobia płocką katedrę” — Mieczysław Szczepański; „Życie Warszawy” (Nr 188 z 8.VIII.72) — „Kopia Drzwi Płockich w Warszawie” — md; „Kurier Polski” (Nr 184 z 9.VIII.72) — „Na Starym Mieście podziwiamy wspaniałe dzieło z XII w. odlew „Drzwi Płockich” — awit; „Perspektywy” (Nr 32 z 11.VIII.72) — krótka notatka CAF; „Życie Warszawy” (Nr 195 z 1.VIII.72) „Sprawa drzwi płockich — primum non nocere” — Małgorzata Dipont; WTK (Nr 35 z 27.VIII i Nr 36 z 3.IX.72) „Zagadka „Drzwi Płockich” — F. Z. Wieremiej; „Przyjaźń” (Nr 39 z 24.IX.72) „Historia weszła — drzwiami” — Waldemar Sobiecki.

Artykuł Ewy Garzdeckiej wydrukowany w Trybunie Ludu (Nr 222 z 10.VIII.72) „Tajemnice historii „Drzwi Płockich” przedrukujemy w całości:

„Przewiezienie do Polski kopii* (w naturalnej wielkości) drzwi brązowych katedry w Płocku i tymczasowe zamontowanie jej w Muzeum Historycznym w Warszawie wzbudziło powszechne zainteresowanie tym wspaniałym zabytkiem. Przypomnijmy, że z inicjatywy To-

* Winno być: matrycy, negatywu, bądź formy, gdyż kopię wykonano w kraju, w Szczecinie.



Wykonana przez Pracownię Konserwacji Zabytków w Szczecinie — kopia romańskich „Drzwi Płockich” została wystawiona w dniach od 7—31 sierpnia 1972 r. w Muzeum Historycznym m. st. Warszawy na Starym Mieście

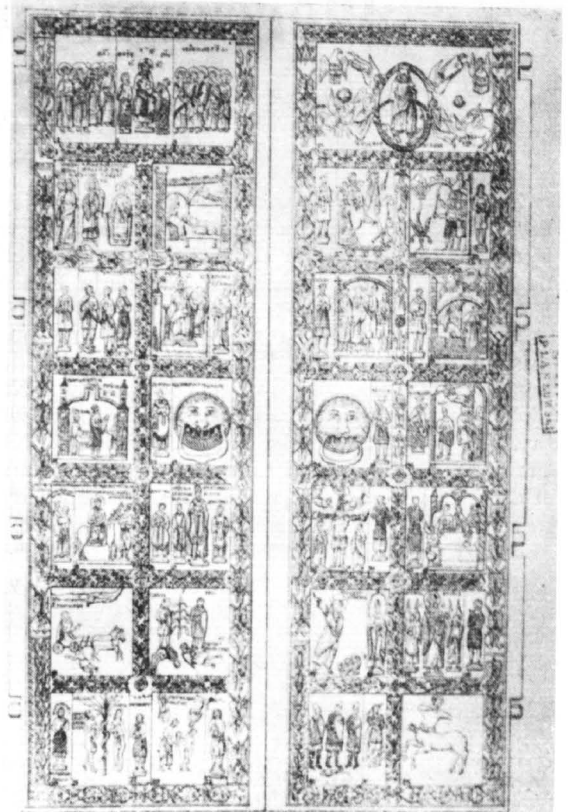
warzystwa Naukowego Płockiego specjaliści z laboratorium naukowo-badawczego szczecińskich Pracowni Konserwacji Zabytków pod kierownictwem inż. W. Chylińskiego — przy współpracy radzieckiej służby konserwatorskiej — wykonali kopię Drzwi Płockich, znajdujących się przeszło 5 wieków w Soborze Sofijskim w Nowogrodzie Wielkim (ZSRR). Ostatecznym przeznaczeniem rekonstrukcji słynnych Drzwi, wykonanej nowoczesnymi środkami w tworzywie sztucznej, jest umieszczenie jej na dawnym miejscu oryginału w katedrze płockiej. O historii tego zabytku mówi dr Jerzy Pietrusiński z Instytutu Sztuki PAN.

— We wszystkich większych publikacjach całego świata, poświęconych średniowiecznej sztuce w Europie z reguły omawiane są Drzwi Płockie wykonane w Magdeburgu jako jedno z arcydzieł artystycznej plastyki w brązie. Jednak o szczegółach historii tego zabytku uczeni po dzień dzisiejszy nie wiedzą więcej niż Joachim Lelewel w swojej rozprawie „Drzwi kościelne płockie i gnieźnieńskie”, która ukazała się w 1857 r. w Poznaniu. Praca Lelewela była zresztą pierwszym naukowym opracowaniem na ten temat i jedną z pierwszych rozpraw polskich, poświęconych zabytkom średniowiecznej sztuki w Polsce. Lelewel — historyk i „starożytnik” — zidentyfikował wyobrażone na Drzwiach postacie biskupów jako arcybiskupa Wichmana z Magdeburga i Aleksandra biskupa płockiego — przypuszczalnego fundatora Drzwi — i dzięki temu określili czas powstania tego dzieła na lata 1152—56. Co prawda budowa katedry płockiej ukończona została już w 1144 r., niemniej jednak przez kilkanaście co najmniej lat trwały jeszcze prace przy jej zdobieniu. Jeśli nie brać pod uwagę umownych i stereotypowych wizerunków na monetach i pieczęciach wczesnośredniowiecznych, to wyobrażenie biskupa Aleksandra na Drzwiach Płockich jest jednym z pierwszych, jeśli nie pierwszym w ogóle, przedstawieniem portretowym polskiej postaci historycznej.

Z jakiej przyczyny i w jakich warunkach Drzwi Płockie znalazły się w XIV w. w Nowogrodzie Wielkim, tego nie udało się ustalić dotychczas ani uczonym polskim, ani rosyjskim, radzieckim lub niemieckim. Wy tłumaczenie tego faktu upatrywać można zarówno w rodzinnych związkach dynastycznych, łączących w owym czasie rody książąt mazowieckich i ruskich, lub też w skutkach najazdów rusko-litewskich, przypadających na ten sam okres historyczny.

W 1965 r. w trakcie prac nad I tomem „Dziejów sztuki polskiej” odkryto w Muzeum Diecezjalnym w Płocku figurkę brązową siedzącego mężczyzny z księgą w ręku, pochodzącą z tego samego okresu i warsztatu co Drzwi Płockie, a najprawdopodobniej przynależną do bordiury tych drzwi, gdyż znajdują się w niej bliźniaczo podobne.

Drzwi Płockie, choć są dziełem mistrzów cechowych Magdeburga, przynależą do kultury



1198. DRZWI PŁOCKIE W NOWOGRODZIE WIELKIM 1152.
Kopia rękopisu z 1857 r. z kolekcji Biblioteki im. Zielińskich TNP.

Szytych Joachima Lelewela (odkryty we wrześniu 1972 r. w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich TNP) — wykonany w październiku 1850 r. w Brukseli, a opublikowany w jego dziele pt. „Album rytownika polskiego” w Poznaniu w r. 1854, a więc trzy lata przed ukazaniem się jego książki pt. „Drzwi kościelne Płockie i Gnieźnieńskie”... Poznań 1857 r. Jest to więc pierwszy wizerunek Drzwi Płockich w publikacji polskiej, w dotychczasowej literaturze przedmiotu podawany jako ilustracja z wyżej wymienionej książki Lelewela z 1857 r.

polskiej, gdyż przez kilka wieków znajdowania się w Płocku, oddziaływały na sztukę polską oraz wykształciły „zapotrzebowanie” na tego rodzaju dzieła w Polsce, które z kolei zrodziło powstanie arcydzieła, jakim są Drzwi Gnieźnieńskie”.

Płocczanie w Magdeburgu

— na tropach „Drzwi Płockich”

Z okazji XXIII rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej przebywała od 5 do 10 października 1972 r. w m. Schwedt nad Odrą dziewięcioosobowa delegacja miasta Płocka.

Korzystając z uprzejmej pomocy nadburmistrza miasta Klause-Dietera Hahna część delegacji, a mianowicie prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego (niżej podpisany), inż. Czesław Korgul — architekt miejski (członek TNP, przewodniczący sekcji architektury i urbanistyki) i inż. Jerzy Nowakowski — zastępca dy-

żącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Magdeburgu.

Miasto to — wymienione w historii już w 805 r. (arcybiskupstwo założono w 968 r.) — było w średniowieczu jednym z największych i najbogatszych miast niemieckich.



Katedra w Magdeburgu, zbudowana w latach 1209—1520, pierwsza gotycka katedra w Niemczech. W 1135 roku przed wcześniej istniejącą na tym miejscu katedrą romańską — w drodze powrotnej z Merseburga i Hildesheimu do Kraju — witany był w uroczystej procesji z biciem w dzwony władca Polski — Bolesław III Krzywousty, najwybitniejszy Płocczanin tysiąclecia

rektora Płockiego Przedsiębiorstwa Transportowo-Sprzętowego Budownictwa, wyjechała w dniu 9 października do Magdeburga. Towarzyszył nam p. Paul Puls — zastępca przewodni-



Fragment romańskiej płyty nagrobkowej arcybiskupa Magdeburga Fryderyka von Wettin, wykonanej w 1152 r., dzieło twórców katedralnych Drzwi Płockich, odlanych w latach 1152—1154. Stąd podobieństwo w wykonaniu obu dzieł sztuki romańskiej.

Chodziło nam o zwiedzenie zabytkowej sławnej katedry, pierwszej gotyckiej w Niemczech, której budowę rozpoczęto w 1209 roku na ruinach dawnej romańskiej budowli z X wieku, oraz o obejrzenie i porównanie znajdującej się tam brązowej płyty nagrobkowej (naturalnej wielkości, wykonanej w 1152 r.) arcybiskupa Fryderyka von Wettina odlanej w tym samym magdeburgskim warsztacie — hucie (czynnej od końca XI wieku), w której w latach 1152—1154 wykonano na zamówienie biskupa Aleksandra z Malonne (1129—1156) romańskie Drzwi Płockie dla katedry w Płocku.

O płycie Wettina profesor Mieczysław Gębarowicz w rozprawie „Drzwi kościelne tzw. płockie w Nowogrodzie Wielkim” (Sprawozdanie Towarzystwa Naukowego we Lwowie, Lwów, 1923) pisał, że stanowi jedno „z najdoskonalszych dzieł plastyki portretowej nie tylko niemieckiej, ale w ogóle romańskiej”, że rzeźba ta posiada „zadziwiającą siłę wyrazu”.

W katedrze magdeburgskiej znajduje się także brązowa płyta nagrobkowa wykonana około 1200 roku poświęcona arcybiskupowi Magdeburga Wichmanowi von Seeburgowi (1152—1192), którego rzeźba — jeszcze jako biskupa (1152—1154) znajduje się na naszych katedralnych Drzwiach Płockich. Arcybiskup ten wślawił się w historii rozwoju miast europejskich nadaniem w 1188 r. — w formie przywileju — prawa miejskiego dla Magdeburga. Prawo to stało się następnie wzorem prawno-organizacyjnym dla innych miast niemieckich i odegrało znaczną rolę w kształtowaniu tzw. prawa niemieckiego w miastach polskich.

Historyk sztuki średniowiecznej w Niemczech profesor Adolf Goldschmidt w dziele „Die Bronzetüren von Nowgorod und Gnesen” (Marburg a/Lahn 1932, t II) wyraża pogląd, że prawdopodobnie Drzwi Płockie mogły być zamówione za pośrednictwem biskupa Wichmana (...er vermittelte wohl den Antrag) jakoby z uwagi na fakt, że biskup płocki podlegał biskupowi Magdeburga, co jest oczywiście niezgodne z prawdą historyczną.

Zamówienie ozdoby drzwi mogło mieć miejsce w czasie misji dyplomatycznych biskupa Aleksandra do książąt saskich, z którymi dwór polski utrzymywał stosunki.

Warto zaznaczyć, że w katedrze magdeburgskiej znajduje się grobowiec zmarłego w 973 r. cesarza niemieckiego Ottona I Wielkiego.

Katedra w Magdeburgu pod wezwaniem św. Maurycego, patrona miasta, i św. Katarzyny posiada wymiary: długość — 119 m, szerokość — 32 m, wysokość — 33 m. Chłubi się szeregiem pięknych rzeźb średniowiecznych. Posiada również drzwi brązowe, ale mniejsze, znac-

Zdjęcie katedry i 2 płyt arcybiskupów Magdeburga pochodzą z książki: Helga Möbius „Dom zu Magdeburg”, Berlin — Lipsk 1969.



Płyta nagrobkowa arcybiskupa Wichmana von Seeburg, który rządził archidiecezją magdeburgską w latach 1152—1192. Znajduje się on wraz z biskupem płockim Aleksandrem z Malonne na Drzwiach Płockich, wykonanych przez mistrzów z Magdeburga Riquina i Waismutha.

nie skromniejsze i późniejsze od sławnych drzwi katedry w Płocku, budowanej w latach 1130—1144.

Prezes
Towarzystwa Naukowego Płockiego
inż. mgr Jakub Chojnacki

Komunikat Komisji Wydawniczej TNP

We wrześniu 1972 roku ukazało się w sprzedaży wydawnictwo pt.

HISTORIA FOTOGRAFII POLSKIEJ

W LATACH 1839—1889

pióra Aleksandra Macieszy

Książka liczy 148 stron druku, formatu A5, w tym 31 ilustracji.

Nakład 1.000 egzemplarzy, cena zł 15,—.

Książka jest do nabycia w płockich księgarniach lub w biurze TNP,
Płock, pl. Narutowicza 8, telefon 26-04.

Sprawa teatru w Płocku

Zycie kulturalne w minionym dziesięcioleciu (1961—1971) cechował rozwój instytucji zintegrowany z możliwościami środowiska i wiążący w zorganizowany ruch jego społeczne siły. W sposób naturalny, w oparciu o zinstytucjonalizowane formy działania, wyrosły i okrzepły twórcze ośrodki kulturalne.

Przykłady wspaniałego rozwoju Państwowej Szkoły Muzycznej i Muzeum Mazowieckiego stanowią nieoparte dowody umiejętne gojarzenia w harmonijną całość społecznych aspiracji środowiska z aktualnymi i przyszłymi możliwościami, określającymi ambitne zadania i cele.

Zarówno Marian Sołtyśiak jak i Marcin Kamiński, ujrżeli z całą wyrazistością przyszłościowy los i „przeznaczenie” swoich placówek w odległej perspektywie. Już dzisiaj i Państwowa Szkoła Muzyczna i Muzeum Mazowieckie są twórczymi i kulturowymi placówkami wyrastającymi ponad środowisko, jednak głęboko w tym środowisku tkwiącymi. One właśnie, stanowią pokrycie wystawionego przez splot wypadków historyczno-ekonomiczno-społecznych czeku, opiekującego na wartość Płocka, jako ośrodka kultury regionu. Między innymi na funkcji regionalnej (w sensie obszaru) polega sens ich istnienia i działania. Inaczej sprawa się przedstawia z teatrem w minionym już nie dziesięcioleciu a dwudziestopięcioletniu.

O ile Muzeum posiadało bazę lokalową nieprzerwanie, z wyjątkiem częściowych dewastacji i całkowitego zamknięcia w czasie okupacji, o ile Szkoła Muzyczna w ciągu pierwszych dni wolności zorganizowała pomieszczenie dla pracy dydaktyczno-wychowawczej, o tyle teatr własnego gmachu nie posiadał. Rozebrali go hitlerowcy na przełomie lat 1939/40. Pozostałe sale: Kina „Przedwiośnie” i obecnego kina „Diana” nie mogły wchodzić w rachubę z wielu względów, nawet czysto technicznych. I chyba właśnie w braku bazy lokalowej tkwiło owo koncepcyjne meandrowanie w sprawach teatru.

W latach pięćdziesiątych, kiedy to miasto obsługiwane było mniej więcej regularnie, zresztą krótko, przez Teatr Ziemi Pomorskiej w Toruniu i od przypadku do przypadku przez inne teatry (Grudziądz, Gniezno, Opera objazdowa itp.) władze miejskie nurtowała myśl zorganizowania stałego teatru w Płocku. Owczesny Sekretarz Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Stanisław Flaczyński wystąpił z odpowiednio umotywowanym memoriałem do Wydziału Kultury KC PZPR. Mimo usilnych starań do zorganizowania placówki nie doszło.

Po październikowych przemianach w 1956 roku z inicjatywą powołania teatru występowały prywatne osoby-aktorzy, chcąc na rachunek miasta prowadzić teatr. Brak sprecyzowania celów i określenia środków przez szukających ujścia własnym ambicjom pojedynczych aktorów, skazywało zamierzenia na naturalny uwiąd.

W latach sześćdziesiątych, gdy na polach Białej Nowej wybuchła wielka inwestycja — pragnienie

i nadzieja na wzrost znaczenia miasta przez jego społeczno-ekonomiczny rozwój, zarysowały się dwie koncepcje, których realizacja z różnym natężeniem kształtowała się i kształtuje w czasie.

Były to koncepcje równoległe i nieprzeciwstawne.

Nowa sytuacja ekonomiczna i wywołane przez nią zmiany w strukturze demograficznej, społecznej i zawodowej wymagały podjęcia natychmiastowych decyzji w sferze działań kulturowych. Zabezpieczono przede wszystkim stałą obsługę w widowiska teatralne przez teatry: Ziemi Mazowieckiej i Teatr Stefana Jaracza w Olsztynie. Niezależnie od tego nawiązano kontakt (na specjalnie zorganizowanej w Warszawie naradzie z dyrektorami teatrów stolicy) dla zorganizowania w Płocku przedstawień z przednimi scenami Warszawy. I faktycznie w ciągu ośmiu lat miasto gościło u siebie Teatr Dramatyczny, Teatr Atencum, Teatr Polski, Teatr Ludowy, Teatr Jaracza z Łodzi i inne. W chwili obecnej regularne przedstawienia daje Teatr Ziemi Mazowieckiej.

Równoległe do organizowania „stałych premier” przez różne teatry, rozpoczęto forsowanie budowy domu kultury, jako siedziby przyszłego płockiego teatru. Już w sferze projektowania zabezpieczono niezbędne pomieszczenia dla teatru. Ciężka inwestycyjne, boleśnie dotykające kulturę, odsunęły w czasie budowę domu kultury. W okresie „próżni inwestycyjnej” dochodzi do głosu koncepcja organizacji małej sceny. Autorką tego przedsięwzięcia była dyrektor Teatru Ziemi Mazowieckiej — Wanda Wróblewska. Aczkolwiek projekt nie był sprecyzowany do końca, jednak posiadał bezsprzecznie walory pozytywne i realne. Miejscem, czy siedzibą filii, czy „małej sceny” Teatru Ziemi Mazowieckiej miało być pomieszczenie w Domu Spółdzielczym PSS „Zgoda”. Uzgodnienia zaawansowano bardzo znacznie. Opracowano nawet dokumentację adaptacji pomieszczeń. Sprawa rozbiła się o brak środków na bądź co bądź kosztowną przebudowę pomieszczeń dla potrzeb teatru.

W 1968 roku z oryginalną i ciekawą koncepcją organizacji teatru eksperymentalnego wystąpił znany aktor Boukołowski. Skupił wokół siebie grono entuzjastów teatru, forsując ideę „teatru adekwatnego”. Grono to powołało do życia Towarzystwo Przyjaciół Teatru, jako społeczną bazę przyszłej instytucji. Odbyły się nawet eksperymentalne przedstawienia. Przy bliższym precyzowaniu potrzeb impreza okazała się kosztowna, wymagająca obfitego źródła finansowego.

Te więcej czy mniej udane próby i przybliżenia praktycznego rozwiązania problemu utrzymywały wciąż żywą ideę teatru w Płocku. Sprawa zaczęła bardziej konkretnieć, gdy rozpoczęła się budowa domu kultury. Niezaprzeczoną zasługę przeforsowania tej „niepopularnej inwestycji” w Płocku przypisać należy ówczesnemu Przewodniczącemu PMRN mgr. Marianowi Woźniakowi. Łącząc nieprzeciętną wrażliwość intelektualną z miłością do sztuki i z poważnym doświadczeniem inwestycyjnym, zrobił wszystko,

aby w pierwszej kolejności przesądzić realia, stworzyć faktyczną bazę dla teatru. Że podjął trud rozpoczęcia i kontynuowania budowy jedynie z myślą o teatrze, świadczą jego deklaracje i jasno określone na konferencjach stanowisko w tej sprawie.

A więc budowa domu kultury wywołała konieczność koncepcyjnego i organizacyjnego rozstrzygnięcia problemu. Po uprzednio prowadzonych rozmowach z władzom politycznym i administracyjnym miasta przedstawiony został projekt utworzenia w Płocku filii Teatru Ziemi Mazowieckiej.

Jest to w odróżnieniu od poprzednich, mniej lub więcej luźnych koncepcji, oparta o wyliczenia i realne możliwości, precyzyjną do końca zagadnienie, propozycja powołania teatru.

Dokument podpisany przez dyrektora Teatru Ziemi Mazowieckiej Aleksandra Sewruka, sporządzony w Warszawie dnia 5 maja 1972 roku nosi tytuł: „Notatka służbowa dot. organizacji Filii Państwowego Teatru Ziemi Mazowieckiej w Płocku”. Składa się z trzech części na pięciu stronicach maszynopisu. Część pierwsza zawiera krótkie uzasadnienie propozycji i określenie przyszłości placówki że „...**byłaby także zaczątkiem stałego teatru płockiego, którego funkcjonowanie przewidzieć należy około 1985 roku (po wybudowaniu gmachu)**”, jak również dane organizacyjne, zadanie w zakresie ilości premier, spektakli i miejscowości oraz zestaw środków (potrzeb) w zakresie bazy lokalowej, mieszkaniowej (dla aktorów i personelu technicznego), sprzętu itp. Część druga jest planem finansowym Państwowego Teatru Ziemi Mazowieckiej uwzględniającym również filię w Płocku. Część trzecia stanowi schemat organizacyjny Filii z uwzględnieniem ilościowej obsady personalnej.

W każdym razie „Notatka” stanowi pierwszy, jasno precyzujący cele i zadania, dokument w sprawie teatru w dziejach miasta po drugiej wojnie światowej.

Koncepcja filii w warunkach naszego miasta w obecnej chwili jest jedynym najbardziej racjonalnym rozwiązaniem wielkiego kulturowego problemu jakim bezspornie jest teatr. Stanowi również rozwiązanie perspektywiczne, preferując za lat dwadzieścia samodzielność placówki. Słusznie uzależnia przekształcenie filii w płocki teatr od budowy specjalnego gmachu.

Koncepcja utworzenia teatru nie małych form, nie „adekwatnego”, jednym słowem nie eksperymentalnego, odpowiada przede wszystkim faktycznym potrzebom środowiska i jego możliwościom percepcyjnym. Płock nie stać i zapewne długo nie będzie stać na eksperymentalne teatry, które możliwe są chyba jedynie w dużych ośrodkach kultury, posiadających liczne sceny, wykształconą teatralnie publiczność.

U nas, mimo historycznie udokumentowanej tradycji teatralnej, pielęgnowanej w latach poprzedzających wybuch II wojny światowej przez inteligencję, w chwili obecnej tradycji teatralnych nie ma. W wyniku powojennych zmian politycznych, gospodarczych i społecznych zwiększyła się liczba konsumentów kultury w skali dotąd nieznannej, niemniej tradycje teatralne nie wykształciły się, bo wykształcić się nie mogły, bez istnienia własnej, czy nawet uwa-

żanej za własną, sceny. A więc filia, nawiązując do przeszłości, sterując ku samodzielnej przyszłości, będzie miała do spełnienia dwie role: t e a t r u ś r o d o w i s k o w e g o i t e a t r u o b j a z d o w e g o. Nie pozbędzie się ich również w przyszłości i samodzielny płocki teatr. Ponad stukilkudziesięcioletnie dzieje sceny w naszym mieście udowadniają sens prawidłowego funkcjonowania teatru jako objazdowego.

Od repertuaru i od poziomu gry aktorskiej, od wrastania aktorów w środowisko i ich społecznej ruchliwości, uzależnione będzie tworzenie się klimatu teatralnego w mieście, tworzenie się tradycji teatralnych.

Te trzy momenty, zależne li tylko i wyłącznie od teatru, rozstrzygną o losie płockiej sceny.

Rozsądnie zaplanowano zwiększenie ilości premier o jedną, przy równoczesnym wzroście planu zatrudnienia o 51 i zwiększeniu ilości spektakli o 120. Paradoksalnie z punktu widzenia ekonomicznego (gdy się patrzy wyłącznie na cyfry) wygląda zestawienie dwóch pierwszych liczb. Paradoks jest pozorny. W skąpych i bardzo ostrożnym zwiększeniu ilości premier o 1 tkwi głęboka troska o poziom artystyczny teatru, o sumienne przygotowanie spektakli. Troska w warunkach teatru Ziemi Mazowieckiej na tyle potrzebna na ile konieczna. Od trzech lat, od chwili objęcia dyrekcji przez Aleksandra Sewruka, trwa nieustanna, systematyczna praca nad redukowaniem w świadomości społecznej słusznej czy niesłusznej ale niedobrej opinii o poziomie artystycznym zespołu. Ten wysiłek dał owoce. Dzisiaj zarówno repertuar jak i poziom artystyczny teatru zadowolili może wybrednego i teatralnie wyrobionego widza. Należy jedynie żałować, że narzekanie na teatr stało się poza, tak zwanym „dobrym tonem”, przynajmniej w Płocku i stoi w rażącej sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem i obiektywną oceną zespołu Teatru Ziemi Mazowieckiej. Powołanie Filii, nie zwiększając w sposób zasadniczy pozycji repertuarowych, mnoży znakomicie ilość spektakli, a więc objęciem zasięgiem oddziaływania teatru nowe kręgi społeczne, większą liczbę mieszkańców województwa. Jest to kapitalna sprawa ze społecznego punktu widzenia.

Dyskusyjną wydaje się być przeznaczona ilość spektakli 80—90 dla samego miasta i to w przeciągu 8 miesięcy. Przede wszystkim ograniczenie sezonu teatralnego do ośmiu miesięcy, przywodzi na pamięć los wędrownego teatru z XIX wieku, „trup aktorskich głodujących”. Wydaje się, że już „in statu nascendi” płockiej sceny należy wstępnie przyjąć sezon dziesięciomiesięczny, przedłużony w perspektywie do jedenastu miesięcy. Ilość spektakli mogłaby pozostać niezmienną (mniej przedstawień w czerwcu), względnie nieznacznie zwiększona. Oczywiście dni przedstawień winny być stałymi.

Podjęte przez doświadczonego organizatora życia teatralnego w Olsztynie, utalentowanego aktora, Aleksandra Sewruka, zaprzyjaźnionego z miastem od roku 1961, próby organizacji placówki teatralnej w Płocku, należy powitać z wielkim uznaniem i wyjść inicjatywie naprzeciw. Konstruktywność i realność propozycji zawartych w „Notatce”, rokuje rozpoczęcie nowego aktu w ciekawych dziejach płockiej sceny.

Powstanie i działanie filii nie wykluczy gościnnych występów innych teatrów w naszym mieście. Wywoła skutki kulturowe dla Płocka i województwa warszawskiego i poważne i głębokie. Wzbudzi konieczność przedyskutowania nowej geografii teatralnej w samej Warszawie i w województwie warszawskim. Wydaje się być niewątpliwym już chyba w niedalekiej przyszłości powołanie oprócz filii w Płocku podobnej placówki w Siedlcach. Wszak Płock i Siedlce awansowały w granicach administracyjnych województwa na dwa ośrodki gospodarcze i kulturalno-oświatowe. Ich perspektywy rozwojowe są duże. W kontekście gospodarczego rozrostu województwa w przyszłości wykształcą się trzy samodzielne placówki teatralne:

I — istniejący obecnie Państwowy Teatr Ziemi Mazowieckiej stanie się teatrem Warszawy, a ściślej jej prawobrzeżnej części — Pragi, pełniąc również ograniczone funkcje objaz-

dowe dla miast „satelickich” (Pruszków, Wołomin, Otwock i inne) rozmieszczonych wokół metropolii.

II — Teatr w Płocku oprócz miasta obsługiwać będzie obszar ciężący kulturalnie i gospodarczo, niekoniecznie ograniczony granicami administracyjnymi województwa (Rypin, Lipno, Skępe, Kutno itp.).

III — Teatr w Siedlcach obsługujący własne środowisko oraz dalszy i bliższy obszar.

Konsekwencje kulturowe, wywołane powstaniem Filii Teatru Ziemi Mazowieckiej w Płocku, nie ograniczają się do samego miasta i najbliższego regionu. Integrują w sobie problemy inwestycyjne i społeczno-kulturowe szerszego zasięgu.

Szczegółowa ich analiza i studia nad nimi stają się pilnie choćby ze względu na wzrost wolnego czasu mieszkańców kraju i województwa oraz stałego podnoszenia się oświaty i dobrobytu.

Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego laureatem nagrody „Trybuny Ludu”

„Trybuna Ludu”, organ Komitetu Centralnego PZPR, po raz pierwszy w swej 24-letniej historii obchodziła w dniach 16—17 września 1972 r. swoje święto. W związku z tym Komitet Nagród tej gazety na posiedzeniu w dniu 11 września przyznał specjalne nagrody w trzech działach: 1. Za upowszechnianie marksizmu-leninizmu i polityki PZPR. 2. Za inicjatywy społeczne. 3. Za popularyzację „Trybuny Ludu” (po jednej nagrodzie zespołowej i po dwie indywidualne w każdym dziale).

Za inicjatywy społeczne nagrodę zespołową otrzymał składający się z 25 osób zespół społecznych działaczy harcerskich za „Operację Frombork 1001”, a dwie równorzędne nagrody indywidualne otrzymali: Jan Ejankowski, kierownik szkoły podstawowej w Piasecznie, pow. Tczew, oraz inż. mgr Jakub Chojnacki, zastępca przewodniczącego Prezydium MRN w Płocku „za osiągnięcia związane z inicjowaniem i organizowaniem czynów społecznych w Płocku oraz za wybitne osiągnięcia popularyzatorskie i kulturalne na stanowisku prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego”. („Trybuna Ludu” nr 259 z 16 września 1972 r.).

W dniu 16 września w redakcji „Trybuny Ludu” odbyła się uroczystość wręczenia nagród. Laureatów powitał i złożył im serdeczne gratulacje naczelny redaktor „Trybuny Ludu” Józef Barecki, a nagrody i pamiątkowe dyplomy wręczył im jako przewodniczący Komitetu

Nagród, sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Jerzy Łukaszewicz. Na dyplomie wręczonym laureatowi z Płocka jest napisane, że otrzymał on nagrodę „za szczególny wkład w rozwój inicjatyw społecznych”. Po tej uroczystości w kolejnych numerach „Trybuny Ludu” zostały przedstawione czytelnikom sylwetki zespołowych i indywidualnych laureatów. M. in. w numerze tej gazety z dnia 25 września ukazał się artykuł Z. Marcinczaka pt. „Przybliżyć dzień jutrzejszy”, zawierający rozmowę z laureatem — płoczaninem Jakubem Chojnackim oraz garść informacji o jego działalności.

Również w „Trybunie Mazowieckiej” (nr 241 z dnia 9 października 1972 r.) ukazał się obszerny artykuł M. Olszewskiej pt. „Służmy poczciwej sprawie”, w którym autorka przypomniała szereg zainicjowanych i zorganizowanych przez Jakuba Chojnackiego czynów społecznych, trwale wpisanych w najnowszą historię rozwoju gospodarczego i kulturalnego Płocka. O jednym z nich, t. zw. akcji „Drzwi Płockich” interesujący wywiad z laureatem opublikowała Małgorzata Wittels w „Tygodniku Płockim” (nr 21 z dnia 24 września 1972 r.).

Do tych życzliwych głosów prasy centralnej i regionalnej dołącza się redakcja „Notatek Płockich” z serdecznymi gratulacjami i życzeniami z okazji otrzymania przez Prezesa TNP zaszczytnej ogólnokrajowej nagrody.

Ad multos et fructuosos annos!

REDAKCJA

O Józefie Conradzie Korzeniowskim

(Odczyt prof. Edmunda A. Bojarskiego w Tow. Naukowym Płockim)

Dnia 13 września 1972 r. dr Edmund A. Bojarski, profesor Uniwersytetu Mc Murry w Abilene w stanie Texas (USA), wygłosił w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego odczyt pt. „O Józefie Conradzie Korzeniowskim i conradologii”. Spotkanie tego wybitnego znawcy życia i dzieła Conrada z miłośnikami jego twórczości w Płocku odbyło się z okazji II Międzynarodowej Sesji Conradystów w Polsce, w której prof. Bojarski uczestniczył jako redaktor czasopisma „Conradiana”, jedynego w świecie periodyku poświęconego autorowi „Nostromo”.

W sesji tej wzięli udział wybitni conradycy z kraju i zagranicą, a także syn Conrada Borys. Obrady toczyły się w Warszawie, Krakowie i Gdańsku. Właśnie po ich ukończeniu prof. Bojarski przybył do Płocka, by odwiedzić gniazdo swej rodziny na Mazowszu Płockim oraz, by podzielić się z Płocczanami problematyką badań nad Conradem i sprawą dalszej popularyzacji w świecie dzieł sławnego pisarza.

Dla podkreślenia wyjątkowej pozycji tego Polaka, piszącego po angielsku, warto przytoczyć wypowiedź George Sampsona, autora pod-

stawowego podręcznika historii literatury angielskiej (przekład w języku polskim wydano w Warszawie w 1966 r.): „...Polak Jozef Teodor Konrad Nałęcz Korzeniowski (1857—1924) może być śmiało uznany za największego powieściopisarza tego stulecia i jest chyba najbardziej godną uwagi postacią w całej historii literatury angielskiej”. Słowo „chyba” w drugiej części cytowanego zdania wskazuje na to, że historyk literatury angielskiej zdawał sobie sprawę, iż nie wszyscy krytycy zgodzą się z nim na tak sformułowany priorytet Conrada, niemniej wypowiedź Sampsona świadczy, że miejsce autora „Smugi cienia” w czołówce pisarzy świata nie powinno być kwestionowane.

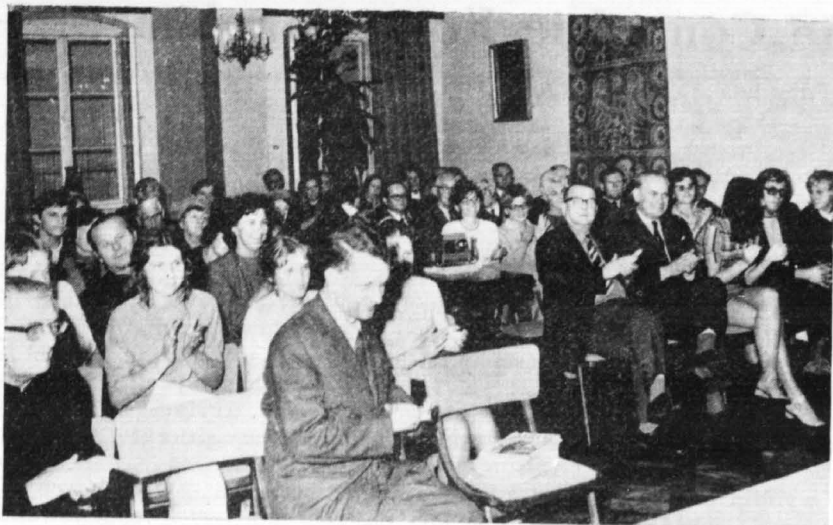
Podobnie wysoko stawia Conrada polski badacz jego twórczości Wit Tarnawski w swej wydanej w 1972 r. w Londynie książce pt. „Conrad. Człowiek — pisarz — Polak”: „...Szeroki świat i szkoła zachodniej literatury wzbogaciły niewątpliwie i rozbudowały rodzimy geniusz Conrada, uczyniły go, czym jest dzisiaj. Jeżeli porównamy go z Sienkiewiczem, Zeromskim, nawet Prusem, jest on wśród nich niewątpliwie najgłębszy, największy...” Oczywiście, wielu krytyków nie zgodzi się z takim uszeregowaniem pisarzy, niemniej i ta wypowiedź mówi za siebie.

Po tych sformułowaniach łatwiej zrozumieć zapał i wytrwałość, z jakimi prof. Edmund Bojarski związał swe życie i pracę z życiem i twórczością Conrada. Podobnie w Polsce profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisław Pigoń połączył swoje wieloletnie badania i publikacje z postacią i dziełem Mickiewicza, drukując je pod różnymi tytułami, ale „zawsze o Nim”. Publikacje conradystyczne Edmunda A. Bojarskiego zyskały uznanie nie tylko w Stanach Zjednoczonych, lecz także poza ich granicami. Tak np. gruntowny artykuł nautologiczny pt. „Okrety Josepha Conrada”, zamieszczony w „The Texas Quarterly” w 1968 r. ukazał się w 1972 r. w polskim przekładzie w wyborze publicystyki morskiej autora „Tajfunu”, opublikowanym przez Józefa Miłobędzkiego pt. „Conrad w żeglarskiej kurcie”.

Oprócz własnej pracy badawczej Edmund Bojarski jest inicjatorem i głównym motorem czasopisma „Conradiana” wydawanego w Stanach Zjednoczonych. Wychodzi ono 3 razy w ciągu roku i publikuje pełne teksty lub streszczenia materiałów i opracowań, dotyczących Conrada, a nadsyłanych przez współpracowników i korespondentów z kilkudziesięciu krajów świata. Są one recenzowane i przekładane przez redakcję czasopisma i jej współpracowników w Stanach Zjednoczonych. „Conradiana” odgrywają podobną rolę, (ale o szerszym jeszcze zasięgu) jak czasopismo „Mickiewicz-Blätter” wydawane w Niemieckiej Republice Federalnej przez Hermanna Budden-



Redaktor czasopisma „Conradiana” Edmund A. Bojarski, profesor Uniwersytetu Mc Murry w Abilene w stanie Teksas, wygłasza w dniu 13 września 1972 r. w Towarzystwie Naukowym odczyt pt. „O Józefie Conradzie Korzeniowskim i conradologii”. Za stołem prezydyjnym siedzą: prezes TNP inż. mgr Jakub Chojnacki oraz pani T. C. Mc Lauchlan, conradystka z Anglii.



Miłośnicy twórczości Józefa Conrada Korzeniowskiego w czasie odczytu prof. E. A. Bojarskiego w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego

sięga, znawcę, miłośnika i popularyzatora poezji Mickiewicza szczególnie, a literatury polskiej w ogóle.

O tych sprawach: o Conradzie, „Conradianach”, conradystach i conradologii mówił prof. Bojarski w Towarzystwie Naukowym Płockim, przeplatając swoją wypowiedź interesującymi i dowcipnymi dygresjami o sobie i o Polonii Amerykańskiej, której Kongresu w stanie Texas jest on wice-przewodniczącym. Mówił po polsku, jakkolwiek urodzony w Stanach Zjednoczonych, włada tym językiem mniej biegle, niż angielskim. W razie trudności językowych pomagał sobie bliskoznacznikami, gestem i mimiką. Nie było w tym szablonu, ale jakaś sympatyczna niecodzienność i egzotyka. Odczyt był ilustrowany barwnymi przezroczkami pt. „Świat Conrada”. Licznie zgromadzeni słuchacze nagrodzili prelegenta długotrwałymi, gorącymi oklaskami oraz w ożywionej dyskusji poruszyli szereg zagadnień związanych z Conradem i sprawami Polonii Amerykańskiej.

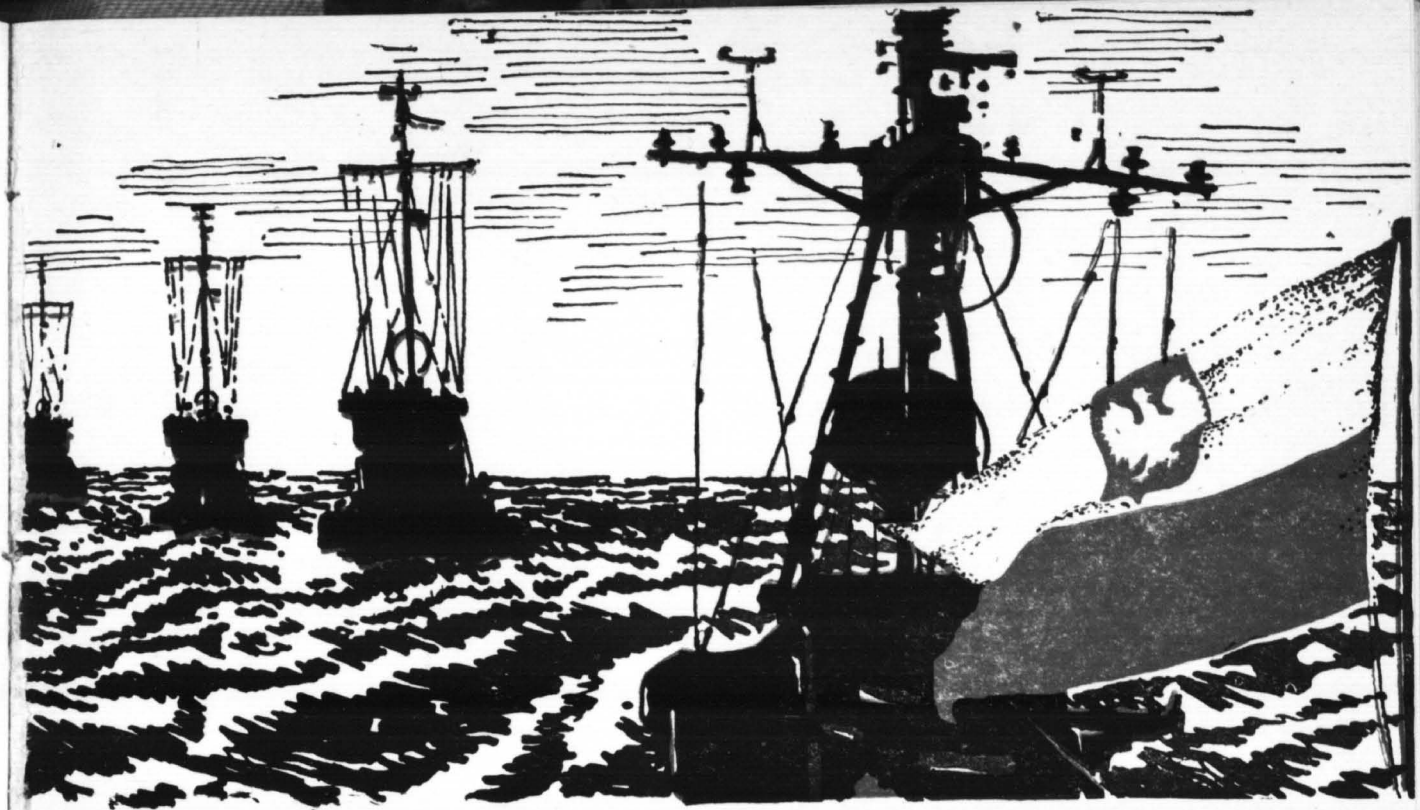
Po odczycie prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego inż. mgr Jakub Chojnacki, który prowadził spotkanie, wręczył prof. Bojarskiemu medal 150-lecia Towarzystwa z symbolicznym napisem „Coniunctis viribus” — aktualnym również dla działalności prelegenta, starającego się „połączonymi siłami” conradystów świata przybliżyć współczesnym wielkiego pisarza, którego pięćdziesięciolecie śmierci w roku 1974 będzie obchodzone jako rocznica o międzynarodowym zasięgu. Prezes Chojnacki wręczył również w upominku prof. Bojarskie-

mu i Pani T. C. Mc. Lauchlan conradystce z Anglii, uczestniczącej w spotkaniu, jubileuszowe i najnowsze wydawnictwa Towarzystwa. Z kolei prof. Bojarski ofiarował do zbiorów TNP kawałek żelaza z żaglowca — parowca „Otago”, na którym Conrad jako jego kapitan odbył w 1888 r. podróż z Australii na wyspę Mauritius i z powrotem.*)

Po odczycie prof. Edmund Bojarski wyjechał do Trójmiasta na Wybrzeżu, gdzie księgarnia „Róża Wiatrów” podjęła się rozprowadzania czasopisma „Conradiana” na terenie Polski. Wyjeżdżał z Płocka wzruszony swą pierwszą wizytą na Mazowszu Płockim, skąd jego rodzice wyjechali jeszcze za caratu do Stanów Zjednoczonych. Dzięki pomocy Towarzystwa Naukowego Płockiego odnalazł tu i odwiedził swych krewnych oraz strony rodzinne swych rodziców, m. in. osiedle Oszczywik (obecnie Budy Kraszewskie) koło Raciąża w powiecie sierpeckim. Odwdzięczając się Towarzystwu i osobiście jego prezesowi Chojnackiemu, który nawiązał z nim pierwsze kontakty, prof. Bojarski dedykował im swój niedawny przekład na język angielski wiersza Jana Lechonia „Na śmierć Conrada”, który ma być wydrukowany w „Conradiana” i w różnych czasopismach polsko-amerykańskich. Wejdzie on również w skład projektowanego wydawnictwa „Antologia wierszy o Conradzie”.

W Płocku odczyt prof. Bojarskiego odbił się żywym echem w miejscowej prasie. „Tygodnik Płocki” z dnia 24 września zamieścił szkic Małgorzaty Wittels pt. „Mazowszanin z Teksasu o Conradzie Korzeniowskim”, a w „Trybunie Mazowieckiej” z dn. 23 i 24 września ukazał się artykuł podpisany „om” pt. „Nadciągająca burza Conradyzmu”, informując m. in. o przygotowaniach conradystów do uroczystości conradowskich w 50-tą rocznicę śmierci pisarza w 1974 r. Oby ta burza (w dobrym znaczeniu), a raczej „tajfun” Conradyzmu, rozegrała się z należytą mocą szczególnie w naszym kraju, nie pomijając również naszego regionu.

* W „Zyciu Warszawy” nr 246 z dnia 14 października 1972 roku ukazała się korespondencja pt. Pomnik Josepha Conrada stanie w San Francisco: Muzeum Morskie w San Francisco wspólnie z fundacją Polskiej Kultury i Sztuki przystąpiło do realizacji planu postawienia pomnika Josepha Conrada na jednym z placów w San Francisco. Plan przewiduje ustawienie na tym placu — noszącym już imię pisarza — rufy statku „Otago”, którym pisarz odbywał uwiecznione następnie w swych utworach podróże oraz popiersie Conrada dłuta sir Jacoba Epsteina. „Otago” został odnaleziony w 1942 r. przy brzegach Tasmanii.



NOTATKI

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKICH

PŁOCKIE

1908

Stanisław Berezowski O WŁAŚCIWĄ RANGĘ PLANOWANIA REGIONALNEGO	3
Bogdan Zyman W TROSCE O ZDROWIE I PIĘKNO MIA- STA	8
Marian Chudzyński STRUKTURA WŁASNOŚCI ZIEMSKIEJ W POWIECIE GOSTYNIŃSKIM W LA- TACH 1864—1904	12
Adam Dobroński SZKOLNICTWO W PŁOCKU PRZED PIERWSZĄ WOJNĄ ŚWIATOWĄ	17
Antoni Tyc KRYPTONIMY	21
Władysław Bogusławski KARTKI Z NOTATNIKA	22
Jakub Chojnacki CO NOWEGO W SPRAWIE „DRZWI PŁOCKICH”	25
Czesław Hajduk ANALIZA STANU ZDROWOTNEGO ZA- LOGI PŁOCKIEGO ODDZIAŁU PRE „ELEKTROMONTAŻ”	26
Jerzy Stefański Z HISTORII PŁOCKIEGO PRZEMYSŁU MASZYN ŻNIWNYCH KOMBAJN ZBOŻOWY — BIZON. NARO- DZINY I ROZWÓJ	31
SESJA KSR FABRYKI MASZYN ŻNIW- NYCH. OCENA PIERWSZEGO ETAPU PRODUKCJI „BIZONA” (J.S.)	38
MIĘDZYNARODOWY ROK KSIĄŻKI (F.D.)	40
Jakub Chojnacki CENNY DAR PROF. DR. KLEMENSA JĘDRZEJEWSKIEGO PRZEJAWEM PA- MIĘCI POLAKA O POLSCE I PŁOCCZA- NINA O PŁOCKU	41
WOKÓŁ SPRAWY TEATRU W PŁOCKU	42
Jan Pilich O JĘZYKU PŁOCKA I OKOLICY	43
NOWY PRZEWODNICZĄCY ODDZIAŁU TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOC- KIEGO W SIERPCU	43

NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 5/69
PAŹDZIERNIK—GRUDZIEŃ
1972

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
FRANCISZEK DOROBK
(PRZEWODNICZĄCY)
STANISŁAW CHRZANOWSKI
(SEKRETARZ)
TADEUSZ KURPIEWSKI
EDWARD PAPIERSKI
JOZEF PRZYBYLSKI
MARIAN SOŁTYSIAK
BOGDAN ZYMAN



ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PLAC NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

NOTATKI BŁOCKIE

Rysunek na okładce:

JERZY MAZUŚ

Zdjęcia:

WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI

WIESŁAW DYSKIEWICZ

TOMASZ PAWŁOWSKI

ADRES REDAKCJI
BŁOCKIE
PLAC KARNIOWICKI 2
TEL. 38-24



O właściwą rangę planowania regionalnego

Dnia 29 marca 1972 r. odbyła się w Sali Sejmowej ratusza płockiego — pod przewodnictwem Kazimierza Janiaka, przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, narada robocza poświęcona dyskusji nad pierwszą redakcją „Podstawowych elementów szczegółowego planu podregionu Płocka”, opracowanego przez zespół pod kierunkiem mgr Jana Szczuko na podstawie wytycznych Wojewódzkiej Pracowni Planu Regionalnego. Analiza tej pierwszej redakcji planu naszego podregionu oraz dyskusji na powyższej naradzie pobudza do refleksji nad bardziej ogólnymi problemami obecnej i postulowanej rangi planowania regionalnego w Polsce.

Trzeba przyznać, że ten zakres planowania ma w Polsce swą specyficzną i bardzo interesującą drogę rozwoju, a może nawet — niech nam będzie wolno zaryzykować takie stwierdzenie — swą tradycję, formowaną przez ewolucję myśli planistycznej w różnych okresach wyraźnie postępowych intelektualistów.

Tradycje te sięgają — jak rzadko w którym kraju — tak odległych czasów jak pierwsza połowa XIX wieku, okresu autonomii Królestwa Kongresowego. Wtedy to światła działalności polskiego rządu tegoż „Królestwa” tudzież wojewodów Kielecczyny, a przede wszystkim Mazowsza, w zakresie planowania rozwoju miast i zagospodarowania odnośnych regionów dzięki charakterowi swego programu może być uznana za „świetną kartę z dziejów planowania w Polsce” — tak jak to sformułował prof. W. Ostrowski.¹⁾ Świetna to była zaiste karta, ale krótka i chronologicznie izolowana, gdyż następne prace w tym zakresie pojawiają się dopiero w pierwszej połowie XX wieku. W szczególności chodzi tu o okres międzywojenny.

Zaraz po wojnie ważkim okresem planowania w interesującym nas zakresie była działalność Głównego Urzędu Planowania Przestrzennego przy Ministerstwie Odbudowy oraz jego placówek wojewódzkich. Działali tu tacy planiści jak: J. Chmielewski, K. Dziewoński, B. Malisz, J. Zaremba i inni.²⁾ Wtedy to planowaniem przestrzennym objęty był cały obszar państwa. Podjęto interesującą próbę ustalenia planów w trzech skalach: miejscowej, regionalnej i krajowej. Błędem tego okresu było oderwanie tych planów od ogólnopństwowego planu gospodarczego.

W okresie planu sześcioletniego (1950—1955) opracowywane były tylko wycinkowe plany gospodarcze ważniejszych terytoriów. W rozwoju myśli planistycznej szczególne znaczenie miały opracowania związane z Górnośląskim

Okręgiem Przemysłowym³⁾ i z północno-zachodnią częścią regionu krakowskiego (J. Kruczała, S. Ochab, Z. Wzorek). Nieco lepsze czasy dla planowania regionalnego nastąpiły w roku 1957, kiedy to Uchwałą Rady Ministrów określono zakres działania i organizacji terenowych komisji planowania gospodarczego.⁴⁾ Dalszy krok — i to już w kierunku planowania przestrzennego — został uczyniony w roku 1961, kiedy to Sejm PRL uchwalił ustawę o tym właśnie planowaniu.⁵⁾ Za cel tego planowania uznano „zapewnienie prawidłowego rozwoju poszczególnych obszarów kraju”. W ten sposób doszło do pełnego zakresu planowania regionalnego, obejmującego zarówno gospodarcze planowanie terenowe jak i przestrzenne oraz w aspekcie koordynacyjnym wszystko to z centralnego planu gospodarczego, co dotyczy danego regionu.

W latach sześćdziesiątych w każdym regionie wojewódzkim powstawały pracownie planów regionalnych. Pracownia warszawska objęła zasięgiem swojej pracy województwo warszawskie i m. st. Warszawę. Z tej to pracowni wyszedł pierwszy w całej Polsce na tym etapie plan regionalny. W lipcu 1968 roku został on zatwierdzony przez Radę Ministrów, stając się wzorem dla opracowań w innych częściach Polski.⁶⁾ Ze względu na duże zróżnicowanie zagospodarowania tego regionu warszawskiego plan jego został wewnętrznie podzielony na pięć podregionów, a w tym także podregion Płocka.⁷⁾ Dalsze prace nad naszym planem regionalnym prowadzone są właśnie w ramach tych podregionów z tym, że zakres czasowy został przedłużony do 1990 r. Pierwsza redakcja planu podregionu Płocka została już opracowana i właśnie ten dokument był przedmiotem narady w Prezydium MRN w Płocku dnia 29 marca 1972 r.

*

Opracowanie to jest wstępną wersją planu podregionalnego dla tej części województwa warszawskiego. Cała treść tego planu podzielona została na następujące części: charakterystyka i ocena stanu obecnego, rozwój ludności, rozwój sieci osadniczej, założenia rozwoju przemysłu, kierunki rozwoju rolnictwa i leśnictwa, dalej komunikacji i łączności, obrotu towarowego, gospodarki komunalnej, budownictwa mieszkaniowego, usług socjalno-kulturalnych. Następnie przedstawiono podstawowe zadania wykonawstwa budowlanego, współpracę z sąsiednimi województwami oraz zasięg działania instytucji i władz na terenie podregionu. Układ

tego opracowania jest wybitnie branżowy, głównie wg gałęzi gospodarki narodowej. Jest to odbiciem ogólnej tendencji i kierunku przyjętego na obecnym etapie planowania regionalnego w Polsce. Etap ten charakteryzuje się znaczną przewagą elementów planowania gospodarczego, tudzież zbyt wąskim i nie zawsze pełnym rozwinięciem problemów planowania przestrzennego. Brak ten szczególnie wyraźnie ujawnia się na szczeblu planowania podregionalnego. Należy rozszerzać przeto rozdziały mówiące o problemach ludności, rozbudować bilanse zatrudnienia i szerzej potraktować problematykę społeczną. Specjalnego i poważnego rozszerzenia planowania sieci osadniczej zarówno miejskiej jak i wiejskiej. To przecież jest zasadniczy problem kształtowania struktur przestrzennych regionów w różnych skalach przestrzennych. Trzeba wprowadzić nowy, osobny rozdział o problemach ochrony środowiska geograficznego, opracowany przez geografów-planistów, ujmujący i oceniający w sposób kompleksowy wszystkie postanowienia planu tych właśnie problemów dotyczące. Dla podregionu Płocka są to zagadnienia o dużym znaczeniu.

Przy kolejnym etapie — i w pewnym sensie weryfikacji — planu regionalnego, a należą doń również omawiane plany podregionalne, dobrze byłoby przeanalizować wykonanie planów uprzednio ustalonych. W naszym przypadku chodziłoby o zweryfikowanie planu regionalnego (podregionalnego) 1966—1985 w jego postanowieniach na rok 1970, który przecież jest już przeszłością. Wstępna analiza tego wykonania wykazała na przykład, że Płock w 1970 r. miał mieć 70 tys. mieszkańców, a tymczasem miał ich 71,9 tys. i przez to razem jedynie z Żyrardowem i Pruszkowem należał do miast województwa, które przekroczyły liczbę mieszkańców przewidzianą planem. Z takich weryfikacji można i należy wyciągnąć konkretne wnioski.

Plany podregionalne powinny być nie tylko w większym stopniu planami przestrzennymi, ale jednocześnie w tym zakresie innowacyjnymi, śmiało wprowadzającymi nowe — aczkolwiek realne — elementy. Oparte to powinno być na bardziej nowoczesnych osiągnięciach i doświadczeniach planistycznych i urbanizacyjnych, niejednokrotnie już sprawdzonych w praktyce w Związku Radzieckim, czy w innych krajach socjalistycznych.

*

Owe nowe elementy dotyczą przede wszystkim bardziej świadomego ingerowania w procesy dynamiki demograficznej tudzież tworzenie nowych elementów zagospodarowania przestrzennego. Opracowane w roku 1968 „Zasady rozwoju regionu warszawskiego...” były nowatorskie w obu tych zakresach. Zasady te oparte zostały słusznie na założeniu rozwoju policentrycznego, co obecnie z powodzeniem i z dużymi korzyściami dla odnośnych ośrodków gos-

podarczych województwa — jest obecnie realizowane. Natomiast plany podregionów, chociaż ową zasadę policentryzmu utrzymują, ale jej twórczo nie rozwijają. Planowanie socjalistyczne może i powinno być już na tyle skuteczne, aby również i w zakresie przestrzennym regulowało, ściślej mówiąc przyspieszało, hamowało lub ukierunkowywało procesy przemian, w tym przypadku demograficzne i urbanistyczne. Przy tym oczywiście muszą być respektowane obiektywne prawa rozwoju społecznego. Nie można ich ignorować. Można natomiast przebieg zjawisk i procesów odpowiednio regulować i kształtować, bo nie każdy społeczny czy demograficzny proces rozwojowy, w swym niekontrolowanym przebiegu żywiołowym jest zgodny z lepszą przyszłością. Do takich interesujących w procesy żywiołowe interwencji planu regionalnego powinno należeć przyhamowanie odpływu ludności z terenu podregionu. Wieś będzie się stopniowo wyludniać i temu nie można i nie trzeba zapobiegać. Przeto celem zmniejszenia odpływu ludności z podregionu należy nasilić w nim procesy urbanizacyjne.

Plan podregionalny zakłada w 1990 roku 467 tysięcy ludności. Według wstępnych obliczeń można przyjąć 500 tysięcy i w odniesieniu do tej ilości zaprogramować odpowiednio inne postanowienia dotyczące rozwoju miast, zatrudnienia w różnych działach gospodarki narodowej oraz odpowiadające temu inwestycje. Te ostatnie skoncentrowane powinny być w poważnym stopniu w różnych miastach i prowadzić do wzmoczenia urbanizacji ogólnej podregionu. W tym zakresie należy w dalszych pracach nad planem podregionalnym wprowadzić parę nowych elementów. Po pierwsze miasta powiatowe trzeba zaplanować do roku 1990 na 24 tysiące mieszkańców, zaś nie będące stolicami powiatów, łącznie z Wyszogrodem, na 6—7 tysięcy.

Wydaje się konieczne stworzenie nowych miast przez nadanie statusu miejskiego bardziej urbanizującym się osadom ponadgromadzkim. Błędem planów podregionalnych jest to, że nie przewidują one zagęszczenia sieci miast, co jest jednym z elementów pełnej urbanizacji. Trudno jest w tym artykule wskazywać, którym punktem osadniczym należy do roku 1990 nadawać prawa miejskie. Można jedynie na podstawie przesłanek teorii osadniczych układać przestrzennych przewidzieć formowanie się, początkowo nawet samorządnie osad względem Płocka satelitycznych. Będą to na początek, a nawet może już zaczynają być, satelity o funkcjach mieszkaniowych, a w przyszłości należy wyposażyć je w pełniejszy zestaw elementów miastotwórczych. W tym względzie należy przeprowadzić badania, czy takimi satelitami nie powinny stać się w przyszłości Gostynin i Gąbin o funkcjach mieszkaniowych i usługowych łącznie z wypoczynkiem, oraz na północy niemal zupełnie nowy miejski punkt osadniczy Brudzeń Duży i Bielsk o funkcjach mieszkaniowo-przemysłowych.

*

Drugim novum przestrzennym planu podregionalnego musi być znacznie szerzej rozwinięta i właściwie zaprogramowana koncepcja nadwiślańskiego pasma urbanizacji Płock — Wyszogród. Prawy wysoki brzeg Wisły na tym odcinku jest jednym z niemal unikalnych pod względem krajobrazowym i zdrowotnym w całym obszarze środkowego biegu tej rzeki i to odcinkiem zupełnie niewykorzystanym. Stanowi on ogniwo pośrednie pomiędzy wypoczynkowym kompleksem przestrzennym Puszczy Kampinoskiej, a nowym elementem na zachodzie jakim niedawno stało się zaraz poniżej Płocka usytuowane jezioro spiętrzone zaporą pod Włocławkiem. Jezioro to ograniczone z dwóch stron poważnymi ośrodkami przemysłowymi Płocka i Włocławka z trudem będzie mogło utrzymać pełne walory rekreacyjne. Przeważnie tym bardziej dbać musimy o zachowanie i rozwijanie tychże walorów na odcinku między Płockiem a Wyszogrodem. Z tego powodu Wyszogród nie może być większym ośrodkiem przemysłu, gdyż zniweczyłoby to z jednej strony warunki biologiczne Puszczy Kampinoskiej, a z drugiej strony spowodowałoby zanieczyszczenie wód Wisły.

Na prawym jego brzegu należy zaplanować szczegółowy układ pasma zurbanizowanego o funkcjach wypoczynkowo-mieszkańczych. Z jednej strony trzeba zwiększyć zalесienie rejonu skarpy wiślańskiej i jednocześnie wpleść w nią odpowiednio zurbanizowane, o luźnej zabudowie osady o powyższych funkcjach odpowiednio przestrzennie skomponowanych, nanizanych na jakiś ciąg komunikacyjny: szosy lub nawet linii kolejowej. Mniej więcej w połowie tego pasma należy zlokalizować większy ośrodek bardziej zurbanizowany o wyposażeniu sieciowych instytucji usługowych typu ponadlokalnego. W ten sposób zaprogramowane pasmo osadnicze stanie się prawdziwym dobrodziejstwem dla mieszkańców coraz to bardziej uprzemysłowionego Płocka. Co więcej! Będzie to poważny rejon rekreacyjny zarówno dla ludności Warszawy jak i Łodzi *).

*

Już obecnie podregion Płocka wysunął się na czoło wszystkich innych części naszego województwa; z wyjątkiem oczywiście Warszawskiego Zespołu Miejskiego. Jednak obecnie trzeba sobie dobrze zdawać sprawę z tego, że problem przyszłego rozwoju Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych jest wysoce dyskusyjny. Stanowi to wieloaspektowy problem wymagający starannego, kompleksowego przeanalizowania zanim zapadną brzemienne dla społeczeństwa płockiego decyzje. Bowiem MZRiP nie rozwijają się w pustkę, same dla siebie, lecz stanowią integralną część aglomeracji miejskiej, wzrastającej bardzo dynamicznie.

W „Zasadach rozwoju regionu warszawskiego do roku 1985” postanowione zostało, że „projektuje się rozbudowę MZRiP do wielkości docelowego przerobu ropy naftowej w ilości 9 mln ton. Już wówczas w 1968 r., gdy dyskutowane było to postanowienie, uznawaliśmy go jako zawyżone. Tymczasem w omawianym planie podregionu Płockiego mowa jest o „decyzji o zwiększeniu zdolności produkcyjnych MZRiP do przerobu 13 mln ton ropy”. Taką decyzję należy gruntownie przeanalizować i przedyskutować. Doświadczenia techniczne wielu krajów wykazały, że optymalnym maksimum zakładów tego typu jest roczny przerób 5—6 mln ton ropy. Zwiększenie przerobu daje pewne korzyści technologiczne, ale łączy się z wieloma kosztami dodatkowymi różnych inwestycji towarzyszących. Wzrasta niepomiernie koncentracja wielu służb i usług pomocniczych. Wzrasta zapotrzebowanie wody i jej zanieczyszczenie, a w związku z tym kosztowne instalacje oczyszczania i to — jak się już niejednokrotnie okazało — nie dające pełnej gwarancji skuteczności. Problem ten jest w Płocku szczególnie ważki ze względu na to, że ścieki będą odprowadzone do zbiornika spiętrzonego zaporą we Włocławku. Nie można przeważnie stwarzać takiej sytuacji, aby stało się to zbiornikiem cuchnących chemikaliów. Już obecnie czystość powietrza w Płocku znacznie się pogorszyła i zmniejszyła się zdrowotność jego mieszkańców, nie można przeważnie jeszcze bardziej dewastować warunków środowiska geograficznego tego miasta przez zwiększanie prawie trzykrotnie przerobu ropy naftowej.

Nie znaczy to, abyśmy wypowiadali się za zmniejszeniem produkcji petrochemicznej w naszym kraju. Wypowiadamy się za budową jednego lub nawet dwóch innych nowych zakładów zlokalizowanych w innych częściach Polski. Uznajemy za słuszną lokalizację na Pomorzu zwłaszcza, że w przyszłości będziemy rozwijać również import ropy naftowej drogą morską.

Jeśli chodzi o MZRiP to wypowiadamy się za jakościowym rozwojem produkcyjnym w głąb, drogą rozszerzenia i pogłębienia asortymentu produktów krajowi tak bardzo potrzebnych. Tą drogą można chyba skutecznie zwiększać zatrudnienie, wykorzystywać wszechstronnie zasoby siły roboczej podregionu, tudzież utrzymywać liczbę mieszkańców na poziomie zapewniającym dalszy, wszechstronny rozwój gospodarczy i społeczny tej części Polski. Rozszerzenie asortymentu produkcji MZRiP powinno iść po linii jej dekoncentracji w drodze organizowania stałych powiązań kooperacyjnych z innymi miastami nie tylko podregionu Płocka ale i Ciechanowa.

*

Coraz częściej podkreśla się, że rozwój socjalizmu w naszym kraju — i to nie tylko w naszym — zmierza do tego, aby rady narodowe były rzeczywistym gospodarzem terenu im pod-

ległego. Już obecnie rady te posiadają specjalne uprawnienia koordynacyjne do wiązania gospodarki własnej z gospodarką zarządzaną centralnie w swoim regionie⁹⁾. Te właśnie uprawnienia realizowane są między innymi — i przede wszystkim — w drodze opracowywania projektów planów miejscowych zagospodarowania przestrzennego miast i osiedli oraz opracowywania projektów planów regionalnych. Właśnie poprzez te plany miejscowe i regionalne rady narodowe realizują zadania w dziedzinie kształtowania racjonalnego rozwoju swego terenu. Jednakże dotychczas prace i decyzje koordynacyjne były wynikiem stosowania wobec rad narodowych przez jednostki i organizacje planu centralnego taktyki faktów dokonanych. Sprzyja temu występująca od wielu lat w systemie planowania gospodarczego praktyka ogólnej dominacji planowania rocznego, z natury rzeczy operatywnego.

Obecnie na uprawnienia koordynacyjne rad narodowych należy patrzeć inaczej, zwłaszcza w zakresie inwestycji wspólnych i towarzyszących. Radom narodowym wyraźną rolę określił VI Zjazd Partii ustanawiając, że w zakresie doskonalenia systemu zarządzania niezbędne jest między innymi umożliwienie im bardziej efektywnego wpływu na całokształt rozwoju społeczno-gospodarczego w przekroju terytorialnym. Wyrazem tego musi być rozszerzenie uprawnień koordynacyjnych rad narodowych w odniesieniu do wszystkich jednostek objętych planem centralnym, a zwłaszcza wobec przemysłu kluczowego. Zmiany w tym kierunku zostaną wprowadzone stopniowo do roku 1975. Przeto odnośnie decyzji mających swój skutek po tym roku — a taka właśnie jest decyzja dotycząca docelowej produkcji rafinerijnej w Płocku — Miejska Rada Narodowa ze swych pełnych uprawnień musi skorzystać.

W ramach realizacji zadań koordynacyjnych prezydium rad narodowych zgodnie z faktycznymi potrzebami terenu wiązać powinny i będą całość koordynacji terenowej, międzyresortowej i branżowej. Podstawowym obowiązkiem prezydium będzie nadawanie ogólnych kierunków działalności koordynacyjnej, ustalanie węzłowych problemów, które wymagają wzajemnego uzgodnienia tudzież sprawowania bieżącej kontroli realizacji ważniejszych postanowień koordynacyjnych¹⁰⁾. Kompetencja koordynacji nie daje co prawda radom narodowym prawa bezwzględnego sprzeciwu, ale jednocześnie zmusza branżowe czynniki centralne do pełnego respektowania podstawowych interesów społecznych ludności miast i regionów. Wobec powyższego należy wystąpić do Prezydium WRN z wnioskiem o interwencję władz nadrzędnych, aby w planie krajowym, do którego opracowania, z inicjatywy ministra Józefa Pińkowskiego właśnie teraz się przystępuje, znalazły się odnośne decyzje w zakresie rozwoju petrochemii w skali całej Polski, idąc również po linii interesów społeczeństwa podregionu Płocka.

*

Podstawowe elementy szczegółowego planu podregionu w wielu miejscach dotyczą problemów środowiska geograficznego i jego ochrony. Porusza się te sprawy w sposób słuszny i merytorycznie na ogół kompetentny. Jednak nie nadaje się odnośnym sprawom należytej rangi.

Są już w Polsce obszary, gdzie zagadnienie ochrony środowiska stają się palącymi problemami niemal życia codziennego. Są i takie regiony, w których najwyższy już czas podjąć profilaktyczne postanowienia i akcje, aby nie dopuścić do powstawania żywiołowych procesów degradacji warunków środowiska przyrodniczego. Właśnie do tej drugiej kategorii obszarów należy nasz podregion Płocka. Degradacja warunków życia i pracy w naszym mieście nie pozwoli nam na pełne wykonanie planów rozwojowych miasta. Dlatego też w toku dalszego opracowywania szczegółowego planu podregionu Płocka zagadnienia ochrony środowiska geograficznego należy wyodrębnić w osobny rozdział. Rozdział ten powinien mieć charakter wynikowy, to znaczy, że musi on podsumowywać rozdziały dotyczące gałęzi gospodarki narodowej, tudzież podawać argumentację takich czy innych postanowień planu, dotyczących bardziej konkretnych spraw gospodarczych. W rozdziale tym dobrze byłoby wydzielić następujące strefy:

- a) zdegradowanych już warunków naturalnych;
- b) obszary zagrożone degradacją;
- c) tereny ścisłej ochrony środowiska dla celów mieszkalnictwa i wypoczynku.

Specjalnego opracowania wymaga sprawa ochrony wód Wisły. Musi być ona rozwiązana w skoordynowaniu z planem podregionu Warszawy, a także z odnośnymi opracowaniami Planu Krajowego, dotyczącymi całokształtu spraw tej rzeki, która musi stać się również poważnym elementem węzła komunikacyjnego Płocka.

Przy okazji dyskusji nad projektami planów podregionalnych należy podnieść sprawę stworzenia sieci pomiarowych stacji geograficznych. Ich zadaniem byłoby dostarczanie materiałów dokumentacyjnych do pracowni i komisji planowania regionalnego, potrzebnych do podejmowania właściwych decyzji w zakresie lokalizacji pojedynczych zakładów produkcyjnych jak i kształtowania całych aglomeracji miejskich. W każdym podregionie powinna powstać taka stacja geograficzna, złożona z kilku stałych pracowników wyposażonych w odpowiednią aparaturę i sprzęt pomiarowy. W wielu podregionach kraju stacje takie będą miały od razu pełne ręce roboty. Program ich i zasady jego realizacji mogą być oparte na kilkuletnich już doświadczeniach takiej właśnie placówki Polskiej Akademii Nauk w Zabrze. Stacje te powinny być skoordynowane z siecią stacji PIHM.

Przy dalszych pracach w zakresie planowania regionalnego należy w dalszym ciągu rozpracowywać problematykę ekonomiczną i to z większym zastosowaniem metody bilansowej w jej ujęciu kompleksowym (bilanse bilansów). Niemniej jednak należy poważnie rozszerzyć problematykę przestrzenną, łącznie z urbanistyką pasm osadniczych. Zbiór map opracowanych odpowiednimi metodami planistycznymi powinien stanowić integralną część treści planu. Na mapach tych metodą kolejnych przybliżeń należy precyzować obszary i rejony przyszłego zagospodarowania. W ten sposób należy utrwalać zarezerwowanie poszczególnych przestrzeni dla konkretnych celów.

To rozdysponowanie terenów przyszłego ich użytkowania musi być wyrazem tego, co powinno być uznane za regionalną „rację stanu”, za swoisty kompleks jego przyszłej struktury przestrzennej. Tej regionalnej „racji stanu” podporządkowane byłyby wszelkie postanowienia lokalizacyjne w ich realizacji w ramach etapów poszczególnych planów pięcioletnich. Normy ustalone w tym zakresie muszą mieć charakter nadrzędny, respektowany powszechnie. W tym celu główne decyzje w tej dziedzinie powinny być przeniesione do Planu Krajowego, w nim znaleźć swoją gwarancję. Mogłyby być przeprowadzone rewizje tego zagospodarowania terenów, ale ze względu na ich wielką wagę w konsekwentnie realizowanym, harmonijnym i racjonalnym rozwoju regionu (podregionu) — zmiany te i rewizje powinny być czymś wyjątkowym.

Tylko w ten sposób metodą konsekwentnej realizacji postanowień wynikających z tej długoplanowanej, regionalnej „racji stanu”, tej generalnej doktryny planów wielkoprzestrzennych, będzie można realizować socjalistyczne zasady rozmieszczania sił wytwórczych, pozwalające na wyrównanie warunków i poziomu życia społeczeństwa w większych miastach i mniejszych, we wsiach takiego czy innego typu. W szczególności w podregionie Płocka jednym z elementów tej regionalnej „racji stanu” jest zasada dążenia do zmniejszania dys-

proporcji między głównymi miastem tego podregionu a innymi jego elementami.

Postulaty zawarte w powyższym artykule mogą być przez niektórych uznane za maksymalne, za nierealne, albo nawet za utopijne. Trzeba jednak pamiętać, że postulaty odnosnie tego planu podregionalnego, dotyczą okresu niemal jednego pokolenia. W tym okresie wiele faktów się dokona. Przeto błędem obecnego planowania regionalnego jest, że patrzy się na dwudziestoletnią przyszłość za bardzo poprzez okulary teraźniejszości.

Już wiemy obecnie, że planowanie sieci miejskiej metodą „punktową” jest więcej niż anachronizmem. Obecnie przy planowaniu tej sieci należy operować elementami przestrzennie nie zwartymi i nie izolowanymi od ogólnoregionalnego układu osadniczego. Oczywiście nie przesadzamy z góry i sztywno jak takie układy mają formalnie wyglądać, gdyż to musi być w mniejszym lub większym stopniu uzależnione od indywidualnych warunków geograficznych i historycznych.

W obecnej chwili podregion nie jest przygotowany do podjęcia znacznej części prac związanych propozycjami przedstawionymi w niniejszym artykule. Wszelako żywymy głębokie przekonanie, że dalszy rozwój socjalizmu w Polsce stworzy za dziesięć, piętnaście lat warunki dla realizacji większości tego, co racjonalnie obecnie zaplanujemy i już od jutra będziemy się przygotowywać do stopniowego i — co ważniejsze — systematycznego realizowania tego, co uznajemy za lepszą przyszłość.

Kształt naszego modelu przestrzennego gospodarki rodzi się przy współudziale szerokich grup społecznych Mazowsza. Jest dużą zasługą władz naszego regionu, że nie tylko zdecydowały o dalszych pracach nad planem regionalnym w podziale na pięć podregionów. Zasługą jest też to, że o tych planach zaczyna się dyskutować. Ze tradycje patriotyzmu lokalnego skierowuje się na konkretne myślenie kategoriami dwudziestolecia naszej przyszłości. Jest to nowy, twórczy element rozwoju ruchu regionalistycznego, który w Polsce — i na Mazowszu w szczególności — ma poważne, często postępowe, tradycje.

PRZYPISY

- 1) W. Ostrowski: Świetna karta z dziejów planowania w Polsce 1815—1830, Warszawa 1949 r.
- 2) Studium Planu Krajowego I. GUPP Warszawa 1947 r.
- 3) R. Pieńkowski: Planowanie przestrzenne i jego zadania na Górnym Śląsku. Instytut Śląski Komunikat Nr 16, Seria V Katowice 1946 r.
- 4) T. Mrzygłód: Planowanie regionalne PWG, Warszawa 1958 r.
- 5) S. M. Zawadzki: Podstawy planowania regionalnego PWE, Warszawa 1969r.
- 6) R. Grabowiecki i R. Chrabąszcz (red.): Zasady rozwoju regionu warszawskiego do roku 1985. Pra-

- cownia Planu Regionalnego m. st. Warszawy i województwa warszawskiego, Warszawa, lipiec 1968 r.
- 7) S. Berezowski (red.): Prace nad planem regionalnym w II półroczu 1968 r., RNET, Warszawa 1969.
- 8) Szczegółowa koncepcja ta przedstawiona została w publikacji pt.: Środowisko naturalne wobec urbanizacji, Pasma Warszawa — Płock „Materiały i Studia” PPPW, PWN Warszawa, 1971, a w szczególności rozprawa J. Smogorzewskiego pt.: Wartości środowiska przyrodniczego dla rekreacji — dolina Wisły między Warszawą i Płockiem (str. 55—84).
- 9) W. Kowalec: Rady Narodowe — gospodarz terenu. „Nowe Drogi” 1972 nr 3.
- 10) W. Kowalec, jak wyżej.

W trosce o zdrowie i piękno miasta

Pisma naukowe i magazyny literackie, tygodniki i dzienniki umieszczają wiele alarmujących danych o zatrucaniu atmosfery, wód (w tym także mórz i oceanów), gleby, o nieodwracalnym niszczeniu naturalnych zasobów przyrody, postępującym w sposób zastraszający, o narastaniu groźby utonięcia społeczeństw w produkowanych przez nie śmieciach i odpadkach poprzemysłowych.

Chodzi o szczególnie szybko i ostro narastające ujemne — choć uboczne, niezamierzone, nieprzewidziane — skutki stosowania zdobytych rewolucji naukowo-technicznej w produkcji i gospodarce w postaci niszczenia środowiska życia ludzkiego, degradacji naturalnych walorów tego środowiska, jego zanieczyszczenia i zatrucia, a także wyczerpywania nieodnawialnych zasobów przyrody. Zwłaszcza w wysoko rozwiniętych krajach proces ten przebiega tak jaskrawo i posunął się tak daleko, że powstała sytuacja, staje się przyczyną snucia najbardziej pesymistycznych lub wręcz katastroficznych przewidywań.

Coraz mocniej dostrzegają ten problem rządy wielu krajów, podejmując często wspólne przedsięwzięcia i akcje, choćby wspomnieć tu zawarte porozumienie między rządem ZSRR a USA, działalność wielu rządów na forum ONZ. Niezależnie od aspektów przyrodniczych, technicznych i ekonomicznych — zagadnienia ochrony naturalnego środowiska człowieka nabrały więc w naszych czasach zdecydowanej wymowy społecznej i politycznej*).

W ostatnich latach wskutek wzmoczonego procesu urbanizacji i uprzemysłowienia równoległego do gwałtownego rozwoju Polski Ludowej oraz rozwoju motoryzacji nastąpiło znaczne pogorszenie warunków zdrowotnych w dużych miastach i ośrodkach przemysłowych. Wytworzyły się tu nowe, niekorzystne z punktu widzenia higieny, warunki środowiska biologicznego człowieka.

Obok odpadów postaci płynnej (ścieki przemysłowe) przemysł przetwarzając surowce, odprowadza znaczne ilości odpadów w postaci lotnej (pyły przemysłowe i gazy). Jest to działalność stała, ściśle związana z procesami technologicznymi. Bez zawieszenia produkcji nie mogłaby być przerwana. Technologia oczyszczania emisji przemysłowych, zwłaszcza emisji gazowych, nie jest jeszcze w skali przemysłowej opanowana. Wysyłanie zanieczyszczeń w nieco wyższe warstwy atmosfery przy pomocy wysokich kominów, co było dotychczas traktowane jako generalne remedium na przemysłowe zanieczyszczanie atmosfery, pozwala tylko

na większe rozproszenie zanieczyszczeń, ale nie zmniejsza ich ilości w atmosferze. Z konieczności powstał problem ograniczenia zanieczyszczenia atmosfery. Ale to już jest zagadnienie ingerencji w nieskrępowaną pod tym względem dotychczas działalność przemysłu, która była oparta na przekonaniu, że zapasy tlenu w atmosferze są w stosunku do działalności człowieka niewyczerpalne, że stężenia, które by można uznać za uciążliwe lub szkodliwe mogą mieć tylko charakter czysto lokalny i przejściowy. Rozwój produkcji i rozwój przemysłu w szczególności jest nieodpartą koniecznością, bez niego nie będzie postępu technicznego i gospodarczego, a z drugiej strony — tenże rozwój produkcji pociąga za sobą wysoce szkodliwe następstwa w powietrzu atmosferycznym, w którym żyjemy my i żyć będą przyszłe pokolenia. Tylko prawo może uregulować, jak dalece wolno nam pogarszać warunki biologicznego środowiska człowieka w atmosferze.

Dynamiczny rozwój przemysłowy Płocka, nie pociągając za sobą jak dotąd, przekroczenia dopuszczalnych norm zanieczyszczenia powietrza dwutlenkiem siarki (SO_2), wydzielanym przy spalaniu węgla. Wiemy, że największe zanieczyszczenie powietrza występuje na Śląsku i wynosi średnio ponad $1,5 \text{ mg/m}^3$ dla warunków bezwietrznych i 1 mg/m^3 przy wietrze na dobie.

Pewien wpływ na poprawę tych warunków wywiera zielen miejska. Tereny zielone nie tylko kształtują piękno krajobrazu miejskiego, lecz także przyczyniają się do wytworzenia korzystnego klimatu miasta, tłumią hałas i oczyszczają powietrze od pyłów i gazów przemysłowych.

Zielen miejska spełnia rolę jakby olbrzymiego filtra zatrzymującego nie tylko pyły, ale i pochłaniającego niektóre gazy przemysłowe. Sprawność działania takiego filtra zależy jednak od wielkości zajmowanej powierzchni, sposobu rozmieszczenia na terenie miasta oraz charakteru i stadium rozwojowego poszczególnych elementów.

Przeprowadzone pomiary wykazują, że zapylenie powietrza w mieście jest zwykle 2—3 razy mniejsze nad parkami i zieleńcami niż nad dzielnicami o ścisłej zabudowie, pozabawionymi jakiegokolwiek zieleni. Wynika z tego, jak sądę, prosty wniosek o rozbudowie pasów zieleni okalających zakłady przemysłowe, zakładaniu parków i zieleńców na nowych osiedlach, ochrony aktualnie istniejącego drzewostanu.

Zdolność zatrzymywania pyłów przez drzewa i krzewy zależy od budowy morfologicznej liści. Np. szorstka powierzchnia liści wiązu za-

*) Polecam interesujący artykuł zamieszczony na łamach „Trybuny Ludu” nr 227 z 4.X.1972 r. „Marksiści o ochronie środowiska — Kto ponosi koszty”.

trzymuje znacznie więcej cząstek pyłu niż gładka powierzchnia liści klonu czy lipy.

Ilość zatrzymanych pyłów przez liście różnych gatunków drzew przedstawia się następująco:

wiąz 3,3910 g/m², lipa 1,3201 g/m², klon 1,0597 g/m², topola 0,5516 g/m². W przeliczeniu na jednostkę powierzchni liścia wiąz zatrzymuje 6 razy więcej pyłu niż topola. Ta różna zdolność zatrzymywania pyłów przez liście poszczególnych drzew ma duże znaczenie przy doborze gatunków dla zielonych sfer ochrony sanitarnej między zakładem przemysłowym a dzielnicą mieszkaniową, może być praktyczną wskazówką dla wprowadzania nowych gatunków drzew między np. przemysłową dzielnicą Kostrogaj, kombinatem rafineryjno-petrochemicznym a dzielnicami mieszkaniowymi.

Poważnym źródłem zanieczyszczeń powietrza są również spaliny pojazdów motorowych. Etylizowana benzyna daje w spalaniu czteroetylenek ołowiu i inne gazy uznane już powszechnie za rakotwórcze. Z tych najlepiej został już poznany 3,4-benzopiren. Tylko w tym, tak mi się wydaje, można widzieć przyczynę daleko wyższej zachorowalności na raka płuc w miastach dużych, niż we wsiach i średniej wielkości miastach.

Liście drzew wpływają również na obniżenie zawartości tlenu węgla w powietrzu zanieczyszczonym spalinami samochodowymi. Stężenie tlenu węgla mierzone w odległości 30 i 60 m od jezdni ruchliwej ulicy było 2,5 razy mniejsze po pojawieniu się liści na drzewach i krzewach w porównaniu ze stężeniem przed ich rozwojem.

W stosunku do człowieka trudno jest w indywidualnym przypadku ustalić związek przyczynowy między jego schorzeniem a skażeniem powietrza, jak to można ustalić w stosunku do drzewa lub rośliny uprawnej. Człowiek może ulegać różnym wpływom chorobotwórczym, dającym w rezultacie ten sam efekt, co zanieczyszczanie powietrza. Ale na całym świecie prowadzone badania ustaliły już związki między niektórymi schorzeniami a zanieczyszczeniem powietrza. Ze strony najpoważniejszych autorytetów nauk medycznych mamy ostrzeżenia oparte na stwierdzonym wpływie, jaki wywiera skażenie powietrza niektórymi pyłami i gazami na powstawanie chorób raka, głównie raka płuc, białaczki i innych chorób zaliczanych do kłesk współczesnej cywilizacji.

I tu znów dobroczynny niemal charakter odgrywa roślinność. W liściach wielu roślin znajdują się lotne substancje zwane powszechnie

fitoncydami. Posiadają one bardzo silne własności bakteriobójcze lub bakteriostatyczne. Np. sosna, świerk, berberys są wrogami bakterii wywołujących ropne zapalenie ucha. A zatem drzewa nie tylko oczyszczają powietrze miast od zanieczyszczeń przemysłowych, lecz również chronią człowieka od bakterii chorobotwórczych.

Ostatnio medycyna podkreśla wpływ barw na układ nerwowy człowieka, a badania wykazały, że zielony kolor jest dla odpoczynku najkorzystniejszy. Człowiek przebywający wśród zieleni odpoczywa nerwowo, poprawia się jego samopoczucie i nastrój, staje się spokojniejszy, odzyskuje radość życia. Znamy takie uczucia po spacerach: Tumami, w parku, po odbyciu wycieczek, biwakach za miasto.

Rola zieleni nie ogranicza się jednak tylko do oczyszczania powietrza, wpływa na zdrowie i samopoczucie człowieka. Ma ona duże znaczenie przy tłumieniu hałasu. We współczesnych miastach z nasilonym ruchem kołowym na ulicach, z rozwiniętym przemysłem, hałas miejski staje się czynnikiem wpływającym niekorzystnie na organizm człowieka. Zieleni miejska spełnia w tym przypadku rolę zasłony tłumiącej głośność hałasu. Liście drzew i krzewów, a także trawniki częściowo pochłaniają, a częściowo odbijają i rozpraszają fale dźwiękowe.

Przytoczyłem tu liczne przykłady ogromnej roli terenów zielonych w miastach, zw. często jego „płucami”. Gdy uzmysłowimy sobie fakt, iż procesy rozwojowe miasta, gwałtownie uprzemysłowienie, odbywały się zawsze, niestety, w konflikcie z przyrodą, tym bardziej uwidoczni się ogromny dług całego społeczeństwa wobec niej i wypływającej stąd, troski o jej całkowitą opiekę i ochronę. Czynimy to przecież ze świadomością, że nie tylko chcemy ją dla nas ale i dla pokoleń.

Zadanie polega nie tylko na tym, aby zachować resztki środowiska naturalnego — bądź zbliżonego do niego, lecz na tym, by nieuniknione przeobrażenie środowiska odbywało się na przyszłość wyłącznie na podstawie racjonalnego wykorzystania niezłomnych praw natury i podporządkowania im kierunku przemian powodowanych w biosferze przez gospodarkę ludzką.

Jest to zadanie chwalebne i zaszczytne nie tylko dla władz, dla rad narodowych, pełniących tu szczególne obowiązki w programowaniu i koordynowaniu, rozwoju swojego miasta i regionu, ale każdego obywatela, każdego członka płockiej społeczności.

Pospolite ruszenie w czasie powstania listopadowego w okolicach Płocka

Dekret z dnia 21 czerwca 1831 r. o pospolitym ruszeniu był wynikiem długotrwałych i zaciętych dyskusji w łonie samego rządu. Barzykowski, Morawski i Niemojewski przedłożyli projekt uzbrojenia włościan i zgromadzenia ich w trzech obozach oszańcowanych, a mianowicie w Płocku, z zadaniem obserwacji lewego skrzydła armii nieprzyjacielskiej, powyżej Warszawy dla wstrzymania ataku południowego na stolicę; i wreszcie między Pilicą i źródłami Grabówki, który miałby podwójne zadanie: osłonę zaplecza armii i ciężenie na prawą flankę feldmarszałka.¹⁾

Projekt nie został przyjęty, natomiast omawiany nawiązuje do postanowień z 17 lutego 1831 r. oraz do ustaw z 2, 3 i 7 grudnia 1830 r. odnoszących się do straży bezpieczeństwa, tym samym wrócono do początkowych prób zmilitaryzowania całego społeczeństwa.

Znamy trzy instrukcje odnoszące się do pospolitego ruszenia. Pierwsza 16 czerwca, przedstawiona przez deputowanego Szanieckiego do łaski marszałkowskiej w formie projektu. Druga bardzo szczegółowa, podzielona na 40 artykułów omawia sposób zorganizowania pospolitego ruszenia, sposób wojowania, zawiera przepisy oddzielne dla piechoty i jazdy, przepisy marszowe, mówi o karności i nagradzaniu walczących.²⁾ Wreszcie trzecia z 21 czerwca wydana przez Rząd Narodowy w formie dekretu, była syntetycznym skrótem drugiej.

Pod względem organizacyjnym pospolite ruszenie różniło się znacznie od straży bezpieczeństwa. Była to formacja o charakterze wojskowym, a nie policyjnym. Dzielila się na pospolite ruszenie ruchome i nieruchome. O przynależności do jednego z nich decydował wiek poborowych. Mężczyźni od 20 do 40 roku życia stanowili formację ruchomą, tak pieszą jak i konną i mieli działać na dalszych terenach. Natomiast poniżej 20 roku życia i powyżej 40-go stanowili pospolite ruszenie nieruchome, którego terenem działania była najbliższa okolica.

Parafia była jednostką organizującą pospolite ruszenie, a proboszcz lub wikary duchowym przywódcą. Zadanie jego polegało na zachęcaniu i zagrzewaniu ludu do walki — poprzez głoszenie kazań o tematyce wolnościowej oraz przedstawianie ludowi zniszczeń i gwałtów, jakich dopuszcza się nieprzyjaciel. Jednym z momentów początkowego stadium organizacji była przysięga na wierność ojczyźnie, składana w kościele parafialnym w obec-

ności księdza.³⁾ Miała ona powstrzymać uzbrojony lud przed rewolucją społeczną. W czasie tych zgromadzeń parafialnych wybierano dziesiętników, ci natomiast spośród siebie wybierali setników. Dowódcy powiatowi i obwodowi dawnej straży bezpieczeństwa pozostali bez zmian na swoich stanowiskach, natomiast dowódców wojewódzkich dla pospolitego ruszenia mianowała Komisja Rządowa Wojny z dodaniem do pomocy oficerów z armii czynnej; to ostatnie postanowienie nie mogło dojść do skutku z powodu braku oficerów. Zatem faktycznym dowódcą w woj. kaliskim był Gabriel Niemojewski — prezes Komisji Wojewódzkiej; w mazowieckim Rudolf Wieszczycki — poseł powiatu gostynińskiego; w sandomierskim Ludwik Lemański i w krakowskim — Lanckoroński.⁴⁾ Zdano się więc na zdolności i umiejętności urzędników.

Mundury dowódców pospolitego ruszenia miały pozostać te same, co w straży bezpieczeństwa, zmieniły się natomiast stopnie i dystynkcje. Dowódca wojewódzki miał nosić stopień pułkownika, szlify srebrne z taśmą złotą i złote naramienniki, dowódca powiatu — szlify majora i dowódca parafii — szlify kapitana.

Najciekawszą część instrukcji stanowią przepisy prowadzenia walki z nieprzyjacielem. Zasadniczym celem działania było utrudnienie nieprzyjacielowi poruszania się w terenie. Niszczenie mostów, tarasowanie dróg, brodów i traktów, zasadzki na mniejsze oddziały, przechwytywanie poczt i kurierów, odbijanie jeńców, niszczenie transportów żywności i furazu oraz ściganie maruderów rabujących ludność.⁵⁾ Warunkiem powodzenia akcji prowadzonych przez pospolite ruszenie mogło być tylko zaskoczenie, dlatego instrukcja przewidywała działania nocne, względnie pod osłoną gęstych zarośli leśnych.

Tak pojętemu powołaniu całego narodu pod broń przeciwstawił się jako pierwszy wódz naczelny, argumentując swoje stanowisko brakiem broni. Polecił natomiast tworzenie oddziałów partyzanckich. Decyzja wodza, po uprzednio ogłoszonym dekreście Rządu Narodowego o pospolitym ruszeniu, spowodowała w terenie wiele zamieszania. Większość parafii w województwie krakowskim nie została zmobilizowana.⁶⁾ Natomiast zupełnie nieźle przedstawiało się pospolite ruszenie w woj. kaliskim i mazowieckim. W okolicach Płocka i Włocławka oddziały ludu uzbrojonego w kosy były

gotowe bronić przeprawy na Wiśle. Stwierdził to wysłany przez naczelnego wodza na inspekcję w woj. mazowieckim gen. Załuski. Pisze on, że pod Kowalem „zastał liczny i ochoczy lud pod dowództwem płk Wieszczyckiego”.⁷⁾ Według raportu Załuskiego obozowało tam „dowódców obwodowych 5, dowódców powiatowych 1, dowódców parafialnych w stopniu kapitana 29, w stopniu podporucznika 19, bez stopni 22, setników 62. Oficerów odkomenderowanych z wojska czynnego: podpułkownik 1, kapitanów 9, poruczników 2, podporuczników 2. Przysianych z obwodu konińskiego: kapitanów 3, obywateli bez stopni 6. Szeregowych w tym zgrupowaniu było 5600 ludzi”. Wieszczycki w rozmowie z Załuskim stwierdził, iż w okolicach Płocka znajduje się około 8000 ludzi z pospolitego ruszenia. Kowal nie był jedynym miejscem koncentracji. Pospolite ruszenie zbierało się także w Kole, Brdowie i Brześciu Kujawskim. Dla porównania w pozostałych trzech województwach nie zajętych przez nieprzyjaciela pospolite ruszenie najliczniej i najlepiej zorganizowane wystąpiło w woj. kaliskim. Koncentracja nastąpiła w obwodzie konińskim. Liczyło ponad 12 tysięcy piechoty i 150 jazdy.⁸⁾ W sierpniu w województwie krakowskim pełna mobilizacja została przeprowadzona w 168 parafiach. Na czele stał tu gen. Wojeżyński — były gubernator Warszawy. W czterech obwodach dowodzili majorowie (urzednicy), w 10 powiatach kapitanowie (także urzednicy)⁹⁾. W województwie sandomierskim w podobny sposób zorganizowano 324 parafie¹⁰⁾.

Najdotkliwiej odczuwano w szeregach pospolitego ruszenia brak żywności i uzbrojenia. Nie korzystało ono z magazynów wojskowych.

Żywiło się jedynie tym, co każdy zabrał z domu¹¹⁾, a to nie mogło wystarczyć na długo. Uzbrojenie stanowiła broń zdobyta we własnym zakresie. Przeważnie były to kosy i piki oraz niewielka ilość broni palnej myśliwskiej. Ze strony armii pospolite ruszenie nie miało żadnego wsparcia. Pozostawiono je własnemu losowi, dlatego nie było ono w stanie stawiać oporu podjazdom wysyłanym przez Tolla wbrew zresztą rozkazom Paskiewicza¹²⁾. Kawaleria rosyjska bardzo łatwo opanowała Włocławek i Brześć Kujawski, a 24 lipca oddział złożony z dwóch pułków kozackich, dwóch szwadronów jazdy i z dwoma działami pod dowództwem Kuźniecowa rozpedził pospolite ruszenie w Sempolnie i pod Ślesinem¹³⁾. Kozacy doszli aż do Konina wzniciając popłoch i zamieszanie w całym województwie kaliskim. Drugi oddział złożony z 12 szwadronów jazdy, jednej socyny z dwoma działami pod dowództwem Arepa, zaatakował w tym czasie Koło, gdzie skoncentrowane było około 4000 pospolitego ruszenia pod dowództwem majora Rykowskiego i 10 szwadronów jazdy rezerwowej pod dowództwem majora Peszyńskiego przeważnie spieszonej. Rosjanie z łatwością opanowali miasto, jazda uciekła do Turka, a pospolite ruszenie zostało rozproszone. Miasto przeszło z powrotem w ręce Polaków, gdy w bitwę wdał się oddział partyzancki majora Zandrowicza wraz z dwoma plutonami jazdy rezerwowej płockiej. Rosjanie ponieśli duże straty i pod osłoną nocy wycofali się, jednak pospolitego ruszenia nie dało się na nowo zmobilizować. Kiedy 26 lipca główne siły rosyjskie ruszyły z miejsca postoju pod Raciążkiem i Nieszawą w kierunku Łowicza strażę przednie nie natrafiły już na pospolite ruszenie.

PRZYPISY

1. Pawłowski B.: Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830/31. T. 3. Warszawa 1931 s. 237; Mierosławski L.: Kurs sztuki wojennej, rozbiór krytyczny kampanii 1831. Paryż 1845 s. 394.
2. Archiwum Główne Akt Dawnych, Akta Władz Centralnych Powstania (AGAD, AWCP), 1830/31 vol. 231c, f. 259—263; Staszewski J.: Instrukcje dla pospolitego ruszenia w 1831. — Kwart. hist. R. 44: 1930 s. 496.
3. AGAD, AWCP 1830/31, vol. 231c, f. 259.
4. AGAD, AWCP 1830/31, vol. 231, f. 49; Pawłowski B., op. cit. t. 3 s. 231.
5. AGAD, AWCP 1830/31 vol. 231c, f. 259.
6. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kielcach. Eksp. syg. 50, s. 117.
7. Załuski J.: Wspomnienia w skróceniu z roku 1831, byłego generała w sztabie głównym wojska polskiego. Kraków 1861 s. 513; AGAD, AWCP 1830/31 vol. 231 f. 133.
8. Staszewski J.: Organizacja siły zbrojnej i działania wojenne w województwie kaliskim 1831. — Roczn. Hist. R. 6: 1930 s. 197—235.
9. AGAD, AWCP 1830/31 vol. 231, f. 148.
10. AGAD, AWCP 1830/31 vol. 283, f. 299.
11. Załuski J.: Wspomnienia..., s. 513.
12. Tokarz W.: Wojna polsko-rosyjska 1830—1831. Warszawa 1930 s. 489.
13. Callier E.: Bitwy i potyczki stoczone przez wojsko polskie w roku 1831. Poznań 1887 s. 220.

Struktura własności ziemskiej w powiecie gostynińskim w latach 1864—1904

19 lutego (2 marca) 1864 roku car Aleksander II wydał ukaz o uwłaszczeniu chłopów. Ukaz postanawiał, że:

1. „Grunta, zostające w posiadaniu włościan w majątkach prywatnych, majątkach instytucyjnych i rządowych przechodzą na zupełną własność włościan”.
2. „Od 3 (15) kwietnia 1864 roku włościanie uwolnieni zostają raz na zawsze od wszelkich powinności na korzyść dziedziców. Na przyszłość wnosić będą do skarbu podatek gruntowy”.
3. „Dziedzice otrzymują wynagrodzenie od rządu”.¹⁾

Propaganda rosyjska starała się przedstawić ukaz uwłaszczeniowy jako wielki dar cara dla chłopów Królestwa Polskiego. Chłopi przyjęli jednak ukaz z 2 marca na ogół obojętnie, bez większego entuzjazmu. Mało tego, jak donosiła „Ojczyzna” — pismo emigracyjne z dnia 10 maja 1864 roku, kilku chłopów z okręgu kutnowskiego, który wchodził w skład powiatu gostynińskiego do 31 grudnia 1866 roku, jasno stwierdziło, że ukazy nie mogą być darowizną, bo do darowizny Rosjanie nie mają prawa.²⁾

Ta sama propaganda rosyjska starała się spowodować wysyłanie adresów holdowniczych od chłopów polskich do cara Aleksandra II z podziękowaniem za wydany ukaz uwłaszczeniowy. W sumie zebrano niewielką liczbę takich adresów.³⁾

W czasie moich badań nie spotkałem materiałów źródłowych świadczących, że któraś z gmin interesującego nas powiatu wysłała adres wiernopoddańczy do cara. Jedynie na terenie lewobrzeżnego Mazowsza taki adres wysłały wszystkie gminy powiatu łowickiego w dniu 30 marca z 3.370 podpisami chłopów.⁴⁾ Zresztą powyższe podziękowania władze rosyjskie konsekwentnie egzekwowały od włościan łowickich.⁵⁾

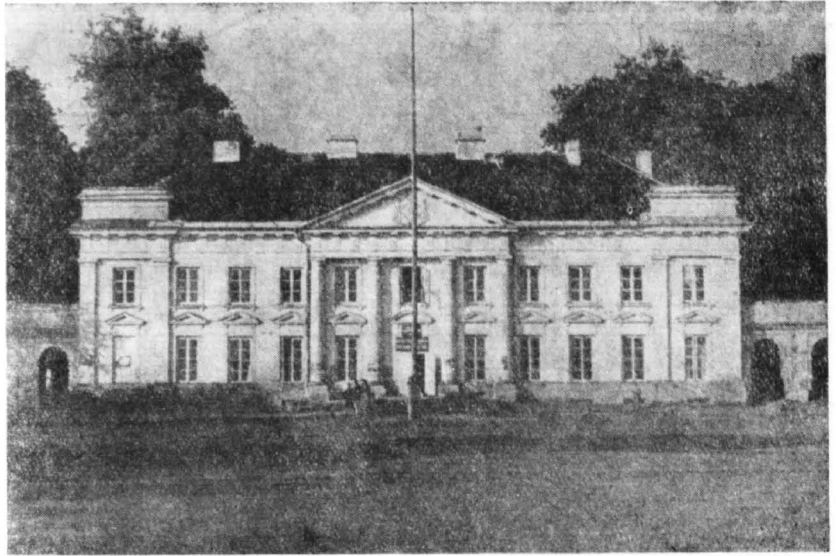
Niewątpliwie wieś omawianego powiatu, podobnie jak ludność wiejska pozostałego terenu Królestwa Polskiego, przyjęła ukazy z dużą ulgą. Reforma uwłaszczeniowa wprowadziła duże zmiany w strukturze agrarnej wsi. W wyniku reformy uwłaszczeniowej znacznie się zwiększył obszar ziemi należącej do chłopów. W powiecie gostynińskim chłopi zwiększyli poważnie swój udział w posiadaniu ziemi, a mianowicie z 20 do 30,2%.⁶⁾ Mimo to własność chłopska w tym powiecie była jeszcze o wiele mniejsza od własności należącej do wielkich posiadaczy ziemskich — gostynińskich obszarników. Jedynie na terenie powiatu łowickiego do chłopów należało więcej ziemi niż do obszarników.⁷⁾

Brak danych statystycznych nie pozwala na określenie procentowe podziału ziemi na terenie powiatu gostynińskiego i innych powiatów lewobrzeżnego Mazowsza pomiędzy wielką i drobną własnością ziemską w pierwszych latach po uwłaszczeniu. Dokładne dane na powyższy temat odnoszą się do roku 1894, a więc do okresu stosunkowo późnego. Dane te omówimy na innym miejscu niniejszego artykułu.

Reforma uwłaszczeniowa 1864 roku spowodowała duże przemiany w gospodarstwach większej własności ziemskiej. Na własność chłopów przeszła ogromna ilość ziemi; folwarki utraciły bezpłatną siłę roboczą w postaci chłopów pańszczyźnianego. Majątki obszarnicze na terenie powiatu gostynińskiego, podobnie zresztą jak i na pozostałym obszarze Królestwa Polskiego musiały budować mieszkania dla nowo zaangażowanych fernali, parobków i wszelkiego rodzaju służby. Również folwarki zmuszone były kupować inwentarz pociągowy, bowiem reforma uwłaszczeniowa przekazała inwentarz na własność chłopów. Uprawa roli przez najemnych robotników rolnych zmuszała właścicieli ziemskich do zakupu sporej ilości narzędzi rolniczych, które dotąd zobowiązani byli dostarczać chłopom, stawiając się do pracy pańszczyźnianej. Właściciele ziemscy wobec utraty taniej siły roboczej starają się zastąpić pracę chłopów pańszczyźnianego — wprowadzeniem mechanizacji, zastępującej pracę rąk ludzkich. Wszystko to wymagało zainwestowania w gospodarstwa obszarnicze dużej ilości kapitałów. To zmuszało właścicieli ziemskich do zaciągania m. in. pożyczek z Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Jak wynika z różnych prac, a m. in. ze „Zbioru wiadomości statystycznych odnoszących się do dóbr obciążonych pożyczką Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskim” na interesującym nas terenie, większość majątków ziemskich była zadłużona w T.K.Z.⁸⁾

Poważna część majątków obciążonych pożyczką ze względu na swoją niewypłacalność została zlicytowana. W „Korespondencie Płockim”, „Gazecie Warszawskiej” wciąż ukazywały się ogłoszenia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego powiadamiające o przymusowej sprzedaży majątków ziemskich przez licytację ze względu na zadłużenie w ratach. Już w lipcu 1864 roku w „Gazecie Warszawskiej” wśród wymienionych folwarków podległych licytacji za długi znalazły się m. in. dobra Świniary, w powiecie gostynińskim.⁹⁾ W tym samym roku ukazały się jeszcze ogłoszenia o licytacji kilku innych majątków, a wśród nich w po-



*Pałac Potockich, a potem
Grzybowski w Słubicach*

wiecie gostynińskim — Suserza, Szczawina, Strzemesznej, Trębek, Wroczyn, Ciechomic i Zajezerza oraz Woli Stępowskiej.¹⁰⁾ W 1865 roku ukazały się kolejne ogłoszenia T.K.Z. o licytacji wielu innych majątków ziemskich, a wśród nich Czermna w powiecie gostynińskim.¹¹⁾ W następnych latach liczba majątków podległych licytacji stale wzrasta. Dodać jednak należy, że tylko nieliczne majątki znajdowały nabywcę po pierwszym ogłoszeniu o licytacji. Doc. J. Łukasiewicz obliczył, że najwyżej 30% dóbr było sprzedawanych na pierwszej licytacji. W większości wypadków ogłoszenia trzeba było kilkakrotnie powtarzać. Na szpaltach prasy szczególnie dużo zamieszcza się ogłoszeń o licytacji w początkach lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku tj. w okresie nasilenia kryzysu agrarnego.

Przeważnie na terenie powiatu gostynińskiego podlegały licytacji majątki posiadające słabą glebę, położone z dala od dróg bitych oraz gospodarstwa mało zaradnych, trzymających się dawnych metod uprawy roli właścicieli ziemskich.

Reforma uwłaszczeniowa zmusiła wielu właścicieli gospodarstw obszarniczych do zmiany metod gospodarowania. Wiele majątków obszarniczych przechodzi teraz na intensywne tory gospodarki rolnej. Jak się później okazało, tylko te majątki rolne mogły liczyć na przetrwanie w okresie kryzysów rolnych, które wcześniej zaczęły inwestować w ziemię. Takich gospodarstw obszarniczych na terenie powiatu gostynińskiego było sporo. Wiele spośród nich znanych było ze swych postępowych metod gospodarowania.

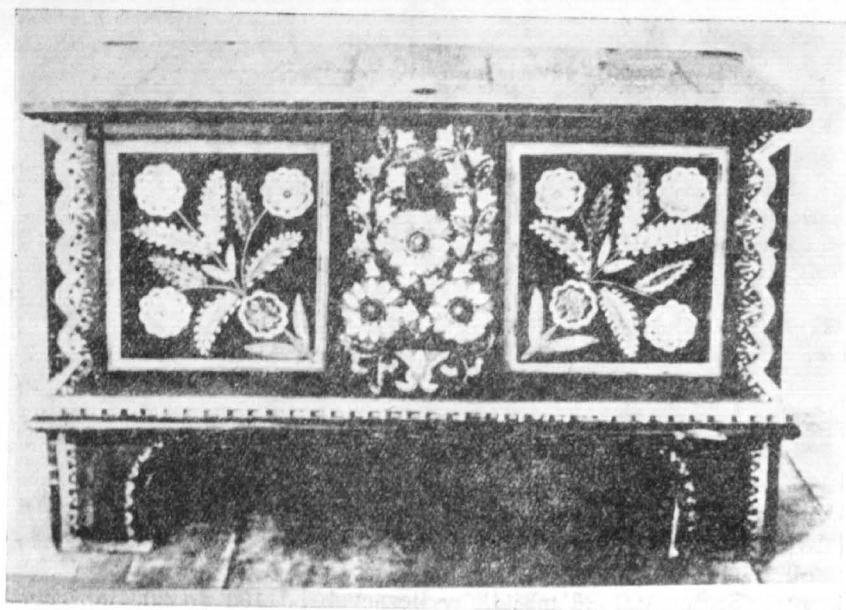
Na terenie interesującego nas powiatu przeważały gospodarstwa obszarnicze do 1.000 mórg, choć większe folwarki można było również spotkać. Irena Chomać w swojej ciekawej pracy pt. „Struktura agrarna Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX w.” podaje, że na terenie powiatu gostynińskiego w 1892 roku znajdowały się 34 majątki do 100 mórgów,

8 majątków liczących od 100 do 300 mórgów, 42 majątki z obszarem od 300 do 1.000 mórgów, i wreszcie 2 majątki ponad 3.000 mórgów (Lucień i Duninów)¹²⁾.

Na terenie badanego powiatu znajdowało się też jedno z największych latyfundiów ziemskich w Królestwie Polskim, a mianowicie dobra Duninów. Latyfundium ziemskie w Duninowie było własnością Henryka Ike. Gospodarstwo liczyło ponad 26 tysięcy mórgów ziemi. W 1874 roku dobra duninowskie zostały podzielone na Duninów Stary i Duninów Nowy.¹³⁾

Dobra Duninów Stary składały się z folwarku Duninów Stary i Trzecianno oraz wsi: Duninów Stary, Nowe, Lipianki, Krzewent, Brzezina Góra, Środoń, Jeżów, Trzecianno, Kobyle Błoto, Kamion, Ładne, Mostki, Wistka Królewska, Środoń Folwark, Goreń Mały, Goreń Duży, Karolewo, Duninów Nowy Kolonia. W sumie Duninów Stary liczył 12.265 mórgów ziemi¹⁴⁾. Na latyfundium Duninów Nowy składał się folwark o tej samej nazwie oraz wsie: Kobyle Błoto, Czarny Borek, Lipianki, Trzykopce, Winduga, Smolarnia Niedźwiedź, osady leśne Grodzisk i Nowa Wieś. Razem 13.022 morgi, w tym pola uprawne i ogrody mórg 1.124, łąk mórg 67, pastwisk mórg 5, wody mórg 483, lasu mórgów 10.844¹⁵⁾. Na terenie dóbr znajdowała się fabryka cukru i rafineria do 1904 roku; 2 młyny wodne, tartak, smolarnia, cegielnia¹⁶⁾. Dodać też trzeba, że dobra Słubice do 1867 roku wchodziły w skład latyfundium Potockich w Wilanowie¹⁷⁾. Następnie majątek w Słubicach przeszedł na własność rodziny Grzybowski.

Majątki obszarnicze powiatu gostynińskiego po roku 1864, jak już stwierdziliśmy, przeżywały szereg trudności finansowych i gospodarczych. Ich właściciele ratowali się przed całkowitym upadkiem częściową parcelacją majątków, jak w wypadku dóbr Kamieniec koło Szczawina, czy też sprzedażą lasów, głównie kupcom żydowskim.



Skrzynia ludowa z okolic
Stubic

W ogóle na skutek trudności powłaszczeniowych, a następnie kryzysów agrarnych w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych wiele gospodarstw obszarnczych upadło, poważna część zaczęła parcelować swoje majątki. Tylko za długi na rzecz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w latach 1883—1892 zostało sprzedanych bądź to w całości, bądź to indywidualnym nabywcom, przeważnie włościanom w powiecie gostyńskim aż 8 majątków ziemskich¹⁶⁾. Parcelacja przybrała olbrzymi zasięg w początkach lat dziewięćdziesiątych po powstaniu Banku Włościańskiego. Tym niemniej wielka własność ziemska powiatu gostyńskiego oraz sąsiadujących z nim powiatów kutnowskiego, sochaczewskiego i plockiego utrzymała bardzo silne pozycje. Mało tego, wielka własność ziemska w powiecie kutnowskim i gostyńskim obok powiatu plockiego, błońskiego i grójeckiego była najsilniejszą w całym Królestwie Polskim¹⁹⁾.

Do wielkiej własności ziemskiej w powiecie kutnowskim w 1894 roku należało jeszcze 74% ziemi, w powiecie gostyńskim 47,7 oraz w powiecie sochaczewskim 41,8%²⁰⁾. Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana w tomie 41—42 omawiając stosunki ziemskie w powiecie kutnowskim pisała: „Kutnowskie jest w całym znaczeniu powiatem obszarncików; Kutnowskie w Europie jest jedną z uprzywilejowanych dzielnic obszarncików”²¹⁾. Do wielkiej własności ziemskiej najmniej ziemi należało w powiecie łowickim, bo tylko 27,2%, tj. najmniej w całym Królestwie Polskim²²⁾.

W Królestwie Polskim w tym samym czasie do właścicieli ziemskich należało 40,6% ziemi²³⁾, w guberni warszawskiej 47,6%²⁴⁾.

W roku 1894 było jeszcze na terenie powiatu gostyńskiego 110 gospodarstw obszarnczych²⁵⁾. Postępujący jednakże proces parcelacji poważnie zmniejszył stan własności dworskiej. Poniższe zestawienie pokazuje ubytek

ziemi dworskiej w ciągu 10 lat, tj. w latach 1894—1904. Dla porównania pokazujemy w tabeli, jak ten proces przebiegał w powiatach sąsiadujących z powiatem gostyńskim.

Stan własności dworskiej w %²⁶⁾

P o w i a t	R o k	
	1904	1894
gostyński	47,7	40,7
kutnowski	74	66,6
łowicki	27,2	25,1
sochaczewski	41,8	37,4
gub. warszawska	47,6	43,0
Królestwo Polskie	40,6	35,1

Jak wynika z tabeli, największy zasięg miała parcelacja w powiecie kutnowskim i gostyńskim, a tylko nieznaczny w łowickim. Mimo to powiat kutnowski był w dalszym ciągu jedynym powiatem w Królestwie, gdzie dominowała wielka własność ziemska. Również, jak ten widać z tabeli, zarówno powiat gostyński, jak i sochaczewski należał dalej do tych powiatów, w których procent obszaru własności obszarnczej był wyższy od przeciętnej Królestwa. Takich powiatów, o wyższej niż przeciętna w Królestwie, było w roku 1899—25²⁷⁾, a w roku 1904 już tylko 17²⁸⁾. Fakt ten możemy wytłumaczyć tym, że na terenie powiatu gostyńskiego, ziemiaństwo w większym zakresie niż na innych terenach guberni warszawskiej przeprowadziło w ostatnich latach XIX wieku daleko idącą modernizację swych majątków ziemskich i w ten sposób skutecznie broniło się przed parcelacją. Również stosunkowo dobrze rozwinięty przemysł rolno-spożywczy, zwłaszcza przemysł cukrow-

Stara chałupa sannicka z czterościanową strzechą. Fotokopia wykonana ze zdjęcia K. Sajsse-Tobiczyka „Na Mazowszu”, wyd. Nasza Księgarnia, Warszawa 1964 r. s. 315



niczy stanowił silne oparcie dla wielu gospodarstw wielkiej własności ziemskiej. Podobną zresztą opinię reprezentuje wielu historyków zajmujących się historią gospodarczą XIX wieku²⁹). Tym niemniej, jak to widać z tabeli parcelacji w powiecie gostyńskim, kutnowskim i sochaczewskim poważnie uszczupliła wielką własność ziemską. Jej kosztem powiększała się własność drobna, w tym przede wszystkim chłopska. Tylko w okresie dziesięciolecia 1889—1899 własność chłopska zwiększyła się w powiecie gostyńskim o 16,7³/₀, w sochaczewskim o 10,7³/₀, w łowickim najmniej, bo tylko o 1,6⁰/₀, natomiast w kutnowskim najwięcej, bo aż 24,2⁰/₀³⁰).

Wzrost obszaru gospodarstw chłopskich

P o w i a t	R o k		
	1877	1904	wzrost w %
gostyński	40.278 ha	51.661 ha	28
kutnowski	17.893 ha	24.811 ha	21
łowicki	70.939 ha	77.430 ha	9
sochaczewski	42.853 ha	52.131 ha	21
Mazowsze	1.014.451 ha	1.020.865 ha	19

W ciągu 15 lat (1889—1904) własność drobna w powiecie gostyńskim nabyła od folwarków 7.397 morgów ziemi, przeważnie ornej, w kutnowskim 6.424 morgi, w sochaczewskim 3.115 morgów a także zwiększała się w wyniku likwidacji serwitutów. W wyniku parcelacji stan własności chłopskiej poważnie wzrósł w powiecie gostyńskim, jak i w sąsiednich, z wyjątkiem łowickiego.

Własność rolna chłopów i mieszczan rolników w latach 1894—1904 w %³²).

P o w i a t	R o k	
	1894	1904
gostyński	38,3	45,1
kutnowski	26	33,4
łowicki	69,8	71,8
sochaczewski	47,5	51,9
gub. warszawska	43,9	49,3
Królestwo Polskie	43,1	48,8

Z posiadanych materiałów statystycznych wynika również, że w latach 1877—1904 na skutek nabywania przez chłopów parcelowanej ziemi poważnie wzrósł ogólny obszar gospodarstw chłopskich³³⁾.

W latach 1877—1904 notujemy też wzrost liczby gospodarstw chłopskich. W wyniku parcelacji i podziałów gospodarstw wzrasta poważnie liczba gospodarstw chłopskich. I tak w powiecie

gostynińskim liczba gospodarstw wzrosła o 11⁰/₀
 łowickim 43⁰/₀
 sochaczewskim 2,3⁰/₀
 kutnowskim brak danych³⁴⁾.

Zmiany w stanie ilościowym gospodarstw są dostrzegalne nawet na przestrzeni kilku lat³⁵⁾:

P o w i a t	R o k		
	1895	1904	Przyrost
gostyniński	5.748	6.247	+499
kutnowski	4.317	4.299	— 18
łowicki	8.550	9.415	+816
sochaczewski	4.274	5.826	+1.552

Jak wynika z tabeli, we wszystkich powiatach oprócz kutnowskiego nastąpił znaczny przyrost liczby gospodarstw. Niewątpliwie i w

powiecie kutnowskim musiała wzrosnąć liczba gospodarstw. Dane z tabeli wynikają raczej z nieściśłości statystycznych.

Wraz z wzrostem ilości gospodarstw, maleje przeciętna wielkość gospodarstwa chłopskiego prawie na obszarze całego Królestwa Polskiego. Podobnie sytuacja przedstawiała się w powiecie sochaczewskim i łowickim. Tak, np. przeciętna wielkość gospodarstwa chłopskiego w latach 1877—1904 zmniejszyła się w powiecie sochaczewskim w 8,3 na 8,2 ha, w łowickim z 10,3 na 7,9 ha. W ten sposób na skutek podziałów głównie rodzinnych kruszyły się gospodarstwa chłopskie szczególnie w pow. łowickim. Natomiast powiat gostyniński i kutnowski należał do tej nielicznej grupy powiatów w Królestwie Polskim, gdzie przeciętna wielkość gospodarstwa chłopskiego w tym czasie nawet się powiększyła, w powiecie gostynińskim z 6,3 do 7,3 ha, a w pow. kutnowskim z 6,8 do 8,2 ha³⁶⁾.

Na zakończenie dodać należy, że obok własności chłopskiej i folwarcznej występowała na terenie powiatu gostynińskiego również własność drobnoszlachecka. Obejmowała ona w 1894 roku około 1,4⁰/₀ gruntów badanego powiatu³⁷⁾. Własność drobnoszlachecka na terenie omawianego powiatu nie ulegała w ciągu lat większym zmianom i w 1908 roku wynosiła 1,0⁰/₀ ziemi³⁸⁾. Przykładem wsi drobnoszlacheckiej na terenie powiatu był wieś Leśniewice w pobliżu miasta Gostynina.

PRZYPISY

- Wyjątki z Ukazu o urządzeniu włościan w Królestwie Polskim z dnia 19.II (2.III) 1864 r., Dziennik Praw, t. 62, W-wa 1864, s. 5—37.
- Ojczyzna nr 7 z 10 maja 1864 roku.
- Groniowski Krzysztof, Realizacja reformy uwłaszczeniowej 1864 r. W-wa 1963 r., s. 30.
- op. cit.
- op. cit.
- Maciecha Aleksander, Atlas Statystyczny Królestwa Polskiego, Płock 1907 r., tablica XIX.
- Trudy Warszawskiego Statystycznego Komiteta (WSK) wyp. XV, W-wa 2898, t. III, s. 150—155; wyp. XXV, s. 2—27.
- Zbiór wiadomości statystycznych odnoszących się do dóbr obciążonych pożyczką Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskim, W-wa 1881.
- Gazeta Warszawska nr 161 z 16 lipca 1864 r.
- op. cit., nr 184 z 12 sierpnia 1864 r.
- op. cit., nr 134 z 16 czerwca 1865 r.
- Chomać R., Struktura agrarna Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX w., W-wa 1970, s. 236—237.
- op. cit., t. II z 1881 r., s. hasło Duninów.
- op. cit.
- op. cit.
- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (AGAD), Kancelaria Gubernatora Warszawskiego (KGW), ref. I, nr 301/1883, k. 49—54.
- AGAD, Księgi folwarków dóbr wilanowskich r 13; Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. X z 1889 s. 836 hasło — Słubice.
- Wiadomości statystyczne dotyczące dóbr stowarzyszonych zebrane z akt Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego po dzień 1 stycznia 1893 r., t. I — Gubernia warszawska, W-wa 1894 r., s. 150—155; wyp. XXV, s. 2—27.
- op. cit.
- Wielka Ecyklopedia Powszechna Ilustrowana, t. 40 —42, W-wa 1909, s. 599.
- Porównaj źródła do przypisu 19; Porównaj też: Praca zbiorowa „Cztery wieki Mazowsza” Szkice z dziejów Mazowsza 1526—1914, W-wa 1968, s. 270.
- Chomać I., op. cit., s. 81.
- op. cit.
- Obzor Warszawskiej Gubernii za rok 1894, W-wa 1895.
- Trudy WSK, wyp. XXI, cz. 2, s. 178! wyp. XXV, s. 2—27; Maciecha A., op. cit.
- Kraj, nr 11 z dnia 24 marca 1899 r.
- Kalabiński St., Tych F., Walki mas chłopskich w Królestwie Polskim w rewolucji 1905—1907 r. Kwartalnik Historyczny nr 4/5, W-wa 1955, s. 50—51.
- M. in. doc. Łukasiewicz J., w pracy „Kryzys agrarny na ziemiach polskich w końcu XIX w.”, PWN, W-wa 1968, s. 184—185; prof. Baranowski B., Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą w XIX wieku”, W-wa 1969, s. 20.
- Trudy WSK, wyp. XVII, własność chłopska w guberniach Królestwa Polskiego w 1870 i w 1899 r. W-wa 1900 r., s. 10—11.
- Grabski Władysław, Materiały w sprawie włościańskiej, t. I, cz. I, cz. II, W-wa 1907, s. 48.
- Trudy WSK, wyp. XV, W-wa 1898, s. 150—155; wyp. XXI, cz. 2, s. 178; wyp. XXV, s. 2—27.
- Statystyczny Wriemiennik, seria III, t 14, s. 11 —23.
- Łukasiewicz J., Sochaczew i powiat sochaczewski w drugiej poł. XIX w. W: Dzieje Sochaczewa i Ziemi Sochaczewskiej, Książka i Wiedza, W-wa 1970 r., s. 96.
- Trudy WSK, wyp. XXI, tablica 1 i 2.
- Patrz przypis 34, str. 97.
- Chomać I., op. cit., str. 213.
- op. cit., s. 73.

Szkolnictwo w Płocku przed pierwszą wojną światową

Zaborcy w ramach polityki wynaradawiania ludności polskiej, najwięcej chyba uwagi zwracali na opanowanie szkolnictwa. W Królestwie Polskim okres najsrozszych represji przypadł na koniec XIX wieku, gdy funkcje generała gubernatora sprawował J. Hurko, a kuratorem naukowym był A. Apuchtin. To właśnie wówczas (w 1885 roku) wprowadzono do szkół ludowych rosyjski język wykładowy. Zmianom uległy programy nauczania, a i warunki bytowe tych jedno- lub dwuklasowych szkółek pozostawały wiele do życzenia. Skutek był taki, że zaledwie 30% ludności umiało pisać i czytać, a w 1900 roku istniało w dziesięciu guberniach polskich tylko piętnaście gimnazjów.

W guberni płockiej, w 1903 roku uczęszczało do szkoły 16% dzieci w wieku sposobnym do nauki, co dawało wskaźnik uczących się na 1 000 mieszkańców — 27‰¹⁾.

Nowe nadzieje obudziła rewolucja lat 1905—1907. Energiczną działalność podjęła wówczas Macierz Szkolna wsparta przez postępowe odłamy społeczeństwa. Powstała także sieć szkół prywatnych. Ale „odwilż” trwała krótko i po 1907 roku nastąpiła ponowna redukcja placówek oświatowych oraz silniejsza ingerencja władz rosyjskich w zakresie treści nauczania²⁾. Interesujące wnioski nasuwa analiza danych statystycznych o rekrutach z Królestwa Polskiego. Oto wyniki z 1908 roku (‰)³⁾.

	gub. płocka	gub. war- szawska	Króles- two Polskie
analfabetyzm całkowity	50,8	47,4	55,3
umiało czytać i pisać	39,5	45,0	36,6
— w tym nie po rosyjsku	15,7	10,1	7,67
umiało tylko czytać	9,7	7,1	8,1
— w tym nie po rosyjsku	9,4	5,9	5,3

Nie są to dane reprezentatywne dla całego społeczeństwa, bo do poboru stawali oczywiście tylko mężczyźni, którzy liczniej od płci żeńskiej uczęszczało do szkół. Na mniejszy wskaźnik analfabetyzmu rzutowało także wiek badanych i ich selekcja pod względem przydatności do służby wojskowej. Nas w tej chwili interesuje jednak samo porównanie z pozostałymi guberniami Królestwa Polskiego. Okazuje się, że Płockie miało najwyższy procent umięjących czytać i pisać lub tylko czytać nie po rosyjsku, a więc w większości po polsku. Uwidoczniała się w ten sposób rola nauczania domowego, na co wskazują ilości umięjących tyl-

ko czytać. A jak było w samym Płocku w ostatnich latach przed I wojną światową? Odpowiedzi na to pytanie należało szukać w zasobach archiwalnych płockiego Oddziału Terenowego WAP-u, ówczesnej prasie („Głos Płocki. Pismo poświęcone głównie sprawom miejscowym”) i niestety nielicznym jeszcze opracowaniach.

Płock, jak przypadało na stolicę guberni, miał dość dobrze rozwinięte szkolnictwo średnie. Władze rosyjskie faworyzowały dwa gimnazja rządowe: męskie i żeńskie. Zwłaszcza to pierwsze miało niezwykle chlubną tradycję, a u progu omawianych lat kształcili się tam między innymi następujący luminarze polskiej kultury: historyk Władysław Smoleński, geograf Antoni Sujkowski, socjolog Ludwik Krzywicki. Tu też były silne tradycje tajnych kół samokształceniowych, a z nich wywodzili się późniejsi działacze — przywódcy ruchu robotniczego: Aleksander Dębski, Julian Leszczyński-Leński, Edmund Płoski. Zachowane akta pozwalają na prześledzenie wysiłków rosyjskich władz oświatowych w kierunku przywrócenia płockiej alma mater „prawomyślnego oblicza”, ale to temat na oddzielną rozprawę.

Ilościowo przeważały w Płocku prywatne szkoły średnie;⁴⁾

- ośmioklasowe gimnazjum męskie Adama Grabowskiego — 327 uczniów w 1910 r.;
- siedmioklasowe gimnazjum żeńskie Marii Gutkowskiej — 176 uczennic w 1910 r. (aficjalna nazwa: „Zakład naukowo-wychowawczy”);
- siedmioklasowe gimnazjum żeńskie Udziółowe (poprzednio Wandy Thunówny) — 197 uczennic w 1910 roku;⁵⁾
- sześcioklasowe gimnazjum męskie Pawła Topolińskiego (rozwiązane w VI.1913 r.)⁶⁾ — 112 uczniów w 1910 roku.

W 1914 roku do wszystkich płockich szkół średnich uczęszczało 1608 uczennic i uczniów.⁷⁾

Etap pośredni między szkolnictwem średnim i elementarnym stanowiły placówki czteroletnie (progimnazja): żeńskie Marii Wiernik i żeńska żydowska Goldy. Istniały także dwie(?) klasy przygotowujące do podjęcia nauki w gimnazjum: żeńska rządowa i męska Piotra Wiernika (ta ostatnia od I.X.1913 roku).

Osobny problem stanowiła trzyklasowa szkoła miejska w Płocku (w 1910 roku uczyło się w niej 123 osób, a w 1911 roku 159).⁸⁾ Ponieważ kosztowała dużo, a nie zapewniała należytej wiedzy i uprawnień formalnych, magistrat wystąpił z wnioskiem o przekształcenie jej w szkołę czteroletnią wyższą dostępną dla dziewcząt. W 1913 roku mówiono także o możliwości otwarcia dla absolwentów szkoły dwuletnich

Wykaz państwowych szkół elementarnych w Płocku w 1909 roku

Nazwa szkoły	oddziały: wstępny	klasa I			klasa II		Razem
		1	2	3	4	5	
		i l o ś ć u c z n i ó w					
Dwuklasowa męska	76		36	27	13	12	164
Dwuklasowa żeńska	73	34	34	22	12	1	176
Dwuklasowa koedukacyjna (prawosławna)	—	33	20	12	10	—	75
Jednoklasowa koedukacyjna (ewangelicka)	17	18	18	8	—	—	61
Jednoklasowa męska	35	30	24	10	—	—	99
Jednoklasowa żeńska	18	23	18	7	—	—	66
Dwuklasowa żydowska męska	—	7	21	14	10	7 (+6 w oddz. 6)	65
Dwuklasowa żydowska żeńska	—	—	22	18	15	10	65
		364	193	118	60	30	771

kursów nauczycielskich. W roku następnym przysły rozporządzenia władz centralnych nakazujące przeprowadzenie tego typu reorganizacji do lipca 1915 roku. Nauka w nowych placówkach miała być płatna, a od kandydatów w wieku lat 10—13 wymagać zamierzano ukończonego kursu szkoły początkowej.⁹⁾

Tymczasem stan tych ostatnich budził najczęściej obaw. W 1903 roku powołano w Płocku komisję dla uzdrowienia szkolnictwa elementarnego. Odbyto sześć posiedzeń, z których wnioski wraz z tablicami statystycznymi ujęto w formę raportu¹⁰⁾. Okazało się, że na sto dzieci w wieku szkolnym obowiązek nauki może wypełniać tylko dwadzieścioro. Katastrofalnie przedstawiały się finanse, ale „...również organizacja i programy nie odpowiadają potrzebom miejscowej ludności”.

W szkołach, przy których nie podano cechy wyznaniowej, przeważały dzieci z rodzin rzymsko-katolickich i zarazem polskich. Zwraca uwagę bardzo niska liczba uczniów w oddziałach wyższych, wobec jednoczesnego zagęszczenia części oddziałów wstępnych. Wyjście z tej sytuacji upatrywano, między innymi, w tworzeniu zbiorczych klas drugich i tym samym oddelegowaniu kilku nauczycieli do nowych kompletów wstępnych. Nie trzeba chyba udowadniać jak bardzo połowiczne to byłoby rozwiązanie. W ten sposób można wprawdzie obniżyć wskaźnik analfabetyzmu wśród młodzieży, ale absolwent trzech—czterech oddziałów nie jest przecież należycie przygotowany do życia w nowoczesnym społeczeństwie.

„Głos Płocki” w numerze 4 z 28.I.1908 roku nawoływał do otwierania szkół prywatnych stopnia elementarnego, tak potrzebnych zwłaszcza po zamknięciu placówek Polskiej Macierzy Szkolnej.

W 1910 roku istniały już w tej grupie:¹¹⁾

— szkoła żeńska W. Wiśniewskiej — 84 uczennic;

— szkoła koedukacyjna M. Miłodrowskiej — 100 uczennic i uczniów;

— szkoła męska J. Orłowskiego — 53 uczniów;

— szkoła koedukacyjna J. Szerona — 80 uczennic i uczniów;

— szkoła żydowska I. Russak — 28 uczniów.

Uzupełnieniem były prywatne komplety prowadzone między innymi przez Koło Nauczania Ludowego.¹²⁾

Ostatnie lata przed wybuchem I wojny światowej przyniosły otwarcie kolejnych szkół elementarnych. Niestety, dokładna statystyka obejmuje tylko placówki państwowe. I tak 1.IX.1911 roku rozpoczęła działalność jednoklasowa szkoła koedukacyjna z pierwszeństwem dla dzieci strażników ziemskich, a więc właściwie prawosławna. Nowa szkoła dla młodzieży z rodzin polskich powstała w XII.1913 rok.¹³⁾ Na koniec przybyły dwie placówki żydowskie (koedukacyjna i żeńska), bo też dziewczęta i chłopcy wyznania mojżeszowego znajdowali się w najgorszym położeniu. Liczba państwowych szkół elementarnych dla dzieci żydowskich zrównała się w pewnym momencie z ilością szkół prawosławnych, a przecież Żydzi stanowili trzecią część mieszkańców Płocka, do nich należała połowa domów i trzy czwarte sklepów¹⁴⁾ wyznawcy prawosławia wypełniali ok. 4% składu ludnościowego miasta. (Było jeszcze 18—19 chederów, w nich 350 osób), ale te odbiegały poziomem nauczania od tak niedoskonałych „jednoklasówek”.

Zaniedbane było również płockie szkolnictwo zawodowe. W omawianym okresie istniały tylko dwie szkoły niedzielne: rzemieślnicza (skupiająca ok. 150 uczniów) i kupiecka (ok. 20 uczniów). Trzeba było aż pisma zlecającego z Warszawskiego Okręgu Szkolnego (XII 1913 roku), by w styczniu 1914 roku otwarto w Płocku pierwszą szkołę rzemieślniczą.¹⁵⁾ Kandydaci na rzemieślników podejmowali naukę i bezpośrednio w warsztatach. W ten sposób uczyło się fachu 306 uczniów w 1910 roku i 382 w 1912 roku¹⁶⁾. Uruchomiono w Płocku także miesięczne kursy rolnicze (ograniczenie do 30 osób — 1913 rok), ale w tym względzie brak nam danych tak o częstotliwości ich trwania, jak i o wynikach edukacji.¹⁷⁾ Z tymi ostatnimi nie wszędzie zaś było dobrze, o czym świadczy anons w związku z zakończeniem

roku w szkole Towarzystwa Kredytowego Miejskiego — uczniowie popisali się grą na fujarkach i to był chyba największy powód do dumy.¹⁸⁾

Wszystkie szkoły i szkółki elementarne nie mogły zapewnić wystarczającej liczby miejsc dla chętnych do nauki, a tym bardziej dla całej młodzieży w wieku szkolnym.

Rok	Ilość placówek	Ilość uczniów	Ilość uczennic	Razem
1910	42	1 665	1 294	2 959
1911	44	1 744	1 344	3 088
1914	?	?	?	3 636

W ostatnim roku szkolnym przed wybuchem wojny, zarazem szczytowym pod względem liczby uczniów, nie pobierało nauk jeszcze około 1 300 chłopców i dziewcząt.¹⁹⁾ Nie wiele zmienia wymowę tej wielkości wspomniany już fakt istnienia szkółek religijnych (dzieci żydowskie) i nauczania domowego.

W 1909 roku nie przyjęto do plockich szkół elementarnych z braku miejsc 111 chłopców i aż 221 dziewcząt. W roku następnym owa liczba wzrosła do 346 osób, w tym 204 dziewcząt; do jednej tylko szkoły, a mianowicie dwuklasowej męskiej nie przyjęto 112 kandydatów. Władze miejskie Płocka wystąpiły wprawdzie wówczas o dotacje na otwarcie dodatkowych klas, ale bez rezultatu.²⁰⁾ Powiększał się stan placówek oświatowych, ale znacznie szybciej rosła liczba młodzieży. Doszło do tego, że w 1913 roku trzeba było odesłać do domu aż 438 chętnych do nauki, a w tym 98 pochodzenia żydowskiego. Do owej dwuklasowej szkoły męskiej przyjęto 29 chłopców, a odmówiono miejsca w ławce 159; do dwuklasowej szkoły żydowskiej męskiej nie dostało się 40 wobec 12 przyjętych — jedynie szkoły prawosławne zapewniały miejsca wszystkim zgłaszającym się. „Te 438 dzieci w jednym tylko roku powiększyły liczbę analfabetów i wyrosły na ludzi w obecnych warunkach nie mogących wywalczyć sobie egzystencji, straconych lub może szkodliwych dla społeczeństwa”.²¹⁾

Działo się to wszystko w okresie, gdy „Głos Płocki” donosił o podejmowaniu przez pobliskie gminy decyzji o ustanowieniu szkoły powszechnej. 1.IX.1913 roku i w Płocku odbyło się posiedzenie z udziałem samego gubernatora, władz oświatowych i grona obywateli. Uznano, że są realne szanse na utworzenie dodatkowych dziewięciu kompletów dla wymienianych wyżej 438 dzieci. Mało tego, w dwa tygodnie później radcy płocki mówili o projekcie jako fakcie zrealizowanym. Tymczasem ten sam „Głos Płocki” 25.X.1913 roku podał do wiadomości, że z dziewięciu kompletów otwarto w końcu... dwa (w tym jeden żydowski).²²⁾

Dla urzeczywistnienia szkoły powszechnej trzeba było latem 1913 roku czterdziestu kompletów na poziomie kursu elementarnego.

Istniało wówczas zaledwie osiemnaście — brakowało dwadzieścia dwa i te zamierzano uruchomić w następujących terminach: 2 w 1913 roku, 6 w 1914 i od 1915 do 1921 (!) po 2 rocznie.²³⁾

Władze miały do pokonania dwie bariery: osobową i finansową. Pierwsza wyrażała się brakiem nauczycieli, których w plockich państwowych szkołach elementarnych pracowało w 1913 roku osiemnastu, a ich zastępy mogły wzrosnąć dopiero po ustanowieniu kursów pedagogicznym i seminarium. Kłopoty bytowe szkolnictwa wynikały z wadliwie ułożonego systemu finansowania. Oto w 1913 roku na utrzymanie 12 państwowych szkół elementarnych planowano wydanie 20 100 rb, z czego niespełna 3 000 ze skarbu państwa, 5 500 z kasy miejskiej i ponad 11 600 rb. ze składki od społeczeństwa. Zasilek rządowy szedł w głównej mierze (56,1%) na dwie szkoły prawosławne; z kolei kasa miejska łożyła najwięcej na szkołę trzyklasową. Przeciętnie placówka dwuklasowa pochłaniała około 1 800 rb rocznie, a jednoklasowa ok. 1 200 rb. W tym kryła się pensja nauczycielska (ok. 400—500 rb), najem klas i mieszkań, ogrzanie, oświetlenie i sprzątanie tych pomieszczeń. Na bibliotekę, pomoce szkolne, zapomogi dla biednych uczniów i nagrody — przeznaczone od 20 do 70 rubli rocznie (średnio w granicach 30 rb).²⁴⁾

Składkę na utrzymanie chrześcijańskich szkół elementarnych ściągano od 1 100 osób (1913 r.) przy opłacie maksymalnej 140 rb i większości stawek po 1—3 rb.²⁵⁾ W aktach zachowało się dużo podań-zażaleń na źle określoną wysokość wpłaty. Raziło zwolnienie od opłat ludzi wykonujących tak zwane wolne zawody, wielu innych zalegających z płatnością. W tej sytuacji dodatkowe obciążenia spadały na kasę miejską i na przykład, wspomniane dziewięć kompletów miało być finansowane w następujący sposób: 350 rb skarb państwa, 1 000 rb miasto, 350 rb ze składek obywatelskich. Magistrat Płocka już w 1910 roku przeznaczył na oświatę 17,69% budżetu,²⁶⁾ bronił się więc przed ciągłymi dopłatami i projektując przekształcenie szkoły trzyklasowej w czteroklasową sugerował likwidację kilku innych klas w pozostałych placówkach.

W daleko gorszej sytuacji znajdowała się większość szkół prywatnych. To właśnie z braku pieniędzy likwidacji uległo gimnazjum Topolińskiego. Prasa lokalna wielokrotnie donosiła też o przedstawieniach i balach na rzecz dofinansowania szkół (np. W. Wiśniewskiej). Rzeczą znaną były ciężkie warunki lokalowe. W 1914 roku nie było w Płocku ani jednego budynku wzniesionego specjalnie z przeznaczeniem na szkołę elementarną. Brakowało ciągle środków na remonty, co sprawiało że dzieci i personel narażone były na groźbę wypadku (zawalenie dachu, obsuwanie się ścian). W drastycznych sytuacjach zamykano część pomieszczeń, ale i wówczas trzeba było lat na przywrócenie normalnych, bezpiecznych warunków nauczania (przykład chederu na ul.

Szerokiej — lata 1913/1914).²⁷⁾ Nieco lepiej było w szkolnictwie średnim, a 3.XI.1913 roku otwarto w Płocku nowy gmach szkolny obliczony na 400 uczniów. Znalazło się w nim 10 klas, sala gimnastyczna, pracownia chemiczna i fizyczna, gabinet lekarski, sala biblioteczna itp. Był to jednak sukces ofiarności publicznej, dzieło zainspirowane przez grono miejscowych działaczy na czele z doktorem Macieszą.²⁸⁾

Tak było właśnie w Płocku przed I wojną światową. Rozumiano niby powszechnie potrzebę wprowadzenia powszechnej szkoły, pisał o tym „Głos”, dyskutowano zagadnienie na forum stowarzyszeń, w klubach, domach prywatnych, ale zarazem trudno było przekuć słowo w czyn. Większość społeczeństwa oglądała się na radę miejską i rosyjską administrację. Ta pierwsza dawała dowody zainteresowania, ale jej pole działania było zbyt ograniczone, już choćby szczupłością rezerw budżetowych; lokalne władze zaborecze gros uwagi zwracały na szkolnictwo prawosławne, a w innych dziedzinach stały nawet bardziej na prawo do kół kierujących Warszawskim Okręgiem Szkolnym. Myślę, że było to częściowo wynikiem doświadczeń z lat 1905—1907, kiedy

właśnie w szkołach ujawniły się silne fermenty rewolucyjne.²⁹⁾

Na zakończenie, uzupełniając wykaz placówek oświatowych w Płocku sprzed sześćdziesięciu laty, trzeba wspomnieć o istnieniu dwóch przedszkoli oraz seminarium duchownego (61 kleryków). Miast internatów działały pensjonaty i stancje. Przykładem pierwszego był zakład Anny Chądzyńskiej na Starym Rynku — konwersacja angielska, francuska, niemiecka, lekcje muzyki. Większość stancji nie posiadała jednak warunków dla zapewnienia uczniom wygód niezbędnych dla właściwego rozwoju intelektualnego i cielesnego. Odnosi się to zresztą i do wielu domów prywatnych. Toteż gdy w końcu 1913 roku lekarz płocki H. Themerson przeprowadził kontrolę higieniczną młodzieży miejscowych szkół elementarnych, to wykrył między innymi 19 przypadków świerzbii i 12 jaglicy. Jeszcze tragiczniej brzmią dane odnośnie odżywiania się uczniów. Tym jednak sprawom wiążącym się ściśle ze składem społecznym grup szkolnych poświęcę następną część artykułu. W niej znajdzie się także analiza narodowościowa i wyznaniowa młodzieży oraz nauczycieli szkół płockich przed 1914 rokiem.

PRZYPISY

1. H. Radziszewski, Statystyka szkolnictwa początkowego w Królestwie Polskim (r. 1903/4), Warszawa 1908.
2. Vide: Z. Kmiecik, ruch oświatowy na wsi Królestwa Polskiego 1905—1914, Warszawa 1963 i E. Staszyński, Polityka oświatowa caratu w Królestwie Polskim, Warszawa 1968 r.
3. Archiwum Główne Akt Dawnych, Generał Gubernator Warszawski, t. 109092.
4. Dane ze sprawozdania Płockiej Dyrekcji Naukowej, Oddział Terenowy WAP (dalej OT WAP) Płock, Naczelnik Płockiej Dyrekcji Naukowej, t. 94.
5. Vide: J. Lasocki, Luźna wiązanka wspomnień... Płock 1931.
6. Głos Płocki, nr 48 z 14.VI.1913 r.
7. A. Maciesza, Stan szkolnictwa w mieście Płocku w roku 1914 i w roku 1928. (W:) Księga pamiątkowa Koła Płoczan, Warszawa 1931, s. 71—72.
8. OT WAP Płock, Naczelnik Płockiej Dyrekcji Naukowej, t. 94 i 96.
9. Głos Płocki, artykuły w nr. 2 z 28.I.1914 i 14 z 18.II.1914.
10. Jego kopia z 9.III.19090 roku w: OT WAP Płock, Magistrat m. Płocka, t. 18 019.
11. OT WAP Płock, Naczelnik Płockiej Dyrekcji Naukowej, t. 94.
12. B. Przybyszewski, Towarzystwo Opieki nad Mową Polską. (W:) Księga pamiątkowa..., s. 100.
13. OT WAP Płock, Magistrat m. Płocka, t. 18 365.
14. tamże, t. 12 795.
15. tamże, t. 18 371.
16. tamże, t. 8 195.
17. Głos Płocki, nr 91 z 12.XI.1913 r.
18. Głos Płocki, nr 19 z 20.VI.1914 r.
19. A. Maciesza, Stan szkolnictwa..., s. 71—72.
20. OT WAP Płock, Magistrat m. Płocka, t. 18 019.
21. Głos Płocki, nr nr. 70 z 30.VIII.1913 r.
22. Kolejne numery Głosu Płocka: 71 z 2.IX.1913, 75 z 17.X.1913, 86 z 25.X.1913 r.
23. OT WAP Płock, Magistrat m. Płocka, t. 18 019.
24. Liczne budżety szkół. OT WAP Płock, Magistrat m. Płocka, t. 13 012, 12 743, 12 744, 18 019; Naczelnik Płockiej Dyrekcji Naukowej, t. 96; 384.
25. OT WAP Płock, Magistrat m. Płocka, t. 18 295.
26. tamże, t. 8 078.
27. tamże, t. 12 984.
28. Zdrowie, nr. 12/1913 r., s. 891.
29. Vide K. Mariański, Lata 105—1907 w Płocku. (W:) Rewolucja 1905—1907, na Mazowszu i Podlasiu, Warszawa 1968, s. 167—174.
30. Głos Płocki, nr 2 z 7.I.1914 r.

ANTONI TYC

K r y p t o n i m y

Student historii II wojny światowej, w miarę zagłębiania się w bogate materiały fakto-graficzne, poznaje kryptonimy, pod którymi utajniano zamiary operacyjne sił zbrojnych.

Osobisty mój udział w działaniach Marynarki Wojennej w roli oficera nawigacyjnego ORP „Błyskawica”, „Garland”, „Orkan”, „Dragon” oraz starszego oficera ORP „Conrad” spowodował, że kilka z nich z natury rzeczy mojego zatrudnienia stało się najpierw pilnie strzeżone tajemnicą, a następnie brzemieniem w skutkach wydarzeniem.

Dla zilustrowania omawianego tematu kryptonimów posłużę się przykładami tych, które w sposób wybitny zmieniły losy współtowarzyszy broni i wprowadziły nazwy wymienionych okrętów do historii naszej Marynarki.

Skierowanie dywizjonu niszczycieli w składzie OORP „Błyskawica”, „Burza” i „Grom” na akwen Morza Północnego do baz brytyjskich nastąpiło w wykonaniu kryptonimu „PEKIN”.

Opracowanie zamiaru takich dyspozycji naszej skromnej floty wynikło z rozmów sztabowych w maju 1939 r. (23—26 i 30 maja 1939 r.).

W ślad za zawartym sojuszem brytyjskim nastąpiły spotkania uzgadniające współpracę sił morskich. Otoczone tajemnicą rozmowy nie mogły być publikowane w szczegółach, lecz obecnie niektóre z nich stały się opisanymi faktami przez publicystów lub historyków, korzystających z dokumentacji ujawnionych po wojnie aktów tajnych.

Na spotkaniu kontr-adm. Świrskiego Szefa KMW z reprezentantem Royal Navy kmdr Rawlingiem w dniach 23—30.05 padła propozycja przysłania na Bałtyk angielskich okrętów, celem przeszkodzenia komunikacji z Prusami Wschodnimi flocie hitlerowskiej.

Ocena możliwości zabezpieczenia naszej bazy Gdyni przed wojskiem niemieckim wypadła negatywnie. Liczono się wówczas z koniecznością internowania naszych okrętów w portach neutralnych i wtedy zrodziła się kontrpropozycja działania z baz brytyjskich.

Nie mam szczegółów uzasadniających przyjęcie na pewno niepopularnej w oczach opinii publicznej takiej kontrpropozycji, która nawet obecnie formułuje o tym fakcie zdanie, że okręty zamiast bronić wybrzeża uciekły z Kraju. Możliwe, ale to są moje osobiste supozycje, że uzasadniano to precedensami z I

wojny światowej, kiedy przejście okrętów Goeben i Breslau do Turcji przyspieszyło wkroczenie do wojny tego kraju po stronie państw centralnych. Musiał to być pierwotnie argument polityczny, gdyż nawet obecnie korzyści techniczne są uznawane za przypadkowe, choć są one znaczne.

Marynarka Wojenna była instrumentem w rękach polityka. Ponieważ nie dysponuje odpowiednimi materiałami muszę pozostawić wyjaśnienie argumentacji za przygotowaniem operacji pod kryptonimem „PEKIN” historykowi.

Mój udział jak wiele podobnych zaczął się przypadkowo. 24 sierpnia 1939 r. zakończyliśmy swój rejs szkoleniowy na ORP „Smok” wejściem do portu Hel po przyjeździe ze szwedzkiego portu Kalmar. Było to w dniu mobilizacji Marynarki Wojennej — koniec naszego kursu K.O.N. (oficerów nawigacyjnych).

Kierownik kursu kpt. mar. Woźnicki udał się do Szefa Sztabu po przydziały dla ośmiu absolwentów tego kursu, którzy zostali przygotowani na nawigatorów floty.

Podczas nieobecności kierownika na ORP „Smok” zjawił się d-ca dywizjonu KT kmdr por. R. Stankiewicz i z pamięci wyznaczył nam przydziały, według czego miałem zameldować się na ORP „Błyskawica”, leżącym na kotwicy redy portu Hel. Wkrótce po jego wyjściu przybył kierownik kursu, który również z pamięci wyznaczył mnie na ORP „Gryf”.

Dzięki silnej argumentacji mojego kolegi ppor. mar. Szczepanowskiego utrzymała się wersja d-cy dyonu i tak rozjechaliśmy się, on na ORP „Gryf” na redzie Gdyni, a ja na ORP „Błyskawica”. Tak mój kolega, również nawigator, wyznaczył swój kurs, który zakończył się rozstrzelaniem za trzykrotną ucieczką z niewoli. Żegnając się nie przypuszczałem, że zaklasyfikowałem się do udziału w operacji „PEKIN”.

Zatwierdzony mój przydział na nawigatora ORP „Błyskawica”, na wniosek dowódców dywizjonu i okrętu, spowodował gorączkową pracę przejmowania działu od ppor. mar. Dąbrowskiego.

W atmosferze krytycznego tygodnia, kiedy moment zaatakowania wisiał na włosku, 30 sierpnia o godz. 13.10 podnieśliśmy kotwicę, ażeby wykonać to, co postanowiono już w maju.

Moje osobiste wspomnienia już zostały utrwalone gdzie indziej. Rozerwanie koperty

rozkazu operacyjnego „PEKIN” spowodowało, że stałem się jego jednym z pierwszych wykonawców.

Rozdział do „Wielkich Dni Małej Floty” został rozpoczęty wyruszeniem na zachód, który mógł się stać potrzebnym argumentem do sfingowanej prowokacji w Gliwicach już w noc tego dnia, kiedy rozminęliśmy się z niemiecką eskadrą przy Falsterborev, wchodząc do Sundu. Nakreślone na mapie morskiej kursy naszego dyonu wyznaczyły nasze losy. Często miałem z tego satysfakcję, że kreśliłem je szczęśliwą ręką.

Rzucenie kotwicy na redzie portu Leith roz-

poczęło agonię wyczekiwania najpierw na przystąpienie aliantów do wojny, a następnie okrętu do działań wojennych. Pierwsze nastąpiło 3 września. Działania wojenne rozpoczęliśmy 7 września 1939 r.

Operacja pod kryptonimem „PEKIN” została wykonana zgodnie z intencją jej autora i pozostała brzemienne w skutkach na dalsze 6 lat wojny.

ZRÓDŁA

Rok przed klęską — M. Turlejska str. 315.

Wielkie dni małej floty — J. Pertek str. 30—36.

ORP Błyskawica — E. Szczerkowski str. 36—42.

WŁADYSŁAW BOGUSŁAWSKI

Kartki z notatnika

Uroczystości rocznicowe w życiu jednostki jak i całych społeczeństw mają to do siebie, że każdorazowo sięgamy myślą do wspomnień z tych niejednokrotnie już zamierzcztych czasów, by odnaleźć swoje miejsce w rozgrywających się wówczas zdarzeniach, szukamy jakichś pamiątek, choćby najdrobniejszych, które w sposób autentyczny mogłyby dać świadectwo naszego uczestnictwa w tych wydarzeniach.

Rok 1939 — rok pełen niepokoju, trwogi i uniesień patriotycznych — rok bohaterskich zmagañ narodu polskiego z potężną nawałą hitlerowską — niewątpliwie jest tym rokiem, który trwale zakorzenił się w historii całego narodu i we wspomnieniach pojedynczych osób, do których często powracamy myślą, powodowani różnymi uczuciami w różnych okolicznościach, a szczególnie w rocznicach tych wydarzeń.

Wiele rzeczy już uszło z pamięci, wiele w perspektywie czasu zostało w taki czy inny sposób zmodyfikowanych w wyniku późniejszych refleksji, wniosków, czy też wnikliwych dociekań i szerszych konfrontacji.

Osobiste wspomnienia z uczestnictwa w tych wydarzeniach, ze względu na swoje głębokie emocjonalne przeżycia, bodajże najtrwalej i w najdrobniejszych szczegółach potrafiły się zachować w pamięci, chociaż i dla tych wspomnień istnieje granica ich trwałości. Dlatego też ze szczególnym sentymentem odnosimy się do zachowanych pamiątek, które w autentyczny sposób odtwarzają w naszej pamięci przeżycia tego okresu.

Takim niewątpliwie dokumentem są niżej zamieszczone notatki z karetek dzienniczka frontowego z kampanii wrześniowej. Zachowały się one szczęśliwym zbiegiem okoliczności przez okres okupacji, zakopane w pośpiechu nocą w stoiku wraz z innymi dokumentami w czasie mej ucieczki z terenu mego miejsca pobytu w pomorskim jesienią 1939 roku, gdzie dalsze moje przebywanie na tym terenie stało się niebezpieczne.

Mają one swoją wartość ze względu na zachowane autentyczne, ówczesne adresy i zawód wielu współkolegów — uczestników walk, które udało mi się skompletować w pierwszych dniach pobytu w niewoli w Działdowie.

Notatki z dzienniczka nie są kompletne — wyrwane nierówno — brak początkowych karetek i urywają się kartki końcowe — widocznie zakopywane w pośpiechu nocą uległy uszkodzeniu, a część z nich musiała gdzieś zaginąć.

To, co pozostało z tych notatek, podaję w autentycznym brzmieniu, jako pewnego rodzaju w maleńkiej cząsteczce ciekawostkę historyczną z tego okresu, wprawdzie w formie zwięzłej, ale niewątpliwie zawierającej w sobie ukręptą bogatą treść tragedii wrześniowej.

W. B.

A oto treść zachowanych notatek:

...IV pluton po drugiej stronie Narwi w rejonie szosy z m. Pułtusk do m. Wyszków — kwatery przeniosłem do ...Moje m.p. dom. p. Kubisa (m. Popławy) — gotowość marszowa na godz. ... 29.VIII dnia 29.VIII — zakwaterowanie na nowym miejscu, wybranie stanowisk opl. i urządzenie ich.

Dnia 30.VIII — służba na stanowiskach. Dnia 31.VIII — godz. 1.20 — zarządzane ostre pogotowie opl. o świcie. Wieczorem przyjechała żona wraz z synem i zamieszkała u rodziców w odległości pół km od mych stanowisk. —

Pluton IV zmiana stanowisk na prawy brzeg Narwi.

Dnia 1.IX — rozpoczęcie działań wojennych — o świcie ukazał się pierwszy samolot niemiecki na wys. 400 m — z powodu silnej mgły nie rozpoznany i nie ostrzelany. — Dnia tego ukazywały się samoloty niemieckie kilkakrotnie na wysokościach dużych — ostrzelane zostały przez artylerię p.lot.

Dnia 2.IX — służba na stanowiskach. Naloty jak w dn. 1.IX odparte przez artylerię p.lot. Dnia 3.IX. — jak w dn. 2.IX. Dnia 4.IX.

— godz. 1.30 — (dopisek: — w komendzie obrony garnizonu — k-ndant mjr Mazur) — otrzymaliśmy rozkaz pozostawienia po jednym karabinie z plutonów do opl. — reszta karabinów zostaje przydzielona do obrony Pułtuska do 115 p.p. — Pluton III — do batalionu I p. kpt. Abaszydze w rejon m. Jeżewa, pluton IV do batalionu O.N. p. kpt. N („Rafała”) (dopisek: prawdopodobnie kpt. rez. Żbikowski — naucz. z Nasielska) w rejon cmentarza na szosie Różańskiej. Ze swym plutonem zameldowałem się o godz. 8.00. **Zadanie:** karabin 10 — wzmocnić placówkę komp. 1 w rejonie wzgórza 99 — po nawiązaniu styczności z npl. wycofa się pod silnym ogniem ponad Narwią do pierwszej linii i zajmie stanowisko przy szosie w rejonie wzgórza 104; — karabin 11 — przydzielony do komp. 2 na szosie Pułtusk—Nasielsk; — karabin 12 — do komp. 3 w odwodzie; karabin 9 — pozostał do opl. m. Pułtusk na starym stanowisku. — Z 10 karabinem udałem się sam na placówkę. — Na miejsce przybyliśmy o godz. 10.00 — zajęcie stanowiska godz. 12.00.

Dnia tego wysłałem żonę z synem do Wieliszewa i dalej do swych rodziców. Ostatnio widziałem się na szosie, będąc na stanowisku, o godz. 15.00 — odwoził kolega z art. p/lot. samochodem. W powrotnej drodze o godz. 19.00 zameldował mi, że do Wieliszewa odstawił żonę szczęśliwie.

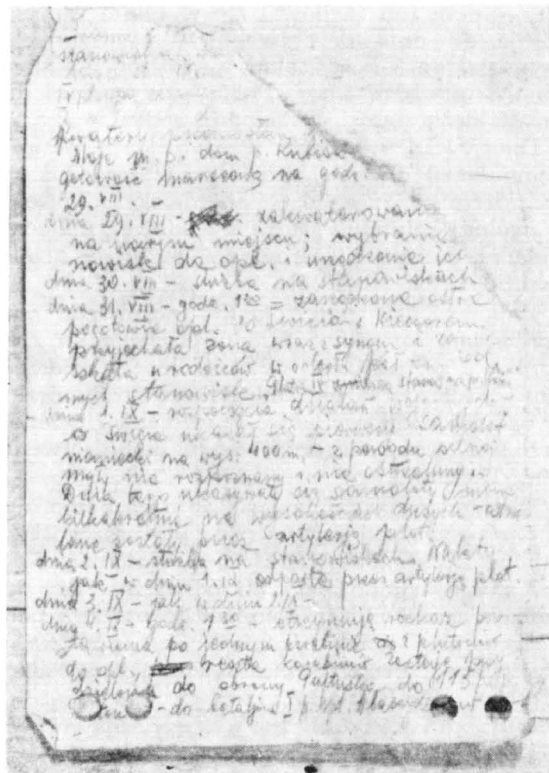
Dnia 5.IX — obejmuję d-ctwo placówki — wiadomości o nplu: — kolumna niemiecka posuwa się z m. Golymin szosą na Pułtusk i drogami na południe. W tym celu ubezpieczam się od zachodu patrolami na linii Olbrachciec—Koziegłowy — pñ. zach. Skraj Kacic. Godz. 12.00 — bombardowanie 1 linii przez artylerię.

Dnia 6.IX — placówka zostaje wzmocniona — stan jej: pluton + dr. strzelecka (beerkmów) + ckm. (pluton przybył z oficerem ppor. rez. Kosińskim — naucz. z pod Serocka). Wieczorem placówkę przesuwam bliżej południowego skraju m. Kacice, skupiając ją bardziej, a tym samym zamykając dokładniej dościsie do Koziegłów i szosą W-wa—Pułtusk; na pñ.-zach. Skraj Kacic wysyłam drużynę ze specjalnym zadaniem: po nawiązaniu styczności z npl. meldować mi i wycofać się szosą, zamykając drutami szosę. Zarządzenia te wydają na skutek wiadomości, że Niemiec naciera już na nasze prawe skrzydło w rejonie m. Jeżewo. — Placówka czuwa na stanowiskach.

Godz. 22.00 — obchodząc stanowiska spotykam trzech strzelców z komp. 1 z linii rannych, którzy meldują mi, że linia obronna rozbita. Wysyłam gońca i otrzymuję rozkaz trwać na stanowisku do styczności z Niemcami — na linii spokoj.

Dnia 7.IX. — o świcie odparto małe patrole niemieckie z kierunku m. Płacochowo. O godzinie 8.00 placówka ostrzelana jest silnym ogniem artylerii własnej (przez pomyłkę)

z m. Grabowiec z za Narwi ogniem wprost (dopisek: czy własnej? — trudno było później w wyniku rozwoju dalszych wydarzeń stwierdzić). Godz. 10.00 grupki strzelców wycofują się na Kacice z linii pierwszej. Godz. 11.30



Fotokopia zapisów w dzienniczku frontowym
Władysława Bogustawskiego

pod silnym ogniem niemieckim od strony Kacic wycofują placówkę na Radzice na drugą stronę Narwi (brodem — uprzednio tą drogą wycofało się wojsko komp. 1 wraz z d-cą komp.) Na skraju lasu zajmuję stanowisko (ckm) powstrzymując Niemców na przeprawie do godz. 19.20, tym samym wzmocniłem placówkę kawalerii (w tym miejscu), która miała to zadanie... z pod Pułtuska... kierując się na m. Zatory—Wyszków.

Dnia 8.IX — godz. 10.00 przejście przez Wyszków w kierunku na W-wę — punkt zborny m. Struga — godz. 14.30 — udają się do m. Struga w celu poinformowania się — oddziały pozostają do zmroku we wsi odległej od Wyszkowa o 17 km przy szosie. W m. Struga poinformowano mnie, że mamy udać się do m. Modlin. — Zatrzymuję się w m. Radzyniu na chwilowy odpoczynek, oczekując na swój oddział — (z oddziałem tym nie spotkałem się).

Dnia 9.IX — w m. Struga spotykam swoje dwa karabiny z opłot. m. Pułtuska, które wraz z taborami 13 pp udają się do Modlina. Obejmuję d-ctwo nad tymi karabinami i udają się do Modlina przez Stanisławów—Legionowo—

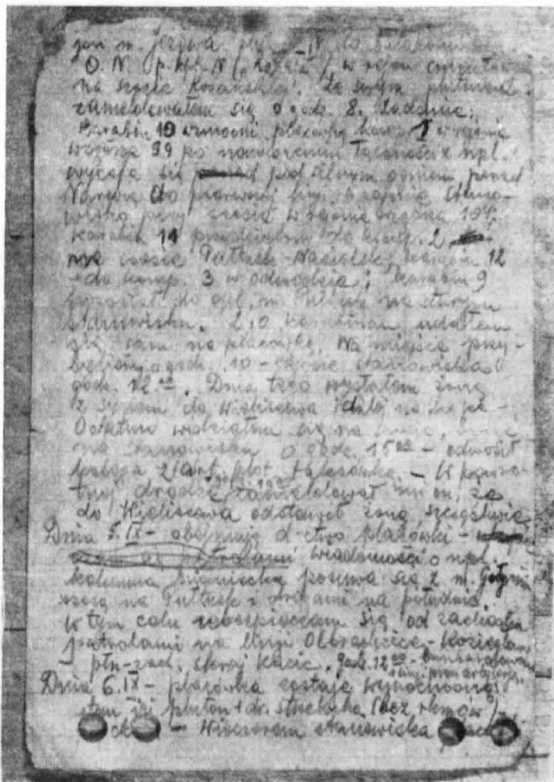
Jabłonno—Nowy Dwór (dopisek: w ogólnej kolumnie grupy kpt. Abaszydze).

Dnia 10.IX — godz. 10.00 melduję się w d-ctwie dywizji, a następnie 13 pp (dopisek: d-ctwo 13 pp mieściło się w Kazuniu w domu z żółtą werandą przy zakręście szosy warszawskiej od strony zjazdu z mostu na Wisłę — dom ten zachował się w takim samym stanie do dnia dzisiejszego) — i otrzymuję przydział do 3 komp. ckm. — postój w Kazuniu Niemieckim. Godz. 21.30 — wyruszam do m. Małocic.

Dnia 11.IX — postój w Małocicach — godzina 20.00 okrężną drogą przez lasy marsz w kierunku na m. Zaborówek (dopisek: w ogólnej kolumnie grupy wypadowej, mającej zadanie utworzenia drogi dla przejścia armii Łódź w rejon Modlina).

Dnia 12.IX — godz. 13.00 — postój pod Zaborówkiem — godz. 13.20 wyruszenie do Zaborowa i do natarcia w kierunku na Borzęcin— Feliksów i pld. od Zaborowa (dopisek: w ogólnej akcji na Babice w celu umożliwienia przejścia wojskom armii Łódź pod d-ctwem gen. Thomme).

...Niezwłocznie udałem się za d-cą komp. do m. Zaborowa. Oddziały strzeleckie naszego batalionu zastałem wyruszające do natarcia, d-cy zaś swego trudno było mi odnaleźć. Przede mną wyruszał pluton komp. 8 do natarcia pod d-cą ppor. Trocinka (dopisek: na podstawie wyjściowej ostrzelani huraganowym ogniem artylerii niemieckiej).



Fotokopia zapisów w dzienniczku frontowym Władysława Bogusławskiego

Bez namysłu ruszyłem wraz z nimi w rejon mostku w kierunku na m. Feliksów. — Natarcie ruszyło w brawurowym tempie (po wyjściu ze strefy niemieckiej nawały artylerijskiej). — Zajęliśmy m. Feliksów i okopaliśmy się. Oddział nasz znacznie uszczuplił się. Obsługa przydzielonego ckm pozostała bez celowniczego i taśmowego — szereg strzelców rannych. Pierwsze opatrunki nałożyliśmy w mieszkaniu sołtysa (dopisek: Kolakowskiego, jak ustaliłem to w późniejszym okresie już po wojnie). — Jesteśmy ostrzelani silnym ogniem broni maszynowej artylerii i przez lotnika z ckm.

— Wysyłamy gońca do tyłu z meldunkiem — osiągnęliśmy m. Feliksów, dużo rannych, kilku zabitych, silne skupienie ognia Niemców — prosimy o pomoc i wóz sanitarny — wysłano godz. 16.00. Odpowiedzi nie było — meldunek prawdopodobnie nie doszedł.

Godz. 17.30 — notatki urywają się... (dopisek: wskutek gwałtownego kontrataku niemieckiego z czołgami nastąpiło wycofanie się spowodowane w rejon Zaborowa Kościelnego).

Dalsze losy — to już tylko wspomnienia i może dlatego mało istotne. — Warto tylko dodać, że dalsze koleje, to krwawe walki w obronie Modlina, które przyniosły wiele strat pułkowi. 23.IX zginął d-ca pułku płk. Nowak, pochowany przy bocznej ścianie kościoła w Kazuniu, wielu oficerów ciężko rannych, a wśród nich d-ca III batalionu mjr. Kwapiński, d-ca I batalionu mjr. Gieruszczak.

W momencie kapitulacji Modlina stan ilościowy pułku niewiele odbiegał od stanu etatowego batalionu. — W końcowej fazie pułkiem dowodził ppłk. Mazurkiewicz, z którym dzieliliśmy wspólne losy gorzkiej niewoli w obozie w Działdowie.

A oto skład osobowy III batalionu 13 pp z Pułtuszka według zachowanych notatek — sporządzony już w niewoli:

Dowódca: — mjr Kwapiński Józef — od 17.IX por. Caban Mieczysław

Sztab batalionu:

- ppor. Popiel Zygmunt
- ppor. Wadach Józef
- ppor. Duszczyk Jan
- 7 komp. piech. — ppr. Kleitz Karol
- ppor. Kiszakiewicz Jan
- ppor. Napiórkowski Stefan
- 8 komp. piech. — kpt. Rytelewski Aleksander
- por. Milewski Czesław
- por. Brzeziński Wacław
- ppor. Nowak Władysław
- ppor. Obrebski Stefan
- 9 komp. piech. — por. Pietrych Bronisław
- ppor. Kozakow Mikołaj
- ppor. Poteralski Stanisław
- ppor. Brzozowski Eugeniusz
- podch. Fecki Bolesław
- 3 komp. ckm — por. Caban Mieczysław
- ppor. Garbarczyk Aleksander
- ppor. Piaśła Jerzy
- ppor. Kakietek Aleksander
- ppor. Galiński Juliusz
- ppor. Licki Józef
- ppor. Mathis Józef
- ppor. Bogusławski Władysław

...oraz adresy niektórych spośród nich i miejsca pracy z 1939 r.:

- ppor. Kiszakiewicz Jan — akcyzowy — Ostrów Mazowiecki
- ppor. Kleitz Karol — ziemianin — Żabin, pow. Maków Maz., p-ta Karniewo
- ppor. Duszczyk Jan — urzędnik magistratu — Pułtusk, ul. Rynek
- ppor. Wadach Józef — PKO — Warszawa, ulica Dmochowskiego 2 m. 20 tel. 883-69
- ppor. Staniszewski Roman — sędzia z Płocka, Warszawa, ul. Wilcza 18
- ppor. Kiołdas — naucz. szkoły powsz. w Grabówcu, pow. Pułtusk
- ppor. Ostrowicki Alfons — Wielgie — zam. Lipno, ul. Gdańska 35
- ppor. Kępczyński Klemens — Chrostkowo-Ksawery (pow. Lipno)
- ppor. Brzeziński Eugeniusz — buchalter — Warszawa, Al. Jerozolimskie 16 m. 10
- ppor. Polerański Stanisław — dziennikarz — Warszawa, ul. Hoża 25/19
- ppor. Obrębski Stefan — naucz. szk. powszechnej w Przeradowie, pow. Maków Mazowiecki, p-ta Szelków

- ppor. Nowak Władysław — naucz. szk. pow. w Woli Wierzbowej, pow. Ciechanów
- ppor. Brzeziński Wacław — SGH — profesor — Warszawa, Al. Niepodległości 225 m. 6
- ppor. Napiórkowski Stefan — naucz. szk. powsz. W Płomianach, pow. Maków Mazowiecki
- ppor. Mathis Józef — naucz., kier. szk. powsz. w Róźnie
- ppor. Licki Józef — naucz. szk. powsz. w Serocku
- ppor. Goliński Juliusz — adwokat — Warszawa, Nowy Zjazd 7/15 obecny: (wrzesień 1939 r.) — Skolimów, ul. Długa — willa Jutrzenka
- ppor. Kakietek Aleksander — redakcja sportowa — Warszawa, ul. Malczewskiego 5 m. 12 tel. 516-40 (w radio pseud. „Reksza”)
- ppor. Pieśla Jerzy — prokurator — Warszawa, ul. Żurawia 32 lub Szeroka 7
- ppor. Grabarczyk Aleksander — sekretarz Sądu — Kluczbork, pow. Mława.

Na tym kończą się notatki, które w formie autentycznej zawierają niewątpliwie bogatą treść wspomnieniową tragedii wrześniowej.

JAKUB CHOJNACKI

Co nowego w sprawie „Drzwi Płockich”

W poprzednim numerze kwartalnika „Notatki Płockie” (Nr 4/68, lipiec—wrzesień 1972 r. str. 48—49) w artykule „Kopia Drzwi Płockich” wystawiona w Muzeum Historycznym miasta stołecznego Warszawy” podana została informacja, że po wystawieniu w lipcu 1972 r. w Muzeum Narodowym w Szczecinie, a w następnym miesiącu w Warszawie, kopię romańskich, katedralnych „Drzwi Płockich” przywieziono w dniu 1 września 1972 r. do Płocka.

Zdeponowano ją tymczasowo w Muzeum Mazowieckim (Okręgowym) na Zamku Książąt Mazowieckich — celem poddania ostatecznym zabiegom „kosmetycznym” — w czasie prac przy adaptowaniu romańskiego portalu płockiej bazyliki katedralnej do osadzenia w nim „Drzwi”.

Aktualna sytuacja przedstawia się następująco (wg stanu w dniu 8 grudnia 1972 r.): W ostatnich tygodniach Pracownia Projektowa P. P. Pracowni Konserwacji Zabytków w Szczecinie opracowała trzy koncepcje przebudowy portalu w katedrze (m. in. chodzi o wysokość; szerokość portalu jest taka jak w XII wieku).

W dniu 20 października na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie odbyło się posiedzenie Rady Technicznej, na którym koncepcje przebudowy zatwierdzono — sugerując wybór koncepcji pierwszej. Opracowane warianty zostały przedłożone — za pośrednictwem Towarzystwa Naukowego — do akceptacji Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków w Wydziale Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie.

Główny Konserwator Zabytków mgr Wacław Kowalczyk-Kochanowski w piśmie z dnia

30.XI.1972 r. L. dz. KL. III/685/239/72 zakomunikował, że za najbardziej odpowiednią propozycję uznać należy koncepcję pierwszą. W tym stanie rzeczy w najbliższych tygodniach Pracownice Konserwacji Zabytków w Szczecinie winny przystąpić do odpowiedniej adaptacji portalu katedry, gdzie „Drzwi” zostaną na tym samym miejscu, w którym oryginał znajdował się od połowy XII wieku do około 1400 roku.

W tym miejscu nie od rzeczy będzie przypomnieć głoszoną przez Joachima Lelewela hipotezę co do sposobu znalezienia się „Drzwi” w głównym portalu Sofijskiego Soboru (katedry św. Zofii lub Mądrości Bożej zbudowanej w latach 1045—1050) w Nowogrodzie Wielkim (Drzwi kościelne płockie i gnieźnieńskie z lat 1133, 1155 — Bruksela 1850 r.; nakładem I. K. Żupańskiego, Poznań 1857). Wykonane w latach 1152—1154 w Magdeburgu romańskie drzwi brązowe podarowane zostały około 1400 roku przez kapitułę katedralną lub książąt mazowieckich prawosławnym Nowogrodzianom (może z inspiracji króla Władysława Jagiełły, który bywał często w Płocku u swej siostry Aleksandry, żony księcia płockiego Ziemowita IV), celem ich pozyskania dla katolicyzmu. W tym czasie brat Jagiełły i Aleksandry Szymon (Semen) Lingwa Olgierdowicz (zastępca dowódcy wojsk litewsko-ruskich w bitwie pod Grunwaldem) był księciem Nowogrodu Wielkiego.

„Drzwi” zamówił biskup płocki Aleksander z Malonne (1129—1156) do zbudowanej przez siebie w latach 1130—1144 ówczesnej największej w Polsce katedry romańskiej pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP.

Analiza stanu zdrowotnego załogi plockiego oddziału PRE „Elektromontaż”

Celem niniejszej pracy jest analiza stanu zdrowotnego załogi plockiego oddziału Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych (PRE) w Warszawie „Elektromontaż”.

Analizę tę przeprowadzono na podstawie wtórnego materiału statystycznego znajdującego się w dokumentacji Obwodowej Przychodni Przemysłowej (OPP) w Płocku prowadzonej w 1970 r. Wykorzystano następujące dokumenty:

- 1 wykazy pracowników plockiego oddziału PRE „Elektromontaż”;
- 2 karty statystyczne o czasowej niezdolności do pracy;
- 3 zeszyt rejestracji zaświadczeń o czasowej niezdolności do pracy prowadzony przez służbę zdrowia IX rejonu profilaktyczno-leczniczego;
- 4 ogólną charakterystykę plockiego oddziału PRE „Elektromontaż”;
- 5 książkę badań okresowych IX rejonu profilaktyczno-leczniczego;
- 6 karty czynnego poradnictwa IX rejonu profilaktyczno-leczniczego.

Wykazy pracowników plockiego oddziału PRE „Elektromontaż” zostały sporządzone przez kierownictwo tego oddziału i przekazane służbie zdrowia IX rejonu profilaktyczno-leczniczego OPP w Płocku. Są w nich podane imiona i nazwiska oraz daty urodzenia i stanowiska zawodowe wszystkich pracowników zatrudnionych w plockim oddziale PRE „Elektromontaż” w 1970 r.

Karty statystyczne o czasowej niezdolności do pracy są to kopie zaświadczeń o czasowej niezdolności do pracy. Każda z nich zawiera m. in. imię, nazwisko i rok urodzenia oraz nazwę zakładu pracy zatrudniającego chorego, któremu wydano dane zaświadczenie o czasowej niezdolności do pracy, pieczętkę placówki służby zdrowia wydającej to zaświadczenie oraz pieczętkę i podpis lekarza orzekającego o czasowej niezdolności do pracy.

Zeszyt rejestracji zaświadczeń o czasowej niezdolności do pracy prowadzony przez służbę zdrowia IX rejonu profilaktyczno-leczniczego OPP w Płocku jest zbiorem skróconych odpisów zaświadczeń o czasowej niezdolności do pracy wydanych przez placówki służby zdrowia dla ogółu ludności, a więc nie będące jednostkami organizacyjnymi Obwodowej Przychodni Przemysłowej w Płocku dla pracowników przedsiębiorstw podległych IX rejonowi profilaktyczno-leczniczemu; do przedsiębiorstw tych należy również PRE „Elektromontaż”.

Ogólna charakterystyka plockiego oddziału PRE „Elektromontaż” została sporządzona

przez służbę zdrowia IX rejonu profilaktyczno-leczniczego OPP w Płocku. Zawiera ona dane o zatrudnieniu w omawianym zakładzie pracy, o wykonywanych w nim rodzajach produkcji i procesach technologicznych stanowiących zagrożenie dla zdrowia pracowników, o ekspozycji pracowników na czynniki szkodliwe, o stosowanych środkach zabezpieczenia, o zakresie i częstotliwości badań okresowych oraz o urządzeniach socjalnych i sanitarnych istniejących w plockim oddziale PRE „Elektromontaż”.

W książce badań okresowych IX rejonu profilaktyczno-leczniczego OPP w Płocku są odnotowane imiona i nazwiska pracowników badanych okresowo przez lekarza rejonowego, ich wiek, stanowisko służbowe, czasokres wykonywania przez nich danego zawodu, nazwy wszystkich stwierdzonych w czasie badania okresowego odchyłeń od prawidłowego stanu zdrowia oraz orzeczenie o dalszej przydatności lub nieprzydatności do wykonywania dotychczasowej pracy.

Karty czynnego poradnictwa zakłada się dla przewlekle chorych. Są w nich podane imiona i nazwiska pracowników objętych czynnym poradnictwem, ich wiek, miejsce i stanowisko pracy, przyczyna objęcia czynnym poradnictwem oraz daty wyznaczonych i przeprowadzonych badań.

Niniejsza praca polega na wynotowaniu z wyżej omówionych dokumentów danych dotyczących załogi plockiego oddziału PRE „Elektromontaż”, przeprowadzeniu weryfikacji tych danych, ich sklasyfikowaniu, obliczeniu odpowiednich wskaźników i wyciągnięciu właściwych wniosków.

Na stan zdrowia załogi zakładu pracy mają duży wpływ czynniki zawodowe, wiek oraz płeć pracowników i dlatego poniżej zostaną omówione te zagadnienia w odniesieniu do plockiego oddziału PRE „Elektromontaż”.

Plocki oddział PRE „Elektromontaż” produkuje, montuje, instaluje i uruchamia urządzenia elektryczne. W 1970 r. zatrudniał on 336 osób, a w tym 258 mężczyzn i 25 kobiet na stanowiskach pracowników fizycznych oraz 43 mężczyzn i 10 kobiet na stanowiskach pracowników umysłowych. Zatrudnienie mężczyzn i kobiet w poszczególnych zawodach liczbowo i odsetkowo przedstawia tabela nr 1.

Okolo 75% elektromonterów i ich pomocników pracuje stale lub okresowo na wysokości. Stwarza to dla nich niebezpieczeństwo upadku z wysokości. Okolo 35% elektromonterów stale lub okresowo bierze udział w uruchamianiu urządzeń elektrycznych i przez to jest nara-

Tabela nr 1

	Stanowisko zawodowe	Pracowników		Mężczyzn		Kobiet	
		liczba	odsetek	liczba	odsetek	liczba	odsetek
pracownicy fizyczni	elektromonter	141	41,96	127	37,79	14	4,16
	pomoc elektromontera	72	21,42	70	20,83	2	0,62
	kopacz	19	5,95	19	5,95	—	—
	ślusarz	24	7,14	24	7,14	—	—
	malarz	7	2,08	7	2,08	—	—
	kierowca samochodowy	3	0,88	3	0,88	—	—
	tokarz	1	0,29	1	0,29	—	—
	konserwator elektryk	1	0,29	1	0,29	—	—
	robotnik gospodarczy	5	1,48	2	0,62	3	0,88
	robotnik magazynowy	5	1,48	2	0,62	3	0,88
	dozorca	2	0,62	2	0,62	—	—
gotowacz napojów	3	0,88	—	—	3	0,88	
razem fizycznych	283	84,22	258	73,80	25	7,44	
pracownicy umysłowi	pracownicy administr.	8	2,33	2	0,62	6	1,78
	pracownicy nadzoru techn.	40	11,90	38	11,30	2	0,62
	pracownicy magazynowi	5	1,48	3	0,88	2	0,62
	razem umysłowych	53	15,77	43	12,82	10	2,97
Ogółem		336	100	301	86,60	35	10,41

żona na porażenie prądem elektrycznym lub na oparzenie łukiem elektrycznym.

Kopacze wykonują fizycznie najcięższą pracę i są najbardziej narażeni na działanie czynników klimatycznych.

Malarze mają styczność z rozpuszczalnikami organicznymi oraz z farbami i lakierami. Ponadto pięciu z nich przez bardzo krótkie okresy czasu (przez parę minut dziennie) wykonuje pracę w zasięgu promieniowania podczerwonego.

Ślusarze wykonują również prace spawalnicze. Są oni narażeni na działanie hałasu, promieniowania ultrafioletowego i gazów spawalniczych.

Kierowcy samochodowi wykonują pracę monotonną, obciążającą układ nerwowy. Tokarze pracują w pozycji stojącej; obciąża to nadmiernie więzadła stóp oraz upośledza krążenie krwi w obrębie kończyn dolnych. Praca kierowców i tokarzy należy do prac uciążliwych.

Robotnicy gospodarczy i magazynierowi okresowo wykonują fizycznie ciężką pracę i sporadycznie mogą być narażeni na urazy mechaniczne.

Konserwator elektryk oraz niektórzy pracownicy nadzoru technicznego okresowo wykonują swoje prace na wysokości lub przy urządzeniach pod napięciem elektrycznym i dlatego są narażeni na upadek z wysokości, porażenie prądem elektrycznym lub łukiem elektrycznym.

Gotowacze napojów są narażeni na oparzenia termiczne.

Praca dozorców ze względu na zmianowość jest zaliczana do prac uciążliwych.

Omówione wyżej narażenia i uciążliwości nie są potencjonalne, lecz stwarzają realne zagrożenie. Dowodem tego może być 13 wypadków w pracy zanotowanych i udowodnionych w 1970 r. w plockim oddziale PRE „Elektromontaż”. Wśród tych wypadków 1 był ciężki (ponad 28 dni niezdolności do pracy), 2 średnie (ponad 9 dni niezdolności do pracy), oraz 10 lekkich (do 9 dni niezdolności do pracy). Chorób zawodowych w tym okresie nie zanotowano.

Załoga plockiego oddziału PRE „Elektromontaż” jest młodą. Około 50% jej członków to ludzie, których wiek nie przekracza 25 lat. Szczegółowo wiek załogi omawianego zakładu pracy w rozbiciu na grupy zawodowe z uwzględnieniem płci przedstawia tabela nr 2.

Odzwierciedleniem stanu zdrowotnego załogi danego przedsiębiorstwa jest m. in. spontaniczna zgłaszalność pracowników tegoż przedsiębiorstwa do lekarzy, ich absencja chorobowa, rodzaj i ilość schorzeń stwierdzanych u nich podczas badań okresowych oraz rodzaj i ilość schorzeń objętych czynnym poradnictwem i dlatego dalszy ciąg niniejszej pracy zostanie poświęcony głównie tym problemom.

Przemysłowa służba zdrowia IX rejonu profilaktyczno-leczniczego OPP w Płocku w 1970 r. zanotowała 667 zgłoszeń z powodu zachorowań pracowników plockiego oddziału PRE „Elektromontaż”, a w tym po raz pierwszy 375 zgłoszeń i po raz następny 292 zgłoszenia. Średnia więc zgłaszalność chorobowa pracowników tego przedsiębiorstwa w 1970 r. wynosiła około 1,98 razy na osobę. Jest to zgłaszalność umiarkowana. Dla przykładu przytoczę zgłaszalność

Tabela nr 2

grupa zawodowa	w latach														średnio
	18—20		21—25		26—35		36—45		46—55		56—65		ponad 65		
	M	K	M	K	M	K	M	K	M	K	M	K	M	K	
elektromonter	3	4	61	10	43	—	15	—	—	—	—	—	—	—	27
pomoc elektromontera	46	2	17	—	5	—	2	—	—	—	—	—	—	—	20
kopacz	3	—	—	—	7	—	3	—	4	—	2	—	—	—	45
ślusarz	7	—	8	—	7	—	—	—	2	—	—	—	—	—	25
malarz	—	—	3	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	29
kierowca samoch.	—	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	31
tokarz	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	40
konserwator elektryk	—	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	25
robotnik gospodarczy	—	—	—	1	—	1	—	1	1	—	2	—	—	—	41
robotnik magazynowy	—	—	1	3	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	27
dozorca	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	46
gotowacz napojów	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	1	—	—	48
pracownik administr.	—	—	—	1	—	5	2	—	—	—	—	—	—	—	31
prac. nadzoru techn.	—	1	4	1	17	—	13	—	2	—	1	—	1	—	33
pracownicy magazynu	—	—	1	—	—	1	2	—	—	1	—	—	—	—	36

W tabeli M — oznacza mężczyznę, a K — oznacza kobietę.

chorobową dwóch pozostałych przedsiębiorstw należących do tego samego rejonu profilaktyczno-leczniczego, a mianowicie w Płockim Przedsiębiorstwie Transportowo-Sprzętowym Budownictwa wynosiła ona w tym samym okresie około 1,95, a w 106 Ochotniczym Hufcu Pracy około 3,03. Ponadto pewna ilość pracowników płockiego oddziału PRE „Elektromontaż” podobnie jak i pracownicy innych zakładów pracy korzystała z pomocy poradni specjalistycznych przemysłowej służby zdrowia oraz poradni przeznaczonych dla ogółu ludności. Ze względu na niemożliwość zarejestrowania wszystkich porad udzielanych przez pozaprzemysłową służbę zdrowia przytoczone przeze mnie dane tylko w pewnym zakresie odzwierciedlają stan zdrowotny omawianego zakładu pracy.

W przeciwieństwie do zgłaszalności chorobowej absencja chorobowa jest dokładnie notowana przez przemysłową służbę zdrowia, gdyż każde zaświadczenie wydane przez placówkę służby zdrowia nie będącą jednostką organizacyjną OPP w Płocku jest przedkładane do rejestracji służbie zdrowia odpowiedniego rejonu profilaktyczno-leczniczego przez pacjenta lub przez jego zakład pracy.

W 1970 r. absencja pracowników płockiego oddziału PRE „Elektromontaż” ze względów zdrowotnych wynosiła 3868 dni, a w tym absencja spowodowana koniecznością opieki nad chorym dzieckiem 163 dni, absencja w związku z porodem 252 dni i absencja chorobowa właściwa 3453 dni. Z danych tych oraz z danych o zatrudnieniu łatwo można wyliczyć wskaźnik właściwej absencji chorobowej i wskaźnik niezdolności do pracy na 100 zatrudnionych spowodowanej chorobą pracownika. Pierwszy z nich wynosi 3,4, a drugi 1027,6. Analogiczne wskaźniki dla województwa warszawskiego

w 1970 r. wyniosły 3,9 oraz 1180,7. Z porównania tych wskaźników wynika, że absencja chorobowa (właściwa) pracowników płockiego oddziału PRE „Elektromontaż” w 1970 r. kształtowała się na nieco niższym poziomie niż przeciętna pracowników przedsiębiorstw województwa warszawskiego.

Absencja chorobowa właściwa kobiet omawianego przedsiębiorstwa jest niższa niż mężczyzn. Kobiety w płockim oddziale PRE „Elektromontaż” stanowią 10,4%, zaś ich absencja chorobowa (właściwa) wynosi 299 dni, co stanowi tylko 8,6% właściwej absencji chorobowej całej załogi zakładu pracy. Niższa absencja chorobowa kobiet w tym przypadku zależy nie tylko od ich właściwości biologicznych, ale i od warunków pracy. Ilościowy stosunek kobiet zatrudnionych przy pracy fizycznej do kobiet zatrudnionych przy pracy umysłowej ma się jak 2,5 do 1, podczas gdy analogiczny stosunek w męskiej części załogi przedstawia się jak 6 do 1. Absencja chorobowa pracowników umysłowych jest niższa i wśród kobiet i wśród mężczyzn i dlatego nieproporcjonalnie większy udział kobiet w pracy umysłowej korzystnie kształtuje ich absencję chorobową. Poza tym kobiety pracujące fizycznie w PRE „Elektromontaż” nie pracują w zawodach najbardziej obciążających organizm, np. żadna kobieta nie pracuje na stanowisku kopacza. W pewnym stopniu niższa absencja chorobowa kobiet jest uwarunkowana ich wiekiem. Wprawdzie średni wiek kobiet wynosi około 28 lat, a mężczyzn około 27,5 lat, różnice więc nie są istotne, jednak rozpiętość wiekowa kobiet jest mniejsza niż mężczyzn, a to ma bardzo duży wpływ na absencję chorobową.

W płockim oddziale PRE „Elektromontaż” w 1970 r. istnieje wyraźna zależność absencji

chorobowej (właściwej) od wieku pracowników. Jest ona najniższa w wieku od 21 do 45 lat. Zdecydowanie podnosi się, lecz jeszcze nie przekracza średniej dla całej załogi przedsiębiorstwa w wieku 18 do 20 lat. Nieco powyżej średniej dla całej załogi zakładu pracy kształtuje się w wieku od 46 do 55 lat, a w wieku powyżej 55 lat znacznie ją przewyższa. Zależność właściwej absencji chorobowej od wieku pracowników ilustruje tabela nr 3.

Tabela nr 3

Wiek pracowników	Ilość pracowników		Absencja chorobowa	
	liczba	odsetek	ilość dni	odsetek
18—20 lat	66	19,5	667	18,8
21—25 „	112	33,3	963	27,8
26—35 „	99	29,4	903	26,1
36—45 „	42	12,5	340	9,9
46—55 „	11	3,2	106	3,7
56—65 „	5	1,5	448	12,9
ponad 65 lat	1	0,29	26	0,75

W plockim oddziale PRE „Elektromontaż” w 1970 r. stwierdza się dość wyraźną zależność absencji chorobowej (właściwej) od wykonywanego zawodu. Przede wszystkim jak już wspominałem wyżej, absencja chorobowa jest zdecydowanie niższa w grupie pracowników umysłowych. Stanowią oni 15,77% całej załogi omawianego przedsiębiorstwa, natomiast ich absencja chorobowa wynosi tylko 12,1% absencji chorobowej wszystkich pracowników zakładu pracy. Zjawisko tym bardziej godne podkreślenia, że średni wiek pracowników umysłowych wynosi około 34 lat i jest wyższy od średniego wieku pracowników fizycznych, który wynosi tylko 27 lat. Również rozrzut wiekowy pracowników umysłowych jest bardziej niekorzystny od analogicznego rozrztu pracowników fizycznych. Wśród pracowników fizycznych najwyższą absencją chorobową mają kopacze. Wykonują oni pracę najcięższą i w najtrudniejszych warunkach. Poza tym średni wiek i rozrzut wiekowy w grupie kopaczy należy do najwyższych w plockim oddziale „Elektromontaż”. Te cztery fakty tłumaczą najwyższą absencją chorobową kopaczy. Szczegółowo absencją chorobową w poszczególnych grupach zawodowych ilustruje tabela nr 4.

Tabela nr 4

	Stanowisko zawodowe	Zatrudnionych		Absencja chorobowa	
		liczba osób	odsetek	ilość dni	odsetek
pracownicy fizyczni	elektromonter	141	41,96	1361	39,41
	pomoc elektromontera	72	21,42	581	16,82
	kopacz	19	5,95	633	18,24
	ślusarz	24	7,14	184	5,32
	malarz	7	2,08	109	3,15
	kierowca samochodowy	3	0,88	22	0,63
	tokarz	1	0,29	—	—
	konserwator elektryk	1	0,29	—	—
	robotnik gospodarczy	5	1,48	44	1,27
	robotnik magazynowy	5	1,48	83	2,40
	dozorca	2	0,62	10	0,29
gotowacz napojów	3	0,88	8	0,23	
	Razem fizycznych	283	84,22	3035	87,90
prac. umysłowi	pracownicy administrac.	8	8,38	21	0,60
	pracownicy nadzoru technicznego	40	11,90	41	1,18
	Razem pracowników umysłowych	53	15,77	418	12,10

Najczęstszą przyczyną absencji chorobowej w plockim oddziale PRE „Elektromontaż” w 1970 r. były wypadki pozazawodowe, choroby zakaźne, choroby układu oddechowego, układu krążenia krwi i układu pokarmowego. W 1970 roku w Polsce panowała epidemia grypy i stąd duży udział chorób zakaźnych w kształtowaniu absencji chorobowej. Jeśli chodzi o wypadki w pracy to według dokumentacji prowadzonej przez przemysłową służbę zdrowia spowodowały one niezdolność do pracy na ogólną liczbę 219 dni, co stanowi 6,3% absencji chorobowej

załogi całego przedsiębiorstwa. Uznanie danego obrażenia ciała za następstwo wypadku w pracy lekarz leczący opiera na oświadczeniu pacjenta. Jednak późniejsze dochodzenie przeprowadzane przez zakładową służbę bezpieczeństwa i higieny pracy nie zawsze znajduje wystarczającą ilość dowodów, które by bezspornie potwierdziły fakt zaistnienia wypadku podczas pracy zawodowej. Bywa to przyczyną różnic w ocenie absencji chorobowej jako następstwa wypadków w pracy zawodowej między przemysłową służbą zdrowia i prze-

mysłową służbą bezpieczeństwa i higieny pracy. W płockim oddziale PRE „Elektromontaż” w 1970 r. służba bhp za następstwo wypadków w pracy zawodowej uznała tylko 159 dni niezdolności do pracy, co stanowi 4,6% absencji chorobowej całej załogi przedsiębiorstwa. Inne przyczyny absencji chorobowej nie wymagają komentarzy. Udział poszczególnych rodzajów schorzeń w kształtowaniu absencji chorobowej ilustruje tabela nr 5.

Tabela nr 5

Przyczyna absencji chorobowej	Absencja chorobowa	
	liczba dni	odsetek
choroby zakaźne:	540	15,6
w tym: gruźlica	142	4,1
grypa	334	9,6
inne choroby zakaźne	64	1,8
choroby psychiczne	206	5,9
choroby nerwów obwodowych	176	5,1
choroby narządu wzroku	106	3,1
choroby narządu słuchu	24	0,7
choroby układu krążenia	364	10,5
choroby układu oddechowego (prócz grypy)	448	12,9
choroby układu pokarmowego	305	8,8
choroby układu moczowo-płciowego	92	2,9
powikłania ciąży	12	0,3
poronienia	18	0,5
choroby skóry	171	4,9
choroby układu kostno-mięśniowego	56	1,6
wypadki pozazawodowe	706	20,4
wypadki zawodowe	219	6,3
inne schorzenia	10	0,3

W 1970 r. w PRE „Elektromontaż” wykonano 244 badania okresowe. Podczas tych badań stwierdzono wiele odchyżeń od prawidłowego stanu zdrowia. 10 najczęstszych odchyżeń zestawiono w tabeli nr 6.

Tabela nr 6

rodzaj schorzenia	przypadki	
	ilość	odsetek
braki w uzębieniu	239	98
czynna próchnica zębów	215	88
grzybica stóp	142	58
przyzębica	105	43
skrzywienie przegrody nosa	90	37
żylaki podudzi	49	20
wady narządu wzroku	41	17
płaskostopie	20	8
choroby narządu słuchu	8	3
nerwice	9	4

Najważniejszą rolę w omawianym przedsiębiorstwie odgrywają wady narządu wzroku, gdyż z ich powodu na 155 kandydatów do pracy na wysokości aż 19 zostało zdyskwalifikowanych. Stanowi to ponad 12% pracowników wytypowanych przez przedsiębiorstwo do pracy na wysokości. Drugie miejsce jako przyczyna niezdolności do pracy na wysokości zajmują schorzenia narządu słuchu i równowagi, a trzecie miejsce wszystkie pozostałe schorzenia łącznie. Z powodu schorzeń narządu słuchu i równowagi uznano za niezdolnych do pracy na wysokości 8 osób oraz z innych przyczyn 6 osób. Stanowi to odpowiednio ponad 5% i 4% kandydatów do pracy na wysokości.

W 1970 r. w PRE „Elektromontaż” objęto czynnym poradnictwem 18 osób. Byli to pracownicy zdolni do pracy, lecz wymagający stałego nadzoru lekarskiego. Wśród nich 6 osób było chorych na gruźlicę, 4 na przewlekły nieżyt żołądka, 3 na chorobę wrzodową żołądka lub dwunastnicy, 3 na chorobę nadciśnieniową i po 1 osobie na cukrzycę i wole tarczycy.

Niniejsza praca nie wyczerpuje całości poruszonych w niej zagadnień, jednak pozwala na wyciągnięcie następujących wniosków:

1. absencja chorobowa pracowników zależy od:
 - płci — kobiety mają mniejszą absencję chorobową właściwą;
 - wieku — największą absencję chorobową mają pracownicy najstarsi;
 - zawodu — np. w PRE „Elektromontaż” największą absencję chorobową mają kopalnicy;
2. największe zagrożenie dla ludzi pracy stanowią wypadki (zwłaszcza pozazawodowe), potem choroby zakaźne (w latach epidemii grypy), choroby układu oddechowego, układu krążenia krwi i przewodu pokarmowego;
3. ze schorzeń zakaźnych najczęstszą przyczyną niezdolności do pracy stanowi gruźlica, a w latach epidemii — grypa;
4. najczęstszym odchyleniem od prawidłowego stanu zdrowia są zmiany w uzębieniu;
5. najczęstszą przyczyną niezdolności do pracy na wysokości są wady wzroku;
6. mimo stwierdzenia wielu schorzeń ostrych i przewlekłych u pracowników PRE „Elektromontaż” ogólny stan zdrowia załogi tego przedsiębiorstwa jest lepszy od stanu zdrowia ludności czynnej zawodowo województwa warszawskiego.



JERZY STEFAŃSKI

Z historii plockiego przemysłu maszyn żniwnych

Kombajn zbożowy — Bizon Narodziny i rozwój

„Z plockiej Fabryki Maszyn Żniwnych, coraz większą gromadą wychodzą zbierać plony z naszych pól coraz sprawniejsze kombajny. To ich żelazne kroki wyznaczają rytm i kierunek naszej przyszłości. Jeszcze wtórują im dźwięki kos i sierpów, jeszcze towarzyszy im człapanie koni ciągnących mozolnie pługi i brony jeszcze terkocą po wybojach wczorajszych traktów koła wozów i dzwoni metal uprząży. Ale to wszystko przestaje już być dominantą mazowieckiej rzeczywistości. Na polach w dorzeczu Wisły, Narwi i Bugu, jak zresztą w całej naszej ojczyźnie, obok plockich Bizonów z każdym rokiem zuchwalej i liczniej pojawiają się pracowite „Ursusy” ciągnące siewniki i żniwiarki w inny, niż wczorajszy czas, w inne, niż wczorajsze życie”.

(Barwy — fragment artykułu MAZOWSZE — Henryka Gaworskiego)

Historia polskiego kombajnu zbożowego dzieła się jak dotąd na dwa rozdziały: Pierwszy nosi tytuł „Vistula” — drugi „Bizon”. Takie są bowiem nazwy dwu kolejnych typów wytwarzanych w plockiej Fabryce Maszyn Żniwnych. Pierwsze zaczęto montować nim jeszcze powstały wielkie hale, jakimi dziś fabryka dysponuje.

Produkowane obecnie kombajny zbożowe Bizon niemal w pełni zmechanizowały zbiór zbóż. Maszyny te ścinają zboże, młóca ziarno, oczyszczają, gromadzą w zbiorniki; słoma zaś jest bądź prasowana i wiązana w bele przy użyciu maszyn towarzyszących, bądź wyrzucana luźno na pole, skąd po przeschnięciu, zbiera się ją prasami zbierającymi.

BIZON — NASTĘPCA VISTULI

Najpierw Vistula, a obecnie Bizon i jego młodszy brat Bizon-Super, to namacalne i widoczne przykłady ciągłych poszukiwań w bardzo ważnej dziedzinie — maszyn do zbioru zbóż. Pierwsze egzemplarze Bizonów pojawiły się na naszych polach w 1968 roku. Były to maszyny modelowe, o których wówczas mało się mówiło. W roku 1969 powstaje pięć sztuk prototypowych Bizona i model kombajnu KZS-5, czyli znany już dziś Bizon-Super. W akcji żniwnej 1970 roku bierze udział seria informacyjna (20 sztuk) Bizonów i 5 egzemplarzy prototypowych Bizona-Super. W roku 1971 plocka Fabryka Maszyn Żniwnych rozpoczęła produkcję seryjną Bizona i wykonała serię informacyjną Bizon-Super. Zanim jednak to nastąpiło, poprzedniczka Bizona — znana w kraju i za granicą Vistula — dobrze się zasłużyła dla rolnictwa. W latach 50-tych niosła ona z sobą znamiona postępu w rolnictwie. Jej zjawienie się

na polu spowodowało zasadnicze zmiany w organizacji zbioru zbóż. Lecz w miarę intensyfikacji rolnictwa, zastosowania wielu nowych bardziej wydajnych odmian zbóż i lepszego nawożenia — Vistula z coraz większym trudem dawała sobie radę z urodzajnymi łanami zbóż. Przed załogą Fabryki stało więc trudne i odpowiedzialne zadanie skonstruowania, wyprodukowania i dostarczenia rolnictwu nowoczesnych kombajnów zbożowych o wydajności 3—5 kg masy na sekundę. Można było oczywiście zakupić licencję u producentów zagranicznych. Jednak ambicje plockich konstruktorów, do których należą mgr inż. Bolesław Rostowski, mgr inż. Czesław Mucha, mgr inż. Wacław Wojciechowski, mgr inż. Bronisław Urbanik, mgr inż. Mieczysław Królikowski, inż. Tadeusz Michalski, inż. Tadeusz Szymański i wielu innych zadecydowały jednak, że przystąpiono do opracowania własnej polskiej konstrukcji kombajnu. Wymieniony już mgr inż. Bolesław Rostowski, zapytany przez redaktora „Sztandaru Młodych” na temat przyczyn i okoliczności rozpoczęcia produkcji Bizonów, powiedział:

„Vistula, produkowana do niedawna, była kombajnem średniej wielkości i z biegiem czasu jej wydajność okazała się za małą. Modernizacje były coraz kosztowniejsze, a rolnicy domagali się kombajnu bardziej nowoczesnego i wydajnego. Stanęliśmy więc przed dylematem: albo Płock potrafi skonstruować maszynę, która spełni stawiane warunki, albo pozostaniemy przy imporcie, co wiązałoby się naturalnie z wydatkami dewizowymi. Była to walka nie tylko o polski kombajn, lecz również o naszą fabrykę, której — w razie przeprofilowania produkcji — groziły duże straty. Przystąpiliśmy

do prac wspólnie z Przemysłowym Instytutem Maszyn Rolniczych w Poznaniu. Zwróciliśmy się też o pomoc do różnych instytucji naukowych w całym kraju. Równoległe z pracami konstrukcyjnymi prowadzone były pomiary naukowe: badania wytrzymałościowe, pomiary drgań, hałasu, stopnia zapyłania powietrza, analiza bhp i ergonomia. Wzorowaliśmy się na przodujących rozwiązaniach firm zagranicznych, dokładając własne cegiełki. Prace konstrukcyjne wraz z budową prototypu trwały rekordowo krótko — 15 miesięcy”.

Nowe kombajny skonstruowane w Płocku przy ścisłej współpracy z Przemysłowym Instytutem Maszyn Rolniczych w Poznaniu, różnią się od Vistul nie tylko przepustowością, która w przypadku Bizona wynosi 3 kg/sek., a Bizon-Super — 5 kg/sek. Również — większą czystością ziarna, bo wynoszącą 98%, którego już nie potrzeba doczyszczać, jego niskimi stratami, które przy zbiorze Bizonem wynoszą 1,5—2,0%. Nadto — Bizon, choć maszyna skomplikowana (składa się oprócz silnika z 3,5 tysięcy części) jest łatwiejszy w obsłudze. Wyposażony jest w specjalny wózek transportowy, który umożliwia przewóz hederu (przyrząd tnący) po drogach publicznych bez pilota. Kombajn Bizon ma nowoczesną sylwetkę, całkowicie krytą, co poza efektami estetycznymi daje pełne bezpieczeństwo obsługi.

Każda maszyna musi złożyć egzamin świadczący o jej praktycznej przydatności. Próbie takiej poddane zostały obydwa typy Bizonów, a za poligon doświadczalny posłużyły pola Państwowych Gospodarstw Rolnych, gdzie duże powierzchnie najlepiej nadawały się do sprawdzenia praktycznych możliwości żniwnych kolosów. Pierwsze egzemplarze zmierzyły się na polach PGR Bezledy (woj. olsztyńskie) z Vistulami. Wynik: skosiły dwukrotnie więcej od swych rywalek. „To tak jakby porównać Syrenkę z Fiatem” — pisała wówczas prasa krajowa. Później badano je w różnych warunkach glebowych na Żulawach i w Lubelskiem, na glebach piaszczystych, lekkich i ciężkich borowinach. W czasie ubiegłorocznej akcji żniwnej w PGR-ach wrocławskich i opolskich bez przeszkód zbierano nowymi kombajnami pszenicę, która dała plon 60—70q/ha. Podobne obserwacje poczyniono w PGR-ach koszalińskich, gdańskich i olsztyńskich, gdzie Bizony radziły sobie doskonale ze zbożem częściowo wylegniętym.

„Bizon-Super — donosiła Chłopska Droga z dnia 8 sierpnia 72 r. — jest wprost tytanem żniwnej roboty, którą wykonuje w zawrotnym tempie. W ciągu minuty zdoła skosić i omłócić około 300 kg ziarna”.

Bizony wszędzie zdały egzamin na piątkę. Jest to ocena obiektywna, wielokrotnie powtarzana przez specjalistów z zakresu rolnictwa.

We wrześniu 1971 roku nastąpił moment przełomowy: z taśmy montażowej płockiej FMŻ zesłała ostatnia Vistula oznaczona numerem 19000 — żegnana przez licznie zgromadzoną załogę.

Znana płocka dziennikarka Maria Olszewska z Trybuny Mazowieckiej, relacjonując montaż ostatniej Vistuli, tak pisała.

„Tak więc oto na taśmie montażowej Płockiej Fabryki Maszyn Żniwnych — ostatni egzemplarz popularnego typu kombajnu o nazwie Vistula. I choć imponujący wydaje się widok, gdy ramiona suwnic, posłuszne ludzkim rękóm, sprawnie umieszczają na właściwych miejscach kolejne elementy maszyny, gdy silnik, serce kombajnów, w ciągu paru minut zajmuje swoje miejsce i gotów jest do ożywienia maszyny, to przecież widzów nie opuszcza świadomość, że cały ten proces montażu i cała malownicza Vistula są dziś poczciwymi staruszkami, którym pozwala się odchodzić z honorem, gdyż ustępują miejsca nowemu, lepszemu. Vistule wypiera słynny już Bizon, kombajn gigant o nowoczesnej konstrukcji i wydajności ponad dwukrotnie większej.

Zamknięta w ten sposób kariera płockiej Vistuli jest przecież powodem do dumy dla producenta — Fabryki Maszyn Żniwnych. Produkowana od 1953 roku maszyna, cieszyła się wówczas opinią rewelacji w dziedzinie mechanizacji rolnictwa, wkroczyła triumfalnie na polskie pola. W roku 1967 wyprodukowano 10 tys. kombajn, a potem wszystko szło coraz szybciej. Wzrastała wydajność załogi, możliwości zakładu, coraz sprawniej pokonywano proces produkcji tych maszyn”...

Na taśmie montażową wszedł, witany entuzjastycznie Bizon. Z miesiąca na miesiąc wzrastała produkcja tych maszyn, a w przededniu święta klasy robotniczej 1 Maja, taśmę montażową opuścił tysięczny Bizon.

TYSIĘCZNY BIZON — OPUSZCZA TAŚMĘ MONTAŻOWĄ

„Na pierwszego maja 1972 roku — powiedział wczesną wiosną dyrektor naczelny FMŻ mgr inż. Czesław Stygar, na spotkanie z dziennikarzami — powinien stanąć na własnych kołach tysięczny Bizon”. I stanął. Dużo wcześniej niż na Pierwszego Maja, bo już w dniu 28-go kwietnia 1972 roku odbyła się w nowo zbudowanej oddanej przez płocką Petrobudowę pół roku przed terminem hali Fabryki Maszyn Żniwnych uroczystość przekazania rolnictwu tysięcznego Bizona. W uroczystości uczestniczyła załoga Fabryki, przedstawiciele resortów: ministerstwa przemysłu maszynowego i ministerstwa rolnictwa, Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Rolniczych, uczestniczyli przedstawiciele zakładów współpracujących z Fabryką, przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych miasta Płocka oraz inni zaproszeni goście.

Do zebranych przemówił dyrektor naczelny mgr inż. Czesław Stygar, który podkreślił znaczenie płockiego kombajnu w rolnictwie oraz złożył podziękowanie załodze za szybkie oprowadzenie produkcji najbardziej skomplikowa-

nych maszyn do zbioru zbóż — jakimi są bez wątpienia kombajny zbożowe. Z kolei mówca przekazał załodze wyrazy podziękowania za wyprodukowanie w tak szybkim czasie tysięcznego Bizona od Wicepremierów: Mieczysława Jagielskiego i Józefa Tejchmy, ministra przemysłu maszynowego Tadeusza Wrzaszczyka i I Sekretarza WKW PZPR Kazimierza Rokoszewskiego”.

„U progu 1 Maja — stwierdził dyrektor FMŻ Czesław Stygar — przypadł nam w fabryce znamienny moment wyprodukowania tysięcznego kombajnu Bizon. Jest to wymowny obraz i wynik wysiłku rąk i mózgów nie tylko załogi naszego zakładu, ale mądrego i godnego naśladowania zespolenia sił i środków wielu zakładów naszego przemysłu oraz potencjałów naukowych i technicznych szeregu instytucji i jednostek badawczych naszego zaplecza. Rozważna i konsekwentna inspiracja naszych władz politycznych wspierana śmiałymi decyzjami władz gospodarczych w całym szeregu problemów towarzyszących podjęciu decyzji o uruchomieniu produkcji nowych kombajnów w naszej fabryce i dalej troskliwa opieka nad rozwiązaniem najważniejszych etapów doprowadzających do uruchomienia seryjnej produkcji, dała widoczny dzisiaj obraz w postaci tego tysięcznego kombajnu.

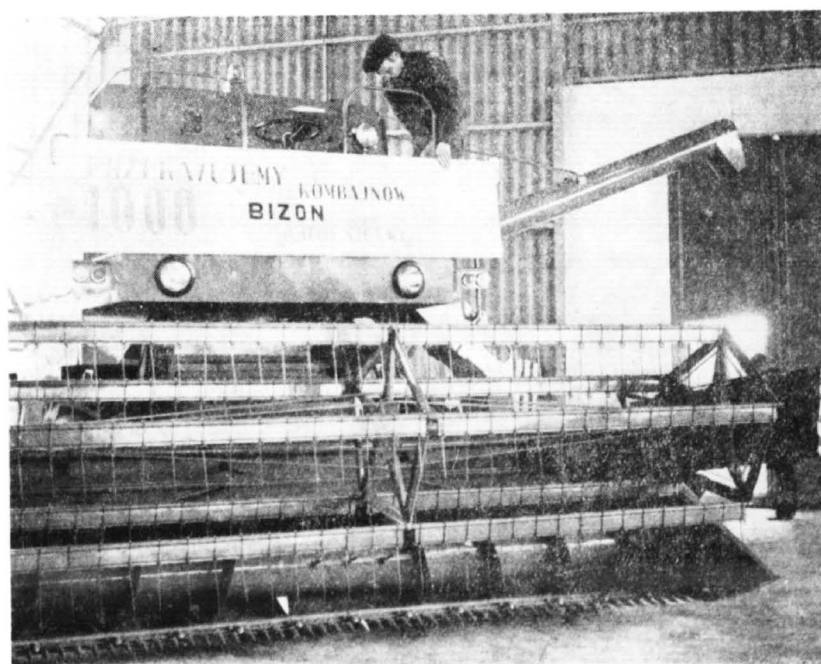
Zaowocował w pełni wysiłek — stwierdził dalej mówca — ofiarność i zaangażowanie szerokich rzesz robotników, pracowników nauki i techniki, ekonomistów i organizatorów. Zaowocowały mądre decyzje w ogólnej atmosferze odnowy kraju. Ta dobra atmosfera, zobowiązania produkcyjne, świadomość, że wyniki naszej pracy bardzo liczą się i ważą w ogólnym rozwoju naszego rolnictwa, a w tym i całej



Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński w Towarzystwie gospodarzy województwa warszawskiego w czasie rozmowy z kombajnistami na polach w Kampinosie

naszej gospodarki narodowej, pozwoliła dokonać ogromnej pracy i doprowadziła do powodzenia, którym jest opanowanie seryjnej produkcji Bizonów u nas oraz szeregu ważnych zespołów u naszych kooperantów...

Na dzisiejszą naszą uroczystość przychodzimy z niemalymi sukcesami i z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Wykonaliśmy z nadwyżką nasze zeszlenczone zadania produkcyjne, osiągnęliśmy bardzo dobre wyniki ekonomiczne, ale największym naszym osiągnięciem, i nie zawaham się użyć określenia sukcesem, było



Tuż przed majowym świętem załoga wyprodukowała tysięczny egzemplarz kombajnu zbożowego „Bizon”

przygotowanie techniczno-organizacyjne i rozpoczęcie seryjnej produkcji nowych kombajnów. Mimo wielkich trudności i kłopotów, których nie można się było ustrzec przy tak dużym i złożonym problemie, wykonaliśmy postawione nam zadania”.

Z okazji wyprodukowania tysięcznego Bizona Fabryka przygotowała i wydała okolicznościową broszurę pt.: 1000 nowych kombajnów, w której m. in. czytamy:

„Pracownicy naszego wydziału — mówi tow. Jasiński, kierownik wydziału montażu — podobnie jak całego zakładu, odpowiadając na apel Partii postanowili między innymi przyspieszyć montaż kombajnów, na które jest tak duże zapotrzebowanie naszego rolnictwa. Tysięczny Bizon opuścił taśmę montażową na kilka dni przed planowanym terminem i to właśnie jest naszą praktyczną odpowiedzią na aktualne hasło: Szukamy 20 miliardów złotych.

BIZONY WYRUSZAJĄ NA REKONESANS ZAGRANICZNY

Wprawdzie istnieje na Bizony duże zapotrzebowanie na rynku krajowym, to jednak płocka FMŻ nie zamierza wcale wycofywać się z produkcji eksportowej.

Po pierwsze dlatego, by nie utracić zdobytych już rynków dzięki dość znacznemu eksportowi Vistul. Po drugie — jest to eksport wysoce opłacalny.

Oddajmy jednak w tym miejscu głos inż. Leopoldowi Gręboszowi — dyrektorowi ds. produkcji bieżącej, który w rozmowie z dziennikarzami dwutygodnika „Mechanizacja Rolnictwa” na temat eksportu powiedział:

„Rozbudowujemy fabrykę po to, aby zapewnić naszemu rolnictwu w możliwie szybkim czasie wystarczającą liczbę nowoczesnych kombajnów zbożowych oraz podjąć działalność eks-



W dniu 16. X. 1972 r. odbyła się w Płocku kolejna krajowa narada użytkowników „Bizonów”. W czasie narady głos zabrał m. inn. mgr inż. Bolesław Rostowski (na zdjęciu) — jeden z głównych konstruktorów „Bizona”

portową. W takim ustawieniu eksport nie będzie odbywał się kosztem rynku krajowego. Trzeba równocześnie jasno stwierdzić, że eksport określonej liczby wyrobów jest nowoczesnej fabryce niezbędny. Jest to sprawdzian i gwarant zarazem właśnie nowoczesnej fabryki i wyrobu. Stała konfrontacja z najbardziej renomowanymi maszynami światowych firm jest niezbędna... Jesteśmy przekonani, że rozwijany rozsądny eksport kombajnów wyjdzie na dobre naszemu rolnictwu”.

W tym też celu pewna ilość kombajnów została w latach ubiegłych skierowana w celach akwizycyjnych na rynki zagraniczne, jak również w kraju odbyły się pokazy tych maszyn handlowcom zagranicznym. I tak np.: w lipcu 1971 roku na polach gospodarstwa doświadczalnego IHAR w Strzelcach Kujawskich k. Kutna został urządzony pokaz pracy trzech Bizonów



W maju 1972 r. gościła w FMŻ grupa dyplomatów 25 krajów, akredytowanych w Warszawie. Goście żywo interesowali się produkcją „Bizonów” i możliwościami eksportowymi zakładu



Delegacja Partyjno-Rządowa z Edwardem Gierkiem na czele w czasie zwiedzania stoiska maszyn rolniczych na Międzynarodowych Targach Poznańskich w 1972 r.

dla przedstawicieli ambasad krajów socjalistycznych, który obserwowali radcowie handlowi ambasad: Czechosłowacji, Kuby, ChRL i Albanii. Po pokazie odbyła się konferencja, na której kierownictwo Fabryki i CHZ Agromet-Motoimport zgłosiło gotowość dostosowania Bizona do życzeń klientów.

Bizon był też prezentowany na Międzynarodowych Targach Poznańskich, na wystawie w São Paulo w Brazylii i na Międzynarodowych Targach Przemysłu Maszynowego w Brnie. O sukcesie Bizona w CSRS pisał na łamach „Życia Warszawy” red. Marek Dunin-Wąsowicz:

„W stoisku Agrometu sensacje wzbudza jednak przede wszystkim kombajn zbożowy Bizon rodem z Płocka, który zgłosiliśmy do złotego medalu. Kombajn ten oblegany jest dosłownie przez rolników czechosłowackich, którzy zaglądną do każdego miejsca: z góry, z boku, czy spod spodu, dotykając każdej niemal części. Wiedzą bowiem o tym, że zdał on już egzamin na polach czechosłowackich podczas tegorocznych żniw (zebrał i wymłócił 779,25 ton zboża), że został bardzo wysoko oceniony przez Instytut Mechanizacji Rolnictwa w Brnie, bo ma wyjątkowo dużą przepustowość masy na sekundę, gwarantuje wysoką czystość i niski procent uszkodzenia ziarna oraz minimalne straty”.

W czerwcu 1972 roku Fabryka wystawiła kilka egzemplarzy Bizona na Międzynarodowych Targach Poznańskich. „Życie Warszawy” skomentowało ten fakt w sposób następujący:

„Bizon — as atutowy poznańskiej ekspozycji Agromet-Motoimport. Przysłowiowym szlagierem na XLI MTP w ekspozycji przedsiębiorstwa handlu zagranicznego Agromet-Motoimport będą zapewne najnowszej konstrukcji kom-

bajny Bizon z Płockiej Fabryki Maszyn Żniwnych. Jak poinformował dziennikarzy dyrektor naczelny mgr Z. Cibor w Poznaniu wystawione będą zarówno Bizony przystosowane do zbioru zbóż, jak kukurydzy oraz ryżu. Nowe odmiany kombajnów nie są bynajmniej jedyną nowością. Zademonstrowane zostaną również inne, nowej konstrukcji, maszyny i sprzęt rolniczy, a wśród nich wszystkie typy produkowanych traktorów Ursus”.

Również w 1972 roku z myślą o możliwościach eksportu płockiego Bizona maszyny uczestniczą w wystawach i targach w Danii, Indii, NRD, CSRS, Związku Radzieckim i na Węgrzech.

Bizony wysyłane są także na próby porównawcze i eksploatacyjne. Kilka maszyn trafiło do Iranu i Sudanu, by tam na miejscu sprawdzić się w bezpośredniej eksploatacji w bardzo odmiennych od Polski warunkach klimatycznych.

Spśród innych wojaży zagranicznych Bizona, na szczególne podkreślenie zasługują Indie, Wysłane tam maszyny przechodzą próby przydatności z uwzględnieniem geograficznych warunków lokalnych. Wraz z kombajnem w Indiach przebywa mgr inż. Czesław Mucha — jeden z konstruktorów i twórców Bizona, pracownik Ośrodka Badawczo-Rozwojowego FMŻ.

Bizonami zainteresowane są także wysoko rozwinięte kraje, jak Szwecja, Szwajcaria i Dania.

Skoro mowa o zagranicznych wojażach Bizona, nie sposób pominąć dalekiej Brazylii — stałego odbiorcy poprzednich typów kombajnów, gdzie dotychczas jeszcze pracuje większość płockich maszyn. Z egzotycznej Brazylii, której powierzchnia wynosi ponad 8 mln km², gdzie żyje ponad 90 mln ludności — powrócił

niedawno, po kilkumiesięcznym pobycie Edward Liput, pracownik działu nandlowego, od którego dowiadujemy się, że Bizony pomyślnie przeszły zarówno próby eksploatacyjne w polu, jak i badania atestowe przeprowadzone przez specjalny państwowy instytut badawczy. Po oficjalnym dopuszczeniu płockich kombajnów na brazylijski rynek zainteresowane firmy handlowe zaczęły starania o zakup pierwszej partii 100 sztuk Bizonów. Już dziś można powiedzieć, że tak jak kiedyś Vistula, dziś Bizony wkraczają na pola brazylijskie.

Z myślą o odbiorcach zagranicznych powstają różne odmiany Bizonów eksportowych, choćby w postaci przystosowania do zbioru kukurydzy na ziarno, ryżu (na gąsienicach) i innych zbóż.

BIZON W OCENIE UŻYTKOWNIKÓW

W 1972 roku na polach całego kraju pracowało półtora tysiąca Bizonów, w tym 120 sztuk typu Bizon-Super. W tym roku też po raz pierwszy od chwili uruchomienia ich seryjnej produkcji obsługę techniczną powierzono użytkownikom i specjalistycznym ekipom POM. Ocenie tej generalnej próby maszyn poświęcona była kolejna doroczna narada użytkowników, producentów i przedstawicieli placówek naukowych, zajmujących się badaniami maszyn do zbioru zbóż, która odbyła się w dniu 16 października 1972 r. w Płocku.

W ocenie producenta, zakładów naukowych oceniających przebieg prac kombajnów i bezpośrednich użytkowników, kombajny zdały egzamin pomyślnie, głównie dzięki wysokiej jakości, niezawodności, wcześniejszemu przygotowaniu licznej kadry mechaników gwarancyjnych i kombajnistów oraz uruchomieniu na czas zniw specjalistycznych ekip naprawczych, dysponujących zestawem niezbędnych części zamiennych. Opinie tego rodzaju często wypowiedziane były przez uczestników krajowej narady w Płocku. Między innymi o niezawodności i wysokich walorach użytkowych Bizonów, jakimi wykazały się one w bezpośredniej konfrontacji ze zbożem wilgotnym, wyległym i zachwaszczonym oraz często na zakamienionych polach, mówili: dyrektor Departamentu Mechanizacji Rolnictwa — inż. Janusz Fudalej

i dyrektor Instytutu Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Warszawie prof. dr Roman Fałara.

Z narady użytkowników kombajnów zbożowych Bizon wynika jeden podstawowy wniosek, że Bizon — jako ten zniwiarz doskonały jest maszyną poszukiwaną, dobrą i potrzebną w rolnictwie. Również zniwa 1972 roku wykazały bezsprzecznie, że podstawową sprawą w latach następnych będzie wyposażenie rolnictwa w niezbędną liczbę kombajnów zbożowych Bizon.

„Z każdym rokiem — pisała Trybuna Ludu w dniu 25.08.1972 r. — pogłębia się bowiem deficyt siły roboczej w rolnictwie, zwłaszcza w województwach wysokotowarowych pod względem produkcji zbóż i posiadających większe obszarowo gospodarstwa, w których można z powodzeniem stosować kombajny. Nowym zjawiskiem jest również skracanie terminu między zniwami a siewami jesiennymi. Im bardziej bowiem będzie wzrastać nawożenie mineralne pól, tym później będą dojrzewały dobrze wyrosnięte intensywne odmiany zbóż.

Praktycznym przykładem tego są pola PGR dwukrotnie więcej nawożone niż w gospodarstwach indywidualnych. Z tych względów i przy częstych w naszych warunkach klimatycznych opadach deszczu w okresie zniw szybki zbiór będzie możliwy tylko po zwielokrotnieniu w rolnictwie liczby kombajnów zbożowych”.

Premier Piotr Jaroszewicz na Ogólnopolskich Dożynkach w Bydgoszczy powiedział m. in.:

„Poważnym osiągnięciem polskich robotników, konstruktorów i techników z Płocka jest nowy kombajn zbożowy Bizon. Wykazał on wysoką sprawność i przydatność w najtrudniejszych warunkach sprzętu wyległego, wilgotnego zboża. Obecnie chodzi o to, aby znacznie powiększyć produkcję tej dobrej maszyny rolniczej i śmiało rozwiązywać dalsze zadania”.

„Zadanie to podejmujemy — powiedział w swoim wystąpieniu na krajowej naradzie użytkowników Bizonów dyrektor naczelny FMŻ mgr inż. Czesław Stygar — i uczynimy wszystko, aby w najbliższym czasie nastąpił dalszy szybki wzrost kombajnów przy jednoczesnym zabezpieczeniu ich nowoczesności i niezawodności”.

LITERATURA

St. Chrzanowski, M. Gałkowska, J. Stefański — 100 lat przemysłu maszyn rolniczych w Płocku, Warszawa 1972 r.

Cz. Mucha: Rozwój myśli technicznej w FMŻ, Notatki Płockie — Wydanie Specjalne 1971 r., str. 13 i nast.

J. Stefański: Jubileuszowy rok w dziejach płockiej Fabryki Maszyn Zniwnych — Notatki Płockie nr 5/64 z 1971 r.

Sztandar Młodych nr 205 z dnia 28.08.1972 r.

Trybuna Mazowiecka nr 210 z dnia 3.09.1971 r.

* Fragment referatu wygłoszonego przez mgr. inż. Czesława Stygara — dyrektora płockiej FMŻ w dniu 28.04.1972 r.

Wacław Wojciechowski: 100 nowych kombajnów — Płock PDA 1972 r.

Mechanizacja Rolnictwa nr 14/350 z dnia 16—31. VII.1972 r. str. 3 i nast.

Zycie Warszawy nr 129 z dnia 31 maja 1972 r.

Wacław Wojciechowski: Akeja zniwna 1972 r — Płock PDA 1972 r.

Mechanizacja Rolnictwa nr 14/350 z dnia 16—31. VII.1972 r. str. 3 i nast.

Fragment referatu wygłoszonego przez mgr. inż. Czesława Stygara — dyrektora płockiej FMŻ w dniu 18 grudnia 1972 r.

S U M M A R Y

The economic situation in which Poland found herself after World War II and the government's policy, put before the entire agricultural machinery industry, the most important task of raising the Polish agriculture which had been devastated by both wars and neglected during the inter-war period. The execution of that task would be a pledge of the successive mechanization of the agriculture and in consequence it would guarantee the increase of the output per one hectare. It became the ambition of the factory staff to produce machines of higher technological quality and effectiveness, so to say, the machines, which the socialist farming economy is in need of.

It was obvious that these ambitions could not be reached without building of a large and modern factory. In 1948 the decision for building such a factory in Plock was made. The construction started and in 1954 the assembly hall was put into operation in the new factory area. In the same year, 40 combine harvesters left the works gates. The next year production of that assortment increased to 300 machines.

Starting the production of the combine harvesters opened a new period in the history of the works that could be named the „Combine” period. This moment decided about the character of the factory and the direction of its further specialization. All those important achievements are to be credited to the zealous and devoted activity of the factory technical staff.

In 1960 was already built a new type of the harvester — KZB 3A and three years later — KZB 3B. Though both of these types were in all respect much better than the ZMS-4 harvester, nevertheless they didn't give full satisfaction to the factory constructors. The works' management realized that the mechanization of agriculture in Poland and particularly the continuous increase of combine harvesters used all over the world, provided a ready market for these machines if, of course, the quality of the product would meet the requirements of the world technical standards. This condition was the starting point for the work of the factory's Design Office and Testing Centre on building of a new type of the harvester.

The prototypes of the „Bison” combine, constructed after great hardship of the works' staff, creditable passed their examinations during the harvest season of 1969. The first experimental production and

operational testing took place in 1970. In 1971 the „Bison” entered normal serial production successively forcing out the old type combine harvesters.

The universality of these machines and their technical features allow them to undertake the equal competition on all the world markets. The grain combine harvesters „Bison” with the working capacity of 3—3,5 kg/sec, and „Bison-Super” with the working capacity of 4,5—5 kg/sec of threshed bulk processing, are designed for the harvesting the four basic cereals, as well as oil seedes, leguminous plants, etc., both while standing and from swaths. The above units are capable of handling heavy duty jobs, and present a high degree of mechanization and of central control of setting and operation. The types „Bison” and „Bison-Super” are unified to a considerable extent.

The lighting installation of both the above types is adapted to the requirements of public traffic regulations. The header being carried on a trailed trolley, enables a free movement of the grain harvester combine unit over public roads.

The grain combine harvesters may be equipped, as optional extras, subject to special orders, with equipment for the two — stage harvesting, for filling grain into bags, for straw disintegration as well as for the harvesting of rice and maize for grain. Each of the grain combine harvester units may be equipped with a driver's cab as an optional extra.

All these advantages caused that the grain combine harvester „Bison” met the highest interest at the Poznań International Fairs — 1972 and was a revelation on lots of exhibitions and fairs abroad. At the present moment we are in possession of some offers for „Bison” delivery not only to the developing countries as Brazil, Iran, India but also to such extremely industrialized ones as Switzerland, Sweden, Denmark

At the beginning of the second century of the factory's existence this creditable achievement makes the best prospects of its further and rapid development. Obviously it will take much time to change the system to full mechanization but the potential market for the type of machines which are now being made, and exported, is enormous and should provide the Polish farm machinery industry enough work for many years before anything like saturation is approached.

EDWARD KŁOSIŃSKI

Sesja KSR Fabryki Maszyn Żniwnych Ocena pierwszego etapu produkcji „Bizona”

W dniu 13 grudnia 1972 roku w godzinach popołudniowych w sali kina „Przedwiośnie” w Płocku odbyła się uroczysta Sesja KSR z udziałem Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego — Mieczysława Kopcia, Dyrektora Departamentu Mechanizacji Rolnictwa — Janusza Fudaleja, Sekretarza WKW PZPR Ryszarda Bryka, Dyrektora Naczelnego Zjednoczenia Maszyn Rolniczych Ryszarda Głogozy, Wiceprzewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie Mariana Woźniaka, przedstawicieli władz politycznych i administracyjnych miasta Płocka, załogi Fabryki oraz przedstawicieli instytutów naukowych i zakładów współpracujących z Fabryką Maszyn Żniwnych. Na Sesji zasłużeni pracownicy otrzymali wysokie odznaczenia państwowe.

Uroczystą Sesję KSR otworzył przewodniczący Rady Robotniczej Jerzy Matłega, który powitał dostojnych gości, członków KSR i wszystkich pracowników wraz z rodzinami — tak licznie przybyłych na tą niecodzienną uroczystość.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił dyrektor naczelny płockiej FMZ mgr inż. Czesław Stygar, który m. in. powiedział:

Dzisiejsza uroczysta Konferencja Samorządu Robotniczego zamyka bardzo ważny i owocny etap działalności przemysłu na drodze przekształcania oblicza polskiej wsi. Mechanizacja prac rolnych jest zasadniczym czynnikiem rozstrzygającym o wzroście wydajności pracy na wsi, o wyższym zaspokojeniu potrzeb całego społeczeństwa w żywność, o wzroście stopy życiowej. Na tej drodze dużą rolę odgrywały i odgrywają kombajny zbożowe — produkt naszej Fabryki.

Dzisiaj przechodzi nam dokonać oceny etapu uruchomienia i rozwoju produkcji kombajnów „Bizon”, ostatniego odcinka przebytej drogi w bogatej ponad 100-letniej historii naszej Fabryki. Na dzisiejszym spotkaniu możemy z satysfakcją i poczuciem dobrze spełnionego obowiązku zameldować o zrealizowaniu pierwszego etapu przygotowania i opanowania seryjnej produkcji kombajnów Bizon i Bizon-Super.

...Możemy stwierdzić, że opanowany został proces produkcji, plany realizujemy rytmicznie, produkcja bardzo dynamicznie wzrasta, a dobra jakość i wysoka ocena rolnictwa wywołały zapotrzebowanie, którego nie potrafimy obecnie w pełni zaspokoić.

Po omówieniu problematyki związanej z uruchomieniem i opanowaniem produkcji Bizonów, Dyrektor Naczelny FMZ mgr inż. Czes-

ław Stygar w serdecznych słowach podziękował tym wszystkim, którzy przyczynili się do naszego sukcesu.

„Składam w imieniu całej załogi fabrycznej — powiedział Dyrektor Naczelny FMZ — podziękowanie przedstawicielom kierownictwa polityczno-gospodarczych zakładów i instytucji z nami współpracujących, przedsiębiorstwom budowlanym, władzom polityczno-społecznym i gospodarczym za uczestnictwo w naszej uroczystości, za pomoc w rozwiązywaniu niełatwych problemów, za realizację razem z nami codziennych odpowiedzialnych zadań, a za Waszym pośrednictwem przekazujemy gorące podziękowanie reprezentowanym przez Was, załogom, za zrozumienie, za pomoc — życzymy Wam wiele sukcesów w Waszej pracy.

Składam też całej załodze fabryki, robotnikom, technikom i inżynierom, ekonomistom i organizatorom, wyrazy wysokiego uznania za dotychczasową ofiarną pracę, której obrazem są osiągnięte wyniki. Życzę wszystkim jeszcze lepszych wyników i zadowolenia w pracy zawodowej oraz wiele pomyślności w osobistym życiu. Wierzymy, że podjęte dzieło przyspieszenia produkcji kombajnów, przy takim zaangażowaniu i pomocy zakładów i instytucji z nami współdziałających jak dotychczas uda się zrealizować dla całego rolnictwa i gospodarki narodowej”.

Do Prezydium KSR Fabryki Maszyn Żniwnych Minister Rolnictwa prof. dr Józef Okuniewski nadesłał list treści następującej:

Z okazji odbywania uroczystej Konferencji Samorządu Robotniczego podsumowującej pierwszy etap przygotowania i uruchomienia produkcji kombajnów zbożowych Bizon, przekazuję Kierownictwu Społeczno-Gospodarczemu i całej Załodze Waszej Fabryki serdeczne wyrazy uznania za szybkie i sprawne wypełnienie przyjętych na siebie zadań, dostarczenia rolnictwu nowoczesnych i wysoko wydajnych maszyn.

Gorące podziękowania w imieniu całego rolnictwa składam konstruktorom, technologom i wszystkim pracownikom Fabryki Maszyn Żniwnych, Przemysłowego Instytutu Maszyn Rolniczych oraz innym współpracującym z Wami przy uruchamianiu produkcji kombajnów Bizon, zakładów i instytucji.

Wyjątkowo ciężkie warunki tegorocznych żniw były ostrym i jednocześnie pozytywnym sprawdzianem prawidłowości przyjętych rozwiązań technicznych oraz dobrej jakości pierwszej serii produkcji tych maszyn, bez których nie jest możliwe sprawne przeprowadzenie zbioru zbóż przy osiągniętej obecnie przez polskie rolnictwo wysokości plonów.

Ogromną nadzieję wiążyę dlatego gospodarstwa uspołecznione jak też rolnicy indywidualni z dalszym rozwojem Waszego Zakładu i szybkim zwiększeniu dostaw nowoczesnego sprzętu do zbioru zbóż. Jestem również głęboko przekonany, że tak jak w przeszłości dobrą dewizą Waszego Zakładu będzie dostarcza-

nie jednostkom zaplecza technicznego rolnictwa części zamiennych niezbędnych do prawidłowego przeprowadzania remontów posiadanych kombajnów zbożowych oraz aktywny udział Waszych ekip technicznych w kampanii żniwnej.

Zyczę całej Załodze Płockiej Fabryki Maszyn Żniwnych w zbliżającym się 1973 roku dalszych sukcesów zawodowych oraz pomyślności w życiu osobistym.

MINISTER ROLNICTWA
Prof. dr J. Okuniewski

W czasie obrad KSR w imieniu resortu przemysłu maszynowego wyrazi podziękowania załodze płockiej FMŻ i załogom z nią współpracującym, za szybkie wdrożenie do produkcji nowego typu kombajnu zbożowego Bizon oraz szybkie opanowanie produkcji, złożył Podsekretarz Stanu Mieczysław Kopeć.

Uchwałą Rady Państwa, w czasie uroczystego KSR, niżej wymienieni pracownicy za szczególny wkład w uruchomienie i opanowanie seryjnej produkcji Bizonów — otrzymali następujące odznaczenia państwowe:

Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali:

EUGENIUSZ ŁUCZYŃSKI — starszy mistrz w Fabryce Maszyn Żniwnych. W Fabryce pracuje od 1955 roku, prowadząc samodzielnie hartownię indukcyjną.

STANISŁAW JANKOWSKI — emeryt, w płockiej FMŻ pracował od 1940 roku na stanowisku stolarza, przez kilkanaście lat pełnił funkcję sekretarza OOP wydziału remontowego.

KAZIMIERZ MIELEC — Dyrektor Przemysłu Instytutu Maszyn Rolniczych w Poznaniu, wybitny naukowiec w dziedzinie maszyn rolniczych.

STANISŁAW RUBAJ — Dyrektor Techniczny Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Rolniczych w Warszawie, przez wiele lat dyrektor naczelny poznańskiej FMŻ.

Złote Krzyże Zasługi otrzymali:

ROMAN BURYK — kierownik działu ekonomicznego w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Maszyn Żniwnych przy FMŻ w Płocku, w Fabryce zatrudniony od 1945 roku.

STANISŁAW BŁASZCZAK — emeryt, w Fabryce pracował od 1950 roku jako kowal maszynowy.

STANISŁAW JARCZYŃSKI — starszy konstruktor w Przemysłowym Instytucie Maszyn Rolniczych w Poznaniu.

JAN KWIATKOWSKI — emeryt, w płockiej FMŻ pracował od 1948 roku na stanowisku stolarza.

KONSTANTY LEMIESZ — naczelnik Wydziału Przygotowania Produkcji w Zjednoczeniu Maszyn Rolniczych w Warszawie, w Zjednoczeniu pracuje od 1933 roku, znany specjalista z zakresu technologii i gospodarki narzędziowej.

TOMASZ MARSZAŁEK — kierownik Zakładu Pomiarów w Instytucie Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa Oddziału w Kłodzku.

JAN PROKOP — naczelnik Wydziału Rozwoju Konstrukcji w Zjednoczeniu Przemysłu Maszyn Rolniczych w Warszawie, wniósł poważny wkład pracy w unowocześnienie produkowanych maszyn rolniczych.

STANISŁAW STEFANIAK — monter w Lubelskiej Fabryce Maszyn Rolniczych w Lublinie, zatrudniony od 1948 roku.

JERZY STACHNIK — kierownik wydziału w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego Delta w Mielcu, zatrudniony od 1950 r., znany specjalista z zakresu technologii przyrządów.

ZENON SZMULEWICZ — ślusarz-frezer, w płockiej FMŻ pracuje od 1955 roku, członek Egzekutywy KZ PZPR.

JAN WOŹNIAK — starszy technolog w Wytwórni WYROBÓW Precyzyjnych w Czarnej Białostockiej, w przemyśle pracuje ponad 20 lat.

Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali:

JÓZEF BERKOWSKI — brygadzysta w Zakładach Sprzętu Mechanicznego w Ostrowie Wlkp., wysokokwalifikowany pracownik.

BOGUSŁAW CZUJ — Główny Mechanik w Lubelskiej Fabryce Maszyn Rolniczych w Lublinie, w Fabryce pracuje od 1957 roku.

KAZIMIERZ DOROBEK — elektryk-brygadzysta w płockiej Fabryce Maszyn Żniwnych, dobry fachowiec, zaangażowany społecznie.

ZDZISŁAW GRZANOWICZ — kierownik kontroli ostatecznej w dziale konstrukcji jakości, w płockiej FMŻ pracuje od 1945 roku, działacz społeczny.

BOLESŁAW GAJEWSKI — Główny Konstruktor d. s. Inwestycji i Utrzymania Ruchu w Lubelskiej Fabryce Maszyn Rolniczych.

WŁODZIMIERZ KLUKOWSKI — zastępca Głównego Technologa w Wytwórni WYROBÓW Precyzyjnych w Czarnej Białostockiej, w Zakładach pracuje od 1956 roku.

JÓZEF KASPRZAK — Główny Inżynier w Zakładach Sprzętu Mechanicznego w Ostrowie Wlkp., w okresie pracy w Zakładach zajmował wiele odpowiedzialnych funkcji.

WŁADYSŁAWA MARCINIAK — starsza księgowa w płockiej FMŻ, w Fabryce pracuje od 1945 roku, znana z sumienności i pracowitości.

WŁADYSŁAW PEKRÓL — kowal w płockiej Fabryce Maszyn Żniwnych, w Fabryce pracuje od 1965 roku.

DANIEL SADOWSKI — st. mechanik w dziale utrzymania ruchu, w Fabryce pracuje od 1948 roku, organizator służby technologa w Fabryce.

ANDRZEJ ŚMIECHOWSKI — Kierownik Zespołu Laboratoriów w dziale kontroli jakości, pracuje w Fabryce od 1954 roku, zaangażowany w pracach społeczno-politycznych.

EDWARD WILK — Kierownik Działu Obróbki i Budowy Oprzyrządowań Spawalniczych w Instytucie Spawalnictwa w Gliwicach, zatrudniony od 1965 roku.

TADEUSZ ZALEWSKI — Kierownik Działu Konstrukcji Urządzeń Nietypowych i Stanowisk Badawczych w Wydziale Konstrukcji Zakładu Doświadczalnego Konstrukcyjno-Prototypowego PIMR w Poznaniu, w zakładzie pracuje od 1950 roku.

MICHAŁ ZIÓŁKOWSKI — robotnik magazynu, w plockiej Fabryce Maszyn Żniwnych pracuje od 1941 roku.

Brązowe Krzyże Zasługi otrzymali:

ZDZISŁAW GOLDMAN — tokarz w Lubelskiej Fabryce Maszyn Rolniczych w Lublinie.

STANISŁAW JÓŹWIĄK — ślusarz Wydziału Montażu w plockiej Fabryce Maszyn Żniwnych, pracuje od 1959 roku, jest pracownikiem wydajnym i sumiennym.

EDWARD KŁOSIŃSKI — starszy ekonomista, w plockiej FMŻ pracuje od 1953 roku, pełniąc wiele odpowiedzialnych funkcji kierowniczych, zaangażowany w pracach społecznych.

ROMAN KOŁPUĆ — spawacz w Lubelskiej Fabryce Maszyn Rolniczych, w Zakładzie pra-

cuje od 1956 roku, znany inicjator i uczestnik brygad pracy.

PIOTR KOWALSKI — główny dyspozytor w plockiej Fabryce Maszyn Żniwnych, w Zakładzie pracuje od 1952 roku, w pracy obowiązkowy i sumienny.

CZESŁAW LEWANDOWSKI — Kierownik Sekcji Oprzyrządowania w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Maszyn Żniwnych FMŻ, w Fabryce pracuje od 1953 roku.

JÓZEF MAKOWSKI — ślusarz Wydziału prototypowni w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Maszyn Żniwnych w Płocku, w Zakładzie pracuje od 1947 roku.

WALDEMAR PANKOWSKI — starszy ekonomista w Dziale Kooperacji plockiej FMŻ, w Fabryce pracuje od 1950 roku.

JERZY ŻBIKOWSKI — Kierownik Wydziału Narzędziowni w plockiej FMŻ, w Fabryce pracuje od 1956 roku, legitymuje się dużym zasobem wiedzy teoretycznej i praktycznej.

W imieniu odznaczonych podziękował Zdzisław Grzanowicz, stwierdzając, że otrzymane odznaczenia państwowe zobowiązują do jeszcze lepszej i wydajnej pracy dla dobra Polski Ludowej.

Po części oficjalnej, z ciekawym programem artystycznym wystąpili znani artyści scen warszawskich. (J. S.)

Międzynarodowy Rok Książki

W poniedziałek 23 października 1972 roku odbyła się w gmachu Towarzystwa Naukowego Płockiego sesja naukowa nawiązująca w swojej treści do zagadnień związanych z książką i jej społeczno-kulturową rolą.

Sesję w związku z Międzynarodowym Rokiem Książki zorganizowali: Zakład Historii Nauki i Techniki PAN i Towarzystwo Naukowe Płockie.

Sesję otworzył i obradom przewodniczył Wiceprezes TNP mgr Kazimierz Askanas. Na program złożyły się referaty:

Prof. dr. Waldemara Voise p.t. „Dawne i nowe sprawy o książkę”

dr. Waldemara Rolbieckiego p.t. „Biskup Prażmowski i rektor Morykoni, czyli o postawach ideowych”

mgr Henryki Holdy-Różewicz p.t. „Działalność Ludwika Krzywickiego w towarzystwach naukowych. Przyczynek do biografii wielkiego Płoczanina”

mgr. Kazimierza Askanasa n.t. „Artyzm w średnio-wiecznej książce plockiej”

oraz **mgr. Stanisława Kostaneckiego p.t.** „Biblioteka im. Zielińskich TNP i jej zbiory (1820—1972)”.

W sesji udział wzięli członkowie Towarzystwa Naukowego Płockiego, bibliotekarze, księgarze, nauczyciele i działacze kultury.

Wysoki poziom poszczególnych referatów, pełne ekspresji i w ciekawej formie przedstawienie poszczególnych zagadnień, wywołało dość żywą dyskusję nad poszczególnymi problemami, poruszonymi przez referentów. Niezależnie od dyskusji padło wiele pytań pod adresami autorów prac. Szczególnie kontrowersyjny, najbardziej gorąco dyskutowany był referat dr. Waldemara Rolbieckiego. Przeciwstawne przedstawienie postaci organizatorów Towarzystwa Naukowego Płockiego biskupa Adama Prażmowskiego i rektora Kajetana Morykonia, zrywało z dotychczasowym, ugruntowanym tradycją stosunkiem do tych postaci u płoczan, a zwłaszcza członków TNP. Propozycja wyboru postaci odpowiadającej ideowo poczynaniom Towarzystwa, zaprezentowana przez referenta była nie tyle oryginalną, co potrzebną i społecznie konieczną.

Ciekawy i pogłębiony rozległymi studiami referat mgr. Kazimierza Askanasa, spowodował również dyskusję, w której nawiązywano do współczesnej szaty graficznej i kultury edytorskiej książki. Wiele nowych spraw wniosły, zdaniem dyskutantów, pozostałe referaty.

Trzeba stwierdzić, że w szczególach jak i w całości Sesja była udanym przedsięwzięciem. F. D.

Cenny dar prof. dr. Klemensa Jędrzejewskiego przejawem pamięci Polaka o Polsce i Płocczanina o Płocku

TOWARZYSTWO NAUKOWE
PŁOCKIE
Płock, Pl. G. Narutowicza Nr 8

Płock, dn. 8 XII 1972 r.

PAN
PROFESOR DR KLEMENS JĘDRZEJEWSKI
Villa Stella Maris
981 Ocean Avenue
Elberon, New Jersey 07740
USA

WIELCE SZANOWNY PANIE PROFESORZE!

W odpowiedzi na list z dnia 2 VIII 1972 r. uprzejmie informujemy, że przesyłka z darami Pana dla Płocka szczęśliwie nadeszła do Muzeum Mazowieckiego w Płocku. Podział darów nastąpił przy udziale Brata Pana, profesora Bolesława Jędrzejewskiego.

Dnia 26 X 1972 r. Towarzystwo Naukowe Płockie otrzymało swoją część, w ilości 1045 woluminów i innych jednostek, którą sobie wysoko ceni przede wszystkim jako przejaw pamięci Polaka o Polsce i Płocczanina o Płocku. Jednak i pod względem materialnym (wartość ponad 250 tysięcy złotych) i naukowym jest to również dar bardzo cenny. Będzie on służył pracy naszego Towarzystwa i czytelników naszej Biblioteki. Podobnie cenne dary Pana przekazane Muzeum Mazowieckiemu w Płocku oraz Płockiej Bibliotece Diecezjalnej i Muzeum Diecezjalnemu wzbogacą zbiory wymienionych placówek, a w sumie zaś tak właśnie, jak Pan Profesor w swym liście się wyraził, poszczególne dary będą stanowić „całość zbudowaną na zasadzie dopełniania w służbie całości, którą jest społeczność Płocka”.

Co do charakteru ofiarowanego księgozbioru, pisze Pan, że „jest on odbiciem (Pana) prac pedagogicznych i zainteresowań filozoficzno-metodologicznych”. Od Pana uczniów z Liceum im. Władysława Jagiełły w Płocku, w którym był Pan w latach międzywojennych wykładowcą języka i literatury polskiej, wiemy, że umiał Pan zainteresować swych słuchaczy poezją romantyzmu, w razie potrzeby osobiście nawet ją recytując, jak np. „Testament mój” Słowackiego. W darze Pana biblioteki dla Płocka widzimy, że wezwanie poety-romantyka, by „żywi... przed narodem nieśli oświaty kaganiec” pozostało dla Pana czymś naturalnym i aktualnym. Dar Pana zbiegł się w czasie z „Międzynarodowym Rokiem Książki” i sta-

nowi realizację jednego z jego pięknych hasła: „Amor librorum nos unit”. Łączy nas również miłość do Płocka, która nas nad Wisłą, a Pana za oceanem ożywia i zachęca do postawy nie egoistycznej, lecz społecznej.

Wśród książek ofiarowanych przez Pana Profesora Towarzystwu Płockiemu szczególnie cenną pozycję stanowią encyklopedie w języku angielskim, a w szczególności: „Encyclopedia Britannica” licząca wraz z uzupełnieniami corocznymi za lata 1942—1972 55 tomów, Międzynarodowa Encyklopedia Nauk Społecznych z 1968 r. — 17 tomów, Encyklopedia Narodów z 1967 r. — 5 tomów, Encyklopedia Wychowania z 1971 r. — 10 tomów, oraz Encyklopedia Nauki Technologii z 1971 r. — 15 tomów (te dwie ostatnie pozycje zakupione przez Pana specjalnie na prośbę Towarzystwa Naukowego Płockiego). Nasza Biblioteka im. Zielińskich, licząca 130 tysięcy woluminów, powiększyła się dzięki darowi Pana Profesora nie tylko liczebnie, lecz także uzupełniła swe zbiory jakościowo, zwłaszcza w dziedzinie nauk społecznych. Wśród książek z Pana księgozbioru znajdują się również nieliczne, ale cenne polonica, m. in. życiorys królowej Francji Marii Leszczyńskiej z XVIII wieku, „A Tale of Poland” (opowiadanie z czasów powstania styczniowego), wydane w Filadelfii wkrótce po tymże powstaniu oraz Antoniego Jakubowskiego „Wspomnienia polskiego wygnańca”, wydane w języku angielskim w 1835 r. w Albany, dzieło syna Antoniego Malczewskiego, autora poematu „Maria”. Wśród kilku rękopisów znajduje się m. in. korespondencja L. Jareckiej (żony prof. Uniwersytetu Columbia), autorki prac antropologiczno-archeologicznych — z profesorem Józefem Kostrzewskim.

Interesujące uzupełnienie darów książkowych stanowią 52 płyty z nagranyimi tekstami w języku angielskim, m. in. utworów Byrona, Dickensa, Oskara Wilde i Marka Twaina, a także przemówień Churchilla, de Gaulle'a, Roosewelta, Stalina i innych.

Dar Pana Profesora upamiętniliśmy specjalną pieczętą z nazwiskiem Pana, odbitą na kartach tytułowych książek i czasopism. Pieczętą te obok pieczętek na książkach ofiarowanych przez: rodzinę Zielińskich, Ludwika Kunkla, Władysława Smoleńskiego, Ludwika Krywickiego, Aleksandra Macieszę, Marcina

Kacprzaka i innych — będą przypominały patriotyczną i społeczną postawę ofiarodawców, a także chlubne karty z historii Towarzystwa Naukowego Płockiego i jego Biblioteki.

Z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 1973 przesyłamy z pięknego tysiącletniego Płocka serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności, a przede wszystkim zdrowia. Łącząc wyrazy głębokiego szacunku.

Prezes
Towarzystwa Naukowego Płockiego
inż. mgr JAKUB CHOJNACKI

Wokół sprawy teatru w Płocku

Zamieszczony w Nr 4/68 „Notatek Płockich” artykuł pt. „Sprawa teatru w Płocku” wywołał duże zainteresowanie wśród społeczeństwa miasta jak również władz wojewódzkich. Młodzież szkół pomaturalnych i ostatnich klas licealnych poprosiła autora na dyskusję w sprawie teatru. A więc problem sceny obchodzi negatywnie czy pozytywnie nie tylko kręgi starszego pokolenia, ale żywo dotyka młodzież. Trzeba przyznać, że propozycje zawarte w artykule zostały właściwie przez wszystkich akceptowane. Młoda generacja ustosunkowała się do nich, jeśli nie z entuzjazmem, to z wielką życzliwością.

Umiejętne organizacyjne ujęcie tego ogólnego zainteresowania przez działaczy kultury i spowodowanie czynnego uczestnictwa zarówno starszych jak i młodego pokolenia w przedstawieniach teatralnych zdąży może wytworzyć, przerwaną przez długie lata, tradycję teatralną do momentu odwarcia sceny płockiej.

Zadanie to, mimo swej złożoności, jest pilne i wykonalne. Winno być zresztą ambicją i starych i nowych mieszkańców miasta.

Institucja kulturalna jaką będzie Filia teatru w Płocku nie może powstać w próżni. Musi być nie tylko celem ale przede wszystkim środkiem trwale i stale zaspokajającym „łaknienie” kulturalne społeczeństwa miasta i regionu. Winna zostać ośrodkiem edukacji ludzkich uczuć i odczuć estetycznych.

Autor artykułu Franciszek Dorobek otrzymał w związku z artykułem listy, których fragmenty cytujemy:

Z-ca Przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej mgr Bolesław Rek tak pisze: „Podjęcie tego tematu na łamach „Notatek Płockich” uważam za słuszne, zarówno z punktu widzenia interesów samego Płocka, jak i potrzeb społeczno-kulturalnych woj. warszawskiego. Sam artykuł jest interesujący i pod względem treści i formy, aczkolwiek niektóre jego tezy mogą być dyskusyjne.

Jestem przekonany, że ukazanie się wspomnianej publikacji, odzwierciedlającej prowadzone po dzień

dzisiejszy zabieg o teatr w Płocku, stanowić będzie jeden z ważnych elementów przybliżających realizację tej cennej inicjatywy”.

Podobne stanowisko w stosunku do idei teatru w Płocku zajmuje w swoim liście skierowanym do autora artykułu mgr Janusz Nowicki — kierownik Wydziału Kultury PWRN:

„Z dużą uwagą i satysfakcją przeczytałem Pański artykuł. Znalazłem tam nieomal dokładne odbicie swoich myśli i odczuć w tej sprawie. Chcę Panu przekazać, iż dokument dyr. A. Sewruka zanim powstał na piśmie został u mnie na Filtrowej przedyskutowany wielokrotnie. Byłem i jestem zdania, że czas najwyższy skończyć dyskusję o teatrze płockim „w ogóle”, a przystąpić do dyskusji nad konkretnymi i podejmować decyzje.

Co do uwag natury ogólniejszej — miejsca TZM w Warszawskim Zespole Miejskim i ew. powołania sceny w Siedlcach — mam nieco odmienny pogląd, który chciałbym jednak przekazać osobiście przy najbliższym spotkaniu”.

Bardziej intymne i osobiste skojarzenie wywołał artykuł u dyrektora Teatru Ziemi Mazowieckiej — Aleksandra Sewruka. Podajemy jedynie fragmenty, obszernego nasyconego życzliwością do autora, listu:

„Jeśli dojdzie do organizacji filii T. Z. Maz. będę osobiście szczęśliwy, ponieważ mam wielki sentyment do Płocka — a i zobowiązanie poprzez w swoim czasie wręczony mi „Medal za Zasługi w Rozwoju Płocka”. Szczerze chciałbym zrobić dla tego miasta w dziedzinie teatru coś, co podniosłoby jego i dotąd niemalą rangę w kulturze.

Funkcję i rolę filii Teatru Ziemi Mazowieckiej w Płocku — rozumiem tak, jak i Pan — muszą to być „drożdże” w życiu miasta.

Myślę, że uda się zebrać dla Płocka odpowiedni, rozumiejący swoje cele — zespół”.

A więc sprawa teatru w Płocku jest nie tylko problemem otwartym ale zagadnieniem, które wyszło ze sfery dyskusji i weszło w sferę realizacji.

O języku Płocka i okolicy

B r a ć n a k r z y k

W języku ogólnopolskim obserwuje się tendencję do używania form opisowych: był w posiadaniu piłki — miał piłkę, oddał skok na odległość 7 m — skoczył 7 m, dokonał zakupów — zakupił. Podobne zjawisko zaobserwowałem w Płocku: Niemiec na mnie wark wziął — rozgniewał się (zdun), wszystko trzeba brać na krzyk — krzyczeć, teraz do sposobu doszedł dziadek — znalazł sposób (szpital), jesteśmy na równych siłach — mamy równe siły (uczniowie).

Wydaje się, że formy opisowe odpowiadają mówiącym, ponieważ są bardziej ekspresywne, mocniejsze niż ich odpowiedniki proste: wziąć na krzyk — krzyknąć (częste są też podobne konstrukcje w gwarach mazowieckich: wziął się na sposób, był słaby na zdrowiu, był w suchotach).

Jeśli porównamy te trzy odmiany języka: ogólnopolski, gwary miejskie i wiejskie, stwierdzimy istnienie podobnych tendencji. Stają się one zwyczajem, co językoznawcy nazywają uzusem. Z kolei zwyczaj językowy (uzus) wy-

wiera wpływ na normę, która jest zespołem reguł społecznie zaakceptowanych i określających użycie jednostek językowych w tekście. W tym znaczeniu formy opisowe nie są zgodne z normą ogólnopolską, rażą nasze poczucie językowe i językoznawcy je zwalczają (W. Doroszewski „O kulturę słowa”).

Ale sprawa nie jest prosta, ponieważ zwyczaj wywiera wpływ na normę, a norma na zwyczaj (też użyłem formy opisowej: wywiera wpływ zamiast wpływa).

Wszelka innowacja jest źródłem zmian językowych. Innowacja może stać się zwyczajem i być zaakceptowana przez normę lub nie.

Dodać jeszcze należy, że innowacja, zwyczaj i norma funkcjonują w obrębie języka jako środka porozumiewania się ludzi między sobą.

Inny przykład. W Płocku (i gdzie indziej) słyszę wyrażenie dotleniać się: Idę się dotlenić, trzeba się dotlenić, t. zn. iść na spacer i odechnąć świeżym powietrzem, jak to się dawniej mówiło. „Dotlenić się” jest innowacją, która wchodzi w życie. Czy norma ją zaakceptuje? Chyba jest zbyt pretensjonalna, żeby się upowszechnić (a może sama przeminie jak wyrażenia w rodzaju: mróz rzędu 7°).



Nowy przewodniczący oddziału Towarzystwa Naukowego Płockiego w Sierpcu

11 września 1972 r. został wybrany nowy przewodniczący oddziału Towarzystwa Naukowego Płockiego w Sierpcu. Został nim mgr Stanisław Filipkowski.

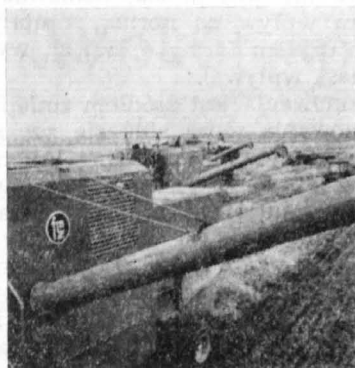
Stanisław Filipkowski urodził się 27 marca 1944 r. w Troszynie, pow. Gostynin. W 1958 r. Stanisław Filipkowski rozpoczyna naukę w Liceum Ogólnokształcącym im. Marsz. Stanisława Małachowskiego w Płocku. Następnie studiuje na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W 1968 r. kończy studia uzyskując tytuł magistra prawa. Od ukończenia studiów do chwili obecnej pracuje w organach Prokuratury PRL.

Od 1970 r. pracuje w Sierpcu. Daje się poznać jako człowiek o szerokich horyzontach myślowych. Jest aktywnym działaczem Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Pod koniec 1970 r. odnowił kontakty z Wydziałem Prawa Uniwersytetu Warszawskiego i zamierza doktoryzować się. Interesuje się prawem karnym, materialnym i formalnym oraz prawem rodzinnym. Poza tym interesuje się historią Polski do roku 1795.

Należy sądzić, że będzie aktywnie pracował w oddziale TNP w Sierpcu, jak również dla całej społeczności sierpeckiej.

Fabryka Maszyn Żniwnych w Płocku

producentem nowoczesnych
kombajnów zbożowych



Po wieloletniej produkcji kombajnów zbożowych rodziny ZMS-4, do którego należy kombajn KZB-3B „Vistula”, Fabryka Maszyn Żniwnych w Płocku podjęła w ostatnich latach seryjną produkcję całkowicie nowoczesnych i wysoko wydajnych kombajnów Bizon.

Rodzina nowych polskich kombajnów zbożowych jest reprezentowana przez dwa typy: kombajn 5040 Bizon o szerokości młocarni 1030 mm i wydajności średniej 1,5 ha/godz. oraz kombajn 5050 Bizon-Super o szerokości młocarni 1280 mm i średniej wydajności 2,5 ha/godz.

Do charakterystycznych cech obu tych maszyn, które pozwoliły im zdobyć uznanie i zaufanie użytkowników krajowych jak i zagranicznych, zaliczyć należy:



- nowoczesność rozwiązań
- wysoką wydajność
- dużą czystość ziarna i minimalne straty
- niezawodność funkcjonalną w najtrudniejszych warunkach
- centralizację, dokładność i płynność czynności obsługowych
- komfort i pewność prowadzenia.



Wszystkie te cechy sprawdziły się tak w kraju jak i za granicą i pozwalają nowym polskim kombajnom „Bizon” podjąć równą konkurencję z kombajnami znanych marek światowych.

Nie będzie przesadą, jeśli się stwierdzi, iż kombajn Bizon cieszył się na Międzynarodowych Targach Poznańskich 1972 najwyższym zainteresowaniem ze wszystkich wystawianych tam maszyn rolniczych. Stał się również rewelacją na wielu wystawach i targach zagranicznych. Te momenty zdecydowały, że w chwili obecnej do płockiej FMŻ wpłynęło już wiele ofert na dostawę tych kombajnów nie tylko od krajów rozwijających się jak Brazylia, Iran, Indie, ale również do krajów wysoce uprzemysłowionych i znanych z wysokiej kultury rolnej jak Szwajcaria, Szwecja, Dania.